INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 17.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI



19 POZNAŃ 38
GEBETHNER i WOLFF
POZNAŃ — KRAKÓW (CRACOVIE) — ŁÓDŹ —
WARSZAWA (VARSOVIE) — WILNO — ZAKOPANE
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO
PRZY UNIW. POZN. Z ZASIŁKU MIN. W. R i O. P.,
SENATU AKAD. U. P. oraz STAROSTWA KRAJOWEGO
w POZNANIU

„SLAVIA OCCIDENTALIS"

wychodzi raz rocznie w objętości tomu, wydawana przez „Instytut Zachodnio-słowiański" przy Uniwersytecie Poznańskim

est publiée une fois par an par „L'Institut d'études concernant les Slaves Occidentaux" (Université de Poznań).

Directeurs: M. Rudnicki, l'abbé Kozierowski
secrétaire: F. Antkowski.

Przesyłki i egzemplarze recenzyjne przeznaczone dla „Slavia Occidentalis" prosimy nadsyłać pod adresem: **Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim — Poznań, Uniwersytet, Coll. Maius** albo **Prof. Lehr-Spławiński — Kraków, Uniwersytet.**
Prière d'adresser les envois et les correspondances au: **Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim, Coll. Maius** ou au **Prof. Lehr-Spławiński — Kraków, Uniwersytet.**

Wydawnictwa Instytutu Zach.-słowiańskiego:

do nabycia w Instytucie: **en vente:**

1. „Slavia Occidentalis" tom I—III/IV (na wyczerpaniu) oraz tomy V—XVII.
2. F. Lorentz. Polskie i kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskim. 1923.
3. F. Lorentz. Gramatyka pomorska, zeszyt 1 (z mapą narzeczy pomorskich) 1927; z. 2—8 (1929— [illegible]37).
4. [illegible]lmachowska. „Podkoziołek" w obrzę[illegible]stnej Polski zachodniej. 1933.
5. [illegible]raficzne Instytutu Zachodnio-słow[illegible]2—4; (zeszyt 1 wyczerpany)

w przygot[illegible] **en préparation:**

F. Lorentz. [illegible]ska (zeszyt 9).
Archiwum etno[illegible]tutu Zachodnio-słowiańskiego, ze[illegible]

INSTYTUT ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKI PRZY UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM
INSTITUT D'ÉTUDES CONCERNANT LES SLAVES OCCIDENTAUX

SLAVIA OCCIDENTALIS

Tom 17.

REDAKTOR: MIKOŁAJ RUDNICKI



19 POZNAŃ 38
GEBETHNER i WOLFF
POZNAŃ — KRAKÓW (CRACOVIE) — ŁÓDŹ —
WARSZAWA (VARSOVIE) — WILNO — ZAKOPANE
NAKŁADEM INSTYTUTU ZACHODNIO-SŁOWIAŃSKIEGO
PRZY UNIW. POZN. Z ZASIŁKU MIN. W. R. i O. P.,
SENATU AKAD. U. P. oraz STAROSTWA KRAJOWEGO
w POZNANIU



Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.
908/432

Treść — Sommaire.

I. Rozprawy — Articles de fond.

II. Dział krytyczny — Analyses.

Aleksander Majkowski
1876—1938

Został członkiem Instytutu Zachodnio-słowiańskiego z chwilą jego założenia tzn. w r. 1921. Atoli jego zainteresowania intelektualne nie były ściśle badawcze, a raczej: 1. twórcze w zakresie literackim; 2. organizacyjne w zakresie intelektualno-społecznym; 3. organizacyjno-badawcze w zakresie folkloru. Zrozumiałe tedy, że do ściślejszej współpracy między ś. p. A. Majkowskim a wydawnictwami Instytutu nie doszło. Na dnie jednak usiłowań A. Majkowskiego tkwiła ta sama idea, która jest także podstawą i założeniem Instytutu Zachodnio-słowiańskiego, tzn. idea lechicka, idea wspólności wszystkich Lechitów, ich wspólnego rozwoju, zindywidualizowanego o tyle, o ile ta indywidualizacja nie zagraża interesom całości. W tak pojętej idei lechickiej mieści się w całości odbudowa i dalszy rozwój kaszubizny, opartej o własne wartości regionalne, o przywiązanie do swojszczyzny, która przecież jest i musi być zawsze wstępem do zamiłowania wspólnej ojczyzny lechickiej i zachodnio-słowiańskiej. Wszelka ciasnota, która stara się narzucić swoje zaściankowe cechy innym okolicom, jest w tych warunkach czymś niedorzecznym, czymś, co wytwarza najniepotrzebniej konflikty, zupełnie zbędne. I naodwrót: wybujały indywidualizm poszczególnych okolic, o ileby się wiązał z ambicjami zbędnymi, może także przynieść szkody całości, szkody, które — nawet czasem w pierwszym rzędzie — zwracają się przeciwko wybujałym indywidualizmom. Warto te dziejowe doświadczenia podkreślić, bo pamięć o zniemczonych Lucicach-Weletach oraz Zachodnich (szczecińskich) Pomorzanach woła wielkim głosem, że te szczepy nie umiały pogodzić własnych indywidualizmów z wymogami wspólnej idei lechickiej i dlatego zginęły. A. Majkowski dobrze te rzeczy rozumiał, kiedy wyznawał zasadę: „Co kaszubskie,

to i polskie". Zasadą tą walczył o prawo bytu kaszubizny w obrębie polskości, a równocześnie podkreślał, że lud kaszubski, pielęgnując swojszczyznę — nie zrywa z polskością. Wśród publicystów, działaczy oraz literatów polskich ś. p. A. Majkowski był jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym, który wykraczał myślą poza kordony graniczne w zakresie idei lechickiej i twardo stał przy idei Polski i Lechii nadmorskiej. Szczególne warunki, będące wynikiem wpływów ludzi, pochodzących ze wschodnich ruskich albo litewskich historycznie przestrzeni, sprawiły, że idea ta była samotna w Polsce, a szczególny zbieg wypadków dziejowych, w następstwie których kaszubizna została wciśnięta pomiędzy dwa wrogie bloki niemieckie ze wschodu i zachodu, stał się powodem specyficznego wyodrębnienia kaszubizny. Wąska granica łączności z terytorium polskim (w węższym tego słowa znaczeniu) utrudniała wymianę ludzi między lądowymi i nadmorskimi Polakami. Te powody stworzyły tarcia, które „ten trzeci" starał się i stara wyzyskać. Ś. p. A. Majkowski te rzeczy doskonale rozumiał i to było powodem, że wydawał pierwotnego „Gryfa" po polsku. Gdy to niebezpieczeństwo minęło, A. Majkowski stał się twardszym regionalistą kaszubskim, a jego ostatnia powieść „Życie i przygody Remusa" akcentuje ten regionalizm zasadniczo, stwarzając podstawy ideologii kaszubskiej i rozszerzając jej zasięg w kierunku zachodniego Pomorza. „Gryf" spełnił dobrze swoje zadanie, skoro stał się jednym z ważnych argumentów za przyłączeniem Kaszub do Polski w czasie układów w Wersalu. Przez to przysłużył się ś. p. A. Majkowski przede wszystkim kaszubiźnie, bo ją uratował od tego samego losu, który spotkał Kaszubów (Pomorzan) Zachodnich. Współczesny rozwój kaszubizny jest tego najlepszym świadectwem. Ale ta zasługa względem swego regionu, nie umniejsza zasług ś. p. A. Majkowskiego względem Polski, owszem można powiedzieć, że te zasługi powiększa, a to dlatego, że przez przyłączenie Kaszub wzmocniły się siły etniczne Polski, a jej położenie geograficzne w oparciu o morze także uzyskało korzyści, w ktorych praca ś. p. A. Majkowskiego niepośledną spełniła rolę. To umiejętne

łączenie patriotyzmu lokalnego z wymogami, które stawia wzgląd na dobro ogólne, jest, było i zawsze pozostanie cechą ludzi wielkich. Oby następcy ś. p. A. Majkowskiego rozumieli to równie dobrze, jak On.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd Instytutu Zachodnio-słowiańskiego

Z dziejów polskich nazw osobowych

(Polskie nazwy osobowe ludności miejskiej w Wielkopolsce XV wieku)

I.

Prof. Witold Taszycki w popularnej książeczce pt. *Polskie nazwy osobowe*[1]) pisze dosłownie na str. 14: „Niemiecki nawskroś charakter naszego życia miejskiego w wiekach średnich i pierwszych latach czasów nowożytnych sprawia, że o polskim nazwisku mieszczańskim właściwie mowy być nie może. Mieszczanie Niemcy nosili swoje niemieckie przezwania a potem nazwiska, utworzone często nawet na gruncie polskim, ale zgodnie z duchem języka niemieckiego. ...Dopiero powolny napływ elementu polskiego ze wsi do miast wprowadził w nie również nazwiska rodzime, zrazu głównie chłopskie, następnie także szlacheckie". Z twierdzeń powyższych jedynie drugie, dotyczące mieszczan niemieckiego pochodzenia, ma swoje uzasadnienie, ale tylko w tym wypadku jeżeli je będziemy traktować oddzielnie, gdy tymczasem w zestawieniu z dwoma innymi i ono również zdolne jest wprowadzić w błąd czytelnika. Mieszczanie niemieckiego pochodzenia używali istotnie swych niemieckich imion i przezwisk, ale siedzący obok nich mieszczanie polskiego pochodzenia używali imion i przezwisk polskich. Imiona i przezwiska niemieckie ulegały z biegiem czasu spolszczeniu, tak samo jak polszczyli się ich posiadacze i to nie w jakimś bliżej nie określonym czasie, lecz już w XV wieku, a więc w końcowym

[1]) Wydane w Biblioteczce Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, nr 5 (Gebethner i Wolff 1924).

okresie wieków średnich, z którego posiadamy dopiero nieco bliższe informacje o składzie społecznym i narodowościowym naszych miast [1]). Sprawie *Polszczenia się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku* poświęciliśmy świeżo oddzielny przyczynek [2]), nie będziemy więc do niej ponownie wracać. Twierdzenie powyższego autora, zawarte w trzecim (ostatnim) zdaniu, grzeszy przede wszystkim brakiem dokładniejszych określeń dotyczących czasu, w którym to się miało dokonywać. Ze słów pomieszczonych na samym początku wynikałoby nawet, że napływ taki nie miał jeszcze miejsca w wiekach średnich ani w początku doby nowożytnej, co byłoby najzupełniej błędne. Szlachta pod koniec wieków średnich napływała wprost żywiołowo do miast [3]), a z danych dotyczących tej imigracji szlacheckiej wynika, że już wówczas, przynajmniej częściowo, wnosiła charakterystyczne dla siebie przezwiska [4]). Wnikali tu również kmiecie (nie wcześniej ani

---

[1]) Dla mniej licznych miast czerpiemy te wiadomości z ksiąg sądów miejskich, które w tych miastach zachowały się już z końcowego okresu wieków średnich (prócz Poznania we fragmentach tylko dla Pleszewa, Ponieca, Krzywinia i Zdzieża-Borku), gdy dla większości z nich możemy je osiągnąć głównie lub wyłącznie z ksiąg sądów ziemskich i grodzkich, w których odnośni mieszczanie zjawiają się dla załatwienia swych spraw z ludnością okoliczną szlachecką lub kmiecą.

[2]) *Roczniki Historyczne* XV, 1 (Poznań 1938), 66—100.

[3]) Por. *Szlachta-mieszczanie w Wielkopolsce XV wieku (1400—1475)* w *Miesięczniku Heraldycznym* 1936/7 (październik do lutego) i odbitka. Warszawa 1937, str. 36 in 4⁰. Tamże (str. 3) odsyłacz do dawniejszych badań nad szlachtą w miastach mazowieckich (por. *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich,* Warszawa 1921, 56 nast., 68 nast., 82—85, 115—127). Z danych tych tylko bardzo niekompletnie skorzystał J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce,* Kraków 1934, 362, 363. Dla początków XVI w. por. Ign. Baranowski, *Z dziejów rodów patrycjuszowskich miasta starej Warszawy,* Warszawa 1915, 9 nast., a nadto E. Taylor, *Szlachcic burmistrzem Łęczycy w końcu XV w.,* Miesięcznik Heraldyczny, XIII, nr 7—8, str. 105—108, oraz dla Podlasia z XV w. *Procesy* etc., 128 i dla Wilna XVI w. Wł. Kowalenko, *Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej,* Ateneum Wileńskie, III, 365, 371—373. Jednakże poza Wielkopolską i Mazowszem w XV w. zebrane dane są bardzo nie kompletne.

[4]) Tamże passim. Szlachta nie ma jeszcze nazwisk stałych, ale przezwiska dla siebie charakterystyczne, w szczególności od wsi z któ-

później, lecz równocześnie), którzy nie utracili jeszcze w tym czasie swej wolności przenoszenia się, jakkolwiek ślady tej imigracji kmiecej nie zachowały się — z pewnych względów — tak wyraźnie [1]). Wreszcie z drobnych miasteczek, które były przeważnie nawskroś polskie [2]), napływał również element rdzenny. Przede wszystkim jednak mylnym jest pogląd Taszyckiego zawarty w cytowanym zdaniu pierwszym. W XV wieku przezwiska czy „nazwiska" polskie w miastach spotykamy na każdym kroku. Znaczną ich ilość, pochodzącą z miast mazowieckich, przytoczyliśmy [3]) już przed wydaniem przez Taszyckiego wspomnianej pracy popularnej. W tym samym materiale ilość przezwisk niemieckich była bardzo nieznaczna. Przechodząc do miast innych dzielnic z tego samego okresu stosunek ten wprawdzie ulega zmianie, ale wcale to nie znaczy ażeby się z reguły ukształtowywał na niekorzyść przezwisk polskich. Pewne dane w tym kierunku przytoczyliśmy następnie w *Niemcach w Polsce* [4]), a ostatnio w cytowanej wyżej pracy dawaliśmy nawet zestawienia liczbowe, dotyczące miast wielkopolskich, na podstawie danych z aktów ziemskich i grodzkich, nie tracąc jednak z widoku materiału ksiąg miejskich [5]). Obfitość polskich przezwisk mieszczańskich jest w istocie bardzo znaczna. Wśród całej ludności przeważają już w tym czasie imiona ogólno-chrześcijańskie, ale spotykamy także wśród mieszczan imiona słowiańskie, bądź też charakterystyczne spolszczenia imion

rych przybyła, nosi bardzo powszechnie i to jeszcze po przesiedleniu się do miasta. (Do przezwisk powyższych por. nazwiska chłopskie, o których Taszycki o. c., 13). W wypadkach o wiele rzadszych przezwisko takie dostawało się wówczas mieszczaninowi, chociażby niemieckiego pochodzenia, który zakupił się na wsi i z czasem przeważnie do szlachty przechodził.

[1]) Por. *Procesy etc.*, str. 128 nast.

[2]) Por. już O. Balzer w *Kwartalniku Histor.* XXV, Lwów 1911, 439 nast., oraz wyżej cyt. nasze prace.

[3]) *Procesy etc.*, str. 102 nast.

[4]) *Roczniki Historyczne* XII, Poznań 1936, 217, 218, 219, 220, 221, 227, 228, 229, etc.

[5]) *Polszczenie się Niemców w miastch wielkopolskich w XV wieku*, *Roczniki Historyczne* XIV, 66—100.

chrześcijańskich i innych pierwotnie obcych. W sprawie przezwisk ośmielimy się nawet twierdzić, że te u mieszczan są szczególnie charakterystyczne. Są bezwzględnie bardziej rozpowszechnione aniżeli u kmieci, a równie dosadne lub bodaj dosadniejsze niż u szlachty. Większe skupienia miejskie i więcej rozwinięte życie zbiorowe mogło się do tego przyczynić [1]).

Poznań, największe miasto wielkopolskie, nie był najbogatszym w charakterystyczne przezwiska i imiona polskie. Mógł wpływać na to fakt, że około 1/3 mieszczan było pochodzenia niemieckiego [2]). Dopływ z innych warstw, zwłaszcza ze szlachty [3]), a także z mniejszych miast był jednak znaczny, a również mieszczanie pochodzenia niemieckiego ulegali już w XV w. silnemu procesowi polonizacyjnemu [4]). Wśród charakterystycznych przezwisk polskich spotykamy takie jak Chrzan [5]), Rząca [6]), Poklatka [7]), Mądry [8]), Sołtysik [9]), Kłuka [10]), Bodzema [11]), Pacierz [12]) i Pacierzowa [13]), Pióro [14]) i Piórowa [15]),

---

1) Poniższy materiał archiwalny pochodzi z Archiwum Państwowego w Poznaniu i Archiwum Głównego w Warszawie.

2) *Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku. Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 71.

3) *Szlachta-mieszczanie* etc., odb. str. 24—32.

4) *Polszczenie się Niemców* etc., *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 81—83.

5) Poznańska ziemska II, 173 v., r. 1403. W dalszym ciągu cytujemy w skrótach nazwy powiatów sądowych, a tylko przy grodzkich z dodaniem — grodzka.

6) Pozn. III, 8 v., r. 1407. Pozn. III, 141, r. 1412.

7) Pozn. III, 27, r. 1407.

8) Pozn. III, 78 v., 84, 111, r. 1409. Pozn. III, 114, r. 1410. Pozn. III, 170, 173 v., 176, 190, r. 1412.

9) Pozn. V, 90, r. 1418. Pozn. VII, 99 v., r. 1423. Pozn. VII, 134 v., r. 1424. Pozn XIII, 92, r. 1433. Pozn. XIV, 9, r. 1437. Pozn. XIV, 90, r. 1440. Pozn. XIV, 106, 113, r. 1442. Pozn. XIV, 216 v., r. 1443. Pozn. XVII, 120, 138 v., 140 v., r. 1448. Pozn. XVII, 193, r. 1448.

10) Pozn. VIII, 42, r. 1423.

11) Pozn. VII, 84 v., r. 1423.

12) Pozn. XV, 76 v., r. 1443.

13) Pozn. XVIII, 90 v., 93 v., 130 v., r. 1452. Pozn. XVIII, 149, 176, 176 v., 177 v., r. 1453. Pozn. XVIII, 224 v., r. 1459, oraz ich córka: Pozn. XVIII, 173, 222 v., r. 1448. Pozn. XVIII, 39 v., r. 1452.

14) Pozn. XVIII, 13 v., 100 v., 120, r. 1452 (już nie żyjący).

15) Tamże.

Zbogiem [1]), Kalina [2]) (w tym wypadku nie imię żeńskie), Kozik [3]), Wysz [4]), Łysy [5]), Siestrzeniec [6]), Kulawa [7]), Pałuka [8]) i Pałuczyna [9]), Równo [10]) i Równowa [11]), Struś [12]) i Strusiowa [13]), Broda [14]), Król [15]), Śleczewa [16]), Słodki [17]) i Słodka [18]), Ruta [19]), Szostak [20]), Wierzba [21]), Puchała [22]), Krzyżan [23]), Cze-

---

1) Konińska I, 167 v., r. 1473.

2) Pozn. II, 330, r. 1406. Pozn. III, 139, 142, 148, 150 v., 133, r. 1411.

3) Pozn. III, 77 v., r. 1409. Pozn. III, 113 v., 118, r. 1410 („Cosszyk").

4) Pozn. III, 83 v., 86, 87 v., r. 1409. Pozn. III, 119, 122 v., r. 1410.

5) Pozn. III, 126 v., r. 1410.

6) Pozn. III, 140 v., r. 1411.

7) Pozn. III, 170, 177 v., 179 v., r. 1412.

8) Pozn. II, 193 v., r. 1404. Pozn. V, 3 v., r. 1419. Pozn. V, 31, 33 v., r. 1417. Pozn. VI, 2, r. 1419. Pozn. VI, 70, r. 1420. Pozn. VIII, 84 v., r. 1426. Pozn. IX, 33 v., r. 1426. Pozn. IX, 131 v., r. 1427. Pozn. X, 119, r. 1428. Pozn, XI, 41, r. 1430.

9) Pozn. IX, 103 v., 108 v., 109, 119, r. 1427.

10) Pozn. VI, 67, 71, 73 v., 79 v., r. 1420. Pozn. VII, 20, 21 v., 22, 22 v., r. 1422. Pozn. VII, 69, 73 v., 79, 79 v., r. 1423. Pozn. X, 112 v., 129, r. 1428.

11) Pozn. VII, 84 v., r. 1423. Pozn. X, 151 v., 152 v., 192 v., r. 1429. Pozn. XI, 13 v., 21, 21 v., 27 v., r. 1429. Pozn. XII, 211 v., 222, 230 v., r. 1434

12) Pozn. VII, 7 v., 11, r. 1421. Pozn. VII, 73, 92 v., 100, 102, 103 v., 109, 113, r. 1423.

13) Pozn. V, 89 v., r. 1418. Pozn. VI, 123 v., r. 1421. Pozn. VII, 11, r. 1421. Pozn. VII, 34, 37, r. 1422. Pozn. VII, 73, r. 1423.

14) Pozn. X, 3, r. 1428.

15) Pozn. II, 303, r. 1403. Pozn. III, 130, r. 1410. Pozn. III, 133, 138, r. 1411.
Pozn. IV, 133 v., r. 1416. Pozn. VIII, 63 v., r. 1423. Pozn. IX, 126 v., r. 1427.

16) Pozn. V, 6, r. 1417. Pozn. V, 128, r. 1418. Pozn. VII, 169, r. 1424. Pozn. IX, 10 v., r. 1426.

17) Pozn. II, 96, r. 1402.

18) Pozn. IV, 16, r. 1413. Pozn. IV, 44 v., r. 1414. Pozn. IV, 140 v., r. 1416. Pozn. V, 2 v., 12, r. 1417. Pozn. V, 130, r. 1419 (wdowa po Macieju Słodkim, właścicielka Nowej Wsi).

19) Pozn. X, 139 v., r. 1428.

20) Pozn. XII, 228 v., r. 1434. Pozn. XIV, 49 v., 53 v., 66, 67 v., r. 1438.

21) Gniezn. VI, 90, r. 1449.

22) Pozn. XIV, 134, 136 v., 238, 239 v., r. 1443. Pozn. XIV, 284. r. 1444 (krawiec).

23) Pozn. XV, 133 v., r. 1443.

piel [1]), Piszczek [2]), Krakowka [3]), Pęcik [4]), Skrzetusz [5]), Grzymała [6]), Kula [7]).

Z tych o Mądrym wiemy, że pochodził z Szamotuł, a o Kulawej, że — z Ponieca. Szlacheckie przezwisko posiadał Pałuka i jego żona Pałuczyna, dalej Grzymała a tak samo Puchała [8]). Niezależnie od przezwiska dało się stwierdzić pochodzenie szlacheckie u Pęcika albo Pęcica, Skrzetusza, też Strusia i Strusiowej, dalej Pacierza [9]). Szlachcicem z urodzenia był także nie wspomniany wyżej mieszczanin przezwiskiem Szlachta [10]). Pozostali byli pochodzenia miejskiego, w następnych już pokoleniach, lub kmiecego. Do najzamożniejszych mieszczan poznańskich należał Bogaty [11]), które to przezwisko przechodzi również na jego syna, ale tylko tego, który nosi to samo imię (Wojtek) [12]). Młodszy z nich nazywany bywa szlachcicem [13]). Od zajęcia spotykamy w brzmieniu

[1]) Pozn. XVIII, 25, r. 1452 (burmistrz).

[2]) Pozn. XVIII, 25, r. 1452.

[3]) Pozn. XVIII, 115 v., r. 1452. Pozn. XVIII, 177 v., r. 1453.

[4]) Pozn. XIV, 163, r. 1443. Pozn. XVIII, 313, r. 1462. Pozn. XIX, 33 v., r. 1464.

[5]) Pozn. XVIII, 228, r. 1459. Pozn. XIX, 123 v., r. 1466.

[6]) Por. *Szlachta-mieszczanie*, etc., str. 32, przyp. 419.

[7]) Pozn. XX, 44, r. 1470. Pozn. XX, 166 v., r. 1473.

[8]) *Szlachta-mieszczanie* etc., (odbitka), str. 31, 32.

[9]) Tamże, str. 30.

[10]) Tamże, str. 30.

[11]) Pozn. II, 8, 13 v., 18 v., 36 v., r. 1400. Pozn. II, 63 v., 90, r. 1401. Pozn. II, 108 v., 110 v., 116, r. 1402. Pozn. II, 134, 146, 184, 186, r. 1403. Pozn. II, 193 v., r. 1404. Pozn. II, 242, 243 v., 249, 257 v., 259, 260, 260 v., 262, 274 v., 304 v., 307 v., 308 v., 319, 339 v., r. 1405. Pozn. III, 27, r. 1407. Umarł przed r. 1409. Pozn. III, 81, r. 1409.

[12]) Pozn. IV, 60, r. 1414. Pozn. IV, 78 v., 83, 90, r. 1415. Pozn. V, 39 v., 96, r. 1418. Pozn. V, 132 v., r. 1419. Pozn. V, 137, 139, r. 1418. Pozn. VI, 93, 102 v., r. 1420. Pozn. VI, 126 v., r. 1421. Pozn. VII, 90, 90 v., r. 1423. Pozn. X, 69 v., r. 1428. Pozn. XII, 152 v., r. 1434. Pozn. XIII, 64 v., 92, 99, 111, 113 v., r. 1433. Pozn. XIII, 123 v., 138, 138 v., 162 v., r. 1436. Pozn. XIII, 168, 168 v., 173, 194, 200, 200 v., 201, r. 1435. Pozn. XIII, 209 v., 1437. Pozn. XIV, 43, r. 1438. Pozn. XIV, 80, r. 1440. Pozn. XIV, 111 v., 113 v., r. 1442. Pozn. XIV, 163 v., 208, 217 v., 238 v., 261, r. 1443. Pozn. XIV, 271, r. 1444.

[13]) Pozn. VII, 90, 90 v., r. 1423. Pozn. XIII, 123 v., r. 1436. Wraz z braćmi jako małoletni: Pozn. III, 81, r. 1409. Pozn. III, 122, 127 v., r. 1410.

polskim przezwiska takie jak Krawiec [1]), Prasoł [2]) lub Czapnik [3]). Być może są to przezwiska dziedziczne, gdyż zwykle zajęcie określane bywa odpowiednim wyrazem łacińskim, nie mówiąc już o zajęciach zawartych w przezwiskach niemieckich. Niezrozumiały jest Nekan [4]). Natomiast Wardo [5]) może być po prostu dawnym wardążniem czyli zagrodnikiem wiejskim. Przezwisko polskie Czesimir łączy się z imieniem zewnętrznie przynajmniej zniemczonym [6]). Tak samo jest z Litwinem, który być może pochodził z Niemców, ale przezwisko jego zarówno w aktach ziemskich jak także i miejskich występuje zawsze w brzmieniu polskim [7]). Obok niego mamy również i Rusina, choć do Poznania przyszedł z Pobiedzisk [8]). Lorek jest przezwiskiem, jakkolwiek uformowanym od imienia (Wawrzyniec, Laurencius, Lorenz, ale Lorek w formie spolszczonej [9]). Kuna nie jest w tym wypadku imieniem żeńskim (Kunegunda), lecz przezwiskiem [10]). Mamy także Białych [11]) i Czarnych [12]). Biały ma żonę Białą [13]). Czarny występuje przy imieniu Maciek [14]). Brak danych, ażeby byli tłumaczeni z Weissa i Schwarza, a więc do przezwisk polskich mogą być również zaliczeni. Natomast Pieczykabat posiada

Pozn. III, 138 v., 139, r. 1411. Z braci znaczniejszą rolę odgrywał jeszcze Piotr, zwany zwykle w zdrobnieniu Piechnem. Pozn. V, 26 v., 29 v., 30, 31 v., 34, r. 1417. Pozn. V, 41, 73 v., 77 v., 88, 96, 108, r. 1418.

1) Pozn. II, 48 v., r. 1400. Pozn. II, 108 v., r. 1402.

2) Pozn. VII, 72, 77 v., 92 v., r. 1423. Pozn. VII, 136, r. 1424.

3) Gniezn. VI, 90, r. 1449.

4) Pozn. II, 30 v., r. 1400

5) Pozn. II, 103, r. 1402.

6) Por. *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 73, przyp. 1. (Hanko, ale także Bartko i Piotr jego bracia).

7) Tamże, *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 72, przyp. 3 i 4.

8) Pozn. XI, 93 v., r. 1432.

9) Pozn. XIV, 191, 243, r. 1443. Pozn. XIV, 262 v., r. 1444. Pozn. XV, 131, 198, r. 1446. Pozn. XVIII, 143, r. 1453.

10) Pozn. III, 27, 31 v., r. 1407. Pozn. III, 173 v., r. 1412.

11) Pozn. XVII, 137, 164, r. 1448.

12) Pozn. XIV, 43, r. 1438. Pozn. XIV, 158 v., r. 1443. Pozn. XV, 41, r. 1443. Pozn. XV, 137 v., 191, 191 v., r. 1446. Pozn. XVII, 112, r. 1448.

13) Por. przyp. 11.

14) Też razem Czarnymaciek, cytow. jak wyżej.

odpowiednik w niemieckim Joppenbäcker [1]). Obok Litwina i Rusina możnaby jeszcze postawić Czeszkę, który nie jest kobietą lecz mężczyzną [2]). Przypuszczam, że przezwisko Czeszka nosi po matce, zwłaszcza że znana nam jest także w aktach „Bohema“ [3]). Wypadek użycia przezwiska macierzystego nie byłby zresztą wyjątkowym. Takim jest również Henrycza, który oznacza nie tylko żonę Henryka, czyli Henryczową lub Henryczę, ale także jej syna (Grzegorza Henryczę) [4]). U kobiet dość pospolite są przezwiska od imienia lub przezwiska męża z dodaniem końcówki dzierżawczej na -owa, i to bez względu na polskie lub niemieckie tych brzmienie, a więc Hanuszowa [5]), Jakuszowa [6]), Henryczowa [7]), Matysmurarzowa [8]), Łukaszowa [9]), Bieniakowa [10]), Jurgibokowa [11]), Witkowa [12]), Gruczowa [13]), prócz wymienionych już wyżej w rzędzie typowych przezwisk polskich. Do mało zrozumiałych należą „Lybyszog“ (Jan złotnik) [14]), „Ziszerka“ (Szymon) [15]), też Lastwicz, który mimo zniemczonego imienia (Nikiel) należy do szlachty [16]), wreszcie Szykuta (Mikołaj) [17]).

---

[1]) *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 82, przyp. 4.

[2]) Pozn. XII, 100, r. 1433.

[3]) Pozn. VIII, 29 v., r. 1425. Pozn. VIII, 129, 130. r. 1426. Pozn. IX, 71 v., r. 1427. Pozn. X, 24, 39 v., 33 v., r. 1428. Pozn. XI, 32 v., 60, r. 1430. Pozn. XI, 137 v., r. 1432.

[4]) *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 73, 76, przyp. 2.

[5]) Pozn. XII, 68 v., r. 1432.

[6]) Pozn. III, 110, r. 1409. Pozn. IV, 32, 38 v., 69, r. 1414.

[7]) *Szlachta-mieszczanie* etc., (odb.), str. 23. *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 73, 76, przyp. 1.

[8]) *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 79, przyp. 4. Tamże do paru następnych.

[9]) Pozn. XII, 132 v., 177, 181, 233 v., 236, 251 v., r. 1434.

[10]) Pozn. III, 161 v., r. 1411. Pozn. III, 163 v., r. 1412. Pozn. IV, 28 v., r. 1413. Pozn. V, 94, r. 1418.

[11]) Pozn. XVIII, 7 v., r. 1452.

[12]) Pozn. XIX, 163, r. 1466.

[13]) Pozn. V, 107, r. 1418.

[14]) Pozn. X, 139 v., r. 1428. Pozn. X, 160 v., r. 1429.

[15]) Pyzdr. X, 7 v., r. 1441.

[16]) Pozn. XVII, 85 v., r. 1447.

[17]) Pozn. XX, 7, r. 1469.

Natomiast Krystek [1]) jest przezwiskiem od imienia (Krzysztof), a więc podobnie jak Lorek. Wreszcie znaczna rodzina Ryczków (Ryszek, Ryszko) może od Ryszarda się wywodzi (niektórzy występują jako szlachta) [2]). Oddzielną kategorię stanowią przezwiska od nazw miejscowych. Z tych tylko Ponieccy są od miast, a wywodzą się w tym wypadku z mieszczan pochodzenia niemieckiego (Falkenheinowie) [3]). Inne powstały od wsi. Wśród nich Naramowscy byli niemieckiego pochodzenia (miejskiego) [4]). Pozostali to w bardzo przeważnej części dawna szlachta, ze wsi do miasta przesiedlona i tutaj trudniąca się zajęciami miejskimi oraz posiadająca obywatelstwo miejskie, a niektórzy z nich może także i dawni kmiecie. Ze szlachty wywodzili się z całą pewnością mieszczanie poznańscy następujący: Bożewski [5]), Lubowski [6]), Chwalikowski [7]), Wąsowski [8]), Przecławski [9]), Skrzetuski (alias Skrzetusz) [10]), Lubicki [11]), Paruszewski [12]), prawdopodobnie Jaworski [13]), Jaszewski [14]), Kowalski [15]), Załeski [16]), Kikowski [17]),

---

[1]) Pozn. XX, 122 v., r. 1471.

[2]) Por. *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 26, przyp. 330—336. *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 73, przyp. 3.

[3]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 28, 29, przyp. 359—362. Tamże przyp. 362: Szymon Poniecki w Śremie, a Andrzej Śremski w Poznaniu.

[4]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 24—26, przyp. 333—349. *Niemcy w Polsce, Roczn. Hist.* XII, 2, str. 224 nast., *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 74, przyp. 6—10, 73, przyp. 1—2. M. Mika, *Studia nad patrycjatem poznańskim w wiekach średnich,* Poznań 1937, str. 18—30.

[5]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 29, przyp. 369—374.

[6]) Tamże, str. 29, przyp. 366—367.

[7]) Tamże, str. 30, przyp. 376—377.

[8]) Tamże, str. 29, przyp. 378.

[9]) Tamże, str. 30, przyp. 383.

[10]) Tamże, str. 30, przyp. 392.

[11]) Tamże, str. 32, przyp. 421—424.

[12]) Tamże, str. 32, przyp. 421, 423.

[13]) Tamże, str. 31, przyp. 409.

[14]) Tamże, str. 31, przyp. 404.

[15]) Tamże, str. 31, przyp. 403.

[16]) Tamże, str. 31, przyp. 412.

[17]) Tamże, str. 30, przyp. 393.

też kobiety Kijańska [1]), Gorzycka [2]), Skrzetuska [3]), Zaleska [4]), Jaworska [5]). Turo albo Turowski jest też szlachcicem, choć pochodzenie polskie lub niemieckie mniej pewne [6]).

Wśród imion mieszczan poznańskich imiona słowiańskie pozostają w mniejszości, ale na korzyść ogólno-chrześcijańskich, które tak samo w warstwie szlacheckiej czy kmiecej w tym czasie bardzo przeważają, a najsilniej może w warstwie kmiecej. Mimo to imion słowiańskich znajdujemy jeszcze sporo. Najczęstszy jest „uchrześcijaniony" Stanisław. Tych znamy czterech: Bożewski (kupiec) [7]), młynarz z Bogdanki [8]), bakałarz [9]) i jeden również mieszczanin, podobnie jak Bożewski szlachcic z pochodzenia [10]). Wśród „nieuchrześcijanionych" spotykamy Boguchnę, pochodzącą prawdopodobnie ze szlachty, choć wydaną za mąż za mieszczanina o przezwisku niemieckim [11]), Boguchwała [12]), Jarotę [13]), Kiełcza (Lubowskiego) [14]), Dzierżkę, córkę Franciszka [15]), prawdopodobnie Saszka (od Sasina?) [16]), Święszka (Jaszewskiego) [17]),

---

1) Tamże, str. 31, przyp. 397.

2) Tamże, str. 31, przyp. 400.

3) Tamże, str. 30, przyp. 392.

4) Tamże, str. 31, przyp. 413.

5) Tamże, str. 31, przyp. 410.

6) Tamże, str. 29, przyp. 382, 384. *Polszczenie się Niemców etc. Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 78, przyp. 3.

7) Por. wyżej na str. poprzedniej, przyp. 5.

8) Pozn. V, 24, 27, 34 v., r. 1417. Pozn. VII, 90 v., r. 1423. Pozn. VIII, 51 v., 57 v., 83, r. 1425. Pozn. VIII, 97 v., 98 v., r. 1426. Pozn. X, 3 v., r. 1428. Pozn. XII, 236 v., r. 1434. Pozn. XIII, 13 v., r. 1435.

9) Pyzdr. X, 8 v., r. 1443.

10) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 31, przyp. 381.

11) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 31, przyp. 408. *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 71—72, przyp. 1.

12) Pozn. II, 83, r. 1401.

13) Pozn. III, 141, r. 1410.

14) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 29, przyp. 366.

15) Pozn. II, 338 v., 342 v., r. 1406. Pozn. III, 137 v., 161, r. 1411. Pozn. IV, 176 v., r. 1417.

16) Pozn. III, 87 v., r. 1409.

17) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 31 przyp. 404.

Milochę [1]), Wierzbiętę (późniejszego wójta w Obornikach, imię bardzo rozpowszechnione wśród szlachty [2]), Przecława [3]), Święcha (z przezwiskiem Ruta, kowala, prawdopodobnie z kmieci [4]), Bogusza (może identycznego z poprzednim Boguchwałem [5]), a w takim razie był by ze szlachty), Dzichnę, również szlachciankę, żonę Mikołaja Krakowki [6]), Świętochnę, żonę Piotra cieśli miejskiego [7]), Mirosza (Skrzetuskiego albo Skrzetusza) [8]), Grzymkę, szlachciankę „z Poznania“, żonę mieszczanina Marcina Kuli [9]). Słowiański Wojciech, również „uchrześcijaniony“, ale nie jako Albert występuje lecz jako Wojtek lub Wojtko [10]). Bardzo znacznie przeważają jednak imiona ogólno-chrześcijańskie, które występują również bądź w spolszczeniach, bądź zniemczeniach, bądź wreszcie w formach świadczących o częściowym spolszczeniu i częściowym zniemczeniu tych imion. Samych Janów w tych latach znamy około 30, a tyleż prawie Mikołajów [11]). Imię Jan występuje także w postaciach takich jak Janusz, Hanusz, Hanko, Hanek [12]). W Mikołaju najsilniej bodaj znać wpływ niemiecki

---

[1]) Pozn. V, 114 v., 117 v., r. 1418. Pozn. VII, 72, 80, 88 v., r. 1423. Pozn. VII, 142, r. 1424. Pozn. IX, 83 v., r. 1427.

[2]) Pozn. XI, 83, r. 1430. Pozn. XII, 80, r. 1432. Pozn. XI, 93 v., r. 1432. Pozn. XII, 112, r. 1434.

[3]) Jest to albo jeden albo trzech Przecławów (1. Chwalikowski, 2. krawiec, 3. bez określenia zawodu), ale raczej pierwsze: *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 30, przyp. 376, 377.

[4]) Pozn. X, 139 v., r. 1428.

[5]) Pozn. XIV, 147 v., r. 1443.

[6]) Pozn. XVIII, 113 v., r. 1452. Pozn. XVIII, 177 v., r. 1453.

[7]) Kcyńska III, 47 v., 48, r. 1462.

[8]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 30, przyp. 391.

[9]) Tamże, str. 31, przyp. 403.

[10]) Por. wyżej o dwóch Wojtkach Bogatych, str. 8, Wojciech Wąsowski, jak wyżej. Wojtko, łaziebnik (Pozn. XII, 112, r. 1434). Wojciech, kowal ze Śródki (Pozn. XIII, 54, r. 1435). Wojciech Jaszewski, j. w.

[11]) Obliczenia oparte wprost na materiale źródłowym (archiwalnym), które podajemy tylko w ostatecznym wyniku.

[12]) Np. Janusz syn Fafkona, Hanko Czesimir, Hanko „Coszik“, Hanusz lub Jan, młynarz z Bogdanki. Jest i „Janchno“ (Pozn. V, 134, r. 1419. Pozn. VII, 10 v., r. 1421). Hanusz Grosz, j. w.

w formach takich jak Nikel, Niklos, Niczko [1]). Formy te spotykamy zresztą u mieszczan niewątpliwie nie niemieckiego pochodzenia (np. syn znanego nam Stanisława Bożewskiego, Niklos [2]). Wśród 13 Piotrów znajdujemy charakterystyczne spolszczenia, jak Pietrasz [3]) i bardziej charakterystyczny dla tej epoki Piechno [4]). Wśród Andrzejów spotykamy formy takie jak Andrek, Andrycza, Handrycza, ale częściej w formie nie zmienionej (łacińskiej) [5]). To samo dotyczy zresztą imion poprzednio wymienionych. Jakub często się zmienia na Jakusza (spolszczenie) [6]). Rzadziej występujący Paweł spalszczany był na Paszka [7]), a Wawrzyniec na Lorka [8]), a gdzie indziej i na Wacha [9]), tak jak nie dość często również spotykany Klemens na Klicha. Maciej był tak samo jak dziś Maćkiem [10]), a Bartosz, dość częsty w tym czasie, tylko w tym spolszczeniu jest nam znany [11]). Bez zmian występują mniej liczni zresztą Szymon, Michał, Marcin, Dominik, Łukasz, Grzegorz, Marek

---

[1]) Np. Niczko Litzwin, jak wyżej. Nikel lub Niklos Strosberg: *Polszczenie się Niemców, Roczn. Hist.* XIV, str. 77, przyp. 2. Nikel Lastwicz (szlachcic), j. w.

[2]) *Polszczenie się Niemców etc. Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 82, przyp. 3.

[3]) Piotr lub Pietrasz, złotnik. (Pozn. III, 119 v., 121 v., r. 1410. Pozn. III, 173 v., 188, r. 1412.

[4]) Piechno, albo Piochno, syn Wojtka Bogatego a brat Wojtka Bogatego młodszego, jak wyżej.

[5]) *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 71, przyp. 1. Handrysz, kuśnierz, brat Wierzbięty: Pozn. VI, 16, 25, 26 v., r. 1419. Pozn. VI, 112 v., r. 1420. Pozn. VII, 186, 200, r. 1424. Pozn. IX, 16 v., r. 1426. Pozn. IX, 95 v., r. 1427. Pozn. X, 40, 147, r. 1428. Pozn. X, 136, 178, r. 1429. Pozn. XI, 83, r. 1430.

[6]) Np. Sołtysik, Król (żona Jakuszowa).

[7]) Pozn. V, 111 v., r. 1418 (Paweł, dla Paszka por. przy innych miastach).

[8]) Pozn. XIV, 191, 243, r. 1443. Pozn. XIV, 262 v., r. 1444. Pozn. XV, 198, r. 1446. Pozn. XVIII, 145, r. 1453.

[9]) Por. przy innych miastach.

[10]) Maciek Czarny, jak wyżej.

[11]) Pozn. II, 12 v., 15, r. 1400. Pozn. II, 278, r. 1405. Pozn. III, 39 v., 62 v., r. 1408 (w dwu ostatnich zapisach jako Bartosz Gerka). Pozn. XI, 122, r. 1437. B. młynarz z Bogdanki. (Pozn. XV, 11 v., r. 1444). Pieczykabat, jak wyżej.

i wyjątkowy Daniel (tj. w zwykłych formach łacińskich) [1]). Znany jest także Idzi, Adam [2]), a Jerzy w formie zwykłej Jurga [3]) — głównie wśród mieszczan niemieckiego pochodzenia, tak samo jak Erazm w formie Rosman [4]). Wyjątkowy jest Kasper [5]). Bieniak był spolszczeniem Benedykta [6]), a Więchna, tak jak Więchno od Wincentego się wywodzi, choć w silnym spolszczeniu i to wciąż wśród ludności miejskiej [7]). Krzczon oznaczał oczywiście Krzysztofa [8]). Niemieckiego Henryka zaczęto spalszczać na Jędrzycha, choć pewne na to dowody czerpiemy z innych miast [9]). Jest też Konrad [10]). Wśród imion żeńskich chrześcijańskich na pierwszym miejscu szła Katarzyna (około 15 osób tego imienia), a dalej Małgorzata, Elżbieta, Barbara, Anna, Magdalena, Dorota, Agnieszka, Helena [11]). Typowym spolszczeniem były formy Kachna (Katarzyna), Machna (Małgorzata) [12]), podobnie jak od imion słowiańskich Stachna, Święchna, Dziech-

---

[1]) Z rzadszych np. Dominik (Pozn. III, 154 v., 156, r. 1411). Grzegorz Henrycza, jak wyżej. Łukasz (Pozn. IX, 116 v., 155, 148 v., r. 1427). Daniel Szwob (*Polszczenie się Niemców* etc. *Rocz. Hist.* XIV, 1, str. 78, przyp. 11).

[2]) Adam jest szlachcicem (Gniezn. II, 6 v., r. 1414), może identyczny z Adamem Kowalskim (Kośc. II, 104 v., 105, r. 1412. Kośc. II, 112, r. 1415).

[3]) Np. Jurga Zech (Pozn. III, 55, r. 1407. Pozn. IV, 46, r. 1414). Też Jurgimarkel albo Jerzy Markel (wielokrotnie w l. 1420—1429).

[4]) *Polszczenie się Niemców* etc. *Roczn. Hist.* XIV, 1, str. 74, przyp. 6 (tam literatura).

[5]) Wielokrotnie w latach 1420—1428 (w aktach ziemsk. pozn.).

[6]) Pozn. III, 154, 142 v., r. 1411. Pozn. V, 77 v., 105 v., r. 1418. Żona jego Elżbieta Bieniakowa, jak wyżej.

[7]) Pozn. VIII, 5, r. 1424.

[8]) Pozn. X, 147 v., r. 1428. Pozn. XII, 117, r. 1454.

[9]) Z Kalisza.

[10]) Pozn. VI, 95, r. 1420.

[11]) Passim.

[12]) Zdrobnienie Kachna, znamy z innych miast, gdzie występuje pospolicie, ale można przyjąć za pewne, że i w Poznaniu powszechnie go używano, gdy chodzi o taką Katarzynę kramarzową, Katarzynę „z przedmieścia poznańskiego", Katarzynę, żonę szlachcica Jana, Katarzynę Kijańską i inne. Podobnie z Małgorzatą.

na [1]), a tylko Hanka, jak i dziś, od Anny [2]), choć w jednym wypadku Hanna najwyraźniej oznacza Katarzynę Hanuszową [3]), a Helżka od Elżbiety [4]). Gierka (spolszczenie) oznaczała Gertrudę [5]), a wyjątkowo występująca Kuna — Kunegundę [6]). Znane jest też wśród mieszczek poznańskich spolszczenie Zofii jako Zofki [7]).

Drugim miastem wielkopolskim był Kalisz. Tutaj p'm przezwisk i imion polskich, z dodaniem również charakterystycznych spolszczeń, wypadł szczególnie obficie. Wśród przezwisk spotykamy: Długosz, Długoszowa i syn Długosza [8]), Drożdżak albo Droździk [9]), Wąs [10]), Skoczek [11]), Pędzipiwo [12]), Miętus [13]), Trzewik [14]), Kokoszka [15]), Jacek (przezwisko nie imię) [16]), Tata i jego żona [17]), Kraska [18]), Biały [19]),

---

1) Por. wyżej.

2) Pozn. VIII, 54 v., r. 1425. Pozn. VIII, 68, r. 1426. Pozn. X, 118 v., 123 v., r. 1428. Pozn. X, 138 v., r. 1429. Pozn. XII, 41, r. 1432. Inna Hanka (żona rzeźnika) Pozn. X, 138 v., r. 1428.

3) Żonę Hanusza Bema, tkacza (Pozn. VIII, 64, r. 1425. Pozn. X, 7, r. 1428).

4) Helżka Fawkowa kilkadziesiąt razy w aktach ziemskich poznańskich.

5) Pozn. II, 329, r. 1406. Pozn. VI, 14, r. 1419.

6) Kuna Faterniklowa (wielokrotnie w l. 1438—1439).

7) Niegdyś z Dąbrówki, a później ze Śródki (Pozn. XV, 209, r. 1446).

8) Pyzdr. XI, 189, r. 1441. Kalis. X, niepag., pocz. XV, w. Kalis. grodzka I, 76 v., r. 1434; II, 23, r. 1437. Kalis. grodzka VI, 38 v., r. 1441.

9) Pyzdr. XI, 13, 13 v., r. 1431. Kalis. grodzka I, 12, r. 1434.

10) Pydr. XI, 118, r. 1431. Kalis. XI, np. pocz. XV, w. Kalis. grodzka II, 19 v., r. 1437. Kalis. grodzka II, 93 v., r. 1438; III, 65, r. 1444; III, np. r. 1446; IV, 59, 78, r. 1447; IV, 127, r. 1447.

11) Pyzdr. XI, 283, r. 1436.

12) Pyzdr. XI, 59 v., r. 1437. Pyzdr. XI, 310, r. 1438.

13) Pyzdr. XI, 123 v., r. 1446. Kalis. I a, 223 v., r. 1444. Kalis. II, 443, r. 1444. Kalis II, 476 v., r. 1434.

14) Pyzdr. XI, 77 v., r. 1437.

15) Pyzdr. XI, 92, r. 1437. Kalis. grodzka V, 30 v., 36, 61 v., r. 1453.

16) Pyzdr. XI, 287, 287 v., r. 1438. Kalis. I b, 199 v., r. 1444.

17) Pyzdr. XI, 287 v., r. 1438. Pyzdr. XI, 52, r. 1439. Kalis. gordzka IV, 213, r. 1448.

18) Pyzdr. XI, 123 v., r. 1446.

19) Kaliska I a, 89, r. 1411.

Wodny [1]), Jasny [2]), Golisz [3]), Przedźbóg (przezwisko nie imię słowiańskie) [4]), Sieczek albo Sieczko [5]), Kędziorka [6]), Zaklik [7]), Długi [8]), Synowiec [9]), Jawor [10]), Gardło [11]), Baworowa [12]), Całka [13]), Popek [14]), Piaskowa [15]), Knytko [16]), Kociołek [17]), Swołowicz i matka jego Swołowa [18]), Pastwa [19]), Czarny [20]), Mądrzysz [21]), Kistka [22]), Lebducha [23]), Radost (przezwisko nie imię [24]), Radsław (przezw. nie imię) [25]), Królik [26]), Zawodnik [27]),

[1]) Kalis. Ia, 108, 113, r. 1411. Kalis. IX, niepag., bez daty.

[2]) Pyzdr. XI, 9 v., 10, r. 1431.

[3]) Kalis. Ia, 117 v., 127, r. 1410. Kalis. VIII, niepag. po r. 1407. Kalis. grodzka VIII, 17, 33 v., r. 1407 (burmistrz).

[4]) Kalis. Ia, 8 v., 90 v., r. 1411. Kalis. Ia, 34 v., r. 1414.

[5]) Kalis. Ia, 72 v., 81 v., 89, 120 v., 124, r. 1410 i 1411. Kalis. VII, niepag., ok. 1408. Kalis. X, niepag., pocz. XV w. Kalis. grodz. VIII, 29. r. 1407.

[6]) Kalis. Ia, 124 v., r. 1410. Kalis. X, niepag., pocz. XV w.

[7]) Kalis. Ia, 143, r. 1413. Kalis. II niepagin. r. 1418. Kalis. VII np. ok. r. 1408.

[8]) Kalis. Ia, 53 v., 56 v., r. 1414.

[9]) Kalis. Ib, 226 v., r. 1444.

[10]) Kalis. Ib, 226 v., r. 1444. Kalis. II, 428 v., r. 1433. Kalis. III, niepag., ok. r. 1437. Kalis. VI, np. ok. r. 1432. Kalis VII, np., po r. 1420. Kalis. X, np., pocz. XV w.

[11]) Kalis. Ib., 407 v., 414. i niepagin., r. 1453.

[12]) Kalis. Ib., 407 v., 414 v., r. 1453.

[13]) Kalis. Ib., 407 v., r. 1453. Kalis. grodzka II, 62 v., r. 1437 (piwowar).

[14]) Kalis. II, niepagin., r. 1418.

[15]) Kalis. II, 160 v., r. 1418.

[16]) Kalis. II, 216, r. 1426.

[17]) Kalis. II, 240, 246, r. 1426.

[18]) Kalis. II, 298, r. 1448. Kalis. II, 367 v., r. 1434.

[19]) Kalis. II, 335, r. 1443. Kalis. II, 303 v., r. 1434.

[20]) Kalis. II, 402 v., 431 v., r. 1433.

[21]) Kalis. II, 423, 430 v., r. 1433.

[22]) Kalis. II, 432, r. 1433. Kalis. II, 461 v., 466 v., r. 1434 (piwowar). Kalis. grodzka IV, 3 v., r. 1446; 80, r. 1447.

[23]) Kalis. II, 433, r. 1433. Kalis. II, 466, r. 1434. Kalis. grodzka IV, 48 v., r. 1446.

[24]) Kalis. II, niepagin., r. 1413.

[25]) Kalis. II, niepagin., po r. 1421 (kramarz, żona jego siostrą Piotra Wolskiego).

[26]) Kalis. III, niepagin., ok. r. 1437.

[27]) Kalis. III, niepagin., ok. r. 1437. Kalis. VII, niepag., po r. 1420. Kalis. XI, np. pocz. XV w.

Wydżga[1]), Szlachta[2]), Lulik[3]), Kościołek (mimo tego samego imienia — Jan — zdaje się nie identyczny z poprzednim Kociołkiem, kowalem)[4]), Siestrzeniec[5]), Szydło[6]), Pościechowa[7]), Jemioła[8]), Pokrowa[9]), Smolka[10]), Zielonka[11]), Przezmózgi[12]), Sieczkowa[13]) Ślaz[14]), Socha[15]), Żyzno[16]), Kosisko[17]), Piczka[18]), drugi Kokoszka (Piotr, gdy tamten był Stanisław)[19]), Pyzdrych[20]), Zdziech[21]), Kozik[22]), Żelazny[23]), Maloch[24]), Dziecza[25]), Skarbkowa[26]), Puchała[27]), Chorąży[28]).

---

1) Kalis. III, niepagin., ok. r. 1437. Kalis. IX, niepag. bez daty. Kalis. X, np., pocz. XV w. Kaliska grodzka I, 59. 61, 63 v., r. 1434.

2) Kalis. III, niepagin., ok. r. 1437. Kalis VII, niepag., po r. 1420. Kalis. X, np., pocz. XV w. Kalis. grodzka III, np. r. 1443; V, 86 v., r. 1453.

3) Kalis IV, niepagin., ok. r. 1423 do 1428. Kalis. grodzka I, 56 v., r. 1434; II, 138, r. 1439.

4) Kalis IV, niepagin., ok. r. 1432. Kalis. IX, niepagin., po r. 1418.

5) Kalis. VI, niepagin., ok. r. 1432.

6) Kalis. VI, niepagin., ok. r. 1432.

7) Kalis. VI, niepagin., ok. r. 1432.

8) Kalis. VII, niepagin., ok. r. 1408.

9) Kalis. VII, niepagin., ok. r. 1408.

10) Kalis. VIII, niepagin., ok. r. 1407. Kalis. grodzka VIII, 22, 34. r. 1407.

11) Kalis. IX, niepagin., bez daty.

12) Kalis. IX, niepagin., bez daty.

13) Kalis. X, np. pocz. XV w. (Dorota). Kalis. XI, np. pocz. XV w. (Anna).

14) Kalis. XII, np., ok. r. 1422—1426.

15) Kalis. XII, np. ok. 1422—1426. Kalis. grodzka I, 52, r. 1434.

16) Kalis grodzka I, 26 v., r. 1434.

17) Kalis. grodzka I, 26 v., 61, 64, 653, 66, 71, 87 v., 131 v., r. 1434.

18) Kalis. grodzka I, 40, r. 1434.

19) Kalis. grodzka I, 58 v., 59, r. 1434.

20) Kalis grodzka I, 56 v., r. 1434.

21) Kalis grodzka I, 65 v., 66, 67, 76 v., 85 v., 90, 100, r. 1434.

22) Kalis grodzka I, 77 v., r. 1434.

23) Kalis. grodzka I, 83, 84, r. 1434. Kalis grodzka II, 43 v., r. 1437.

24) Kalis grodzka I, 100 v., r. 1433; II,. 138, r. 1439; IV, 138, r. 1447 (rzeźnik).

25) Kalis. grodzka I, 11, r. 1437 (szewc).

26) Kalis. grodzka II, 41, r. 1437.

27) Kalis. grodzka II, 41 v., r. 1437. Kalis grodzka III, np., r. 1446.

28) Kalis. grodzka II, 42, r. 1437.

Tabor [1]), Podchul [2]), Śmierdzilato [3]), Oskoła [4]), Sucholas [5]), Kolusko [6]), Nawoj (przezwisko nie imię) [7]), Mądragłowa [8]), Mączka [9]), Kwasigrosz [10]), Pychadłowa [11]), Korczak [12]), Kulawy (Maciej, krawiec) [13]), Jackowicz [14]), Czech [15]), Golec [16]), Maczuda [17]), Kożuchowa [18]), Kolasina [19]), Radostowa [20]), Łomik [21]), Kacerz [22]). Z tych ze szlachty pochodzili Długosz z rodziną, Wąs, Pędzipiwo, Jacek, Sieczko z żoną, Zawodnik, Szlachta, Miętus, prawdopodobnie też Wydżga, Zdziech, Skarbkowa, Puchała i Korczak [23]). O mniej wyraźnym przezwisku, Kocz — nie wymieniony wyżej — należał również pochodzeniem do szlachty [24]). Pozostali wyszli z innych grup społecznych. Mniej jasne przezwiska mają „Masczycz“ [25]), Gunia [26]), Ludbrat [27]), a także Galea (chełm) [28]). Przezwisko

[1]) Kalis. grodzka II, 42, 42 v., r. 1437.
[2]) Kalis. grodzka II, 42, 42 v., r. 1437.
[3]) Kalis. grodzka II, 43 v., r. 1437.
[4]) Kalis. grodzka II, 62 v., 81 v., 88, r. 1438 (piwowar); VI, 132, r. 1443.
[5]) Kalis. grodzka II, 81, 82, r. 1438.
[6]) Kalis. grodzka II, 83, r. 1438.
[7]) Kalis. grodzka II, 88, r. 1438.
[8]) Kalis. grodzka II, 96 v., r. 1438; II, 131 v., 132, r. 1439.
[9]) Kalis. grodzka II, 106 v., r. 1439.
[10]) Kalis. grodzka II, 145 v., r. 1439.
[11]) Kalis. grodzka II, 152 v., r. 1439.
[12]) Kalis. grodzka II, 156, r. 1439 (famulus et civis Kalisiensis).
[13]) Kalis. grodzka II, 178 v., r. 1439 (krawiec).
[14]) Kalis. grodzka III, 65, r. 1444; IV, 127, r. 1447 (sołtys z Ogrodów i mieszczanin kaliski).
[15]) Kalis. grodzka IV, 169 v., r. 1448.
[16]) Kalis. grodzka IV, 182 v., 212, r. 1448 (niegdyś wójt w Kwiatkowicach, teraz mieszczanin kaliski).
[17]) Kalis. grodzka II, 93 v., r.1438; V, 45, r. 1453 (burmistrz).
[18]) Kalis. grodzka VI, 43, 48 v., r. 1441; VI, 77 v., r. 1442.
[19]) Kalis. grodzka VIII, 35, 35 v., r. 1407.
[20]) Kalis. grodzka VIII, 47, r. 1407.
[21]) Kalis. grodzka VIII, 53, r. 1408.
[22]) Kalis. grodzka VIII, 18, r. 1407; VIII, 67 v., r. 1408.
[23]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 8—18.
[24]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 10, przyp. 103.
[25]) Kalis. IV, niepag., ok. r. 1423—1428.
[26]) Kalis. grodzka V, 100 v., r. 1433.
[27]) Pyzdr. XI, 302, r. 1437, Kalis. grodz. II, 63 v., r. 1438.
[28]) Kalis. VII, niepag., ok. r. 1420 i nast. Kalis. grodzka II, 103, r. 1439.

Wolny łączyło się z przezwiskiem Koperszmida (Marcin), a także z przezwiskiem z Rusowa [1]). Niejasne noszący przezwisko Kunat, był szlachcicem [2]). Syn jego był zwany Kunatkiem [3]). Przezwiska przymiotnikowe od wsi były w Kaliszu bardzo częste, a wśród nich większość należała do szlachty osiadłej w mieście na obywatelstwie i zajęciach miejskich. Byli to: Kotliński, zwykle zwany z Kotlina [4]), z Głósek albo Głóskowskie (siostry i krewne zamężne w Kaliszu) [5]), Buszowski [6]), Szczypierski [7]), Wilczyński [8]), Swinarski [9], z Kurowa albo Kurowski [10]), Żyrochowski [11]), Szadkowski (też szlachcic, więc chyba nie zmiasta Szadka) [12]), Michałowski [13]), Pawłowski [14]), Biernacki [15]), Golczewski (ten sam z przezwiskiem Miętus) [16]), Wierzchosławski (zwany też Długoszem) [17]), Kosmowski [18]), Droszewski [19]), Janczewski [20]), Kaczkowski [21]), Wolska (? siostra Piotra Wolskiego z Twardowa była żoną Grzegorza Radsława kramarza kaliskiego, znak zapytania

---

[1]) Kalis. grodz. III, np. r. 1444. Kalis. grodz. IV, 3 v., r. 1446.

[2]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 18, przyp. 219—221.

[3]) Pyzdr. IX, 419, r. 1449.

[4]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 11, 12, 13, 17, przyp. 114, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 196.

[5]) Tamże, str. 13, 14, przyp. 140—143, 152, 155, str. 16, 17, przyp. 183—188, 191.

[6]) Tamże, str. 8, przyp. 65, 66, str. 18, przyp. 214.

[7]) Tamże, str. 18, przyp. 230.

[8]) Tamże, str. 15, przyp. 168, 169 (Tomko), 170 (Marcin), str. 17, przyp. 202—204 (Tomko), str. 18, przyp. 213 (Mikołaj).

[9]) Tamże, str. 18, przyp. 236.

[10]) Tamże, str. 18, przyp. 231.

[11]) Tamże, str. 18, przyp. 231.

[12]) Tamże, str. 18, przyp. 234.

[13]) Tamże, str. 18, przyp. 237.

[14]) Tamże, str. 18, przyp. 238.

[15]) Tamże, str. 8, 9, przyp. 68, 69, 70, str. 13, przyp. 139, str. 17, przyp. 199.

[16]) Tamże, str. 14, 15, przyp. 145, 162—164, str. 17, przyp. 200.

[17]) Tamże, str. 11, przyp. 112.

[18]) Tamże, str. 10, 13, przyp. 98, 171.

[19]) Tamże, str. 18, przyp. 215.

[20]) Tamże, str. 18, przyp. 225.

[21]) Tamże, str. 14, przyp. 144.

z tego powodu, że nie wiemy na pewno, czy ją nazywano też Wolską, choć za tym mógłby przemawiać przykład dalszy Raszkowskiej)[1], Sierpiewski albo Sierpowski[2], Droszewski[3], Bocheński[4], Wierzchosławski[5], Gołuchowski[6], Stawiski[7], z Siedzina[8], Strowski[9], Tłokiński[10], Włoczanowski[11], Raszkowska (przezwisko od wsi rodzinnej, a nie po mężu)[12], Skarszewski[13], Pągowski[14]. Niektóre z tych przezwisk noszą więcej jak jeden mieszczanin kaliski, np. Wilczyński (Marcin i Tomasz albo Tomko)[15], nie mówiąc już o licznych Głóskowskich[16]. Przynależność do szlachty (pochodzeniem) wielu stwierdzona (Kotliński, Głóskowscy, Szczypierski, Wilczyńscy, Kurowski, Żyrochowski, Szadkowski, Michałowski, Pawłowski, Biernacki, Golczewski, Bocheński, Wierzchosławski, Gołuchowski, z Siedzina, Raszkowska, Wolska)[17], a innych najbardziej prawdopodobna, z wyjątkiem może nie pewnego Buszowskiego, który mógł być z kmieci[18].

Imiona słowiańskie nie są rzadkością wśród mieszczan kaliskich, jakkolwiek ustępują imionom ogólno-chrześcijańskim, choć tych znów część znaczna, jak również mniej liczne imiona niemieckie, występują w charakterystycznych spolszcze-

---

1) Tamże, str. 14, przyp. 154.
2) Tamże, str. 10, 15, przyp. 110, 156, str. 17, przyp. 201.
3) Tamże, str. 15, przyp. 174, 175.
4) Tamże, str. 15, przyp. 165, 166.
5) Tamże, str. 10, przyp. 100.
6) Tamże, str. 10, przyp. 115.
7) Tamże, str. 11, 15, przyp. 126, 175.
8) Tamże, str. 11, przyp. 124.
9) Tamże, str. 15, przyp. 178.
10) Tamże, str. 15, 18, przyp. 177, 216.
11) Tamże, str. 16, przyp. 182.
12) Tamże, str. 14, przyp. 154.
13) Tamże, str. 18, przyp. 228.
14) Tamże, str. 11, przyp. 127.
15) Tamże, str. 15, 17, przyp. 168, 170, 202.
16) Tamże, str. 13, 14, 17.
17) Tamże, str. 8—18.
18) Tamże, str. 8, przyp. 65, 66.

niach. Do pierwszych należą: Stanisław (wielokrotnie)[1], Świętosław i Święszek, albo Święszko[2], Siechna[3], Dziechna[4], Sędziwój[5], Dobrochna[6], Przecław[7], Śmichna[8], Borzysław[9], Dobek[10], Tomisława[11], Dzierżka[12], Dziersław[13], Sulko, czyli Sulisław[14], Przychna[15], Dobrogost i Dobrogostowa[16], Święchna[17], Fałka, czyli Chwałka[18], Stachna (obok Stanisława)[19]. Naturalnie także Woj-

[1]) Pyzdr. XI, 240, r. 1454. Pyzdr. XI, 92, r. 1457 (Kokoszka). Pyzdr. XI, 123 v, r. 1446 (syn Macieja Kraski). Kalis. III, niepag., ok. r. 1437 (Sierpiewski).

[2]) Pyzdr. XI, 246, r. 1454 („stellator"). Pyzdr. XI, 123 v., r. 1446, etc. Kalis. I a, 262, r. 1444 etc. (Święszko Biernacki) etc. Kalis. VI, ok. r. 1432 (Święszko Bocheński, szewc) etc.

[3]) Pyzdr. XI, 45, r. 1446 (Siechna z Głósek). Kalis. VI, ok. r. 1432 (taż).

[4]) Pyzdr. XI, 267, r. 1458 (żona Pawła rzeźnika). Kalis. IX, niepag. ok. r. 1418.

[5]) Pyzdr. XI, 123 v, r. 1446. Kalis. Ia, 223 v., r. 1444. Kalis. II, 445, r. 1444; II, 476 v., r. 1434 etc. (Sędziwój Golczewski). Kalis. II, 522, r. 1434 (nie żyjący, żona Helena) etc.

[6]) Kalis. Ia, 87, r. 1411 (żona Jakusza Frycza).

[7]) Kalis. I b, niepag., poł. XV w. (był wójtem w Pleszewie, żona Dorota szlachcianka).

[8]) Kalis. II, 129 v., r. 1418(?).

[9]) Kalis. II, 223 v., r. 1426. Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423—1428.

[10]) Kalis. II, 244, r. 1426 (już nie żyjący). Kalis. II, 413 v., r. 1433 (widocznie inny). Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423 do 1428. Kalis. VII, niepag. po r. 1408. Kalis. XII, np. rok 1422—6 (Dobkowa, mąż Socha, drugi?).

[11]) Kalis. III, niepag., ok. r. 1437. Kalis. VI, ok. r. 1432 (w zdrobnieniu Tochna). Kalis. grodz. II, 41, r. 1437 (Tochna Skarbkowa). Kalis. grodz. II, 97 v., r. 1438 (Raszkowska).

[12]) Kalis. III, niepag., ok. r. 1437 (żona Pawła rzeźnika). Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423—8.

[13]) Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423—1428.

[14]) Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423—1428. Kalis. XII, niepag. ok. r. 1422 do 1426 (Sulisław z Siedzina).

[15]) Kalis. VII, niepag. po r. 1420 (żona Erazma Mikołajowego).

[16]) Kalis. IX, niepag. po r. 1408.

[17]) Kalis. XI, niepag. pocz. XV w. (żona Jana z Kalisza). Kalis. grodz. VI, 43, 48 v., r. 1441; VI, 77 v., r. 1442 (Święchna Kożuchowa).

[18]) Kalis. II, 233, r. 1426.

[19]) Kalis. grodz. I, 144 v., r. 1434 (wdowa po Macieju ze Starego Miasta, syn też Stanisław).

ciech [1]). Wacław pojawia się łącznie z przezwiskiem niemieckim [2]). Pospolite są także spolszczenia imion ogólno-chrześcijańskich. Z imion męskich spotykamy po kilkudziesięciu Janów i Mikołajów [3]). Obok Jana występuje także Jasiek, Jaśko, Jaś, Janusz i Hanusz [4]). Obok Mikołaja — Nikiel i Niklos [5]). Dalej idą Piotr — w spolszczeniu Pietrasz [6]), Maciej, Andrzej [7]), Jakub — w spolszczeniu Jakusz [8]). Tomasz — w bardzo pospolitych spolszczeniach Tomek lub Tomko [9]), Paweł — w spolszczeniu Paszek, ale żona Pawła nazywa się Pawlina [10]), Marcin, Michał [11]), Bartłomiej zwykle w spolszczeniu Bartosz [12]), Benedykt — w spolszczeniu jako Bieniasz lub Bieniak,

---

[1]) Kalis. II, 402 v., 431 v., r. 1433 (Czarny). Kalis. II, 424, r. 1433. Kalis. II, 461 v., r. 1434 (mąż Hanki). Kalis. IV, niepag. ok. r. 1423—1428 (kuśnierz) etc.

[2]) Wacław Hampel. Por. *Polszczenie się Niemców* etc. *R. R.* XIV, 1, str. 33, przyp. 3.

[3]) Obliczono wprost na materiale źródłowym (archiwalnym).

[4]) Pyzdr. XI, 9 v., 10, r. 1431 (Jaśko, rajca). Pyzdr. XI, 118, r. 1431 (Jasiek Wąs). Kalis. Ia, 8 v., 90 v., r. 1411; Ia, 34 v., r. 1414 (Jaśko Przedźbóg). Kalis. I b, 191, r. 1444 (Janusz). Kalis. I b, 213, r. 1444 (Hanusz albo Janusz Matebel). Kalis. II, niepag., po r. 1413 (Janusz balwierz). Kalis. II, np. r. 1421 (Jaś) etc.

[5]) Pyzdr. XI, 40, r. 1446. Kalis. VII, niepag. ok. r. 1408 (Niklos Kyris). Nikiel Bednarz (Kalis. grodz. I, 82, r. 1434. Kalis. grodz. II, 88, r. 1438. Kalis. grodz. II, 143 v., r. 1439 (zięć Kwasigrosza).

[6]) Kalis. VIII, niepag., po r. 1407 (Pietrasz Smolka). Kalis. grodz. II, 27 v., r. 1437. Kalis. grodz. VIII, 22,34, r. 1407 (poprzedni Pietrasz Smolka).

[7]) Passim.

[8]) Pyzdr. XI, 233, r. 1234 (Szczypierski). Kalis. Ia, 33 v., 36 v., r. 1414 (Długi).

[9]) Pyzdr. XI, 163 v., r. 1448 (Tomko „de platea vinearum"). Kalis. I b, 407 v., 414 v., i niepag., r. 1453 (żona Zofia, szlachcianka). Pyzdr. XI, 123 v., r. 1446; XI, 267 v., r. 1454; XI, 310, r. 1458 (Wilczyński). Konińska I, 34, r. 1462; I, 176 v., r. 1477 (Michałowski). Kalis. II, 301, r. 1443 (krawiec). Kalis. II, niepag., r. 1434 (krawiec, żona Katarzyna z Głósek) etc.

[10]) Kalis. XI, niepag., pocz. XV w. Kalis. grodz. II, 62 v., 81 v., 88, r. 1438 (Paszek Oskoła, piwowar).

[11]) Passim.

[12]) Kalis. VI, ok. r. 1432 (Bartosz rzeźnik, Bartosz piwowar). Kalis. grodz. I, 52, r. 1434 (Socha).

Bieniek [1]), Wawrzyniec jako Lorek [2]), Grzegorz, Szymon, Klemens, a wyjątkowo Augustyn, Heliasz, Wiktor (szlachcic), Erazm, Wincenty (Więcko), Adam, Kasper, Filip [3]). Gotard jest szlachcicem [4]). Z niemieckich także Henryk jako Jędrzych (również szlachcic) [5]). Wśród imion kobiecych przodują Katarzyny, Małgorzaty i Anny [6]). W spolszczeniu jako Kachny, Machny (też Greta), Hanki [7]). Są też Elżbiety, Jadwigi, Doroty, Barbary, Zofie, Heleny, Agnieszki, wyjątkowo Klara i Urszula [8]). Pachna oznacza zdrobnienie od żeńskiej formy Pawła [9]), Nastka prawdopodobnie od Natalia [10]). Jest też Judyt w spolszczeniu Judka (żona Radosta, czyli Radostowa [11]). Większość imion kobiecych chrześcijańskich spolszczano więc w czysto polskim Kaliszu według typu imion słowiańskich zdrobniałych jak Stachna, Święchna etc. Forma dzierżawcza od imion lub przezwiska (polskiego lub niemieckiego) męża — obok Radostowa, Długoszowa, Tomkowa, Baworowa, Piaskowa, Hanutowa, Swołowa, Pościechowa, Koperszmidowa, Dobrogostowa, Siczkowa, Jaworowa, Dobkowa, Skarbkowa, Pychadłowa [12]), Raszkowska i Głóskowska we-

---

[1]) Kalis. VII, niepag., ok. r. 1408 (Bieniasz). Kalis. X, niepag., pocz. XV w. (Bieniek, synem sołtysa z Kamionej).

[2]) Kalis. II, niepag., r. 1433. Kalis. II, 491, r. 1434 (rzeźnik).

[3]) Np. Szymon, łaziebnik, Grzegorz szlachcic z urodzenia (z Jaskółek, szwagier Jawora), Więcko (mąż Hanki).

[4]) Kalis. grodz. VIII, 21, 30, r. 1407. Kalis. Ia, 133, r. 1414; II, niepag. r. 1434 (Gotard i jego syn Mikołaj pochodzą z Chotowa). Kalis. IV, niepag., ok. r. 1423—1428. Kalis. VI, niepag., ok. r. 1432. Kalis. XII, niepag. ok. 1422—1426.

[5]) Jędrzych z Kotlina, wybitny mieszczanin kaliski (*Szlachta-mieszczanie* etc., odb. str. 11, 12, 13, 17).

[6]) Passim.

[7]) Greta w otoczeniu polskim, mąż Dobek (Kalis. II, 244, r. 1426). Kalis. II, niepag., r. 1421(?) (Hanka, żona Hanuty kusznika). Kalis. II, 461 v., r. 1434 (Hanka, żona Wojciecha). Kalis. VI, niepag., ok. r. 1432 (Kachna) etc.

[8]) Syn Klary, Mądrzysz (Kalis. II, 423, 430 v., r. 1433).

[9]) Kalis. VIII, niepag., po r. 1407 (córka Zielonki, siostra Agnieszki).

[10]) Kalis. XII, niepag., ok. r. 1422—1426.

[11]) Kalis. grodz. VIII, 47, r. 1407.

[12]) Por. wyżej.

dług wsi, z których pochodzą [1]), też Hanuczyna i Giżmanka [2]).

W bardziej jeszcze wyłącznie polskim Gnieźnie przezwiska brzmiały: Chabry („Chabri") [3]), Świartno [4]), Mielibroda [5]), Biały [6]), Golian (szlachcic z pochodzenia) [7]), Szerszeń [8]), Kot [9]), Pieczko [10]), Guczta [11]), Ozóg [12]), Ząb [13]), Krupka [14]), Sekuła [15]), niezrozumiały „Vimozylyz" [16]), a dalej Wolski [17]), Swinarski [18]), Piotrowski [19]), Borkowski [20]). Pakosz był raczej imieniem od Pawła [21]), Jakusz oczywiście od Jakuba [22]), gdy inne ogólno-chrześcijańskie nie występują w charakterystycznych spolszczeniach, jak Jan, Andrzej, Piotr, Michał, Marcin, Mikołaj, Katarzyna, Zofia, Anastazja [23]), lecz za to Błażej [24]), Bartosz (ten z Wezemborków) [25]) i Han-

---

[1]) Por. wyżej.

[2]) Kalis. Ia, 171 v., r. 1415 (mieszczka i dziedziczka „de Valiszenthe). Kalis. grodz. II, 41 v., r. 1437.

[3]) Por. str. następna, przyp. 4.

[4]) Pyzdr. VI, 167, r. 1428.

[5]) Gnieźn. VI, 41 v., r. 1448.

[6]) Gnieźn. VI, 18, r. 1448; VI, 170, 172, 183, 185, r. 1451 (szlachcic).

[7]) Gnieźn. VI, 46 v., r. 1448; VI, 107 v., r. 1449 (szlachcic).

[8]) Gnieźn. VI, 102 v., r. 1449.

[9]) Gnieźn. VI, 168 v., r. 1451 (burmistrz).

[10]) Gnieźn. VI, 102 v., r. 1449.

[11]) Konińska I, 28, r. 1462.

[12]) Inscr. Gnesn. I, 116 v., r. 1466; 165, 165 v., r. 1468 (rajca).

[13]) Inscr. Gnesn. I, 165 v., r. 1468 (rajca).

[14]) Gnieźn. VIII, 65, r. 1469.

[15]) Kalis. X, niepag., ok. r. 1418.

[16]) Inscr. Gnesn. I, 165, 165 v., r. 1468 (rajca).

[17]) Inscr. Gnesn. I, 165 v., r. 1468 (rajca, kuśnierz).

[18]) Gnieźn. VIII, 5, 65, 168 v., r. 1469; VIII, 180, r. 1470; VIII, 252, r. 1472 (wójt).

[19]) Gnieźn. VIII, 66, r. 1469 (wójt).

[20]) Gnieźn. VIII, 87, r. 1470. Por. dla paru poprzednich *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.) str. 7, 8.

[21]) Gnieźn. III, 236, r. 1425.

[22]) Gnieźn. I, 14, r. 1402.

[23]) Np. Andrzej kowal (Inscr. Gnesn. I, 260, r. 1472) etc.

[24]) Inscr. Gnesn. I, 234 v., r. 1471.

[25]) Inscr. Gnesn. I, 165, 165 v., r. 1468 (rajca).

ka [1]), ale i o innych nie mamy powodu przypuszczać, ażeby nie były w życiu codziennym spolszczane, choć pisarz przekazał nam tylko bardziej uroczystą formę łacińską. Z imion czysto słowiańskich obok Stanisławy [2]) i Wojciecha [3]), też Świętosław albo Święszko (z zagadkowym przezwiskiem Chabri [4]), Grzymka (tj. Grzymisława) [5]), Tomisław [6]), Dobiechna i Dobiesława [7]), Przechna [8]), Niemsta [9]), Kiełcz [10]) i Naczko (Katarzyna, wdowa po Naczkonie) [11]).

W Pyzdrach przezwiska polskie były: Wojewoda [12]), Kaziród [13]), Sołtys [14]), Drobat albo Drobatowicz [15]), Kruk (szlachcic) [16]) — jest i syn Kruka, Wincenty [17]), gdy tamten Maciej — Sądka [18]), Prus (może szlacheckie zawołanie) [19]), Strożny (też szlachcic) [20]), Wróbel [21]), Chebda [22]), Chebdzi-

---

[1]) Kalis. V (dissol.), niepag., ok. r. 1425.

[2]) Pozn. XII, 109 v., r. 1433 (samostrzelnik).

[3]) Gnieźn. VII, 26, r. 1449; VI, 214, r. 1452; VIII, 36 v., 38, r. 1468. Inscrip. Gnesn. I, 66 v., 1463 (wójt).

[4]) Gnieźn. VI, 9, r. 1440; VI, 19, r. 1448; 102 v., r. 1449 (burmistrz); VI, 121 v., r. 1450.

[5]) Kalis. V (dissol.) niepag., ok. r. 1424.

[6]) Kalis. V (dissol.) niepag., ok. r. 1425(wójt, nie żyjący).

[7]) Kalis. V (dissol.), niepag., ok. r. 1425.

[8]) Kalis. V (dissol.) niepag., ok. r. 1425.

[9]) Kalis. X, niepag., ok. r. 1418.

[10]) Pozn. III, 61, 61 v., 66 v., 74 v., r. 1408.

[11]) Kalis. V (dissol.), niepag., ok. r. 1424.

[12]) Pyzdr. I, 174 v., 176 v., r. 1403 (dzierżawca foluszu cechu tkackiego).

[13]) Pozn. II, 203 v., 206 v., r. 1404. Pyzdr. I, 163 v., r. 1404; I, 178 v., r. 1403 (przezwisko z ojca na syna).

[14]) Pyzdr. I, 142, r. 1403.

[15]) Pyzdr. III, 133, 160 v., r. 1416.

[16]) Pyzdr. IV, 110, r. 1419; IV, 216 v., 241, 257, r. 1420; IV, 333 v., 344, 343 v., r. 1422; IV, 354, r. 1423 (szlachcic).

[17]) Pyzdr. V, 133, r. 1424.

[18]) Pyzdr. IV, 339, r. 1422; IV, 361, r. 1423; VI, 32, r. 1428 (szlachcic).

[19]) Pyzdr. IV, 337 v., r. 1423 (szlachcic).

[20]) Pyzdr. V, 184 v., r. 1424.

[21]) Pyzdr. VI, 83, r. 1428.

[22]) Pyzdr. VI, 83, r. 1428.

na [1]), Korzeczny [2]), Poździewłast („Poszdzyewlast") [3]), Twaróg [4]), Mączka (szlachcic) [5]), Pancerznik (od zajęcia) [6]), Walczko albo Walczek [7]), Małek [8]), Struba [9]), Przątka [10]), inny Mączka albo Mączkowicz (Marcin, prawdopodobnie syn poprzedniego imieniem Jan) [11]), Marzec [12]), Grabionka (szlachcic) [13]), Bychta [14]), Halenicza (Stefan Halenicze i brat jego Marcin) [15]), Czapka [16]), Jakiel [17]), Sikora [18]), zagadkowy „Philcza" [19]) i nie mniej zagadkowy Pilon [20]). A obok nich: cała rodzina Tarnowskich (Jan, zwany Tarnowski, szlachcic, Hanka żona tamtego, Andrycz Tarnowski, Mikołaj Tarnowski, Piotr Tarnowski, Małgorzata jego żona [21]), Nowowiejska [22]), Sługocki [23]), Odolanowski (Piotr, ten z miasta Odo-

[1]) Pyzdr. VI, 85, 100, r. 1428.
[2]) Pyzdr. VI, 133, r. 1428.
[3]) Pyzdr. VI, 222, r. 1429.
[4]) Pyzdr. VI, 260, r. 1429.
[5]) Pyzdr. VII, 193, 233 v., 238 v., r. 1434; VII, 300, r. 1435 (wójt, szlachcic).
[6]) Pyzdr. VII, 262 v., r. 1434.
[7]) Pyzdr. VIII, 27 v., r. 1437; IX, 74, r. 1437 (Jakub rajca). Pyzdr. XIV, 133, r. 1468; XVI, 123 v., r. 1471; XV, 129, 130, 63 v., 64, r. 1472; XVI b, 6, 10 v., r. 1473; XVI, 1, r. 1473 (Mikołaj).
[8]) Pyzdr. X, 47, r. 1443.
[9]) Pyzdr. X, 137 v., r. 1444; X, 207, r. 1445; XII, 60 v., r. 1447; IX, 90, r. 1447.
[10]) Pyzdr. X, 97 v., r. 1444 (przedmieszczanin).
[11]) Pyzdr. XII, 307 v., r. 1448; XIII, 63 v., r. 1450; XV, 70 v., r. 1472; XVII, 121 v., r. 1464; XV b, 26, r. 1473; XV b, 26, 29, r. 1473; XV b, 76, r. 1471; 40 v., 43 v., r. 1474; 43, r. 1472; 203 v., 207, 208, 210, r. 1479; XVI c, 112, r. 1474; IX, 102, r. 1477; XVI, 1, 3 v., r. 1473; passim w l. 1476–84.
[12]) Pyzdr. VII, 208 v., r. 1434.
[13]) Pyzdr. IX, 423 v., r. 1449 (szlachcic).
[14]) Pyzdr. XIII, 38, r. 1450; XIII, 193 v., r. 1451.
[15]) Pyzdr. XIII, 113 v., 124 v., r. 1451.
[16]) Pyzdr. XIII, 146, 194, r. 1451.
[17]) Pyzdr. XIII, 194, r. 1451.
[18]) Pyzdr. XVIII, 83, r. 1473.
[19]) Pyzdr. XV, 34 v., r. 1443.
[20]) Pyzdr. VI, 108, r. 1428.
[21]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 32, przyp. 427—431.
[22]) Tamże, str. 33, przyp. 437.
[23]) Tamże, str. 33, przyp. 434.

lanowa) [1]), Grodziski (Wincenty, ten szlachcic z pochodzenia) [2]), Sługocka (Dorota, szlachcianka, być może żona poprzedniego Niczka)[3]), Bardzki (Bartski)[4]), z Główczyna (Małgorzata, wydana za mąż do miasta) [5]), ze Strzegocina (dziedziczka, imieniem Katarzyna, wydana do miasta za Mikołaja Walczka) [6]), też „Praszky" (Mikołaj) [7]). Imiona chrześcijańskie były te same co poprzednio (w spolszczeniach) Bartosz [8]), Jakusz [9]), Andrycz [10]), Niczko [11]) (imię raczej niemieckiego pochodzenia, choć już w spolszczeniu niemieckiej formy, to samo odnosi się do Andrycza) — Niczko Sługocki z Pyzdr, Polak i szlachcic prawdopodobnie z pochodzenia, z pewnością szlachcianka jego żona — Janusz (również spolszczenie niemieckiej formy) [12]), Pietrasz [13]), Hanka [14]). Imiona słowiańskie: Święszko, widocznie bardzo pospolity jeszcze w tym czasie [15]), Ubisława (z przezwiskiem Chebdzina) [16]), naturalnie Wojciech [17]), jest i Święchna [18]), Dobro-

[1]) Nie był szlachcicem. Tamże, str. 33, przyp. 443. Do szlachty należeli z poprzednich Kruk, Mączka, Filcza (nożownik), Grabionka, Sikora i parę kobiet, tamże, str. 33.

[2]) Tamże, str. 33, przyp. 442.

[3]) Tamże, str. 33, przyp. 447.

[4]) Pyzdr. XIII, 194, r. 1451 (nie zaznaczony jako szlachcic).

[5]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 33, przyp. 432 (nie wiadomo czy ze szlachty, czy z kmieci).

[6]) Tamże, str. 33, przyp. 433.

[7]) Kalis. VI, niepag., r. 1432.

[8]) Pyzdr. V, 54 v., 64 v., r. 1423; VI, 83, r. 1428; VII, 26 v., r. 1434 (wójt). Pyzdr. VI, 83, r. 1428; Pyzdr. X, 33, r. 1443; X, 122, 148 v., r. 1444.

[9]) Pyzdr. V, 54 v., r. 1423.

[10]) Andrycz Tarnowski, jeden ze znanego w Pyzdrach rodu. Andrycz wójt (Pyzdr. V, 54 v., 64 v., r. 1423; V. 145 v., r. 1424.

[11]) Pyzdr. VI, 130, r. 1428.

[12]) Np. Klinknar, Hartmuth. *Polszczenie się Niemców* etc. *R. H.* XIV, 1, str. 89, przyp. 3, str. 90, przyp. 2 i 9. Ale też Sołtys, jak wyżej.

[13]) Pyzdr. X, 97 v., r. 1444.

[14]) Hanka Tarnowska (Pyzdr. I, 134 v., 163 v., 174 v., r. 1403).

[15]) Pyzdr. V, 46 v., r. 1423.

[16]) Por. wyżej.

[17]) Pyzdr. X, 4 v., r. 1441. Pyzdr. XVII, 133, r. 1463.

[18]) Pyzdr. X. 97 v., r. 1444.

gost [1]), Boguchna [2]), Tomichna albo Tomisława [3]), Dobiesław [4]), Stanisław [5]).

W Kościanie, obok wielu tutaj mieszczan niemieckich, choć częściowo przynajmniej już się polszczących, znajdowali się tu liczni mieszczanie z charakterystycznymi przezwiskami i imionami polskimi. Z przezwisk tylko Wilczek i Rycerz są zdaje się tłumaczone z przezwisk niemieckich [6]). Nie dotyczy to innych, tak charakterystycznych, jak: Rokita [7]), Bienąda [8]), Grzywacz [9]), Kij [10]), Sobiemądr [11]), Sobiepan [12]), Gost [13]), Popek [14]), Kamieniec [15]), też Bukowiecki (imię niemieckie Otto, choć już używane przez Polaków, ale tu w formie nie spolszczonej) [16]), ze Staszewa (Katarzyna) [17]), Szutłowski (niemiecka forma imienia Mikołaja, tj. Nikel) [18]), Polodowski (ten za to Staszek) [19]). Z imion jest Dobrosław [20]), Dersław [21]), Staszek [22]), też Stanisław (w formie nie zdrob-

[1]) Pyzdr. IX, 226, r. 1447; XII, 272, 272 v., 313 v., 317 v., 318 v., r. 1448; XII, 340, r. 1449 (nie żyjący).

[2]) Pyzdr. XIV, 3 v., 4, r. 1460.

[3]) Pyzdr. XVII, 18 v., r. 1462 (?). Pyzdr. XV, 470 v., r. 1470.

[4]) Pyzdr. XV, 270, r. 1463.

[5] Pyzdr. VI, 303, r. 1430 (Geweytfayer, więc z niemieckim przezwiskiem).

[6]) *Polszczenie się Niemców* etc., *R. H.* XIV, 1, str. 93.

[7]) Kość. II, 26 v., 33, r. 1402; II, 46, r. 1403.

[8]) Kość. II, 68, r. 1404.

[9]) Kość. IV, 42, r. 1413.

[10]) Kość. III, 133, r. 1412; VIII, 197 v., 221 v., 222, 227 v., r. 1424.

[11]) Kość. VII, 25 v., r. 1419; VIII, 17 v., r. 1420; VIII, 23 v., 114 v., r. 1423.

[12]) Pozn. VIII, 128 v., r. 1426. Kość. IX, 2, r. 1426.

[13]) Kość. VIII, 93, r. 1423.

[14]) Kość. VIII, 81 v., 150 v., 153, 161 v., 173, r. 1424; VIII, 110, r. 1423.

[15]) Kość. VIII, 153 v., r. 1424.

[16]) Kość. III, 64, r. 1407.

[17]) Pozn. VI, 69 v., r. 1420. Kość. VIII, 50 v., 93 v., r. 1423; VIII, 218, r. 1424.

[18]) Kość. VIII, 91 v., r. 1424; VIII, 282, r. 1426.

[19]) Kość. VIII, 100, r. 1423.

[20]) Kość. VIII, 58, r. 1403.

[21]) Kość. VIII, 72, 74, r. 1424; VIII, 108, 108 v., r. 1423; IX, 27, 44, r. 1420.

[22]) Por. wyżej (Polodowski).

nionej)[1]. Ze spolszczeń bardzo pospolity Janusz[2], też Bartosz[3], Franczko (pierwotne zniemczenie Franciszka przechodzi w spolszczenie)[4], obok tego Hanka Groszowa[5], stare bardzo spolszczenie Jarnołt[6] i nowsze Gerka (dla Gertrudy)[7].

W Kcyni czysto polskie znajdujemy przezwiska: Kniat[8], Wroczko[9], Skorupa[10], Skrobit[11], Wróblewicz[12], Wit (jako przezwisko, imię Wojciech)[12], Tupalski[14], Pirnów paru[15], Janoch[16], Jajeczny[17], Kibawski[18], Łobdzewski[19], Pach (pierwotnie imię Paweł, stało się przezwiskiem i stąd używane obok imienia Pawła)[20], Gołosza[21], Pieszk[22], Szostek[23], Drogosz[24], „Rostrabowsky"[25], syn Jaśka[26], jest

[1]) Kość. IX, 63, r. 1420 (krawiec).

[2]) Pozn. II, 40 v., r. 1400. Kość. II, 52, r. 1404; III, 39 v., r. 1406 (Jaśko lub Janusz wójt, też Janusz Fleszar, Janusz Szaldorf, Hanusz Herman).

[3]) Kość. IV, 33 v., r. 1415.

[4]) *Polszczenie się Niemców* etc. *R. H.* XIV, 1, str. 92, przyp. 1.

[5]) Tamże, str. 92, przyp. 7.

[6]) Kość. VI, 46 v., r. 1418.

[7]) Pozn. XI, 96, 146 v., r. 1432 (siodlarzowa).

[8]) Gnieźn. IV, 82, r. 1432; (providus Knyath de Kczina) ...iurabit hac rotha contra Jacobum de Pruszcze. *Tako* (rysunek krzyża), *iaco pan Jacub Pruszczsky wynowath my my* (sic) *zaszwego oczcza trzy grzywny przesz werdunka za szukno lokczem odmerzonye.*

[9]) Gnieźn. IV, 102, r. 1432 (wójt).

[10]) Kcyńska I, 1, r. 1457.

[11]) Kcyńska I, 1, r. 1457.

[12]) Kcyńska I, 1, r. 1457.

[13]) Konińska I, 2 v., r. 1461 (burmistrz).

[14]) Kcyńs. I, 111 v., r. 1463.

[15]) Kcyńs. I, 111 v., r. 1463 (Maciej i Stanisław).

[16]) Kcyńs. I, 111 v., r. 1463.

[17]) Kcyńs. I, 111 v., r. 1463.

[18]) Kcyńs. I, 111 v., r. 1463.

[19]) Kcyńs. I, 63, r. 1464 (rajca).

[20]) Kcyńs. I, 126, r. 1469.

[21]) Kcyńs. I, 126 v., r. 1469.

[22]) Kccyńs. I, 127, r. 1469.

[23]) Kcyńs. I, 78, r. 1471; I, 184, r. 1472 (krawiec).

[24]) Kcyńs. I, 79, r. 1471 (szlachcic). Kalis. V (dissol.) niepag., r. 1476.

[25]) Kalis. V (dissol.) niepag., ok. r. 1476.

[26]) Kalis. V (dissol.) niepag., ok. r. 1476.

i Kunat, występujący też wśród rdzennej szlachty [1]). Z imion słowiańskich bardzo częsty Stanisław, wyprzedzający tu nawet gdzie indziej bardziej rozpowszechnione imiona ogólnochrześcijańskie [2]), Jędrzych jest tylko spolszczeniem Henryka, ale charakterystycznym właśnie dla Polaków [3]), licznie dość występuje za to Wojciech [4]), Jan spotykany też jako Jaśko [5]), poza tym zwykłe imiona chrześcijańskie, lecz bez żadnych śladów niemczyzny.

Znaczną liczbę przezwisk polskich znajdujemy w Koźminie. Są to: Opat (imię Mikołaj, mieszczanin) [6]), Krutko [7]), Drożdżaków dwóch (Maciej i syn jego Mikołaj czyli Niklas, mimo zniemczonej formy imienia, sądząc z przezwiska Polak z pochodzenia) [8]), Goły albo Gołypiotrek [9]), nie zrozumiały za to „Cimtek" [10]), Czech [11]), Napora [12]), Kokotek [13]) Żaczek [14]), Kłoczek albo Kłaczek [15]), Wolny [16]), Zgryzek [17]), Galewski [18]), z Chelsztani (szlachcic) [19]), Niedbała [20]),

1) Kalis. V (dissol.) niepag. ok. r. 1476.

2) Stanisław Pirno, jak wyżej. Stanisław krawiec, też burmistrz (Kcyńs. I, 63, r. 1464). Stanisław burmistrz (Kcyńs. I, 71, r. 1469).

3) Gnieźń. IV, 76 v., r. 1432. Kaliska V (dissol.) niepag., ok. r. 1475 (Andrzych, Jandrzych, Henryk — już nie żyje).

4) Wojciech Wit, jak wyżej.

5) Kcyńs. I, 71 v., r. 1469.

6) Kość. III, 99, r. 1408. Pyzdr. II, 10 v., r. 1410.

7) Pyzdr. IV, 98, r. 1419; IV, 185, 186 v., r. 1420.

8) Pyzdr. IV, 275 v., r. 1421.

9) Pyzdr. X, 36, r. 1443; X, 193 v., 194, r. 1444; IX, 113, r. 1447; IX, 235 v., r. 1448; XII, 212, r. 1448.

10) Pyzdr. IV, 140 v., 143 v., r. 1419 (wójt).

11) Pyzdr. X, 36, r. 1443.

12) Pyzdr. IX, 239, r. 1448; XII, 311, r. 1448; IX, 404, r. 1449.

13) Pyzdr. IX, 239, r. 1448; XII, 295 v., r. 1448; IX, 404 v., r. 1449.

14) Pyzdr. IX, 239, r. 1448; XII, 295 v., r. 1448; IX. 407, r. 1449.

15) Pyzdr. IX, 239, r. 1448; XII, 294 v., 311 v., r. 1448; IX, 408, r. 1449.

16) Pyzdr. IX, 239, r. 1448; XII, 295, r. 1448; IX, 408, r. 1449.

17) Pyzdr. IX, 253, r. 1448; XII, 294, r. 1448; IX, 406 v., 407, r. 1449.

18) Pyzdr. IX, 253, r. 1448; XII, 294, r. 1448; IX, 409 v., r. 1449. Kalis. IX, niepag., pocz. XV w.

19) Pyzdr. IX, 253, r. 1448; XII, 294, r. 1448; IX, 404 v., r. 1449.

20) Pyzdr. IX, 253, r. 1448; XII, 294 v., 295, r. 1448; IX, 404, r. 1449.

Kąsy [1]), Skąpy [2]), Nabrzuch [3]), Szczytny [4]), Czarna (imieniem Agnieszka) [5]), Wasal [6]), Szlachta (rzeczywiście szlachcic z pochodzenia) [7]), Fijołka (też szlachcic) [8]), też sporo innej szlachty, jak i gdzie indziej, lecz bez przezwisk charakterystycznych [9]), Marcinkowicz (Wawrzyniec) [10]), Pieścidziura (Michał) [11]). Z imion jest Bogusz [12]) i Bieniasz od Benedykta [13]), Piotrek (zachowany w przezwisku — Gołypiotrek — gdzie indziej tylko jako Piotr) [14]), Przecław [15]), Wojciech (tych kilku) [16]), Świętosław [17]), którego i tu nie zabrakło, Jachna [18]), Wacław [19]), Stachna [20]), poza tym zwykłe [21]).

W Łeknie byli Węgorz (Wacław) [22]), Wąch albo Wącho (może od Wincentego, jak Więcko) [23]), Krupka [24]), Pacierz [25]),

---

1) Pyzdr. IX, 253, r. 1448; XII, 303 v., r. 1448; IX, 407 v., 431, r. 1449.

2) Pyzdr. IX, 253 v., r. 1448; IX, 408 v., r. 1449.

3) Pyzdr. IX, 253 v., r. 1448; XII, 311, 311 v., r. 1448; IX, 409, r. 1449.

4) Pyzdr. IX, 253 v., r. 1448; IX, 405 v., r. 1449.

5) Pyzdr. IX, 253 v., r. 1448; XII, 294 v., r. 1448; IX, 405, r. 1449.

6) Pyzdr. IX, 253 v., r. 1448; XII, 311, r. 1448; IX, 408 v., r. 1449.

7) Pyzdr. IX, 49, r. 1449 (szlachcic).

8) Pyzdr. XIII, 19, r. 1450; XIII, 94, r. 1451.

9) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 20.

10) Kalis. IX, niepag., pocz. XV w.

11) Kalis. XI, niepag., ok. 1415. Kalis. grodz. III, niepag., r. 1444.

12) Pyzdr. IX, 113, r. 1447.

13) Pyzdr. XII, 5 v., r. 1447.

14) Por. wyżej.

15) „de Chelstania", por. wyżej.

16) Kąsy, jak wyżej. Szczytny, j. w. Wojciech rzeźnik (Pyzdr. XII, 306, r. 1448). W. szlachcic (Kalis. IX, niepag., pocz. XV w.).

17) Pyzdr. XIV, 157, r. 1468 (burmistrz).

18) Kalis. IX, niepag., pocz. XV w.

19) Kalis. IX, niepag., pocz. XV w.

20) Kalis. XI, niepag., ok. r. 1415.

21) Ze zdrobnień: Nikel (bez przezwiska) i Niklas (syn Macieja Drożdżaka) dla Mikołaja, Hanusz (bez przezwiska), Janusz (ze szlachty, brat Jachny, Mikołaja, Michała, Wacława, Wawrzyńca, Doroty i Katarzyny).

22) Gnieźn. I, 76, r. 1411.

23) Gnieźn. I, 76, r. 1411. Pozn. V, 97 v., 108 v., r. 1418.

24) Kcyńska III, 5, r. 1461. Inscr. Gnesn. I, 201, r. 1469 (już nie żyjący).

25) Kcyńs. III, 5 v., r. 1461.

Mąk (Świętosław) [1]), Kulka [2]), Sołtys [3]), Mizgała [4]), Kierst [5]), Słodek [6]). Z imion jeszcze Stanisław [7]). W Obornikach: Konopka [8]), Trzmiel [9]), Gorzewski (szlachcic) [10]), Kruczek [11]), Luboszyński (szlachcic z pochodzenia jak i poprzednio Gorzewski) [12]), z Boruszyna [13]), niegdyś z Przecławka albo Przecławski (szlachcic) [14]), Miernik [15]), Łojek [16]), z Tuczęp albo Tuczępski (szlachcic) [17]), — wśród przezwisk; Jarosław [18]), Chwalisław [19]), Święszek [20]), Wierzbięta (syn jego Ludgierz [21]), Mirosław [22]), Przechna [23]), też Wojciech [24]) i Stanisław [25]), prócz zwykłych spolszczeń — wśród imion. W Pleszewie

---

1) Keyńs. III, 5 v., 6, r. 1461.

2) Keyńs. III, 6, r. 1461.

3) Keyńs. III, 6 v., r. 1461.

4) Keyńs. III, 7, r. 1461.

5) Keyńs. III, 8, r. 1461.

6) Inscr. Gnesn. I, 281, r. 1473.

7) Keyńs. III, 8 v., r. 1461 (łowca ptaków, przynależność do mieszczaństwa nie pewna).

8) Pozn. V, 17, 22 v., r. 1417. Pozn. V, 45 v., r. 1418.

9) Pozn. X, 9, 20 v., 102, 122 v., r. 1428; X, 134, r. 1429.

10) Pozn. XVII, 169, r. 1448; XVIII, 65, r. 1452; XVIII, 236 v., r. 1459.

11) Pozn. X, 119, r. 1428; X, 181 v., 194 v., r. 1429.

12) Pozn. XII, 229 v., r. 1434.

13) Pozn. XIV, 283, r. 1444 (dawny sołtys).

14) Pozn. XV, 105 v., 117 v., r. 1445; XVII, 74, 88, r. 1447; XVII, 126 v., r. 1448.

15) Pozn. XVII, 47, r. 1452 (z kmieci).

16) Pozn. XX, 122 v., r. 1471 (rajca).

17) Gnieźn. IV, 74 v., r. 1432. Pozn. XII, 90, r. 1433 i dalej 48 zapisów w księgach poznańskich do r. 1448, nadto Kalis. V (dissol.) niepag.

18) Pozn. II, 213, r. 1404.

19) Pozn. IV, 146 v., r. 1416.

20) Pozn. IV, 171 v., r. 1416.

21) Wierzbięta z Tuczęp albo Tuczępski, wójt obornicki, szlachcic, jak wyżej.

22) Pozn. XVII, 69 v., r. 1447.

23) Pozn. IX, 77 v., 82, 87 v., 90, 133 v., r. 1427; X, 48, 127 v., r. 1428; X, 137, r. 1429.

24) Wojciech Kruczek, jak wyżej. Wojciech Przecławski, j. w. Wojciech Miernik, j. w.

25) Pozn. XVIII, 9 v., r. 1452.

przezwiska: Przezmózgi (szlachcic) [1]), Czarny [2]), Kamblan z Grabu [3]), Kusy [4]), Trzelski [5]), Krasz (szlachcic) [6]), Byczek [7]), Niedziałek [8]), Goligrzęda [9]), Czekanowski, Lutyński, Siekierka, Niedźwiedź, Chmiel, Bochnek, Domnikowski, Pyrek, Białobroda, Zabłotkowicz, Grzegorzewicz, Mierzwa, Mazurek, Kotek, Rozmiarek, Zgadło, Koziołek, Robak [10]). Z imion obok Stanisława [11]) i Wojciecha [12]), Święchna i Świętochna [13]), obok Stanisława Staszek [14]), też liczne spolszczenia: Ofka (Eufemia) [15]), Naścia (Natalia) [16]), Machna (Małgorzata) [17]), Halszka (Elżbieta, gdzie indziej Hełżka albo Helszka [18]), Pietrasz [19]), Czechna (Cecylia) [20]), Żegota (znane tłumaczenie Ignacego) [21]). w Śremie z pośród przezwisk: Butny [22]), Skorupka [23]), Kostyra [24]), Kita [25]), Chyla [26]), Goczałek [27]), z Kuranowa

---

[1]) Pyzdr. XI, 69 v., 70, 70 v., r. 1437. Kalis. IX, niepag., bez daty.

[2]) Pyzdr. VI, 143 v., 137, r. 1428. Kalis. Ia, 246, r. 1412.

[3]) Pyzdr. II, 143 v., r. 1412. Kalis. Ia, 138, 161 etc. r. 1413.

[4]) Kalis. II, 323, r. 1443. Kalis. grodz. II, 62 v., 63, r. 1438.

[5]) Kalis. II, niepag. po r. 1413 (już nie żyjący).

[6]) Kalis. III, niepag., ok. r. 1437.

[7]) Kalis. VIII, niepag., r. 1408.

[8]) Kalis. IX, niepag., ok. r. 1418.

[9]) Kalis. grodz. I, 70 v., r. 1434.

[10]) M. Majczakówna, *Pleszew w wiekach średnich*, Pleszew 1923, str. 21—24 (na podstawie aktów miejskich).

[11]) Kalis. II, 338, r. 1443; II, 398 v., r. 1448; IX, niepag., ok. r. 1418; XI, niepag., po r. 1412. Kalis. grodz. II, 108 v., r. 1439 (z kmieci).

[12]) Kalis. II, 338, r. 1443 (ze szlachty). Kalis. III, niepag. ok. r. 1437; IX, niepag., ok. r. 1418.

[13]) Kalis., II, 323, r. 1443. Kalis. VIII, niepag., r. 1407.

[14]) Kalis. IX, niepag., bez daty.

[15]) Kalis. II, 326, r. 1434.

[16]) Kalis. VI, niepag., r. 1432.

[17]) Kalis. VII, niepag., r. 1408.

[18]) Kalis. IX, niepag., bez daty (kiedy indziej jako Elżbieta, szlachcianka).

[19]) Kalis. grodz. I, 70 v., r. 1434.

[20]) Kalis. grodz. II, 101, r. 1439 (żona Franciszka, ze szlachty).

[21]) Kalis. grodz. II, 101 v., r. 1439.

[22]) Pyzdr. XIV, 132, r. 1468.

[23]) Pyzdr. XIV, 132, r. 1468.

[24]) Pyzdr. XV, 466 v., r. 1471.

[25]) Kość. III, 42 v., r. 1406.

[26]) Pyzdr. XVIII, 109 v., r. 1473; XXI, 28 v., r. 1473.

[27]) Pyzdr. XVIII, 110, r. 1473; XXI, 28 v., r. 1473.

(szlachcic) [1]; z imion: Bogusław [2], Grzymka [3], Drogna [4], Wojciech [5], więcej jednak imion ogólno-chrześcijańskich i częste określenia według zawodu (łacińskie). W Środzie spotykamy przezwiska: Golanka [6], Marzec [7], Bakałarz [8], Pacierz [9], Tumigrała [10], Nosek [11], Grabianowski [12], Skrzecz [13], Kruk [14], Wąsaczewski [15], Piwko [16], Kiemka [17], Chochoł [18]; imiona bardziej charakterystyczne: Więcko (od Wincentego) [19], Stanisław (paru mieszczan z tym imieniem) [20], Hanuta (imię męskie) [21], Bodzachna, żona Ady czyli Adama [22]. W Szamotułach z przezwisk: Mistrzewicz [23], Mila [24], Kaszuba [25], Mirkowicz [26], Strużymasło [27], Doban [28]; z po-

[1]) Pyzdr. XII, 37 v., r. 1447 (Wincenty, szlachcic, „olim de Curanowo et nunc de Srzem).

[2]) Kość. IV, 148, r. 1416.

[3]) Kość. VIII, 239 v., r. 1403.

[4]) Kość. III, 96, r. 1408 (wdowa po Pawle, ze szlachty).

[5]) Wojciech Goczałek, jak wyżej.

[6]) Pyzdr. I, 134 v., r. 1404.

[7]) Pyzdr. I, 180, r. 1403.

[8]) Por. *Niemcy w Polsce, R. H.* XII, str. 228, przyp. 7 i 8 (ten i inni cyt. jako nie Niemcy).

[9]) Tamże, przyp. 9.

[10]) Tamże, przyp. 10.

[11]) Tamże, przyp. 11.

[12]) Tamże, przyp. 12.

[13]) Tamże, przyp. 13.

[14]) Tamże, str. 229, przyp. 1.

[15]) Tamże, przyp. 2.

[16]) Tamże, przyp. 3.

[17]) Tamże, przyp. 4.

[18]) Tamże, przyp. 5.

[19]) Tamże, str. 228, przyp. 7 i 8.

[20]) Tamże, str. 227, przyp. 4, str. 228, przyp. 1, 2 i 3.

[21]) Pyzdr. VI, 83, r. 1428 i 10 zapisów w kięgach pyzdrskich do roku 1433.

[22]) Pyzdr. VII, 176 v., r. 1434 (żona Ady czyli Adama).

[23]) Pyzdr. XIV, 249, r. 1472.

[24]) Pozn. XIV, 113 v., 123 v., r. 1442.

[25]) Pozn. XV, 17 v., r. 1444.

[26]) Pozn. XX, 25 v., r. 1469.

[27]) Pozn. XX, 25 v., 28, r. 1469.

[28]) Pozn. XX, 27 v., r. 1469 (z kmieci).

śród imion: Dzierżka [1]), Wacław [2]), Wojciech [3]) i zwykłe chrześcijańskie. W Wągrówcu: Białek [4]), Białkowicz [5]), Boguta to przezwiska [6]), wśród imion Sądochna [7]), Świętochna [8]) i Stanisław [9]). We Wrześni: Mączka, syn Mączki (szlachta) [10]), Kózka [11]), Wrzesiewski (szlachcic) [12]) z pośród przezwisk, gdy Pietrzyk należy do imion i stąd Pietrzykowa [13]).

Z innych jeszcze miast w Bninie: Piotr Jantosz [14]), Wojciech [15]), Jan Totak [16]), w Borku: Stanisław Cieślik [17]), Jazguła [18]), Paweł zwany Jeziory [19]), w Buku: Przybysław [20]), Pomian [21]), Pietrasz Olcza [22]), Kusz [23]), Jan Konopka [24]), Mikołaj Lasek [25]), w Brudzewie Agnieszka, wdowa po Stanisławie [26]), w Czarnkowie Stanisław [27]), w Dol-

---

[1]) Pozn. II, 96 v., r. 1402.
[2]) Pozn. VII, 70 v., 84 v., r. 1423.
[3]) Wojciech Mirkowicz, jak wyżej.
[4]) Kcyńska I, 168, r. 1434(?), już nie żyjący.
[5]) Gnieźn. II, 77, r. 1419.
[6]) Kcyńs. II, 199 v., r. 1436 (z kmieci, imię Jan).
[7]) Kcyńska III, 47 v., 48, r. 1462.
[8]) Kcyńska III, 47 v., 48, r. 1462 (żona Piotra cieśli poznańskiego).
[9]) Stanisław Białkowicz, jak wyżej.
[10]) Pyzdr. VII, 4 v., r. 1432 (ze szlachty).
[11]) Pyzdr. XIII, 167, r. 1451 (burmistrz).
[12]) Pyzdr. XVII, 31, r. 1462 (jest bakałarzem).
[13]) Pyzdr. XV, 79, r. 1473.
[14]) Pyzdr. V, 225 v., r. 1423.
[15]) Pyzdr. VI, 86, r. 1428.
[16]) Pyzdr. IX, 49 v., r. 1437.
[17]) Pyzdr. XIV, 34 bis, r. 1463.
[18]) Pyzdr. XIV, 34 bis, r. 1463.
[19]) Pozn. XI, 69 bis, r. 1430.
[20]) Kość. III, 139, r. 1411 (nie żyjący).
[21]) Pozn. III, 118 v., r. 1410 (starszy cechowy).
[22]) Pozn. IV, 1 v., r. 1413. Kość. IV, 3, r. 1414.
[23]) Kość. III, 26, r. 1406.
[24]) Pozn. VII, 132 v., 134, r. 1424; VIII, 33 v., 34 v., r. 1425; IX, 96, 102, 111 v., r. 1427.
[25]) Pozn. X, 6, r. 1428.
[26]) Konińska I, 11 v., r. 1461; I, 26, r. 1462 (z kmieci).
[27]) Pozn. XI, 123 v., r. 1432.

sku Jabłoński [1]), w Górce Sławik [2]), w Jarocinie Święch [3]), Mąka [4]), Pieczych i jego żona [5]), wreszcie zagadkowy „Sibilla" [6]), w Kamionej Przecław [7]) i Mroczko [8]), w Kazimierzu Bienąda [9]), Dobiesław [10]), Święch [11]), w Kębłowie Czerna [12]), Koczur [13]), w Kłecku Roszkowski (szlachcic) [14]), Stanisław [15]), Bartosz [16]), w Kleczewie Wichna [17]), Święszko [18]), „Gunyagala" [19]), w Kiszkowie Wojciech [20]), w Kobylinie Kraj [21]), Drzazga [22]), Wojciech Smoła [23]), Jarosz [24]), w Koninie Mroczek (szlachcic) [25]), Wojciech [26]), Bartosz [27]), Maciej Baran [28]), Jan Kroszcza [29]),

[1]) Kość. III, 67, r. 1407.
[2]) Kość. VII, 132 v., r. 1419.
[3]) Pyzdr. VI, 314 v., r. 1426.
[4]) Pyzdr. XVd, 299, r. 1471 (Wojciech).
[5]) Kalis. grodz. I, 6 v., r. 1434.
[6]) Pyzdr. XIV, 173, r. 1469.
[7]) Pozn. V, 23 v., r. 1417.
[8]) Pozn. V, 33 v., r. 1417.
[9]) Pozn. I, 232 v., r. 1400; IV, 143 v., 146, r. 1416; V, 59, r. 1418.
[10]) Pozn. II, 160, r. 1403; III, 69, r. 1408.
[11]) Kość. VII, 1 v., r. 1424.
[12]) Kość. III, 30, r. 1406.
[13]) Kość. VIII, 93 v., r. 1423.
[14]) Gnieźn. VI, 29 v., r. 1448.
[15]) Gniezn. I, 77 v., r. 1411.
[16]) Gnieźn. II, 22, r. 1413.
[17]) Gnieźn. II, 13, r. 1414.
[18]) Gnieźn. II, 13, r. 1414.
[19]) Kcyńska I, 107, r. 1471.
[20]) Inscr. Gnesn. I, 109, 109 v., r. 1466.
[21]) Pyzdr. VII, 327, r. 1436.
[22]) Pyzdr. IX, 183, r. 1447.
[23]) Kalis. grodz. I, 63, r. 1434.
[24]) Kalis. grodz. I, 63, r. 1434.
[25]) Konińska I, 42, r. 1464.
[26]) Konińska I, 24 v., r. 1462.
[27]) Pozn. XIII, 61 v., r. 1433.
[28]) Kalis. VI, niepag., r. 1432.
[29]) Kalis. XI, niepag., ok. r. 1412.

w Kostrzyniu Spytko[1]), Domarat[2]), Przechna[3]), w Krobi Bartosz[4]), w Krotoszynie Maćko[5]), Andrzej Łysy[6]), Mikołaj Śmigi[7]), Maciej Lisek[8]), Wasil[9]), Przybysław[10]), w Krzywiniu Kosek[11]), Złotko[12]), w Książu wójt Stanisław[13]), w Lądzie Wączoska[14]), w Lubiewie Stalony[15]), Kita[16]), we Lwówku Bogusława z córką Hanką[17]), Jan Łagoda[18]), Katarzyna żona Janusza[19]), Przecław[20]), w Łobżenicy Jan Kuśnierz[21]), Bóbr[22]), może i Malesz[23]), Matosz[24]), w Międzychodzie żona Olbrachta Grzymka[25]), w Międzyrzeczu (znacznie bardziej niemieckim) Maciej Piwniczny[26]), Stach krawiec[27]), Janusz wójt[28]),

---

[1]) Pozn. VII, 146, r. 1424.
[2]) Pozn. XI, 57 v., r. 1430.
[3]) Pozn. XII, 56 v., r. 1432.
[4]) Kalis. VI, niepag., r. 1432.
[5]) Pyzdr. VI, 283 v., r. 1430.
[6]) Pyzdr. X, 78 v., 193, r. 1444; IX, 103 v., r. 1447.
[7]) Pyzdr. VI, 283 v., r. 1430.
[8]) Pyzdr. X, 78 v., r. 1444.
[9]) Pyzdr. XIII, 89 v., 90, r. 1451.
[10]) Pyzdr. XIII, 89 v., 90, r. 1451.
[11]) Kość. VIII, 268, r. 1425.
[12]) Pozn. X, 192, r. 1429 (artifex, videl. gladiator).
[13]) Kość. VIII, 165 v., 207, r. 1424.
[14]) Pozn. V, 134, r. 1419.
[15]) Inscr. Gnesn. I, 38 v., 45, r. 1462 (z kmieci).
[16]) Inscr. Gnesn. I, 242, r. 1471.
[17]) Pozn. V, 80 v., r. 1418.
[18]) Pozn. V, 80 v., r. 1418; V, 141 v., r. 1419.
[19]) Pozn. VIII, 128, r. 1426.
[20]) Pozn. IX, 111 v., 117, r. 1427.
[21]) Gnieźn. III, 96 v. (akta nakielskie), r. 1430.
[22]) Nakiel. I, 6 v., r. 1432.
[23]) Nakiel. III, 114, r. 1476.
[24]) Nakiel. III, 114, r. 1476.
[25]) Kość. III, 103, r. 1408.
[26]) Pozn. IV, 29 v., r. 1413.
[27]) Pozn. IV, 29 v., r. 1413.
[28]) Pozn. IV, 29, r. 1413.

Mikołaj Pawłowicz [1]), może Piotr Gosław [2]), Janusz Szewczyk [3]), Tomaszek [4]), w Miłosławiu Jakub Kunat [5]), Jan Węgorzewski [6], Jakub Bocian [7]), Szczyrba [8]), Mikołaj Kiemla [9]), żona jego Święchna [10]), Mikołaj Jagoda [11]), w Modrzu Jan Goły [12]), w Mosinie Jarota wójt [13]), w Nakle Wojciech Ogonek, burmistrz [14]), Hanka Jakuszowa [15]), w Nowym Mieście Ziemanta [16]), Chwał [17]), Stanisław Subocki [18]), i kilku ze szlachty [19]), jak zresztą w wielu innych miastach, w Odolanowie Mikołaj Wcisło [20]), w Osiecznej Jedynak [21]), Stańko [22]), Czarna [23]), w Ostrowie Stanisław zwany Kramarzem [24]), w Ostrzeszowie Bogusz [25]), w Pakości Domasław [26]), w Pniewach Jan zwany Krukiem [27]),

---

[1]) Pozn. IV, 29, r. 1413.
[2]) Pozn. IV, 29, r. 1413.
[3]) Pozn. IV, 29, r. 1413.
[4]) Pozn. XIV, 137, r. 1443.
[5]) Pyzdr. III, 214, r. 1417.
[6]) Pyzdr. III, 214, r. 1417.
[7]) Pyzdr. III, 227 v., 237, r. 1417.
[8]) Pyzdr. IV, 366, r. 1423.
[9]) Pyzdr. XII, 307 v., r. 1448.
[10]) Pyzdr. XII, 307 v., r. 1448.
[11]) Pyzdr. XIII, 233 v., r. 1452.
[12]) Kość. V, 7 v., r. 1417.
[13]) Kość. II, 107, r. 1412.
[14]) Nakiel. I, 77, 77 v., r. 1456. Por. Laufersski A., *Ziemia nakielska w XV wieku, Roczniki Historyczne* II, str. 63, 64.
[15]) Kość. III, 26 v., r. 1406.
[16]) Pozn. III, 188, r. 1412. Gnieźn. II, 16 v., r. 1413.
[17]) Gnieźn. II, 16 v., r. 1413.
[18]) Pyzdr. XV, 492, r. 1470.
[19]) *Szlachta-mieszczanie* etc. (odb.), str. 22.
[20]) Kalis. grodz. II, 43 v., r. 1437.
[21]) Kość. III, 29 v., 37 v., r. 1406.
[22]) Kość. VIII, 34, r. 1433.
[23]) Kość. II, 133, r. 1413.
[24]) Pyzdr. XIII, 40, r. 1450.
[25]) Kalis. grodz. II, 88, r. 1438.
[26]) Gnieźn. I, 13, r. 1402.
[27]) Pozn. VIII, 130, r. 1426.

w Poniecu Jagna [1]), w Rogoźnie Wojciech Okrągły [2]), w Rychwale Mikołaj Kotek [3]), w Ryczywole Piotr zwany Bykiem [4]), Blasznierz [5]), w Sierakowie Chwalimir [6]), w Słupcy Andrzej Kotwiski [7]), Kolszewa [8]), Bartosz [9]), w Strzelcach Jan Sekuła [10]), w Stawiszynie Wojciech [11]), Marcin Mądry [12]), Piotr Węszymięso [13]), Bartosz [14]), Mikołaj zwany Trąmpczyński [15]), Pietrasz Smolka [16]), Święszko [17]), Stanisław, Siechna [18]), Michał Truskowy [19]), w Trzemesznie Szymon Pilarz [20]), w Wolsztynie Bartek [21]), we Wronkach Jachna [22]), w Zbąszyniu Jan Nosek [23]), w Żninie Pawlik [24]).

Wobec tego, że imiona i przezwiska mieszczan są najważniejszym a często nawet jedynym materiałem mogącym nam wyjaśnić ich pochodzenie, zestawienie powyższego materiału z kwestią etnicznego wyglądu miast najbliżej się łączy. Naturalnie materiał ten musi być brany pod uwagę krytycznie

---

[1]) Kość. VIII, 100, r. 1423; VIII, 89, r. 1424.
[2]) Pozn. XIV, 24 v., r. 1438.
[3]) Konińska I, 151, r. 1473.
[4]) Pozn. XX, 138, r. 1472.
[5]) Pozn. XX, 138, r. 1472.
[6]) Pozn. XII, 107, r. 1433.
[7]) Pyzdr. XIV, 3, 3 v., 9 v., r. 1461.
[8]) Pyzdr. VIII, 17, r. 1437.
[9]) Pyzdr. VI, 166 v., r. 1428.
[10]) Kcyńska I, 13 v., r. 1459.
[11]) Pyzdr. XI, 16, r. 1431.
[12]) Pyzdr. XIII, 40, r. 1430.
[13]) Pyzdr. XIII, 40, r. 1430.
[14]) Pyzdr. XIII, 40, r. 1430.
[15]) Kalis. II, niepag., r. 1413.
[16]) Kalis. II, 130, r. 1418.
[17]) Kalis. II, niepag., r. 1413.
[18]) Kalis. II, niepag., r. 1412.
[19]) Kal. grodz. IV, 141 v., r. 1447.
[20]) Gnieźn. VI, 40 v., 42 v., 53, r. 1448; VI, 53, r. 1449.
[21]) Pozn. XIV, 189, r. 1443.
[22]) Pozn. VII, 111, r. 1423.
[23]) Kość. VIII, 194, 198, r. 1424.
[24]) Gnieźn. VII, 133, r. 1430. Kcyńska III, 31 v., r. 1462.

i z uwzględnieniem danych bezpośrednich tyczących się pochodzenia, a więc przede wszystkim danych genealogicznych. Na tej drodze można było niekiedy wprowadzić poprawki dotyczące poszczególnych osób, które np. mimo polskiego przezwiska okazały się niemieckiego pochodzenia. Zachodzi pytanie, czy w innych wypadkach, nie ujawnionych, nie zachodzi możliwość pomyłki. Jednakże tego rodzaju poprawki dotyczyły przede wszystkim mieszczan przechodzących na wieś, a tych liczba z natury rzeczy nie była wielką. Możność zakupienia się na wsi ma tylko mieszczaństwo najzamożniejsze, gdy tymczasem przenoszący się do miasta mieszkańcy wsi, szukający i znajdujący tutaj zatrudnienie, wychodzą z reguły z warstw nie zamożnych lub w najlepszym razie średnio zamożnych i dlatego znacznie liczniej zawsze występują. Przyjmujący przezwiska polskie, i to zarówno z pośród tych, którzy opuszczali miasto, jak i tych, którzy tam zostawali, ulegali przy tym widocznemu procesowi polszczenia się. Z drugiej strony pod wpływem tego, że obok łaciny język niemiecki zdobył już sobie charakter języka kancelaryjnego, zdarzały się wypadki niemczenia, czysto tylko formalnie imion i przezwisk polskich. W miastach śląskich i innych, leżących poza granicami politycznymi państwa, istniała z pewnością możliwość niemczenia dopływu polskiego czy słowiańskiego w miastach. W germanizacji niemieckiego wschodu miasta odegrały nawet dużą w tym kierunku rolę [1]). Czy istniała kiedykolwiek taka możliwość również w miastach polskich? Chyba tylko w bardzo nielicznych wypadkach. W szczególności materiał zebrany przez nas do miast wielkopolskich i ich ludności nie przemawia za tym. Odbywał się tu wprawdzie wyraźny zupełnie proces asymilacyjny, ale właśnie w przeciwnym kierunku. Polszczenie się grup niemieckich w miastach wielkopolskich XV wieku nie może ulegać wątpliwości. Grupy niemieckie, choć nieraz bardzo wpływowe w mieście i zamożne, przynajmniej gdy chodzi o miasta większe a i to nie wszystkie, nie były jednak, jak się oka-

[1]) Por. K. Tymieniecki, *Kolonizacja a germanizacja Śląska w wiekach średnich,* Katowice (Instytut śląski) 1937, str. 31 nast.

zuje zbyt liczne. Obok innych jeszcze przyczyn ich polszczenia się, ta właśnie, to znaczy mała liczebność, była jedną z najważniejszych. Co innego natomiast, gdy chodzi o wpływy kulturalne niemczyzny. Te mogły się utrzymywać w okresie polszczenia się grup niemieckich, lub mogły się nawet wówczas wzmagać, gdyż zbliżenie się i wniknięcie Niemców do ludności rdzennej przyczyniało się do przejęcia przez tę ostatnią pewnych cech, które tamtą grupę silnie charakteryzowały. W zakresie imion — przezwiska tu nie wchodzą w grę — wpływ niemiecki zaznaczał się jednak nie tyle na gruncie procesów ludnościowych, ile zupełnie niezależnie od nich, a w związku z tym występował silniej prawdopodobnie wśród szlachty, właśnie możniejszej, aniżeli wśród mieszczan polskich oraz szlachty drobnej, która nieraz z mieszczaństwem w bliższych pozostawała rodzinnych i osobistych związkach. Na pewne tego objawy zwrócimy między innymi uwagę w rozdziale następnym [1]).

II.

W XV wieku, wśród polskiej ludności miejskiej, imiona słowiańskie znajdowały się już w znacznej mniejszości w stosunku do imion chrześcijańskich, jakkolwiek objaw ten występował nie tylko u mieszczan, lecz był cechą ogólną epoki [2]). W zestawieniu z innymi stanami można nawet zaobserwować, że liczba imion słowiańskich u mieszczan nie jest wiele mniejsza aniżeli u szlachty, a więcej tych imion występuje u miejskiej ludności aniżeli u kmiecej, wśród której imiona ogólnochrześcijańskie były najbardziej rozpowszechnione. Zjawisko powyższe zdaje się pozostawać w związku z tym, że tam, gdzie była silniejsza rodowa tradycja, tam również dawne

[1]) Praca niniejsza ma charakter ściśle historyczny, względnie historyczno-kulturalny. W zagadnienia językowe nie wchodzi zupełnie. W tym kierunku może tylko dostarczyć pewnego materiału dla badaczy języka.

[2]) W sprawie klasyfikacji imion słowiańskich por. W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe* (PAU Wydz. filolog., t. LXII, nr 3. Kraków 1925), gdzie zresztą tylko materiał dawniejszy (drukowany).

tradycyjne imiona dłużej się utrzymywały. Wiadomo, że kmiecie tej tradycji rodowej nie mieli, co wynikało z ich warunków bytu i częstego przenoszenia się z miejsca na miejsce, gdy tymczasem pierwiastki rodowego związania z miejscem zamieszkania były najsilniejsze u szlachty, zaś do ludności miejskiej, może częściowo pod wpływem szlachty, te właśnie tradycyjno-rodowe pierwiastki, znajdujące swój wyraz w utrzymywaniu dawnych imion, w pewnej przynajmniej mierze przenikały.

Wśród ludności miast wielkopolskich możemy bądź co bądź stwierdzić kilkadziesiąt imion słowiańskich, licząc w to już odmiany i zdrobnienia tych imion. Wśród „uchrześcijanionych" na pierwszym miejscu stoi Stanisław, którego po wielekroć razy spotykamy, w formie powyższej w 19 miastach (Poznań, Kalisz, Gniezno, Pyzdry, Oborniki, Kościan, Kcynia, Łekno, Środa, Pleszew, Wągrówiec, Borek, Brudzew, Książ, Czarnków, Kłeck, Nowe Miasto, Ostrów, Stawiszyn), nadto w formie zdrobniałej jako Staszek (Kościan, Pleszew), Stach (Międzyrzecz) i Stańko (Osieczna), a obok tamtych także i w żeńskiej formie Stachna (Kalisz, Koźmin). Dalej idzie Wojciech, też w zdrobniałej formie Wojtek, Wojtko, w 14 miastach (Poznań, Kalisz, Gniezno, Kcynia, Pleszew, Koźmin, Oborniki, Śrem, Szamotuły, Bnin, Kiszków, Kobylin, Konin, Stawiszyn). Znana jest także żeńska forma imienia Wochna, ale wśród mieszczek jej nie spotkaliśmy. Daleko w tyle idzie Wacław, który występuje tylko w trzech miastach (Kalisz, Szamotuły, Koźmin). Wśród „nie uchrześcijanionych" na pierwszym miejscu występuje Świętosław, oraz wywodzący się od niego Święszek, Święszko a także Święch. Występuje w 10 miastach (Poznań, Kalisz, Gniezno, Koźmin, Łekno, Oborniki, Jarocin, Kazimierz, Kleczew, Stawiszyn). W niektórych z nich wielokrotnie (np. w Kaliszu) i w kilku odmianach (Świętosław, Święszek, Święszko). Żeńską formą tego imienia jest Świętochna albo Święchna — w 5 miastach (Poznań, Kalisz, Śrem, Wągrówiec, Miłosław). Skrócona forma Święchny jest na ogół bardziej rozpowszechniona, ale obok niej występuje również druga z powyższych form i to niekiedy odnajdujemy je obok siebie dla różnych osób (w Śre-

mie). Wśród męskich form Święch, Święszek jest również częstszy, ale i Świętosława parokrotnie spotykamy. Dalej wymienimy Bogucbwała (Poznań) i jego skrócenie bardziej rozpowszechnione, to znaczy Bogusz (Poznań, Koźmin, Ostrzeszów). Żeńską formą jest Boguchna (Poznań). Jest także Bogusław (Śrem) i Bogusława (Lwówek). Powtarza się kilkakrotnie Przecław — w 5 miastach (Poznań, Kalisz, Koźmin, Kamiona, Lwówek). Formą żeńską zdrobniałą od Przecława jest Przechna albo Przychna — w 4 miastach (Kalisz, Gniezno, Oborniki, Kostrzyn). Jest także Przybysław (Buk, Krotoszyn). Dersław albo Dziersław (Kościan, Kalisz) ma liczniejsze odpowiedniki żeńskie jako Dzierżka albo Dziechna, też Dzichna — 3 miasta (Poznań — obie powyższe formy, Kalisz — obie powyższe formy, Szamotuły). Jest Dobrosław (Kościan), Dobrogost (Kalisz) i Dobiesław (Kazimierz), oraz w zdrobniałej formie Dobek (Kalisz). Z tych tylko ostatniego znamy na pewno odpowiednik żeński, jako Dobiesława albo Dobiechna (Gniezno), gdy tymczasem Dobrochna (Kalisz) raczej od Dobrosława aniżeli od Dobrogosta się wywodzi. Z podobnych brzmieniem nie wiadomo z kim związać żeńskie imię Drogna (Środa — z Drogosław ?). Sędziwój (Kalisz) ma swój odpowiednik żeński bez wątpienia w Sięchnie (Kalisz, Sieraków). Śmichna (Kalisz) prawdopodobnie to samo co Śmiła, od imienia męskiego Śmił [1]). Wśród żeńskich do bardziej pospolitych należy Grzymka, niewątpliwie od Grzymisława — w 4 miastach (Poznań, Gniezno, Śrem, Międzychód), choć męskiego odpowiednika imionowego w naszym materiale nie spotykamy. Tomisław (Gniezno) ma odpowiednik w Tomisławie (Kalisz) a z pewnością i Tochnie (Kalisz — nie od Antoniny jak w czasach nowszych). Tak samo Chwalisław (Oborniki) i skrócony Chwał (Nowe Miasto) — w Fałce czyli Chwałce (Kalisz), choć był także i Chwalimir (Sieraków) od którego również tak Chwał jak i Fałka mogli się wywodzić. Wśród imion męskich powtarza się jeszcze Jarota (Poznań, Mosina), którego z Jarosławem (Oborniki) można zestawić. Powtarza się też Wierzbięta (Poznań, Oborniki). W formach

[1]) Por. Taszycki, o. c., str. 96.

skróconych i pełnych występuje Sulko i Sulisław (Kalisz), oraz Mirosz i Mirosław (Poznań i Oborniki). Mroczka spotykamy w 2 miastach (Kamiona i Konin). Są wśród mieszczan Spytko (Kostrzyn), Domarat (tamże), Domasław (Pakość), Ziemanta (Nowe Miasto), Bienąda (Kazimierz), Borzysław (Kalisz), Kiełcz (Poznań), Saszek, jak sądzimy od Sasina (tamże), Niemsta (Gniezno), Naczko (tamże). Z żeńskich ponadto Wichna (Kleczew) — nie wiemy od jakiego imienia (może od Więcesława czyli Wacława), Bodzachna (Środa) — może od Bogdana (?), Sądochna (Wągrówiec) od jakiegoś Sąda i wreszcie Milocha (Poznań), może raczej Miłocha wymawiana, znana gdzie indziej też jako Miłochna, a mająca odpowiednik imionowy męski w Miłochu [1]).

Nawet więc po sprowadzeniu razem wszystkich odmian tych samych imion (pełnych, skróconych, zdrobniałych), tak samo w formach męskich i żeńskich, otrzymujemy jeszcze prawie 40 imion (39) słowiańskich używanych przez mieszczan wielkopolskich XV wieku, z których większość powtarza się po parokrotnie, a niektóre nawet wielokrotnie. Nie wliczone tu zostały dość liczne imiona słowiańskie użyte w formie przezwisk, o których jeszcze niżej. Liczba imion chrześcijańskich używanych w tym czasie przez mieszczan nie jest nawet wiele większa, a główna różnica pomiędzy jednymi i drugimi polega na znacznie większym rozpowszechnieniu imion chrześcijańskich, z którymi tylko „uchrześcijanione" Stanisław i Wojciech mogą w pewnej mierze rywalizować, a z „nie uchrześcijanionych" chyba tylko jeszcze Święszek — Świętosław, a najbliższe z kolei jak Bogusz — Boguchwał i Boguchna, Przecław i Przechna oraz pozostałe w znacznie już mniejszym stopniu. Wśród chrześcijańskich natomiast zwłaszcza kilka niejako czołowych imion zdobywały już tak wielkie rozpowszechnienie, że żadne ze słowiańskich nie może z nimi się równać. W stosunku do imion chrześcjańskich, przez ludność pospolicie używanych, następuje jednak proces ich polszczenia, który nie odbywa się wprawdzie wyłącznie w miastach, a w większym jeszcze stopniu prawdopodobnie

[1]) Por. Taszycki, o. c., str. 82.

na wsi, ale w miastach znajduje również liczne swe przykłady. W związku z tym nie można jednak pominąć pewnych wpływów niemieckich, choć te również nie tylko w miastach ale i na wsi, zwłaszcza wśród wyższej szlachty, wystąpią. Natomiast imiona czysto niemieckie nie należą wcale do szczególnie częstych, a jeżeli się zjawiają, to znów nie tylko w miastach. Prócz tego zarówno na wsi jak i w miastach ulegają one również częściowemu polszczeniu. Właściwie chodzi tutaj o parę imion najbardziej rozpowszechnionych, takich jak Henryk, Konrad i Otto, które możemy włączyć do imion chrześcijańskich i razem z nimi obserwować w związku z procesami kulturalno-językowymi, którym podlegają. Odrębną grupę stanowiłyby imiona niemieckie, które występują głównie tylko w miastach [1]) i wyraźnemu procesowi polszczenia nie podlegają. Wreszcie zostaje sprawa imion słowiańskich, które podlegając wpływom niemczenia — choć imiona słowiańskie wśród Niemców należą w ogóle do rzadkości — następnie wchodziły w okres ponownej reslawizacji. Różne z pośród wymienionych dopiero procesów można obserwować w stosunku do tych samych nawet imion.

Zacznijmy nasze uwagi od bardzo popularnego, wśród wszystkich warstw ludności, ogólno-chrześcijańskiego, Jana. Obok urzędowej niejako formy łacińskiej, w aktach łacińskich bądź co bądź najbardziej rozpowszechnionej, przedostają się przecież do tych aktów formy używane w życiu codziennym i to w bardzo różnorodnych postaciach. Zasadniczo przecież możemy je podzielić na dwie główne grupy. Do pierwszej należą formy takie jak Jach, Jaśko, Jasiek, Jaś — wszystkie niewątpliwie już w tym czasie występujące — a z kobiecych Jachna. Do drugiej — Hanusz i Janusz. Nadto Hanko i Hanek, choć blisko związani z drugą grupą, zdają się od niej wyodrębniać. W podziale tym występują zupełnie wyraźnie różnice kulturalne, o które nam wyłącznie chodzi,

[1]) Tymi obecnie nie zajmujemy się, jako występującymi wśród Niemców. Pewne dane zawiera natomiast cytowana już praca pt. *Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku, Roczniki Historyczne* XIV, 1, str. 66—100.

jak w całym zresztą niniejszym studium. Otóż formy należące do pierwszej grupy, niewątpliwie czysto polskie, występują wśród kmieci, drobnej szlachty i częściowo wśród mieszczan. Natomiast formy należące do drugiej grupy występują wśród książąt (mazowieckich), wyższej szlachty i również częściowo wśród mieszczan. W tej drugiej grupie dopatrujemy się wpływów niemieckich. Występują one wyraźnie w formie Hanusz (Hanussius), który zdaje się być dość bliskim jeszcze niemieckiego Hansa, gdy tymczasem Janusz jest dalszym spolszczeniem Hanusza, a nie jakimś odrębnym imieniem słowiańskim, jak to się niekiedy mniema. Hanko i Hanek, podobnie jak Hanusz, są bliższe jeszcze Hansa. a dalszym ich spolszczeniem będzie Janko i Janek, którzy w materiale XV wieku jeszcze nie występują. Ale Hanko i Hanek nie sięgają już tak wysokich sfer jak zwłaszcza Janusz. W obrębie tego samego imienia tworzą się więc jak gdyby różne warstwy kulturalne. Wielką rolę odgrywa w tym wypadku moda. Wśród najwyższego rycerstwa kontakty z zagranicą były silniejsze, stąd i moda, w części przynajmniej na sposób obcy tworzona, bardziej wyłącznie się szerzyła. Zasługuje na uwagę, że i dzisiaj Jasiek stał się wyłącznie ludowym, gdy Janusza spotykamy tylko w sferach inteligentnych. Podstawy tych rozróżnień, jak widzimy, należy szukać już w czasach stosunkowo odległych. Co się tyczy Janusza, to ten nie zatrzymał się na wyższym rycerstwie, lecz przenikał również do średniego rycerstwa i mieszczaństwa, gdzie się spotykał z ludowymi formami tegoż chrześcijańskiego imienia. W dziejach tego samego imienia można zresztą obserwować wpływy również i w przeciwnym kierunku idące. Polskie od początku formy tego imienia przedostawały się mianowicie do Niemców i to poza granicami państwa, jakkolwiek ulegały tu z konieczności fonetycznym dostosowaniom do języka niemieckiego. Na Śląsku zdobywały sobie popularność, i to tak u zniemczonej szlachty jak u mieszczan wrocławskich, spolszczone formy np. Jana i Jakuba (Haschke, Jeschke). Nie raz zresztą trudno powiedzieć, czy imię to było echem i pozostałością dawniejszej tradycji polskiej, czy nie-

zależną od tego modą. Na Śląsku podobnemu spolszczeniu ulegały nie tylko imiona ogólno-chrześcijańskie, ale również niemieckie, np. Wilhelm w formie Wiluś (Wilusch). W tym wypadku chyba tylko z modą mamy do czynienia. Wyrażono przypuszczenie, że tego rodzaju zdrobnienia, mające charakter jednocześnie spolszczeń, które stały się popularne np. wśród bogatego mieszczańswa wrocławskiego, przedostały się tutaj pod wpływem służby polskiej zatrudnionej u zamożnych patrycjuszy niemieckich [1]). Powyższemu wyjaśnieniu można jednak przeciwstawić inne, a mianowicie kojarzenia się bezpośrednich tradycyj polskich z niemieckimi. Poza Śląskiem, a więc przede wszystkim w granicach państwa polskiego, powyższe objawy bodaj nie występowały. Od powyższej dygresji wróćmy jednak do spolszczeń imion ogólnochrześcijańskich a także niemieckich. Weźmy z kolei jedno z tych ostatnich.

Niemieckie imiona przenikały w Polsce najpierw do warstw najwyższych. Wiadomo, że najwcześniej zjawiły się w panującej rodzinie Piastów. Te same trzy imiona, to znaczy Henryk, Konrad i Otto, przedostały się następnie do innych także warstw społeczeństwa, choć działały tutaj zwłaszcza bezpośrednie wpływy z Niemiec, lub wpływy Niemców znajdujących się w kraju. Z trzech powyższych imion większą popularność zdobył zresztą tylko Henryk, gdy tymczasem Otto spotyka się prawie wyłącznie wśród najwyższej szlachty (też w formie Ota), a Konrad (Kuncza) najmniej miał, zdaje się, powodzenia. Co się tyczy najpopularniejszego Henryka, to ten występuje w XV wieku w kilku charakterystycznych odmianach, które można postawić obok znanych nam już odmian ogólno-chrześcijańskiego Jana. W Niemczech samych, i to wśród różnych warstw społeczeństwa, w każdym razie łącznie z rycerstwem, był bardziej popularny zdrobniały Hinze (od Henryka), tak jak Kunze (od Konrada). Otóż ten Hinze dostał się również do Polski, ale tylko do wyższego rycerstwa, mianowicie w spolszczonej już formie Hincza

[1]) Pfeiffer G., Das Breslauer Patriziat im Mittelalter. Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, t. 30 (Wrocław 1929), str. 33.

(np. znany Hincza z Rogowa) [1]. Natomiast nie spotykamy go wśród średniej i drobnej szlachty oraz wśród związanego z nią polskiego mieszczaństwa, nie mówiąc już o kmieciach, gdzie w ogóle imiona niemieckie nie rozpowszechniły się. W warstwach powyższych Henryk przyjmuje zupełnie odmienną postać, a mianowicie mocno już spolszczonego Jędrzycha, który właśnie od Henryka a nie od Andrzeja lub Jędrzeja pochodzi, a którego można również zestawić z używanym do dziś dnia przez Czechów Indrzychem. W tym wypadku pierwotna forma niemiecka uległa prawie zupełnemu zatarciu, tak że tylko wyraźne w źródłach zestawienie obydwóch form, to znaczy Henryka (zwykle w formie łacińskiej) i Jędrzycha (jako właśnie formy polskiej), może nas o identyczności ich całkowicie przekonać. W naszym materiale przykładem tego może być zwłaszcza Jędrzych z Kotlina, z pochodzenia szlachcic, ale wybitny mieszczanin i wieloletni rajca miejski a także burmistrz Kalisza, a także Jędrzych mieszczanin z Kcyni. Obok Henryka wspomnimy jeszcze ogólno-chrześcijańskiego Mikołaja, który jeżeli występował nie w formie niejako urzędowej (łacińskiej), lecz bardziej potocznej, to zwykle przyjmował postać świadczącą o wyraźnych wpływach niemieckich. Może tłumaczy się to tym, że choć bardzo w tym czasie rozpowszechniony, prawie na równi z Janem, był jednak w Polsce jeszcze mniej zadomowionym i dostał się tutaj niewątpliwie znacznie później a w dodatku pod niemieckim wpływem. Nie ograniczał się zresztą bynajmniej tylko do mieszczaństwa, lecz występował wśród wszystkich warstw społecznych. Formami świadczącymi o wyraźnym wpływie niemieckim są zwłaszcza Nikel, Niklos i Niczke, wreszcie w formie bardziej już spolszczonej Niczko. Formy te imienia Mikołaj otrzymują ludzie niewątpliwie polskiego pochodzenia, a wśród nich także i mieszczanie, np. syn Stanisława Bożewskiego, Niklos. W tym wypadku jednak nie mamy pewności, czy forma ta imienia była istotnie w rodzinie Bożewskich używana, czy raczej była tylko naleciałością kan-

---

[1]) Por. Kuncza od Konrada i Ota od Ottona, jak wyżej.

kancelaryjną, zwłaszcza że sama zapiska wniesiona została do ksiąg w języku niemieckim.

Do Niemców natomiast rzadko przenikały imiona rdzennie słowiańskie, a w tych nie licznych wypadkach, gdy da się to istotnie stwierdzić i gdy dane imię słowiańskie nabiera nawet pewnej popularności wśród Niemców polskich czy także śląskich lub nawet innych, chodzi już z reguły o imię wprowadzone do kalendarza chrześcijańskiego. Tak się rzecz miała z Wacławem i Stanisławem, którzy mieli swych kanonizowanych patronów. Wiadomo, że formami niemieckimi tych imion był w pierwszym wypadku Wenzel a w drugim Stenzel. Zdarza się, że pod wpływem języka kancelaryjnego, a w danym wypadku użyto języka niemieckiego, niemczono polskiego Stanisława na Stenzla, jak to uczyniono z dawnym szlachcicem, choć wówczas już mieszczaninem poznańskim, Stanisławem Bożewskim, choć innym razem nawet w zapisce niemieckiej, nie mówiąc już o łacińskich, nazwą go „Stanisslaw" albo Staszek. Zasługują na uwagę objawy ponownej repolonizacji takich imion. Było to niewątpliwie również kwestią mody i występowało nawet wśród rdzennych Polaków. Za taką repolonizację uważamy w stosunku do Stanisława formę Stańko, a w stosunku do Wacława prawdopodobnie formę Wańko, przy czym ta forma wystąpiła wcześniej wśród nie mieszczan (np. Wańko, książę płocki w początku XIV w.). Co się tyczy Wojciecha, to ten zdaje się nie ulegał zniemczeniu ani odniemczeniu, gdyż miał gotowy odpowiednik u Niemców w formie Alberta i Adalberta. Tym bardziej forma polska Wojtko lub Wojtek, znana np. wśród najmożniejszych mieszczan poznańskich (Wojtko Bogaty ojciec i Wojtko Bogaty syn), nie ma nic wspólnego z wpływami niemieckimi.

Żadnych wpływów niemieckich nie ma w grupie imion takich jak Wach od Wawrzyńca, Klich od Klemensa, tutaj także należy popularny Jach, jako jedna z form od Jana, oraz bardzo liczne kobiece jak Jachna, Kachna, Machna, Piechna, nie mówiąc już o czysto słowiańskich jak Stachna, Święchna, Wochna i inne bardzo liczne, które poznaliśmy już wyżej. Wiele imion miejscowych stąd się da wytłumaczyć, tj. z imion

powyższych w grupie męskiej, np. od Wacha Wachowice i stąd Wachowski, gdy tymczasem Waśko, stąd Waśkowice, Waśkowski, zdaje się raczej od Wacława pochodzić, tak samo jak i Wańkowice — w ziemiach etnicznych polskich nie od Iwana. Natomiast dość pospolity Więcko, stąd Więckowice, Więckowski, pochodził od Wincentego. Prawdopodobnie także od Wincentego Wąch i Wącho, które należy odróżniać od Wacha, dalej Więchno, oraz żeńska forma Więchna. Być może nie wyjaśniona poprzednio Wichna tutaj należy (jeżeli nie od Więcesława, Wacława).

Z dalszych przykładów typowych spolszczeń imion ogólnochrześcijańskich na podstawie naszego materiału przytoczymy jeszcze z pośród imion męskich następujące: Pietrasz, Piechno, Piotrek, Pietrzyk dla Piotra, Paszek, Pach, Pawlik dla Pawła, Bartosz, Bartek dla Bartłomieja, Maciek dla Macieja, Tomek, Tomko, Tomaszek dla Tomasza, Bieniak, Bieniek, Bieniasz dla Benedykta, Krzczon i Krystek dla Krzysztofa, Jakusz dla Jakuba, Lorek (obok Wacha) dla Wawrzyńca, Jantosz (tylko w przezwisku) prawdopodobnie od Antoniego, Żegota jako tłumaczenie Ignacego, wreszcie — może już z pewnymi wpływami niemieckimi — Franczko od Franciszka, a Andrycz, Andrycza, Handrycza, Andrek od Andrzeja. Wśród imion żeńskich ogólno-chrześcijańskich, w przeciwstawieniu do słowiańskich, które prawie bez wyjątku formowane są od imion męskich, przeważają bardzo znacznie imiona odrębne. Do uformowanych od imion męskich należą właściwie w tej kategorii tylko Jachna od Jana i Pachna od Pawła. Pozostałe są to: Kachna dla Katarzyny, Machna dla Małgorzaty, Hanka dla Anny, Helżka albo Halszka dla Elżbiety, Zofka dla Zofii, Gierka dla Gertrudy, Ofka dla Eufemii, Jagna dla Agnieszki, Naścia dla Natalii i Czechna dla Cecylii.

Wielkim bogactwem może się wykazać polskie średniowieczne mieszczaństwo wielkopolskie, podobnie zresztą jak i mazowieckie a prawdopodobnie także innych dzielnic, w zakresie przezwisk. Nie mają one jeszcze charakteru nazwisk ustalonych, tak samo zresztą jak wśród szlachty i innych grup ludności. Przezwiska noszone są zasadniczo indywidualnie,

jakkolwiek zdarza się, że są one przenoszone również na potomków, wówczas jednak zazwyczaj nie na wszystkich, lecz na niektórych z nich. Naogół przecież odnosimy wrażenie, że przezwiska polskie mają charakter bardziej indywidualny, aniżeli współczesne niemieckie, wśród których pewne przynajmniej utrzymują się istotnie przez szereg pokoleń i to wśród wszystkich członków rodu (np. Strosbergowie lub Klinknerowie z pośród mieszczan poznańskich). Podział przezwisk na polskie i niemieckie jest o tyle łatwiejszy, że nie znajdujemy tutaj grupy neutralnej w rodzaju imion ogólnochrześcijańskich. Ta ostatnia grupa traci zresztą w znacznej mierze powyższy swój charakter wskutek, jak widzieliśmy, polszczenia lub niemczenia chrześcijańskich imion, a podobne przesunięcia mogą się również dokonywać wskutek polszczenia imion niemieckich, a niemczenia słowiańskich. W podziale przezwisk występują natomiast inne trudności. Zdarza się bowiem, że przezwiska pierwotnie niemieckie tłumaczone były na polski, ale także i odwrotnie przezwiska polskie tłumaczono na niemiecki. W literaturze historycznej próbowano nawet ogół tych przezwisk zagarnąć na korzyść żywiołu z pochodzenia przynajmniej niemieckiego, a to na tej podstawie, że rzekomo stale zachodziło tylko tłumaczenie z niemieckiego na polski [1]). Twierdzenie to stoi jednak w rażącej sprzeczności z wymową źródeł. Chociażby pobieżne rozpatrzenie się w zebranym przez nas materiale z łatwością może nas przekonać, że o jakimś masowym tłumaczeniu wszystkich tych przezwisk z niemieckiego na polski nie może być w ogóle mowy. Mylnym jest w szczególności twierdzenie, że językowi polskiemu obce są połączenia dwuwyrazowe. Może to się tyczyć co najwyżej połączeń dwóch rzeczowników ze sobą, które istotnie bardziej właściwe są językowi niemieckiemu. Natomiast język polski zna bardzo dobrze połączenia rzeczowników z czasownikami lub rzeczowników z przymiotnikami, na co przykładem mogą służyć tak popularne wyrażenia jak wyrwidąb, waligóra, suchoręka, krzywousty. W szerokiej mierze stosowano takie połączenia w przezwiskach i to za-

[1]) Lück K., *Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens* (Plauen i. Vogtland 1934), str. 473 i passim.

równo szlacheckich, mieszczańskich i kmiecych. Liczniejsze są jednak jeszcze przezwiska jednowyrazowe. Z pewnością przezwiska mieszczańskie nie stanowią jakiejś grupy ściśle wyodrębnionej w stosunku do przezwisk pozostałej ludności polskiej. Wprost nawet przeciwnie zdają się wykazywać bliskie pokrewieństwo z przezwiskami szlachty i to przede wszystkim drobniejszej, na co w pewnej mierze mogły wpływać bliskie związki w tym czasie obu warstw, ale także i podobne ogólne nastawienie psychiczne. To samo w pewnej mierze dotyczy i przezwisk kmiecych, jakkolwiek te są wyraźnie uboższe. O przekładach z niemieckiego może być tylko wtedy mowa, jeżeli są na to bezpośrednie wskazówki. Taką wskazówką może być występowanie tego samego przezwiska w brzmieniu polskim i niemieckim. Ale nawet i tutaj pewność tej wskazówki może być chwiejna, gdyż nie wiemy często w którym brzmieniu przezwisko było pierwotne, a w którym tylko przyjęte przez przedstawicieli drugiego języka. Ażeby olbrzymia większość wśród polskich przezwisk mieszczańskich była obcego pochodzenia, nie ma na to żadnych danych ani bezpośrednich ani pośrednich. Obok dających się tu i ówdzie ustalić genealogij i związków ze wsią, ale i niezależnie od tych związków, ta właśnie rdzenna rodzimość przezwisk mieszczańskich przemawia w sposób aż nadto widoczny za tym, że wyszły one z własnego polskiego środowiska i to środowisko właśnie charakteryzują.

Gdyby zaś przezwiska polskie występowały tylko nielicznie wśród mieszczańskich przezwisk niemieckich, możnaby wtedy mówić, że są one dowodem tylko polszczenia się pewnej ilości Niemców. Ale skoro liczebnie one już bardzo znacznie przeważają, to byłoby odwracaniem zdrowego sensu, ażeby tę ogromną ilość charakterystycznych i rdzennie polskich przezwisk wyprowadzać z wpływu obcego.

W przezwiskach mieszczańskich polskich, podobnie jak w szlacheckich i innych, odnajdujemy te same zasadnicze grupy, na które przezwiska polskie średniowieczne podzielić możemy. Ujawnia się w nich nie mniejsza, a często bodaj większa nawet pomysłowość, a obok tego nieraz humor jo-

wialny, choć wcale nie wybredny, ówczesnego przedstawiciela klas średnich. Życie zaś społeczne mieszczan, w grupach bardziej zwartych i wciąż ze sobą pozostających w związkach, bardziej ich jeszcze pobudzało do dawania sobie wyróżniających i charakteryzujących przezwisk.

Wśród przezwisk noszonych przez mieszczan miast wielkopolskich XV wieku przeważały bezwzględnie te, które miały określać właściwości danej osoby. A więc były to najpierw przezwiska od właściwości fizycznych, sposobu noszenia się i zachowania, ubioru i innych cech czysto zewnętrznych, jak Długosz, Długi, Kędziorka, Mielibroda, Kulawy, Wąs, Kusy, Łysy (paru), może Broda, Piszczek albo i Pęcik, Biały, Czarny, Skoczek, Trzewik, Ząb, Grzywacz, Wąsal, może Kula, i Kulka, Białobroda, Kostyra, Kita, Nosek, Skrzecz, Golanka, Tumigrała, Wąsaczewski (też obok Wąsa i Wąsala), Chochoł, Białek, Białkowicz, Jazguła, Kroszcza, Szczyrba, Jasny, Okrągły. Wśród przezwisk występuje cały zwierzyniec i to zarówno oswojony jak i nie oswojony, a niektóre z tych przezwisk spotykamy nawet parokrotnie. Będą to więc Kot, Kotek (paru), Koziołek, Baran, Kózka, Byczek, Niedźwiedź, Lisek, Bóbr, Koczur, Kokoszka (paru), Kokotek, Kruk (paru), Wróbel, Wróblewicz, Droździk, Sikora, Kraska, Bocian, Węgorz i Węgorzewski, Trzmiel, Robak, Miętus, Szerszeń, Częste są również przezwiska od rzeczy nieżywotnych, jak Drzazga, Smoła, Pióro i Piórowa,, Kluka, Szydło, Kociołek, Socha, Kosisko, Kozik, Ozóg, Kij, Czapka, Kamieniec, Skorupa, Kłoczek albo Kłaczek, Siekierka, Mierzwa. Nie mniej silnie reprezentowany jest także świat roślin, a więc Chrzan, Ruta, Rokita, Wierzba, Jawor, Grabionka (od grabu), Kalina, Jemioła, Ślaz, Fijołka, Chmiel, też Zielonka, Smolka, Konopka, Lasek, Sucholas. Spotyka się przezwiska związane z gospodarstwem domowym, jak Mączka i Mączkowicz (paru), Krupka, Bochenek, Pieczych, Piwko, Twaróg. Bardzo ważną grupę stanowią przezwiska od właściwości moralnych, umysłowych też społecznych, a więc Mądry (paru), Mądrzysz, Mądragłowa, ale także Przezmózgi (mimo że wcale wpływowy, bogaty i nie usuwany od urzędów w mieście), Sobiemądr i Sobiepan

(czyżby przezwisko to łączyło się już wówczas z pochodzeniem z drobnej szlachty? — raczej tylko osobiste cechy charakteryzuje), Bogaty, Skąpy, Kwasigrosz (również aluzja do skąpstwa), Goły, Golec, Golisz, Gołosza, może i Golian, Mrzygłodzki (aluzje do ubóstwa), Gołypiotrek, Słodki, Słodek, Mizgała, Pacierz, Pacierzowa, Zbogiem, Kacerz, Kaziród, Niedbała, Butny, może i Szczytny, może też Zgadło i Rozmiarek. Wśród tych spotykamy i wyraźnie humorystyczne, jak Śmierdzilato, Pięścidziura, Węszymięso, Strużymasło, Goligrzęda, a jeden tylko Pieczykabat podejrzany o przekład z niemieckiego (Joppenbäcker), choć możliwy jest zupełnie także przekład w odwrotnym kierunku.

Ze stosunków rodzinnych wzięte są przezwiska takie jak Tata, Jedynak, Synowiec, Siestrzeniec, obok których możnaby postawić przezwiska przejmowane po ojcu (Bogaty, Mączka, Ryszek i wiele prawdopodobnie typu tzw. szlacheckiego na -ski) lub po matce (Henrycza, Czeszka).

Od imion słowiańskich wzięte są przezwiska takie jak Wysz, Czesimir, Nawoj, Zdziech, Radost i Radostowa, Radsław, Przedźbóg, Drogosz (od Drogosław), Mirkowicz, Doban, Boguta, Sławik, Jarosz, a od chrześcijańskich lecz spolszczonych Jantosz (od Antoniego), Walczko albo Walczek (od Walentego?), Lorek (od Wawrzyńca), Krystek (od Krzysztofa), Krzyżan (od Chrystiana), Jacek i Jackowicz, Wit, Ryszek (prawdopodobnie od Ryszarda), Jaśkowicz, Grzegorzewicz, Pawłowicz, Pawlik, Marcinkowicz. Od szlacheckich zawołań lub przydomków pochodzą Pałuka, Grzymała, Korczak, Prus, Puchała, Wydżga, Skarbkowa, Pomian.

Wysokie godności i urzędy znajdują również swe odbicie w przezwiskach mieszczan wielkopolskich, choć w tym wypadku tylko w sensie żartobliwym jak Król, także Królik, Wojewoda, Chorąży, Opat, Popek (pop czyli pleban wiejski) dwukrotnie, ale Szlachta był istotnie szlacheckiego pochodzenia. Zajęcia obecne lub dawne znajdują swe odbicie w przezwiskach takich jak Rząca, Cieślik, Kramarz, Sołtys, Sołtysik, Kuśnierz, Piwniczy, Szewczyk, Blasznierz, Pancerznik, Bakałarz, Miernik, Prasoł, Czapnik, Krawiec, Wardo, ale też

Pędzipiwo. Trudniejsze do zaliczenia do poszczególnej grupy są: Poklatka, Bodzema, Równo i Równowa, Struś i Strusiowa (czyżby od ptaka egzotycznego?), Śleczewa (czyżby od śledzia?), Szostak (i dziś pospolity), Skrzetusz, zagadkowy „Lybyszog“ czy „Ziszerka“, Lastwicz (ojczycowe?), Szykuta, Wodny (chyba od zajęcia lub mieszkania), Sieczek albo Sieczko (choć ten prawdopodobnie od Sędziwoja tak jak Siechna), też Sieczkowa. Zaklik (por. później Zaklika), Gardło, Baworowa, Całka, Piaskowa, Knytko, Swołowa, Swołowicz, Pastwa, Kistka, Lebducha, Zawodnik (niewątpliwie od miejsca zamieszkania za wodą), Lulik, Kościołek, Pościechowa, Pokrowa, Żyzno, Piczka, Pyzdrych, Żelazny, Maloch, Dziecza, Tabor, Podchul Oskoła, Kolusko, Pychadłowa, Maczuda, Kożuchowa, Kolasina, Łomik, niezrozumiały „Masczycz“, Gunia, Ludbrat, Galea (od łacińskiego chełmu), Kunat i Kunatek, Chabry, Świartno, Pieczko, Guczta, Sekuła, niezrozumiały „Vymozylyz“, Drobat albo Drobatowicz, Sądka, Strożny, Chebda, Chebdzina, Korzeczny, Poździewłast, Małek, Struba, Przątka, Marzec, Bychta, Halenicza, Jakiel, zagadkowi Philcza i Pilon, Bienąda, Gost, Kniat, Wroczko, Skrobit, Pirno, Janoch, Jajeczny, Pieszk, Szostek, Krutko, Drożdżak, nie zrozumiały „Cimtek“, Napora, Żaczek, Wolny, Zgryzek, Kąsy, Nabrzuch, Kierst, Kruczek, Łojek, Kamblan, Krasz, Niedziałek, Pyrek, Zabłotkowicz (od miejsca zamieszkania), Kita, Chyla, Goczałek, Golanka, Kiemka, Mistrzewicz, Mila, Totak, Jeziory, Olcza (dwa ostatnie prawdopodobnie topograficzne), Kusz, zagadkowy „Sibilla“, i nie mniej „Gunyagala“, Kraj, Śmigi, Wasil, Kosek, Złotko, Wączoska, Stalony, Łagoda, Malecz, Matosz, Gosław, Kiemla, Ogonek, Wcisło, Kolszewa, Truskowy, Pilarz.

Na pochodzenie wskazywałyby nazwy Pałuka (o ile nie jest zawołaniem szlacheckim, choć może być jednym i drugim), Kaszuba, Mazurek, Krakowka, Litwin, Rusin, Czech, Czeszka (przezwisko po matce). Na pochodzenie z miast Poniecki. Na pochodzenie z wsi bardzo liczne typu tzw. szlacheckiego, z których zresztą znaczna większość do szlachty z urodzenia, przesiedlonej do miast, się odnosi, a więc Swi-

narski, Piotrowski, Wolski, Buszowski, Biernacki, Kosmowski, Sierpowski, Gołuchowski, Wierzchnosławski, Stawiski, Pągowski, Kaczkowski, też Raszkowska (nie po mężu lecz od wsi), Golczewski, Bocheński, Wilczyński, Droszewski, Tłokiński, Strowski, Włoczanowski, Wojczyński, Głóskowska (też nie po mężu), Skarszewski, Spojowski, Szczypierski, Kurowski, Żyrochowski, Michałowski, Pawłowski, Tupalski, Łobdzewski, Roszkowski, Żyrnicki, Bukowiecki, Polodowski, Galewski, Tuczępski, Gorzewski, Luborzyński, Przecławski, Żbikowska, Potykowska, Jaskólska (z Jaskółek), Chwalikowski, Wąsowski, Skrzetuski, Kikowski, Kijańska, Gorzycka, Jaszewski, Kowalski, Jaworski, Zaleski, Lubicki, Paruszewski, Tarnowski, Sługocki, Nowowiejska, Grabianowski, Wąsaczewski, Trąmpczyński, Wrzesiewski i jeszcze inni. W mniej częstych wypadkach ci mieszczanie, a w większości wypadków stwierdzona dawna szlachta lub bardzo prawdopodobnie z niej się wywodzący, zachowywali zwyczaj nazywania się według dawniej zamieszkiwanej wsi bez dodania formy przymiotnikowej, a więc np. Jędrzych z Kotlina, wyjątkowo tylko nazywany Kotliński, znaczny mieszczanin kaliski.

W ostatecznym wyniku, jakkolwiek nie możemy mówić o wytworzeniu się typu przezwisk miejskich, które różniłyby się wybitnie od typu przezwisk używanych w innych klasach ludności, to przecież samo wielkie bogactwo przezwisk polskich wśród ludności miast wielkopolskich jest rzeczą aż nadto oczywistą.

Kazimierz Tymieniecki.

Pierwsza moneta Polska.

Chcąc należycie ocenić doniosłość zjawienia się u nas pierwszego pieniądza rodzimego, a zarazem zrozumieć rolę, którą wtedy odegrał, musimy wpierw uprzytomnić sobie jak ten środek płatniczy w ogóle powstał i przez jakie później przechodził koleje.

Wiemy, że handel zamienny istniał już od czasów najdawniejszych, bowiem ślady jego sięgają wstecz aż do epoki kamiennej. Trudność dobijania targu polegała jednak zawsze na ustaleniu wartości towaru. Zrozumiałą jest przeto reczą, że starano się niedogodność tę usunąć, stwarzając jakąś normę, którąby podstawą przetargów być mogła.

Przyjmuje się naogół, że taką miarą były pierwotnie zwierzęta domowe, potym futra i kruszce. Nie wchodząc w szczegóły, które zresztą dobrze są znane, przytoczę tylko dwa przykłady. W szwajcarskich mieszkaniach nawodnych (palafitach) znajdują się często kołeczka brązowe przeciągnięte jedne przez drugie, które tamtejsi prehistorycy nazywają „porte — monnaie lacustre“. Dalej, że w tak zwanych skarbach składowych, pochodzących z epoki brązu, spotykamy się z przedmiotami podobnymi do naramienników, które jednakowoż przez wzgląd na ich ciężar i kształt za tego rodzaju ozdoby uważane być nie mogą. Tak w jednym, jak i w drugim przypadku mamy niewątpliwie ze środkiem płatniczym do czynienia.

Z biegiem czasu staje się złoto i srebro miernikiem wartości rzeczy na sprzedaż przeznaczonych. Początkowo kruszce te szlachetne w obieg puszczone nie mają żadnych ściśle określonych kształtów, ani też znaków, któreby ich dobroć czy pochodzenie oznaczały. Następuje to dopiero później — w Europie mniej więcej w VII w. przed Chr. Stemplowanie brył czy sztab łączy się zawsze z pojęciem jakiegoś ustroju społecznego czy państwowego, a tłumaczy tym, że tylko znak położony przez władzę uznaną poświadcza w pełni wartość danego przedmiotu.

W ten sposób powstał pieniądz, który przez długie wieki był najdogodniejszym środkiem płatniczym. Mówię najdogodniejszym, lecz nie wyłącznym, gdyż oprócz nowego sposobu płacenia na sztuki, zachował się dawny zawierania umów handlowych na wagę. Przetrwał on zresztą przez całe wieki średnie, w rozmaitych krajach rozmaicie zastosowany.

Jedną rzecz przy tym, wziąźć pod uwagę należy. Pieniądz, który przeznaczony był pierwotnie jedynie tylko do ułatwiania transakcji handlowych, stał się później źródłem zysku dla państwa, względnie jego władcy. Dziwić się tej zasadniczej refomie nie bardzo można, gdyż jest posunięciem zupełnie naturalnym i logicznym. Państwo robi społeczeństwu swemu pewną dogodność, chroni przed stratą, naturalnym więc jest, że pragnie w zamian mieć także jakową korzyść, tym więcej, że i interes publiczny w grę tu wchodzi.

Z chwilą gdy mennictwo zaczęło przynosić dochody skarbowi państwa, musiały też zmienić się warunki dotyczące bicia monety. W pierwszym rzędzie czynność ta staje się wyłącznym przywilejem panującego, który normuje dobroć, ciężar i emisję pieniądza, oraz wydaje rozmaite rozporządzenia mające związek z jej obiegiem.

Gospodarka pieniężna narodów starożytnych, jak Grecji i Rzymu, nie budzi w nas, jako zbyt odległa, większego zajęcia. Natomiast na baczniejszą uwagę zasługuje ta, którą początkujące Cesarstwo Niemieckie prowadzi — o niej też będzie później mowa.

Obecnie wysuwa się na pierwszy plan pytanie, kiedy po raz pierwszy występuje na ziemi naszej pieniądz bity i jakie zjawiska wyprzedziły ukazanie się pierwszej monety krajowej.

Już Sadowski wspomina w swym dziele „Drogi handlowe, greckie i rzymskie" o monetach greckich znalezionych pod Szubinem (Wielkopolska)[1]. Później zajmowali się tą

---

[1]) J. N. Sadowski, Drogi handlowe greckie i rzymskie przez poprzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna. Kraków 1876.

sprawą niemieccy numizmatycy Lewezow i Friedländer, wreszcie Fredrich. Ten ostatni, zebrawszy z wielką sumiennością wszelkie o wykopalisku dane, tak mniejwięcej jego historię przedstawia:[2]) W 1824 r. wyorał pewien rolnik na terenie należącym do miasta Szubina skarb składający się z 36 attycko-boiotyckich monet, pochodzących z IV w. przed Chr., dalej 1 sztukę bitą w Milecie i 1 bitą w Atenach, obie tamtym pierwszym współczesne i ostatecznie kilka nowych pieniążków siamskich. Wykopalisko sprzedał ów rolnik nieznanemu z nazwiska żydowskiemu handlarzowi zamieszkałemu w Szubienie, który je potem na jarmarku w Frankfurcie n/O. drugiemu starozakonnemu handlarzowi odstąpił. Od niego dopiero przeszedł skarb w posiadanie Królewskiego Gabinetu Numizmatycznego w Berlinie. Są to wiadomości, które badaczom były na ogół znane — Fredrich zapoznaje jednak czytelnika z innymi jeszcze, dotąd zupełnie nowymi. Zaznacza on, że Regencja bydgoska na skutek rozporządzeń ministerialnych z dnia 11. XI. 25. i 4. II. 26. przeprowadziła poszukiwania w miejscowościach: Szubinku (pow. mogileński), samym mieście Szubienie, oraz majętności tego samego nazwiska pod Szubinem, lecz żadnych ścisłych danych uzyskać nie mogła. Ujemny też wynik dały dochodzenia przedsięwzięte w miejscowości Szubianka (pow. wągrowiecki). Po wyliczeniu wszystkich tych danych mówi Fredrych: a więc monety nie zostały w Poznańskim znalezione.

W zasadzie ma autor wszelkie prawo wygłoszenia takiego zdania, a tym samym przyłączenia się do grupy niedowierzających; mimo to sprawy tak radykalnie załatwić nie można. Faktem bowiem jest, że monety znaleziono i, że pochodzą, jak na to patyna wskazuje, z jakiegoś wykopaliska. Obecność monet siamskich nie może też tego pewnika osłabić, gdyż zdarza się często, że handlarze sprzedając jakiś nabyty skarb, dodają do niego inne monety

[2]) Carl Fredrich, Funde Antiker Münzen in der Provinz Posen — Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen. Jahrgang XXIV Poznań 1909 r.

znajdujące się w ich posiadaniu, aby tylko pozbyć się towaru. Tak właśnie, zdaniem moim, postąpił ów żyd z Szubina, lub ów berliński. Gorzej przedstawia się rzecz, gdy uprzytomnimy sobie, że zabiegi Regencji bydgoskiej bezowocnymi się okazały. Jednakowoż i tu trzeba praktykę życiową uwzlędnić i wziąźć psychikę ludzką pod uwagę. Włościanin nasz jest w zasadzie ostrożny, do zwierzeń nie skory. Mniemam więc, że znalazca monet greckich sprzedał je rzeczywiście handlarzowi szubińskiemu, lecz nie podał miejsca, w którym je wyorał, względnie podał fałszywe i dla tego też nie można było ani jego samego, ani miejscowości odszukać. Na korzyść mojego twierdzenia przemawia jeszcze fakt, że w czasach późniejszych pojawiły się w tej samej okolicy dwukrotnie monety greckie. W Margonine (pow. chodzieski) wykopano w 1883 roku dwukrachmę z Thurium, pochodzącą z IV w. przed Chr. Opisał ją znany numizmatyk Wł. Jażdzewski[3]).

W Samostrzelu (pow. wyrzyski) znaleziono brąz Ptolemeusza III (247 — 222 przed Chr.), który potem do zbiorów miejskich w Bydgoszczy przekazano.

Przytoczyłem tu dwie tylko monety greckie, co do których pochodzenia żadna wątpliwość nie istnieje. Liczbę tę, jak się zaraz okaże, można jeszcze powiększyć. Tak więc przytacza Fredrich w swej rozprawie „Funde antiker Münzen...“ skarb monet greckich znaleziony pod Inowrocławiem w czasie budowy toru kolejowego i zaznacza równocześnie, że Wł. Jażdzewski widział dwie sztuki pochodzące z tegoż wykopaliska, mianowicie tetradrachmę Lysimacha króla Tracji, drugą z Side w Pamphylji, które to monety znajdowały się w zbiorze sędziego Kuncego w Trzemesznie. Dotąd byłoby wszystko w porządku, lecz autor odzywa się w ten sposób pod koniec: Nie ma tu dowodów, że chodzi w tym przypadku o wykopalisko — „Der Fund ist durch nichts bewiesen“, a wątpliwości swojej motywuje tym, że owe dwie tetradrachmy około roku 300

[3]) Wł. Jażdzewski, Polska korespondencja, Poznań 4. IV. 1883 r.

i roku 190 zostały wybite. Fredrich ma tu na myśli znaczną różnicę czasu. Słaby to jednak argument, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w niektórych wykopaliskach naszych występują obok groszy Zygmunta I także ½ grosze Wł. Jagiełły. Wszakże jeszcze tuż przed wojną światową kursowały w Francji 20-tu i 5-ciu frankówki bite przez Napoleona I. A przecież żyjemy w XX w. po Chr.!

Ująć się też muszę za wiarogodnością Jażdzewskiego. Był on nietylko wytrawnym znawcą monet klasycznych, ale zarazem niezmiernie sumiennym badaczem. Gdyby nie miał bezwzględniej pewności, że monety, które analizował z wykopaliska pochodzą, nie byłby też tego twierdził.

W podobny sposób załatwia się Fredrich ze złotym staterem Aleksandra Wielkiego (336 — 323) wykopanym wraz z innymi monetami pod Inowrocławiem. Choć zabytki znadują się częściowo w Bydgoszczy[4]), częściowo w Berlinie, przyznać muszę, że w tym przypadku ostrożność autora rozprawy jest skutkiem nieścisłych informacji, które otrzymał do pewnego stopnia uzasadnioną. Z mej strony, biorąc późniejsze znaleziska pod uwagę, mniemam, że wiadomość o znalezionym staterze może być prawdziwą.

Do tego szeregu przyłączyć jeszcze można średni brąz Ptolemeusza III (247—222 przed Chr.) (Tabl. I., Fig. 1) i kilka mniejszych, których skutkiem złego zachowania dokładniej określić nie można. Znaleziono je w 1884 roku wraz z pewną ilością rzymskich monet consularnych pod Pobiedziskami (pow. Poznański). O wykopalisku, które osobiście od niejakiego p. Portaszkiewicza, właściciela składu papieru w Pobiedziskach nabyłem, donosiłem Fredrichowi, gdy pracę swą pisał. Zaznaczyłem wtedy, że mam pewne wątpliwości, czy wszystkie monety z jednego miejsca pochodzą. Później wątpliwości moje znacznie się zmiejszyły, gdyż pomijając już małą różnicę dotyczącą czasu wybicia obu rodzai monet (greckich i rzymskich), jednolita na wszystkich

[4]) Tak twierdzi Fredrich. W rzeczywistości Muzeum Miejskie ich nie posiada. Wywieziono je prawdopodobnie na początku wojny światowej wraz z innymi zabytkami przedhistorycznymi do Berlina.

okazach patyna rozdzielać ich nie pozwala. A choćby nawet było inaczej, pewnikiem pozostanie, że tak jedne jak i drugie wyroby w pobliżu Pobiedzisk znaleziono.

Wyliczam wreszcie cztery miejscowości na Śląsku również przez Fredricha znakiem zapytania opatrzone, mianowicie: Wrocław — złota moneta z Thasos, Psiepole pod Wrocławiem — Stater złoty Aleksandra Wielkiego, okolice miasta Oleśnicy — takiż stater Aleksandra W., Zabrze — tetradrachma jednego z Ptolemeuszów.

Z powyższego zestawienia i mimo wszelkich zastrzeżeń wynika, że począwszy od IV w. przed Chr. zjawiają się na ziemi polskiej monety greckie. Nie są one wprawdzie liczne, niemniej dowodzą, że istniał już wtedy kontakt między nami, a krajami stojącymi na najwyższym szczeblu ówczesnej cywilizacji.

Mniejwięcej w tym czasie zjawiają się u nas jeszcze inne wyroby, o których dotąd mało się słyszało i pisało. Mam tu na myśli monety celtyckie. Są to naśladownictwa pieniędzy greckich i rzymskich. Lecz nie dosyć na tym — myncerze celtyccy nie wzorowali się tylko na typach klasycznych, kopiowali nawet i to bardzo niedokładnie swoje własne wyroby. Powstawały skutkiem tego bicia, które czasem z pierwowzorami zaledwie dostrzegalną łączność wykazują. Fakt ten utrudnia niezmiernie ich datowanie. Można tylko orientować się podług czasu puszczenia w obieg prototypu, przyjmując, że naśladownictwo musi być od oryginału późniejsze; przy czym pojęcie „później" może równie dobrze kilka jak kilkadziesiąt lat oznaczać. Teren na którym monety celtyckie występują jest bardzo rozległy. Obejmuje on Francję, Szwajcarię, kraje naddunajskie, wreszcie Czechy, Morawy, gdzie nawet w znacznych ilościach się trafiają. Stamtąd też, sądząc po rozmieszczeniu wykopalisk, przybyły do Polski.

Znaleziono je u nas w następujących 7-miu miejscowościach:

Lipowce (pow. przemyślański);

Naśladownictwo tetradrachmy Filipa II macedoń. (359 do 336)[5];

Wschowa (obecnie Niemcy);

Naśladownictwo tetradrachmy Filipa II maced. 2 szt.[6]);

Pod Inowrocławiem (pow. inowrocławski);

Naśladownictwo statera Aleksandra W. (336—326)[7]);

Gorzów (pow. chrzanowski);

Skarb składał się z 23 monet złotych rozmaitej wielkości. W tym było staterów pełnych — 2 szt., ⅓ statera — 17 szt., 1/9 statera — 3 szt., 1/27 statera — 1 szt. Wszystkie te wyroby należą do grupy monet naślednich Aleksandra W.[8]);

Sokal. Kilkadziesiąt staterów naślednich Aleksandra W.[9]);

Łobżenica (pow. wyrzyski). Naśladownictwo tetradrachmy z Thasos — II w. przed Chr.[10]);

Słabęcinek (pow. inowrocławski). Na wojskowym placu ćwiczeń, też przy miejscowości Słabęcinek, znaleziono dwukrotnie złote miseczkowate monety celtyckie — raz jedną, drugi raz 4[11]). Pochodzą z ostatniego wieku przed Chr.

Zostawiając Wschowę na uboczu, zauważyć możemy, że wykopaliska nasze tworzą jakoby dwie grupy. Cechą znamienną pierwszej, w której skład wchodzą: Lipowce, Sokal i Gorzów stanowi sąsiedztwo Czech — drugiej składającej się z Inowrocławia, Łobżenicy i Słabęcinka, skupienie się na porzeczu Noteci. Można łatwo zrozumieć obecność monet celtyckich w Małopolsce, trudniej wytłumaczyć zjawie-

---

[5]) Dr M. Much, Atlas vorgeschichtlicher Funde, tabl. XCI fg. 28.

[6]) Carl Fredrich — l. c.

[7]) Z. Zakrzewski, O monetach celtyckich znajdowanych w Polsce. Przegląd Archeologiczny, Poznań 1928.

[8]) Dr Wł. Demetrykiewicz, Wykopaliska w Jadownikach mokrych i Gorzowie, Materiały Antropologiczne i Etnograficzne tom III, Kraków 1898.

[9]) Dr Wł. Demetrykiewicz, l. c. str. 108.

[10]) Carl Fredrich, l. c.

[11]) Z. Zakrzewski, l. c.

nie się ich na Kujawach i Pałukach, gdy cała przestrzeń pomiędzy tymi dwoma pasami pustką świeci. Na razie kwestia ta nierostrzygniętą pozostać musi. Być jednak może, że przyczyni się do jej wyjaśnienia fakt, że przed kilku laty znaleziono na południe od Inowrocławia, tuż przy uzdrowisku, groby przedhistoryczne z śladami kultury celtyckiej, co by na jakąś specjalną łączność Moraw z tą okolicą wskazywało.

O ile chodzi o wiek, przyjąć można, że najstarsze wyroby pochodzą, jako naśladownictwa monet Filipa II, z drugiej połowy IV w. Trudniej już określić datę wybicia naślednich staterów Aleksandrowych, zważywszy, że syn Aleksandra W. puszczał w obieg takie same jak ojciec pieniądze złote. Licząc się z tym, wskazanym będzie, że powstanie tych zabytków na początek III w. przed Chr. przesuniemy. Najstarszym wśród nich jest bezwzględnie stater inowrocławski (Tabl. I., Fig. 2) zważywszy, że najwięcej do pierwowzoru się zbliża. Miseczkowate cząstkowate statery są znacznie późniejsze, tu bowiem degeneracja typu doszła do ostatnich granic. Wyobrażona na oryginalnej monecie głowa przedstawia się już tylko jako zespół kilku kresek i kulek, które na obwodzie wyrobu umieszczono (Tabl. I. Fig. 3 i 4).

Wybito je mniejwięcej 50 lat przed naszą erą.

Z powyższych dat wynika, że starsze monety celtyckie zjawiają się u nas równocześnie z greckimi; rzecz godna uwagi, w kilku przypadkach na tych samych obszarach. Wygląda to tak, jak gdyby import jednych i drugich na tej samej drodze się odbywał. Myśl tę przedstawiam prehistorykom do rozpatrzenia.

Nasuwa się pytanie, jakie było przeznaczenie omawianych dotąd wyrobów menniczych. Roli środka płatniczego na pewno nie odegrały, gdyż mała ich liczba przeciw temu przemawia. Przypuścić raczej należy, że miejscowa ludność nabywała je drogą zamiany od obcych handlarzy wraz z rozmaitymi przedmiotami z kruszcu, widząc w nich tylko miłe dla oka „błyskotki“ lub amulety szczęście przynoszące.

5

Raz nabyte zostawały przy właścicielu, a jeżeli go zmieniały, to tylko w formie darowizny czy spadku.

Trzeci rodzaj pieniądza, z którym się na ziemiach Polskich spotykamy, to monety rzymskie. Występują one tak licznie, szczególniej na zachodzie, że ograniczyć się muszę tylko do najważniejszych zagadnień[12]). Główny szlak, na którym pieniądz rzymski do nas przychodził (mam tu na myśli Polskę pierwotną) można oznaczyć dwoma punktami podstawowymi: Kalisz i Inowrocław. Oczywiście, że handlarze nie szli „na przełaj" przez kraj, lecz trzymali się, o ile to było możliwym, dogodniejszej komunikacji, której im drogi wodne dostarczały. Posuwali się więc wzdłuż Prosny, przez Kalisz aż do jej ujścia do Warty. Następnie przebywszy krótką przestrzeń lądem, dochodzili do Gopła, aby potym pod Inowrocław podpłynąć. Naturalnie, że miasto to nie było celem ich podróży, jak i Kalisz punktem wyjścia. Przytaczając dwie te miejscowości pragnąłem tylko ich specjalne znaczenie dla handlu zagranicznego podkreślić. Zdaniem moim, tak Kalisz jak i Inowrocław były centralami, z których handel ten na bliższą i dalszą okolicę promieniował. Za taką koncepcją przemawiają następujące dane: Okolica dwóch tych miast przedstawia największe u nas skupienia monet rzymskich, a przede wszystkim złotych. Tych ostatnich znaleziono w pobliżu Kalisza przed 10-ciu laty, jak to osobiście stwierdzić mogłem, niemniej jak 130 sztuk, a w Złotowie nad Gopłem, a więc w niewielkiej odległości od Inowrocławia, przynajmniej kilkanaście[13]).

[12]) Ilość miejsc, w których znaleziono monety rzymskie, czy to jako skarby, czy też jako sztuki pojedyncze dosięga obecnie poważnej liczby 500.

[13]) Ciekawą jest historia skarbu złotowskiego, którą mi swego czasu sam odkrywca opowiadał. Nabywszy od niego w Kruszwicy, dokąd na targ przybył aureus Aleksandra Severa, pojechałem dnia następnego do Złotowa, celem zbadania miejsca znalezienia. Gospodarz ów poprowadził mnie nad Gopło i pokazując mokry piasek powiada: Od czasu do czasu znajduję tu, czasem i w wodzie, złote pieniądze, które potem w Kruszwicy lub Inowrocławiu spieniężam. Raz nawet sprzedałem złotnikowi Löwensohnowi z Inowrocławia jedną taką dużą

Charakterystycznym też jest i nie bez znaczenia, że na 17 sztuk złotych monet znalezionych na obszarze Wielkopolski, aż 7, nie licząc w tym złotowskich, z Kujaw nadgoplańskich (powiaty inowrocławski i dawniejszy strzeliński) pochodzi.

Za Inowrocławiem szedł prawdopodobnie trakt główny ku Wiśle w kierunku Torunia. Drugi boczny skręcał na zachód i prowadził przez Żnin i Wągrowiec do Czarnkowa nad Notecią. Twierdzenie moje opieram na licznych znaleziskach, które trakty te znaczą.

Tak wielki napływ monety rzymskiej (mam tu oczywiście także na myśli wyroby srebrne i brązowe) i takie jej rozproszenie po całym kraju, można jedynie tym tłumaczyć, że pieniądz stał się obecnie dla ludności tubylczej środkiem płatniczym. Rzecz jasna, że handel zamienny istnieć nie przestał, jednakowoż o ile pieniądz zdobyto, nie chowano go już jako rzadkość na pamiątkę, lecz przy sposobności dalej w obieg puszczano. Jedno wszakże zrobić muszą zastrzeżenie: Kursowały tylko srebrne (Tabl. II. Fig. 10—13) i brązowe monety, złote o ile nie przeznaczono ich do jakiegoś pewnego celu, noszono jako ozdoby na szatach. Wywnioskować to można z tego, że większość aureusów posiada przedziurawienia — (Tabl. I. Fig. 5—8). Kwestia czy monety rzymskie były u nas środkiem płatniczym lub nie, może ostatecznie podlegać dyskusji — nie ulega jednak wątpliwości, że importowali je przez przynajmniej 6 wieków kupcy z południa. Innego wszelako zdania są niektórzy badacze niemieccy. Twierdzą oni, że przynieśli je w nasze strony najmowani przez Rzym, a wracający do swych pieleszy,

jak talar. Prawdziwość słów jego potwierdził potem ów złotnik, dodając, że sztukę tę nabył właściciel fabryki Levy, który ją następnie gabinetowi num. berlińskiemu odstąpił. Jest to prawdopodobnie ten sam medalion, o którym Fredrich twierdzi, że z Opok (pow. inowrocławski) pochodzi. Dla ścisłości muszę wszelako zaznaczyć, że o medalionie znajdujemy już w 1856 r. zmiankę w literaturze, a rozmowa moja z gospodarzem złotowskim odbyła się w 1894 r.; nie wykluczonym przeto jest, że w rzeczywistości dwa tego rodzaju zabytki znaleziono, z tych jeden w Opokach, drugi w Złotowie.

wojownicy germańscy. Twierdzenie to nie wytrzymuje zupełnie krytyki. Oczywiście, że zdarzyć się mogło, iż ten lub ów najmita zabierał z sobą zaoszczędzony w czasie wojny żołd. Ale czemuż zostawiał go wtedy po drodze, a nie zanosił do domu? Mówię po drodze, uważając jako pewnik, że obszary pomiędzy Odrą a Wisłą były wtedy przez szczepy słowiańskie zaludnione. Dziwnym wydaje się również, że wszyscy ci Germanowie obierali sobie zawsze jeden i ten sam szlak nad Bałtyk prowadzący, gdy w rzeczywistości, jak się to na ogół przyjmuje, pochodzili z okolic sąsiadujących z Imperium Romanum. Na niekorzyść teorii niemieckiej przemawia ostatecznie fakt, że nim owe wędrówki mogły były się zacząć, moneta rzymska kursowała już na ziemi polskiej. Dowodem tego są dość liczne, na Kujawach występujące pieniądze consularne, niemniej i skarb znaleziony pod Pobiedziskami, o którym poprzednio wspomniałem. Zawierał on prócz monet greckich właśnie tego rodzaju wyroby, między innymi „as" pozwalający wykopalisko datować. Zważywszy, że jest to jedyny tego rodzaju okaz, który u nas dotąd odkryto, pragnąłbym go nieco dokładniej opisać.

Strona główna — Głowa Janusa (dwie głowy tyłem do siebie zwrócone), nad którą umieszczona jest gruba prostopadła kreska oznaczająca wartość monety: as.

Strona odwrotna — Przednia część statku (prora), pod nią napis Roma do połowy tylko widoczny. Górą widzimy litery SX, na prawo przed dziobem grubą prostopadłą kreskę. Średnica od 32—34 mm. (krążek z lanego brązu nie jest ściśle okrągły) — Waga: 30,43 gr (Tabl. I. Fig. 9).

Wiemy, że asy pochodzące z I okresu były znacznie cięższe (800—600 g) i stopniowo coraz to lżejszymi się stawały. W r. 217 przed Chr. pod consulatem C. Serviliusa i C. Flaminiusa, a dyktaturą Q. Fab. Maximusa następuje reforma mennicza, która asowi pewną wagę, równającą się naszym 27 g nadaje. Do tego więc drugiego okresu należeć musi nasz as pobiedziski. Dokładniejszych danych dostarczają nam litery SX. Odnoszą się do zawiadowcy mennicy SAXULI (C. CLO-

VIUS SAXULA), który wyroby swe znaczył SX lub SAX. Był on zarządcą mennicy około 189 przed Chr. z czego wynika, że w tym mniejwięcej czasie as nasz został wybity. Dla dokładności dodaję, że moneta jest bardzo źle zachowana, skutkiem czego niektóre szczegóły niewyraźnie występują. Być więc może, że kreska, którą między S a X spostrzegamy jest częścią litery A, skutkiem czego należałoby raczej czytać SAX. Na datowanie zabytku nie ma to żadnego wpływu, gdyż tak czy inaczej ta sama osoba w rachubę wchodzi.

Przyjmując datę 180 przed Chr. jako „tempus a quo" otrzymujemy taki obraz stosunków naszych handlowych z Rzymem. Początkowo przychodzi do nas moneta rzymska w mniejszych ilościach, czasem z grecką zmieszana. Około narodzenia Chrystusa ruch wzmaga się znacznie, przy czym niknie pieniądz grecki. Pierwsze trzy wieki naszej ery to czas rozkwitu — wiek IV wykazuje już mniejsze ożywienie, lecz zarazem przynosi nowość w postaci monet Wschodnio — rzymskiego państwa, które jednakowoż przybywają innym nie dającym się określić szlakiem. Wynika to z następujących rozważań. Gdy w początkach V w. niknie u nas wszelki pieniądz bity, na zachodzie Imperium dochodzą mimo to w dalszym ciągu wyroby bizantyńskie (Tabl. II. Fig. 14 i 15). Są one jednak tak nieliczne, że o jakowych normalnych stosunkach handlowych mowy być nie może. Zanik handlu zagranicznego, oraz monety obiegowej tłumaczą sobie uczeni rozmaicie. Niemieccy badacze twierdzą, że zastój spowodowany został zmianą ludności tubylczej. Podług ich zdania usunęły się szczepy germańskie z zajmowanych przez nich dotąd obszarów i zastąpione zostały przez słowiańskie, które dopiero powoli nowe warunki bytu stwarzać sobie musiały.

Nie potrzebuję rozpisywać się obszerniej nad tą tezą, gdyż mylność jej udowodnili już od dawna uczeni polscy, przytoczę tylko jeden mniej znany fakt, który przekonywująco za tubylczością Słowian przemawia.

Przyjmowaliśmy do tego czasu, że okres t. zw. rzymski siąga nie dalej jak do IV w. po Chr., a wczesnohistoryczny zaczyna się dopiero od VI w. Powstałą przerwę nazywano okresem wędrówek ludów, wyodrębniając ją dla tego, ponieważ nie widziano przejścia ewolucyjnego pomiędzy dwoma tymi kulturami.

Utrudniało to oczywiście obronę tubylczości słowian, a zarazem stawało się ważnym atutem w rękach zwolenników tezy o pra-Germanach na ziemiach naszych.

Dopiero przeprowadzone w ostatnim czasie badania systematyczne w Lubiczu pod Toruniem przez mgr. Delektę, oraz Dr. A. Karpińską w Zgniłce, kwestię tą należycie wyjaśniły. W osadzie lubickiej występują obok typowych naczyń wczesnohistorycznych wyroby gliniane, które, biorąc ich kształt i ornamentykę pod uwagę, stanowczo pod wpływem rzymskim powstały.

Jeszcze wyraźniej przedstawia się sprawa w Zgniłce. Tu znalazła Dr. Karpińska w resztkach chaty przy ognisku obok siebie te same dwa rodzaje naczyń[14]). Oba te znaleziska, do których jeszcze kilka innych dochodzi, dowodzą niezbicie, że w czasie wędrówek ludów na ziemiach naszych żadna zmiana ludności pod względem etnograficznym zajść nie mogła. Słusznie też twierdzi Dr. Karpińska, że należy okres ten jako rzecz nieistotną wyeliminować, przesuwając ku sobie odnośne granice okresów: rzymskiego i wczesnohistorycznego.

W tym oświetleniu zanik handlu z zagranicą, który w V w. po Chr. zauważamy nie jest wnikiem rzekomej zmiany ludności, raczej skutkiem wypadków zaszłych w czasie gminoruchów. Przerwały one gwałtownie nić wiążącą nas z Rzymem i to na czas długi.

Zajmowaliśmy się dotąd w sposób ogólnikowy handlem zagranicznym, uwzględniając przy tym rozmaite środki

---

[14]) Dr A. Karpińska, Przyczynek do poznania osadnictwa Wielkopolski w okresie wczesnohistorycznym na podstawie własnych badań. — Sprawozdanie Polskiej Akademii Umiej. Tom. XLI (1936) nr 9, str. 285.

płatnicze będące wtedy w użyciu. Obecnie zastanowić się nad tym należy, jakiego rodzaju był towar, który Słowiańszczyzna kupcom dostarczała. Przyjmuje się naogół, zresztą i słusznie, że chodziło przede wszystkim o bursztyn.

Sadowski w swych drogach handlowych zastanawia się dość obszernie nad tą sprawą, zwracając uwagę, że produkt ten znajduje się nietylko na wybrzeżu morskim, lecz także w głębi kraju, jak n. p. nad Narwią w Prasznyskiem i Ostrołęckim[15]). W dalszym ciągu wymienia nasz autor jako objekt handlu sól i przytacza między innymi stare żupy solne w Starej Soli i Drohobyczu powyżej ujścia w San rzeki Wiara, oznaczając przy tym szlak wodny, na którym towar do rozmaitych składnic rozwożono. Cytuje wreszcie Krzemieńczuk nad Dnieprem i stwierdza, że sól zbierana tam na limanach, dochodziła do Prus wschodnich i Litwy.

Wywody Sadowskiego dopełniam jeszcze dwoma autorowi nieznanymi faktami. Jest to o tyle koniecznym, że zmieniają one do pewnego stopnia pogląd na stosunki handlowe, które naówczas u nas na zachodzie panowały; względnie w innym je oświetleniu przedstawiają. Patrząc na mapę regestrującą znaleziska monet rzymskich podpada ogromne ich skupienie w pobliżu Inowrocławia. Nie może to być rzeczą przypadku, raczej przyjąć trzeba, że istniał ważny powód, który stan taki wywołał i handel w tej właśnie okolicy wyjątkowo ożywiał. Zdaniem moim należy szukać przyczyny w produkcji soli, naturalnie nie kopalnej, zważywszy, że pokłady tego minerału znajdują się dopiero w głębokości 100 m, lecz warzelnej, której bijące dotąd źródła solankowe z łatwością dostarczyć mogły. Nie mamy wprawdzie dowodów wprost, iż tak się działo rzeczywiście, niemniej istnienie źródeł z jednej strony, a skupienie niezwykłe monet rzymskich z drugiej, logicznie za tym przemawia.

Przyjmując w zasadzie tą koncepję, zastanowić musimy się nad kwestią, kto ów towar produkował — kupcy zagra-

---

[15]) J. N. Sadowski, l. c. str. 37.

niczni, czy ludność miejscowa. — Wytwarzanie soli warzelnej w własnym zarządzie narażało kupców na wielorakie trudności, w dodatku na znaczne ryzyko. Wszakże kraj nie był zawsze spokojnym, a w czasie najazdów, czy zawieruchy wojennej urządzenia techniczne mogły ulec zniszczeniu. O wiele więc praktyczniejszym i dogodniejszym dla nich było kupowanie gotowego produktu od tubylców i eksportowania go potem w dalsze strony. Zresztą już sama obfitość monet rzymskich na Kujawach za takim stanem rzeczy przemawia.

A teraz fakt drugi. W lasach Tucholskich, w okolicy Cekcyna, znajdują się złoża bursztynu ciągnące się długim pasem z północy na południe. Zachowała się dotąd tradycja, że wykopywano tu kiedyś bursztyn i w strony dalekie wywożono.

Mielibyśmy więc i nad Czarną Wodą ośrodek przemysłu rodzimego, do którego kupiec zagraniczny podążał.

Zanik pieniądza obiegowego spowodowany wypadkami, o których była mowa, trwa aż do IX w. Wtedy dopiero zmienia się sytuacja. Ukazują się wykopaliska, lecz jakże dziwne i do dawniejszych nie podobne. Widzimy w nich srebro występujące pod najróżnorodniejszą postacią, a więc w kształcie placków lanych, ozdób kobiecych, oraz monet arabskich. Wyroby te są po części pocięte, w wieloraki sposób uszkodzone. Całość robi wrażenie jak gdyby to był materiał na stopienie przeznaczony. Takiego też zdania byli pierwotnie uczeni nasi z K. Stronczyńskim, ojcem numizmatyki naszej średniowiecznej na czele — twierdzenie ich okazało się później mylnym. Gdy chodziło o jeden, względnie kilka tego rodzaju skarbów, możnaby było rzeczywiście przypuścić, że jakiś złotnik w chwili niebezpieczeństwa mienie swe w ziemi ukrył, przy większej ilości taka koncepcja utrzymać się nie da — trzeba przeto inne znaleźć wyjaśnienie. Powtarza się tu to samo zjawisko, które zauważyliśmy u ludów klasycznych wtedy, gdy kruszców szlachetnych do swych transakcji handlowych używać zaczęli. Srebro przedstawiało u nas w tym przypadku

wprawdzie środek płatniczy, lecz miernikiem jego siły kupna była tylko waga.

Na formę zewnętrzną nie zwracano uwagi; placek lany przedstawiał tę samą wartość co kawał naszyjnika, lub garść monet, o ile równał się co do ciężaru. Rąbanie i siekanie przedmiotów tłumaczyć należy nie jakimś pędem destruktywnym, lecz koniecznością otrzymania przy odważania umówionej ilości kruszcu. Zaznaczam przy tym, że skarby siekańcowe nie są u nas przejściowym zjawiskiem, zważywszy, iż wszystkie późniejsze wykopaliska aż do XI w. zachowują bez wyjątku tą samą cechę znamienną, a tymsamym dowodzą, że czynności handlowe odbywały się w tym czasie wyłącznie na podstawie wagi. Fakt ten ma dla nas pierwszorzędne znaczenie i zapamiętać go sobie dobrze musimy.

Mimo zawsze jednakowego wyglądu (mam tu na myśli równoczesne występowanie brył srebra, ozdób i monet) wykopaliska różnią się jedne od drugich w miarę tego, z których czasów pochodzą. W najstarszych jak Łęczyca, Gniezno, Psary, Obra, Lubowo i Dębicz spotykamy się tylko z pieniędzmi arabskimi, tak zwanymi Dirhemami (Tabl. II. Fig. 16—18). W późniejszych przyłączają się do nich wyroby bizantyńskie (Tabl. VI. Fig. 19), następnie cesarzy niemieckich i bawarskie (Tabl. III.). W skarbach zakopanych po 1000 r. rozmaitość obcych typów jest jeszcze większa, prócz znanych spostrzegamy monety czeskie, duńskie, anglosaskie, węgierskie, a co najważniejsze także i polskie. Dla ścisłości chciałbym zaznaczyć, że wyroby duńskie i anglosaskie zjawiają się u nas prędzej, lecz wtedy do rzadkości należą.

Przy dokładniejszym badaniu skarbów spostrzegamy, że niekiedy placki, sztabki i druciki srebrne oraz monety są ponacinane, monety prócz tego jakby pogryzione. Powołując się na to zjawisko, robi H. Dannenberg w swym dziele o monetach niemieckich[16]) uszczypliwą uwagę, że Polacy

[16]) Hermann Dannenberg, Die Deutschen Münzen der Sächsischen und Fränkischen Kaiserzeit, Berlin 1876.

przechowywali prawdopodobnie w ustach pieniądze, które posiadali. Właściwy powód tych zabiegów jest oczywiście zupełnie inny; wyjaśniłem go też swego czasu na międzynarodowym kongresie numizmatycznym w Brukseli[17]). Obecnie, ponieważ chodzi o ogólny pogląd na polskie sprawy mennicze, powtarzam wywody moje w streszczeniu.

W najstarszych skarbach występują nacięcia tylko na przedmiotach, których pierwotnego przeznaczenia odgadnąć nie można, a więc na lanym srebrze, na grubszych i cieńszych drutach — nigdy zaś na ozdobach i monetach. Później, gdy obok dirhemów występują inne bicia o najróżnorodniejszych typach, spostrzegamy na nich takież same nacięcia, a oprócz tego ślady nagryzania. Zwyczaj ten trwa aż do połowy XI w., potym niknie odrazu. Podane szczegóły wykazują, że postępowano według pewnych zasad i celowo. Nacinano i nagryzano przedmioty, które nie wzbudzały zaufania, a więc kawałki kruszcu i monety o typach nieznanych. Była to przeto, mówiąc innymi słowami: próba srebra — próba łatwa i praktyczna, zważywszy, że metal ten będąc twardszym od cyny i ołowiu, nie ustępował tak łatwo pod naciskiem noża czy zęba jak tamte. Ciekawym jest, że do kontroli monet używano specjalnego dłuta o ostrzu półkolistym. Ślady po nim przedstawiają się jako małe zadziory widoczne na powierzchni krążka. Przyjąć należy, że dłutka używali kupcy, względnie ludzie zamożniejsi, lud natomiast uciekał się do prymitywniejszych środków.

Już w wykopaliskach poprzedzających panowanie Mieszka I występuje srebro pod dwoma bardzo charakterystycznymi formami. Do pierwszej należą małe placki w kształcie bocheneczków. Długość ich wynosi kilka cm, szerokość 5—8 mm. Mówię o tych, które w całości się dochowały, lecz musiały istnieć i dłuższe, skoro spotykamy części już odrąbane o tych samych rozmiarach. Bocheneczki te obkute są z czterech stron na kowadle, także na końcach

---

17) Z. Zakrzewski, L'usage d'entailler et de mâcher les monnaies en Pologne au moyenâge, Bruxelles 1910.

widzimy ślady młota. Do drugiej kategorii należą pręty o kwadratowym, lub prostokątnym przekroju (Tabl. IV. Fig. 20a i 20b). — Wysokość ścian nie przekracza 6 mm, co do długości nic pewnego powiedzieć nie mogę, ponieważ nie widziałem nigdy całkowitego egzemplarza.

Tak bochenki jak i pręty uszły uwagi badaczy naszych, a przynajmniej nie zastanawiano się nad ich znaczeniem, przyjmując co do pierwszych, że należą do grupy lanego srebra, co do drugich, że widzieć w nich trzeba resztki ozdób kobiecych. W rzeczywistości są one *naszym pierwszym pieniądzem,* takim samym środkiem płatniczym jakim były kiedyś sztabki złote i srebrne w krajach klasycznych. Można wprawdzie zapytać się, na czym polega właściwie różnica, kiedy ostatecznie wszelkiego rodzaju srebro szło na wagę i jednakową wartość przedstawiało. Różnica polega na tym, że bocheneczki i pręty przeznaczone były „a priori" do czynności handlowych i stosownie do tego były ukształtowane, czego ani o zwykłych plackach lanych, ani o ozdobach powiedzieć nie można.

Raz jeszcze wracam do prętów srebrnych, gdyż poruszając po raz pierwszy tą sprawę, pogląd mój uzasadnić muszę. Pręty występują zawsze w formie odciętych od jakiejś całości kawałków, skutkiem czego widziano w nich resztki naszyjników lub naramienników. Otóż stwierdzić należy, że ozdób tych nigdy z materiału o przekroju kwadratowym czy prostokątnym nie robiono. Powołuję się przy tym na najlepszego znawcę tego rodzaju zabytków, mianowicie na Prof. Dra Jakimowicza. Na tablicach jego dzieła[18]), które jest wynikiem długoletniej i bardzo sumiennej pracy widzimy, że o ile mamy do czynienia z powierzchnią gładką, a nie zdobioną, użyto tak do naszyjników (n. p. tabl. XVII Nr XI, tabl. XVII Nr XVI) jak i do naramienników (n. p. tabl. XVI Nr V i VI) tylko drutu o przekroju kolistym. Jeżeli więc pręty nasze nie mają z ozdobami kobiecymi nic

[18]) Roman Jakimowicz, O pochodzeniu ozdób srebrnych znajdowanych w skarbach wczesnohistorycznych, Wiadomości Archeologiczne tom XII — Warszawa 1933.

wspólnego, mamy natenczas wszelkie prawo widzieć w nich odpowiadający ówczesnym warunkom środek płatniczy.

Należy zastanowić się teraz nad kwestią, jakim szlakiem i w jaki sposób dostały się monety arabskie do Polski. Przypuszczano do tego czasu, że punktem wyjścia było Bizancjum, a droga ku nam przez Kijów prowadziła. Teza ta nie przemawiała bardzo do mojego przekonania, gdyż w najdawniejszych skarbach, z których kilka sam przeglądałem, nie występuje ani jedna moneta bizantyńska. Nie mając jednak innych pozytywnych danych musiałem wybrać stanowisko wyczekujące.

Zagadnienie to rozwiązał wreszcie Prof. R. Jakimowicz w pracy swej o pochodzeniu ozdób srebrnych[19]). Ponieważ ozdobom orientalnym i bizantyńskim, mówi nasz badacz, towarzyszą bardzo często w zespołach znaleziskowych monety kufickie (arabskie), które są nawet główną podstawą jednej z przesłanek dla teorii orientalnego pochodzenia ozdób, znaleziska przeto tych monet winny wyznaczyć szlaki, którymi ozdoby przychodziły z Orientu. Trudno jest bowiem przypuszczać, by dwa składniki naszych skarbów przyszły ze wschodu różnymi drogami; przyjście ich byłoby w takim razie spowodowane odmiennymi czynnikami.

Po ustaleniu tej tezy, podaje prof. Jakimowicz mapę wschodniej Europy (tabl. X.), na której oznaczone są miejsca, gdzie znaleziono monety arabskie. Za pierwszym spojrzeniem podpada rzecz niezwykła. Najgęstsze ich skupienie znajduje się pomiędzy Odrą i Wisłą, dalej pomiędzy zatokami ryską i fińską, wreszcie na wyspach bałtyckich, a przede wszystkim Gotlandii. Znamiennym jest także, że im większa jest odległość od brzegów południowych Bałtyku, tym rzadziej skarby występują. Taki stan rzeczy oparty na ścisłych danych naukowych wykazuje niezbicie, że dirhemy arabskie przybyły do nas nie z południa — wschodu, lecz bezwarunkowo z północy. Prof. Jakimowicz podaje, zarazem wytłumaczenie tego niezwykłego wyniku

[19]) Roman Jakimowicz, l. c.

swych badań, zaznaczając, że importerami ozdób wschodnich i monet byli Wikingowie.

Historia uczy nas, że urządzali oni wyprawy wojenne i handlowe do Itilu, po tym na wybrzeża morza Kaspijskiego, na Kaukaz, a prawdopodobnie i dalej do Bagdadu i innych miast Kalifatu, wykorzystując drogi wodne nakreślone rzekami Dźwiną, Wołgą i Dnieprem wraz z ich dopływami[20]). Nową tezę potwierdza też fakt, że tam gdzie Wikingowie jako założyciele państwa Ruskiego mieli swe kolonie jak w Ładodze, Nowogrodzie Wielkim, Izborsku, Połocku, Smoleńsku, Kijowie, Rostowie i Riazani, tam powtarzam, występują największe skupienia skarbów.

Obserwacje Prof. Jakimowicza nie kończą się na tym. Stwierdza on również, że obszar, na którym zjawiają się monety bizantyńskie X-go i XI-go w. pokrywają się zupełnie z tym, na którym gęstsze zgrupienia monet arabskich i sreber spotykamy. Także więc i ten rodzaj pieniądza drogą okrężną do nas się dostał.

Wreszcie na mapie XI podaje nam nasz badacz rozmieszczenie znalezisk monet zachodniej i północnej Europy X i XI w. Powtarzają się te same zjawiska, które zauważyliśmy poprzednio. Przestrzenie między Odrą a Wisłą, oraz między odnogami ryską i fińską wykazują największe zgęszczenie skarbów i dowodzą, że i ten rodzaj pieniądza stosunkom naszym handlowym z Wikingami zawdzięczamy.

Kwestii tej prof. Jakimowicz już szczegółowo nie rozpatruje, zważywszy jednak, że ma ona dla mennictwa naszego podstawowe znaczenie, musimy ją dokładnie zanalizować. Przyjrzyjmy się więc wykopaliskom, śledząc jaki rodzaj monety ukazuje się w nich stopniowo i w jakim czasie. Pominąwszy najstarsze skarby, o których już mowa była, a zawierające tylko dirheny arabskie, zjawiają się w Łącznym Młynie (pow. poznański), prócz owych dirhemów wyroby bawarskie i szwabskie. Datę zakopania przyjąć można około 960 r. Taki sam skład wykazuje

[20]) Roman Jakimowicz, l. c.

Dzierzchnica (pow. Średzki) z dodatkiem kilku okruchów monet bizantyńskich, — data zakopania około 960 r. Obrzycko (pow. Szamotulski) obdarza nas nowym dodatkiem. Prócz wyrobów arabskich i bizantyńskich, z których najpóźniejsze do Jana Zemiscesa (969—975) należą, dalej szwabskich bitych w Strasburgu, Bazylei oraz Henryków bawarskich, widzimy denary Ottona I (936—973), Kolońskie biskupa Brunona (953—965), z Metzu biskupa Adalberta (929—964), wreszcie wyroby italskie bite w Pavii i Mediolanie. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze cząstka denara angielskiego króla Edgara (958—975) i kilka odłamów t. zw. krzyżówek starszego typu, które Dr M. Gumowski zupełnie mylnie do polskich monet zalicza — data zakopania: około 980 r.[21]).

Turew (pow. kościański) ma zasadniczo ten sam zespół monet jaki wykazują poprzednio wymienione wykopaliska. Występują więc przede wszystkim wyroby arabskie i bizantyńskie Konstantyna II i Romana X (948—959) obok bawarskich i szwabskich, potym denary Ottona I (936—973) bite w Kolonii i Spirze, italskie Berengara II i Alberta z Pavii — wreszcie jako nowość widzimy denar normandzki Ryszarda I (943—996). Data zakopania: około 980 lub jeszcze później.

Tego rodzaju wykopalisk mógłbym jeszcze cały szereg przytoczyć, zważywszy jednak, że wygląd ich jest zawsze jednakowy, tych kilka na poparcie wywodów moich wystarczy. Charakterystycznym jest, że występują w nich tylko pewne typy monet: z dawniejszych widzimy prócz wyrobów wschodnich bicia szwabskie i barwarskie, w późniejszych dodatkowo denary, pochodzące z mennic położonych przeważnie z oklic nad Renem. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że obszary środkowe i wschodnie cesarstwa niemieckiego nie są wcale reprezentowane (kilka rzadkich wyjątków sprawy nie zmienia), musimy przyjąć w myśl tezy prof.

[21]) W Obrzycku znalazły się jeszcze inne typy denarów, które nie wyliczam, ponieważ nie zmieniają poglądu na całość skarbu.

Jakimowicza, że obcą monetę wprowadzali do nas w tym okresie, to jest za panowania Mieszka I przeważnie Wikingowie, a przynajmniej ich koloniści rozmieszczeni nad brzegami Bałtyku.

Później przedstawia się rzecz inaczej. Zjawiają się w skarbach monety czeskie, anglosaskie, węgierskie, a szczególnie bardzo obficie niemieckie pochodzące już z wszystkich mennic cesarstwa. Nie chcę tymsamym dać do zrozumienia, że stosunki nasze z wybrzeżem bałtyckim nagle ustały, mniemam tylko, że handel nasz zagraniczny musiał rozszerzyć się w kierunku południowym i zachodnim, w tym czasie gdy Bolesław Chrobry na polskim zasiadł tronie. Trudno bowiem przypuścić, aby te ogromne ilości monet państw sąsiednich, kraj nasz zalewające miały przybyć do Polski nie wprost, lecz drogą okrężną. Prawda, że pieniądz arabski zjawia się jeszcze w skarbach zakopanych po 1000 r., lecz uważać go trzeba jako remanent z dawnych czasów, który przez wzgląd na to, że transakcje na wagę się odbywały, zachowywał swą wartość.

Gdy mowa o Wikingach warto zastanowić się nad tym jakiego rodzaju towary Polska im dostarczała. Zrozumiałym jest, że bursztyn w tym przypadku nie mógł wchodzić w rachubę, gdyż było go dosyć na wybrzeżu; także sól i futra prawdopodobnie ważniejszej roli nie odegrały. Wiemy natomiast, że sprawa wyżywienia była nieustającą troską rycerzy północy, którzy zamieszkując skaliste i nieurodzajne obszary z rolnictwa mało tylko mieli korzyści. Pod tym kątem widzenia należy patrzeć na stosunki handlowe Wikingów z Polską i przyjąć, że przybywali do nas głównie po zboże i bydło, płacąc za nie zdobytym gdzieindziej srebrem.

Nie mogę pominąć milczeniem pewnego bardzo ciekawego szczegółu, który mi przed kilku laty udzielił Dr G. Wrangel, prof. Uniw. w Lundzie (Szwecja). W okolicy Lundu, powiada ów uczony, pojawiają się ogromne ilości odłamków od wczesnohistorycznych naczyń słowiańskich. Ponieważ trudno przyjąć, aby miejscowi zdunowie wzorowali się na

naszych, przeto przyjąć musimy, że i wyroby ceramiczne były dla Wikingów przedmiotem handlu. Rozumie się, że nie potrzebowali oni sprowadzać tego towaru z nad Noteci czy Warty, mogąc go nabyć w każdej ilości i bez trudu od Pomorzan.

Wszystko co się dotąd o obiegu obcego pieniądza i handlu zagranicznego powiedziało było koniecznym, aby móc poznać warunki, które na ukształtowanie się mennictwa naszego wpływ swój wywarły; wziąść przytym należy następujące fakty pod uwagę:

Pieniądz jako środek płatniczy był w zasadzie znany tubylczej ludności od początku naszej ery.

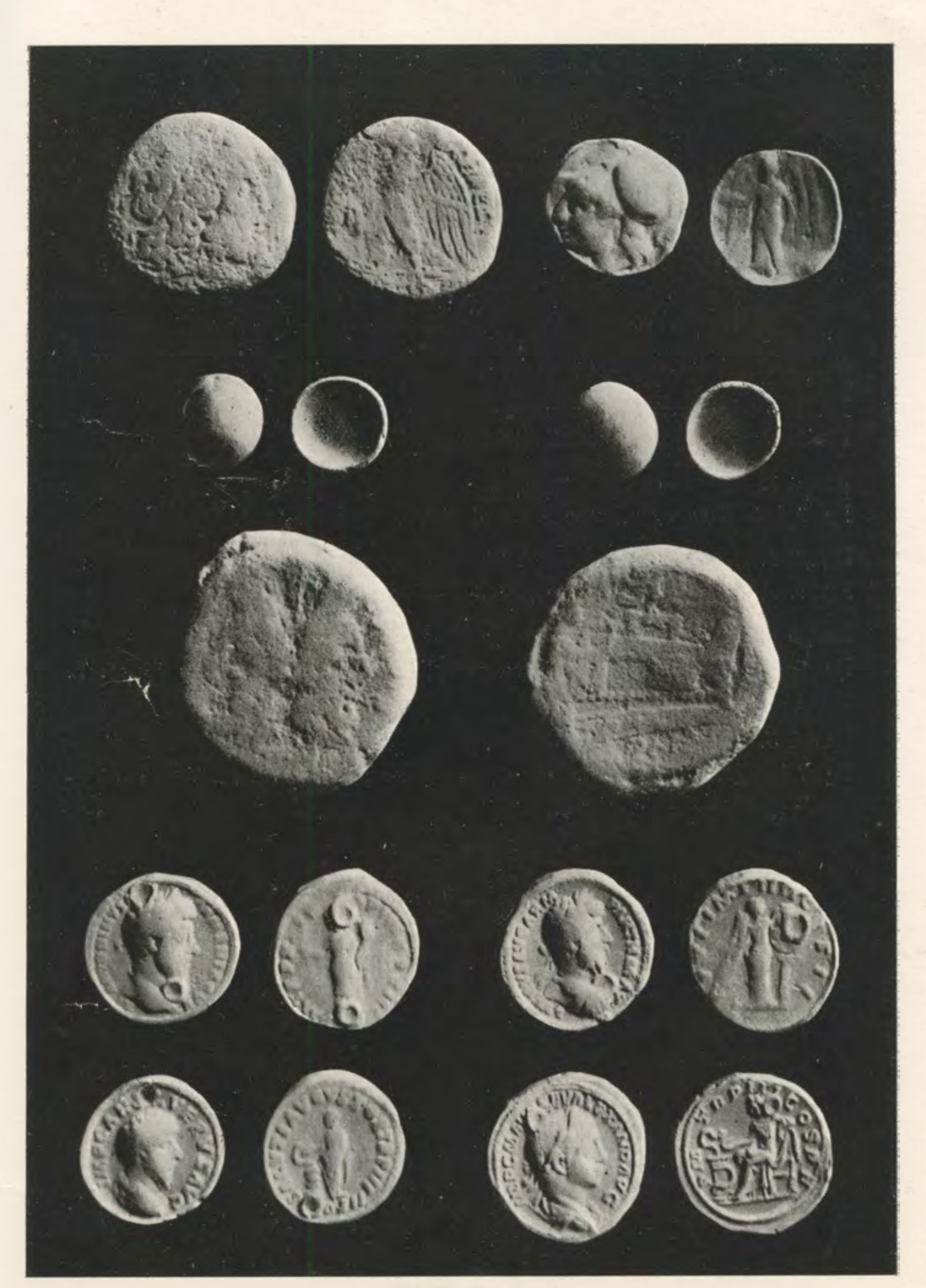
Pod koniec VIII w. nawiązujemy w Wikingami stosunki handlowe. Środkiem płatniczym staje się srebro. Transakcje odbywają się na podstawie wagi.

W drugiej połowie X w. prowadzi Polska ożywiony handel z sąsiadami, szczególnie z Cesarstwem. Srebro jest w dalszym ciągu środkiem płatniczym, a jego waga miernikiem wartości towaru.

Wychodząc z założenia, że każdy kraj rozpoczynający bicie pieniądza wzorował się na innym, który go już posiadał, musimy zastanowić się za czyim Polska poszła przykładem, co od obcych przyjęła, a co własnego, oryginalnego zaprowadziła.

Wtym przypadku wybór nie jest trudny i paść tylko może na naszego potężnego sąsiada od strony zachodniej. Dla tego też nie od rzeczy będzie jeżeli zapoznamy się nieco z stosunkami menniczymi, które w owych czasach i poprzednio w Cesarstwie niemieckim panowały.

Karol Wielki objąwszy rządy po ojcu swoim Pipinie, zastał sprawy mennicze w znacznym nieporządku. W ogromnym jego państwie kursowała nie tylko moneta królewska, ale zarazem i ta, którą wielmoże (comites) wybijali. Owa wielorakość pieniądza obniżała autorytet panującego, a zarazem utrudniała transakcje handlowe — utrudniała o tyle, że nie miano pewności czy sztuki będące w obiegu, istniejącym przepisom odpowiadały. Chcąc złemu kres położyć,



TABLICA I.

Rząd 1.

Fg. 1. Średni brąz Ptolemeusza.
Fg. 2. Złoty stater naśledni Aleksandra W.

Rząd 2.

Fg. 3 i 4. Dwa cząstkowe złote statery.

Rząd 3.

Fg. 9. As rzymski znaleziony pod Pobiedziskami.

Rząd 4.

Fg. 5 i 6. Dwa aureusy celowo przedziurawione (Antoninus Pius i L. Verus).

Rząd 5.

Fg. 7 i 8. Dwa dalsze aureusy celowo przedziurawione (L. Verus i Alexander Severus).



TABLICA II.

Rząd 1.

Fg. 10 i 11. Dwa srebrne denawy rzymskie znalezione w Słowikowie (Traian i Hadrian).

Rząd 2.

Fg. 12 i 13. Dwa srebrne denary rzymskie znaleziono w Słowikowie (Antoninus Pius i L. Verus).

Rząd 3.

Fg. 14 i 15. Dwie złote monety bizantyńskie znalezione w okolicach Gniezna (Honorius i Zeno).

Rząd 4 i 5.

Fg. 16—18. Trzy dirhemy znalezione w Lubowie pod Szamotułami.



TABLICA III.

Rząd 1.

Dwa denary bawarskie znalezione w Dzierzchnicy pod Środą.

Rząd 2—5.

Osiem denarów bitych przez cesarzy niemieckich. — Pochodzą z rozmaitych skarbów wielkopolskich.



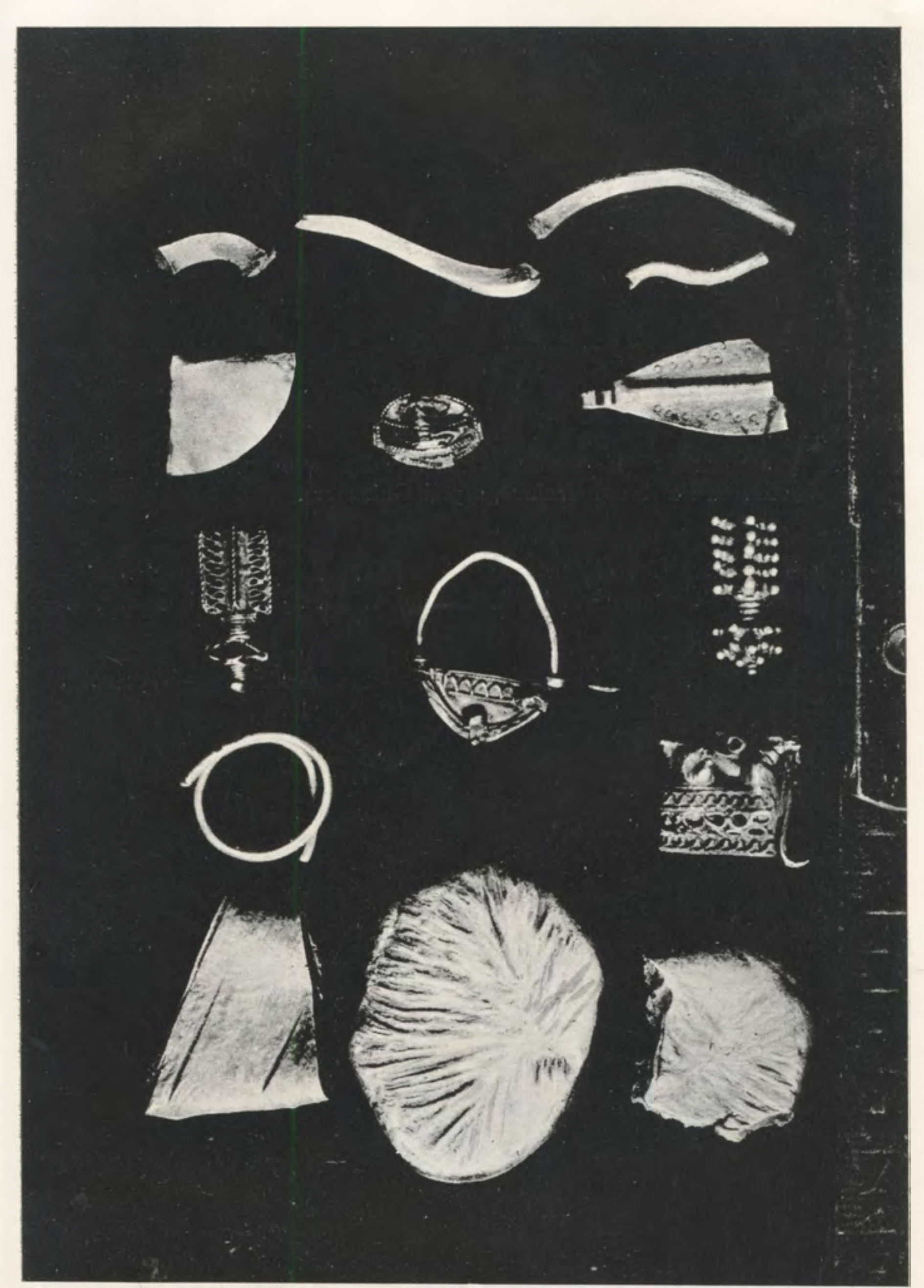
TABLICA IV.

Rząd 1.

Fg. 20a i 20b. Dwa kawałki prętów srebrnych o kwadratowym przekroju. Pochodzą ze skarbu znalezionego w Dzierzchnicy pod Środą.

Niżej.

Rozmaite srebrne ozdoby kobiece. Pochodzą ze skarbu znalezionego w Dzierzchnicy pod Środą.



TABLICA V.

Rząd 1.

Cztery kawałki prętów srebrnych o kwadratowym przekroju. — Pochodzą ze skarbu znalezionego pod Gnieznem.

Niżej.

1/4 krążka menniczego bez śladów bicia i rozmaite srebrne ozdoby kobiece. Wszystko pochodzi ze skarbu znalezionego pod Gnieznem.

Rząd ostatni.

Placki z lanego srebra — jeden cały, dwa uszkodzone. — Pochodzą ze skarbu znalezionego w Ostrowie nad Gopłem.



TABLICA VI.

Rząd 1.

Fg. 19 i 20. Dwie monety srebrne bizantyńskie znalezione na obszarze Wielkopolski. (Jan Zemisces i Constantyn X.).

Rząd 2.

Fg. 25. Duży denar krzyżowy bity w Saksonii.

Fg. 26. Pół denar krzyżowy bity w Saksonii.

Rząd 3.

Fg. 21 i 22. Dwa denary Mieszka I znalezione w Poznaniu.

Rząd 4.

Fg. 23 i 24. Dwa denary Mieszka I, bite tymi samymi stemplami co poprzednie. Znalezione na obszarze Wielkopolskim.

Rząd 5.

Fg. 27. Denar bity za czasów Mieszka I. w Polsce na wzór dużej krzyżówki Fg. 25. — Znaleziony pod Środą.

Fg. 28. Nieudolny wyrób menniczy, który kursował w Polsce w X w.

przeprowadza pierwszy z Karolingów bardzo radykalną reformę, którą później w miarę potrzeby ordynacjami utrwala.

Prawo bicia przysługuje odtąd w zasadzie tylko królowi (res juris regalis), a pieniądz sam nabiera charakteru rzeczy publicznej (moneta publica). Rozporządzenie to przewidywało jednak wyjątki. Były biskupstwa i opactwa, które na podstawie przywilejów danych im przez Merowingów, posiadały czynne mennice. Tych wprawdzie nie zamknięto, lecz poddano ścisłej kontroli, narzucając im równocześnie rozmaite ograniczenia. Delegaci królewscy (missi regis), których obowiązkiem było kontrolowanie wszystkich warsztatów, mieli czuwać nad tym, aby moneta osób duchownych odpowiadała nietylko co do ciężaru i dobroci srebra, ale także co do formy zewnętrznej denarom państwowym, to znaczy, aby na niej znajdował się monogram panującego.

Jak bardzo chodziło cesarzom frankońskim o jednolitość monety, wykazują dwa następujące przykłady:

Ludwik Pobożny fundując w 833 r. klasztor w Corvie daje równocześnie opactwu prawo otwarcia własnego warsztatu menniczego (officina), lecz stawia warunek aby denary, które z niego wyjdą, miały charakter wyrobów królewskich „...monetam nostrae auctoritatis publicam ...statuimus“ [22]).

Z okazji przeniesienia relikwji św. Sebastiana w 827 r. do kościoła Św. Medarda w Soisson, ten sam cesarz przyznaje opactwu prawo monety publicznej. Zdawaćby się mogło, że mamy tu z wyjątkową łaską nadawcy do czynienia. Tak jednakowoż nie jest, bo w odnośnej zapisce znajduje się wzmianka o przekazaniu tłoków „cum incudibus“ w związku z „moneta publica“. Z tego wynika, że Ludwik Pobożny nie daje przyzwolenia na otwarcie nowej mennicy, lecz przekazuje tylko już istniejącą wraz z jej dochodami, a zarazem zachowanie przewidzianej formy zewnętrznej sobie zastrzega [23]). Fakty te pouczają nas jak trudno w takich warunkach ustalić właściwy charakter monety. O ile nie

[22]) Böhmer, Mühlbacher, Regesta Imperii, tom 1, str. 329.
[23]) Böhmer, Mühlbacher, l. c., str. 299.

zachował się w źródłach historycznych ślad takich wydarzeń, sam wyrób menniczy żadnych wyjaśnień dać nam nie może.

Mennice comesów zostały zamienione w myśl nowej reformy na państwowe; dopiero znacznie później, gdy władza cesarska osłabła, dostały się znów z powrotem do rąk prywatnych.

Kontrolerami mennic byli, jak wiemy, delegaci królewscy, jednocześnie jednak sprawowali tą samą funkcję także i comesi, lecz tylko w komitecie, który mu był podwładny; oni też myncerzy wyznaczali.

Stroną techniczną i puszczaniem w obieg pieniądza zajmowali się myncerze (magistri monetae). Zobowiązani byli pod przysięgą nie wybijać denarów z gorszego srebra, ani też lżejszych; dalej nie popełniać żadnych nadużyć przy czyszczeniu szlachetnych kruszców dostarczonych im przez państwo, osoby duchowne lub prywatne.

Nad dobrocią i wyglądem monety czuwali, jak to z poprzednich uwag wynika, delegaci królewscy i comesi. Jednakowoż chodziło jeszcze o rzecz inną, niemniej ważną, mianowicie o zapewnienie jej obiegu w kraju. Ludność przyzwyczajona do dawnych denarów przyjmowała niechętnie nowe wyroby, tym więcej, że zmiana z stratą była połączona. Należało przeto i tę sprawę uregulować, choćby nawet pod groźbą rygorów.

Wychodząc z tego założenia, wydaje Karol Wielki w 794 roku w Frankfurcie edykt i tak się odzywa: Wiedzcie co w sprawie denarów zarządzamy. Nowe denary mają być w obiegu w każdym miejscu, w każdym mieście, na każdym targu i mają być przez wszystkich przyjmowane, o ile opatrzone są znakiem naszego imienia i posiadać będą czyste srebro i dobrą wagę. Ten zaś, który ich nie przyjmie przy jakiejkolwiek sprawie kupna czy sprzedaży, jeżeli jest człowiekiem wolnym zapłaci 15 szelągów (solidi) na korzyść króla. Jeżeli do stanu służebnego należy i jeżeli sprawę na własny rachunek przeprowadzał, pozbawiony będzie zysku, albo też, przywiązany do pala, otrzyma publicznie

chłostę. Jeżeli jednak występował w imieniu pana, pan jego zapłaci 15 szelągów gdy dowód zostanie przeprowadzony[24]).

Choć kara, biorąc średnie wieki pod uwagę, nie wydaje się zbyt sroga, niemniej do lżejszych nie należy. Piętnaście szelągów przedstawiało wartość ¾ grzywny srebra, której siła kupna, jak to później wykażę, była wówczas wcale znaczną. Także i chłosta należała do kar cięższych, skoro Karol Łysy mając to właśnie przestępstwo na myśli, w edykcie swym wydanym w 861 r. w Quierzy łagodniejsze postępowanie nakazuje. Miano liczyć się z wiekiem, stanem i płcią przestępcy, posługiwać się tylko rózgą i to jeszcze z umiarem. Znamienną jest przytym uwaga, że o ileby znaleziono winowajcę, który kary dotąd nie odcierpiał, należy wycisnąć mu rozpalony denar na czole, wszelako w ten sposób, aby żyły nie zostały uszkodzone.

Celem zapewnienia monecie publicznej kursu w państwie, ucieka się tenże cesarz trzy lata później do nowego środka. Edyktem w Pitres z 864 r. rozkazuje, aby nietylko w osadach (vici) i miastach (villae), ale także w uprzywilejowanych pod względem menniczym ośrodkach comesów i wasali, wybrano z pośród ludności pewną ilość delegatów. Ci przedstawiciele władzy mają zobowiązać się przysięgą, że dbać będą o obieg nowej monety i wskażą urzędnikom publicznym tych, którzy nie przyjęli denarów o dobrej wadze i czystym srebrze.

Monetę obiegową można było otrzymać wprost w mennicy, lub w miejscach targowych. Działo się to w ten sposób, że kupiec wymieniał nie mający kursu pieniądz, względnie bryły srebra na dobre denary i potym się nimi posługiwał. W zwykłych warunkach powyższa czynność nie przedstawiała żadnych trudności, nie narażała też nikogo na stratę materialną prócz tej, która z wymiany wynikała. Niedogodności powstawały dopiero przy otwieraniu nowej mennicy. Puszczanie w obieg bitego w nich pieniądza, odbywało się oczywiście przeważnie na targach, a gdy ich

[24]) M. Maurice Prou, Monnaies Carolingiennes, Paris 1896.

w pobliżu nie było, cierpiał na tym zarówno sam bijący denary, jak i kupiec. Tym się też tłumaczy dla czego Karol Łysy, nadając monasterowi w Prum prawo wybijania pieniędzy, wyznacza znajdujące się w sąsiedztwie Römersheim jako miejsce, gdzie powstać ma nietylko warsztat, ale zarazem i targowisko. Także i w tym przypadku zastrzega sobie cesarz, aby denary były kute z srebra dobrego[25]).

Przy znaczniejszych transakcjach posługiwano się bryłami złotymi lub srebrnymi. Czyniono to mniej dla tego, aby dawny zwyczaj zachować, raczej ze względów praktycznych, gdyż uzyskanie większej ilości denarów nie było rzeczą łatwą. Zresztą reforma mennicza żadnych ograniczeń w tym kierunku nie robiła, ponieważ skarb nie był na stratę narażony. Kruszce szlachetne przeznaczone do handlu musiały być w topniach co do ich czystości sprawdzone, albo za nowe denary nabywane, z czego dla państwa dochód wynikał.

Nawet jeden z późniejszych edyktów ustala cenę, którą za złoto płacić należy: mianowicie za grzywnę najczystszego, przetopionego nie więcej jak 12 grzywien w nowych i dobrych denarach; za grzywnę mniej dobrego, przetopionego nie więcej jak 10 grzywien tych samych denarów[26]).

Obok tych dwóch sposobów kupowania i sprzedawania istniał w dalszym ciągu handel zamienny. Być może, że był zanadto rozpowszechniony i w umysłach zanadto zakorzeniony, aby reforma mogła go była usunąć. Pamiętać też o tym należy, że Karolowi Wielkiemu chodziło przede wszystkim o poprawienie stosunków menniczych i o zaprowadzenie jednolitego pieniądza, a nie o walkę z dawnym obyczajem. Ciekawy przykład takiej transakcji podaje

---

[25]) Beyer, Urkundenbuch zur Geschichte der Mittelälterlichen Territorien, tom I, Nr 96, dyplom z 28. VI. 861.

[26]) Boretius, Krause, tom II, Nr 27., edykt z Pitres 864 r. ...ut in omni regno nostro non amplius vendatur libra auri purisseme cocti nisi duodecim libris argenti de novis et meris denaris. Illud vere aurum quod coctum quidem fuerit sed non tantum ut ex eo deauratura fieri possit libra una de auro vendatur decem libris argenti de novis et meris denaris.

nam M. Prou [27]). Monaster w Lorsch kupuje w 802 r. ziemię z domem za 14 uncji srebra, tunikę jedwabną i miecz. Podpada tu nietylko rozmaitość środków płatniczych, ale przede wszystkim fakt płacenia mieczem, ponieważ wartość tego sprzętu zarówno jak i sokoła była trudną do określenia.

Dodać przy tej sposobności muszę, że nawet przy handlu zamiennym srebro jako miara wchodziło w rachubę. Z współczesnych źródeł historycznych dowiadujemy się, że u Franków ripuańskich zdrowy widzący wół odpowiadał wartości 2 szelągów srebra; zdrowa widząca rogata krowa wartości 1 szeląga; zdrowy widzący koń wartości 6 szelągów; zdrowa klacz wartości 3 szelągów; wreszcie miecz z pochwą wartości 7 szelągów [28]).

Ostatecznie wprowadza Karol Wielki jeszcze jedną zasadniczą zmianę w mennictwie, mianowicie zmienia ciężar podstawowej jednostki, to jest grzywny. Wprawdzie żaden z zachowanych dotąd dokumentów o takiej zmianie nie wspomina, stwierdzają ją jednak same zabytki mennicze. M. Prou w sposób następujący sprawę tę wyjaśnia [29]). Znamy, mówi on, dwie grupy denarów Karolowych. Do pierwszej zaliczamy te, które są bite na wzór monet Pipina, a opatrzone monogramem Karola — w skład grupy wchodzą denary bite po 800 r. Pierwszą grupę można uzgodnić z grzywną, której waga wynosi 327,45 g natomiast drugą, inną jednostkę ciężarową jako podstawę posiadać musi, zważywszy, że w grzywnie tej rzymskiej mieści się mniej nowych denarów, aniżeli dawnych. Ponieważ wiemy, że Karolingowie nie wybijali z funta (grzywny) mniej jak 240 denarów, wynika z tego deduktywnie, że reformator rzeczywiście ciężar podstawowej jednostki powiększył.

W teorii stwierdzenie wagi grzywny wydaje się rzeczą zupełnie łatwą. Mówimy sobie: wiemy z pewnością, że z funta Karolinowego wybijano 240 denarów; jeżeli więc odważymy 120 lub 60 sztuk tego samego typu, natenczas

[27]) M. Prou, l. c., Introduction.
[28]) Götzinger, Reallexikon der deutschen Altertümer.
[29]) M. Prou, l. c. Introduction.

mnożąc w drugim przypadku ilość otrzymanych gramów przez 4, dowiemy się ile cały funt ważył. W praktyce przedstawia się sprawa inaczej. Na ogół monety Karolingów są rzadkie i o zebraniu kilkudziesięciu sztuk dobrze wybitych i zachowanych mowy nawet być nie może. Skutkiem tego zmuszony jest badacz zadowolić się mniejszą ilością i wtedy wbrew swej woli błędy popełnia. Pieniądz wybijano naówczas, zresztą także i później „ad marcam"; to znaczy, że nie odważano pojedyńczych sztuk, lecz większą ich ilość, powiedzmy 120. Jeżeli waga ich przekraczała wagę ½ grzywny, wtedy usuwano pilnikiem nadmiar metalu, ustawiwszy poprzednio krążki obok siebie w odpowiednim przyrządzie i umocowawszy je w ten sposób, aby przy piłowaniu nie poruszały się. Z tego wynika, że w takiej partii mogły znajdować się denary rozmaitej wagi, które dopełniając się wzajemnie, nie wpływały na ogólny wynik odważania. Tym się też tłumaczy, że owe cięższe i lżejsze denary kiedyś w obieg puszczane dziesiaj błędy wywołują.

Obecnie po długich dochodzeniach możemy jako pewnik przyjąć, że grzywna karolingowa równała się naszym 367,2 g, czyli że była od rzymskiej o 39,8 g cięższa. Taka też pozostała w Cesarstwie niemieckim aż do XII w., w którym to czasie powstał funt koloński (marca) o wadze 233,89 g.

Funt karolingowy dzielono na 12 uncji, lub na 20 szelągów. Dwoistość tę, o czym dobrze pamiętać należy, wywołało mennictwo. Ponieważ kwestia ta dotyczy również naszych stosunków i naszej grzywny, musimy ją przeto dokładniej rozpatrzeć.

Wiemy, że od początku IX w. transakcje handlowe odbywały się u nas na podstawie wagi. Słusznym więc będzie, jeżeli się zapytamy jakiego rodzaju była ta jednostka ciężarowa, którą się posługiwano. Zważywszy, że nie mieliśmy wtedy tak jak w państwie Karolingów monety obiegowej, któraby mogła kwestię tę wyjaśnić, jesteśmy skazani do przeprowadzenia odnośnych badań za pomocą odważników, które się do naszych czasów zachowały. Znaleziono ich, co prawda, znaczną ilość na obszarach zachodnich; nie wszy-

stkie jednak mogą być do obliczeń naszych zużyte, choćby już ze względu na złe ich zachowanie. Jest prócz tego inny powód, który wziąć trzeba pod uwagę. Nie mamy pewności, czy jednostka w Wielkopolsce używana odpowiadała nadodrzańskiej, lub pomorskiej. Wszakże mogła się różnić, a wtedy obliczania nasze byłyby mylne i niedokładne. Wychodząc z tego założenia, oprę dochodzenia moje tylko na zabytkach w Wielkopolsce znalezionych, a więc pochodzących z Biskupina, Gniezna i Kłecka.

Biskupin.

1. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, dobrze zachowany . . . . 32,12 g
2. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, dobrze zachowany . . . . 16,89 g
3. Ciężarek żelazny, pęknięty, część wyłupana . 26,34 g
4. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, znacznie uszkodzony . . . . 11,69 g
5. Ciężarek żelazny, 1/3 odłupana . . . . . . 8,95 g

Gniezno.

6. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, dobrze zachowany . . . . 29,35 g
7. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, prawie dobrze zachowany . . . . 7,74 g
8. Ciężarek żelazny, nadłupany . . . . . . 4,93 g
9. Ciężarek żelazny częściowo uszkodzony . . 7,14 g

Kłecko.

10. Ciężarek żelazny, brązem platerowany, w jednym miejscu trochę uszkodzony . . . . 21,13 g

Mamy więc ogółem 10 ciężarków, z których niestety połowę skutkiem złego zachowania odrzucić trzeba. Wobec tego pozostają do przeprowadzenia badań: 2 z Biskupina (Nr Nr 1 i 2), 2 z Gniezna (Nr Nr 6 i 7) oraz 1 z Kłecka (Nr 10).

Sprawę wag i odważników omawia bardzo szczegółowo znany badacz skandynawski T. J. Arne w swym dziele: Szwecja i Wschód[30]). Trzeba wziąźć pod uwagę, mówi on, że przed erą Islamu była u Arabów między innymi w obiegu także moneta, którą nazywano „dirhem“ (djuareki). Waga jej odpowiadała drachmie persko-sassanidowej równającej się 4,25 g — w rzeczywistości sztuki były lżejsze. Takich drachm szło na grzywnę (libra) Iraku, to znaczy na tę grzywnę, która pozostała w użyciu w Mezopotamii południowej i Sersji jeszcze po zdobyciu kraju przez Arabów, 96 sztuk. Grzywna Iraku ważyła więc 408 g i odpowiadała mniej więcej małej minie złotej babilońskiej, która 409,2 g ważyła. Nieco dalej zaznacza nasz badacz: uważam za rzecz bardzo prawdopodobną, że waga tej drachmy mezopotańsko-perskiej (4,25 g) jest właśnie tą samą jednostką, która stanowi podstawę systemu solotnika ruskiego jak i większej części wag pochodzących z ery Wikingów, a znajdowanych nad brzegami Bałtyku.

Idąc za tokiem myśli Arnego i uwzględniając, że mieliśmy z Wikingami do czynienia, spróbujmy ustalić, czy nie zachodzi jakowa łączność pomiędzy wzmiankowaną jednostką persko-sassanidową, a naszymi ciężarkami wielkopolskimi.

Mamy tu przede wszystkim z trzema odważnikami do czynienia, z których każdy pewną ilość jednostek przedstawia. Chcąc więc tę jednostkę wyszukać, musimy wpierw zastanowić się, w jaki sposób należy obrachunki nasze uskutecznić.

Przyjmując, że najcięższe odważniki (Nr Nr 1 i 3) zawierają 8 jednostek, podzielimy ilość gramów przez tę liczbę. Przy odważniku Nr 10 zastosujemy liczbę 6, przy Nr 2 liczbę 4, a przy najlżejszym Nr 7 liczbę 2. Przez wzgląd na lekkie jego uszkodzenie podwyższymy wagę o 0,06 g, zaokrąglając do 7,8 g.

[30]) T. J. Arne, La Suède et l'Orient, Upsala 1914 r.

Wobec tego obliczenie tak przedstawiać się będzie:

1 — 32,12 g	podzielone przez	8	daje	4,01 g
6 — 29,35 g	„ „	8	„	3,66 g
10 — 21,13 g	„ „	6	„	3,51 g
2 — 16,89 g	„ „	4	„	4,22 g
7 — 7,80 g	„ „	2	„	3,90 g

Otrzymane wyniki pouczają nas, że tylko trzy odważniki 1, 4, 7, odpowiadają dość ściśle systemowi, którego podstawą jest drachma persko-sassanidowa. Dwóch pozostałych (2 i 10) do tegoż systemu żadną miarą przyłączyć nie można, gdyż różnica w wadze jest zanadto wielka. Podaje wprawdzie Arne w swym zestawieniu cyfry jeszcze mniejsze, jak np. 3,02 g, zważywszy jednak, że inne ciężarki normę przekraczają, otrzymuje jako przeciętną mniej więcej 4 g. Zdaniem moim tak liczbami operować nie można; dlatego przyjmuję, że posługiwano się u nas dwoma jednostkami — jedną o wadze przekraczającej nieco 4 g. (4—4,25 g)[31]), drugą lżejszą, ważącą w przybliżeniu 3,5 g.

Ciężarki nasze pochodzą z X i XI w. (Starszym jest prawdopodobnie Nr 10 w Kłecku znaleziony), a więc z okresu, w którym już własną biliśmy monetę. Mamy więc wszelkie prawo wysnuć stąd wniosek, że tak ówczesna grzywna, jak i rozporządzenia mennicze, o ile w ogóle istniały, na wprowadzonej przez Wikingów jednostce, opierać się musiały. Trudno bowiem wystawić sobie, aby państwo posiadające od dawna pewien miernik, zaprowadzało inny bez najmniejszego powodu. Sprawę tę zresztą zupełnie jasną, poruszam dla tego, aby sprostować mylne, a krzywdzące nas poniekąd twierdzenie Dra M. Gumowskiego. W jego podręczniku znajdujemy takie zdanie[32]): „Ordynacja mennicza Karola W. przyjęta w Polsce po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa, nakazywała z funta wagi 367,2 g czystego srebra wybijać 240 denarów, przy czym każdy denar ma wydać

---

[31]) Arne ustala przeciętną 26 najlepiej zachowanych odważników nie uwzględniając przy tym zużycia i pleśni na 4,016 g.

[32]) Dr M. Gumowski, Podręcznik numizmatycki polskiej, str. 19, Kraków 1914 r.

1,53 g. Z monet Mieszka I widzimy, że tego się trzymano. Za Bolesława Chrobrego już nastąpił pewien spadek stopy menniczej, czyli wagi i ligi monet, a za czasów Mieszka II i Kazimierza Odnowiciela zupełny upadek mennictwa, tak, że ten ostatni książę jak się przypuszcza usunął funt karoliński i zaprowadził grzywnę polską o połowę od funta mniejszą".

Dr Gumowski ma niestety ten zwyczaj, że przedstawia pewną rzecz jako fakt stwierdzony i w dalszym ciągu nim się posługuje, gdy tymczasem rzecz ta nie jest wcale znana, a tym mniej stwierdzona. Tak właśnie w tym przypadku postąpił. O przyjęciu ordynacji menniczej Karola W. przez Mieszka I, czy Chrobrego nie ma w źródłach współczesnych, ani też późniejszych żadnej wzmianki. Także same pomniki mennicze jaknajwyraźniej przeciwko tej koncepcji przemawiają. Wprawdzie powołuje się na nie autor podręcznika, tylko że podane przez niego szczegóły nie odpowiadają rzeczywistości.

Aby tezę swą poprzeć mówi Gumowski, że denary Mieszka I odpowiadają co do wagi monetom karolingowym (1,53 g), że dopiero późniejsze, bite przez Chrobrego, stają się lżejsze, oraz że stop ich jest gorszy. Otóż stwierdzić muszę, że waga denarów naszych trzech pierwszych panujących najmniejszej tutaj nie odgrywa roli. Przy Mieszku I waha się pomiędzy 0,89—2,03 g, przy Bolesławie Chrobrym pomiędzy 0,70—2,34 r, przy Mieszku II pomiędzy 1,01—1,41 g. Również twierdzenie autora co do dobroci stopu jest zupełnie mylne. Wszystkie bowiem denary należące do tych trzech panowań są bite z czystego srebra, to jest z najczystszego na jakie ówczesne hutnictwo zdobyć się mogło (próba XIV)[33]). Jak widzimy, twierdzeniom Dra Gumowskiego brak wszelkich rzeczowych podstaw, skutkiem czego nie można ich brać pod uwagę.

---

[33]) Dobroć srebra podaję tak, jak to dawniej czyniono, zaznaczając że chemicznie czyste srebro ma XVI próbę.

Inna jest rzecz przejęcie na ślepo ordynacji, a inna wzorowanie się na niektórych rozporządzeniach, a nawet na samych wyrobach menniczych. Co do tego wpływ Cesarstwa, jak to później wykażę, jest niewątpliwy.

Jeżeli zgodzimy się na to, że używana u nas w X i XI w. grzywna oparta jest na jednostce obrachunkowej przejętej od Wikingów, natenczas będziemy mogli przeprowadzić obliczenie jej wagi nie popełniając zbyt wielkiego błędu.

Mnożąc przeciętną jednostek odnoszących się do naszych trzech odważników wielkopolskich przez 96 otrzymamy:

4,04 g pomnożone przez 96 =	387,87 g
½% dodatku na zużycie i pleśń	1,93 g
razem	389,80 g

Dla kontroli podaję podobny obrachunek posługując się przy tym przeciętną Arnego:

4,02 g pomnożone przez 96 =	385,92 g
½% dodatku na zużycie i pleśń	1,92 g
razem	387,84 g

Jak widzimy różnica wynosi zaledwie 2 g co w tych warunkach można nazwać dobrym rezultatem. W każdym razie czy przyjmiemy pierwszy, czy drugi obrachunek faktem pozostanie, że funt karolingowy (367,2 g) jest co najmniej o 20 g od grzywny naszej lżejszy, czyli, że ani przed Mieszkiem I, ani za jego czasów nie był w Polsce w użyciu. Jest jednakowoż inna okoliczność, nad którą zastanowić się trzeba. Ciężar późniejszej grzywny polskiej (około 1300 r.) równa się w przybliżeniu 195 g, czyli, że odpowiada połowie dawniejszej (193,3 g). Niewątpliwie stosunek ten nie jest przypadkowy, raczej wynikiem pewnej reformy — pytanie tylko kiedy to nastąpić mogło.

W IX i X w. nie zachodziła żadna potrzeba obniżenia jednostki rachunkowej (grzywny), gdyż sprawa ta dla handlu była bez znaczenia. Także i Mieszko I i dwaj jego następcy nie mieli powodu usuwania istniejącego od dawna zwyczaju. Przepołowienie grzywny nastąpiło więc prawdopodobnie za panowania Kazimierza Odnowiciela. Wygląd skar-

bów i same monety wykazują, że król ten uregulował na modłę zachodnią stosunki mennicze w Polsce, mianowicie w ten sposób, że wybijanie pieniądza z zyskiem dla skarbu było połączone. Grzywna, która dotąd była tylko pojęciem ciężaru, przybiera teraz drugie — wartości. Nie twierdzę, aby ten właśnie moment miał wpłynąć na obniżenie wagi jednostki, niemniej mógł być jednym z powodów.

Tak jak Karol W. wprowadzając swą reformę menniczą zmienił zarazem ze względów praktycznych wagę funta, można przyjąć, że i nasz król z tych samych względów podobnie postąpił.

Przed trzydziestu kilku laty wprowadził Dr M. Gumowski dość nieszczęśliwie do numizmatyki naszej tak zwane duże krzyżówki (Dannenberg typ 1325 i jemu pokrewne)[34], twierdząc, że te monety były bite przez pierwszych królów polskich[35]). Później wyrażał się o nich więcej ogólnikowo, nazywając je tylko monetami polskimi[36]). Jeszcze ostrożniej postąpił w swym podręczniku, gdzie na tablicy II podaje pod numerami 23 i 25 duże krzyżówki jako denary krzyżowe X i XI w.[37]). Rzeczone monety, jak to swego czasu udowodniłem[38]), są bezsprzecznie pochodzenia niemiecko-saskiego, skutkiem czego do polskich wyrobów zaliczone być nie mogą.

Nim przejdę do opisu najstarszych naszych monet, chciałbym w kilku słowach technikę ich bicia omówić.

Na tłoku przeznaczonym do wykucia pieniądza nie wycinano rylcem motywu, lecz wybijano go za pomocą małych

---

[34]) Hermann Dannenberg, Die deutschen Münzen der Sachsischen und Fränkischen Kaiserzeit. Berlin 1876 r.

[35]) Dr M. Gumowski, Denary pierwszej doby Piastowskiej, Kraków 1994 r.

[36]) Dr M. Gumowski, Wykopaliska monet polskich z w. X i XI, Kraków 1905.

[37]) Dr M. Gumowski, Podręcznik numizmatyki polskiej, Kraków 1914 r.

[38]) Dr Z. Zakrzewski, Kto wybijał denary krzyżowe i jakie jest ich pochodzenie. Przegląd Archeologiczny, tom I, rocznik II — III, Poznań.

dłuteczek (punc). Skutkiem tego rysunek nie jest jednolity, lecz przedstawia się jako zestawienie kresek, klinów, półkoli i punktów; — to samo zauważyć można przy literach napisów. Charakterystycznym też jest wygląd krążka. Wycinano go z arkusza blachy srebrnej za pomocą nożyc czy dłuta o prostym ostrzu, a że czynność tą wykonywano dość niedbale, przeto brzegi jego pozostały nierówne, kanciaste. To właśnie nadaje denarom polskim osobliwy wygląd i wyróżnia je od obcych wyrobów.

Szereg monet polskich rozpoczyna następujący denar: **Typ 1.** S. g. W gładkim otoku korona — w obwodzie wsteczny napis MIJZCO, objęty również gładkim obwodem.

S. o. W gładkim otoku krzyż prosty — pomiędzy ramionami cztery kulki — w obwodzie znaki + + ℿℿ waga — 2,034, 1,034, 1,487. Stron — 5 b[39]). (Tabl. VI. Fig. 21—24).

Napis na stronie głównej czytać należy MILSCO, czyli poprawnie MIESCO. Wprawdzie legenda MILSCO powtarza się stale na wszystkich znanych egzemplarzach, a jest ich przeszło trzydzieści, coby za tym przemawiało, że chciano ją rzeczywiście w tej formie na monecie umieścić — mimo to rzecz przedstawia się inaczej. Dokładna autopsja denarów wykazuje, że wszystkie bez wyjątku tą samą parą stempli zostały wybite, z czego znów wynika, że wszystkie błędy widoczne na jednym, muszą się na drugich powtórzyć, a więc między innymi mylne użycie litery L zamiast E. Na denarze naszym spostrzegamy również kilka niedokładności technicznych, z których jedną dla przykładu przytaczam. Medalierowi wybijającemu na stemplu głoski usunęła się trochę na wewnątrz punca z literą C, skutkiem czego powstała na wewnętrznym otoku skaza w kształcie półkola. Spostrzegłszy swój błąd, przesunął artysta swe narzędzie na właściwe miejsce i po raz wtóry uderzył młotem. Szczegół ten jest tak znamienny, że pozwala tożsamość

---

[39]) K. Stronczyński, Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów, Piotrków 1883.

stempla stwierdzić, bez pomocy egzemplarza porównawczego.

Denar ten przypisują wszyscy numizmatycy nasi z K. Stronczyńskim na czele Mieszkowi I. Takiego samego zdania są badacze zagraniczni z wyjątkiem Dr Katza z Pragi, który go do panowania Mieszka drugiego odnosi. Ponieważ uczony ten jest wytrawnym znawcą średniowiecznych zabytków menniczych, a zarazem bardzo ścisłym w swych wywodach, musimy kwestię tę dokładnie rozpatrzeć, tym więcej, że chodzi tu o rzecz zasadniczą, mianowicie o stwierdzenie w jakim czasie ukazał się pierwszy pieniądz polski. Badacz czeski uzasadnia pogląd swój tym, że denara naszego nie znaleziono nigdy w skarbach zakopanych za rządów Mieszka I. Przyznaję, że argument ten jest poważny, niemniej biorąc polskie stosunki pod uwagę, nie przekonywujący. Przede wszystkim uprzytomnić sobie trzeba, że w przeciwstawieniu do państw sąsiednich kursował u nas do końca panowania Mieszka II przeważnie obcy pieniądz. Dziwić się zatym nie można, że denar nasz bity w niewielkiej ilości i dorywczo, w tych 6-ciu skarbach, które z czasów Mieszka I pochodzą, nie występuje. Późniejsze jego zjawienie się również wytłumaczyć można. Będący naonczas w obiegu pieniądz szedł na wagę i przedstawiał tylko wartość zawartego w nim srebra. Dzięki temu był on zawsze dobrym, bez względu na to kto go wybił i kiedy. Znaczy to innymi słowy, że denary Mieszka I nie zostały wycofane z kursu po jego śmierci, owszem w dalszym ciągu po kraju krążyły wraz z wyrobami Chrobrego i jego następcy. Uświadomić też sobie należy, że skarbów zakopanych za rządów tych dwóch monarchów znamy przeszło 80, łatwiej więc doszukać się w nich denara mieszkowego, aniżeli w tych kilku dawniejszych.

Czytelnik nieobeznany z trudnościami, z którymi numizmatyk się spotyka powie sobie: jeżeli monety z napisem MILSCO znajdują się w skarbach z czasów Chrobrego, wtedy sprawa jest przesądzona, gdyż w takim razie można je tylko Mieszkowi I przypisać. Niestety dokładne ozna-

czenie daty zakopania jest rzeczą trudną, a szczególnie w naszym przypadku, gdzie, jak się to zaraz przekonamy, różnica jednego roku decyduje. Nie ułatwia też dochodzeń fakt, że znamy inny denar także z koroną i napisem MISICO (typ 5a), którego Stronczyński tak samo do wyrobów Mieszka I zalicza, gdy w rzeczywistości do wnuka jego należy. Zdarza się skutkiem tego, że niektórzy badacze podają przy opisach wykopalisk tylko krótką wzmiankę o denarach mieszkowych, nie cytując typu. Taki więc materiał, gdy do samych monet dotrzeć już nie można, staje się dla naszych dochodzeń zupełnie bezużytecznym. Dlatego też w analizie mojej uwzględnię jedynie te skarby, z których pochodzące denary mieszkowe typu 5b, albo sam widziałem, albo ich podobizny w odnośnych publikacjach znalazłem.

Starodworek pod Śkwierzyną — Wielkopolska.

Datę zakopania kładzie Dr M. Gumowski [40]) dość dowolnie na rok 1018 i mówi o 3 Mieszkach typu 5a i 5b, dalej o denarze mieszkowym z ręką typ 22 i denarach Bolesława Chrobrego typy: 7, 16, 17. Dannenberg stwierdziwszy, że skarb nie zawierał monet Konrada II (1024—39), ani też Pilgrima biskupa kolońskiego (1021—36) mniema, że dostał się około 1025 r. do ziemi. Tegoż samego mniemania jest też Stronczyński. Dziwnym zbiegiem okoliczności, żaden z tych badaczy nie wie nic o denarze Chrobrego z tytułem królewskim typ 20, który również tam się znalazł. Znajduje się on obecnie, jak zresztą i reszta monet polskich, w berlińskim Gabinecie numizmatycznym, gdzie jego pochodzenie wyraźnie jest zaznaczone (556/1872 Althöfchen) [41]).

Fakt ten w zasadzie nie zmienia sytuacji, dowodzi tylko, że twierdzenia Stronczyńskiego i Dannenberga były słuszne, poza tym pozwala oznaczyć dokładnie czas zakopania, który między latami 1025 a 1026 nastąpić musiał. Nadmienić

---

[40]) Dr M. Gumowski, Wykopaliska monet polskich z w. X i XI, Kraków 1905.

[41]) Starodworek po niemiecku Althöfchen.

przy tym muszę, że podana przez M. Gumowskiego wiadomość, jakoby w Starodworku pojawiły się obie odmiany mieszkowe, mianowicie 5a i 5b jest mylną, bowiem wszystkie trzy denary z wykopaliska tego pochodzące, a wchodzące tu w rachubę, należą do typu 5b[42]).

Lednogóra — pow. gnieźnieński.

Słusznie kładzie M. Gumowski datę zakopania na rok 1020. Możnaby ją nawet nieco cofnąć, zważywszy, że znaczna część monet z drugiej połowy X w. pochodzi, jednakowoż nie poza 1017 r. przez wzgląd na obecność denara Henryka V., który dopiero od tego czasu pieniądze swe wybijać zaczął. Z polskich monet zawierał skarb: denar mieszkowy typ 5b, który znajduje się obecnie w zbiorach Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Tak zwane wykopalisko Wielkopolskie.

Monety pochodzące z tego skarbu badał osobiście Stronczyński i opisał je później w swym dziele Pieniądze Piastów i Jagiellonów[43]). Z polskich monet zawierało wykopalisko następujące typy: 7 denarów mieszkowych typu 5b, — 2 denary typu 7a, — 17 typu 7b, — 1 typu 8 (prócz monet mieszkowych wszystkie inne należą do Chrobrego). Z monet obcych zawierał skarb dirhemy arabskie, dalej denar Ethelreda II (978—1016), 2 denary Henryka II z tytułem królewskim, a więc bite między 1002—1014, 2 denary Ottona III (983—1002). Żałować należy, że reszta monet, których było napewno więcej gdzieś się rozproszyła, ale i te przez Stronczyńskiego zbadane, do datowania wykopaliska wystarczą. Denary Chrobrego należą do najstarszych jego wyrobów i powstały, jak to ustalonym zostało, jeszcze przed r. 1002. Z obcych najpóźniejszym jest denar Henryka II, który przed 1014 r. musiał być w obieg puszczony. Z tego wynika, że nawet Gumowski, podając 1015 r. jako datę za-

---

[42]) Dr M. Gumowski, Wykopaliska monet polskich z w. X i XI, Kraków 1905.

[43]) K. Stronczyński, l. c.



13° dł. wsch. Greenwich
Bałtyk
Łobżenica
Samostrzel
Kołeł
Szubin
Margonin
Czarnków
Toruń
Żnin
Inowrocław
Mogilno
Kruszwica
Gniezno
Pobiedziska
Jez. Gopło
Poznań
Wisła
Warta
Obra
Wschowa
Odra
Kalisz
Prosna
Oleśnica
Psiepole
Wrocław
Kraków
Oświęcim
+ Monety greckie
Δ Monety celtyckie
O Monety rzymskie consularne
Monety rzymskich cesarzy (Większe skupienia)

kopania skarbu, postępuje bardzo ostrożnie. W każdym razie jako pewnik przyjąć można, że monety pochodzące z owego wykopaliska za życia Chrobrego do ziemi się dostały, czyli, że znajdujące się w nim denary typu 5b Mieszkowi I przypisać musimy. Poza tym występują denary nasze jeszcze w następujących skarbach: wyspa Bornholm, Poznań II i Sochaczew II (dotąd nieopisany). O Bornholmie nie mogę podać dokładnych szczegółów — co do Poznania podaje M. Gumowski jako datę zakopania 1020 r.[44]). Pod koniec wymieniam Sojkowice, czynię to jednak z pewnym zastrzeżeniem, zważywszy, że Stronczyński wymienia tylko „monety mieszkowe“ [45]). Za Mieszkiem I przemawia okoliczność, że znalezione wraz z nim monety do wcześniejszych należą.

Strona główna naszego denara przedstawia bezsprzecznie koronę. Ponieważ z motywem tym nie spotykamy się nigdzie, możnaby sądzić, że mamy tu z oryginalnym pomysłem medaliera do czynienia. W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej, bowiem w tym przypadku korona jest ostatnim etapem ewolucji, przez którą przeszła kaplica karolingowa.

Widzimy ją pierwotnie na denarach Ludwika Pobożnego (814—40) w kształcie czterech kolumn, które wspierają dach trójkątny, krzyżem opatrzony. Drugi krzyż znajduje się w środku między kolumnami. Dwie kreski umieszczone niżej oznaczają stopnie, po których do budynku wchodzono. Ten sam motyw spotykamy na wielu monetach niemieckich szczególnie na dużych krzyżówkach bitych w Saksonii, które niesłusznie Gumowski do monet polskich zalicza. Otóż owe krzyżówki [46]) stoją pod względem artystycznym znacznie niżej od pierwowzorów (Tabl. VI. Fig. 25). Dach pozostał wprawdzie ten sam, ale kolumny są zaznaczone tylko kreskami, a stopnie zredukowano do jednej kreski, poprzecinanej szeregiem małych pionowych. Zamiast napisu widzimy

[44]) Dr M. Gumowski, l. c.
[45]) K. Stronczyński, l. c.
[46]) H. Dannenberg, l. c., typ 1325.

kreski trzykrotnie kółkami przegrodzone. Dalszy stopień ewolucji przedstawia pół denar tego samego typu (Tabl. VI. Fig. 26). Medalier, który tłok do niego zrobił, wykonał go jeszcze niedbalej od swego poprzednika. Usunął w ogóle filary z pod dachu, który dwoma ku sobie skłaniającymi się pałąkami zaznaczył. Natomiast zostawił krzyż na szczycie oraz drugi znajdujący się pierwotnie między kolumnami. W ten sposób powstał motyw zupełnie do korony podobny. Ostatnią fazę ewolucji przedstawia denar mieszkowy. Twórca stempla skopiował poprostu temat, który widział na opisanej poprzednio krzyżówce, a myśląc, że rysunek koronę przedstawia, udoskonalił tylko jej kształty na tłoku. Za to motyw umieszczony na stronie odwrotnej denara karolingowego nie uległ w czasie tych wszystkich przeobrażeń żadnej zmianie. Krzyż prosty z czteroma kulkami między ramionami widzimy zarówno na krzyżówkach jak i na polskiej monecie. Co do znaków występujących w otoku, mianowicie + + ╓┬╖ ╓┬╖ uważać je jako resztki pierwotnego napisu należy.

Fakt, że nasz denar mieszkowy jest naśladownictwem krzyżówek starszego typu, ma dla nas doniosłe znaczenie, gdyż potwierdza analizę wykopalisk i dostarcza dalszy dowód, że za czasów Mieszka I wybitnym być musiał. Łatwiej bowiem zrozumieć, że zapożyczenie wzoru nastąpiło wtedy, gdy pieniądze z tym motywem krążyły po kraju, aniżeli później, gdy stały się rzadkością.

Przytoczyć wreszcie muszę jedno wielce zastanawiające zjawisko, które już Stronczyński zauważył i podkreślił. Znamiennym jest, że owe odmiany denarów mieszkowych (typ 5b i 5a) nie występują w skarbach nigdy obok siebie. Przyjąć więc trzeba, że pomiędzy biciem jednej a drugiej znaczny przeciąg czasu upłynąć musiał, czyli, że nie można obu jednemu i temu samemu panującemu przypisać.

Typ 2. S. g. W perełkowym otoku krzyż prosty, między ramionami cztery kulki, w obwodzie prostopadle ustawione kreski przedzielone raz krzyżem, drugi raz literą O.

S. o. Kaplica Karolingowa, pod nią znak przypominający swastykę. W obwodzie O i ślady kresek.

Waga: 0,89 g próba srebra: XIV. (Tabl. VI. Fig. 27).

Denar ten nabyłem w 1898 r. w Środzie (pow. średzki). O pochodzeniu jego bliższych szczegółów dowiedzieć się nie mogłem, w każdym razie znaleziono go w okolicy tegoż miasta.

Jest rzeczą zupełnie pewną, że mamy tu do czynienia z naśladownictwem krzyżowego denara starszego typu (Dannenberg 1325). Przemawiają za tym następujące dane. Oryginalne denary posiadają zupełnie inną technikę i przede wszystkim brzeg monety jest zawsze wywinięty. Technika ta odznacza się wyraźnym plastycznym biciem, które albo na obu stronach, albo na jednej tylko spostrzegamy. W tym przypadku kaplica jest niewyraźnie, zaledwie kilku kreskami zaznaczona. Ta niejednolitość pochodzi stąd, że wybijano wpierw stronę główną, potem wykuwano brzeg, a w końcu kładziono krążek na płytę żelazną, na której znajdował się negatyw kaplicy. Wtedy powtarzano uderzenie posługując się prawdopodobnie kołkiem drewnianym, aby wytłoczonego już motywu nie uszkodzić. Opór wywiniętych brzegów krążka zmniejszał siłę uderzenia, a tym samym niewyrazistość powodował. Zważywszy, że nasz denar nie ma ani jednej z tych cech charakterystycznych, zaliczyć go zatem musimy do monet naślednich.

Opisując przed laty denar średzki przyznałem go Mieszkowi I[47]). Obecnie pragnąłbym zdanie moje trochę zmodyfikować, względnie wyrazić się w formie mniej kategorycznej. Omówiony poprzednio pod Nr 1 denar mieszkowy jest wprawdzie także naśladownictwem monety obcej, w dodatku tej samej, którą sobie twórca Nr 2 za wzór obrał. Jednakowoż zachodzi między tymi dwoma wyrobami znaczna różnica. W pierwszym przypadku zapożyczył medalier wprawdzie temat, co na ówczas często się zdarzało, lecz

---

[47]) Z. Zakrzewski, Solid. Mieczysława I bez napisu, Wiadomości Num. Archeolog, Kraków 1900.

7*

umieszczając na pieniądzu imię panującego, nadał mu charakter indywidualny, polski. W drugim nie spostrzegamy już tego zamiaru i tylko technika zdradza jego pochodzenie.

Nim z tego faktu wniosek wysnujemy, musimy znowu rozpatrzeć się w sytuacji i zastanowić się nad tym jaki był powód zaprowadzenia u nas własnego pieniądza. Bicie monety wiąże się, jak wiemy, w normalnych warunkach z zyskiem dla panującego, czy skarbu państwowego i jest zarazem symbolem władzy i niezależności. Widzieliśmy poprzednio jak bardzo Karolingowie o swoje „jus regale" dbali, ceniąc je więcej od zysków materialnych. Robili ustępstwa na rzecz osób duchownych, przyznając im dochody z mennic, niemniej sam pieniądz wychodzący z tych warsztatów musiał mieć ten sam wygląd jak „moneta publica".

Czasy mieszkowe, o ile chodzi o kwestię zysku, przedstawiają się zupełnie odmiennie. Kraj zalany jest obcą monetą, transakcje handlowe odbywają się na wagę. W tych warunkach o dochodzie z mennicy mowy być nie może. Nie myślał o nim nasz Mieszko, gdyż inaczej byłby wstrzymał obieg obcej waluty, a jednocześnie rzucił na targi większe ilości własnej. Chodziło mu więc o co innego, mianowicie o podkreślenie swej władzy książęcej. Ten właśnie moment wyjaśnia nam charakter naszych pierwszych wyrobów menniczy oraz ich przeznaczenie. Wybijane przez Mieszka I i dwóch jego następców denary należy uważać wyłącznie jako manifestację polityczną, a nie operację finansową.

Patrząc pod tym kątem widzenia na denar nasz zrozumiemy, że do takich celów służyć nie mógł. Skutkiem tego nie należy go łączyć wprost z osobą Mieszka, raczej przyjąć, że jest wyrobem prywatnym. Taka koncepcja nie przedstawia nic nadzwyczajnego. Z chwilą, gdy mennictwo zysków nie przynosiło, obojętnym było jaki rodzaj pieniądza na targach się zjawia, każdy mógł czynić co mu się podobało, bez obawy narażanie się na karę. Korzystali z tego

w szerokiej mierze handlarze naśladując obce wyroby, szczególnie szwabskie i bawarskie. Co prawda, trudno zrozumieć powód takiego postępowania, zważywszy, że kucie monety wymagało pewnego nakładu, którego uniknąć można było, posługując się bryłami srebra i istniejącymi już siekańcami. Myślę, że owi handlarze czynili to ze względów praktycznych, raz dla tego, że ludność przyzwyczajona od dawna do denarów szwabskich i bawarskich przyjmowała je chętnie i bez zastrzeżeń, potem, że przy odważaniu łatwiej było operować monetą, aniżeli lanym srebrem. Zaznaczyć wszelako muszę, że pod względem fabryki (właściwości techniczne) monety naśladnie nie różnią się wcale, lub bardzo mało od oryginałów, co za tym przemawia, że bito je za granicą, lecz w zamiarze zużycia ich u nas.

Jest wreszcie jedna rzecz, która na wyjaśnienie czeka. W skarbach naszych występują w tym czasie i trochę później monety nie nadające się zupełnie określić — nazywamy je poprostu wyrobami barbarzyńskimi. Widzimy na nich jakieś figury geometryczne, krzyże, kulki, czasem niezgrabne kapliczki — napisów nie posiadają. Najoryginalniejszym jest to, że nie można ich żadnemu ze znanych nam państw przydzielić (Tabl. VI. Fig. 28). Pozostaje wprawdzie Polska, lecz i tu sprawa się wikła, gdyż wtedy musielibyśmy przyjąć, że Mieszko I. bił dwojakiego rodzaju monetę, powiedzmy „reprezentacyjną" i drugą, dla hadlu przeznaczoną. Oczywiście, w teorii jest to możliwym, jednakowoż w praktyce sprawa przedstawia się inaczej. Można zrozumieć, że książe nasz bił ze stratą denary dla celów politycznych przeznaczone, lecz cóż mogło go było skłonić do puszczania w obieg pieniędzy nie przynoszących mu najmniejszej korzyści. Przeciw takiemu przypuszczeniu przemawia jeszcze fakt, że owe monety barbarzyńskie wykazują bardzo różnorodną fabrykę, czyli, że z rozmaitych wyszły warsztatów. Zdaniem moim wybili je na własną rękę kupcy handlujący w Polsce i to u nas na miejscu. Podkreślić

też należy, że są to monety o typach oryginalnych, a tym samym różniące się zasadniczo od naślednich wyrobów szwabskich i bawarskich.

Twierdziłem poprzednio, że Mieszko I i dwaj jego następcy bili monete wyłącznie w tym celu, aby niezależność swą zaznaczyć. Obecnie chciałbym zdanie moje w sposób jeszcze więcej przekonywujący uzasadnić, gdyż jasnem jest, że powoływanie się na jeden denar mieszkowy sprawy przesądzić nie może. Nie zamierzam wprawdzie zagłębiać się w szczegóły opisując wszystkie typy, które wchodzą w rachubę, zważywszy, iż byłoby to w tej chwili przedwczesnym, wystarczy jeżeli podam tylko wynik przeprowadzonych w tym kierunku badań.

Charakterystycznym dla monet Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II jest to, że wszystkie ich typy, czy odmiany bite są zawsze jedną i tą samą parą stempli. Zjawisko, które zauważyliśmy przy denarze Nr 1 powtarza się stale później. Tożsamość stempli stwierdzić możemy przy następujących typach i odmianach[48]): Princes Polonie, napis poprawny, typ 7 a, Princes Polonie, napis błędny, typ 7 b, Dux inclitus typy 8 i 9 oraz opisana przeze mnie trzecia odmiana[49]), Scs Johannes typ 11, Asunkot typ 16, Bolizlaw typ 17, Rex Bolizlaus typ 20, denar z napisem cyrylickim typ 21, (trzy odmiany), Mieszko II typ 5 a. Nie uwzględniłem przytym dwóch typów, które podaje Stroczyński, mianowicie typów 15 i 18 zważywszy, że znamy z każdego z nich tylko jeden egzemplarz, a więc pod uwagę brane być nie mogą; dalej typów 13, 13a, 13*, 14, ponieważ należą do grupy tak zwanych Adelheid z imieniem Bolesława i zajmują osobne miejsce w szeregu wyrobów Chrobrego — niemniej tożsamość stempla jest i tu widoczna. Jeżeli się mówi o tożsamości stempla a równocześnie o odmianach, na ten czas pomyśleć można, że zachodzi pewna sprzeczność pojęć, bo-

[48]) Typy i odmiany podane są podług cytowanego poprzednio dzieła K. Stronczyńskiego. Pieniądze Piastów i Jagiellonów, Piotrków 1883.

[49]) Z. Zakrzewski, Przyczynek do znajomości monet polskich średniowiecznych, Wiad. Num., Archeol., Kraków 1904.

wiem w zasadzie jedno wyklucza drugie — tam gdzie są odmiany muszą też istnieć rozmaite stemple. W tym przypadku rzecz przedstawia się jednak nieco odmiennie. Tak więc wszystkie znane egzemplarze odmiany 7 a z poprawnym napisem bite są jedną tylko parą stempli, tak samo wszystkie egzemplarze odmiany 7 b z napisem błędnym. To samo powtarza się przy trzech odmianach denara Dux inclitus, do których wybicia użyto trzech par stempli. Także i trzy odmiany denara z napisem cyrylickim wyszły z pod trzech par tłoków. Powyższe zjawisko tłumaczyć możemy jedynie w ten sposób, że monety wybijano jednorazowo, łącznie z niezwykłym jakimś wydarzeniem, chcąc przy tym zaznaczyć „jus regale“ bijącego.

Twierdzi wprawdzie M. Gumowski, że wyroby nasze uważać należy jako medale pamiątkowe, jednakowoż teza ta nie jest do przyjęcia, a to z następujących powodów. Gdyby chodziło o medal, wybranoby z pewnością zręczniejszych artystów od tych, którzy stemple do naszych zabytków wykonali. Przypatrzmy się n. p. tak ważnem dla nas dokumentami jakim jest denar z tytułem królewskim. Robota przedstawia się wprost nieudolnie, a przeczytać na nim możemy tylko Rex Boliz — reszta imienia to konglomerat niedających się określić znaków. W dodatku, oprócz dwustronnych znamy także jednostronne wyroby tym samym stemplem bite, co również sprzeciwia się pojęciu medala, gdy ten jako dwustronny jest pomyślany. Nawiasem mówiąc także i typ 7 b występuje często jako denar jednostronny, na którym widzimy czasem stronę główną, czasem odwrotną. Biorąc to wszystko pod uwagę musimy przyjść do przekonania, że wyroby mennicze Mieszka I, Bolesława Chrobrego i Mieszka II są rzeczywiście monetami. Nie przeczę, że powstały przygodnie, gdyż sam tezę tę wysunąłem, wychodząc z założenia, że wybito je dla uwiecznienia pewnych zdarzeń historycznych, lecz mimo to przyznaję im charakter monety krajowej.

W części drugiej mojej pracy powrócę jeszcze do tego tematu i wykażę łączność pomiędzy niektórymi wydarzeniami a wyrobami naszymi.

Dla przejrzystości przedstawiam w streszczeniu wynik dotychczasowych naszych dochodzeń.

W IV i III w. przed Chrystusem występuje na ziemi później Polskiej po raz pierwszy pieniądz bity. Są to monety greckie. Znajdujemy je przeważnie na porzeczu Noteci.

W III w. przed Chr. spotykamy się z wyrobami menniczymi celtyckimi na obszarach południowej Małopolski i na Kujawach. W tym czasie zjawiają się też w Wielkopolsce consularne monety rzymskie.

Mała ilość znalezisk wskazuje na to, że pieniądz nie mógł być naówczas środkiem płatniczym.

W okresie czasu pomiędzy I — IV w. po Chr. występują u nas w ogromnej ilości monety rzymskie (cesarskie). Większe ich skupienia zauważyć możemy nad Prosną, Gopłem i Notecią. Importowany pieniądz uważać można jako środek płatniczy.

Później, aż do IX w. następuje prawie zanik wszelkiego pieniądza, a tymsamym i handlu.

Począwszy od IX w. nawiązuje tworzące się Państwo Polskie ożywiony handel z Wikingami, którzy wprowadzają do kraju monetę arabską. Transakcje handlowe odbywają się „na wagę“, na podstawie jednostki ciężarowej przez Wikingów używanej.

Pod koniec X w. rozpoczyna Mieszko I bicie monety krajowej. Bije on jednak swe denary bez zysku i okolicznościowo, pragnąc jedynie swą niezależność i swoje „jus regale“ zaznaczyć.

Z. Zakrzewski.

O „średniówce“ w wierszu polskim

Znakomite uwagi J. Łosia na temat średniówki (Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju, zwłaszcza 462 i pass.) należy uzupełnić, jak mi się zdaje, jedną konsekwencją, której jednak J. Łoś nie wyciągnął. J. Łoś mianowicie dochodzi do następujących wniosków:

1. wiersze tradycyjne, odziedziczone ze średniowiecznej poezji łacińskiej, miały po jednej średniówce, o ile wiersz przekraczał 8 zgłosek;

2. obok nich jednak wykształciły się wiersze ludowe z wielu średniówkami, których geneza łączy się z tym, że wiersze ludowe powstawały w związku ze śpiewem i tańcem, a zatem ich średniówki mają zapewne podkład muzyczny tj. zaznaczają granice taktów muzycznych;

3. wiersze ludowe wkraczały do poezji artystycznej polskiej już nawet od średnich wieków (pieśń: Posłuchajcie, bracia miła), więcej w XVI. wieku (J. Kochanowski), a najwięcej w dobie romantyzmu (B. Zaleski zwłaszcza).

Otóż niepodobna przypuścić, aby istnienie oboczne tych dwu rodzajów wierszy nie wywarło na prozodię polską jakiegoś wpływu. Wydaje się, że wpływ ten wyraził się w tym, iż tradycyjne wiersze polskie o jednej średniówce poczęły ją przesuwać dość dowolnie tzn. umieszczać ją w różnych punktach na podobieństwo wierszy ludowych tzw. drobionych, czyli wielośredniówkowych, zatrzymując jednak ze swego tradycyjnego charakteru tę zasadę, że średniówka była w nich jedna, albo głównie jedna. Kiedy ta zasada się wyrobiła, trudno określić, można przyjąć, że od tak dawna, od kiedy można spotkać w poezji polskiej wiersze, w których w myśl zasad tradycyjnych należałoby umieszczać średniówkę w środku wyrazu, jak to J. Łoś widzi się zmuszonym czynić w całym szeregu wypadków.

Porównaj analizy J. Łosia tamże.

Np. str. 444 analizuje J. Łoś wiersz J. Tuwima, w którym rozróżnia człony 3 + 2 + 3:

Że Bóg nam /sady/ hoduje,
Bóg jasny /dom nam/ buduje

I tańcząc /kroki/ odmierza;
Słońce /do Boga/ się śmieje,
A ponad /domem/ jaśnieje
Tęcza na- /szego przymierza.

Otóż ten podział J. Łosia należy zastąpić podziałem:

Tęcza // naszego przymierza.

Tzn. należy umieścić średniówkę tradycyjną po drugiej zgłosce, przełamując wiersz na dwie połowy 2 + 6; istotną bowiem cechą średniówki od czasów indoeuropejskich jest tylko to, że wypada ona po spadku akcentowym cząstki rytmicznej równocześnie z końcem wyrazu. Te dwa warunki istnieją po wyrazie *Tęcza;* w danym razie nie ma żadnej racji twierdzić, że tu nie noże być średniówki.

Podobnież wiersze L. Staffa, przytoczone przez J. Łosia na str. 432—4. Należy jedynie przyjąć, że właśnie stałości średniówki Staff nie przestrzega, z powodów wyżej podanych, tj. skutkiem wpływu drobionych wierszy ludowych, a zatem: („Śnieg"): *Puszystą//nieskalaną bielą,* tzn. 3 + 6, a nie 5 + 4, jak dzieli J. Łoś, upatrując średniówkę w środku wyrazu *nieska/laną.* Wynika stąd równocześnie, że wpływ rytmiki ludowej wywołał u nas nietylko pojawienie się wierszy tzw. tonicznych, tj. opartych o jednakowe rozłożenie akcentów, ale i przesuwanie w nich średniówki. Podobnież: („W cieniu miecza" — „Zachód"): *Nadciąga noc//ponura z dali,* tzn. o typie $4^1 + 5$, a nie 5 + 5, jak dzieli J. Łoś.

Albo „Widmo":

W śnie mi się jawi cień twój cichy (5+4)
Jak miesiąc pośród mgły.
Kto z ciebie cień//uczynił cichy? ($4^1 + 5$), nie: (5 + 4)
Twe sny.

Tak samo „Słota" ma zwykle podział na 5 + 4, tj. 3 — 2 + + 2 — 2. Natomiast wiersze:

Leniwa//ociężała długa . . . (3 + 6), nie: (5 + 4)
Sączą się po//sczerniałym murze ($4^1 + 5$)

mają podział: 3 + 6, oraz $4^1 + 5$.

W wierszach:

W ogłuchłym dziko//leśnym jarze (5 + 4)
Śpi//południowa spieka . . . (1 + 6)

J. Łoś, dzieląc na swój sposób, tzn. umieszczając średniówkę w środku wyrazu, nie wyznacza właściwie średniówki w wierszach z przesuniętą średniówką, ale ją umieszcza w środku wyrazów, stosując schemat wierszy z nie przesuniętą, tj. regularną średniówką do wierszy z przesuniętą. Jest to przecież niedopuszczalne, boć każdy wiersz, tj. każda całość rytmiczna ma swoją, sobie właściwą średniówkę. Ten punkt widzenia należy zastosować także do utworu „Królestwo“ („Gałąź kwitnąca“) o normalnym typie: 4 + 6. Natomiast wiersze, cytowane przez J. Łosia, mają średniówkę przesuniętą:

A zdrój mnie sobie samej oddaje jest typem: 5 + 5
Wonią gór twoich piersi tchną pąki. „ 3^1 + 7 lub 5 + 5
Jabłko świat spożył z swoją małżonką, „ 3^1 + 7 „ 5 + 5
Potem skroń ustroili kniej kwiatem „ 3^1 + 7 „ 7 + 3

Tak samo w „Gdy ci koroną“:

Przyjdziesz na próg nowego pana.
Gniewaj się byś przebaczyć mógł.
Gdy nocą wśród rozstajnych dróg
o klnij, byś błogosławić mógł.

Wiersze te należy mianowicie dzielić na: 4^1 + 5 (pierwszy, drugi, trzeci), czwarty wiersz należy podzielić na $2^1 + 6^1$, a nie na 5 + 4, 5 + 3^1, jak czyni J. Łoś.

Inna sytuacja da się stwierdzić w „Cieniu miecza“:

„Ocalenie“: *Lecz wydźwignęli/śmy już nie siebie*
„Pęta“: *Na polanie siedzieli/śmy w noc przy ognisku...*
Potem ciał nagość sprzęgli/śmy w dzikim uścisku...
I bezwiedni czekali/śmy w śnie rannej pory...
Czytając... Rozejrzeli/śmy się z trwogą w koło.
„Falanga tragiczna“: *Tę świetną zaorali/śmy sobie dzielnicę...*
Lecz jeśli zakreślili/śmy sobie granice...
itd.

Rzecz jest w tym, że *-śmy* jest odrębnym wyrazem, który enklitycznie się doczepia, do poprzedzającego, średniówka tedy leży na granicy zrostu graficznego. „Dzwony“ („Sny o potędze“) rozkłada J. Łoś na: 5 — 3^1 + 5 — 4. Zatem część pierwsza (przedśredniówkowa) wiersza ma 8 zgłosek, część druga (pośredniówkowa) liczy zgłosek 9, zatem winna

mieć odrębną dla siebie średniówkę. Otóż J. Łoś umieszcza ją po zgłosce 5. Ale nic, jak się zdaje, nie stoi na przeszkodzie, aby tę średniówkę umieścić bliżej lub dalej; zależy to od sposobu deklamacji, tj. od rozłożenia spadków akcentowych. Wiersz tedy:

O duszo! czemuś/w ową noc,//gdy w gruz runęły/twe świątnice

(rozłożenie J. Łosia) można przemienić na:

O duszo! czemuś/w ową noc//, gdy w gruz/runęły twe świątnice

tzn. rozkład byłby: $5 — 3^1 + 2^1 — 7$. Wszelkie warunki do umieszczenia średniówki w ten sposób istnieją, zatem można ją w ten sposób umieścić, bo jest ona przesuwalna skutkiem wpływu wiersza drobionego z poezji ludowej. Pojmując rzecz w ten sposób, nie potrzebujemy umieszczać średniówki w środku wyrazu, jak to czyni J. Łoś w wierszu:

Oślepły blade/oczy gwiazd// od jadów twej piołunnej śliny...

Możemy ją doskonale umieścić po wyrazie *twej*. W następstwie tego wiersz przybierze charakter $5 — 3^1 + 4^1 — 5$, zamiast: $5 — 3^1 + 5 - 4$, jak czyni Łoś. To samo dotyczy wierszy następnych. Wiersz:

O w ową straszną/krwawą noc//dzwony się obu/dziły senne

możnaby dzielić na $5 — 3^1 + 7 — 2$. Podział drugiej części na 3 — 6 o tyle jest niedogodniejszy w deklamacji, że trudno jest uczynić wyraz *się* (słabo, albo wcale nieakcentowany) podstawą spadku akcentowego średniówki, ponieważ dla spadku potrzeba mieć z czego opuszczać, co przy słabo albo wcale nie akcentowanych wyrazach nie wygląda najlepiej. Chcąc utrzymać podział na 3—6, należałoby wzmocnić akcent wyrazu *się*, który treściowo w danym związku do tego się nie nadaje, ponieważ nie posiada tutaj żadnej wartości pojęciowej ani psychologicznej.

Wiersz następny:

Gromowej nawal/nicy szturm//lejąc w otchłanie/sfer bezdenne

może być podzielony na $3 — 5^1 + 5 — 4$, ale podstawą spadku akcentowego należałoby uczynić wyraz *gromowej* i po nim umieścić średniówkę, do czego się ten wyraz zupełnie nadaje.

Wiersz: *Szarpiących rąk sza/tański szał//rozdziera pierś bro/cząca w męce...* należy podzielić na $4^1 — 4^1 + 4^1 — 5$, zamiast schematu J. Łosia: $5 — 3^1 + 5 — 4$ itd.

Nieharmonijność wierszy tonicznych pochodzi z niejednakowego rozłożenia akcentów w poszczególnych wierszach, a nie z przesunięć średniówki. Zachodzi oczywiście pewien związek pomiędzy rozłożeniem akcentów a umieszczeniem średniówki i inaczej wygląda wiersz, który posiada średniówkę w tym samym miejscu, co jego poprzednik, wzgl. następnik, a inaczej wiersz o średniówce, umieszczonej gdzieindziej. Jednakowoż wydaje się, że dłuższy szereg wierszy o jednakowych akcentach i jednakowo umieszczonej średniówce nurzyłby swoją monotonnością, to też przesuwanie średniówki wprowadza rytmicznie pewną pożądaną rozmaitość, a treściowo, względnie psychologicznie może być zużytkowane dla podkreślenia niektórych ważnych wyrazów, które w tym razie należy umieszczać bezpośrednio przed średniówką, albo po niej. Wyrazy te powinny mieć z natury rzeczy większą wartość dla treści, powinny skupiać na sobie uwagę czytelnika.

Np. wiersz T. Micińskiego, zacytowany przez J. Łosia na str. 375. „Reinkarnacja".

A śpiew ten z harfy jest proroków,
z płomienia gwiazd i z męczenników
z piorunów, wichrów i obłoków,
i z onych Juda-sza srebrników,
imiż cię kupił człowiek, Boże.

Wiersz ten możnaby dzielić na: 3 + 6 z umieszczeniem średniówki po trzeciej zgłosce; średniówka wtedy podkreśli wyrazy: *harfy, gwiazd, wichrów, Judasza, kupił.* W wierszu 1. 2. 3. 5. możnaby średniówkę umieścić po zgłosce 5. Dzieląc wiersze na 5 + 4, podkreślając wyrazy: *jest* (zupełnie bezbarwny), *męczenników, i* (bezbarwny), *człowiek.*

Nie można jednak średniówki umieszczać po piątej zgłosce w wierszu czwartym, bo na to nie ma warunków; w wierszu tym średniówka musi stać po zgłosce trzeciej i — przypadkowo, czy też celowo — wiersz na tym zyskuje, bo podkreśla się wyraz *Judasza*, który treściowo zawiera bardzo wiele elementów ogromnie rozmaitej treści. Ale trzeba umieć wyzyskać średniówkę w celach deklamacyjnych, co niestety

nasi deklamatorzy rzadko kiedy potrafią. Podobna sytuacja zachodzi w tym utworze w zwrotce:

Tyś tajemnicze posiał znaki,
abym powrócić mógł do Ciebie,
jak słońce w ojczy-ste zodjaki.

Pierwszy wiersz tej zwrotki musi być podzielony na 5+4, przez co podkreśli się wyraz *posiał;* drugi może mieć średniówkę po zgłosce drugiej, dzieląc się na: 2+7, przez co podkreśli się wyraz: *powrócić*, jak się zdaje treściowo nader ważny, albo też po zgłosce piątej ze schematem 5+4 i z podkreśleniem wyrazu *mógł*, który wprawdzie jest bardzo ogólnikowy, ale wiąże się ściśle z wyrazem *powrócić*. Ostatni wreszcie wiersz można podzielić tylko na 3+6 z podkreśleniem wyrazu *ojczyste*, który w danym związku wydaje się mieć ważniejsze znaczenie.

Nie można się też godzić na analizę rytmiki poematu St. Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki", dokonaną przez J. Łosia na str. 366. Są to oktawy, złożone z jedenastozgłoskowców. Otóż wiersz jedenastozgłoskowy można średniówką dzielić na grupy od 3+8 do 8+3, byle tylko zachować przy podziale istotną cechę średniówki, tak dobrze ujętą przez J. Łosia na str. 189—90, 366, 368.

Wielkości! komu nazwę twą przydano,
ten tęgich sił odżywia w sobie moce
i duszą trwa wielekroć powołaną,
świecącą w długie narodowe noce;
Więc choć jej świeży grób opłakiwano,
przemoże śmierć i trumien głaz zdruzgoce;
powstanie z martwych na narodu czele
w nieśmiertelności królować kościele

Twierdzimy mianowicie, że we wszystkich tych wierszach jest średniówka i, o ile ją się zachowuje, to wiersze te mają śliczny rytm. Dzielić je tedy należy tak: $3+8$; 4^1+7; 4^1+7; $5+6$; 6^1+5; 4^1+7; $5+6$; $5+6$.

Według J. Łosia strofa IV prawie cała składa się z wierszy bezśredniówkowych:

O snu! długiego snu! o sławo! sławo!
O Dolo ty! pły-/nąca wielką rzeką!

O Losie ty! wul-/kanną rwiący lawą!
O wieki! jak się//bezpowrotnie wleką...
Potęgo! surm wo-/jennych grzmiąca mową.
O łzy! te, co ra-/dością trysłe cieką,
O serce! — jak mi-/łością światy kruszą!
O snu! błogiego//snu! O sławo — duszo!

Zamiast podziałów J. Łosia należy wprowadzić następujące: 6^1+5; 4^1+7; 4^1+7; $3+8$; $3+8$; 3^1+8; $3+8$; 6^1+5. — Jak z tego podziału wynika różność rytmów, uzależnionych od średniówki, nie jest tak wielka: sprowadza się do trzech, względnie do czterech, o ile rytm 3^1+8 w wierszu szóstym zwrotki będzie się uważać za rytm odrębny. Ten podział uzasadnia dużą melodyjność tej oktawy, która byłaby zupełnie niezrozumiała, gdyby podział J. Łosia uznało się za słuszny. W związku z tym należy zaznaczyć, że wykrzyknik w wierszu szóstym winien stać po *te*, a nie po wyrazie *łzy;* wyraz bowiem *te* jest w danym razie członem odróżniającym, w którym się mieści cała treść określenia: „co radością trysłe cieką".

Podobnie się rzecz ma z wszystkimi wypadkami, w których J. Łoś umieszcza średniówkę (— nie granicę cząstki rytmicznej!, bo to zupełnie inne pojęcia —) w środku wyrazu. W szczególności warto zauważyć jeszcze o średniówkach Mickiewicza. J. Łoś analizuje wiersz z III części „Dziadów" w ustępie „Salon Warszawski" tak:

Odkryto dzięki przezor-ności Jaśnie Pana.

zatem J. Łoś dzieli na $7+6$. Jest to fałszywe umieszczenie średniówki: średniówka winna stać na końcu wyrazu, wiersz ten należy zatem podzielić na $5+8$. Możnaby wprawdzie myśleć o podziale na $9+4$, ale byłby to podział o tyle fałszywy, że dziewięciozgłoskowe całości rytmiczne rozłamują się zazwyczaj w polszczyźnie średniówką na dwie części, natomiast ośmiozgłoskowa całość może się nie rozłamywać. W analizie zatem przytoczonego wiersza A. Mickiewicza można pójść dwiema drogami: albo go rozłamać, jak wyżej, $5+8$ i wiersz będzie miał wygląd:

Odkryto dzięki//przezorności Jaśnie Pana

albo też umieścić dwie średniówki: jedną główną po zgłosce piątej, a drugą poboczną po zgłosce dziewiątej. Wiersz zatem przybrałby wygląd:

Odkryto dzięki // przezorności / Jaśnie Pana.

Ale ten drugi podział jest zupełnie zbędny. Umieszczenie średniówki po zgłosce piątej wystarcza, zwłaszcza że A. Mickiewicz takim podziałem rytmicznym na 5 + 8, względnie 8 + 5 posłużył się w utworze „Królowa Lala i Król Bobo", np.

Za czarnem i sinem morzem // był kraj zbyt cudny itd.

Także i u J. Kochanowskiego błędnie J. Łoś operuje średniówką na tej zasadzie, że miesza dwa pojęcia: 1. układ cząstek rytmicznych; 2. średniówkę. Chodzi o fraszkę „Raki" (Fr. I. 14):

Każą rzemień ciąg-/nąć nazbyt, nie w miarę.

podczas gdy przy normalnym czytaniu tego wiersza błąd ten znika według J. Łosia:

W miarę, nie nazbyt, // ciągnąć rzemień każą.

Otóż w tym razie należy przyjąć, że w pierwszym wypadku należy podzielić wiersz na 6 + 5 lub 8 + 3, podczas gdy w drugim dzieli się, jak w reszcie wierszy na 5 + 6. Rzecz zatem polega tylko na odwróceniu rytmu. Jeśli zatem czytelnik ma w uchu stały rytm 5 + 6, a raptem znajduje w czytaniu rytm 6 + 5 to jest rzeczą naturalną, iż to odstępstwo, z którego natury nie zdaje sobie dokładnie sprawy, razi go; gdy jednak zrozumie, gdzie leży średniówka (mianowicie po szóstej, względnie ósmej zgłosce) i ją uwydatni, to to odstępstwo przybierze tylko charakter pożądanej może nawet rozmaitości rytmicznej.

Jako konkluzje niniejszej pracy, dałyby się postawić następujące tezy:

1. rozróżnić dokładnie należy pojęcia: a) średniówka; b) granica cząstki rytmicznej; c) miejsce średniówki; d) stałość miejsca średniówki; e) zmienność miejsca średniówki; f) rozłożenie akcentów w wierszu;

2. średniówka w polszczyźnie jest z m i e n n a i waha się w wierszu o tyle, o ile na to pozwalają dwa warunki: a) jej istota, tj. występowanie z a w s z e na końcu wyrazu;

b) możliwość rozłamywania danego wiersza na całości rytmiczne, łączone, względnie dzielone średniówką.

3. według mego zdania rozłamywanie wiersza polskiego średniówką na całości rytmiczne jest ograniczone dwiema wielkościami: w jednej całości rytmicznej może się znaleść najmniej jedna zgłoska (z odpowiednio wtedy wzmocnionym akcentem), w jednej całości rytmicznej może się znaleść najwięcej 8 zgłosek. W obrębie tych granic występuje zmienność średniówki.

Mikołaj Rudnicki

Kaszubskie Ojczenasz i inne urywki tekstów ze Szczenurza.

W oddziale rękopisów berlińskiej Biblioteki Państwowej znajdujemy w katalogu do Codices Manuscripti Slavici pod in Octavo nr 3 (skrót: Ms. slav. Oct. 3) następujący zapisek: Arnautische Sprachprobe; von dem Sohne einer Arnautin. Saec. XIX. Kaschubische Sprachprobe; von Schadowski aus Schneer 2$^1/_2$ Meile von Lauenburg an der Ostsee aufgenommen (: Enthält n u r[1]) das Vater Unser) Saec. XIX.

Cały rękopis obejmuje 9 stron: str. 1—6 zawiera tekst albański oraz podpisane pod nim dosłowne tłumaczenie na język niemiecki; na nie numerowanej str. 7 mieści się wspomniane w katalogu kaszubskie Ojczenasz, przepisane na czysto z przekreślonej i tamże doczepionej kartki; na str. 8—9 (pisane po obu stronach, zatem razem 4 strony) widzimy przekład tekstu albańskiego na kaszubskie, o czym jednak katalog zupełnie nie wspomina, więc sprawia to wrażenie, jakoby ten tekst uważano za ciąg dalszy albańskiego. Pismo na str. 8—9 wydaje się być identyczne z pismem na kartce z przekreślonym Ojczenaszem, podczas gdy tekst na str. 1—6 pisała całkiem inna ręka. Na początku strony 1 znajduje się czyjś dopisek: Arnautische Sprachprobe nach Bacmeister auf der Leipziger Messe von dem Sohn einer Arnautin. Przed Ojczenaszem kaszubskim na nie oznaczonej stronie 7 wid-

[1]) Podkreślenie moje.

nieje uwaga: „Kaschubische Sprachprobe. von Schadowski aus Schneer 2½ Meile von Lauenburg an der Ostsee aufgenommen[2]) Kſans in Lauenburg predigt teutsch und kaschubisch.“ Obok tej bądź co bądź cennej uwagi, że ksiądz w Lęborgu każe po kaszubsku, równie ciekawy jest dopisek na kartce pod przekreślonym tekstem: „Bücher in Lauenburg oder Stolpe“. Niewątpliwie chodzi tu o książki pisane po kaszubsku, widocznie ktoś żywiej interesował się kaszubszczyzną. Wiemy jednak, jak nikłe rezultaty dały poszukiwania Lorentza za drukami i rękopisami kaszubskimi[3]), dlatego do tej wskazówki można się odnieść z rezerwą.

O wspomnianym Schadowskim nic bliżej nie wiadomo, tym bardziej że nie podano jego imienia. W nazwie *Schneer* kryje się chyba miejscowość *Schönehr*, kasz. *Ščenüřė*, pol. *Szczenurze* w pow. lęborskim[4]), która leży w pobliżu morza, na północ od Lęborga. Jeżeli tekst pochodzi rzeczywiście ze Szczenurza, to zasługuje na specjalną uwagę choćby dlatego, że Lorentz na żadnej ze swoich mapek[5]) nie podaje, że tam się jeszcze znajduje ludność kaszubska. O Szczenurzu nie wspomina także Tetzner[6]). Według jego relacji porzucono nabożeństwo słowiańskie w pobliskim Charbrowie w roku 1871, ze śmiercią ostatniego kaznodziei, Kaszuby czy Polaka, Stanisława Boryszewskiego[7]). W Łebie zaprzestano nabożeństw słowiańskich koło roku 1850[8]), w ogóle

---

[2]) Ten ostatni wyraz jest dopisany.

[3]) Fr. Lorentz, Zur älteren kaschubischen Literatur, Arch. f. slav. Phil. XX 556--77, lub Gramatyka pomorska, Poznań 1927, str. 43—5, lub Zarys etnografii kaszubskiej, str. 10—11 oraz 127—8 w książce „Kaszubi“ Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego XVI, Toruń 1934.

[4]) zob. Fr. Lorentz, Pol. i kasz. nazwy miejscowości na Pomorzu kaszubskim, Poznań 1923, str. 151.

[5]) Karte der pomoranischen Dialekte nach dem Stande der Jahre 1906—10 w Geschichte der pomoranischen Sprache, Berlin 1925, dalej Mapa narzeczy pomorskich, Poznań 1927, oraz Teksty pomorskie, Kraków 1924, gdzie miejscowość ta zwie się nawet *Szarzenurze*.

[6]) F. Tetzner, Die Slowinzen und Lebakaschuben, Berlin 1899, str. 28.

[7]) l. c., str. 29 i 96—7.

[8]) l. c., str. 29.

podtrzymywano je tam tylko dla mieszkańców Żarnowsk[9]. Tymczasem Lorentz na mapkach swych nie zaznacza zupełnie ludności kaszubskiej dla Żarnowsk. O nabożeństwach w języku kaszubskim w Lęborgu Tetzner — wbrew przytoczonej notatce z naszego rękopisu — nic nie wie. Jeżeli zatem uwagę w katalogu, wskazującą wiek XIX jako czas powstania rękopisu, darzyć pełną wiarą, trzeba przyjąć, że ludność Szczenurza uległa germanizacji w 1. połowie XIX w. Możliwe też, że tekst nie jest ściśle umiejscowiony, że chodzi tu o sąsiadujący i znany Lorentzowi Lebieniec.

I. Ojcze nasz.

Tekst.

Vater unſer.

Oicze naſch to ris[10]) *wnebbie. ſwianz imia twoja przinz kruleſtwo twoje. danzo da*[11]) *twoja wolja jak na ſemi tak wnjebbie. Chleb naſch poſchidem dai nam diſan. Awet puſtnum naſchi win, jak mi odpuſchtſchem naſche winowaize. Ni ne woznas na pokuſchen a le*[12]) *nas weba ot wſcheba ſlego abejowim panje kraleſtwo twoja chwala od tunt aſch na wjeki wjekow Amen.*

Objaśnienia.

Na brzmieniu modlitwy niewątpliwie zaciążył wpływ polski, co rzuca się dość wyraźnie w oczy. Dla wykazania w tekście kaszubskich elementów językowych posługiwałem się następującymi dziełami: F. Lorentz: 1. Slovinzisches Wörterbuch I—II, Petersburg 1908—12 (skrót: Sl. Wtb.); 2. Slovinzische Grammatik, Petersburg 1903 (Sl. Gr.); 3. Gramatyka pomorska, wydawana przez Instytut Zach.-Słow. przy Uniw. Poznańskim od r. 1927, dotąd 8 zeszytów (Gr. pom.), oraz St. Ramułt: Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego, Kraków 1893 (R.). Celem uniknięcia ciągłego używania odsyłaczy, nie podaje się każdorazowo źródła,

---

9) U Tetznera *Czarnowske*, str. 99—100.

10) W tekście przekreślonym: *to riż.*

11) Można też czytać *ela*, tak jest w tekście przekreślonym.

12) *na pokuſchen ale nas weba ot wſcheba ſlego ...*

8*

zresztą już sam sposób transkrypcji wskazuje wyraźnie, czy forma pochodzi od Lorentza czy od Ramułta. Pierwszeństwo dawałem Ramułtowi i Gr. pom., aby uniknąć zbyt skomplikowanej transkrypcji. Na miejsce *ô* Ramułta użyto og.-pom. *ω*. Jeżeli zachodziła potrzeba utworzenia odpowiednich form, robiono to według Gr. pom.

oicze — forma polska.

naſch — *naš.*

to ris lub *to riż* — *χtorï-s* (*-s* w funkcji łącznika) lub *χtorïš;* nagłosowego *χ-* zapisywacz widocznie nie słyszał.

wnebbie — *v ńebje.*

ſwianz — *svją̄c* zamiast bardziej spodziewanego *svją̄cə* (Gr. pom. § 1917); u R. tylko *svicéc;* opuszczono *są.*

imia — *jïmją.*

twoja — *tvùe̯jä;* odnośnie do słowińskiego i pn.-zach.-kasz. Lorentz zaznacza wprost, że formy nie ściągnięte występują tylko w pieśniach ludowych i Ojczenaszu (Sl. Gr. § 168 i Gr. pom. § 1848).

przinz — *přīnʒə* (Gr. pom. § 988).

kruleſtwo — *přinʒé kròlevstwœ twœje.*

danzo — winno chyba być: *stańi są;* a może *bąʒe?*

da czy *ela* — niejasne; może w tym tkwi niem. *all* (dein Wille) 'wszystka (twa wola)'?

twoja — *twᵘoi̯a.*

wolja — *wœlω.*

jak — *i̯ak.*

na ſemi — *na zemi.*

chleb — *χlèb.*

poſchidem — chyba *poſchidni,* Sl. Wtb.: *pəfšēdnï,* bo *-em* nie ma sensu.

dai — *dai̯.*

nam — *nǫm.*

diſan — chyba *ʒisa,* choć w słownikach tylko *ʒīs(ʒis).*

awet puſtnum — *a wœtpuscé nωm*(R).

naſchi win — *naše* (*nāšē*) *viné.*

mi odpuſchtſchem — chyba *mé wœtpuščωmé.*

naſche winowaize — spodziewalibyśmy się: *našim vinovajcom.*

ni — *ńi.*

ne woznas — *ńe wœʒé nas.*
na pokuſchen — *na pœkušeńè,* można też czytać: *na pokuſchena* — *na pœkušeńa.*
ale lub *le* — *ålä* lub *lie̯,* zależnie od tego, czy *a-* odłączymy do poprzedzającego *pokuſchen.*
weba — *vébavi.*
ot wſcheba ſlego — *vet fšie̯vå zlêvå* (Sl. Wtb. str. 18 pod *zbåvjĭc*), zatem *-b-* w *wſcheba* na miejscu pn.-zach.-pom. *-v-*, gdzie takze możliwe *-a* zam. *-o* (Gr. pom. § 1815); wobec tego forma *ſlego* utworzona została pod wpływem polskim lub reprezentuje postać og.-kasz. *złegœ*(R).
abejowim — chyba: *vebjåvjĭ i̯ĭm* 'objaw im' z przestawionym przy pisaniu *o* z *a.*
panje — *pańe.*
kraleſtwo — pomyłka zam. *kruleſtwo* (zob. wyż).
chwala — *χvåu̯lä.*
od tunt — *vettő‿ųd.*
aſch — *jaž.*
na wjeki wjekow — *na vjeḱi vjekow.*

W tekście wyraźne ślady kaszubskie widoczne są głównie w braku spółgłosek średniojęzykowych szczelinowych i zwarto-szczelinowych, dalej w używania *ą* na miejscu og.-pol. *ę* oraz *i e* na miejscu *y*. Uderza szczególnie niedokładność w oddawaniu ostatnich sylab wyrazów. Zresztą tekst mocno trąci polszczyzną, co jest całkiem zrozumiałe, bo polszczyzną jako dialektem kulturalnym posługiwano się na Kaszubach w kościele, o czym świadczą wszystkie starsze druki i rękopisy pomorskie. Podobnie dzieje się w Polsce, gdzie chyba nigdzie nie znajdzie się Ojczenasza w pełnym brzmieniu gwarowym. Identyczną mieszaninę pomorszczyzny z polszczyzną widzimy także w innych opublikowanych pomorskich Ojczenaszach, np. Pontanusa z r. 1643[13]), dalej z rękopisu w Smołdzinach (1720—33)[14]), Marcina Pollexa (u Łęgowskiego), gdzie stosunkowo dużo pomora-

---

[13]) F. Tetzner, Die Slaven in Deutschland, Braunschweig 1902, str. 440.
[14]) F. Lorentz, Arch. f. slav. Phil. XX 573.

nizmów[15]), oraz ze Żarnowca od ks. Al. Świeczkowskiego[16]). Od tych wszystkich tekstów odbija jaskrawo słowińskie Ojczenasz Lorentza z Witkowa (pow. słupski)[17]), bo dzięki swej doskonałej szacie dialektycznej sprawia wrażenie jakiegoś przekładu ze strony informatora(-ki). Może podobnie ma się sprawa z Ojczenaszem z Kluk Smołdzińskich (pow. słupski), zapisanym przez prof. M. Rudnickiego[18]).

II. Inne urywki tekstów.

Tekst.

1. jidden 2. dwa 3. trſchà 4. ſterre 5. pjanz 6. ſcheſt 7. ſidm 8. woſſom 9. ſewjans 10. dſeſſans 11. jidnasze 12. dwanasze 13 tſchinaze 20 dwadſeſte 21. jiden dwa ſeſte — 30 tſchidwaſesze go ſewencnasze. 100 ſto 1000 tüſionz.

Bug ńes djechne Tſchlowjek ńe dugo żil. Matka lamentüje ſwoje ſadke. Unamo wjäle mleka we ſwi pirſi jechlob ſwu mo milo Ta żona nje ſsoma Unamo ſyna urodſonego wot ſcheſt deniow. una jeſt chora je zurka ſsedſi polnje i platſche. To djeza ńechce ſsāz. Ta dzewtſchan ńe może jihz una jeſt od jednego roku i dwa ksianżize urodſone na tim ſwieze. Tä ſtiri knabji ſsong wſchiczi alle ſdrow, ter pirſchi żige, ten drugi ſkatſche ten tretſi ſpiewa (ſingt — dopisane) *ten tſchorti ſsmiega Ten chlop jeſcht ſsleppi, żona jego je jucha una ne tſchugoz zo wi godom Twoje Brat tſchiſche two ſsoſtra ſpi Ten woiz licho jeſt i pige Ten Nos jeſt weſtſcho zowa Mumi dwje nodje i kolkozdje ranka pianz palze. Na ti glowja roſtom wloſſi ten janſe i te ſambi ſsong w 'gambie to prawe remjang jeſt moznejiſchi jak to lewe. Jiden wlos je dlugi i zenki ta krewja je tſcherwiono ti gnoti ſsong zwiarte jak kam. Ta riba mo wootſchi a njache uſchu To pletſchi letzi lengiwi ſsetzi na ſemi. un mo tſchorno piora weswig Kſchidla jiden woſtri nos i krutki wogon. we ſwoju gniasze ſsong biale jaga. To drſchew zelonno liſte i wjelki wietwje Ten wojien pali wi dſimen ten dim ten uisk i wangleja Ta woda*

15) Tetzner, l. c. 440.

16) l. c. 468.

17) Slovinzische Texte, Petersburg 1905, str. 47.

18) Przyczynki do gramatyki i słownika narzecza słowińskiego, MPKJ VI, str. 159.

wrſchize arſo letze Ten ksanżic we wjikſchi jak ta kwiasda i mjeſchi jak ſslunze. w tſchero wietſcher padawe deſchtſch ſis ſa witro widi bloni te noz e zemni a wedmie klar je ſwezi jasne helle.

Objaśnienia.

jidden — *i̯edän.*
dwa — *dva.*
trſchȧ — *tř*ə (kropka nad *a* znalazła się może przypadkowo).
ſterre — *štərə.*
pjanz — *ṕąc* ‖ *ṕińc.*
ſcheſt — *šesc.*
ſidm — *sėdmə.*
woſſom — *vùo̯sěm* ‖ *u̯osem.*
ſewjans — *ʒev́ąc* ‖ *ʒev́ińc.*
dſeſſans — *ʒesąc* ‖ *ʒesińc.*
jidnasze — *i̯ednωsce.*
dwanasze — *dvanωsce.*
tſchinaze — *třənωsce.*
dwadſeſte — *dvaʒesce.*
jiden dwa ſeſte — *i̯edän dvaʒesce;* taki szyk liczebników jest właściwy gwarom pn.- i płd.-kaszubskim (Gr. pom. § 1886).
tſchidwaſesze go ſewencnasze — cyfra wskazuje 30; jest to oczywisty błąd, bo w pierwszej części kryje się *třə dvaʒesce,* a w drugiej *ʒev́ińcnωsce* (lub *ʒev́ącnωsce*); zupełnie niejasne jest *go,* choćbyśmy nawet *g* czytali jako *i̯*[19]).
ſto — *sto.*
tüſionz — *tïsąc, -ś-* zapewne pod wpływem polskim.
Bug ńes djechne — Według tekstu niem. podpisanego pod albańskim: Gott nich ſtirbt niemahls; *ńe zdie̯χńe* 'umrze'.
Tſchlowjek ńe dugo[20]) *żil* — der Mensch nich lange lebt; *čłovjek ńe długœ žėł* (czas przeszły).
Matka lamentüje ſwoje ſadke — Die Mutter küſſet ihre Kinder; *lamątovac* znaczy w kaszubskim 'narzekać', więc sens jest inny; *ſadke* to l. p. *ʒău̯tkə* lub l. mn. *ʒωtḱi;* partyk. *ga?*

[19]) W tekście albańskim: 21. *niſet e ni* — 30. *tridsiet,* co odpowiada alb. *ńizèt e ńi* oraz *triδèt* (Pekmezi, Grammatik der albanesischen Sprache, Wien 1908, str. 122).

[20]) *d* wygląda w rękopisie prawie jak *ſ* z dodaną po lewej stronie u góry poprzeczną kreseczką.

Unamo wjäle mleka we ſwi pirſsi — *u̯ona mω vjele mleka ve svï pirsï.*

jechlob ſwu mo milo — Der mann ihr liebt sie; *i̯ė* 'jej' *χłop, ſwu* reprezentować może posesywne *svŏ͜u̯* (acc. sg.), *miło* — adverbium, *mω* 'ma'.

Ta żona nje ſsoma — frau war ſchwanger; *ta žona ńe i̯e.sama; soma* widocznie pomyłka lub analogia do *sǫm.*

Unamo ſyna urodſonego wot ſcheſt deniow — *u̯ona mω séna wuro-ʒonėgœ wœt šesc dńȯw.*

una jeſt chora — *u̯ona i̯est χœrω.*

je zurka ſsedſi polnje i platche — *i̯ė cȯrka seʒï pœdle ńė é płače;* chyba tak należy objaśnić *polnje* według niem. bey ihr.

To djeza ńechce (lub *-ze?*) *ſsāz* — *to ʒėcą ńe χce ssac,* bez oznaczenia nosowości w *-ą,* jak poprzednio w *jïmją.*

Ta dzewtſchan ńe może jihz — *to ʒėvčą ńe mȯže jic;* błędnie *ta* zam. *to,* podobne mieszanie rodzaju w następnym zdaniu.

una jeſt od jednego roku i dwa ksianżize urodſone na tim ſwieze — vor zwey Monat und einem Jahr iſt ſie gebohren auf die Welt; *u̯ona i̯est u̯od i̯ednäg^{u}o roku é dva ksąžėce wuroʒonω* (nie: *-ė*) *na tïm svjėce;* zam. *dva ksąžėce* oczekiwalibyśmy raczej dopełniacza, tu *ksąžėc* 'miesiąc'; por niżej *ksanżic* 'księżyc'; zresztą dla gwary charbrowsko-łebskiej podaje Lorentz *ksą̊žyc* (Gr. pom. § 326 b γ).

Tä ſtiri knabji ſsong wſchiczi alle ſdrow — *tä štərə knabi̯ï sǫ všətcə zdrovï;* winno być *knäu̯pjï;* dodanie niem. *alle* do *všətcə* jest typowym przykładem zwrotów stylistycznych dla zniemczonych okolic[21]); w *ſdrow* opuszczono końcówkę, jak to już częściej się zdarzało w Ojczenaszu.

ter pirſchi żige — *tän ṕėršï žəi̯e; ter* można ewtl. czytać jako *ten,* zresztą może się w tym kryć niem. *der;* tekst niem. opiewa: der erſte läuft, więc informator pomieszał widocznie *läuft* (gwarowe *lo^{u}ft*) z *lebt.*

ten drugi ſkatſche — *tän drëǵï skωče.*

ten tretſi ſpiewa — *tän třecï spjevω.*

ten tſchorti ſsmiega — *tän čvωrtï sḿei̯e,* opuszczono *są.*

Ten chlop jeſcht ſsleppi — *tän chłop i̯est slepï.*

żona jego je jucha — *žona i̯eg^{u}o i̯e głeχω* (taub), w nagłosie widocznie tylko *g-* zam. *gł-.*

[21]) por. Mowa tzw. Mazurów wileńskich, SO XIV 52.

una ne tſchugoz — nicht hört dieſes; *u̯ona ńe čũjä* (może *čũjěš* 2 os. lub *čũjä-š?*).

zo wi godom — dass wir reden; *co mə gωdǫmə*, więc błędnie *wi* zam. *mi; godom* bez końcówki.

Twoje Brat tſchiſche — *twᵘòi̯ brat ćiše* 'nieſet', od *ćiχac* — w odmianie przesunięte z klasy III 2 A a do III 1 B (por. Gr. pom. § 2001).

two ſsoſtra ſpi — *tvω sostra sṕï.*

Ten woiz licho jeſt i pige — *tän wœjc* (lub *u̯oi̯c*) *léχœ i̯est é ṕii̯e.*

Ten Nos jeſt weſtſcho zowa — die Nase ist in der Mitte des Gesichts; *tän nos i̯est västřòd čùo̯lă;* istotnie Lorentz podaje jako jedyne znaczenie *čoła* 'Gesicht' (Sl. Wtb.); *weſtſcho* może też być *västřod* lub nawet *-òdk* (Gr. pom. § 2129,25).

Mumi dwje nodje — *mǫmə dv́e nùo̯ʒä* (Gr. pom. § 844).

i kolkozdje ranka pianz palze — *é kᵘol kᵘòždė rąḱi ṕąc pωlcï; ranka* błędnie w nom. sg.

Na ti glowja roſtom wloſſi — *na tï glùo̯vjä rostǫ vłosə;* w ostatniej formie winno być raczej *-e* (Gr. pom. § 1718 B a).

ten janſe i te ſambi ſsong w 'gambie — Zunge Zäne ſind im Munde; *ti̯en jązěk ä tä ząbjĭ sõ͜ų v gąbjä; '* chyba przypadkowo się tam znalazł.

to prawe remjang jeſt moznejiſchi jak to lewe — *to pravė remją i̯est mœcńešė i̯ak to levė*, choć *-ji-* w *moznejiſchi* wskazuje raczej na formę polską.

Jiden wlos je dlugi i zenki — *i̯edän vłos i̯e dłügï* (lub *dłüǵï*) *é cenkï* (lub *cenḱï*); formy z *-ǵi, -ḱi* (zam. *-ʒ́i, -ći*) są całkiem dopuszczalne i w okolicy Szczenurza obie się wahają (zob. Gr. pom. § 941 i 944, gdzie mowa o Ulini i Lebieńcu).

ta krewja je tſcherwiono — *ta krəv́i̯äᵘ i̯e čeřvjonω;* co do *krewja* zob. Gr. pom. § 1772.

ti gnoti ſsong zwiarte jak kam — Knochen sind hart wie ein Stein; *tə gnωtə sǫ cvjardė i̯ak kam.*

Ta riba mo wootſchi a njache uſchu — Fisch hat Augen und keine Ohren; *ta rəba mω wœscé a ńii̯aḱïχ(?) u̯ušü*, tak oddaję niejasne *njache.*

To pletſchi letzi lengiwi — Dieser Vogel fliegt langsam; *to ? lecï leńivje;* tego *pleſchi* nie ma w słownikach, form od

ptwχ nie można tu użyć; również nie ma *leńivje*, u R. jest tylko *leńic są*.

ſsetzi na ſemi — *sezï na zemi.*

un mo tſchorno piora weswig Kſchidla — *u̯on mω čωrnė pjòra ve svəχ křîdlăχ*; *-o* w *tſchorno* jest omyłką; *-g* w *weswig* nie dziwi, bo Niemiec wymawia *Danciχ*, *Šlēzvïχ* 'Danzig, Schleswig'; w *Kſchidla* znowu niedokładność w wygłosie.

jiden woſtri nos i krutki wogon — *i̯edän wœstri nos ė kròtki (*lub *-ǩi) wœgòn.*

we ſwoju gniasze ſsong biale jaga — in ſ [chyba ſeiner] Wohnung Eyer weiſse; *ve swᵘoi̯ïm gńωzze są bjωłė joja;* tutaj *swᵘoi̯e* zam. *jego* na wzór niem., końcówka w ogóle zniekształcona.

To drſchew zelonno liſte i wjelki wietwje — tłumaczenie niem. wykazuje tutaj liczne braki: Baum Blätter und groſse Feuer brennt, tymczasem 'Feuer brennt' zawarte w następnym zdaniu kaszubskim. Gdy dodamy *mω*, to zdanie to będzie brzmiało: *to dři̯evə [mău̯] zelùo̯nė* [błędnie *-o*] *lăstä ä vjēlkė* (lub *-ǩė*) *vji̯etvjä* 'wielkie gałęzie'.

Ten wojien pali — *ti̯en vùo̯ɧeń păṷlï*, opuszczono *są*; prawdopodobne też jest, że *wojien* reprezentuje *vùo̯ǵeń*.

wi dſimen ten dim ten uisk i wangleja — wir ſehen Rauch Flamme und Kohlen; *vjïzïmä ti̯en dïm, ti̯en lïsk* (raczej *u̯ïsk*) *ä vą̄glejä; -n* w *wi dſimen* autor dopisał pewnie pod wpływem odnośnej niem. końcówki; u R. jest tylko *łėskac są*, pisownia wskazuje wyraźnie na *u̯ïsk* 'błyskawica'; co do formy *wangleja* zob. Sl. Gr. 235—6.

Ta woda wrſchize arſo letze — Tekst niem. opiewa tylko: Wasser fliehst geschwinde, brak *wrſchize* 'w rzece'; *ta wœda v řêcä barzo lecï*; w *arſo* opuszczono *b-*; co do *lecec* to słowniki podają tylko znaczenie 'lecieć, biec', lecz wyrażenie: *woda leci* jest chyba dość powszechne.

Ten ksanżic we wjikſchi jak ta kwiasda — *tän ksąžec i̯e vikši i̯ak ta gvjωzda; we* zam. *je* oraz *k-* w *kwiasda* to nieznaczne pomyłki.

i mjeſchi jak ſslunze — *ė mješi i̯ak słònce.*

w tſchero wietſcher padawe deſchtſch — *včerω vječòr pωdωł dèšč;* w *padawe* kryje się znowu wargowe *u̯*(≦ *ł*).

ſis ſa witro widi bloni — heute Morgen ſah ich Regenbogen; *ʒis zavitro viʒï(?) błonə*, przy czym *błona* oznacza 'chmurę', nie 'tęczę'; *widi* oddałem przez 3 os. sg. praes., od biedy można by też myśleć o 1. osobie: *viʒą*, praeteritum nie da się odtworzyć; czy czasem zapisujący nie wypisał tu wprost łacińskiej formy *vidi?*

te noz e zemni — Nachts finſter; *tė noce cemnė*, ewentualnie *e* = *i̯e* 'jest', ale wtedy powstałyby kłopoty z *te* oraz *zemni*.

a wedmie klar je ſwezi jasne helle — Tages helle, tylko tyle zawiera tekst niem.; *a vedńū klar* ('jasno', niem.) *i̯e, svjecï jasnė* (może *jasno?*), po czym dodano niem. helle 'jasno'; *wedmie* chyba omyłka pisarska, może to pol. *we dnie?*

Że to tekst pomorsko-kaszubski, nie ulega żadnej wątpliwości. O jego kaszubskości mogłyby już świadczyć same: *wœjc, cvjardė, vjl̂ętvjä*, a przecież dochodzi jeszcze całe mnóstwo innych znamiennych cech pomorskich, które występują tutaj jaskrawiej i obficiej niż w Ojczenaszu. Widać, że zapisywacz (Szadowski) na ogół dość sumiennie oddawał pomorskie brzmienie wyrazów. Nie możemy chyba do niego mieć pretensji, że nie uwydatnił wszędzie charakteru dyftongicznego niektórych dźwięków (np. *o* w śródgłosie) lub różnych odcieni samogłosek (np. *ə, ė, ä*) itp., bo sprawa ta jeszcze dzisiaj nawet fachowcom przysparza niemało kłopotu. Jeżeli Szadowski był Niemcem, to język polski nie musiał mu być całkiem obcy, co można wnioskować z posługiwania się znakami *ż, ń* oraz z rzadkiego używania *å*. Jeżeli natomiast był Polakiem (lub Kaszubą), władającym w słowie i piśmie językiem polskim, to na podstawie staranności w oddawaniu dźwięków kaszubskich za pomocą niemieckich znaków graficznych trzeba by mniemać, że chciał właśnie Niemcom unaocznić cechy mowy kaszubskiej; w przeciwnym razie używałby obficiej polskiej grafiki, jak to zresztą widzimy we wszystkich starszych drukach i rękopisach pomorskich. Jednak mieszanie rodzajów (np. *ta dzewtſchan, una jeſt urodſone, twoje brat*) lub niestaranne oddawanie końcówek wyrazów nie świadczą zbytnio o znajomości polszczyzny lub pomorszczyzny ze strony piszącego.

Jaki to dialekt: słowiński czy kaszubski? który z kaszubskich? Do takiego określenia typu dialektycznego trudno nam się posunąć: odchylenia, jakie zachodzą między poszczególnymi dialektami kaszubskimi, nie zostały tutaj uwypuklone, nie mamy też żadnej pewności, że informator rzeczywiście pochodził ze Szczenurza lub najbliższej okolicy. Według podziału Lorentza Szczenurze znajduje się na terytorium dialektu charbrowsko-łebskiego, który należy do kaszubszczyzny północnej, ściślej zach.-północnej. W grę mogłaby wchodzić jedynie gwara Lebieńca położonego tuż przy Szczenurzu. Dla Lebieńca wymienia Lorentz następujące znamiona gwarowe: 1. pom. *ä* jako *e*, 2. pom. *ᵘo* akcentowane jako *ŭe̯*, nie akcentowane jako *o*, 3. pom. *ǫ* jako *ǫ̇* lub *ǫ̇ᵘ* + nosowe, 4. pom. *ł* zanikło po wargowych i gardłowych[22].

Ad 1: Pod pom. *ä* należy tutaj rozumieć kontynuacje **ъ* oraz **a* w (grupie *ra-*)[23]. W tekście naszym faktycznie spotykam *e*, np. *jidden, ten, deſchtſch, remjang*, ale pisownia *ńes djechne* nie wskazuje na lebienieckie *zdeχ*, lecz raczej na wickie *zdi̯e̯χ*. Więc o tej cesze nie można nic pewnego powiedzieć, dlatego też nie uwzględniłem jej w transkrypcji, gdyż posługiwałem się transkrypcją dla pomorszczyzny ogólnej.

Ad 2: Jedynie w nagłosie mamy wyraźne *u̯o* : *wot, woiz, wootſchi, woſtri, wogon, wojien*, tak samo *woda*; oczywiście tutaj może się też kryć *vo-* wbrew podanym w tekście Lorentza formom: *u̯on, u̯ońï, u̯o·t, u̯ŭe̯bròcïu̯, u̯ŭe̯u̯ù* 'wołał'[24]. Na dyftongi w śródgłosie nie ma żadnego przykładu: *może, żona, chora . . .*

Ad 3: Wprawdzie znajdujemy formy *tüſionz, oa tunt* (Ojczenasz) oraz *roſtom, ſsong*, lecz trudno upatrywać w tym jakiś specjalny materiał dowodowy, bo chyba tak samo napisano by dźwięki języka polskiego.

Ad 4: Lebieniec leży w strefie wymawiania pom. *ł* jak *u̯*, podczas gdy na zachodzie i wschodzie panuje słowińskie

[22]) Teksty pom., str. XVI.
[23]) Gram. pom., § 223.
[24]) Teksty pom., str. 20—1.

i bylackie *l*[25]. W naszym tekście występuje zasadniczo *l*, co zbytnio nie dziwi, bo trudno było Niemcowi (lub dla Niemców) oddać inaczej *ł*. Jednak pisownia: *zowa, uisk, padawe* wskazuje dość wyraźnie na wargową wymowę *ł*. To samo mogłaby nam też mówić forma *dugo*, bo tylko grupa *K* + *u̯* + *u* daje *K* + *u*, niestety wniosek taki osłabia oboczna postać *dlugi*. Co się tyczy zaniku *l* po wargowych i tylnojęzykowych, to do tej kategorii można by ewentualnie zaliczyć formę *jucha* 'głucha', natomiast przeczy tej zasadzie *platſche*. Ostatecznie i tutaj trzeba stwierdzić brak dostatecznych podstaw do klasyfikacji.

Cechą dialektu charbrowsko-łebskiego jest również *ĭ* na miejscu *e* przed tautosylabicznym *r*, *ř*, co naprawdę widzimy w *pirſsi* oraz *pirſchi*, jednak formy te powinny mieć także *pχ-*[26]), czego nie ma ani śladu. O zatracie palatalności *ń* przed spółgłoskami i w wygłosie mogłyby nam świadczyć *ſslunze, wojien*, ale właściwość ta, o ile w naszym tekście jest w ogóle wiarygodna, występuje też w dialekcie główczyckim[27]).

Z tego wszystkiego wynika, że bliższe, ścisłe zlokalizowanie gwary przytoczonych tekstów jest niemożliwe. Jedynie pewna jest ich pomorskość, raczej kaszubskość. Poza tym równie dobrze mogą reprezentować gwarę charbrowsko-łebską jak jakąś inną północno-kaszubską.

Adam Tomaszewski.

Zachodnio-słowiański archaizm fonetyczny

š || *s*.

Chodzi nam tu o wzajemny stosunek tych fonemów z jednej strony w takich obocznościach jednego i tego samego języka, jak np. pol. *szary*, czes. *šerý* || pol. *siara*, czes. *síra*, z drugiej zaś w odpowiadających sobie wyrazach języków grupy zachodnio-słowiańskiej i przeciwstawiających się pod tym względem południowo- i wschodnio-słowiańskiej, np. typ pol. *musze*,

[25]) Gram. pom., § 975—6.
[26]) Teksty pom., str. XV.
[27]) l. c. XIV.

czesk. *mušě:* st.-cerk.-sł. *musě* (serbo-chorwack. *musi,* m.-rusk. *muśi* itp.).

Zach.-słowiańskie *š*, pozostające w takim samym stosunku do *χ* jak *c, ʒ (z)* do *k, g*, [wskutek czego przyjęto go uważać za rezultat tzw. drugiej prasłowiańskiej palatalizacji tylnojęzykowych (podyftongicznej)], ma niewątpliwie charakter wyjątkowy w przeciwstawieniu do *s* reszty języków słowiańskich, stanowiącego z innymi refleksami tej palatalizacji jednolity system, w którym *s : χ = c : k = ʒ : g* wzgl. *s′ : χ = c′ : k = ʒ′ : g*.

Spod tego, tak wyraźnego do dziś jeszcze, systemu wyłamuje się zach.-słowiańskie *š*. Już to samo przemawia za jego archaicznością, jeśliby bowiem ono miało być nowotworem w tej właśnie grupie języków, to pozostanie nam niejasna przyczyna, wskutek której system ten został naruszony[1]), natomiast uznawszy je za archaizm, tzn. że pierwotnie było *š : χ = c : k = ʒ : g*, to wyrównanie do systemu, jakie by w innych językach przeprowadzono, wydaje mi się samo przez się zrozumiałe i nie potrzebuje żadnego wyjaśnienia, natomiast należy nam wyjaśnić, skąd się tu wzięło to pierwotne *š*. Nie może ono być w każdym razie refleksem palatalizacji drugiej, albowiem w palatalizacjach grupowych istnieje ścisły paralelizm. Ze względu na swą jakość stoi ono na równi z refleksami pierwszej prasłowiańskiej palatalizacji tylnojęzykowych, gdzie istnieje ścisły paralelizm we wszystkich językach słowiańskich, mianowicie *š : χ = č : k = ǯ (ž) : g*.

Wobec tego, że palatalizacja druga mogła się odbyć dopiero po kontrakcji dyftongów *oi, ai* = i_2, $ě_2$, ta zaś musiała zachodzić we wszystkich pozycjach równocześnie, przypuszczenie tu wcześniejszej palatalizacji *χ* przed tymi samogłoskami (synchronicznej z palatalizacją pierwszą lub nie dużo od niej późniejszej) byłoby niemożliwe, — to nie pozostaje nam nic innego jak zgodzić się na teorię Meillet'a co

---

[1]) Co innego, gdy nie tworząca podobnego związku fonologicznego czwórmianowa grupa palatalno-alweolarnych (*š* + *ž* + *č* + *ǯ*) ulega rozbiciu jak w lubawskim, gdzie jest (*š* + *ž*) obok (*ć* + *ʒ́*) mp. *šano, žema* ale *ćarny, ježʒ́ą*.

do genezy prasł. χ || š[2]), przy pomocy której dadzą się tu rozwiązać wszystkie trudności. Mianowicie zdaniem Meillet'a nie każde praie. ṣ (występujące jak wiadomo po *i, u, r, k*) przeszło w prasł. χ, ale tylko to, które znalazło się przed samogłoskami tylnymi, natomiast zachowało się ono przed samogłoskami przednimi, np. prasł. *juχa, muχa* ≤ **jouša, *mouša* (cf. litew. *jûšė, musė̃*) ale *myšь-* ≤ *mūšĭ-* (cf. sansk. *mūš-*), z chwilą gdy weszło ono w obręb pierwszej prasłowiańskiej palatalizacji tylnojęzykowych w następujący fonologiczny związek *š* : χ = *č* : *k* = *ǯ* : *g*.

Fonologiczne to wyjaśnienie Meillet'a jest prostsze niż normalnie przyjmowane, że praie. ṣ daje naprzód χ (nie wiadomo dla czego?), to zaś w okresie pierwszej palatalizacji daje znowu *š* przed samogłoskami przednimi. Popiera je fakt, że praie. ṣ przechowało się ogólnie w języku litewskim (abstrahując od wyrównań wg form dyftongicznych, w których po *i̯, u̯* pierwotnie było *s* a nie ṣ np. *saũsas* ale *musė* wg *mous-*, prasł. *muχa* ≤ **mou̯ša* wg *mūš-*)[3]), w związku z tym, że nie było tu palatalizacji tylnojęzykowych, odpowiadającej pierwszej w prasłowiańskim, toteż nie tylko że nie doszło tu do wytworzenia się nowych χ, ale nawet pierwotne ≤ praie. *kh*, bardzo rzadkie zresztą, zostały (właśnie dlatego) w zupełności usunięte zmieszawszy się z *k*, np. prasł. *soχa*, stind. *śākhā:* lit. *šakà*.

Zmiana tedy praie. ṣ w prasł. χ miałaby swe uzasadnienie w rozwoju grupy, do której to ṣ zostało wciągnięte, a tym samym nie może być ono starsze od pierwszej palatalizacji tylnojęzykowych.

Technika tej zmiany byłaby następująca:

Gdy apikalno-palatalne (tzw. cerebralne, o charakterze wybitnie twardym) ṣ poczęło pod wpływem samogłosek przednich przesuwać swą artykulację w kierunku dorsalno-palatalnym (wybitnie miękkim) dając *ś*, wówczas to w pozycji przed samogłoskami tylnymi pojawia się impuls do wzmocnienia i przeciwstawienia mu artykulacji cerebralnej. W pew-

---

[2]) v. Slave Commun[2], str. 90.

[3]) O czym bliżej w nieogłoszonej jeszcze pracy autora pt. Przyczynek do prasł. fonetyki historycznej: prasł. χ || lit. *s* || stind. ṣ

nym punkcie (kulminacyjnym) dochodzi do zerwania artykulacji przedniojęzykowej, przód języka tracąc swą funkcję opada, a równocześnie z tym zjawia się normalne χ (tylnojęzykowe) twarde. W ten sposób zrealizowały się wyobrażenia, mające źródło w takich obocznościach jak *ręčьka: rąka, nožьka: noga*, a zwłaszcza *sošьka: soχa*, zgodnie z czym *mušьka: muχa* ≦ praie. *mouşĭka, mouş+a* (z ş wg *mŭş*—).

Przyjąwszy że przejście (metafonia) palatalnych *ḱ, ǵ* przed samogłoskami przednimi w *č, ǯ* było synchroniczne z pojawieniem się nowych *ḱ, ǵ* przed i_2, $ě_2$, wywołane potrzebą zachowania odrębności fonologicznej jednych od drugich[4]), nie trudno nam będzie teraz wyjaśnić obecność *š* przed i_2, $ě_2$, w zachodniej grupie języków słowiańskich. Mianowicie pierwotny paradygmat **mouşā : mouşai : mouşaişŭ* przeobraża się w *muχa : mušě : mušěχъ*, gdzie powstałe z dyftongów samogłoski przednie przychwyciły to *š*, które w pozycji przed samogłoskami tylnymi przeszło równocześnie w χ.

W pozostałych zaś językach słowiańskich doszło do znormalizowania tej formy i zgodnie z *rąkě : rąka, nogě : noga*, a zwłaszcza *soχě : soχa* utworzono również *muχě : muχa*, z czego następnie rozwija się regularne *musě* jak *sosě, nozě, rącě*. W językach zachodnich natomiast tego rodzaju palatalizacja ograniczona była do bardzo nielicznych przykładów tego typu co *soχě, χěrъ*, gdzie χ ≦ praie. *kh* (cf. grec. χοῖρος), które w zasadzie dały og.-sł. *sosě, sěrъ*, z tym że przede wszystkim niezwykle rzadki typ gramatyczny, *sosě : soχa* nie mógł się w ogóle utrzymać uległszy wielekroć liczniejszemu typowi *mušě : muχa*, pociągając za sobą i typ drugi, tzn. że gdy w formie *sosě* zastępowano *s'* przez *š*, paralelnie zastępowano go też w rdzeniu *sěrъ*. W tym ostatnim wypadku oboczność pierwsza mogła się jednak zachować, jeśli zawczasu zdołała się zróżnicować znaczeniowo, jak np. *siara* (ciecz) 'mleko krowie po ocieleniu się, gęste i szare', *siarka* = szara skała (por. dial. *białka* = biała głowa), nie mówiąc już o dialektycznym zróżnicowaniu. Tu należeć będzie dial. *siadocha*, st.-pol. *szady, szedziwy* (dziś *sędziwy*, forma mazurząca z wtórną nosówką)

[4]) Bliżej o tym w pracy autora pt. Metafonie spółgłosek na tle palatalizacyjnym w prasłowiańskim. Slavia (Praga) XVI, 511—516 (w druku).

jak również dial. *wsi, wsiego* ob. literackiego *wszego*. W tym ostatnim przykładzie doszłoby do palatalizacji *χ*, pochodzącego z *ş*, które w okresie pierwszej prasłowiańskiej palatalizacji tylnojęzykowych dało tę głoskę przed samogłoskami tylnymi, ale w okresie następnym pod wpływem poprzedzającego ь palatalizuje się ona na *s'*, występując zatem i w zach.-słowiańskich językach obok *š*: dial.-praie. *veiš* || *vĭš-* (cf. stind. *viśva-*), z czego niewłaściwe bałto-słow. *veis* || *vĭş-* (cf. lit. *visas* wg oboczności pierwszej) prasł.

vьšь ≦ **vĭšĭs* || **vĭšos* ≧ **vьχъ* ≧ *vьs'ь*
vьšego || *vьχogo* ≧ *vьs'ego*
vьšemu || *vьχomu* ≧ *vьs'emu*

Dla oboczności **vĭšĭs* || **vĭšos*, por. lit. *vainikis* || *vainikas* z wtórnym *-kas* wg. np. *vilkas* na miejscu *-ḱis* ≦ *-kas* (cf. np. *jaunikis*) (spalatalizowanego wg zasady Baudouinowskiej po *i* poprzedzającym ten sufiks)[5]).

Po tych wywodach nie bez znaczenia jest fakt, że ta właśnie cecha języków zachodnio-słowiańskich zbiega się z innymi niewątpliwie archaicznymi cechami, jak np. zachowanie grup *dl, tl, gv, kv* w przeciwstawieniu do *l, zv, cv* reszty języków słowiańskich, świadczących o bardziej konserwatywnym charakterze tych pierwszych. Wreszcie wywody te rzucają światło na chronologię palatalizacji drugiej, która należałaby zatem już do epoki, w której poczynają się wyodrębniać dwie przede wszystkim grupy języków: pn.-zachodnia oraz pd.-wschodnia, z których ta druga była o większej mocy ekspanzywnej, a tym samym bardziej ruchliwą i zmienną.

Z przyjęciem tej teorii obiegowe dotąd przypuszczenie zmieszania pierwotnego *ś* z jednej strony z *s* a z drugiej z *š*, rzekomo bardzo proste i jasne, a w rzeczywistości na niczym nieoparte wzgl. poparte zjawiskami dotąd nieobjaśnionymi[6]), w tym przynajmniej wypadku nie może mieć zastosowania.

Kraków. *Wiktor Węglarz.*

[5]) Bliżej o tym autor w przygotowanej pracy pt. Uwagi nad palatalizacją Baudouina de Courtenay: stosunek suf. *-ьcь* || *-ьkъ* (po *š, ž, č*) || *-ъkъ*.

[6]) v. autora Problem tzw. mazurzenia w świetle fonologii. Slavia XVI 517—524 (w druku).

Sur la méthode d'étudier la toponymie et l'anthroponymie.

(L'étymologie du nom de la Vistule et de la dénomination *Veneti*)[1].

La linguistique générale note beaucoup de mots identiques au point de vue formel et sémantique paraissant dans des langues non-apparantées. Les mots en question ne sont pas non plus des emprunts. La coïncidence fortuite des mots et des noms toponymiques et anthroponymiques contient un danger, que la science méthodique doit toujours éviter. L'unique méthode qui puisse nous épargner des désenchantements est l'étude approfondie des groupes lexicographiques qui se lient des uns aux autres par des affinités phonétiques et sémantiques.

Les noms toponymiques et anthroponymiques, faisant partie de la langue — c'en est, il est vrai, une partie spéciale — ils subissent les mêmes lois fondamentales et par conséquent, ils ne peuvent pas être arrachés de leur entourage lexicographique et historique; on doit les étudier dans leur ensemble. Il est même admissible de soutenir qu'un nom toponymique ou anthroponymique n'est clair, que lorsqu'il se lie étymologiquement c'est à dire au point de vue phonétique et sémantique avec d'autres noms toponymiques et anthroponymiques d'une région définie et lorsqu'il présente des liens étroits avec un groupe lexicographique bien déterminé. Les noms toponymiques et anthroponymiques forment une espèce de régions linquistiques, qui couvrent les langues vivantes ou déja mortes depuis longtemps. Il est donc faux de comparer les noms toponymiques et anthroponymiques arrachés de leur entourage géographique et de les combiner avec les noms pris d'où que ce soit seulement parce qu'ils se res-

[1]) Na ten sam temat autor wygłosił odczyt na I. Kongresie międzynarodowym toponymii i antroponymii w Paryżu (25 VII. 1938—29. VII. 1938). Cf. „Remarque finale„ de l'auteur.

semblent au point de vue formel et parce qu'on peut établir entre eux des affinités sémantiques. La notion d'une région linguistique est donc bien nécessaire pour étudier les noms toponymiques et anthroponymiques, car elle nous permet de donner une direction précise à nos recherches.

Il suffit de citer deux exemples qui éclaircissent très bien les principes ci-dessus:

I. pour la toponymie l'histoire de l'étymologie du nom de la Vistule;

II. pour l'anthroponymie les noms allemands et germaniques des Slaves Occidentaux a savoir **Wend-*, vhallem. *Winida-* etc.

Il suffit do souligner qu'à la fin du XIXe siècle on s'accordait à admettre que le nom de la Vistule avait le radical **veis-* „le liquide qui se déborde, qui se répand, qui a l'odeur de putréfaction etc." et qu'il était d'origine germanique ou celtique (cf. J. Rozwadowski: Nazwy Wisły i jej dorzecza; Gutenbrunner: Germanen u. Indogermanen Festschrift für H. Hirt. Heidelberg 1936. 453—70). M. Gutenbrunner prétend l. c. que ce nom est d'origine thrace ou bien illyrique et que les noms germaniques ou slaves du dit fleuve sont apparantés. Cette étymologie du nom de la Vistule n'est pas conforme aux principes que nous avons exposés ci-dessus, car on ne pouvait pas indiquer des noms toponymiques dans les bassins de la Vistule et de l'Odra, qui auraient le même radical **veis-* dans leurs corps respectifs et qu'on ne pouvait non plus nommer des appelatifs avec le même radical. Il est risqué du reste de classifier un nom comme thrace (dace) ou illyrique, vu que nous ne connaissons pas les langues dace et illyrique et ne les connaitront jamais.

L'étymologie du nom de la Vistule devint tout à fait claire quand on le lia avec le radical **sveid-* : **veid-* en se basant sur le fait, que les bassins de la Vistule et de l'Odra étaient sans doute une région linguistique slave aux temps historiques et en supposant par conséquent que les noms toponymiques aussi préhistoriques qui se trouvent là, sont

slaves. On a fait cela déjà en 1927—1929 (cf. M. Rudnicki. SO. VI. 315—342; VII. 358—64; VII. 392—411).

Le radical *sveįd- : *veįd- signifie „Schweiss, Blut, Saft, Nässe" (Walde-Pokorny II. 521, cf. en outre M. Rudnicki, L'étude sémantique sur la racine *(s)weyd-, Mélanges Boisacq. Bruxelles 1938).

On constate deux formes respectives du radical *sveįd- : *veįd- dans les appelatifs polonais, bien connus et bien attestés, à savoir:

1. *świdny, świdowaty* = „pas completement mûr, c'est à dire encore humide" on dit: *żyto jeszcze w świdzie* = le seigle est encore en humidité (= humide)"; *żyto świdne zżął* = „il a fauché le seigle humide";

2. *widne pole* = „la terre sur laquelle on voit la piste, les traces etc." cela veut dire „une terre humide, boueuse etc.";

3. a) l'appelatif *wisła* qui signifie chez lez montagnards des Tatry „chaque grand fleuve"; b) dans le dialecte de Pińczów (Petite Pologne) „temps pluvieux, boue"; c) dans le dialecte de la terre dite Chełmińska *v́isła* „fleuve, rivière (K. Nitsch MPKJ III 3937); d) *wisła* (Lwów = Léopol) dans l'argot des prisonniers „fleuve, humidité"; e) slovince *vìislə* = polonais littéraire *wisło* „le ruisseau"; f) dialecte de Kielce *wisełka* „source" (SO. XVI 182—6).

Dans les bassins de l'Odra, de la Vistule et du Dnièpr on constate une foule de noms toponymiques, désignant des eaux courantes ou stagnantes, qui dérivent du radical en question. Le radical peut avoir les formes suivantes:

1. *sveįd- : *svoįd- : *svĭd-, slave comm. *svid- : *svěd- : svьd-
2. *veįd- : *voįd- : *vĭd-, „ „ *vid- : *věd- : *vьd-

Svid- : a) 1. *Świdno* sl. comm. *Sveįd-ьno „un lac, arr. Chojnice, Voïevodie Pomorze; 2. un lac et un village, arr. Wilejka, voievodie Wilno, *Świdy* (1865); 3. village sur la Pilica, affluent gauche de la Vistule, *Suijdno* (1399) etc.; b) *Świdowa*, sl. comm. *Sveįd-ov-a, ruisseau, affl. g. du Czeremosz, affl. dr. du Prut; 2. quelques villages dans les bassins de la Vistule et du Dnièstr; c) *Świdówka*, sl. comm. *Sveįd-ov-ъka 1. ruisseau, affl. dr. de Uborć, affl. gauche du Słucz, affl. gauche du Ho-

ryń, affl. dr. de la Prypeć, affl. dr. du Dnièpr; 3. village; d) *Świdówek, Świdowiec, Śwideń : Swiedeń* etc.; e) *Świdnica*, sl. comm. **Sve̯id-ьn-ica* = allemandisé *Schweidnitz*, une ville sur la *Wistrzyca* = *Weistritz*, affl. g. de l'Odra, à l'embouchure d'un ruisseau, appelé *Świdnicka Woda* = *Schweidnitzer Wasser*; f) *Świdnik* 1. ruisseau, sl. comm. **Sve̯id-ьn-ik-ъ*, affl. g. du Dunajec, affl. dr. de la Vistule; 2. il y a beaucoup de villages, qui portent ce nom.; g) *Świder*, sl. comm. **Sve̯id-ro-*, rivière, affl. g. de la Vistule; 2. stagnum *Świder* (1737); *Świdrzyna*, une forêt etc.;

svěd- : Świedź, Świed, Świada, Swiacz(?) sl. comm. **Svěd-ь, -a*, rivière, affl. dr. de la Berezyna; *Świedziebna*, sl. comm. **Svěd-ьb-ьna*, village arr. Rypin, voievodie Pomorze; *Świadka* ≦ **Svěd-ъka* nom d'un lieu, *Świadowo*, un lac, voievodie Pomorze; *Nieświastów*, un lac près de *Lubusz* (allem. *Lebus*) ≦ **Ne-svěd-t-ovъ;*

svьd- pas d'exemples.

**ve̯id- :* a) *Wida* = allem. *Weide*, sl. comm. **Ve̯ida*, affl. dr. l'Odra; maintenant élargie par le suffixe *-wa*, à savoir *Widawa*, sl. comm. **Ve̯idava; Widawka*, sl. comm. **Ve̯id-av-ъka* affl. dr. de la Warta, affl. dr. de l'Odra, plusieurs noms de lacs: *Po-widz* ≦ **Po-vid-i̯o, Owidz* ≦ **O-vid-i̯o; Przywidz, Przywidza* (*Priuisa* 1294) ≦ **Pri-vid-i̯o, *Pri-vid-i̯a, Zawidza* ≦ *Za-vid-i̯a* etc.

vĭd-* = (vьd-*): *Wda* ou *Czarna Woda* (traduction allem. *Schwarzwasser*) affl. g. de la Vistule inférieure sl. comm. **Vьda; Wda* forme un lac qui s'appelle *Wdzidze*, au XVII e siècle *Wdzice* (1648), forme dialectique cachoube, sl. comm. **Vьd-ent-i̯o*, pol. **Wdzięce, Videncze* (1258). Cette forme atteste que *Wda* avait aussi la forme **Wida*. *Wda* ou *Gwda*, affl. dr. de la Noteć, affl. dr. de la Warta, affl. dr. de l'Odra (cf. M. Rudnicki SO. VI 348—69 et SO. XI 96—102);

L'alternance de *sv- : v-* dans les noms évidemment identiques est d'un interêt particulier, à savoir:

Świda, nom de lieu, arr. Taraszcza (Russie soviét.): **Wida* = *Weide*, affl. dr. de l'Odra; **Sve̯ida : *Ve̯ida;*

Świsła, nom de lieu, arr. Dzisna (Russie Soviétique): *Wisła*, la Vistule et nom de lieu; **Sve̯id-tla : *Ve̯id-tla;*

Świślina, affl. dr. de la Kamienna, affl. g. de la Vistule : *Wiś-*

lina, cours d'eau dans le delta de la Vistule; **Sveịd-tl-ina: *Veịd-tl-ina;*

Świsłocz affl. g. du Nièmen; 2) affl. dr. de la Berezyna, affl. dr. du Dnièpr: *Wisłocz* (ou *Isłocz*), affl. g. de la Berezyna, affl. g. du Nièmen et nom de lieu (1607), *Wisłoczek*, nom de lieu sur les bords de la *Wisłoczka*, ruisseau, affl. g. du *Wisłok*, affl. g. du San, affl. dr. de la Vistule; *Wisłok* affl. g. du San, affl. dr. de la Vistule et nom de lieu; *Wisłoka*, affl. dr. de la Vistule; **Sveịdl-tl-ok-ь = *Veịd-tl-ok-ь, *Veịd-tl-ok-ъ, *Veịd-tl-ok-a;*

Świder, affl. dr. de la Vistule: *Viadrus*, nom hypothétique de l'Odra chez les auteurs anciens; **Sveịd-ro-: *Void-ro-;*

Świdowa, nom de lieu, arr. Czortków, voïevodie Tarnopol; *Świdówka*, rivière, affl. dr. de l'Uborć, affl. dr. de la Prypeć, affl. dr. du Dnièpr: Οὐιαδούα, Οὐιαδου (Ptolémée, nom hypothétique de l'Odra ou de la *Widawa?*), **Sweị-ov-a: *Voịd-ov-a;*

Świdnica, nom de lieu et cours d'eau: *Widnica*, ruisseau (1596), arr. Czarnków, voïevodie Poznań.

Il n'est pas moins intéressant d'étudier les suffixes des noms formés du radical **sveịd-: *veịd-;* on peut les ranger chronologiquement depuis les temps les plus reculés jusqu'á aujourd'hui en y distinguant les plus anciens: *-a, -ia, -ịo- -ĭ, -ro* (*Wda, *Wida, Zawidza, O-widz, Świedż, Vidi-*(varii), *Świder, Viadrus*), moins anciens: *-tla, -tra, -ok, -oka, -očь, -ьn, -ova,* (*Wisła, *Wistra,* (*Wistrzyca, Wstrzyca*), *Widok, Wisłok, Wisłoka, Świsłocz, Świdno, Świdowa,* Οὐιαδούα), tout à fait récents: *-ina, -ica, -nica, -nik,* (*Wiślina, Wiślica, Świdnica, Widnica, Świdnik* etc.). C'est à dire, que les noms toponymiques étaient formés du radical ci-dessus depuis les temps indoeuropéens dans les bassins de la Vistule et de l'Odra et que par leurs phonétique et morphologie ils sont marqués comme slaves.

Nos connaissances historiques de la Vistule sont loin d'infirmer les conclusions que nous venons d'établir, bien au contraire elles les confirment. A g r i p p a avant l'an 12 av. nôtre ère écrit: *Vistula, Vistla;* P l i n e (23—79): *Vistla, Visculus, Visula;* S o l i n u s: *Vistla, Viscla;* M e l a (l'an 44): *Vistula, insula = Visula* certainement; Ptolémé II[e] siècle Οὐιστούλας; poème anglosaxon V i d s i t h VI[e] siècle: *Wistlawudu* „la forêt de la Vistule"; anglosaxon voyageur W u l f s t a n IX[e] siècle:

Wisla; la légende dite pannonienne, IXe siecle *vъ Vislěchъ*; le géographe anonyme dit bavarois IXe siècle: *Uuislane;* Constantin Porphyrogénète IXe siècle: Βίσλας.

La forme la plus ancienne est *Vistla*, articulée *Vistula* selon les habitudes phonétiques romaines (latines). La forme *Vistla*, issue de **Veid-tla*, est la forme indigène slave; elle évolue en *Visla* ≧. *Visła* ≧ polon. *Wisła*, comme *stьlati* évolue par intermédiaire *stlati* en polonais *słać* (*ściele, stół*), *stъlpъ* ≧ *stłup* ≧ *słup* etc. Selon les habitudes phonétiques latines, les auteurs classiques notent cette forme comme *Visula*. Les formes *Visculus* et *Viscla* reflètent la forme vieux-prusienne à savoir **Viskla*, qui fut empruntée au lékhite *Vistla*, articulée selon les habitudes phonétiques du vieux prussien. Cette forme se changea, par une métathèse, propre aux langues baltiques, en **Viksla*, qui est la base de la forme vieux-allemande *Wihsela*, allem. mod. *Weichsel*. L'étymologie ci-dessus indiquée du nom de la Vistule satisfait toutes les exigences de la méthode: elle se base sur la toponymie surtout des bassins de la Vistule et de l'Odra (ainsi que du Dnièpr); elle s'accorde avec la tradition historique. C'est à cause de cela qu'on peut l'envisager comme tout à fait sûre, d'ou résulte que les conclusions, basées sur elle et concernant l'habitat primordial des Slaves impliquent la même sûreté. (cf. M. Rudnicki. Sur les population primitives i. e. des bassins de la Vistule et de l'Odra aux temps préhistoriques. Annales Acad. Scientiarum Fennicae B. XXVII. 263—272).

II. Le nom des Slaves Occidentaux v-h-all. *Winida*, on l'a comparé au nom de la ville *Venezia* sur les bords de l'Adria, qui porte son nom depuis qu'elle fût fondée par les *Venètes*, peuplade illyrique. Cette opinion émise par H. Hirt comme hypothèse très reservée, est encore soutenue aujourd'hui p. e. par M. R. Much. Festschrift Herman Hirt (1936) 493—505, M. H. Krahe. ib. 565—578. Il faut donc de nouveau examiner la question conformément a toutes les règles de la méthode expliquée ci-dessus.

Le radical **Ven-* anthroponymique et toponymique doit être séparé d'autres radicaux, ayant la même forme. Le

radical anthroponymique *ven-, de provenance inconnue, peut être constaté dans les langues indoeuropéennes à savoir chez les peuplades illyriques (*Veneti, Venezia* etc.), chez les peuplades celtiques (*Veneti, Venelli* ≤ **Venetli, Venicontes, Venicnii,* cymr. *Gwynedd* „North-Wales"), et ailleurs cf. lacus *Venetus* = Bodensee, οὐενεδικός κόλπος (Ptolémée) = Mer Baltique, *Venosti* (canton Grisons = Graubünden, Suisse) en étrusque: *venete, venϑnei, vente, ventia, venti, venzna, venzille, venzleś; venu; venate; venatne; venatnal; venatal; Venaria,* une île étrusque (Pline, Nat. Hist. IV. 81); cf. les noms latins de provenance étrusque comme: *Vennonius, Vennius, Venatidius, Venatrinus, Venox.* etc. (cf. W. Schulze, Zur Gesch. lat. Eigenn. 95, 225, 253, 260—277, 378—9, 386, 391, 393, 405, 409, 410, 412 etc.). Il est probable, que les noms ethniques Ἐνετοί (Herodote I. 196), Οὐένετοι (Polybe II. 17. 5.), Ἐνετοί (Dardanie, App. Mithr. 55), Ἐνετοί (Paphlogonie, Homeri Ilias II. 842) ne sont pas indo-européens. Le radical anthroponymique *ven- peut être pré-indoeuropéen. On le constate aussi dans les langues slaves occidentales, en particulier lékhites, ou il se maintient comme indigène c'est à dire: 1. il démontre l'apophonie vocalique indoeuropéenne **vŏn-* : **vĕn-* peut-être aussi *(*i̯*)*un-* : *(*in-*), sl. comm. **von-* : **van-*, **ven-* : **vĕn-*; 2. il se lie avec beaucoup de suffixes slaves indigènes, qui forment quelques couches historiques.

1. **van-* : *Wansk* (XIIIe s.) = *Wańsk* ≤ **Van-ьsk-ъ*, ziemia *Wańska* (cf. SO. V. 448); noms de famille polonais: *Wański, Wanior, Waniorek* ≤ **Van-ьsk-ъ*; **Van-erъ*; *Wanatowicz* ≤ **Van-at-ov-it-i̯o-*;

2. **von-* : *Prze-won-owo* (l'an 1328 *Prse-von-ovo*) un lac; *Wonieść* „un lac et nom de lieu" (1258 *Vanesch, Vanesc, Woneszcz,* 1397 *Uneszce*), lacus *Wonyeska* chez Długosz XVe s.) etc. l. c. 457;

3. **Vĕn-* ou **Vĕn-*: pol. *Wieniawa,* nom des armoiries et d'une race polonaise qui suppose **Wienia* ≤ **Vĕni̯a* cf. *Vennia* = l'île Rügen (Giesebrecht. Wendische Gesch. II. 319. 1—2); *Wieniabnica* arr. Czarnków (*Venabniza* 1238); *Wienieście* = pomer. *Veńesťe* (1278 *Venest,* terrra Cussalin); pol. *Venecze* (solvit fertonem, XIVe s. l'an 1310) = *Wieniecie,* nom de lieu, bassin de la Barycza, affl. dr. de l'Odra;

4. *Un-* : pomer. *Uńesťe* = pol. *Unieście*, cf. ci-dessus sous 2. (*Vnest*, terra Coluberga).

Le nom des Lékhites, formé evec ce radical, démontre beaucoup de suffixes:

1. Il est bien probable, que le radical **vēn-* sans aucun autre suffixe forme un adjectif, qui désigne la langue polabe chez les indigènes, à savoir: *wéńske góren, wénskia góren* (SO. IX. 358—70) ≦ **vĕn-ьsk-ъ*, cf. *Wenski*, nom de famille allemandisé = pol. litt. **Wieński* ≦ **Vĕn-ьsk-ъ*.

2. Suffixe *-t-*, thème consonantique, le plus ancien nom des Lékhites chez les Scandinaves: *vinþr* „les Slaves d'outre mer" ≦ lékh. **Ven-t-es* (SO. V. 471, VII. 453, IX. 376, Annales Acad. Scient. Fenn. B. XXVII. 267); il est probable, que la dénomination ethnique russe *Vjatiči* se lie avec ce nom primordial des Lékhites par l'intermédiaire **Vęt-it-i̯o-* ≦ **Vĕn-t-it-i̯o-*; allem. *Wend-* pourrait le représenter aussi; cf. nom de famille allemandisé *Ventzki*≦**Vĕn-t-ьsk-ъ*.

3. *Vin-il-i, Vin-ul-i, Vin-ol-i* dans la tradition langobarde et dans les annales du moyen-âge (Adam de Bremen), correspondent aux thèmes slaves (lékhites) **Ven-ьl-ъ*, **Ven-ъl-ъ*, **Ven-ol-*, cf. les formations polonaises comme *kozieł* „bouc" ≦ ≦**koz-ьl-ъ:koza* „chèvre", nom propre *Kocheł*≦**koch-ъl-ъ:kochać* „aimer", *sok-oł, wilk-oł, wierzch-oł : sok, wilk, wierzch* (SO. IX. 377—81).

4. Les formations plus tardives: **Ven-et-*, **Ven-ot-*, **Ven-at-* se trouvant dans les langues germaniques: chez Tacite *Venedi*, v. h. allem. *Winida*; v. sax. *Ven-ad-i*, agsax. *Weon-ôd-*, cf. les formations polonaises *trzpiot, trzepot, swat* ≦ **trьp-etъ, *trep-ot-ъ, *sv-at-ъ*, ou *koczot : kokot* „le coq" ≦ **kok-et-ъ, *kok-ot-ъ*, etc. cf. SO. XV. 182—5, IX. 371, VII. 453, suiv. V. 459 suiv.

Le radical anthroponymique et toponymique **ven-* est difficile à attacher aux radicaux **ven-* „befreundet, verwandt sein etc." (R. Much Deutsche Stammesk. 30—1), sansc. *van-* „lieben" (Schrader-Nehring Reall II. 415), **u̯en-* „Wasser" (Lidén, Noreen); il faut le considérer à part, parce qu'il n'y a pas moyen pour reconstruire sa signification en indo-européen et parce qu'on le constate également dans les langues non-indo-européennes. Néanmoins les formations cidessus nommées,

étant slaves, c'est à dire ayant les suffixes slaves et la structure morfologique slave, permettent de conclure que l'admission des „Nordillyriens" préhistoriques sur les terrains lékhites au moyen-âge est superflue pour l'explication des noms allemands et germaniques des Slaves Occidentaux à savoir *Wenden, Vinþr, Winidi* etc. M. M. Rudnicki (SO. VII. 493—502, l'an 1928) et H. Witte (Meklenburg Strellitzer Heimatblätter 1929. 28—35) ont prouvé, que la dénomination *Wen(e)d(h)en* est lié avec le bassin de la *Warnowa* (= allem. *Warnow*), en particulier avec la ville *Güstrow* (= lékhite *Ostrow?*). Ce fait explique, vu la proximité du bassin de la *Warnowa* aux pays nordiques, la raison, pour laquelle le nordique possède la plus ancienne formation du nom des Slaves Occidentaux, encore comme thème consonantique. La pratique par le détroit de Warnemünde (allemand) a Falster (danois) était toujours facile, et la mer gelée permettait parfois la traversée à pied (l'an 1399). Si le radical **ven-* est indigène en indoeuropéen, ce que plaide son apophonie, on peut lui attribuer la signification „mollesse, fluidité, humidité" parce que les noms toponymiques, dont il forme la base, se lient souvent avec des eaux courantes ou stagnantes.

Les réflexions ci-dessus sur les noms des Slaves Occidentaux chez les peuplades germaniques nous ont rendu possible de constater:

1. que les noms en question sont formés de la forme apophonique **vĕn-* ou peut être **vēn-;*

2. que la forme apophonique **vŏn-* ou **vōn-* est la base de plusieurs noms de lieu se liant probablement avec des eaux courantes ou stagnantes;

3. que les noms ethniques slaves formés du radical **vĕn-*, démontrent beaucoup de formations morphologiques, qu'on peut ranger chronologiquement, à savoir la plus ancienne sans aucun déterminatif secondaire chez les Zalabes (Polabes) *vĕn-* dans la phrase: *wénske, wénskia goren;* 2. la deuxième avec le déterminatif *-t-* chez les Nordiques à savoir *vinþr* ≦ ≦ slave (lékhite) **Ven-t-es* (thème consonantique), emprunté à l'embouchure de la *Warnowa* (=Warnow, *Roztok* = *Rostock*); 3. la troisième avec le suffixe *-et-* chez les Allemands du

Sud *Winida-*, chez Tacite (encorc avec *-e-*) *Venedi* ≦ slave (lekhite) **Ven-et-o-*; 4. la quatrième avec le suffixe *-ot-* vieux-sax. *Ven-adi* ≦ slave (lékhite) **Ven-ot-o-*; 5. la cinquième avec le suffixe *-at-*. agsax. *Weon-ôd-* ≦ slave (lékhite) **Ven-at-o-*; 6. formation secondaire demunitive du thème consonantique, le plus ancien, a savoir **Vĕn-t-* dans la formation *Vĕn-t-it-i̯o-* ≧ russ. *Vjatiči*; 7. septième chez les Langobardes, dont la tradition raconte de la transformation des *Winnili, Winnuli, Winoli,* qui étaient Slaves assujettis, en Langobardes. C'est le vrai sens politique de la tradition langobarde. La dénomination „*Vinulorum* populi" (chez les chroniqueurs allemands Helmold, Adam de Bremen etc.) cohère avec celle des Langobardes. Cette dénomination suppose trois suffixes slaves (léhhites) à savoir; a) *-il-* = *-ьl-*; b) *-ŭl-* = *-ъl-*; c) *-ol-*, dont on se sert en slave souvent, cf. *or-ьl-ъ, koz-ьl-ъ,* v.-polonais *pkieł* ≦ **pьk-ъl-ъ,* v. slave *pьk-ol-ъ* etc. pol. *wilk-oł: wilk* etc. — Les formations avec *-l-* démontrent les voyelles *i, u, o* tandis que celles avec *-t-* les voyelles *-e-, -o-, -a-* conformément aux normes morphologiques slaves (cf. J. Łoś. Gram. pols. II. 47, V. Vondrák. Vergl. Slav. Gram. I². 573—4. M. Rudnicki SO. IX. 379. XV. 182—6).

Il en résulte, que les peuplades slaves occidentales sur les bords de la Mer Baltique se servaient longtemps du radical **ven-* pour désigner leurs compatriotes en liant ce radical avec divers suffixes en somme 8 + suffixe zéro, c'est à dire il en était 9 (neuf) formes. On pourrait augmenter leur nombre, en y ajoutant les formations, qui à vrai dire ont l'air d'être des noms ethniques, mais actuellement ne sont que des noms de famille cf. pol. *Wętoch,* cachoube *Wątoch,* lékhite commun **Vŏn-t-ochъ,* ou peut-être **Vŏn-t-achъ,* cachoube *Wicon* = pol. *Więcan,* lékhite comm. **Vĕn-t-i̯an-ъ,* cachoube **Vanach* (cf. nom de lieu *Wan-ach-owo*) etc. On pourrait les considérer comme noms ethniques car leurs suffixes *-ochъ,* : *-achъ, -i̯an-ъ* ≦ *-i̯ōn-* jouent ce rôle cf. cachoube *Poloch* = Polonais. Voir SO. XVI 182—6.

Les formations avec -t- ont une importance particulière, parcequ' elles indiquent le temps de leur origine. Le fait, que le *-t-* lékhite devient *-d-* en formes germanisés, prouve

que les emprunts germaniques ont eu lieu avant l'action de la loi de Verner. Il est tout à fait conforme à la loi de Verner, que nous constatons nordique *vinþr* ≦ lékhite **Ven-t-es*, allem. *Winida-*, vieux. sax. *Venadi*, agsax. *Weon-od-* ≦ lékhites **Vén-et-o-*, **Vén-ot-o-*, **Vén-at-o*. Le voisinage des Slaves et des Germains doit être daté avant l'affermissement de l'accent prégermanique. Le raisonnement ci-dessus, étant au point de vue méthodique irréprochable, nous autorise à tirer des conclusions, concernant l'habitat primordial des Slaves. Il faut souligner, que les conclusions, tirées de l'étymologie du nom de la Vistule, et celles, que nous venons d'établir se basant sur les noms germaniques des Slaves Occidentaux, se soutiennent réciproquement. Ce fait a certainement de l'importance.

Remarque finale.

L'auteur a fait une conférence sous le même titre au I[er] Congrès international de toponymie et d'anthroponymie à Paris (25. VII.—29. VII. 1938). La discussion qui se déroula après la conférence et dans laquelle participaient plusieurs illustres savants (surtout allemands): MM. Schnetz (München), Grünenthal, Steinhauser, E. Schwarz, Kniezsa, von Arnin, van Gennep, Schlenger, n'ébranlait pas du tout le point de vue de l'auteur. L'unique objection qu'on pourrait traiter sérieusement c'est l'affirmation, que le nom de la Vistule ne cohère pas avec le radical **sveid-* : **veid-*, mais avec le nom sansrit *Veśantah* (M. Schnetz).

C'est tout à fait normal, que la mémoire de M. Schnetz ne pouvait pas donner des indices plus précis. Si j'avais bien compris la pensée de M. Schnetz, il voulait lier le nom de la Vistule avec le radical **ueis-* comme le fait aussi Walde-Pokorny I. 243—4, qui note 3. *u̯eis* „zerfliessen; auch vom tierischen Samen; bes. von der Feuchtigkeit (auch dem Geruch) faulender, modriger Pflanzenteile" (cf. *uei* „welken"), unreinen Säften, Gift. Exemples: sanskr. *vēšati* „zerfliesst", *vēšantīr nadías* Rgv. I. 181. 6 „fliessende Ströme"; vgl. die Flussnamen *Wisura* „Weser", *Vistula* (ags. *Wisle*), „Weichsel", *višá-* m. „Gift", *višthā* „faeces", Exkremente, Kot", *visrá-* muffig

riechend", av. *viš vīša-* „Gift", *vaēšah-* „Moder, Verwesung". Gr. ἶός „Gift" lat. *vīrus* „zähe Flüssigkeit, Schleim, Saft (Tiersamen; übler Geruch, bes. Gift", ir. *fī* „Gift; cymr. *gwyar* „Blut"; anord. *weisa* „palus putrida", ags. *wār* „Schlamm". Ein cymr. *gwy* „Fluss" existiert nicht (Pokorny).

Il se peut que le nom de la *Wisura* = *Weser* suffit pour prouver qu'on se servait aussi du radical 3. *u̯eis-* pour appeler les fleuves. Mais il faut souligner que le nom de la *Wisura* = *Weser* est assez loin de la *Wistula* et que le nom de la *Vistule* contient aussi le *-t-* dans son corps, qu'on doit traiter comme non étymologique comme svarabhactique dans le latin, si l'on voulait le nom de la Vistule combiner avec celui de la *Wisura* = *Weser*. Mais il est tout a fait sûr, que les Vieux-Prusses n'ont pas fait l'emprunt de leur nom indigène de la Vistule de chez les Latins! Le nom vieux-prusse de la Vistule était **Wiksla*, qui emprunté par les chevaliers Teutoniques au treizième siècle, est la base du nom vieux-allemand de la Vistule, à savoir *Wīhsela*, allem. moderne *Weichsel*. Le nom allemand *Weichsel* est la preuve tout à fait sûre du nom vieux-prusse **Wiksla*. Le nom vieux-prusse est le résultat de la métathese **Wiksla* ≤ **Wiskla* et **Wiskla* est le lékhite *Wistla*, transposé en vieux-prusse! Le nom allemand nous donne la preuve inébranlable que le latin *Visla* : *Vistla*, respect. *Visula* : *Vistula*, repose sur le nom lékhite *Visla* : *Vistla* ≤**Veid-tla!* Le *-t-* s'amuit dans les dialectes slaves, en particulier en polonais, cf. p. ex. polonais *słać:* vieux-slav. *stьlati*, pol. *słup*, vieux-pol. *stłup* etc. et c'est pour cela qu'on a deux formes, dont la forme avec *-t- (Vistla)* est plus ancienne que celle sans *-t- (Visla)*.

Si l'on considère tous les noms géographiques, que nous venons d'énumérer ci-dessus dans les bassins de la Vistule, de l'Odra et du Dnièpr, contenant dans leurs corps respectifs le radical **sveid-*:**veid-* et les appelitifs polonais, on est contraint à admettre que l'étymologie du nom de la Vistule, qui le lie avec le radical **sveid* :**veid-*, est inébranlable.

Remarque. Le texte de la comunication dans les comptes rendus du Ier Congrès internat. de toponymie et d'anthroponymie a Paris (25. VII— 29. VII. 1938) n'est pas complet.

Mikołaj Rudnicki.

„Trecen" wrocławskiej bulli z 1155 roku.

W bulli Hadriana IV, dla biskupstwa wrocławskiego w 1155 roku wydanej, znajduje się wykaz kilkunastu grodów, wśród których na pierwszym miejscu widnieje jakiś gród Trecen. Rozmaicie tłumaczono tę nazwę dotychczas, w pracy „Kraków i Poważe w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 roku" (Poznań 1938, str. 37—43) stanąłem na stanowisku, iż Trecen oznacza nadważską warownię Tręczyn. Pod wpływem jednak źródłowych danych, na jakie w ostatnim czasie zwrócono uwagę, zachwiałem się w przekonaniu, czy trafną jest ta wykładnia.

W wydawanym od niedawna „Archiv für schlesische Kirchengeschichte" (t. II, Wrocław 1937) ogłosił ks. Dr Adolf Moepert studium o bulli Hadriana, w którym dla „Trecen" odnalazł nowe źródłowe objaśnienie: „im letzten Augenblick bemerke ich, dass nach Schles. Regesten Nr. 6896 Ritschen noch i. J. 1342 Drecen hiess" (str. 29, przyp. 100 a). Cyfra 100 a, wybiegająca poza normalną numerację przypisów, świadczy, że notatkę o swym odkryciu wciągnął autor do tekstu dopiero w toku przeprowadzania korekty.

Nikomu dotychczas nie przyszło na myśl szukać „Trecen" pod literą D (Drecen), to też wiadomość Regestów uszła uwagi tak dobrze M. J. Midunskiego (który w 1936 roku o bulli wrocławskiej ogłosił rozprawę), jak i mojej, co więcej nawet ks. Moepert dopiero „w ostatniej chwili" (może przypadkowo?) ją dostrzegł. Podczas pisania pracy o „Krakowie i Poważu" studium jego nie znałem; ogłoszone wprawdzie w 1937 roku, do rąk moich dotarło — dzięki uprzejmości prof. Z. Wojciechowskiego — dopiero w listopadzie 1938 roku, pracę zaś swoją oddałem do druku w lutym 1938 roku, a wydrukowaną miałem w początkach maja.

Odkrycie ks. Moeperta pozwala „po kłębku" dotrzeć do prawdy. W powołanym przez niego regeście znajduje się wiadomość, że niejaki Piotr, syn Pakosława, pełnił funkcje duszpasterskie w kościele parafialnym miejscowości Drecen[1]).

[1]) Codex diplom. Silesiae, t. 30 (Wrocław 1930), str. 262, nr 6896.

Jeden natomiast z regestów wcześniejszych informuje, kiedy te funkcje zostały mu powierzone: stało się to 16 września 1327 roku, po śmierci Mikołaja Pezwicza; tym razem jednak miejscowość nie występuje w brzmieniu Drecen, tylko w innej, stałej swej wersji: Rechin[1]). Wniosek stąd oczywisty, że Drecen = Rechin (Ryczyn).

Istnieje jeszcze jedna notatka, której nie znał już A. Moepert. Regest z 1342 roku powiadamia, jaką decyzję powziął papież Klemens VI w odpowiedzi na prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława, niezależnie zaś od tego mamy w „Monum. Poloniae Vaticana" (t. III, str. 305) przedrukowaną — w skróceniu — samą prośbę Jarosława. Wspomniany Piotr, syn Pakosława, i tutaj związany został z kościołem ryczyńskim, przy czym miejscowość — jak w papieskim, tak w arcybiskupim piśmie — występuje w brzmieniu Drecen. W ten sposób o „Drecen" posiadamy dwie wzmianki, obie w dokumentach ściśle ze sobą związanych i nawet identycznie datowanych (27 lipca 1342 roku).

A. Moepert uważa Drecen = Trecen za drugie, dawniejsze miano miejscowości Ryczyn, wyraża jednak zdziwienie, czemu przez 200 lat blisko (1155—1342) pierwotnej nazwy nie wymieniły źródła ani razu. Zachodzi tu jeszcze możliwość inna. W jednym z wykazów nazw wielkopolskich ks. Kozierowskiego znajdują się nomenklatury: Drzeczka, Drzeczkowo, Drzęczka i Drzęczewo[2]), mogło więc pierwotne miano Ryczyna brzmieć Drzeczeń czy Drzęczeń, wobec czego Trecen z pozoru tylko byłby identyczny z wyrażeniem Drecen, w rzeczywistości zaś chodziłoby tu o nazwy dwóch miejscowości odrębnych: Tręczyn i Drzęczeń. Wnikać w kwestię głębiej na razie nie będę, nawiążę natomiast do rozprawy swojej.

Porządek geograficzny, w jakim bulla Hadriana grody odnośne ugrupowała, każe w dalszym ciągu Trecen z Tręczynem identyfikować, skoro atoli mamy teraz źródłowe dowody, że Ryczyn bywał też nazywany Drecen (Trecen?),

[1]) Codex diplom. Silesiae, t. 22 (Wrocław 1903), str. 23, nr 4678.

[2]) Kozierowski, Badania nazw topograf. dzis. diecezji Poznańskiej, t. I. (Poznań 1916), str. 149 i 150.

nie wolno przechodzić do porządku nad ewentualnością, czy porządek geograficzny nie został — w tym jednym wypadku — zamącony i czy Trecen nie oznacza Ryczyna. Trudno mi już teraz wyrazić o tym opinię stanowczą — do kwestii tej wrócę przy innej sposobności — zauważę w każdym razie, że w cytowanej pracy mojej problem grodu Trecen nie posiada znaczenia zasadniczego, i że ewentualna zmiana wykładni głównego wyniku pracy w niczem nie zdołałaby naruszyć.

Józef Widajewicz.

St. Rospond w „kwartalniku hist." R. 42, zesz. 3, str. 353—79 (r. 1938), powiedział wiele rzeczy rozsądnych, zbierając rozrzucone uwagi różnych lingwistów na jednym miejscu, co z pewnością jest zasługą. Nas tu interesuje sumaryczna ocena usiłowań SO. I—XIII (w r. 1938 już było tomów 16!), zawarta w zdaniu: „Wobec tego koncepcja autochtonizmu M. Rudnickiego, starająca się językowo poprzeć wywody prehistoryków... i antropologa... jest mało przekonywująca, gdyż dla tego materiału, podanego w postaci i. e. brak jest najczęściej pewnych kryteriów językowych, wyodrębniających językowo poszczególne nazwy. Nie znaczy to, abym sądził, że wszelkie poszukiwania w tym kierunku czynione są bezowocne. Chciałem tylko podkreślić ten relatywizm wniosków, z czego zresztą i sami niektórzy autorowie zdawali sobie sprawę".

Należy zauważyć: 1. badania autochtonizmu różnych szczepów i. e. i samegoż praludu i. e. na podstawie językowej — nie tylko są właściwe M. Rudnickiemu; jest on jeden z wielu, zwłaszcza literatury (starsze i młodsze) niemiecka, skandynawska, francuska, rosyjska, czeska itd. — są bogate pod tym względem; 2. należy rozumieć, że zagadnienia szczepów i. e. są ściśle językowe; 3. kto na podstawie językowej bada kwestię t. zw. autochtonizmu, bada tylko stronę językową; 4. b. widocznym jest relatywizm sądu St. Rosponda. Ale zachodzi pytanie, dlaczego p. St. Rospond uważał za potrzebne tak wyraźnie dawać do zrozumienia, że jest mało oczytany w zakresie starożytności indoeuropejskich? — *M. R.*

DZIAŁ KRYTYCZNY — ANALYSES

Sprawy zachodniosłowiańskie i lechickie.

Katastrofa Czechosłowacji przedmonachijskiej, Czechosłowacji Masaryka i Benesza, jest klęską Zachodniej Słowiańszczyzny, jest klęską całej Słowiańszczyzny. Klęska ta jednak obarcza wyłącznie politykę czeską, która była wybitnie antysłowiańska przez to, że była antypolska i antysłowacka. Antypolskość polityki czeskiej — pomijając okres przedpaństwowy, tj. okres w czasie budowania państw zachodniosłowiańskich — zrodziła się z chwilą nielojalnego i zdradzieckiego napadu czeskiego na Śląsk Cieszyński, co było złamaniem danego słowa i to złamaniem wtedy, kiedy Polska uginała się pod ciosami komunizmu rosyjskiego, a równocześnie była ofiarą drwin niemieckich i czyhania na b. zabór pruski ze strony Prus. Ta nielojalność wiązała Czechom ręce nadal: łączyli się z Komunistami, Ukraińcami, Litwinami, starali się podburzać zacną i przywiązaną do Polski ludność kaszubską — przeciw Polsce. Równocześnie Czesi nie dotrzymywali ugody pittsburskiej ze Słowakami. Rezultaty tej polityki są opłakane dla Czech przede wszystkim, dla Zachodniej i dla całej Słowiańszczyzny. Czy rozpatrzenie błędów przeszłych — będzie nauką na przyszłość? Oby tak było. Należy sobie życzyć, aby w Pradze przeprowadzono dokładny proces sądowy w tej sprawie, któryby ustalił fakty jak najdokładniej.

Dwa zmartwychwstałe państwa zachodniosłowiańskie powinny były odrazu się porozumieć i zawrzeć z sobą przymierze, jeżeli nie zaczepno-odporne przymierze, to przynajmniej — odporne, ściśle defensywne. Tworzyłyby wtedy blok o ludności 50—60 milionów, uzupełniając się w pewnym stopniu wzajemnie, ponieważ Czechosłowacja przedstawiała w porównaniu z Polską znacznie większy potencjał przemysłowy i finansowy. Powstanie tego przymierza uniemożliwiła nieprzewidująca polityka czeska, która wywołała w Polsce jak najgorszą reakcję, gdyż wyraźnie dybała na całość terytorialną Polski, na jej bezpieczeństwo i na jej znaczenie międzynarodowe. Czesi bowiem sami chcieli zagarnąć i faktycznie zagar-

nęli podstępnie część terytorium polskiego, które sami przedtem Polsce oddali bezspornie; powtóre sabotowali obronność Polski w czasie najścia komunistycznego; po trzecie traktowali Ruś Przykarpacką jako depozyt rosyjski, dając tym do poznania, że są gotowi okroić, a przynajmniej nie przeszkadzać w okrojeniu Polski na południowym wschodzie. Krótkowzroczną przytem polityką czechizacyjną na Śląsku Zaolzańskim podniecali stale przeciwko sobie polską opinię publiczną. Zmarnowali sposobność stworzenia bloku zachodniosłowiańskiego, który w danym wypadku byłby zdolny nawet samodzielnie i na własną rękę walczyć z potęgą niemiecką z widokami powodzenia. Patrząc z góry na Polskę, równocześnie zabiegali o łaski dalekiego Paryża i jeszcze dalszego Londynu, ufając w wysokie protekcje. Te właśnie wysokie protekcje doprowadziły Czechów do zburzenia historycznej jedności krajów korony św. Wacława, jedności nienaruszonej przez Habsburgów nawet, a trwającej przeszło tysiąc lat. Jest to swego rodzaju ironia dziejowa, że właśnie Czesi zwalczali myśl o restauracji Habsburgów w Austrii i że właśnie ten ich opór stał się punktem wyjścia upadku — własnego państwa. I w tym razie Czesi okazali zastanawiającą krótkowzroczność. W dążeniu do przeciwstawiania się Polsce okazali tak samo mały zmysł polityczny, jak Weleci, którzy nie dali się nawrócić ani Mieszce I. ani Bolesławowi Chrobremu na chrześcijaństwo, ale zmuszeni zostali do tego przez Niemców jako ich niewolnicy i jak wiadomo, potomkowie Weletów zamienili się w Niemców i dzisiaj budują potęgę, która zagraża równie dobrze Polsce, jak i resztkom czeskim w dolinie Łaby i Morawy. To samo można powiedzieć o głupocie Pomorzan Zachodnich, którzy, aczkolwiek nawróceni na chrześcijaństwo przez Bolesława Krzywoustego, również się Polsce przeciwstawiali, a ta źle rozumiana „samodzielność" doprowadziła ich do tego samego losu, jaki spotkał Weletów. Czyż i Czesi mieliby tak skończyć? O depresji w tym kierunku pouczają niektóre zjawiska, por. Lužicko-srbský Věstník[1]).

Jest to niezwalczona prawda historyczna, że cały wschód Niemiec jest pochodzenia zachodniosłowiańskiego, że wsiąkanie w Niemcy wschodnie dalszych elementów zachodniosłowiańskich (Łużyczan, Pomorzan, Polaków i Czechów, pozostałych na terenach, zajętych przez III. Rzeszę) przemienia Niemcy coraz bardziej w kraj zachodniosłowiański, w którym jednak, jak dotąd, dominuje państwowa i narodowa myśl niemiecka z racji zniemczenia językowego tych krain. Atoli

[1]) Čislo 9—10 15 prosince 1938 w Praze o korespondencji czytelników w artykule „Přestat nebo pokračowat"?

należy oderwać myśl zachodniosłowiańską od języka. Słowianie zachodni, co mówią obecnie po niemiecku, nie przestali być z krwi i z pochodzenia Zachodnimi Słowianami. To musi stanowić punkt wyjścia polityki zachodniosłowiańskiej względem Niemiec: wojna z Niemcami, przede wszystkim z Niemcami wschodnimi, będącymi z krwi i pochodzenia Słowianami zachodnimi, byłaby w pewnej mierze wojną bratobójczą. Ale dzisiejsi Słowianie Zachodni są właściwymi przedstawicielami starej tradycji zachodniosłowiańskiej, oni są jej piastunami; wynika stąd, że ci ze Słowian Zachodnich (ew. ich potomkowie), którzy zwalczają tych właściwych tradycjonalistów zachodniosłowiańskich, ci są odstępcami od tej tradycji.

Wiadomo, że w przeszłości polityka niemiecka dążyła do tego, aby izolować poszczególne ludy zachodniosłowiańskie a nawet je sobie przeciwstawiać. Izolowane i osłabione wzajemną walką ludy zachodniosłowiańskie Niemcy następnie uzależniali od siebie i wreszcie doprowadzali do ich zniszczenia, tj. do narzucenia im orientacji politycznej niemieckiej. Tą drogą ulegli: Obotryci i Wagrowie, Łużyczanie, Weleci i Pomorzanie Zachodni. Czechy weszły w orbitę polityki niemieckiej bardzo wcześnie i coraz bardziej się od Niemiec uzależniały — materialnie i duchowo aż w połowie XIX. wieku doszło prawie do zniszczenia Czech i Moraw. Dopiero w odrodzeniu czeskim w XIX. wieku zajaśniała pełnia dzielności i geniuszu czeskiego: w ludzie czeskim zbudził się duch Zižki, duch walecznych rycerzy ludowych średniowiecza czeskiego: Czechy zmartwychwstały, a szczęśliwym zbiegiem okoliczności dziejowych powstało państwo czeskie, niezależne i — jak na siły narodu czeskiego — za wielkie. Ale to państwo mogło być utrzymane przez ostrożną i przewidującą politykę. Stało się niestety inaczej i to w wielkiej mierze dlatego, że samiż Czesi ułatwili Niemcom izolację swego własnego państwa, izolację w terenie sąsiedzkim, który jest zawsze najważniejszy. Zniszczywszy strategiczną pozycję Czech, Niemcy obecnie dążą do uzależnienia Czech od siebie — drogą unii celnej, ewentualnie naciskiem ekonomicznym, z którego ma się wyłonić narzucenie Czechom niemieckiej orientacji politycznej, a wreszcie języka i obyczaju.

Zadania polityki czeskiej w nowych warunkach są jeszcze trudniejsze niż były przed aneksją Austrii przez III. Rzeszę, niż były przed oddaniem Sudetów. Zachodzi pytanie, czy znajdą się w Czechach talenty polityczne, które nowym zadaniom podołają, czy znajdą się talenty polityczne, które będą zdolne myśleć o przywróceniu jedności krajów korony

św. Wacława? Wypada wyrazić życzenie, aby naród czeski zdobył się na takie talenty i na odpowiednią dzielność i wytrwałość polityczną. Upaść — można; chodzi o to, aby nie zginąć, ale się podnieść i — utrzymać się. Przykład Irlandii jest nieśmiertelny.

Należy zaznaczyć z całą otwartością, że kroki niepodległej Czechosłowacji przedmonachijskiej szły po linii sugestij niemieckich: polityka czeska izolowała się od Polski, zadzierała z Polską i ze Słowakami, równocześnie szczepiła a przynajmniej starała się szczepić wśród Kaszubów myśli separatystyczne w stosunku do Polski, co wytknąłem w SO. III/IV. 366—8, nawet Luborowi Niederlemu. To samo czynili Czesi na Litwie i wśród Ukraińców, co wybitnie szło po myśli pragnień niemieckich, a ich dobrze zmontowana propaganda wyrządziła Polsce niejedną szkodę. Jest też niezwykle charakterystyczne, że Czesi, poczuwszy się na siłach do agresji względem sąsiadów, nie wpadli na Łużyce, które przecież także wchodziły w obręb krajów korony św. Wacława, ale na Śląsk — przeciw Polsce, nie przeciw Niemcom, chociaż Czesi ciągle twierdzą, że Łużyczanie są najbliżsi Czechom. Ten ich czyn wywołał bardzo gorzkie komentarze u wielu wykształconych Łużyczan.

Chcąc prowadzić politykę słowiańską, należy przestrzegać przynajmniej dwuch zasad na podstawie wzajemności — którymi są:

1. szczerość i otwartość, względnie lojalność względem Słowian;

2. nie działać na szkodę jakiegokolwiek państwa lub narodu słowiańskiego.

Trzeci postulat: niełączenie się z obcymi przeciwko Słowianom może na razie idzie zadaleko, a w każdym razie wymaga dłuższej dyskusji i ustalenia pewnych norm dla „dobrych obyczajów" pomiędzy ludami słowiańskimi. Na wszelki wypadek do niepowrotnej przeszłości powinny należeć takie zjawiska, jakie miały miejsce w końcu XVIII i w czasie XIX wieku, kiedy to największe państwo słowiańskie — Rosja, na spółkę z Niemcami niszczyła drugie największe państwo słowiańskie, mianowicie Polskę.

Błędem także niepowetowanym polityki czeskiej było niepójście śladem myśli Masaryka w stosunku do Węgier. Masaryk chciał podobno oddać Węgrom tereny z większością madiarską. Ta szczęśliwa myśl o tyle była rozumna, że zdawała sobie sprawę z dwuch zasadniczych faktów:

1. że należy wyrównywać spory sąsiedzkie, tworząc sobie przyjazne otoczenie;

2. że Węgry podobnie jak Czechosłowacja są zagrożone przez niezwykły wzrost potęgi niemieckiej. Umontowanie tedy silniejszego państwa węgierskiego leżało i leży w interesie Czechosłowacji, jak i Polski, a w pewnych okolicznościach, gdy Madiarzy się wyrzekną madiaryzacyjnej polityki względem Słowian, i w interesie całej Słowiańszczyzny.

W Polsce spotykają się niestety ciągle jeszcze anachroniczne poglądy o roli Węgier, względnie Madiarów w dolinie Dunaju średniego. Wiadomo, że w znacznej mierze madiarska siła wyrosła na cmentarzyskach słowiańskich, ich nawet stolica ma nazwę słowiańską, a nieraz kierujący politycy madiarscy, albo i wybitniejsi Węgrzy noszą nazwiska słowiańskie. Jest to tedy w wysokiej mierze szczep mieszany, który jednak jako utwór historyczny trwa i będzie trwał. Chodzi o to, aby ten twór szedł zgodnie ze Słowianami w antyniemieckiej obronie, co leży równie dobrze w jego interesie, jak i w interesie Słowian; lepiej ten szczep mieć za sprzymierzeńca, aniżeli za przeciwnika, pomagającego Niemcom. Co się tyczy specjalnie stosunków polsko-węgierskich zapomina się pochopnie o tym, żeć to Madiarzy wyparli Polskę z dolin Wagu, Spisza i Orawy, a wysuwa się na plan pierwszy późniejsze związki za Andegawenów i Jagiellonów. Nie negując pożyteczności tych związków, należy jednak podkreślić, że polityka polska, któraby poświęcała sprawy słowiańskie, związkom i przyjaźniom węgierskim — byłaby anachronizmem w dobie, kiedy nacjonalizm osiąga wysoki stopień napięcia, a co za tym idzie, i szczepowe związki ludów muszą się odpowiednio uwydatniać. Jak jest błędem, tak ze strony Włoch jak i ze strony Francji zapoznawanie związków szczepowych romańskich, z czego wyciągnęły korzyści (i to jednostronne) Niemcy, tak byłoby błędem ze strony Polski poświęcanie jakichkolwiek wartości słowiańskich na rzecz Węgier, albo jeszcze lepiej powiedziawszy — na rzecz madiaryzmu. Jest wprawdzie jasne, że w wielu wypadkach Węgry przedstawiali lepsze dane oporu względem Niemiec, aniżeli Czesi, którzy niejednokrotnie wprost ulegali sugestiom niemieckim, to jednak należy zaznaczyć, że Węgrzy w zasadzie zawszą mogą — i są w prawie — poświęcić interesy słowiańskie i p o l s k i e na rzecz własną lub swych przyjaciół. Należy pamiętać, że to Tisza (właśnie Madiar!) był przeciwnikiem poruszania sprawy polskiej w czasie wielkiej wojny, bo się spodziewał okupić prędzej pokój — tym milczeniem o Polsce i że to sejm węgierski wykrzykiwał z zapałem: eljen! na rzecz Wilhelma II, kiedy działało prawo o wywłaszczaniu Polaków z ziemi w b. zaborze pruskim. Czesi jednak tego nie czynili,

bo rozumieli, że to klęska — Słowiańszczyzny. — Pamięć o przeszłości jest ważnym czynnikiem powodzenia bieżącej polityki.

Obecne wyrównanie granic ze szkodę Słowaczyzny nie leży w interesie Polski, zwłaszcza o ile 400 000 Słowaków znowu będzie podlegać madiaryzacyjnej polityce Węgier.

Idea tzw. jagiellońska, mająca za zadanie łączyć niepokrewne szczepy i narody, niepokrewne etnicznie, jest anachronizmem, o ileby miała się zagnieżdżać kosztem wartości etnicznych Polski albo innych ludów słowiańskich. Mocarstwowość Polski za czasów Mieszka I. lub Bolesława Chrobrego miała o wiele zdrowsze podstawy aniżeli za Jagiellonów, rządzących w Czechach i na Węgrzech, które w rezultacie dali sobie wyjąć z rąk drogą układów z Habsburgami. Również i ten prąd umysłowy w Polsce, który stawiałby Polskę w służbie idei uniwersalnych, kosmopolitycznych, jak katolicyzm, socjalizm, komunizm lub tym podobne zjawiska powszechne, nie może być traktowany jako polski i z polskiego punktu widzenia trafny politycznie. Podkreślić to należy dlatego, że w publicystyce polskiej pojawiają się mniemania, które odzyskanie Śląska Zaolziańskiego traktują jako mniejsze dobro od wzmocnienia „przyjacielskich" Węgier. Taki punkt widzenia polska racja stanu musi bezwzględnie odrzucić: odzyskanie Śląska Zaolziańskiego jest bezwzględną korzyścią etniczną Polski, przez nią bowiem podnosi się nieco procent Polaków w Polsce, wzmacnia się i cementuje stara prowincja polska Śląsk, tworząc nawet ośrodek wzmocniony dla wycałkowania szczepu starych Ślęzan, którzy od zarania historii polskiej byli współtwórcami państwa i narodu polskiego.

Autorzy, stawiający Polskę w służbę idei uniwersalnych, zapominają o jednym kardynalnym fakcie, mianowice tym, że Polski z katolicyzmem identyfikować nie można, ponieważ katolicyzm nie jest wytworem specyficznie polskim. Inaczej jest z katolicyzmem włoskim (lub chrześcijaństwem włoskim), ponieważ Włosi = Rzymianie przepoili całe chrześcijaństwo własnymi swymi konkretnymi pojęciami w formie tej, jaką one przybrały u szczepu italskiego Latynów, który następnie drogą potęgi polityczno-kulturalnej — potrafił wpoić te pojęcia razem z wyznaniem całej Italii i całemu zachodniemu światu, zależnemu odeń politycznie i kulturalnie. Polska w służbie idei katolickiej byłaby skazana na życie odblaskiem cudzej kultury konkretnej.

To samo dotyczy Rosji i bizantynizmu. Bizantynizm był formacją chrześcijaństwa greckiego. W następstwie jednak wypadków dziejowych, tzn. upadku politycznego i Grecji

i Bułgarii i Rumunii i Jugosławii, jęczących w jarzmie tureckim, bizantynizm stał się wyrazem Rosji, łącznie z przejściem — drogą spadku po cesarstwie bizantyńskim i tytułów bizantyńskich. To dopiero nadało Rosji charakter najważniejszego reprezentanta bizantyńskiej kultury, a z tym i korzyści, jakie Rosja mogła z tego faktu wyciągnąć.

Wiadomo także, iż reformacja Lutra, razem z wszystkimi swymi odmiankami, via facti — niezależnie od genezy tego prądu — stała się wyrazem niemczyzny i w tym charakterze można było uważać Niemcy luterańskie przez długi czas za identyczne z uniwersalizmem reformacyjnym. Nic podobnego o stosunku Polski do katolicyzmu powiedzieć się nie da; toteż i analogiczne narzucanie Polsce służby dla uniwersalnego katolicyzmu byłoby błędem, jak było błędem za Stefana Batorego i Possewina.

Współczesny rozwój stosunków wskazuje Polsce zupełnie inne idee, o mniejszym wprawdzie zasięgu, ale za to znacznie bardziej i lepiej określone. Mianowicie Polska jest jedynym narodem zachodnio-słowiańskim, który się utrzymał do dzisiejszego jako zdolny do rozwoju w większym stylu! Wprawdzie Polska poniosła znaczne straty na Zachodzie (por. utratę Śląska dolnego i średniego, utratę zachodniej Wielkopolski i Zachodniego Pomorza, oraz Mazurów wschodniopruskich i Gdańska) — jednakowoż w swym rdzeniu głównym jest nienaruszona. Rozbite albo rozbijane resztki narodów zachodnio-słowiańskich mogą się z dużymi nadziejami opierać o Polskę, to zaś oparcie mogłoby również wzmocnić i Polskę nietylko ilościowo. Mogą tu wchodzić w rachubę: Słowacy, Czesi, Łużyczanie, jak wreszcie resztki lechickie w postaci Pomorzan Wschodnich z widokami na dalsze tereny, niegdyś lechickie lub zachodnio-słowiańskie. Są wreszcie narody małe, które własnymi siłami nie są zdolne oprzeć się naporowi Rosji lub Niemiec, jak Litwini, Łotysze, Węgrzy, wreszcie Rumuni. Biorąc pod uwagę te widoki etniczne, można wyznaczyć Polsce zadania nader daleko idące, które są zgodne ze współczesnym rozwojem stosunków pojęciowych w obrębie zagadnień polityczno-etnicznych, a nie przedstawiają niebezpieczeństw tych, któreby za sobą mogły pociągnąć zadania uniwersalne w rodzaju podjęcia sprawy katolicyzmu lub tp. Podjęcie zadań katolicyzmu jest dla państwa polskiego szczególnie niebezpieczne. Niebezpieczeństwo leży w tym, iż Polska jest wciśnięta pomiędzy olbrzymi blok prawosławny wszystkich szczepów ruskich razem z Rumunią i Bułgarią etc. i olbrzymi blok protestancki połnocnowschodnich Niemiec i całej Skandynawii. Wystąpienie w tej sy-

tuacji w charakterze pioniera katolicyzmu nie rokuje nie tylko jakichś większych powodzeń, ale wprost grozi zwaleniem się na Polskę olbrzymiego ciężaru Rosji i Niemiec z równoczesnym oziębieniem związków z Rumunią, Bułgarią etc. Tego należy uniknąć bezwzględnie. Dystansowy stosunek Polski do katolicyzmu bynajmniej nie oznacza, aby Polska w obrębie swoich granic i swoich możliwości nie miała go popierać; chodzi o to, że politycznie rzecz biorąc większe i pewniejsze widoki przedstawia podjęcie sprawy Słowian Zachodnich. Dzisiejsza Rosja jako państwo słowiańskie nie wchodzi prawie w rachubę, ale zapewne niezadługo nadejdzie czas, gdy zadania słowiańskie staną przed Rosją w zdecydowany sposób i że Rosja do nich powróci. Na tę chwilę trzeba być przygotowanym, unikając z Rosja rywalizacji, która tak drogo kosztowała Polskę w XVIII—XIX wieku. Zadania Rosji mogą skutecznie się ograniczyć do zadań wśród Słowian prawosławnych i bliżej związanych ze szczepami ruskimi, jakimi są Słowianie południowi. Przyjazne współżycie a nawet współdziałanie z Rosją byłoby w tym razie do pomyślenia.

Powyższe momenty o tyle należy zdecydwanie podkreślić, że występują w Polsce prądy umysłowe, które zdążają do związania Polski w sposób za blizki z Węgrami i z Rumunią, a przez to grożą Polsce zapędzeniem do obozu przeciwnego ludom słowiańskim, co na dalszą metę jest niebezpieczne. Z drugiej strony pojawiają się tendencje, które chcą Polskę użyć do rozbijania państwa rosyjskiego jużto na spółkę z Niemcami jużto na spółkę z Ukraińcami, będącymi w wielu razach wykładnikiem planów niemieckich. Ta druga tendencja zawiera w sobie niebezpieczeństwo, że Polska mogłaby być wpędzona z rozwojem wypadków na drogę rywalizacji z Rosją, co mogłoby się skończyć tak samo jak w końcu XVIII wieku. Wtedy Rosja dała się użyć za narzędzie rozbijania Polski; chodzi o to, aby role się nieodwróciły, bo w tej zmienionej sytuacji korzyści mogłyby równie dobrze spłynąć na tego „tertius gaudens", jak spłynęły w XVIII—XIX wieku, budując światową potęgę Prus. Stanowisko Polski wobec usiłowań państwowych ziem małoruskich nad Dnieprem może być — życzliwie neutralne: o ile Ukraińcy zdobędą się na wytrwałość i zbudują własną państwowość, trudno mieć cośkolwiek przeciwko temu. W każdym razie ośrodkiem przyszłego państwa małoruskiego nie mogą być ziemie, wchodzące w skład dzisiejszej Polski, które z resztą i tak posiadają wysoki procent ludności polskiej w stanie aktywnym i pewnym, a jeszcze więcej w stanie utajonym.

Przechodząc do ściślejszych zagadnień specyficznie lechickich, należy podkreślić ciekawy i zastanawiający fakt, że ludy lechickie takie, jak: Wagrowie i Obotryci, Zachodni Pomorzanie, Weleci, Łużyczanie itd., które w epoce swej lechickości tak zazdrośnie strzegły swej niezależności politycznej i odrębności etnicznej w stosunku do Polski, po podboju niemieckim, i następnie po językowej asymilacji, przyjąwszy orientację polityczną niemiecką, stanowią jedność polityczną z narodem niemieckim, a ich odrębność i polityczna i etniczna znikła faktycznie, nietylko jako wyraz ich własnych wartości etnicznych, ale nawet jako własny wkład w powszechno-niemieckie dobro. Co najwyżej spotykamy się w dziejach z tego rodzaju określeniami, jak sławne powiedzenie Bismarka o „kościach pomorskiego grenadiera". Również polski Śląsk Średni i Dolny, polskie okolice nad Wartą i Notecią aż po Odrę, część wschodniej pomorszczyzny, wreszcie wiele jednostek zniemczonych z pośród Mazurów wschodniopruskich, wysoki procent ludności w. m. Gdańska, będącej przynajmniej w 75% pochodzenia polskiego lub pomorskiego, nie wykazują najmniejszych tendencji odrębnościowych. Wszystko to tonie w morzu niemieckim, nie zaznaczjąc swej specyficznej wartości prowincjonalnej, nie wysuwając żadnych zastrzeżeń w stosunku do całości niemieckiej. Możnaby nawet twierdzić na podstawie niektórych objawów, że ludzie, pochodzący z tych okolic, noszący nawet zniekształcone na sposób niemiecki dawne nazwiska słowiańskie, lechickie lub wprost nawet polskie (np. v. Batocki, Ulitzka, Lukaschek, Nieborowski, ze starszych Kleist, poeta, niewątpliwie pomorskiego pochodzenia, Yorck v. Wartenburg itd.) — są większymi patriotami od samychże „korzennych" Niemców, pochodzenia czysto germańskiego, lub celtycko-germańskiego. Jest to fenomen w psychologii etnicznej dotychczas niewyjaśniony, a nader ciekawy i interesujący.

Zachodzi pytanie, czy to zjawisko ma charakter jednostkowy, ściśle indywidualny, czy też masowy; czy w razie, gdy dawna masa ludowa wydobędzie na jaw wszystkie swoje stare skłonności psychiczne, czy w nich nie wystąpią inne momenty, które dadzą się nawiązać do prastarej psychologii lechickiej; trudno bowiem przypuścić, aby te stare wartości znikły bez śladu: byłoby to sprzeczne z zasadą dziedziczności. Występują wreszcie niektóre cechy psychiczne i dzisiaj, które dadzą się z całą pewnością nawiązać do psychologii lechickiej. Tak np. jeżeli wielu autorów niemieckich stwierdza, że Niemcy nie kochają swego ludu lub nie cenią jego wy-

czynów w przeszłości, to można z całą pewnością twierdzić, że są to przebłyski starej psychologii lechickiej; niemczący się bowiem Lechici niejednokrotnie z całej duszy nienawidzili swych prześladowców niemieckich i żywili dla nich i dla ich prześladowań pogardę bezgraniczną. Nie da się zaprzeczyć, że przerodzenie się tej pogardy i niechęci w stan uczuciowy powyższy, ma wszelkie cechy normalnego rozwoju psychicznego. Niemniej jednak Niemcom powyżej opisanego typu nie przeszkadza ich stan uczuciowy karnie współdziałać w kierunku dalszego powiększania ojczyzny niemieckiej kosztem sąsiadów, pokrewnych etnicznie ich lechickim przodkom.

Natomiast w obrębie ściśle wewnętrznych stosunków słowiańskich wciąż dają się stwierdzić przesadne wrażliwości międzyplemienne i wynikające stąd pretensje, przeradzające się niekiedy w pewnego rodzaju wróżdy, które nieraz bywają wyzyskiwane przez tego trzeciego. Któż np. wśród Włochów mówi o wzajemnych rywalizacjach i walkach np. pomiędzy Genuą a Wenecją, Ferrarą a Rzymem itd.? Tymczasem w stosunkach polskich spotykamy się z ludźmi, którzy chcą pamiętać o wzajemnych najazdach polsko-pomorskich (por. „Zrzësz kasz." VI. 9. 60). Możnaby ich wprawdzie uznać za zacofańców, boć obecnie chyba żaden Mazur, Polanin, Ślązak lub Małopolanin nie myśli pamiętać jako o czymś aktualnym o wojnach polańsko-śląskich lub polańsko-wiślańskich, albo mazowiecko-małopolskich. Ci sami ludzie znajdują r ó w n o c z e ś n i e wyrazy u s p r a w i e d l i w i a j ą c e na temat np. germanizacji Pomorza Zachodniego: „Kureszce znjemczenje Pomorzigo przënomji v cządze je wusprawjedlivjoni. Kto Pomorzce mjoł dac nową civilizację? Polskô nje, bo sama jeji na gvołt brëkova"... (VI. 10. 66). Jak stąd wynika, autorowi tych słów nawet na myśl nie przychodzi, że Pomorze s a m o mogło się zdobyć na przyswojenie sobie tej cywilizacji, jak się zdobyła Polska, Niemcy, Dania, Szwecja — bez zniemczenia, ew. romanizacji. A po zdobyciu tej cywilizacji albo i w trakcie jej zdobywania mogło się Pomorze Zachodnie p r z y c z y n i ć w miarę swych sił i możności do wzmocnienia w s p ó l n e g o antyniemieckiego frontu. Jednakowoż „Zrzësz" już zgóry traktuje Pomorze Zach. jako o b i e k t zabiegów Niemców i Polaków i ani słowem nie zdradza się z tym, że i Pomorze Zachodnie przecież bezprzecznie było a i jest — z pochodzenia a dawniej i z języka a nawet i z orientacji politycznej — bliższe Polsce aniżeli Bawarii, czy Nadrenii. Jak stąd wynika, sugestie niemieckie są w środowisku „Zrzëszy" wciąż jeszcze bardzo znaczne — mimo antyniemieckiego jej nastawienia, co z chęcią i ze szczerą radością podkreślamy.

Te sugestie przybierają czasem nadzwyczaj charakterystyczny wyraz. Oto za rozwój stosunków, który sprowadzili Niemcy swoją nieprzejednaną antykaszubską i antypolską polityką, pociąga się do odpowiedzialności — Polskę. Wiadomo, że Gdańsk nie należy do Polski dlatego, że siły Polski na konferencji w Wersalu były bardzo a bardzo słabe, a to, co nasi delegaci R. Dmowski i Paderewski zdobyli, przedstawia i tak niewspółmiernie wielką zdobycz w stosunku do sił i wpływów, którymi ci dwaj ludzie rozporządzali. Wpływy niemieckie (w Anglii i gdzie indziej) sprawiły, że Gdańsk został wolnym miastem. „Zrzësz" (VI. 6. 60) pisze o tej sprawie tak: „Kogoż tu vjinic, że Gduńsk nje przë Polsce? Nas nje — administracejô polskô njech sama sebje vjini. Më vjerzele Polsce woddawająci se ji v wopjekę. Takji naji rechunk dzisi". — Do Polski ma „Zrzësz" pretensje o to, nie do Niemiec! Nawiasem dodać należy, że biorąc rzecz historycznie, możnaby winić Kaszubów i Polaków wspólnie o to, że naprzód książęta Pomorza Wschodniego sprowadzili Niemców do Gdańska, że pozwolili im się rozpanoszyć i że w czasie rządów polskich nie doszło do zupełnej polonizacji Gdańszczan, którzy przecież posiadali polską orientację polityczną i za tę polską orientację polityczną niejednokrotnie obficie krew przelewali, co zresztą o tyle miało uzasadnienie, że ludność gdańska jest w przygniatającej większości pochodzenia polsko-pomorskiego. — Ale i niepoprawny optymizm słowiański przebija w „Zrzëszy" (VI. 9. 60): „Dziso Gduńsk wodnjemczec mdze gorzij, ale zapozdze jesz nje je"!, a VI. 9. 59. jest takie zdanie: „Gduńsk je jesz dziso nasz prënomji w storim pokolenju. To jesz v vjalgjim parce nje vërzekô se kaszebjiznië — słovjaniznë... i dalej, że w Sopocie jest wiele zrozumienia dla „svojskoscë-kaszebiznë". Takiż sam zapewne optymizm ożywiał i wielu Pomorzan Zachodnich — aż razu pewnego po refleksji zrozumieli, że stali się Niemcami i „kości grenadiera pomorskiego" poczęły padać przy zdobywaniu coraz nowych ziem dla swoich największych wrogów, dla tych, co Pomorze Zach. zniemczyli. Jest to tragiczne, ale niepodobna zaprzeczyć, że zasłużone przez tych, co nie potrafili zrozumieć, gdzie ich zbawienie narodowo-etniczne, co nie potrafili rozróżnić drobiazgów od rzeczy zasadniczych i, walcząc o drobiazgi, zaprzepaścili istotę bytu etnicznego. „Zrzësz" wierzy, iż ich nawrót do pomorskości jest możliwy; wątpić można, jeżeli ci, co mają ten nawrót zrealizować, nie bardzo się różnią od nich w rozróżnianiu rzeczy istotnych, fundamentalnych od drobiazgów, a w sprawie Gdańska piszą tak

„Më Kaszëbji, sami jesmë za wubogji, kureszce należimë do Polskji, vjic jeji to sprawa (VI. 9. 59.) — Pracować nad odzyskaniem Gdańska „Zrzesz" zatem nie chce, ale gdyby go Polska odzyskała, to „Zrzesz" wystąpi z pretensjami, iż „Gduńsk jest nasz stołeczni Gard".

Jest to ta niezwykła zaściankowość, cechująca starych Lechitów od Wagrii aż po Wisłę: gdy wagryjski *Stargard* stawał się *Oldinburgiem*, mówiono sobie w *Roztoku*, *Strzałowie* i *Szczecinie* podobnie; gdy *Roztok* stawał się *Rostockiem* — nie troszczono się o to w *Strzałowie* i *Szczecinie*, gdy *Strzałów* stawał się *Stralsundem* nie dbano o to w Polsce i na Pomorzu Wschodnim... Obecnie gdy Gdańsk staje się coraz bardziej Dantzigiem — Polacy Kaszubów a Kaszubi Polaków zachęcają, aby się zajęli tą sprawą, a obie strony wykręcają się od pracy. Należy przypomnieć obu stronom nieśmiertelnego burmistrza *Corku* w Irlandii, który umarł z głodu — a nie ustąpił ze swego nieprzejednanego stanowiska irlandzkiego. On nie wzywał do zastąpienia go ludzi z Dublina lub innych miast irlandzkich, on sam spełnił swój obowiązek. Czy to Kaszubi i Polacy zrozumieją? Czy rozumieją to inni Słowanie? Wiadomo do czego doprowadził spór polsko-rosyjski i spór polsko-czeski. Obecnie występują na widownię Ukraińcy, którzy mają rozbijać Polskę i Rosję i nie myślą, że są tylko narzędziem.

Według mego zdania „Zrzësz" ma kompletną rację, gdy pisze: „Matką mô bec dlo naji Rzeczpospolita..." (VI. 10. 65). Dalej trzeba być wyznawcą zasady ś. p. Majkowskiego że „co kaszubskie to i polskie". Aleć i odwrotnie chyba należy wnioskować: wiernymi dziećmi mają być Kaszubi dla Rzeczypospolitej, a „co polskie to i kaszubskie"! Na tym tle chyba porozumienie zupełne jest możliwe. Od tej zasadniczej linii należy odróżnić wypadki szczególne: oto zjawia się ktoś na Kaszubach np. z pod Karpat i wychodząc z założenia, że „co góralskie, to i polskie" chce zwyczaje góralskie przeszczepiać na Kaszubach. Popełnia on tu znany błąd logiczny, że część bierze za całość. Czyż z tego tytułu należy winić od razu Rzeczypospolitą tj. matkę za to, że jedno z jej dzieci robi głupstwa? Głupstwo należy wytknąć i bronić się przed nim. Tymczasem w „Zrzëszy" pojawiają się takie zdania: „Njebëło wu naji na Pomorzim w historeje znaniho njevolnictwa" (VI. 6. 1) lub: „senovje Polskji szlacheckji" (VI. 10. 69), „Kaszëbji tu njibe bëc mô społeczeństwo chłopskji (cos nasztołt dawniejszech njewolnjikow szlachtë polskji)" (VI. 6. 1) itp. Poco za głupstwa współczesnych jednostek obciążać zarzutami przeszłość?

Dużo się poświęca w „Zrzёszy“ miejsca uwagom na temat niezgód, panujących w obrębie ludów słowiańskich, por. VI. 8. 1; 11. 72. VI. 9. 60 itd. Nawet przytacza się zdania Frinty o antagoniźmie polsko-kaszubskim (VI. 6. 2). Należy zaznaczyć, że Czesi w wysokim stopniu przyczynili się do powstania antagonizmu polsko-czeskiego swoim nielojalnym napadem na Śląsk Cieszyński, który przedtem dobrowolnie oddali Polsce, oni to sabotowali obronę Polski przed bolszewizmem a długi czas ochraniali wrogie Polsce agitacje ukraińskie. Nie mają też legitymacji do roli arbitrów w sporach innych Słowian.

Jątrzącą zwłaszcza rzecz porusza „Zrzёsz“ (VI. 8. 1) w zdaniu: „A co nogorzij, że vjele nom nasłanech lёdzi jesz po dziś dzeń nji może wodrożnjic Kaszёbow wod Niemców“. Jest to czymś istotnie niesłychanym; takie indywidua powinna „Zrzёsz“ piętnować bez wahania po imieniu i nazwisku. Należy ufać, że pomorski urząd wojewódzki da sobie łatwo radę z takimi indywiduami. Chcę tu jednak poruszyć rzecz inną, mianowicie, że niekiedy do powstawania tej opinii u ludzi głupich przyczyniają się sami Kaszubi (i Polacy tamtejsi). Dr F. Lorentz (Geschichte der pomoranischen (kaschubischen) Sprache. Berlin u. Leipzig 1925 str. 12) powiada: wenn dem Sprachenden (Dr F. Lorentz mówi tu o Pomorzanach — Kaszubach) im Augenblick nicht das entsprechende pomor. Wort einfällt, so nimmt er ohne Bedenken das deutsche Wort, versieht es mit der pomor. Endung und das pomor. Wort ist fertig“. — W jakim stopniu jest ta obserwacja prawdziwa, nie mogę z całą pewnością twierdzić, ale w każdym razie wydaje mi się, że Dr F. Lorentz ma dużo racji. O ile obserwacja Dra F. Lorentza miałaby być prawdziwa w całej rozciągłości, toć to znaczyłoby, że Kaszubi przed zmartwychwstaniem Polski znajdowali się w przededniu zupełnego zniemczenia. Tenże Dr F. Lorentz w Gramatyce Pomorskiej (Poznań 1927. Insty. Zach.-Słow. str. 27) powiada: „Językiem literackim ludu, mówiącego po pomorsku, jest polszczyzna literacka. Materiał czytankowy tego ludu jest stale polski, pominąwszy to, co czyta w języku niemieckim, który jednak jest stale odczuwany, jako obcy“. Trudno mi sobie wyrobić zdanie, w jakim stopniu te dwa twierdzenia Dra F. Lorentza są z sobą sprzeczne, względnie tylko się uzupełniają. Gdy jednak sam czytam roczniki „Zrzёszy“, dziwi mię nieraz niepotrzebne posługiwanie się wyrazami niemieckimi. Aby nie być gołosławnym, dodaję do tych przykładów, które zacydowałem w SO. XVI. 214, dalsze dane, zatem: VI. 6. 3: „(storô jesz) *Vendow* krew“; VI. 9. 59. : *interesirowac, gvesni;* VI. 10. 6: „(vjele) *felow*“;

zafulovale; reprezentirowac; VI. 10. 69: „(Zolnjerskô) *vacha*"; VI. 76. (na tim) „*gaulu*" zatem „*gaul*" = szkapa, chabeta itp. Jest prawdą, że i w polskim jest dużo niepotrzebnych germanizmów, od których należy uwolnić polszczyznę, ale to w żadnym razie nie usprawiedliwia tego samego błędu u Kaszubów. I polszczyzna literacka i cała literatura ludowa polska musi dążyć do wypleniania tych chwastów niemieckich. W wielu razach da się wyrazy niemieckie zastąpić wyrazami słowiańskimi (czeskimi, rosyjskimi, serbskimi etc.) po przystosowaniu ich do wyglądu, właściwego polszczyźnie, w wielu razach można sięgnąć do oryginalnych źródeł, z których język niemiecki się zapożyczył tj. do łaciny, francuszczyzny, włoszczyzny, angielszczyzny itd. Szczególnie łatwo zaś zaopatrywać się we właściwe wyrazy pisarzom kaszubskim. Jak to stwierdziłem w SO. XVI. 233—4 cała struktura kaszubszczyzny — poza stroną fonetyczną i poza germanizmami — jest w zasadzie zupełnie identyczna z polszczyzną. Toteż każdy wyraz polski może być kaszubskim bez żadnej szkody jak i naodwrot. Dzięki Bogu ten proces się już rozpoczął. Por. M. S. Rozwar. Śpiewy pomorskie, gdzie autor wprowadził wiele wyrazów kaszubskich: *niasta, maszchop, starna* itd.). Otóż pisarz kaszubski, o ile braknie wyrazów kaszubskich, czyto u Cejnowy, czy u Ramułta, czy u Lorentza, może spokojnie brać do ręki którykolwiek słownik języka polskiego i posługiwać się tymi wyrazami, dostosowując ich wygląd fonetyczny do sposobów mówienia kaszubskiego. Tak czynili Krofey i Mostnik w XVI i XVII wieku i czynili dobrze. Nie ma żadnej racji, aby zarzucać ten sposób postępowania, jedynie w danym razie wskazany. Wreszcie podkreśliłem w SO. XVI., że powiększać ilość języków literackich wcale nie jest rzeczą wskazaną; w Polsce na 20—30 milionów ludzi jeden język literacki wystarcza. Jest nieszczęściem, że na Łużycach jest aż dwa języki literackie; rozbijają one Łużyce zamiast je łączyć.

Mikołaj Rudnicki.

BRACKMANN ALBERT. **Magdeburg als Hauptstadt des deutschen Ostens im frühen Mittelalter.** Lipsk 1937, H. Schmidt — C. Günther, str. 88 i mapa.

Tysiącletnia rocznica ufundowania przez Ottona I klasztoru, pod wezwaniem św. Maurycego w Magdeburgu stała się prof. A. Brackmanowi bodźcem do przedstawienia roli tego, kresowego wówczas grodu niemieckiego na przestrzeni X—XII w. Temat swój ujmuje autor w dwu rozdziałach. Pierwszy podaje dzieje fundacji, jej wpływu kulturalnego

i gospodarczego aż do chwili przeobrażenia się klasztoru w siedzibę arcybiskupstwa i metropolii dla pogańskich Słowian oraz znaczenie handlowe i polityczne Magdeburga, jako stolicy i miejsca najczęstszego pobytu Ottona Wielkiego (str. 2—29). Drugi zaś uwydatnia powolny jego upadek, spowodowany gwałtowną reakcją pogańską Słowian nadłabskich po r. 983 i wtrąceniem się arcybiskupów magdeburskich w wewnętrze sprawy Niemiec. Ten okres niemocy trwa aż do początków XI wieku, kiedy zaczyna się ponowny wzrost znaczenia Magdeburga za rządów metropolitalnych św. Norberta. Wiąże się on częściowo z odrodzeniem polityki „wschodniej" w czasach Lotariusza z Supplinburga. Wprawdzie dumne plany kościelne arcybiskupa Norberta, idące w kierunku poddania zwierzchnictwu swemu achidiecezji gnieźnieńskiej, nie przeżyły ich inicjatora, to jednak wpływ kulturalny Magdeburga nie gaśnie. Objawia się on przede wszystkim w tzw. prawie magdeburskim, które stało się podstawą przeobrażeń ustrojowych na całym, zwłaszcza słowiańskim wschodzie (str. 30—73). Pracę kończy syntetyczne zamknięcie i obfite przypisy, pouczające nas, że prof. Brackmann korzystał też dorywczo z literatury polskiej.

Punkt ciężkości dociekań spoczywa na początkowych kartach pracy, gdzie Brackmann rozwinął własny pogląd na politykę „wschodnią" Ottona Wielkiego. Magdeburg miał w niej zajmować poczesne miejsce, jako metropolia całej Słowiańszczyzny, na wschód od Łaby i Sali po Kijów. Tym dalekosiężnym planom cesarza przeciwstawić się miało papiestwo w osobie Jana XIII, który odmiennie od Jana XII, dążył ponoć do zacieśnienia terytorium archidiecezji magdeburskiej i działalności misyjnej arcybiskupstwa tylko do ziem w r. 968 Niemcom podlegających i już dla wiary pozyskanych. Motywem takiego postępowania miała być swoista polityka kurialna, zmierzająca do zatamowania wpływów cesarskich na wschodzie.

W tym jednak wypadku z ujęciem Brackmanna zgodzić się nie można. Przede wszystkim polityka taka Stolicy Apostolskiej zupełnie nie odpowiada siłom, jakieby mogła cesarstwu przeciwstawić, a następnie, sprzeciwia się poprostu źródłom, które wskazują na wyraźną powolność Jana XIII wobec Ottona. W odniesieniu zaś do Magdeburga stwierdzimy krótko, że teza B. polega na nieporozumieniach.

Jan XIII w żadnej ze swych bull nie zacieśnia terytorium arcybiskupstwa do ludzi słowiańskich w r. 968 nawróconych (podbitych). Cytat, który Brackmann przytacza na poparcie swego twierdzenia, zupełnie o tym nie mówi,

wspomina tylko, że arcybp. Adalbert (a nie Wojciech!) powinien dbać o to, aby Słowianie, niedawno dla wiary pozyskani, nie zostali od niej zawiścią złego ducha oderwani[1]). Teren działalności arcybiskupstwa jest taksamo określony w bullach papieskich, jak w dokumencie cesarza lub arcybiskupa moguncklego Hattona, a mianowicie, „ultra Albiam et Salam". Żadnej odrębnej polityki misyjnej kurii nie było. I przede wszystkim nie dotyczyła słowiańskiego Wschodu. To nie papiestwo zacieśniało granice arcybiskupstwa na Wschodzie, ale właśnie cesarz, Otton Wielki. Albowiem, jak czytamy w jednej z bull Jana XIII (20. IV. 967), on to „ardentissimo cepit amore perquirere quomodo nostra apostolica auctoritate a primordio nomen christianitatis in *aquilonalibus partibus* dilataretur"[2]). Że chodzi tu o Słowiańszczyznę zachodnią a nie wschodnią, jest jasne. A. Brackmann, choć tak szczegółowo rozbiera każdy dokument i nawet z tego pisma, z którego pochodzi wyżej cytowane zdanie, przytacza wyjątki, tę jakoś relację przeoczył. A obala ona tezę jego o Magdeburgu jako stolicy niemieckiego wschodu. Przeciw oczywistości, nie można operować fikcją: in solchen kurialen Schreiben *ist meist viel wichtiger, was nicht gesagt wird* (str. 21), albo jeszcze ciekawszym argumentem: „Dass die Kurie im Osten ihre eigenen Wege ging, *zeigen die Ereignisse der folgenden Zeit*" (str. 78). Pomieszanie zasad badania historycznego jest tutaj widoczne. Niepoważnie też w ustach tak poważnego badacza, jakim bezwątpienia jest prof. B., brzmi zdanie że „tatsächlich spricht vieles dafür dass Polen damals (tzn. w r. 968!) zur deutschen Kirche zu Magdeburg gerechnet wurde" (str. 15). Gdy bowiem w poprzednich swoich pracach, zgodnie z Kehrem, podtrzymywał zapatrywanie, że w r. 968 biskupstwo poznańskie tworzyło samodzielną jednostkę kościelną, tym razem, zapewne dla większej chwały Magdeburga, poszedł za znacznie mniej, a można nawet powiedzieć całkowicie nieuzasadnionym mniemaniem G. Sappoka[3]). Nie spostrzegł nawet, że w ten sposób godzi we własną hipotezę o sprzecznych politykach misyjnych papiestwa i cesarstwa. Jeśli bowiem biskupstwo poznańskie zostało poddane Magdeburgowi, to w czymże się przeciwstawiał Jan XIII cesarzowi? To jedno, a powtóre

---

[1]) „...deliberandum precantes, ne per invidiam fidei (tanta Sclavorum plebs de noviter acquisita) callidi hostis, quod absit, rapiatur insidiis" (Jaffé, Reg. pontif. Roman, 1888 nr 3728). Brackmann bierze pod uwagę tekst znajdujący się w klamrach, co przecież tworzy nonsens.

[2]) Jaffé nr 3715.

[3]) Die Anfänge des Bistums Posen u. d. Reihe seiner Bischöfe von 968—1498, Deutschland u. der Osten t. 6, Lipsk 1937, szczególnie str. 50—51.

kompromitującym dla obu badaczy jest fakt, że bulla Benedykta VII dla arcybiskupstwa magdeburskiego z r. 981, wyliczając wszystkie jego sufraganie, ani słowem nie wspomina o biskupstwie polskim, Jaffé (3808). Z przeszkodą tą obaj nie usiłują nawet walczyć, co więcej przemilczając wiadomość pewną, dają wiarę mętnym przekazom kronikarskim (Thietmar).

Jednym słowem, zgodnie z K. Hampem, fundacji magdęburskiej przypisujemy zadania znacznie skromniejsze, miała ona ubezpieczać niemieckie zdobycze orężne, poczynione tutaj w latach 929—960. Polityka włoska cesarza paraliżowała postępy na wschodzie. Z tych względów w czasach Ottona W. Magdeburg, ani nie był ani nie miał wcale zadania być stolicą niemieckiego wschodu. Rzekoma tradycja ottońska, o której następnie B. mówi, nie była zaszczepiona przez tego wielkiego cesarza, ale była wynikiem tendencyjnych zmyślań Thietmara.

Wypływają stąd ważne poprawki dla następnych rozdziałów pracy prof. B., przedstawiających lata upadku znaczenia Magdeburga na wschodzie. Dla autora są one związane z zatracaniem idei ekspansji ku Słowiańszczyźnie i wmieszaniem się arcybiskupów w wewnętrzne sprawy Niemiec. Obraz ten jest jednak zabarwiony fałszywym oddźwiękiem mniemanej wielkości z czasów Otona W. Tymczasem należałoby wnosić, że dopiero od lat 1004—1012 arcybiskupi magdeburscy poraz pierwszy podejmują myśl przerzucenia swych wpływów poza Odrę. Związane to jest ściśle z antypolską polityką Henryka II. Zwycięski opór ze strony Bolesława Chrobrego kładł okres zarówno uroszczeniom cesarskim jak i kościelnym. Upadek Magdeburga ma też zasięg więcej lokalny. Wpłynęło nań nie tylko zniszczenie biskupstw hobolińskiego i braniborskiego, lecz także przesunięcie się wrogiej fali słowiańskiej pod same jego bramy i oczywiście odwrócenie się łaski cesarskiej. Otton III nie wierzył w wartość fundacji dziada. Dla misji słowiańskiej przeznaczał Gniezno.

Tych klęsk moralnych nie mogła wynagrodzić ekspansja gospodarcza, o której B. nie wiele umie powiedzieć. Do jego wywodów dodamy, że w każdym razie nie szła ona w kierunku wschodnim, ku Polsce. Ibrahim ibn Jakub (965) zna tylko dwie, wychodzące stąd drogi handlowe: jedną do krajów obotryckiego Nakona, drugą do Pragi[4]. Handlem Magdeburga kierowali przeważnie żydzi, których na czoło

---

[4]) Zob. F. Westberg, Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht über die Slawenlande aus dem J. 965, Mém. de l'Acad. imper. de Sciences de St. Pétersbourg, VIII. ser. I. III. (1898) str. 63 i nast.

wyraźnie wysuwa jeden z dokumentów Ottona I (D. O. I. 300). W nich zaś trudno upatrywać szermierzy niemieckiej kultury (wbrew temu B. str. 67).

Z w. XI. Brackmann przystępuje raczej do referowania wyników cudzych i odtąd tok opowiadania toczy się równiej i sprawiedliwiej ujmuje wypadki.

Osobna jeszcze uwaga należy się rozdziałowi o prawie magdeburskim. Znajdujemy tutaj uznanie tezy prof. Tymienieckiego, że zasięg prawa niemieckiego nie jest równoznaczny z rozprzestrzenieniem się kolonizacji niemieckiej. W dalszym jednak ciągu B. nie uwzględnia tego spostrzeżenia i rozwija przed czytelnikiem wizję kulturalnych wpływów Magdeburga. Nie pamięta zaś o tym, że Magdeburg był tylko pośrednikiem form ustrojowych, które już w znacznej mierze wykształciły się na Zachodzie Europy (Flandria, Włochy). Arcybiskup Wichman nie nadawał go też Magdeburgowi z świadomością konsekwencyj, jakie stąd wyniknąć miały. Kolonizację ziem słowiańskich prowadził we własnym interesie, a nie dla realizacji jakiejś idei, którą dopiero historycy sztucznie przenoszą w tamte czasy. I wogóle ten patos ideowego, a zdeterminowanego w system posłannictwa Magdeburga stał się kulą u nogi, która w wielu wypadkach nie pozwoliła zdobyć się na trzeźwy obiektywizm. Znaczenie Magdeburga na niemieckim Wschodzie zostało w jego ujęciu przecenione.

Gerard Labuda.

Na marginesie nowych monografii gwarowych z obszaru Śląska.

FELIKS STEUER: **„Dialekt sulkowski"**. — „Wydawnictwa Śląskie: Prace Językowe" nr 1, str. 6 nlb. + 148 + 1 nlb. — Kraków 1934. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.

„Narzecze baborowskie". — „Wydawnictwa Śląskie: Prace Językowe" nr 3, str. 6 nlb. + 142 + 1 ulb. — Kraków 1937. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności.

1. Syntetyczne prace o gwarach śląskich. 2. Monografie gwarowe. 3. Układ pracy F. Steuera. 4. Nazwa „Sulków". 5. „Język morawski", czy „narzecze morawskie". 6. Głoski *i̯* i *u*. 7. Samogłoski *y*, *i* po spółgłoskach tylnojęzykowych zwartych *k*, *g*. 8. „Analogia odwrócona". 9. Samogłoska rdzenna w *klizać se*. 10. Zakres końcówki *-ům* (≦ *-ǫ* ≦ *-*ojǫ*, *-*ejǫ*, *-*ьjǫ*, *-*ǫjǫ*, *-*ǫtь*). 11. Dźwięk *ř*. 12. Wyraz *mitrandżić*. 13. Udźwięcznienie międzywyrazowe. 14. Wyraz *kšipopa* 'przykopa'. 15. Drobne uwagi. 16. Stanowisko autora w sprawie spółgłosek stwardniałych i miękkich. 17. Inna możliwość ujęcia

zagadnienia. 18. Formy: *bžyṁůnčko, vyṁůnčko*. 19. Teksty. 20. Trudności leksykalne. 21. Słownik. 22. Zakończenie.

1. Współczesny stan polszczyzny na Śląsku znamy na ogół dość dobrze. Zawdzięczamy to kilku ważnym rozprawom dialektologicznym.

Rozpadają się one na dwie grupy. Jedne z nich, pomijając drobiazgi, dążą do ujęcia całokształtu zagadnienia. Należą tu przede wszystkim znakomite prace prof. K. Nitscha[1]). Mniejszy zakres mają artykuły E. Nikla[2]) i dra Z. Stiebera[3]).

Rozprawy te są niezmiernie cenne. Są one podstawą tego, co w ogólnych zarysach o gwarach Śląska wiemy. Omawiając jednak całość obszaru lub jego znaczniejsze części, nie mogą one dawać pełnego i dokładnego obrazu mowy całej tej dzielnicy i pod tym względem wymagają uzupełnienia szczegółowymi studiami.

2. Drugą kategorię prac z tego zakresu stanowią monografie gwarowe. Autorowie przedstawiają w nich w sposób wyczerpający język mieszkańców jednej, a co najwyżej kilku wsi. Na uwagę zasługują w pierwszym rzędzie studia śp. prof. L. Malinowskiego[4]), prof. J. Bystronia[5]) i śp. ks. M. Przywary[6]).

Tych kilka pozycji stanowi cały dorobek naukowy w tej dziedzinie do najnowszych czasów. A tymczasem dla lepszego

---

[1]) „Dialekty polskie Śląska" („Materiały i prace Komisji Językowej", tom IV — Kraków 1909) i „Dialekty języka polskiego" („Język polski i jego historia, część II — Encyklopedia Polska, tom III, dział III — Kraków 1915 i „Gramatyka języka polskiego" — Kraków 1923).

[2]) „Die polnische Mundart des Oberschlesischen Industriebezirks" (Berlin 1908).

[3]) „Geneza gwar śląskich" („Wydawnictwa Śląskie: Prace Językowe" nr 2 — Kraków 1934). Zajmuje się tu autor gwarami przejściowymi polsko-czeskimi na Śląsku Opawskim i Cieszyńskim, w których występuje sporo zasadniczych cech zarówno polskich, jako też czeskich; najprawdopodobniej gwary te wytworzyły się na podłożu polskim.

[4]) Były to pierwsze polskie prace dialektologiczne: „Beiträge zur slavischen dialectologie. I: Ueber die Oppelnsche mundart in Oberschlesien" (Leipzig 1873); „Zarysy życia ludowego na Szląsku" („Ateneum", tom I i II, Warszawa 1877); „Studyja śląskie" („Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności", tom IX — Kraków 1882); „Powieści ludu polskiego na Śląsku" („Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne Akademii Umiejętności", tom IV, V — Kraków 1889—1901).

[5]) „O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim" („Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności" tom XII — Kraków 1887).

[6]) Praca ta znajduje się w rękopisie, przechowywanym w Bibliotece Sejmu Śląskiego. Autor, rodem z Polskiej Wsi, przebywając jako proboszcz w Książęcej Nowej Wsi, znał tamtejsze gwary znakomicie (por. Nitsch K.: „Dialekty polskie Śląska" — „Materiały i Prace...", tom IV, str. 91). Zebrał też dużo materiału językowego z Opolszczyzny, ale ciężko chory, nie mógł tej pracy wykończyć.

poznania tak rozległego obszaru trzeba takich rozpraw daleko więcej.

3. Z tym większym tedy uznaniem i radością należy powitać ostatnie dwie monografie o gwarze śląskiej. Są to prace dra F. Steuera: „Dialekt sulkowski" i „Narzecze baborowskie".

Jak dotąd — poświęcono im niewiele uwagi. W sposób bardzo sympatyczny wyraził się o pierwszej z nich prof. K. Nitsch, omawiając w „Języku Polskim"[7]) inne opowiadania gwarowe tego autora[8]).

Również pochlebna, lecz krótka recenzja „Dialektu sulkowskiego", napisana przez ks. dra E. Szramka, pojawiła się w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku"[9]). Wreszcie krótkie wzmianki poświęcono obu pracom w „Komunikatach Instytutu Śląskiego"[10]).

Tymczasem książkom tym warto się przypatrzyć bliżej i niektóre kwestie omówić szczegółowiej.

„Dialekt sulkowski" obejmuje: przedmowę (str. 1 nlb.), spis rzeczy (str. 2 nlb.), wstęp (str. 1—2), część fonetyczną (str. 3—15) i morfologiczną gwary (str. 15—35), teksty (str. 36—69), słownik (str. 70—148); na końcu znajduje się wykaz pomyłek drukarskich[11]).

4. Przed oceną tych prac trzeba się przyjrzeć kilku ich szczegółom.

Na str. 1 (w. 17 i nn. z góry) „Dialektu sulkowskiego", autor mówiąc o nazwie wsi, przyjmuje tezę St. Drzażdżyńskiego[12]), który formę *Sulków* „wywodzi od nazwiska *Sulek* względnie staro-cerkiewno-słowiańskiego **sulijь*, **sulějь* 'lepszy, silniejszy'. Niejasne tu jest wyrażenie: „względnie od staro-cerkiewno-słowiańskiego *sulijь, sulějь...*". Znaczy to, że podstawą formy *Sulków* było albo *Sulek*, albo staro-cerkiewno-słowiańskie *sulijь, sulějь.* Czy polskie imię osobowe *Sulek* może pochodzić wprost z tego właśnie języka? Ponieważ pokrewne nazwy istnieją też na innych obszarach Polski

---

7) Por. tom XXI (str. 154, Kraków 1936).

8) Ogłosił on je pod pseudonimem *F. Res.* Są to: „Z naszej żymjy ślůnskej" i „Ostatni gwojżdżaurz".

9) Por. tom V (str. 360—361, Katowice 1936).

10) Por. Bąk S.: „O wynikach badań nad narzeczem śląskim w ostatnim dziesięcioleciu" („Komunikaty Instytutu Śląskiego", seria III, Katowice 1938).

11) Podobny układ ma „Narzecze baborowskie": spis rzeczy (str 3 nlb.), przedmowa (str. 5 nlb.), wstęp (str. 1—4), głosownia (str 5—17), morfologia (str. 17—37), teksty (str. 38—71), słownik (str. 72—142) i wykaz błędów drukarskich.

12) Por. Drzażdżyński St.: „Die slavischen Ortsnamen des Kreises Leobschütz" (Leobschütz 1896).

(*Sulejówek* na Mazowszu, na wschód od Wisły, *Sulmierzyce* w Wielkopolsce, *Sulgostów* itd.), trzeba by je także wyprowadzać z tego samego źródła. Tu nasuwa się gwałtem pytanie, w jaki sposób nazwa, oparta o formę staro-cerkiewno-słowiańską, mogła się znaleźć np. pod Warszawą (*Sulejówek*) albo choćby w Raciborszczyźnie? Na język polski wywierały wpływ różne języki, ale śladów oddziaływania staro-cerkiewszczyzny — poza nielicznymi terminami kościelno-religijnymi[13]) i to za pośrednictwem czeskim — dotąd nie wykazano[14]). Z tego też względu dziwi fakt, że autor tego poglądu nie sprostował. A dałoby się to bardzo łatwo zrobić, trzeba tylko zmienić stylizację zdania (np.: „Nazwę wywodzi on [Drzażdżyński] od nazwiska *Sulek*, którego rdzeń odpowiada staro-cerkiewno-słowiańskiemu w takich wyrazach, jak: *sul-ijь, sul-ějь*“).

5. Str. 2 (w. 21 z góry) i str. 10 (w. 10 i 11 z góry). Użyty tu termin: *język morawski* jest chyba jeszcze przedwczesny. Ze względu na właściwości fonetyczne, morfologiczne, słownikowe itd. oraz stopień zrozumiałości morawszczyznę trzeba uważać za jedno z narzeczy języka czeskiego. Wprawdzie okoliczność ta o tej przynależności nie może jeszcze decydować bezwzględnie; wszak np. język holenderski jest bardzo bliski niemieckiemu, bo jest niczym innym, jak tylko jednym z dialektów dolno-niemieckich, a mimo tego nikt nie zaprzecza jego odrębności. Rzecz leży w tym, że wtedy jakieś narzecze uważamy za osobny język, jeśli w nim zdołano stworzyć duże wartości kulturalne (literaturę piękną i naukową). Wówczas bowiem odrębność tej grupy społecznej wyraźnie ujawnia się w tych psychofizycznych wytworach ludzkiego umysłu, które swą wartością podnoszą dane narzecze do godności odrębnego języka.

Na obszarze Moraw taki ośrodek jeszcze się nie wytworzył, choć nie jest rzeczą wykluczoną, że w przyszłości się to stanie. Na razie więc dla tej grupy gwar bardziej odpowiednie będzie określenie: *narzecze morawskie*.

6. Str. 4 (ust. 5)[15]). W podanej tu tabeli spółgłosek średniojęzykowych brak głoski *i̯*. Najwidoczniej nie włączono jej tu

---

[13]) Sięgają one jeszcze pierwszych początków chrześcijaństwa w Polsce, a dostały się do nas za pośrednictwem czeszczyzny (por. Klich E.: „Polska terminologia chrześcijańska“ — Poznań 1927; Lehr-Spławiński T.: „Uwagi o języku „Bogurodzicy“ — „Prace historyczno-literackie ku czci Ignacego Chrzanowskiego“, str. 88 i nn. — Kraków 1936 i odbitka).

[14]) Por. Brückner A.: „Wpływy języków obcych na język polski“ („Język polski i jego historia“, część I — „Encyklopedia Polska“, dział III, tom II — Kraków 1915).

[15]) Por. „Narzecze baborowskie“ (str. 7).

przez przeoczenie, bo przecież zarówno w części teoretycznej (np. str. 6, w. 9 z góry, str. 15, w. 3, 4, 5 z góry, str. 17, w. 2 z góry)[16]), jako też w tekstach i słowniku, jest cały szereg form, w których *i̯* występuje. W wielu wypadkach jest ono zjawiskiem nowszym, wtórnym, ale przecież są w gwarze także przykłady, w których głoska ta jest starsza, często odziedziczona z dawniejszej epoki (np. str. 7, w. 10 z dołu itd.)[17]). Wobec tych faktów należało temu dźwiękowi koniecznie poświęcić trochę uwagi (najstosowniejsze miejsce po temu byłoby gdzieś na str. 13)[18]), określić i rozgraniczyć pozycje, w których on występuje jako głoska odziedziczona oraz warunki, w których zanika (str. 6, w. 2, 1 z dołu) lub też (po wielu samogłoskach, a przed spółgłoską miękką) wytwarza się drugorzędnie. Dla braku takiego ujęcia trzeba dopiero samemu zbierać rozrzucony po całej pracy materiał, analizować go i dochodzić do właściwych wniosków.

Brak tu również głoski *u̯* (str. 5, w. 4 z góry i str. 14)[19]). W gwarze Sulkowa dźwięk ten tworzy się zawsze drugorzędnie, jako drugi składnik dwugłoski, kontynującej **ā* (*nau̯s*, *vau̯s* itp. — str. 7, w. 21 z góry i nn. itd.), niekiedy też *o* (*łau̯půl* — str. 8, w. 7 i 12 z góry itp.)[20]).

7. Str. 6 (w. 2 z góry). W ustępie tym niejasno przedstawia się sprawa samogłoski *y* po tylnojęzykowych zwartych lub też jej zmiany w *i*. Autor stwierdza, że po spółgłoskach twardych staro-cerkiewno-słowiańskiemu *y* odpowiada *y*[21]). Z przykładów na str. 6 (w. 3 i 4 z góry) wynika jasno, że twardymi głoskami muszą być przed *y* także spółgłoski tylnojęzykowe zwarte *k*, *g*. Tymczasem na str. 13 (w. 18 z góry) autor znowu oświadcza kategorycznie, że „*k* i *g* są przed *i* zawsze miękkie, np. *ḱi, ǵibas*" itd. Ponieważ nie może to być *i* pierwotne, lecz musi pochodzić z **y*, a z poprzednich wzmianek wiadomo, że *y* (odpowiadające staro-cerkiewno-słowiańskiemu *y*) w tej pozycji w gwarze Sulkowa także się utrzymuje, zachodzi więc pytanie, kiedy właśnie po *k*, *g* istnieje *y*, a w jakich wypadkach występuje *i*.

[16]) Por. „Narzecze..." str. 7, w. 11 z dołu, str. 8, w. 17—14 z dołu, str. 9, w. 9, 10 z dołu itd. itd.

[17]) Por. „Narzecze baborowskie" (np. str. 9, w. 13, 10, 9 z dołu itd.).

[18]) To samo dotyczy „Narzecza baborowskiego".

[19]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 7).

[20]) Tak jest też w Baborowie.

[21]) Tylko w końcówkach złożonej deklinacji przymiotników, liczebników porządkowych, imiesłowów przymiotnikowych itd. $y \geqq i$ bez względu na charakter poprzedzającej spółgłoski. Swoją drogą nie mamy pewności, czy tu w języku staro-cerkiewno-słowiańskim było *y*, bo litera *ꙑ* może oznaczać zarówno *y*, jako też połączenie *ꙑi̯*.

Dotąd w tych zasadach można się dopatrywać pewnej sprzeczności. Ale na str. 6 (w. 5 z góry) autor zaznacza, że *y* ≥ *i* po *k*, *g* w *zgłoskach tematowych*[22]). Z twierdzeniem tym jednak nie zgadzają się przykłady: *raŋky*, *pługy* (str. 6, w. 3 z góry), *troky* (str. 13, w. 6 z dołu), *sůŋky* (str. 7, w. 8 z dołu), *ćižiky* (str. 17, w. 22 z góry), *všycky* (str. 22, w. 7 z góry), *dycky* (str. 25, w. 11 z góry), *terazky* (w. 13 z góry), *łuky* (w. 15 z góry), *bosky*, *caufky* (w. 18 z góry) itd.[23]). We wszystkich tych przykładach *-k-*, *-g-* należą przecież do tematu, występują więc w zgłosce tematowej[24]). Mimo tego są one twarde. W ślad za tym także *y* nie przechodzi w *i*. Tymczasem na podstawie tego, co autor powiedział o tym poprzednio, należałoby tu oczekiwać zmiękczenia tych spółgłosek.

Przeciwstawieniem pojęcia *zgłosek tematowych* mogłyby być *zgłoski końcówkowe*. Tymczasem takich nie ma; istnieją tylko końcówki, które właściwie zgłoskami nie są. Tym samym więc spółgłoski *k*, *g* w nich występować nie mogą.

Z rozrzuconych tu i ówdzie po różnych miejscach przykładów można wnioskować, że *y* nie rozwija się w *i* wtedy, jeżeli ono stanowi końcówkę lub jej część[25]). Tym samym *-k-*, *-g-* nie ulegają zmiękczeniu wtedy, gdy się znajdują przed takim właśnie *-y* (bez względu na pochodzenie tej samogłoski): *raŋky*, *pługy*, *syŋky*, *zbytky*, *dżywky*, *strůmky*, *všycky*, *synkym*, *z Bogym* itd. Przypuszczać trzeba, że działała tu analogia. Możliwość występowania *i* po *k*, *g* i zmiękczenia tych spółgłosek zachodziła tylko w niektórych przypadkach (w rodzaju męskim w mianowniku, bierniku i wołaczu liczby mnogiej, u rzeczowników żeńskich także w dopełniaczu liczby pojedynczej). Toteż nastąpiło tu wyrównanie form. Pod wpływem przypadków, w których występowało *k*, *g*, a których było więcej, *ḱ*, *ǵ* zostały z tematów rzeczownikowych wyparte; odmiana stała się bardziej jednolitą.

Natomiast rozwój *y* ≥ *i* po *k*, *g* można obserwować (poza końcówką mianownika l. poj. przymiotników itd.) tylko w zgłoskach *rdzennych*; tam też *k*, *g* ≥ *ḱ*, *ǵ*. Dowodzą tego

[22]) Terminu tego użył też autor w „Narzeczu baborowskim" (str. 8, w. 11 z góry).

[23]) Można nie brać w rachubę takich przykładów, jak: *syŋkym* (str. 6, w. 7 z góry), *z Bogym* (str. 17, w. 6 z góry), tu bowiem *y* ≤ *e* (≤ *ъ) jest drugorzędne. Temu jednak *y* w tej pozycji autor specjalnej uwagi nie poświęca.

[24]) W formach: *raŋky*, *pługy* temat pokrywa się z rdzeniem.

[25]) Wyjątek stanowią końcówki form przymiotników itd. deklinacji złożonej. Tu zresztą *y* ≥ *i* także po innych spółgłoskach (*ǵizdavi*), co prawdopodobnie pozostaje w związku z sąsiedztwem czeszczyzny.

podane przez autora przykłady[26]): *ḱi* 'kij', *ḱivać*, *ǵizdavi* 'brudnawy', *ǵibko*[27]) 'szybko' *ǵinuć* (str. 6, w. 5 i 6 z góry)[28]). Wyraźnie jednak ta zasada z wywodów autora nie wynika. Aby to sobie uświadomić, trzeba do niej dochodzić drogą mozolnych poszukiwań. Utrudnia je użyte przez autora wyrażenie: *w zgłoskach tematowych*. Może to jakaś pomyłka. W każdym razie w intencji autora nie leżało chyba pomieszanie pojęć: *temat* i *rdzeń* (w odniesieniu do wielu wyrazów one się pokrywają), skoro na str. 13 (w. 17 z dołu) użyty został termin *rdzeń*.

8. Str. 8 (w. 11 z góry). Jest tu mowa o głosce *o*, która czasem rozwinęła się w *au̯*, (a więc tak, jak dawne *ā). Według autora proces ten dokonał się wskutek „analogii odwróconej[29])" (*grau̯bla*, *kartau̯fly*, *podau̯bać se*, *tau̯pül* itd.). Należałoby przypuszczać, że istniał tu niegdyś taki okres, kiedy *ā miało postać *o* (jak we wschodnio-południowej części Śląska), zanim poprzez różne stadia rozwojowe doszło do dzisiejszego *au̯*. Wtedy w orbitę tego procesu wciągnięte zostało w niektórych wyrazach także *o, które uległo podobnej ewolucji.

Czy jednak tak tę „analogię odwróconą" należy rozumieć i czy tak ją sobie autor wyobraża — trudno na to odpowiedzieć. Zdaje mi się też, że i ten termin („analogia odwrócona") nie bardzo jest szczęśliwy.

9. Str. 9 (w. 12 z góry)[30]). Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że w wyrazie *kliznuć se* 'poślizgnąć się' istniała prasłowiańska grupa *tьlt. Gdyby tak bowiem było, to skądby się tu wzięło *k*? Wszak *k przed pierwotną samogłoską przednią, jaką niewątpliwie było *ьl (= *l̥) musiałoby już bardzo wcześnie, bo jeszcze w epoce pierwszej ogólno-słowiańskiej palatalizacji ulec zmianie w *č*. Skoro jednak głoska ta utrzymała się do dziś w stanie niezmienionym, to jedynie możliwym wyjaśnieniem tego faktu może być to, że po tym *k* następowała dawniej samogłoska tylna, a więc twarda. Taką było pierwotne *ъl (= *l̥), które normalnie dało w języku polskim *eł* (*ḱełzać*, w Panewniku, Łaziskach Górnych, Ornontowicach itd. *ḱou̯zać*). Tu zresztą sam autor nie jest z sobą w zgodzie, bo już na str. 12 (w. 14 z góry) widzi w tym

[26]) Wyraz: *s kyrchova* (str. 14, w. 4 z dołu) nie pozostaje z tą zasadą w sprzeczności; jako forma obcego pochodzenia, traktowana jest widocznie inaczej.

[27]) Por. też „Narzecze baborowskie" (str. 8, w. 11 i 12 z góry).

[28]) To samo dotyczy str. 13 (w. 18 z góry i nn.).

[29]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 10, w. 5 z góry).

[30]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 11, w. 8 z góry).

wyrazie *pierwotne ł*. Jeśli tak, to musi ono pochodzić z *ъl (nie *ьl). Byłoby też rzeczą ciekawą wiedzieć, jak sobie autor tłumaczy istnienie *klizać se* zamiast *kiełzać se*.

10. Str. 10 (w. 5 z góry i nn.). W tym miejscu chodzi o rozwój dawnego *ǫ w wygłosie wyrazów. W takiej pozycji dźwięk ten — o ile niegdyś brzmiał krótko — rozwinął się w Sulkowie (i innych miejscowościach) bądź to w *-am* (w bierniku l. poj. rzeczowników żeńskich na *-a*, *-i̯a*, zaimków dzierżawczych i w 1. os. l. poj. czasu teraźniejszego: *gożołkam*, *vilii̯am*, *moi̯am*, *ńesam*), bądź też (np. w bierniku i narzędniku l. poj. przymiotników na rodzaj żeński, a więc w wypadkach wzdłużenia) w *-ům*. Proces ten dokonał się – według autora — „w końcówkach rzeczowników, zaimków i czasowników“ [31]). To określenie kategorii gramatycznych jest zbyt ogólnikowe i niedokładne. Można to było lepiej zrobić przez odpowiednią redakcję tego ustępu.

Dzisiejsze *-ům* (≦ -ǫ ≦ *-ǫjǫ, *-ьjǫ) występuje w narzędniku l. poj. odmiany rzeczowników żeńskich. Oprócz tego końcówka ta istnieje w narzędniku zaimków nie tylko rodzajowych (*śŭńům* [32]), *samům* [33]), lecz także bezrodzajowych (*mnům*, *tebům*, *sebům*) [34]) oraz w narzędniku (a czasem także w bierniku l. poj. żeńskich form zaimków rodzajowych, np. *i̯ům* [35]), *kerům*) [36]),

Powszechnie też *-ům* (≦ -ǫ ≦ *-ǫjǫ) występuje w żeńskich formach biernika i narzędnika l. poj. przymiotników, liczebników porządkowych, imiesłowów odmiennych. Ale to tylko z tekstów widać, bo w części teoretycznej brak o tym jakiejkolwiek wzmianki [37]). Co do czasowników — to wchodzić tu może w rachubę tylko 3 os. l. mn. czasu teraźniejszego czasowników dokonanych i niedokonanych (*-ům* ≦ -ǫ ≦ *-ǫtь).

11. Str. 12 (w. 9 z dołu). Zamiast określenia: *ogólnopolskie ř-* lepiej powiedzieć: *dawniejsze ogólnopolskie ř* [38]). Znak *ř* w transkrypcji fonetycznej wyraża bowiem głoskę o pewnym elemencie drżącym i szczelinowym (coś w rodzaju *'ž*, która dziś utrzymała się tylko w części Pomorza, na wschodzie Wielkopolski i na Śląsku, głównie na morawskim jego pograniczu). Bynajmniej więc nie jest to dziś zjawisko ogólnopolskie, choć pierwotnie dźwięk ten istniał na całym obszarze polskim, czego dowodzi dzisiejsza pisownia *rz*.

---

[31]) Por. „Narzecze baborowskie“ (str. 11, w. 13—11 z dołu).

[32]) ≦ -ǫ ≦ *-ejǫ. [33]) ≦ -ǫ ≦ *-ǫjǫ. [34]) ≦ -ǫ ≦ *-ojǫ. [35]) ≦ -ǫ ≦ ≦ *-ǫ. Kontynuacja długiej samogłoski nosowej występuje pod wpływem form z dawną długą. [36]) ≦ -ǫ ≦ *-ǫjǫ.

[37]) Podobnie jest, gdy chodzi o „Narzecze baborowskie“.

[38]) W „Narzeczu baborowskim“ jest lepszy termin: *pierwotne ř* (por. str. 14, w. 10 z góry).

12. Str. 13 (w. 5 z dołu). Nie można się zgodzić, że w wyrazie *ḿitrandźić* występuje pierwotne *g* jako *dź*[39]). Przecież *g* przed *i* nie mogło się utrzymać, musiało bowiem przejść (we wczesnym okresie prasłowiańskiej wspólnoty językowej) w *ǯ ≧ *ž*, które język polski odziedziczył z tej właśnie epoki (*mitrężyć*). Raczej przyjąć tu trzeba jakieś wyjątkowe, sporadyczne zastępstwo *ż* przez *ʒ́*, spowodowane przez nieznane bliżej czynniki. Takie odosobnione przykłady (niekoniecznie dla *g*) znajdują się w każdej gwarze.

13. Dużo wątpliwości nasuwa kwestia udźwięcznienia spółgłosek. Na str. 14 (w. 18 z góry i inn.)[40]) autor ograniczył się tylko do stwierdzenia, że spółgłoski zwarte, szczelinowe i zwarto-szczelinowe bezdźwięczne: *p, f, t, c, ć,*[41]) *s, š, k, ch,* udźwięczniają się przed dźwięcznymi; w środku wyrazów jest takich wypadków mało (np. *proi̯żba, i̯agže*), natomiast w położeniu międzywyrazowym jest ich mnóstwo[42]). Odwrotnie — spółgłoski dźwięczne (z wyjątkiem półotwartych) tracą dźwięczność przed bezdźwięcznymi i w wygłosie przed przerwą głosową[43]). Przykłady: *i̯ag‿baby, umydž‿gambam* godziłoby się uzupełnić jeszcze innymi, by było widoczne, że proces udźwięcznienia międzywyrazowego dokonuje się także przed *ʒ, ǯ, ʒ́, v, v́, z, ž, ź* (tj. przed zwarto-szczelinowymi i szczelinowymi).

Ale na tym jeszcze nie koniec. Wszak głosowymi są też półotwarte (*m, ḿ, n, ń, r, l, ł, i̯*) i otwarte (samogłoski). Czy więc przed nimi to zjawisko także istnieje, czy nie? Mimo że rzecz ta jest szczególnie ważna, wyraźnej odpowiedzi na to brak. Nie można też tego zjawiska dopatrzeć się w tekstach.

Ktoś jednak może na to powiedzieć, że skoro o tym fakcie nie ma wzmianki i nie zaznaczono go w tekstach, to widać, że go w tej okolicy Śląska nie ma. Taki argument

---

39) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 15, w 17 z dołu).

40) Por. też „Narzecze baborowskie" (str. 15, w. 6—1 z dołu; str. 16, w. 15 z góry).

41) Do nich należy także pominięte przez autora *č*.

42) Tu rzecz jest ujęta trochę niewłaściwie. W wygłosie każda spółgłoska (także półotwarta, o ile znajduje się po spółgłosce) traci dźwięczność. W połączeniach międzywyrazowych każda znowu spółgłoska (prócz półotwartej po spółgłosce) może brzmieć dźwięcznie, o ile następny wyraz zaczyna się od dźwięcznej, a nie ma w wymowie przerwy.

43) W dalszym ciągu następuje uwaga co do przyimka *s* (≦ *sъ) i *z* (≦ *izъ), który w tej gwarze jest dźwięczny przed dźwięcznymi i półotwartymi (nie wiadomo, dla czego to rozróżnienie, bo przecież półotwarte to także dźwięczne), ale w pewnych utartych połączeniach(przed *m, ḿ, n, ń, ł, l, r, v*) brzmi jako *s, ś*.

nie może jednak przekonywać, bo na podstawie dołączonych do pracy tekstów nie da się właściwie nic wywnioskować również o udźwięcznieniu wygłosu wyrazu przed dźwięczną zwartą, zwarto-szczelinową i szczelinową, choć przecież na str. 14 (w. 18 z góry i nn.) autor wyraźnie stwierdza istnienie tego zjawiska w tych pozycjach. A tymczasem pytanie to niepokoi także dlatego, że skądinąd wiadomo[44]), że ten typ udźwięcznienia (przed półotwartą i otwartą) posiada zachód i południe Polski. Sulków leży na tym właśnie zachodnio-południowym terytorium; do tego obszaru należy w ogóle cały Śląsk.

Co więcej, cecha ta występuje jeszcze dalej na południowym zachodzie, mianowicie na obszarze mieszanym polsko-czeskim, w tzw. gwarach laskich[45]). Spodziewać się jej też można i w Baborowie i w Sulkowie, o czym powinny się przecież znaleźć jakieś bliższe informacje.

14. Str. 15 (w. 20 z góry)[46]). Formę *kšipopa*[47]) objaśnia autor jako wynik metatezy. Prof. Brückner uważa to zjawisko za „niemożliwą, a jednak częstą po narzeczach przestawkę[48]). Tłumaczenie dra Steuera byłoby istotnie słuszne, gdyby nie ta okoliczność, że np. na obszarze powiatu pszczyńskiego występuje dość często postać *kšikopa*[49]). Wskazuje ona na fakt, że nastąpiła tu właściwie „asymilacja na odległość". Uległa jej drogą jakiejś antycypacji spółgłoska wargopa *-p-* i przeszła w tylnojęzykową *k*, (co tu i ówdzie w gwarach się spotyka). Mogła więc taka forma istnieć dawniej i w Sulkowie. Dzisiejsze *kšipopa* (w Pszczyńskim występuje również ta postać) przedstawia dalsze stadium tego procesu. Tym razem jednak asymilacja, zachowując ten sam niejako kierunek (poprzedzająca spółgłoska do następnej), doprowadziła do tego, że *k* w zgłosce środkowej upodobniło się do *p* ze zgłoski wygłosowej i z nim się zidentyfikowało.

15. Dla uzupełnienia można wspomnieć jeszcze o paru szczegółach.

---

44) Por. Nitsch K.: „Dialekty języka polskiego" („Język polski i jego historia", część II, str. 321—322 i „Gramatyka", str. 494—496).

45) Por. Nitsch K.: „Dialekty polskie Śląska" („Materiały i Prace", tom IV. str. 185, 186); Stieber Z.: „Geneza gwar laskich" (str. 6 i 22). Ten typ udźwięcznienia mają też gwary Łemków karpackich, co jest wynikiem wpływów polskich.

46) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 17, w. 3 z góry).

47) Tak też w Żywieckim (Łodygowice).

48) Por. Brückner A.: „Słownik etymologiczny języka polskiego" (str. 255 — Kraków).

49) Por. także Karłowicz J.: „Słownik gwar polskich" (tom IV — Kraków 1906).

Str. 10 (w. 2 z dołu). Mylny jest pogląd, że w *śekać* było pierwotnie w nagłosie *t-;* łacińskie *secare* wskazuje na *s-*. Chyba to jakaś pomyłka; w „Narzeczu baborowskim" jest *śćikać* (str. 12 w. 17 z dołu), także niejasne.

Str. 11 (w. 4 z dołu). Brak jakiejkolwiek wzmianki o *ʒ*[50]).

Str. 15 (w. 12 z góry). Grupa *-tst-* (pierwotnie *-*tьst-*) przechodzi w Sulkowie w *-i̯st-* (*bogai̯stvo* itp.). Zdaje się jednak, że nie jest tak zawsze, skoro na str. 37 (w. 6 z dołu) znajduje się też rzeczownik: *bratstvo*.

16. Rozpatrując poszczególne zjawiska głosowe, autor jedne dźwięki zestawia ze stanem staro-cerkiewno-słowiańskim (str. 5—8, 9—10 — wszystkie te ustępy traktują o samogłoskach)[52]), to znowu z prasłowiańskim (str. 8 i 9 — uwagi o grupach spółgłoskowych[52]) oraz str. 10—14, gdzie jest mowa o poszczególnych spółgłoskach)[53]). Metoda ta, przeprowadzona zresztą dość konsekwentnie, ma pewne ujemne strony, występują tu bowiem na jaw pewne nieścisłości. Tak np. na str. 9 (w. 13 z góry) znajduje się twierdzenie, że grupa **tьlt* występuje dzisiaj jako *ťůłt*, np. *žůłć* itp. Jeżeli spojrzymy na rzecz ze stanowiska opisowego, sprawa się będzie trochę komplikować. Mianowicie symbol *ťůłt* wyraża, że poprzedzające samogłoskę *ž, č* itd. (np. *žůłć, žůłty, čůłno* itp.) są spółgłoskami miękkimi. Jeszcze wyraźniej zdają się na to wskazywać przykłady na str. 21, 26 i 27. Podaje tu autor szereg przyrostków z przecinkiem u góry ('):

Str. 21 (w. 5, 10, i 11 z góry): *-'y* (*myš, myšy, žeč, žečy, noc, nocy,* jak: *krev, kŷy, marǩev, markŷy*);

Str. 26 (w. 5 i 6 z góry): *-ec* (*ńedbalec,* jak: *obežrańec*)[54]);

w. 8 z góry: *-'uch* (*zgńyluch,* jak: *śmerdżuch*);

w. 13 i 24 z góry: *-'ek* (*stružek, rožek*[55]), *tłuček*);

w. 21 i 22 z góry: *-'yvo* (*mlyvo, oblečyvo*);

w. 14 z dołu: *-'yčka* (*rančyčka*);

w. 14 z dołu: *-'ik* (*stolik* jak: *kůńik*);

w. 12 z dołu: *-'yntko* (*kužyntko*);

w. 10 z dołu: *-'ysko* (*rančysko*)[56];

---

50) To samo w „Narzeczu baborowskim" (str. 13, w. 14 z dołu).

51) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 7—10, 11).

52) Por. op. cit. (str. 10 i 11).

53) W tym zakresie autor odwołuje się do stanu „pierwotnego". Podobnie w „Narzeczu baborowskim (str. 12—15).

54) Nieco dalej (w. 6 z góry) jest znowu *-ek: gnoi̯ek* (jak *ślypek*). Może to pomyłka w druku. Podobno w „Narzeczu baborowskim" (str. 28, w. 10 z góry, 13, 11 z dołu).

55) Wyraźnie przyrostek *-'ek* (w *rožek*) odróżnił autor od *-ek* (*dołek*).

56) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 28, w. 6 z dołu)

w. 4 i 3 z dołu: *-'ynau* (*Červynčynau, Koižełčynau, Pluščynau, Vitčynau*)[57]);

Str. 27 (w. 3, 4, 5 z góry)[57]): *-'yn, -'yna* (*Frankulčyn, Herdźůnčyn, Koižełčynei dźaucha*);

w. 12 z góry: *-'anni*[57]) (*ržanni, šklanni*);

w. 13 z góry: *-'ati* (*možati*);

w. 15 i 16 z góry: *-'utki* (*b'ylutki, malutki*)[58]);

w. 12, 10 i 9 z dołu: *-'eiši* (*ćepleiši, goreiši, můndžeiši, ostšeiši* jak: *łacńeiši, tłuśćeiši*)[58]).

Wszystkie te przyrostki poprzedza bądź spółgłoska *c, č, ž* lub *l*, które — sądząc ze sposobu oznaczania tych przyrostków — autor zdaje się uważać za miękkie. A tymczasem tak prawdopodobnie nie jest. Autor sam pozostaje z sobą w niezgodzie, tu i ówdzie bowiem widać niekonsekwencje. Tak np. miękkość *l* nigdzie nie jest oznaczona (*můgli, chodźyli* itp.). Skoro nie ma oznaczonej palatalności przed *i*, przed którym *l* jest chyba najbardziej miękkie, to cóż dopiero mówić o tej właściwości przed *e* (*ńedbalec*) lub *u* (*zgńyluch*).

Na str. 26 (w. 7 z góry) mamy przyrostek *-'och* (*śpoch*)[59]), który wyraźnie został odróżniony od *-och* w *scoch*.

Wreszcie na str. 21 (w. 4, 5 i 10 z góry) uważa autor spółgłoski *c, š, č* za *stwardniałe* („Rzeczowniki ze stwardniałą spółgłoską tematową..."[60]), podobnie jak *-v* w formach takich, jak: *krev, markev*. Wynika stąd, że głoski te trzeba raczej uważać za niepalatalne.

Niewątpliwa też wskazówka co do takiego charakteru *c, č, ž* znajduje się na str. 5 (w. 10 z dołu i nn.). Mianowicie po spółgłoskach miękkich **i* przedstawia się w postaci *i*. Tym spółgłoskom „miękkim" są przeciwstawione *š, ž, č, č, c, dz*, które trzeba wobec tego uważać za twarde i po nich *i* brzmi *y*. Wyjątek stanowić by mogły chyba wypadki (w myśl twierdzenia autora), gdy po nich następuje *i*. Ale następstwo tej samogłoski nie zawsze jeszcze dowodzi miękkości poprzedzającej spółgłoski, jak na to wyraźnie wskazują liczne fakty językowe zarówno ze Śląska, jako też z Podhala (np. *s-itko* 'wszystko' itd.

17. Te niejasności i niekonsekwencje spowodowane zostały niewątpliwie niejednolitym stanowiskiem autora. W fonetyce przeważa u niego historyczno-porównawczy punkt widzenia i z tego stanowisko rzecz biorąc, trzeba poglądom

---

57) Por. op. cit. (str. 29, w. 1, 2, 7, 17 z góry).
58) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 29, w. 17, 5—6 z dołu).
59) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 28, w. 11—12 z góry).
60) Por. op. cit. (str. 23, w. 8 z góry).

jego przyznać najzupełniejszą rację. Wszak dzisiejsze *č, ž, š, c, ʒ* jako pochodzące z **k, *g, *x*, które uległy zmiękczeniu w epoce pierwszej, bądź drugiej, czy wreszcie trzeciej palatalizacji, były pierwotnie miękkie. Ślady tej cechy dochowały się jeszcze w tym, że na Podhalu po tych spółgoskach oraz po *ž* (≤ *ŕ*)[61]) słychać głoskę *i*. Ten pierwotny stan uległ w języku ogólnopolskim i w wielu gwarach zmianie, spółgłoski te bowiem zdyspalatalizowały się. Ale autor „przeniósł" ten stan dawniejszy w teraźniejszość i tam, gdzie niegdyś była miękkość, przyjmuje jej istnienie w dalszym ciągu, choć znowu w innych miejscach zdaje się temu zaprzeczać.

Traktując rzecz opisowo, stwierdzić trzeba, że spółgoski *c, dz, š, ž, č* itd. są na tym obrzarze niepalatalne, co wynika z różnych faktów, przytoczonych w pracy[62]). Oczywiście prawdą jest, że przyrostki *-ec, -ek, -ik, -uch*, itp. pojawiają się raz po spółgoskach twardych, to znów miękkich *ṕ, b́, ń, ć, ʒ́* itp.)[63]). Dla uniknięcia pewnego zamieszania można tu było zastosować odpowiedni sposób oznaczania tego rodzaju różnicy, np.: *-ec* || *-'ec* (*ńedbalec, obežrańec*); *-'isko* || *-ysko* (*pšisko, rančysko*) itp. i rzecz byłaby od razu jasna.

Z uwagi na fakt, że gwara Sulkowa jest polską (o nielicznych tylko — głównie słownikowych — naleciałościach morawskich i niemieckich), że taką zdaje się była niegdyś gwara Baborowa[64]), że z polskimi gwarami przechodziły pewne wspólne okresy rozwojowe, należałoby raczej poszczególne zjawiska rozpatrywać ze stanowiska ogólnopolskiego, w stosunku do procesów ogólno polskich. Dopiero na dalszym planie można uwzględnić szersze tło porównawcze, tego bowiem rodzaju materiał nigdy nie zaszkodzi, a może niejedno wyjaśnić. Było to możliwe, bo i tak (poza fonetyką) autor nie trzymał się przyjętego przez siebie stanowiska historycznego. Brak przecież zestawień ze stanem staro-cerkiewno-słowiańskim przy deklinacji i słowotwórstwie[65]). A jeśli o to chodzi, to

---

[61]) Po *ž* (≤ *ŕ*) występuje *į* prawie zawsze także na całym Śląsku.

[62]) Głoski te mogą odgrywać rolę miękkich, np. *góra, górze* (por. *las, lesie* itp.). Można o nich wtedy mówić jako o funkcjonalnie palatalnych.

[63]) Dźwięki te pochodzą z dawniejszych półpalatalnych (spalatalizowanych): *ć* ≤ **ť*, *ʒ́* ≤ *ď* itd.), potem stały się one miękkimi i ten charakter utrzymały do dziś. Niektóre z nich zdyspalatalizowały się w narzeczu kaszubskim.

[64]) Do dziś jeszcze mieszka tam stu kilkudziesięciu Polaków.

[65]) Tylko w koniugacji (str. 28, w „Narzeczu baborowskim" na str. 30) sięgnął autor do przeszłości i to nawet jeszcze głębiej, bo aż do stosunków praindoeuropejskich.

system deklinacji również został odziedziczony z epoki dawniejszej, prasłowiańskiej (reprezentować ją mogą w wielu wypadkach stosunki w języku staro-cerkiewno-słowiańskim), podobnie jak system fonetyczny. Skoro więc tu mogło się obejść bez porównawczych rozważań, to można je było ograniczyć także w fonetyce, a silniej uwydatnić rozwój zjawisk gwarowych na tle procesów, wspólnych całej polszczyźnie.

18. Morfologia (str. 16—35) nasuwa znacznie mniej uwag. O niektórych kwestiach była już mowa przy głosowni. Tu tylko jeszcze jedna drobna uwaga.

Mianowicie rzeczowniki *bžyṁůnčko, vyṁůnčko* (str. 19, w. 18 i 19 z góry)[66]) uważa autor niejako za oboczności do: *bžyṁam, vyṁam*. Tymczasem są to przecież inne formacje słowotwórcze.

19. Teksty (str. 36—69)[67]) są dość obfite. Wśród nich jest kilkanaście pieśni, niektóre wraz z melodiami. Wprawdzie dla badań językowych mają one mniejsze znaczenie[68]), ale dla poznania folkloru są niezmiernie ważne.

Dla zaznajomienia się z normalną, żywą mową Sulkowa daleko ważniejsze są teksty prozaiczne[69]). Trzeba powiedzieć, że pod względem treściowym są one nadzwyczaj interesujące. Znaleźć w nich można opowiadania o zwyczajach i wierzeniach, związanych z najrozmaitszymi świętami w roku, o zwyczajach weselnych oraz innych uroczystościach domowych (chrzciny itp.), o zajęciach ludności, wiadomości o zwierzętach swojskich i dzikich, baśnie miejscowe itd. itd.

Można jednak mieć pewne zastrzeżenia co do ich transkrypcji, która pod jednym względem nie jest idealna. Pomijając drugorzędne kwestie (jak używanie dwuznaków *dż, dz, ch, v* po *t, s, ś, k* itp., co dla wyrobienia sobie o brzmieniu tych głosek należytego wyobrażenia nie posiada decydującego znaczenia), najważniejszym brakiem (o którym już poprzednio była wzmianka) jest nieuwzględnianie tak interesującego zjawiska, jakim jest udźwięcznienie międzywyrazowe. Nie można tej cechy zauważyć zarówno przed półotwartymi, (o czym autor milczy także w części teoretycznej), lecz także przed innymi spółgłoskami dźwięcznymi (zwartymi, zwarto-szczelinowymi i szczelinowymi). Wygląda to tak, jakby autor zapisywał tekst dyktowany powoli, słowo za słowem. Każdy poszczególny wyraz zapisany jest niewątpliwie wiernie i zgodnie z wymową. Ale wyrazy w idealnym odosobnieniu na ogół

---

[66]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 21, w. 12 z góry).

[67]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 38—71).

[68]) Por. Bąk S.: „O zbieraniu materiałów gwarowych na Śląsku" (str. 17 — Katowice 1937).

[69]) W „Narzeczu baborowskiem" tekstów jest nieco mniej.

nie istnieją. Z tekstów jednak nie wiemy (poza przyimkami), czy i jak się one łączą w pewne całości fonetyczne.

20. Pod względem leksykalnym prace nasuwają także pewne zastrzeżenia. Już w ich części teoretycznej jest wiele wyrazów, które z pewnością nie dla każdego będą zrozumiałe. Tak np. w „Dialekcie sulkowskim jest: *štai̯fek* (str. 7, w. 16) *krau̯ć* (w. 13 z dołu), *otau̯ti* (w. 12 z dołu), *pševou̯* (w. 11 z dołu), *vypol* (w. 10 z dołu), *fafyrgoł* (str. 10, w. 15 z góry), *škopyrduc* (str. 11, w. 4 z góry), *kańica* (str. 11, w. 4 z góry), *gnep*, *śligrać* (str. 13, w. 11 z dołu), *hudźik*, *hulica* (str. 14, w. 11 z góry), *požad* (str. 25, w. 14 i 15 z góry), *cau̯fky* (w. 18 z góry), *óynže* (w. 19 z góry), *kosau̯k* (str. 26, w. 12, 13 z góry), *rai̯betko* (w. 14 z góry) itd. itd. — Utrudnia to w znacznym stopniu czytanie pracy. Wprawdzie wiele z tych wyrazów (nie wszystkie jednak!) można znaleźć w słowniku, ale szukanie ich za każdym razem nie jest wygodne i krótkie ich wyjaśnienie obok wcale by pracy nie zaszkodziło.

Że takich wyrazów niezrozumiałych jest dużo w tekstach, to rzecz zupełnie naturalna. Gorzej jednak, że nie zostały one umieszczone w słowniku, np.

Str. 38: *koluška* (w. 2 z góry), *naučka* (w. 13 z góry);
Str. 39: *pakslik* (w. 1 z góry);
Str. 41: *provai̯žna [ńeželа]* (w. 2 z dołu);
Str. 43: *klachy* (w. 5 z góry), *uringly* (w. 16 z góry);
Str. 44: *kłokoč* (w. 3 z góry), *aploziny*, *bugly* (w. 11 z dołu);
Str. 45: *dživokau̯ fefermi̮nca*, *ai̯biš* (w. 4 z dołu);
Str. 51: *maćkuly* (w. 10 z góry), *koi̯židło* (w. 15 z góry), *mazelůn* (w. 6 z dołu);
Str. 54: *hinkšt* (w. 10 z dołu);
Str. 65: *lidyrau̯k* (w. 7 z dołu), *śingau̯ž* (w. 4 z dołu);
Str. 68: *złocynka* (w. 7 z góry), *zmatłany* (w. 9 z góry), *kůntky* (w. 14 z dołu), *čypky* (w. 9 z dołu);
Str. 69: *hau̯by* (w. 1 z dołu) itd.

Wiele tych wyrazów jest pochodzenia obcego; przy znajomości innych języków można dojść do ich znaczenia (np. *štai̯fek* 'sztywny kapelusz' — por. niemieckie *steif*; *mazelůn* jakiś czarny materiał na kobiece bluzki itp.). Czytelnik — niejęzykoznawca z pewnością nie łatwo wpadnie na to że np. *krau̯ć* ≦ *krai̯ać* (w Pszczyńskim *kroć*) itp. Toteż brak szczegółowych objaśnień daje się odczuć dotkliwie. A chodzi przecież o to, by z tej pracy mogli swobodnie krzystać nie tylko zaawansowani fachowcy, lecz także początkujący pracownicy.

21. Bezsprzecznie najwięcej miejsca zajmuje słownik (str. 70—148)[70]. Każdy naczelny wyraz podaje autor w kon-

[70]) Por. „Narzecze baborowskie" (str. 72—141).

tekście, charakterystycznym zwrocie itd. Uznać to trzeba za dobry pomysł. Tylko że często brak dokładnej informacji, co dane słowo znaczy, a z cytatu nie zawsze jeszcze o tym można nabrać należytego wyobrażenia, gdyż występując w pewnym zespole, stają się te wyrazy często przenośniami. Z tych względów objaśnień wymagają np.: *bestvić, brachować, brelauž, buchta, buksa, bužyć, b́ibrula, ceberńik, cv́ik, cyplik, ćeluch, ćupnuć, čaprau̯k, fafyrgoł, fai̯ńidełko, fruper, f́ilovać, gůḿyńica, grisek, hadrich, harmać, hulička, i̯anktać, kandygo [di̯au̯ska], kartač, kastrol, kasyrować, kłapeć, klučka, knebel, koćaəky, kolca, kolńa, kožušek* (*moc žyta zostało v kožušku*), *kůntkau̯ž, kululu, ḱička, ḱiś, łabus, łub, mai̯żglać se* (‘maślać się’ — nie wiele wyjaśnia), *mažoch, morćin,* (*zrůb ḿi dobry morćin, dům go uvańdżić*), *ḿechůvka, ḿiśić, naćůvka, nasmolić, nau̯ćastek, nau̯parstek,* (*vai̯ca......samy nau̯parstky*), *nau̯šyi̯ek, obartel, obdukany, očko, oćisnuty, otka, pastyrnau̯k, płav́ić vai̯ca* (*kury i gąńši płav́ům vai̯ca*), *pob́iglovać, pochrůńać, podkłau̯d, pogrůdka, połov́ičńi, postšedńica, pšyi̯imańi, pśiəka, pšekalić, pšetyrmańić, pšystrůi̯ka, pypła, ṕeluška* (jakiś gatunek grochu?), *ṕila, ṕipka, ṕyntro, rapšina, rozšarpać, ryšau̯k, sapermynćḱi, suchau̯č, sužovać, synčora, śligrać, ślintać, śṕicau̯k, šasnuć, škućina, škvara, škvůr, špotav́i, špyndlik, šurgać, šnupav́i, tali̯ia, telḱi* (wyjaśnione jako ‘tylki’), *truglica, tyło, ududrany, usmyčyć, vargować se, varmuła, važau̯k, vognol, vůńačka, všynau̯k, vystšyžky v́elkau̯, zažerać, zbestv́ić, zbytek* itd. itd. — Również wiele takich wyrazów (często są to te same wyrazy, tylko o nieco innej postaci fonetycznej) jest w „Narzeczu baborowskim“. Z technicznych względów wygodniej byłoby też podać znaczenie wyrazu tuż obok niego, a nie w objaśnieniach u dołu.

22. Z tego przeglądu widać, że wymienione tu usterki są w większości raczej natury metodycznej i technicznej, w mniejszym daleko stopniu rzeczowej.

Książki te, opracowane bardzo sumiennie, świadczą, że autor ma dobre przygotowanie językoznawcze. „Dialekt sulkowski“ daje szczegółowy obraz mowy tamtejszego ludu polskiego[71]) i dużo materiału do badań nad kulturą duchową wsi. Jest ona w naszej literaturze dialektologicznej zjawiskiem tym bardziej pożądanym, że przedstawia nam gwarę, leżącą u południowo-zachodniego krańca zwartego obszaru polskiego. Sulków — to już ostatni bastion naszej mowy, wysunięty na południowy zachód, a wciśnięty między Morawców i Niemców.

---

[71]) „Narzecze baborowskie“ wykazuje ponadto, jak silne wpływy polskie tkwią w gwarach „laskich“, które stanowią mieszany typ języka. Do tego obszaru mogą sobie rościć pretensje zarówno Czechy, jako też Polska (oczywiście tylko na podstawie językowej).

Zachodzi obawa, że wieś ta ulegnie wynarodowieniu pod naporem szerzącej się gwałtownie germanizacji[72]). Praca jest jeszcze i z tego względu bardzo cenna, że autorem jej jest człowiek, urodzony w Sulkowie, znający swą gwarę doskonale, odczuwający psychicznie jej poszczególne właściwości. Gdy się tak dokładnych opisów gwar poszczególnych wsi, leżących w różnych okolicach Śląska, pojawi jeszcze kilkanaście, nasze wiadomości o właściwościach językowych i zróżniczkowaniu dialektycznym tej części Polski wybitnie się wzbogacą. Nie będzie to także bez znaczenia dla spraw narodowych i politycznych.

Mikołów, wrzesień 1937 r.

Stanisław Bąk.

HERMANN GÜNTERT. **Der Ursprung der Germanen.** Heidelberg 1934, str. 192.

Rozumowanie autora jest następujące: południowa, zachodnia i północno-wschodnia Europa à priori odpada jako teren zasiedzenia ew. powstania szczepu indoeuropejskiego. Pozostają tedy: okolice przybałtyckie, tereny na północ od Kaukazu, które autor łatwo zastąpić mógłby terenami środkowo-zachodniej Azji. Co się tyczy bezspornych najdawniejszych siedzib German tzn. Skandynawii łącznie z przyległym pasem nadmorskim Morza Niemieckiego oraz Bałtyku, autor je wyłącza jako prasiedziby szczepu indoeuropejskiego, przedewszystkim dlatego, że prajęzyk germański wskazuje wyraźnie swoimi głęboko sięgającymi zmianami na domieszkę obcojęzykową. Wynika to zwłaszcza z jego zestawienia z konserwatyzmem jj. bałtyckich oraz słowiańskich. Rozpatrując szczegółowiej przemiany językowe germańskie, celtyckie i italskie, autor dochodzi do wniosku, że te trzy szczepy, posuwając się z południowego wschodu, w środkowych Niemczech („Mitteldeutschland") przebyły wspólny okres rozwojowy, po którym się następnie rozeszły. Do tej grupy Indoeuropejczyków dołącza autor jeszcze Illyrów, ale tu niestety nie wyjaśnia powodów, które go skłaniają, aby ten — zupełnie wątpliwy nad Bałtykiem lud — wiązać z określonymi i dobrze znanymi szczepami. Także określenie, ściśle poli-

[72]) Z prac dra Steuera, które reprezentują mowę starszego pokolenia, okazuje się, że zapożyczeń niemieckich jest tu znikoma ilość. Jest to zupełnie zrozumiałe. Wobec oporu ludności polskiej Niemcy nie mogli się zbyt prędko i licznie osiedlić w okolicach rolniczych (np. w Sulkowie). Inaczej było, gdy chodzi o okręg przemysłowy. Toteż tu (na wschodzie Śląska) naleciałości niemieckich (głównie w słownictwie) jest więcej (szczególnie w zakresie terminologii technicznej).

tyczne „Mitteldeutschland" jest bałamutne. Szkoda, że autor nie posłużył się terminem bardziej sprecyzowanym, tzn. geograficznym.

W dalszym ciągu omawia autor wskazówki, mające wynikać z nazw roślinnych i zwierzęcych. Wśród tych zupełnie — i słusznie — ujemnie ocenia tzw. „Buchenargument", przede wszystkiem z powodu niepewności semantycznych, por. SO. VIII. 526—7.

Większą wagę przywiązuje autor do nazwy *brzozy*, która nie daje żadnych powodów do powątpiewań w wartość semantyczną w okresie pra- i.-e., bo ma to samo znaczenie od Indij aż po wyspy brytyjskie i Skandynawię. Zauważyć jednak należy, że autor nie zna polskiego *brzost*, nazwanego od korku na powierzchni gałęzi, bo *brzost* nie posiada jasnej kory. Zachodzi tedy możliwość, że i nazwa brzozy z korkiem stoi w związku. Zauważyć bowiem należy, że wyroby z kory brzozowej (tj. z jej korkowej części) w prymitywnym przemyśle ludowym były obfite (tabakierki etc.). Mniejszą wagę przywiązuje autor do nazw: sosny, dębu i iwy.

Nazwy lasu pierwotne stoją w związku z faktem, że jest on granicą kraju zamieszkałego, ewentualnie czymś, co dzieli dwa plemiona i t. d. Autor stawia nawet nowe zrównanie, może semantycznie lepsze, lit. *medis*, 'drzewo' : słow. **medja* «granica», a zatem nie do łac. *medius*. W tym razie wywód nazwy *Pomezania*, dany w SO. XVI. 306. staje się prawdopodobny. Z pewnych jeszcze obyczajowych szczegółów wnioskuje autor, że I. E. za mało byli spoufaleni z lasem, aby lasy Środkowych Niemiec mogły być ich prasiedzibą. Natomiast rzecz się zmienia, gdy przyjmiemy, że Indoeuropejczycy pierwotni są ludem stepowym, który posuwa się ze wschodu na zachód. Wtedy staje się zrozumiałym fakt, że niektóre drzewa mają wspólne nazwy tylko w Europie: gr. πεύκη : stprus. *peuse;* gr. ἄκαστος (Hes.) :łac. *acer*, niem. *Ahorn;* słow. *osina :* stwniem. *aspa;* łac. *corulus :* stwniem. *hasal;* łac. *ornus : jesion;* łac. *alnus :* lit. *alksnis : jelьcha* etc.

Jako wniosek ostateczny z rozpatrzenia nazw drzew i lasów stawia H. Güntert twierdzenie, iż nazwy drzewne nie dają żadnej podstawy do dokładniejszego określenia prasiedzib indoeuropejskich, chyba jedynie w sensie negatywnym, tzn. świadczą przeciwko okolicom przybałtyckim, a nawet przeciw lesistym okolicom Europy północnej.

Nazwy roślin uprawnych także niewiele rzucaja światła na tę sprawę. Indoeuropejczycy znali nazwę *dyni* (łac. *cucurbita:* sti. *carbata-cirbhati* »ogórek«, anglosas. *hwerhwette:* sti. *kar-*

kati 'Kürbisart'). Naczynia gliniane z okresu neolitu były pierwotnie wzorowane na flaszy dyniowatej. Można jednak tylko stąd wnioskować, że dynia została poznana przez Indoeuropejczyków — przed ich rozdziałem. To samo odnosi się do nazw dla *konopi, lnu, maku, soczewicy grochu* etc.

Lepsze wyniki daje rozpatrzenie nazw zwierzęcych i produktów pochodzenia zwierzęcego: *miodu:* stc. *medъ*, gr. μέλι etc. tzn. **medhu-* : **melit-* świadczy o znajomości tego napoju w praczasach indoeuropejskich, a tożsamość terminu tego w jj. ugrofińskich (fin. *mesi*, węg. *méz*, mordwiń. *med*, lapon. *mietta* etc.) o bliskim sąsiedztwie z tymi językami, albo prawspólności tego pojęcia. Wyrazy **medhu:mel-it-* różnią się *dh : l*, bo *-it-* jest suffiksem. Otóż proces wymiany *dh* na *l* zdaje się występować w jj. ugrofińskich. Być może ta wymiana zachowała się w oboczności indoeuropejskiej **medh-***mel-*. Do tego dołącza się okoliczność, że nazwa pszczoły w jj. ugrofińskich da się związać z materiałem leksykalnym indoeuropejskim sti. *mákṣa-*, aw. *maxši-* 'mucha' : korej. *mokui* 'Schnecke, Moskito' : mordw. *mekš*, čerem. *mükš*, wotjackie *muš*, fin. *mehiläinen*, węg. *méh*). Pszczoła występuje w Himalajach, Persji, Tybecie — brak jej dzisiaj w okręgu Syr i Amudarii. Ale charakter tych krain uległ zmianie.

Wnioski, oparte na nazwie *łososia* i *żołwia*, uważa H. Güntert za niepewne. Natomiast koń jest bezsprzecznie zwierzęciem domowym indoeuropejskim, które występuje równocześnie z Indoeropejczykami w Europie, a w Babilonii i Egipcie pojawia się dopiero po przejściu Indoeuropejczyków przez Przednią Azję. Jeszcze Hammurabi nie zna konia. Babilończycy zwą konia „osłem górskim" (dosłownie: „osieł z kraju górskiego"). Nasz koń został oswojony w Azji stepowej; koń europejski bowiem, znany z czasów kamienia, był innej rasy. Tylko Indoeuropejczycy, Mongołowie i Turkotatarzy oswoili konia azjatyckiego. U Indoeuropejczyków koń służy do jazdy wierzchem i wozem, ale nie ciągnie pługa. Nazwa konia występuje w imionach ludzkich, w ofiarach religijnych koń odgrywa ogromną rolę (u wedyckich Indów, Słowian, Bałtów, Greków, Rzymian, Illyrów, German), także jako zwierzę wróżebne u German, Persów, Słowian. Największą wagę H. Güntert przywiązuje do nazwy konia, która da się sprowadzić do i. e. prapostaci **markos* (= stwysokoniem. *marah*, gallijskie *marka*, isl. *marc*), rozłożyć się dającej na **mar-k-os*, tzn. z rozszerzeniem przez *-k-* przed powstaniem zakończenia deklinacyjnego *-os*. Ta okoliczność pozwala zestawić nazwę konia z chińskim *mā*[3] »Pferd«, które jest pożyczką zapewne od mongolsko-tatarskiej ludności

w pierwotnej postaci *mar*. We wschodnioazjatyckich językach mamy tę nazwę w następujących postaciach: mongolskie i kałmuckie *morin*, burjackie *morin*, tunguskie i mandżurskie *morin*, koreańskie *mal* ≤ *mar*, z pochodnymi: mongolskie i mandżurskie *morila* „jechać konno", *moritši* „Pferdeknecht". Stąd zdaje się wynikać, że koń oswojony został w epoce bardzo dawnej i przyszedł do praludu i. e. ze strony mongolsko-tatarskiej, jeszcze przed utworzeniem deklinacji męskiej na *-os*, jego nazwa została rozszerzona determinatywem *-k-*. To świadczy, że Indoeuropejczycy przyszli z Azji stepowej, że sąsiadowali z Mongołami.

Taki sam wniosek wyciąga G ü n t e r t z faktu, że i. e. **ghan-s* wykazuje związki ze starochińskim *gan*, tybet. *ngangbha*, syjamsk. *han*, japoń. *gan*, birman. *ngan* = *gęś*.

Tu należy zauważyć, że wnioski autora są zbyt pospieszne. Zapożyczenie i. e. **mar* od Mongołów lub Turkotatarów może polegać na najeździe czasowym tych ruchliwych na stepie (— bo na koniu jeżdżących ludów —). Może nawet tylko część praludu indoeuropelskiego uległa najazdowi i stąd wyraz **mar-k-os* występuje tylko w niektórych jj. indoeuropejskich, specjalnie u Celtów (od których zapewne przeszedł do German). Elementy mongolskie spotyka się — antropologicznie rzecz biorąc — w Bawarii (Offnet) i aż pod Lizboną (Mughem). Da się łatwo pomyśleć, że od tych resztek mongolskich w dorzeczu górnego Dunaju wzięli Celtowie wyraz **mar*, opatrzyli go sufiksem *-ko-* i przekazali ludom germańskim, tak zależnym od Celtów pod względem cywilizacyjnym. Może większą dowodową siłę ma wyraz **ghans*; zważywszy jednak jego podwójny charakter fonetyczny por. słow. *gąsь*, *gąs-erъ* = łać. *(h)anser* (por. SO. V. 430): lit. *žąsis* może należy dojść do wniosku, że to późna pożyczka do jj. indoeuropejskich i dlatego wykazuje podwójne traktowanie nagłosowego **gh-* : **ǵh-*. Zjawiska takie właśnie w pożyczkach występują. Poza tym sam G ü n t e r t na str. 52 powiada: „Zweifellos gibt es in Sprachen, die sicher völlig unverwandt sind, ähnlich klingende Wörter mit ähnlicher oder derselben Bedeutung". A dalej na str. 53 przytacza szereg takich zgodności, stwarzając dla nich podklasy: a) kosende Kinderwörter; b) lautmalende Wörter. Specjalnie zaś uwzględnia grupę „Wanderwörter", które są związane z przedmiotami, z którymi się zasocjowały i razem z nimi wędrują. Wreszcie nie należy zapominać, że Indoeuropejczycy zajęli w Europie tereny już zaludnione i że języki przedindoeuropejskie zostawiły w jj. indoeuropejskich pewien osad słównikarski, związany z przejmowaną przez ludy i. e. kulturą. Wyrazy prze-

jęte są podobne, aczkolwiek nie są prapokrewne w znaczeniu zwykłym. Wsród tych pożyczek podkreślić należy wpływy babilońskie (system dwunastkowy. krzyżujący się z dziesiątkowym i. e., wyrazy dla sześć i siedem) i akkadyjskie (i. e. *(ə)*ster* = akk. *istar* „Venus", sti. *parašu-* = gr. πέλεκυς: akkad. *pilakku-* etc.). Wskazuje to na bliższe sąsiedztwo i.-e. — semickie, które trudno zrozumieć, gdyby wybrzeża Bałtyku miały być terenami pierwotnego zasiedzenia i. e.

Rówież dadzą się stwierdzić pewne wspólności leksykalne finnougro-indoeuropejskie (wyrazy oznaczające „miód" por. wyżej, „imię", por. fin. *nime*, lap. *namma:* łać. *nomen*; „wodę" fin. *vete:* orm. *get-* ≤ **vedu-*, słow. *woda;* „sól" fin. *suola:* łać. *sal,* słow. *solь* jeszcze ważniejsza zgodność: fin. *vetä-* «ciągnąć»: stc. *vedą.*

Otóż fińskie ludy późno przybyły nad Bałtyk, zatem i ta okoliczność przemawia przeciw Bałtykowi, jako praojczyźnie i-e., skoro pierwotnego zasiedzenia ludów ugrofińskich należy szukać na Uralu. Do tego samego wniosku prowadzą pewne podobieństwa korejsko-indoeuropejskie, oraz eskimosko-i. e. Natomiast brak podobnych związków indoeuropejskich w kierunku na północ-południe, więc z Baskami, Berberami, Egiptem, Etruskami etc. Zwraca tu uwagę Güntert na fakt, że niektóre nazwy miejscowe tyrolskie, o ile nie są niemieckie albo romańskie, wykazują cechy etruskie. Jest to ciekawe ze względu na tzw. „zweite althochdeutsche Verschiebung", por. M. Rudnicki SO. IX. 595—612. Güntert też podkreśla ze wspólności etrusko-germańskich — akcent napienny, zastępstwa obcych *p, t, k* przez *f, ϑ, ch,* zaś *b, d, g* przez *p, t, k* tak w etruskim jak germańskim (l. c. 60—61). Güntert nie wie, że w SO. IX. 595 podałem jeszcze jedną cechę wspólną między etruskim a germańskim, mianowicie, że grupa *st* nie ulega przesunięciu.

Omawając przedindoeuropejskie etapy kulturalne w Europie, Güntert zatrzymuje się dłużej nad rolnikami, idącymi do Europy północnej i środkowej dwiema drogami: a) wzdłuż wybrzeży atlantyckich (megalitowa warstwa rolników); b) wzdłuż Dunaju (rolnicy ceramiki wstęgowej). Rolnicy obu tych kierunków uzależniają od siebie ludy myśliwskie i zbierackie, które jeszcze zastają na drodze swego pochodu. Kultura rolnicza idzie z przedniej Azji, gdzie ona jest wcześniejsza, aniżeli na północy i północnym Zachodzie Europy. Przybywający do południowej Skandynawii rolnicy kultury megalitycznej (wzdłuż wybrzeży antlantyckich) dają podstawę do wytworzenia się „nordyckiego okręgu kulturowego". Nie chodzi tu o prąd kulturalny, ale o istotne kolonizacyjne

osadnictwo poszczególnych plemion, rodów etc. To osadnictwo nazywa Güntert „Bauernadel“, tworzy ono „Herrenschicht“ nad szczepami zbierackimi, żyjącymi jeszcze na zajmowanych terytoriach. Z południowej Skandynawii postępuje ta kolonizacja na południe tj. na przyjutlandzkie okręgi niziny lechicko-niemieckiej, budowle tej kolonizacji występują od Zuidersee aż po Odrę, są zaś szczególnie częste na stepie lüneburskim oraz na Roji (Rugii). Ci rolnicy megalityczni nie mogą być Indoeuropejczykami, ponieważ wiadomo, że ani Francja, ani Hiszpania nie była indoeuropejską na wstępie czasów historycznych i indoeuropeizacja tych ziem nastąpiła późno. Rolnicy megalityczni posuwali się na wschód także z nad brzegów francuskiego i belgijskiego Atlantyku w kierunku na Ren oraz na pogórze alpejskie aż do tzw. „Michelsberger Kreis“.

Rolnicy ceramiki wstęgowej posuwali się wzdłuż dorzecza Dunaju, którego środkowy bieg był ich punktem wyjścia. Dochodzą oni do Śląska i do Polski, kierują się do Bawarii aż po Ren, zatrzymując się na grzbietach Hunsrück, Eifel, Hardt i Wogezów, unikając podnóża Alp. Wypierają oni „rolników michelsberskich“, pochodzących z Zachodu, którzy się chronią do Szwabii Górnej i do Szwajcarii. Od nich pochodzą palafity. Z kulturą nordyjską spotykają się oni w dzisiejszym Anhalt, nad dolną Sołą (Saale) i koło Harcu, gdzie wytwarza się mieszana kultura rolników ceramiki wstęgowej i megalitycznej tzw. „Rössener Stil“. Obok tych dwu głównych prądów dadzą się stwierdzić uboczne: 1. „Steinkistenleute“, których Güntert określa terminem „adlige“, idący z Belgii wzgłuż rzeki Lippe aż po Harz i po Sołę (Saale), walczą oni z tzw. „Walternienburger-Bernburger Kreis“, powstałym na tle szerzenia się „kultury megalitycznej nordyckiej“; 2. nowe szczepy z Europy zachodniej tzw. „Glockenbecherleute“, którzy przechodzą środkowe Niemcy do Łużyc, Śląska, Czech, Moraw aż po Węgry. Są oni krótkogłówcami w przeciwieństwie do „Michelsberger Kreis“ i do „Steinkistenleute“. Przebyli oni swą drogę nie przez dolny Ren i nie przez terytorium megalityków nordyckich w północnych Niemczech. — Narody zbierackie utrzymują się koło Bałtyku wschodniego.

Spokój, który nastaje, sprzyja zróżnicowaniu kulturalnemu. W końcu pojawiają się ze wschodu „Streitaxtleute“, dla których charakterystycznymi są dwa zjawiska: 1. ceramika sznurowa; 2. koń jako zwierzę do jazdy wierzchem. Są to Indoeuropejczycy, zawdzięczający swoje zwycięstwo właśnie owej siekierze i koniowi. Poszczególne części pra-

ludu indoeuropejskiego zlewają się z megalitykami nordyckimi, tworząc Pragerman, z rolnikami zaś ceramiki wstęgowej część ludu i. e. tworzy Celtów nad g. Dunajem, którzy dalej maszerują do Galii; w okręgu Lasu Czeskiego i Wiednia aż po Odrę wykształca się szczep illyrski. Nad Bałtykiem dopiero Indoeuropejczycy wprowadzają rolnictwo wśród ludów zbierackich, następstwem tego jest, że Bałtowie o całą epokę spóźniają się w rozwoju kulturalnym.

Güntert wreszcie podkreśla, że przedstawiciele ceramiki sznurowej są tylko częścią „Streitaxtleute". Ich rozprzestrzenienie odpowiada rozpadowi językowemu Celtów, Italików, German i Illyrów. Mieszkańcy palafitów w Szwajcarii ulegają indoeuropeizacji, stając się najstarszymi Italikami.

Zwycięstwo swoje i szybkie rozprzestrzenienie zawdzięczają Indoeuropejczycy oswojonemu koniowi, który się pojawia na przednim wschodzie około r. 2300 przed Chr. Należy też przyjąć, że Indoeuropejczycy przybyli z południowego wschodu około 2000 lat przed Chr. Zwabiło ich rolnictwo, z którym się zapoznali powierzchownie.

Autor wychodzi ze słusznego założenia, że „Indoeuropejczycy", „Germanie" i t. d. są pojęciami ściśle językowymi i nie mają żadnego związku z czystością rasową, bo rasa jest tworem przyrodniczym. Autor jest zwolennikiem mieszania rasowego: „Eine günstige Rassenmischung ist wie eine Neuzeugung u. kann sehr förderlich sein" (str. 74);... „gerade die Spannung infolge der Blutmischung kann zu besonderen Leistungen begaben" (ib.). Ale mieszanie musi się odbywać w obrębie ras zbliżonych, bo wiadomo, że mieszanie białych i czarnych, białych i czerwonoskórych daje złe rezultaty. „Allgemeine Menschengleichheit ist ein Volks-u. naturfeindliches Pöbelideal, geboren aus dem Widergefühl der Knechtsgesinnung u. bestimmt von Hass gegen persönlichkeitsbewusstes Führer- u. Herrentum"... „jedes rassisch starke Volk entwickelt eigene, blutbedingte Eigenschaften, u. diese Verschiedenheit der Psychologie der Völker, die ganz verschiedenen Zielen nachleben, bedeutet einen Reichtum, der erhalten werden muss" (str. 75). Germanie nie byli „ungemischte Urrasse". W Niemczech rozróżnia się dzisiaj sześć zasadniczych ras: 1. nordyjską; 2. dynarską; 3. westyjską; 4. dalijską (felijską); 5. ostyjską; 6. wschodnio-bałtyjską. Obok charakterystyki fizycznej daje Güntert charakterystykę psychiczną, która wydaje się zupełnie powierzchowna i nietrafna, oparta nawet na próżności i dobrym mniemaniu o sobie. W ten sam sposób należy osądzić i spekulacje rasowo-historiozoficzne autora, który, nie ustaliwszy uprzednio właściwości, czy też

cech historiozoficznie wartościowych, ocenia wszystko ostatecznie z punktu widzenia panowania i zdobywczości. Nie tyle się zatem w tych ocenach odbija historiozoficzna prawda obiektywna, ile subiektywne przekonanie autora, możnaby nawet powiedzieć wyraźnie dorobkieczowskie, co z punktu widzenia historycznego rozwoju Brandenburgii — Prus — Niemiec cesarskich i tzw. Trzeciej Rzeszy byłoby zupełnie zrozumiałym.

Zdaniem autora (str. 80) istnieje ścisły związek pomiędzy właściwościami rasowymi a „innerem Sprachbau". Autor idzie nawet tak daleko, iż twierdzi: „Gäbe es nur „einen" menschlichen Geist, dann gäbe es auch nur eine einzige Sprache, die sich dieses einheitliche Sprachdenken geschaffen hätte"! Najwidoczniej autor nie zdaje sobie sprawy z pewnych zasadniczych norm rozwoju językowego: stoi w sprzeczności z tak zasadniczymi doświadczeniami, jak np., że człowiek zmienić może kompletnie własny rodzimy język i że nawet ta sama jednostka w różnych okresach swego życia nie jest ęzykowo jednolita. Historia wreszcie germanizacji Celtów z dorzecza *Wisurgis* (Weser), Ems (*Amisa*), Renu (*Rēnos*) oraz górnego Dunaju (*Danuvius*), historia niemczenia Słowian lechickich od Łaby po dzisiejszą granicę etnograficzną polską, historia niemczenia Bałtów staropruskich, litewskich i łotewskich (na Kurische Nehrung) także temu twierdzeniu autora zdaje się przeczyć. Mniemać to można dlatego, że trudno przypuszczać, aby Güntert był zdania, iż „innerer Sprachbau" niemczyzny na terenach dawniejceltyckich, słowiańsko-lechickich oraz bałtyjskich jest w każdym z tych trzech wypadków różny od „innerer Sprachbau" niemczyzny, mówionej na terenach, przypuszczalnie odwiecznie germańskich tzn. w Szlezwigu i Holsztynie, przy ujściu Łaby i może Wezery.

Wychodząc ze swoich założeń autor upatruje w zmianie języka i. e. na germański nowy rozwój, który charakteryzuje jako „den Geist nüchstern klarer Zweckmässigkeit", względnie „praktisch-kühler Zweckmässigkeit u. Nützlichkeit". W przemianie tej widzi on „Geistesart der dalischen (fälischen) Rasse, die hier sich geltend macht, u. geradezu im Gegensatz zu der nordisch-indogermanischen Art steht" (str. 80).

Autor wprowadza pojęcie „Sprachlandschaft" w związku z fonologicznym traktowaniem głosek, np. „westliche Alpenländer", gdzie $t : d$, $p : b$, $k : g$ „können nicht scharf geschieden werden". Autor pojęcie to rozciąga nawet na przejście $p \geqq f \geqq h$, $\bar{a} \geqq \bar{e}$ itp. W pierwszej pragermańskiej „Lautverschiebung" dopatruje się autor działania właśnie takiej „Sprachlandschaft".

Widzi on taką „südosteuropäische Sprachlandschaft" na południo-wschodzie Europy, zaliczając do niej dialekty: illyrskie, ormiańskie, trackie, macedońskie. Ciekawe że z tych trzy — prawie zupełnie nieznane! Jest to charakterystyczne; na kanwie bowiem nieznanych dobrze języków trudno snuć tak daleko idące hypotezy. Autor dochodzi wreszcie do wniosku, że ustalenie akcentu na zgłosce piennej w jj. germańskich jest objawem, który stoi w związku z przybyciem German na północ Europy. Mimochodem wyraża Güntert przekonanie, że stały akcent w jj. czeskim i serbołużyckim wynika z wpływu niemieckiego — pogląd, oczywiście wykazujący nieznajomość przedmiotu. — Z ustaleniem akcentu germańskiego na zgłosce piennej łączy Güntert początkową (w wyrazie) akcentuację w praitalskim i praceltyckim; jest to wynik wspólnego wpływu przedindoeuropejskich języków w Europie. Są to zapewne języki „megalityjców" oraz „wytwórców ceramiki wstęgowej". Z tych języków pozostały pewne pożyczki np. niem. *Flint* „Stein", *Felsen, Halle, Burg* — może zatem języki przedindoeuropejskie były pokrewne językom Basków, Etrusków, Egiejców. Od nich pochodzi system liczenia dwudziestkowy (resztki we Francji, Kymrii, Bretanii, Irii, Danii, Albanii).

Z chłopskiej szlachty megalityjczyków oraz z Indoeuropejców, posługujących się „Streitaxt" — powstał pralud germański drogą podboju indoeuropejskiego. Dowód główny tego faktu widzi Güntert w faktach prehistorycznych, mianowicie w okoliczności, że rozprzestrzenienie wielkich grobów kamiennych, pozostających w związku z kulturą megalityczną Europy Zachodniej, pokrywa się w zupełności z terenami, na których w epoce prehistorycznej spotyka się German. Wypada tu zauważyć, że argumentacja Günterta jest w tej zasadniczej sprawie ściśle oparta na faktach z prehistorii (kultury materialnej); pozostaje to w niezgodzie z zasadniczym poglądem Günterta, który uprzednio wyraźnie stwierdza, że zagadnienie germańskie jest ściśle językowym zagadnieniem. Transpozycja pojęć językowych na prehistoryczne lub na odwrót nie jest tak bezsporna, aby mogła służyć za argument decydujący. To samo dotyczy ras: dalijskiej i nordyjskiej. Güntert patrzy na czasy przedhistoryczne wzrokiem zdobywcy, który się oswoił z myślą zdobywania i podboju na przykładach z historii niemieckiego wschodu, a w szczególności Prus: Prusy = Brandenburgia opanowały wszystkie swoje kraje drogą podboju, wojen i dużego przelewu krwi, nawet dobrej krwi niemieckiej, może lepszej co do swego germańskiego pochodzenia od

krwi tych właśnie podbijających Prusaków. Ten schemat podbojów przenosi Güntert w czasy przedhistoryczne, a więc: „der megalithische Bauernadel" (— dlaczego tych gnojarzy megalityjskich nazywa Güntert „adel" — jest jego tajemnicą!) tworzył „Herrenschicht" nad „höhere Sammler" (= Fischer i Jägervölker), a indoeuropejscy „Streitaxtleute" tworzyli znowu ze swej strony „Herrenschicht", nad takimiż „höhere Sammler". Gdy podbili oni tych megalityjskich gnojarzy, utworzyli nad nimi „Herrenschicht" itd. — bez końca.

Na str. 98. znajduje się wywód językowy, zdążający do wykazania że magalityjcy przynieśli z południa jęczmień — na północ germańską. Zdaniem mianowicie Günterta nniem. *Gerste* stwniem. *gersta* należy do łać. *hordeum*, gr. κρῖ, κριθή „Gerste". Wyraz homerycki κρῖ ≦ *κρῖθ ma wygląd nieindoeuropejski: w orm. jest *gari* „Weizen", *garagar* „Gerste", które należy do gruz. *qeri* „Gerste", bask. *gari* „Weizen". Postać *qeri* widocznie należy do wyrazu homeryckiego, w którym -θ reprezentuje kaukaski sufiks pluralny *-ti*. Są to wszystko pożyczki z jj. śródziemnomorskich. W jj. indoeurop. pomieszano te wyrazy z rodzimymi, oznaczającymi „Spitze" (**gheres-:* łać. *horreo*, sti. *hṛšyati*) oraz **bheres-* (niem. *Borste*, sti. *bhṛṣ̌ti* 'Spitze'. Do **bheres-* należy łać. *far* „Spelt", goc. *bariz-eins* „gersten-", stsas *bere* „Gerste, por. stc. *brašьno* pols. *brość brośń* etc.; gr. ζεά „Spelt", lit. *jawaĩ* „Getreide", sti. *yava* „Getreide"; później „Gerste" oznacza wogóle „Getreide, Getreidekorn". Uwagi powyższe są oparte na faktach językowych, zasługują tedy na uwagę. Zaznaczyć jednak wypada, że wnioskowanie Günterta ma słabe podpory, bo się nie liczy z warunkami semantycznymi. Nazwy zbóż zmieniały łatwo znaczenie; wynika to nawet z przykładów Günterta, to też trudno zdecycować, jakie zboże oznaczał pierwotnie dany wyraz w tym razie *qeri*.

Rozwój kultury rolnej charakteryzuje się: naprzód drewnianą *sochą* = goc. *hoha* 'Pflug'; staroniem. *huohili* 'Ackerfurche'; = lit. *šakà* «Ast»; lit. *žãgrė* «Pflug»: *žagaras* «dürrer Ast». Do tego Güntert dołącza fiń. *kuokka* 'Erdhacke', które wywodzi z „przedgermańskiego". — Pożyczka taka może być i. e. **ḱakhā*. Sochę udoskonalono zapomocą wstawienia lemiesza (nad Dunajem) a na terenie gallo-retyjskim wynaleziono koło płużne. Pliniusz NH. 18. 172 opisuje ten wynalazek i nawet przekazał nazwę *plaumorati*, w którym Güntert dopatruje się w każdym razie postaci *plo(v)u-*, tkwiącej w isl. *plógr*, staroniem. *pfluog*. Wyraz ten Güntert uważa za nieindoeuropejski z dwuch powodów: 1. Pliniusz poświadcza. że pług na kołach wynaleziono niedawno; 2. że

wyrazy z germ. *pl* ≤ **bl-* (i. e.) są niezwykłą rzadkością. Güntert nie wywodzi dokładniej, jak forma *plo(v)u-* dała w germ. **plōgaz*. Najłatwiej pragerm. **plōgaz* wywieść z prasłow. **plōgъ* ≤ **plou-go-s:* stczes. *plovą, pluti,* stpols. *płowę, płuć,* por. *płu-to;* prastare **plougos* ≥ prasłow. *plōgъ,* słow. *plugъ,* pols. *pług* itd. Bydło rogate ciągnęło *pług;* zwyczaj ten pochodzi z Przedniej Azji, na co wskazuje też okoliczność, że i. e. nazwa bydła rogatego jest pożyczoną z sumer. *gu(d)* 'bydło rogate': i. e. **gou-s.* — Świnia była znana na północy jako oswojone zwierzę przed przybyciem Indoeuropejczyków. — Także brak lnu w Skandynawii w epoce neolitu przemawia przeciw umieszczaniu tam praojczyzny i. e. — Nazwa *morza* łać. *mare* itd. ma charakter śródlądowy, natomast germ. *See,* goc. *saiws,* oznaczające Bałtyk, nie ma odpowiedników i. e., wobec czego wyraz ten należy uznać za przedindoeuropejski.

Güntert identyfikuje Indoeuropejczyków ze „Streitaxtleute", uważając tych ostatnich za element ruchliwy, pasterski. Ich religia nie miała charakteru chtonicznego, jak u megalityjców, ale jej zasadą było światło i ogień. Umarłych nie tyle czcili, jak megalityjcy, ile ich nie chcieli drażnić. Zrównanie sti. *Dyauṣ pitā* = gr. Ζεύςπατήρ = łać. *Juppiter* jest najpewniejszym z zakresu religii. Z czci ognia wynika spalanie trupów, co było uczczeniem zmarłego. Ten zwyczaj indoeuropejski zapanował pierwotnie, z biegiem jednak czasu stara religia chłopska chtoniczna, związana z pogrzebem zwyciężyła.

Te dwie warstwy szlacheckie (chłopska megalityjców i pasterska „Streitaxtleute" = Indoeuropejców) zlały się, tworząc pralud germański nad służebną ludnością „höherer Sammler". Dadzą się tedy stwierdzić sprzeczności w budowie germańskiej duszy, w ośrodkach rolniczych (Dania, połudn. Szwecja) biorą górę poglądy chłopskie, w okolicach nieurodzajnych poglądy „Streitaxtleute"; stąd chłopi, pogardzający swym zawodem, tęskniący za wojną, za zdobyczą na sąsiedzie, a nie myślący o karczowaniu lasów. Autor stwierdza, że „Wirklichkeitssinn u. Unendlichkeitssehnsucht sind gerade in ihrem Wiederspruch das Kennzeichen der germanischen faustischen Seele" (str. 107). Autor sądzi, że tę cechę objaśnił swoim wywodem.

Lud pragermański powstał na terenach (skandynawskich?) i rozciągał się na południe aż po „das deutsche Mittelgebirge" = *Myrkviđr* (Edda) „Dunkelwald". Mieszanina krwi i. e. z megalityjską okazała się bardzo dobra „dieser Bund erzeugte die wuchtige Urkraft des Germanentums. Eine

unerschöpfliche Volskskraft bildete sich neu heraus, um den Germanen, wenn ihre Stunde kam, die Führung der europäischen Geschichte zu sichern, um sie die Erben u. Nachfolger anderer Kulturen werden zu lassen"...

Dalsze stadia powstania ludów i. e. Güntert sobie wyobraża w następujący sposób: na południe od „deutsches Mittelgebirge" = *Myrkviðr* następuje pomieszanie Indoeuropejczyków z wytwórcami ceramiki wstęgowej; tak rodzi się szczep celtycki nad górnym Dunajem. Celtowie szerzą się przez bramę burgundzką wśród Ligurów, Akwitanów, wreszcie Iberów (Celtiberowie), dostają się na wyspy brytyjskie. Wytwórcy ceramiki wstęgowej byli zdaniem Günterta bardziej demokratyczni.

Güntert wspomina wpad Illyrów ze wschodu, odsyłając do str. 138., gdzie tylko opowiada, że Illyrowie z okolic Wiednia szerzyli się na północ i na północny zachód. Wykazują oni związki z ludami fińskimi i bałtyjskimi. Ich jądro znajdowało się we Wschodnich Niemczech („Ostdeutschland") i w Krajach Sudeckich, zatem na północ od Dunaju. Da się to udowodnić archeologicznie tzw. „Lausitzer Typus„ musi być powiązany z tymi wschodnioeuropejskimi Illyrami. Illyrskim jest także już tzw. „okręg unietycki" („Aunjetitzer Kreis"). Ta illyrska kultura sięgać ma w okresie bronzu od Alp aż po północno-wschodnie Niemcy, a nawet wydaje się dosięgać Bałtyku, który nazywa się u Ptolemeusza „Venetischer Meerbusen" („Venedikós Kólpos bei Ptolemaios"). Tereny illyrskie obejmowały początkowo w okresie pierwszych zaczątków bronzu dalekie ziemie zachodnie aż po Werrę, ale w połowie drugiego tysiąclecia ustępują Illyrowie z Turyngii, Saksonii i z południowo-zachodnich Czech; kraje te zajmują Celtowie, szerzący się z południowych Niemiec („Süddeutschland"). Illyrowie jeszcze tysiąc lat siedzą wzdłuż Soły (= Saale), poprzez Czechy aż do Alp. Na północy swego zasięgu graniczą oni na zachodzie z Germanami, na wschodzie z Bałtami. W połudn. Niemczech zachodnimi sąsiadami Illyrów są Celtowie, na których pierwsi poczynają następować wzdłuż Dunaju, Menu, Nekaru, Mozeli, Saary, aż po Kolonię, w Szwajcarii aż po wschodnią Francję, idąc z Moraw, Czech, Austrii Dolnej. Część ich idzie wzdłuż Soły (= Saale), dochodząc aż do Hesji. Zajmują także Wschodnie Alpy, gdzie rzadko mieszkali podobni do Ligurów osadnicy. Zakładają oni twierdze, ale powoli giną w otaczającej ludności w okresie Hallstattu. Illyrowie przynieśli żelazo, dając Celtom wyraz *isarno-*. Kulturę halstacką stworzyli Illyrowie a od nich przyjęli ją Celtowie; wiąże się ona z Górną Italią, gdzie da się stwierdzić jej punkt wyjścia.

Następnie Illyrowie idą na południe, za nimi postępują Celtowie i Germanie. Około r. 500 pojawiają się Skytowie, wzdłuż Dunaju dochodząc do Śląska i Łużyc.

Celtów wiedzie Güntert na wyspy brytyjskie w dwuch po sobie następujących ruchach (± 300; ± 200 przed Chr.), podobnież Italików do Italii jako tzw. „verbrennende" (= Latyni) i „bestattende" (= szczepy sabelskie). Z Goidelami właśnie (= Irlandia) wykazują jj. germańskie pewne wspólności. Italikowie obsadzili Italię w czasie od 1000—2000 przed Chr., dopiero po nich przybyli Etruskowie.

Zastanawiając się nad powstaniem szczepu ilyrskiego, Güntert stwierdza następujące trudności:

1. Umieszcza ich pomiędzy Odrą a Lasem Czeskim a od Harcu aż po Wiedeń z kierunkiem północnowschodnim. Nie jest jasne dlaczego na tych terenach, niestanowiących całości geograficznej, tak szybko powstał nowy lud (str. 112);

2. Ten nowy lud posiada „deutlich abgrenzbare Sprache";

3. Na terenie, określonym pod 1. istniała „zusammen gewürfelte Bevölkerung von Nordleuten, bandkeramischen Donaubauern und noch vielen anderen Volkselementen";

4. Ten lud, powstały na zasadzie „allzuschnelles, gewaltsames Zusammenraffen verschiedenster Ellemente" nie utrzymał się długo w Środkowej Europie; osiedlił się zaś w Europie Wschodniej, silnie zmieszany z elementami indoeuropejskimi i nieindoeuropejskimi; Illyrowie po wtargnięciu na tereny celtyckie w dorzeczu Dunaju nikną na północ od Dunaju, a pojawiają się we Wschodnich Alpach, w północnozachodnim Bałkanie, na północnym i wschodnim wybrzeżu Adriatyku, ustalają się tam, rozsypując się na liczne plemiona; ich resztką są Albańczycy.

Po omówieniu zajęcia Grecji Güntert przechodzi do ludów bałtyjskich, których język o charakterze archaicznym najlepiej objaśnić „kulturhistorisch", tzn., że wśród Bałtów najdłużej utrzymali się „höhere Sammler", wzmocnieni jeszcze dopływem wypartych z Niemiec. Do ziem ludów bałtyjskich nie dotarli rolnicy ani z północy („der nordische Bauernadel") ani wytwórcy ceramiki wstęgowej z nad Dunaju. Zatem Indoeuropejczycy nie zastali w krajach Bałtów rolnictwa; oni je dopiero poczęli wprowadzać. Tym się tłumaczy opóźnienie w rozwoju tych ludów. To też wierzchnia warstwa i. e. mogła się tu utrzymać w stanie czystszym, a język jej w stanie bardziej archaicznym.

Powstanie narodów słowiańskich przemilczając, Güntert streszcza swoje poglądy na zagadnienie indoeuropejskie w następujących punktach: około 2 000 przed Chr. Indoeuropej-

czycy gromadzą się na północ od Morza Czarnego i Kaspijskiego. Z tych okolic idą częściowo w dorzecze Dunaju, częściowo na Kaukaz i Zagros przekształcając całość stosunków w Przedniej Azji aż do Indij. W szczegółach składają się na to następujące fakty:

1. około 2000 przed Chr., równocześnie z achajską falą w Grecji, przechodzi Bospor szczep indoeurop., który burzy Troję II., podbija wiejską ludność Chattów i zlewa się z nią, tworząc tzw. Pseudohetytów w Boghasköi;

2. Indoeuropejczycy, prący na Kaukaz, pędzą przed sobą ludy kaukaskie, Asyria wtedy ulega, półn. Syria jest zagrożona, powstaje państwo Churri-Mitanni, którym przewodzą szczepy aryjskie. Wynika to stąd, że w układzie między królem Hetytów (Šuppiluliuma) a królem Mittanni (Mattinaza) wzywa się aryjskie bóstwa: Mitrę, Warunę, Indrę i Nāsatyā-ow. Spotykamy tam tekst o hodowli koni w języku Mitanni, a kasta wojowników w kraju Churri, w Syrii i Azji Małej nosi nazwę aryjską *marijannu*;

3. około r. 1764. kaukaski szczep Kassytów, zmieszanych z Indoeuropejczykami opanowuje Babilonię, rządząc tu do XII w. przed Chr.;

4. w końcu XIII w. przed Chr. frygo-trackie szczepy przekraczają Bosfor i opanowują północny zachód Małej Azji; w VII w. przed Chr. przybywają Ormianie, około tegoż czasu Skythowie wchodzą do Małej Azji z wschodnich brzegów Czarnego Morza, potem Medowie i Persowie z gór kaukaskich;

5. Ariowie hinduscy docierają do Indii, gdzie niszczą wysoką kulturę nieznanego pochodzenia z ośrodkami w Mohenjo-Daro i Harappa. Skythowie wydają się Güntertowi stać najbliżej pratypu i. e., na co wskazuje ich zamiłowanie do konia i wojny. Wiadomo, że dochodzą oni około 500 przed Chr. aż do Odry i Alp Wschodnich (— skytyjskiego wodza grób w Vettersfelde!).

Pierwotnym Indoeuropejczykom przypisuje następujące właściwości Günter t: są to wojowniczy pasterze-nomadzi, jeżdżący na koniu, o szerokim horyzoncie, o wielkiej wojowniczości, znacznej sile organizacyjnej, ruchliwości i wewnętrznym niepokoju. Te dary(!) mogły się wyrobić tylko na szerokich stepach na północ od Kaspii i Aralu, na zachód i wschód od Wołgi aż po góry Tian-Szan. Z tych okolic ruszyły szczepy i. e. częścią na zachód, docierając w dorzecze średniego Dunaju (Węgry, Morawy, Czechy), tworząc jądro zachodnio- i. e. szczepów, częścią poprzez Kaukaz, dochodząc aż do Indusu, inne na północ od Karpat utworzyły

szczepy bałto-słowiańskie, inne poszły na wschód do Turkestanu, a nawet Korei. W dorzeczu Wołgi stykali się Indoeuropejczycy z Ugrofinnami, z Mongołami, z Turkmenami, z Kaukazjanami i wreszcze z Semitami. — Najazd nomadów i. e. zniszczył kulturę rolniczą tzw. Tripolie około 2000 lat przed Chr.; jest to występ szczepów i. e. = Ockergräberleute, bo okra znana jest także i w południowej Szwecji.

Przechodząc z kolei do językowego oświetlenia tych zdarzeń, Güntert podkreśla celtyckość (wtórną!) nazwy *Renu*, niem. *Rīn*, celt. *Rhēnos*, itals-celt. *Reno*, stir. *rian* «Meer» także w glosach «Rhein» w ogóle «Gewässer». Jest to nazwa celtycka, pokrywająca przedceltycką (Thurneysen KZ. 59. 15); gall. *Hercynia silva*, mhd. *Virgund*, średniołać. *Virgundia waldus* — nie są także nazwami już i. e., por. jeszcze goc. *fairguni* «Berg» stsas. *fyrʒen* «Bergwald». Nazwa Wołgi u Ptolemeusza *Rhā* = mordwin. *Rawa* należy do wedyckiego *Rasā*, aw. *Raŋhā* w Wedach jest to rzeka gdzieś na końcu świata Irańskie *Rahā* przekształcili Mordwini na *Rawā*, bo w mordwińskim brak *h*. Aryjskie *rasā*: łac. *rōs* «Tau», por. pols. *rosa*. Powtóre *Danapris* = *Dniepr*: *danu*, *dana*, do tegoż pnia należy *Danastrus* = *Dniestr*, trac. *San-danus*, celt. *Danuvius* (Donau), legendarny *Eri-danós*: aw. *danu* «Fluss», osec. *don* «Wasser»; tracki *Strymon Strumień* (Günter pisze *Strumenj*) wiele rzeczek w dorzeczu Dniepru = «Strom»: i. e. **sreu̯-*. Te nazwy świadczą o indoeuropejskości wschodu Europy. Poza tym zważyć należy świadectwa historyczne:

I. Chińskie źródła (šu-king VI. (= Jü-kung) mówią o ludach *Sak-ke* = *Saken*, *Si-ki* = *Skythen*, około roku 2200 przed Chr. Saków uważa Güntert za „indogerm. Kernvolk". Ci Skythowie i Sakowie są potem na zachodzie w Europie, przyszli, jak Hunnowie, Mongoli, Tatarzy, Turcy.

II. W Azji Przedniej około r. 2300 przed Chr. pojawia się oswojony koń, tak charakterystyczny dla Indoeuropejczyków.

III. Około r. 2000 przed Chr. Indoeuropejczycy następują na Bałkan, Kaukaz i Morze Czarne. Są to *Churi*, którzy rozbili Asyrię, egipscy *Hyksosi* (r. 1788) są też Indoeuropejczykami.

VI. Pożyczki i. e. z akkad i sumer *gu(d)* «Rind», system tuzinowy pochodzący z Babilonii.

Fakty te świadczą o wschodnim pochodzeniu szczepów i. e.

Güntert także stara się wyzyskać i porównawczą muzykę dla swego twierdzenia o wschodnim pochodzeniu szczepów i. e. — Podkreślić należy jego wyrażenie, że „deutschfeindlicher Geist dem modernsten Bestreben harmonisch beziehungsloser „Atonalität" zu grunde liegt".

Güntert rozpatruje następnie etnologiczną stronę zagadnienia indoeuropejskiego. Etnologia jest w stanie dzisiaj ustalać historycznie i prehistorycznie związane okręgi kulturalne na zasadzie jakości formy i na podstawie ilościowej. Güntert podkreśla, że Indoeuropejczycy należą do azjatyckich ludów pasterskich z wojowniczym temperamentem, dopiero później, posuwając się na zachód, weszli na tereny chłopskiej kultury. Z ałtajską kulturą azjatycką wiążą ich dwa czynniki: wiara w bóstwo nieba i ofiara z konia. Możliwe także, ze spodnie przynieśli z sobą Indoeuropejczycy z Azji, aczkolwiek brak wspólnego wyrazu i. e. na określenie tej części ubrania i aczkolwiek w wykopaliskach z epoki bronzu nie stwierdzono dotąd spodni. — Więc i etnologia wskazuje na azjatyckie pochodzenie ludów i. e.

Na str. 129 i nn. Güntert rozwija swoje historiozoficzne poglądy, z których warto podkreślić następujące momenty: „Geschichte zeigt organisches Werden... und Verwelken der Völker, zeigt den Ablauf menschlichen Kräftekampfes und das dauernde Ringen um die Macht, und zwar sowohl zwischen verschiedenen Völkern als auch innerhalb einer Volksgemeinschaft zwischen Führern und führenden Schichten und der beharrenden Masse, und daraus ergibt sich... der Irrtum, wenn man alle Völker in Rang, Begabung und Leistung gleichstellen oder für alle Völker ein und dasselbe Ideal aufstellen will. Grosse Kulturwerte sind noch nie von aussen her durch gemeinsame Völkerberatungen entstanden, sodern aus Wurzeltiefen eines starken, blühenden Volkstums organisch, naturhaft und von innen heraus entwickelt und erzeugt worden".

„Irrig ist, an die Unvermischtheit, Isoliertheit u. sog. Reinrassigkeit der höheren Kulturvölker zu glauben; gerade in der Art der Völkermischung, die einer Neuzeugung änlich ist, liegt die Voraussetzung, höherer Leistungen" (str. 129)... Es ist irrig, Kulturen u. Kulturvölker isolierend u. isoliert betrachten u. studieren zu wollen, wenn es um die allgemeine Geistesgeschichte zu tun ist; denn die Strömungen u. Einflüsse herüber u. hinüber verbinden seit ältesten Zeiten die einzelnen Kulturgebiete. Wenn die Volkskraft nachlässt, dann sinkt eine Kultur u. kann ganz vergehen u. erlöschen, falls nicht ein neues, jugendfrisches Volk sie erbt und weiterbildet" (129).

Daraus mag ein Volk die Lehre ziehen, dass es stark u. widerstandsfähig bleiben muss, wenn es nicht entwurzelt u. von kräftigeren Nachbarn unterworfen sein will. Dies Ringen um die Macht ist Lebensinhalt u. verläuft nach unerbittlichen,

eisernen Gesetzen. Alles, was die Lebens- u. Tatkraft schwächt namentlich ästhetisches Geniesen u. Schönheitsschlürfen, Erschlaffen in behaglichen Wohlleben, ist in diesem Sinne Todeskeim für ein Volk. (str. 129—30).

Ilustruje Güntert swoje historiozoficzne twierdzenia zwróceniem uwagi na to, że z Indoeuropejczykami nie da się zestawić ani Egipcjan, ani Babilończyków, ani Chińczyków w wartości dla historii Europy, że wreszcie Indoeuropejczycy opanowują cały świat. Rozpad praludu i. e. na obce sobie narody unaocznia różne ich uzdolnienia, będące wynikiem różnych pomieszań rasowych; rozwój różny języków i. e. jest wynikiem wydostawania się na wierzch wpływów języków ludów podbitych. Grecja estetyczna w porównaniu z Rzymem państwotwórczym traci wartość dla dziejów; szybko rozpadali się Celtowie, Ilyrowie, Skytowie, Słowianie popadali pod wpływy azjatyckie, a tylko Germanie utworzyli silny lud, powstały ze zlania się chłopskiej szlachty z i. e. warstwą podbójczą, lud dojrzewający powoli w klimacie twardym, niewystawiony na silne wpływy południa, lud, który rozwinął tzw. „faustische Seele", właściwą tylko Germanom. Ci ostatni stali się stróżami indoeuropejskości, ponieważ klimat nordyjski jest bardzo dogodny dla niej, ginącej łatwo pod słońcem południa. Zdaniem Günterta ludy i. e. tylko tak długo się utrzymują, jak długo działa i. e. warstwa kierownicza. Z chwilą jej zaniku upadek jest nieuchronny; to jest prawem rozwoju i. e. kultury. Nie czystość rasowa bynajmniej, ale uchowanie i. e.- nordyjskiej „Herrenschicht" jest warunkiem nieodzownym i. e. rozwoju kulturalnego.

Charakteryzując poszczególne ludy indoeuropejskie, Güntert wypowiada szereg twierdzeń, które częściowo są zrozumiałe, bo à priori dopuszczalne, częściowo polegają na powziętych z góry przekonaniach i jako takie nie budzą zaufania. Np. o Grekach twierdzi, że w ich kulturze znać ślady egiejskie, ale że tę „egiejskość udoskonala indoeuropeizacja przez to, że ją przywraca do ograniczoności i umiarkowanej jasności. W przeciwstawieniu „apollinizm" (właściwy wyższym warstwom): „dionizyzm" (właściwy warstwom niższym) daje się to spostrzec. Pojęcie piękna u Greków ma charakter nienordyjski; daje się łatwo wywieść z egiejskości kultury greckiej. U Italików, pomieszanych z Etruskami i innymi ludami, rozwija się więcej związany z ziemią popęd do panowania. Hindusi ulegają magicznej kulturze przednioazjatów, tracąc „Tratkraft" i wolę. Celtowie, zanadto zmięszani z westyjską rasą ulegają rozkładowi szybkiemu. Trakowie, Skytowie i Słowianie przejmują się nauką azjatycką

o przeznaczeniu, ulegają chęci użycia bez rozwiązania pozostałej w ten sposób sprzeczności zamiast tę naukę uformować i opanować; zawiele bowiem wsiąkało w te ludy krwi wschodniej drogą rozlicznych pomięszań (l. c. 133).

Omawiając z kolei cechy German, Güntert stwierdza momenty: 1. „Unendlichkeitssehnsucht"; 2. „Organisationskraft"; 3. „den schaffenden Willen". Te trzy cechy mają pochodzić od praludu indoeuropejskiego. Jednakowoż te trzy cechy mają w duszy German przeciwczynniki, mianowicie: 1. „der bäuerliche Trieb nach Freiheit"; 2. „der bäuerliche Trieb nach Unabhängigkeit". „Faustyjska dusza" German zawiera tedy następujące kierunki rozwojowe: 1. „die jenseitiggeistige, unternehmungslustige"; 2. „die erdgebundene, praktische und beharrende Richtung". Utrzymują one równowagę i w każdym wypadku następuje wyrównanie, kompromis. W następstwie tego ta dusza występuje jako „zerrissen, von Gegensätzen gespannt u. daher nicht abgeklärt, widerspruchsvoll u. rätselhaft". „Das ewige Spannungsverhältnis zwischen tätigem Wirklichkeitssinn u. träumerischer Jenseitssehnsucht macht den persönlichkeitstolzen Germanen unsicher und schwächt sein Selbstvertrauen" (str. 133). Germanin posiada „vorwiegend düstere und ernste Empfindungen", z którymi jednak walczy. Dąży on „nach gedanklicher Deutung der Welt" a nie „nach sinnlichem, geniesserischem Hinnehmen der Welt"; o istocie świata ma ciągłe wątpliwości, nienawidzi wszelkiej formy, wszelkiej reguły i wszelkiego przymusu; odrzuca towarzyskie związki i socjalne jednorodne urządzenia z powodu swej żądzy wolności. „Unbekannt sind ihm die Künste der Verstellung; im schlichten Wahrheitsgefühl traut er auch dem anderen u. wird dabei dauernd übertölpelt" (l. c. 133). Obce mu są także: 1. alles Rauschartige; 2. alles Fanatische; 3. die flammende Begeisterung; 4. die leidenschafliche Geste. Natomiast wolność swoją pojmuje on jako wynikającą z konieczności i z ograniczeń, wybranych przez siebie samego. Z tego rozwija się pojęcie wierności („Treuebegriff wie ihn kein anderes Volk kennt" l. c. 134). Germanin wierzy w moce ponadziemskie, ale wszystko jest dlań znikome, nawet bogowie jego właśni. „Jede Form, Abgewogenheit, Regelmässigkeit, Ausgeglichenkeit ist dem Germanen im tiefsten verhasst, aber keineswegs aus Formlosigkeit u. Chaosfreude als Grundsatz, wie Fremde verständnislos zu urteilen pflegen, sondern aus tiefster Einsicht in das wahre Wesen des Lebens. Was anderen... Völkern bei den Germanen als unbeherrscht, „barbarisch" unbegreiflich, widerspruchsvoll erscheint, ist in Wahrheit äusserst gesteigerte Lebensspannung, die ganz von dem gewaltigem Kräftekampf erfüllt ist, den man Leben nennt.

Der Germane ist nie befriedigt, nie berauscht er sich an seinem eigenen Volkstum; bei seinem ewigen Streben u. Sehnen achtet er leicht das Eigene gering u. bestaunt das Fremde, das er in seiner Sehnsucht nach der Ferne überschätzt u. seinen Wunschträumen gemäss ganz gegen die tatsächliche Wirklichkeit umdeutet u. idealisiert. Diese die Wirklichkeit masslos verklärende Wunschsehnsucht insbesondere nach dem Süden ist geradezu zum Fluch der Germanen geworden; sie hat der Heimat zahllose Stämme u. viel Volkskraft entführt... (Goten, Langobarden, Vandalen, Normannen...).... Freilich wurde... dadurch fast ganz Europa von germanischem Blut durchsetzt, was man viel zu wenig zu beachten pflegt (Norditalien, Süditalien, Sicilien, Frankreich-France, Normandie, Südfrankreich, Bourgogne, Westfrankreich, Spanien, England, das russische Reich, „germanische Leibwachen" w Rzymie i Bizancjum, obronili Germanie Europę przed Turkami i Maurami). Taki lud należy inaczej oceniać, aniżeli uczą wzory klasyczne.

Dla wyrobienia sobie sądu o pojęciach etnicznych Güntert a ważne są jeszcze tego rodzaju wypowiedzenia: str. 135-6 „Der Franzose, der nicht einmal seine alte indogermanische Sprache mehr besitzt u. sie mit dem Latein seiner römischen Herrn tauschen musste, liebt glühend sein Vaterland u. seine Kultur"... „die Sehnsucht nach dem Süden, die Überschätzung der Antike ist der Fluch des Germanentums bis zum heutigen Tag!"... „der Athener würde des nordischen „Barbaren" spotten, der seine eigene Kultur u. Geschichte gering schätzt u. Grieche werden will, was er seiner Stammesart nach niemals werden kann"... (in der Musik) wird der Wesensunterschied zwischen nordischem u. südländischem Empfinden viel mehr verstanden u. allgemeiner anerkannt als auf dem Gebiet der bildenden Kunst...".

W ostatnim rozdziale (X. Die Ausbreitung der Germanen) omawia Güntert postępy German w Europie, określając je jako „Siegeszug". Jako „selbstständiges Volk" występują oni w II. okresie bronzu nordyjskiego w swojej „Urheimat", którą określa Güntert tak: od Drontheimu (Norwegia), połudn. Szwecja, Dania, wyspy i północne Niemcy, od Bałtyku po Harz od Amisy (Ems) aż po ujście Odry (Odermündung). W okresie bronzu dochodzą do ujść Wisły na wschodzie, na zachodzie do pobrzeża Amizy (Ems), na południu dochodzą do średnioniemieckich pogórzy (Nordrand des deutschen Mittelgebirges = *Myrkviđr* „Dunkelwald"). Około 1000 przed Chr. przekraczają Ren w okolicy ujścia rzeki Lippe, rozszerzając się tam aż po rok 500 przed Chr. W „Mit-

teldeutschland" szerzenie się postępuje dopiero później, bo są tam Illyrowie i Celtowie. Stwierdzając wielkie znaczenie Illyrów dla badań germańskich, Güntert wyraża żal, że brak jest jakiejkolwiek znajomości starych dialektów illyrskich, które w resztkach napisów wenetyjskich wykazują ciekawe zgodności z germańskimi (wenet. *exo, mexo, sselboisselboi:* germ. *ik, mik, selb-selbo*). Brak związków językowych bałtogermańskich tłumaczy Güntert przedziałem pomiędzy tymi językami, istniejącym z powodu klinu illyrskiego. Najstarsze siedziby Słowian Güntert umieszcza nad średnią Prypecią. Okoliczność, że Germanie parli w kierunku południowym, pozwoliła Słowianom wpaść na rzadko zaludnione tereny. Güntert ich bliżej nie określa; można się tylko domyślać, że ma zapewne na myśli dorzecze Wisły, Odry oraz przestrzenie od Odry aż po Łabę i za Łabę.

Celtowie, siedzący na południu w dorzeczu górnego Dunaju, przejęli illyrską kulturę typu Hallstatt, przekształcając ją na typ Latène około 400 przed Chr. Wtedy to następuje wzrost potęgi celtyckiej; zajmują wschodnią Francję, około 300 przed Chr. przekraczają kanał La Manche, okupując wyspy brytyjskie, około 100 przed Chr. druga wyprawa Celtów, wymawiających *p* zamiast i. e. *q*[u], podąża do Brytanii; idą dalej do Hiszpanii, Italii, gdzie około r. 390 przed Chr. zdobywają Rzym, w r. 279 są w Delfach, zakładają państwa celtyckie w Dacji, a około 250 przed Chr. państwo Galatów w Małej Azji. Zbyt wielkie rozszerzenie Celtów ułatwia Germanom wypieranie ich z dorzecza Dunaju; Germanie obejmują dolny Ren około 1000 przed Chr., około 500 przed Chr. zajmują lewy brzeg Renu aż po Mozelę, ulegając tam celtyzacji, ich jednak germańskość poświadczają — zdaniem Günterta — Cezar i Tacyt. Na wschód od Odry pojawiają się wschodniogermańskie szczepy ze Skandynawii poprzez Bałtyk, około 200 przed Chr. Bastarnowie są już nad Czarnym Morzem, za nimi Goci, Burgundzi, Wandale. Około 150 przed Chr. obsadzają Germanie Turyngię i Hesję, około 100 Suebi zajmują dorzecze Menu, a Ariowist obejmuje dorzecze górnego Renu. Bojów celtyckich wypierają z Czech germańscy Markomani, a nad Morawą, l. d. Dunaju, występują Kwadowie, których Güntert uważa za Szwabów. W pierwszym stuleciu po Chr. Celtowie ulegają germanizacji w dorzeczu górnego Dunaju.

Güntert uważa nazwę *Germani* za rodzimą germańską, wiąże z tą nazwą następujące dane: *Germana* (vel ad Monte), 769. NM.; imiona własne: *Germanus, Germenberga, Germenhildis,* stwn. *Germening, Germenulf,* starosas. *Girminburg,* Götternamе

Germangabis, anglosas. *ʒeorman-leaf* «eine Malvenart, malwa neglecta». Najstarsi Germanie są wspomniani przez Pliniusza (NH. 3. 25): Oretani, qui et *Germani* cognominantur — w Hiszpanii przy Sierra Morena, por. też Ptolemeusz (2, 6, 58). Zdaniem G ü n t e r t a dostali się *Germani* do Hiszpanii około r. 600 przed Chr. razem z Celtami, wśród których znajdują się także *Poemani*, pochodzący z Belgii. Podobnież *Cempsi* w Hiszpanii wiążą się z *Campsianoi* nad Morzem Północnym. Nazwa celtycka szczepowa w Galacji Małoazjatyckiej *Poemaneni* świadczy, że i tam byli z Celtami Germanie. Fakty takie zachodzą np. *Veneti* celtyccy w Bretanii są zceltyzowanymi Illyrami-Wenetami. Nawet w podboju celtyckim wysp brytyjskich byli Germanie, mianowicie *Kaukoi* (Ptolemeusza) = iryjskie *Ui Cúaich* = germ. *Chauken*. Obok nich są *Manapioi*, związani z belgijskimi *Menapiami;* również iryjski szczep *Gāiling* może być germańskiego pochodzenia. Germanie najmowali się jako żołnierze np. *Gaisaten* «Speerleute» w służbie szwajcarskich Bojów (Polyb. 2. 28), ich szczepy: *Daliterni* «Talbewohner», *Tulingi* «Höhenbewohner». Około 200 przed Chr. nad Czarnym Morzem są *Bastarni* «Mischlinge» oraz *Skiri* «die reinen, unvermischten». G ü n t e r t stwierdza u tych German „Abenteuerlust u. Wandertrieb".

Ze Skandynawii pochodzą: z Jutlandii między r. 120—115 przed Chr. *Himbrowie* = **Himbrōs*, por. *Himmerland* koło Aalborgu w Danii. Poszli oni do Czech, potem nad Sawę, później do Karyntii i pod Noreję, gdzie pobili Rzymian, później poszli do Galii i Hiszpanii, później do Italii, gdzie zostali zniszczeni pod Vercellae. *Teutoni* pochodzą z Jutlandii, por. *Thy* około Limfjordu (staronord. *þiođ*, staroduńs. *Thythe-sysal*, wyspa *Thyholm*). Zjawili się oni nad Menem, ulegając wpływom celtyckim (inter *Toutonos*, Stein von Miltenberg). *Ambrones* pochodzą z wyspy *Amrum*, starsze *Ambrum*. *Goci* pochodzą z Östgötland (Östergötland), poprzez wyspy *Gotland* i Öland przyszli nad zatokę Gdańską, gdzie zakładają państwo, w połowie III wieku po Chr. wędrują nad Czarne Morze, tworząc olbrzymie państwo pomiędzy Bałtykiem i Czarnym Morzem, które Hunnowie zniszczyli, później są oni w Italii (wschodni Goci) oraz w Galii (zachodni).

Wandale zdają się pochodzić ze Szwecji z nad jezior Mälar — i Dalelf, z okolicy *Vendel* w prow. Uppland. Osiedli oni na zachód od górnej Wisły, nad górną Odrą aż do Czech i Moraw, skutkiem czego Góry Olbrzymie (Riesengebirge), były nazywane „wandalische Gebirge". Jeden ich szczep *Silingów* dał nazwę *Sląskowi*. W śmiałym pochodzie ruszyli oni później do Frankonii, Francji, Hiszpanii i usadowili się na ziemi starożytnej Kartago.

Erulowie pochodzili z wysp duńskich, ustąpili przed Danami, wędrowali po środkowej Europie, przebywali nad Cisą w pobliżu Langobardów, którzy także pochodzą ze Skandynawii, skąd przybyli nad dolną Łabę, gdzie do dzisiaj jest *Bardengau* i *Bardowiek*. Erulowie się podzielili: część poszła do Siedmiogrodu a część wróciła do Szwecji i utonęła wśród Gautów. Langobardzi w roku 568 znaleźli się w Italii, gdzie ulegli romanizacji.

Rugii należą zapewne do norweskiego *Ryfylke* i są Ostgermanami, po anglosasku zwą się *Holmrygiae* «Inselrugier», co się zapewne odnosi do delty Wiślanej, może i nazwa wyspy *Rugii* stoi z nimi w związku.

Burgundzi pochodzą z wyspy *Bornholm* = *Burgundarholm* «Steilklippeninsel» (XIII wiek); Orosius Alfreda zwie mieszkańców Bornholmu *burgendas*. W początku V wieku są oni w Wormacji (Worms) i w Moguncji (Mainz) na lewym brzegu Renu; w r. 435 pobił ich Aetius, w r. 437 padł ich król Gundahari w walce z Hunnami (= Gunther z Nibelungów), są później w Sabaudii, zakładają państwo od Sewenów po Morze Środziemne, w r. 534 ulegają Frankom. Güntert wyraża żal, że ci Ostgermanie opróżnili kraje dla Słowian i że tak cenną krew ostgermańską oddali innym ludom.

O zachodnich Germanach pisze Güntert to, co napisał Tacyt a co Güntert uważa za prawdę. Do Ingewonów zalicza: Cymbrów, Teutonów, Chauków, Anglów i innych nadmorskich German, u których „Megalithadel" występuje silniej. Ich nazwa od bóstwa *Ing*, *Ingvi-Freyr*, *Ingunar-Freyr*, jest to bóstwo płodności. Od niego wywodzi się ród królewski Szwecji tzw. *Ynglingar*. Ich nazwę etymologizuje Güntert w następujący sposób *Ing-aev-ones* «die Stämme, wo das heilige Recht des Ing galt». *Nerthus* = nord. *Njorđr*, *Baldr*, *Freyr* i *Freya* są Wanami, tj. bóstwami „des Bauernadels" podczas, gdy Asowie są bóstwami „der indogermanischen Herrenschicht". *Ingaevones* to późniejsi Sasi (l. c. 149). *Istävonen* (= Bataver, Ubier, Chamaven, Sicambern itd.) = **Ist(r)-aevones* «die Stämme, wo „heiliges" Recht gilt». Późniejsi Frankowie, *Erminonen* (= Sueben, Chatten, Ermunduren = „alle Thüringer", Cherusker, Semnonen) = „Allverbündeten", czczą Wodana, boga wojny. *Erminones* najwięcej zachowali tradycyj indoeuropejskich. Późniejsi Bawarzy i Alamani.

W Skandynawii dadzą się wyróżnić szczepy: 1. *Suiar* = *Suiones* (łac.); 2. *Gautar* = szwedz. *Götar*; 3. *Danowie* ze Skanii; 3. plemiona norweskie. Kolonizacja Islandii, Orkneyskich wysp i Owczych, Normandii francuskiej oraz Rusi, zwanej

po islandzku *Svíþjóð hin mikla* = Grossschweden. O Wikingach wyraża się G ü n t e r t tak (l. c. 151): „Das waren Herrenmenschen, die das Fürchten nicht kannten! Man tut den Wikingern schwer Unrecht, wenn man in ihnen wilde Barbaren sieht; gewiss haben sie wiel Blut vergossen, geplündert u. gewütet, aber sie gaben auch Vorbilder grossartigen Heldentums u. zeigten überall, ihre staatenbildende Organisationskraft"... Wikingerzüge entsprangen dem uralten indogermanischen Wandertrieb; genau so sind auch die Achäer plündernd über die griechische Inselwelt gefahren: zur See wurde hier weiter geführt, was zu Lande die indogermanischen u. germanischen Völkerwanderungen begonnen hatten. Die Wikingerzüge versteht man nur, wenn man sie als letzten Ausklang altgermanischer, kraftgeschwellter, heldischer Jugendzeit auffasst" (l. c. 152).

Streszczając swoje poglądy, podkreśla jeszcze następujące momenty Güntert: 1. „...die Indogermanen u. nordischer Bauernadel rassisch sehr ähnlich waren" 2. „...das Zusammenwachsen zu einem neuen... Volkstum sehr langsam ...ungestört von fremden Einflüssen u. begünstigt durch ein der Nordrasse günstiges Klima vor sich ging"...; 3. das Keltische Süddeutschland wird germanisches Kolonialland; 4. Es scheint nun geradezu ein kulturhistorisches Gesetz zu sein, dass in einem gut u. nicht übereilt gewonnenem Kolonialgebiet infolge der geistigen Spannungen zwischen neuen Herren u. alten Bewohnern eine besonders anregende Kultur entsteht; 5. (das Volk der romanisierten Kelten = Franzosen) seine alte indogermanische Sprache in der Verknechtung Roms hat ganz aufgeben müssen; 6. der tatsächlich grösste u. gefährlichste Gegner des Germanentums — Rom u. die römischen Kolonien, obecnie zaś chrześcijaństwo, które jest dalszym ciągiem Rzymu; 7. Hätte nicht in Luthers gewaltiger Reformationstat, in welcher die Empörung des deutschen Geistes gegen welsche Art zum mächtigsten Durchbruch gekommen ist, sich Germanentum auf sein innerstes Wesen besonnen, so wäre die geistige Romanisierung die innere Überfremdung so gut wie unaufhaltsam gewesen! — Podobny punkt widzenia stosuje G ü n t e r t do niemieckiego idealizmu z XIX wieku oraz do Nietzschego „Umwertung aller Werte". G ü n t e r t dodaje uwagę: Sein Ideal vom Herrenmenschen u. seine Moral der Kraft hatte längst in manchen Männern der nordischen Wikingerzeit einst eine viel kraftvollere, lebensnähere Verwirklichung gefunden, als sie die verschwommenen Sehnsuchtsträume des krankhaften Dichter-Philosophen zu gestalten vermochten (l. c. 155); 8. Der Hu-

manismus hat dem Deutschtum... viel Schaden zugefügt... insbesondere ist der Einfluss der Renaissance der selbständigen völkischen Entwicklung schädlich u. hemmend gewesen.

W ustępie „Ausklang" (str. 158—75) Güntert stara się zobrazować powstanie i rozwój niemieckiego narodu i języka. Na uwagę zasługują następujące poglądy: 1. „...Das Christentum u. der... romanische Einfluss zunächst von einer geradezu zersetzenden Folge gewesen ist: man wird aus der gesamten „heidnisch" germanischen Geschichte keine entfernt so grausamen, sittlich haltlosen Menschen nachweisen können wie sie jetzt in Masse im christlichen Merovingerreich auftreten (l. c. 159); 2. Karol Wielki staje się „römischer Kaiser deutscher Nation". Damit wird ein äusserst bedenkliches Ideal aufgestellt. Karol W. zniszczył chrześcijaństwo germańskie, którego zaczątki są w gockiej biblii Wulfilasa, a przede wszystkim „in Helianddichtung". „Wie wenig aber dieses Christentum (tj. Karola Wielkiego) den wahren Lehren Jesu entsprach, zeigt, von manch anderem abgesehen, Karls Sachsenbekehrung mit dem fluchwürdigen Blutbad von Verden: wer so handeln konnte, war vielleicht wohl ein Schützer der damaligen Kirche, niemals aber ein innerlicher, wirklicher Christ.! — 3. Autor podkreśla zlanie się antyczności z chrześcijaństwem i zaznacza: „man sieht nicht, dass die Welschen das Christentum nur vorhielten, um hinter diesem mächtigen Schild ihre politischen Romanisierungspläne in einer neuen Form zu verwirklichen. Wer sich gegen das Römische wandte, den stellte man heuchlerisch als Feind des Christentums hin, das mit Rom u. römischem Reich von Haus aus gar nichts zu tun hat (l. c. 164). Es dürfte kein Zufall sein dass Luthers Lehre sich... in Norddeutschland u. Skandinawien ausbreitete (165)... in der Zeit der Reformation der germanische Geist im deutschen Menschen durchgebrochen ist; man empörte sich gegen Verwelschung... Man sieht, wie beklagenswert der Fanatismus artfremder Priester nur in Deutschland gehaust hat.

Omawiając powstanie wyrazu *deutsch* ≦ *diutisk : diota* Güntert zauważa: „Ausländer (= mnisi anglosascy) mussten den Stämmen u. ihren Mundarten einen einheitlichen Namen geben, ein trauriges Zeugnis für die völkische Zerissenheit der Deutschen! (l. c. 167).

„der deutsche Osten war nach Abzug der Ostgermanen den Slaven geöffnet" (l. c. 167). Drugą wysokoniemiecką „Lautveschiebung" przypisuje Güntert obcemu podłożu językowemu (l. c. 169—70). Güntert wyraża wdzięczność państwu frankońskiemu, że nie dopuściło do rozpadnięcia się Niemiec

na dwie językowo-polityczne całości górne Niemcy i dolne Niemcy. — „Dieses Kämpfen (pomiędzy poszczególnymi szczepami i prądami) u. Sichwehrenmüssen, um sich zu behaupten, hält frisch u. stark u. schützt vor einseitiger Eigenliebe... Zugleich liegt hier der tiefe Grund für die leidige Zwietracht u. Uneinigkeit der Deutschen, die Kehrseite ihrer trotzigen Freiheitsliebe (l. c. 171.)... Die... südländischen Kultureinflüsse seit der Berührung mit Kelten u. Römern am Rhein u. in Süddeutschland, die Auseinandersetzung mit römischem Christentum, die Vermischung mit Nachbarvölkern, mit Kelten im Westen u. Süden, mit Slaven in Osten: alles das hat in Deutschland aus Germanen Deutsche gemacht (l. c. 171).

Dwie wady (zwei Untugenden) zagrażają Niemcom: „die Uneinigkeit u. die mangelnde Liebe zum eigenen Volk u. seinen Leistungen in Vergangenheit u. Gegenwart. Selbst das ist Kehrseite von strahlenden Tugenden.

Die Uneinigkeit beruht auf dem starken Freiheitsgefühl selbstsicherer Herrennaturen... Die mangelnde Liebe zum eigenen Volk... beruht auf einer unrastigen Sehnsuht in die Weite u. Ferne, wo man sich das Glück erträumt (l. c. 172). Na str. 183 Güntert cytuje zdanie Adolfa Hitlera, które przyjmuje na swój naukowy rachunek, co pozwala je włączyć jako część poglądów autora: „Das deutsche Volk ist nicht anders entstanden wie fast alle der uns bekannten wirklich schöpferischen Kulturvölker der Welt. Eine kleine organisationsfähige u. kulturell schöpferisch begabte Rasse hat im Lauf vieler Jahrhunderte andere Völker überlagert u. zum Teil aufgesaugt, zum Teil sich angepasst. Alle einzelnen Bestandteile unseres Volkes haben selbstverständlich ihre besonderen Fähigkeiten in diesen Bund mitgebracht, geschaffen aber wurde er nur von einem einzigen volk- u. staatbildenden Kern. Aus Siegern u. Besiegten ist unterdes längst eine Gemeinschaft geworden. Es ist unser heutiges Volk. Und so wie es ist, lieben wir es u. hängen an ihm".

Praca H. Günterta jest nader bogata w treść, powiedzmy odrazu w treść różnorodną. Zawiera ona pewne sądy: 1. wartościujące; 2. sądy historiozoficzne, starające się wyjaśnić powstanie i charakter narodów, w szczególności narodu niemieckiego, a przedtem jeszcze germańskiego; 3. sądy o pochodzeniu ludów indoeuropejskich, o zajmowaniu przez nie poszczególnych terenów; 4. sądy, dotyczące całej ludzkości; 5. sądy wreszcie, które starają się dać podstawę do wartościującego klasyfikowania narodów, szczepów, ras ludzkich.

Według naszego przekonania, nauka musi posiadać jednolite kryteria dla tych samych zjawisk niezależnie od

tego, gdzie tj. w jakim środowisku te zjawiska mają miejsce. Zasada ta musi być przeciwstawieniem sofistycznego poglądu: ἄνθρωπος μέτρον παντός = człowiek jest miarą wszystkiego, tj. jego korzyści, jego interesy. Zasada ta bowiem stosowana w moralności, tj. w wartościowaniu zjawisk musi doprowadzić do zaniku moralności i etyki, stosowana zaś w nauce musi doprowadzić do zupełnego upadku nauki.

Rozpoczynając od wartościujących sądów H. Günterta, podkreślić należy jego sąd o Celtach zromanizowanych we Francji, którzy „in der Verknechtung Roms" swoją starą mowę indoeuropejską stracili. O ile ten sąd ma charakter ujemny, o tyle też należy go zastosować do tych zniemczonych Celtów, Słowian i Bałtów, którzy „in der Verknechtung" der Deutschen stracili swoje stare języki rodzime tj. język celtycki w dorzeczu Dunaju górnego i Renu, Wisurgis (= Weser) oraz Ems (= Amisa), język lechicki w dorzeczu Łaby, Odry i Wisły oraz na wybrzeżu Bałtyku od Holsztynu po ujście Wisły, języki bałtyjskie w dorzeczu Pregoły, Niemna dolnego i na Kurische Nehrung.

O wikingach wyraża się H. Güntert pochlebnie: Das waren Herrenmenschen. Gotów im przebaczyć przelew krwi, rabunek i zbójectwo, bo przejawili oni dużo bohaterstwa i państwowej organizacyjności. Otóż należy zaznaczyć, iż żadne państwo wikinskie się nie uratowało: wszystkie upadły, o ile zbóje wikińscy nie ulegli asymilacji do miejscowej ludności. Tak było w Irlandii, Anglii, Francji, także i na Rusi. Są oni podobni w swych wyprawach zbójeckich do mongolskich Tatarów i Turków, którzy także zakładali nietrwałe Ordy, rozsypujące się następnie albo ulegające asymilacji do miejscowej ludności. Jedni jedyni Osmanlisi utrzymali się w Przedniej Azji po dziś dzień, ale niewiadomo dokładnie dlaczego; być może, iż przybyli w tak znacznej masie, że potrafili wyrznąć przedturecką ludność przednioazjatycką. Trudno to uważać za ideał stosunków międzyetnicznych. Nadmienić wkońcu wypada, że współcześni złodzieje, włamywacze, bandyci, gangsterzy, szpiedzy itp. wykazują niejednokrotnie taki sam albo i wyższy stopień odwagi od dawnych wikingów. Niepodobna jednak im wybaczyć wszelkie łotrowstwa tylko dlatego, że wykazują w nich częstokroć najwyższy stopień odwagi. Niepowodzenia w rabunkach dzisiejszych bandytów są związane z tym, że obecnie istnieje stała policja i wojsko, które natychmiast są zdolne położyć kres ich zuchwałym poczynaniom. Tymczasem w czasach napadów rabunkowych wikingów nie było ani stałej policji ani stałego wojska, toteż niejednokrotnie, jak w Irlandii lub

Francji, wikingowie byli zdolni stwarzać stalsze i długotrwalsze organizacje rabunkowe tam, gdzie zdołali osiągnąć chwilową przewagę, np. tzw. królewstwo Limerick w Irlandii (VIII w.). Daniny, które wybierali przymusowo, miały podobieństwo do dzisiejszych podatków. ale trudno ten właśnie sposób postępowania uważać za wzór w formowaniu państw. Podatki powstały u ludów cywilizowańszych zazwyczaj na drodze dobrowolnych ofiar na rzecz całości (skąd z biegiem czasu rodził się przymus) i ten sposób powstawania państw bardziej się nadaje jako wzór do naśladowania. Chyba nie zaprzeczy temu i H. Güntert, w ten sposób możnaby wyznaczyć właściwe normy dla oceny wypraw wikinskich. Nie można tych wypraw oceniać według dzisiejszych kryteriów: trzeba brać pod uwagę współczesne wikingom stosunki ale specjalną ich dzikość (por. średniowieczną modlitwę: a furore Normannorum libera nos Domine!) — niepodobna sławić jako coś twórczego, a systematyczny rabunek środków żywnościowych drogą przymusu wojskowego trudno uważać za państwotwórcze czyny, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że ten rabunek musiał posiadać pewne formy organizacyjne, boć w przeciwnym razie nie mógłby się udać.

Uwzględniając, iż wyprawy wikińskie odbywały się w surowych czasach wczesnego sredniowiecza, niepodobna jednak pominąć faktu, że szereg nazw szczepowych germańskich lub też wyrazów wojskowych stało się synonimem rozboju, złodziejstwa i niszczycielstwa. Ewolucja semantyczna tych wyrazów jest poniekąd wyrazem opinii publicznej narodów osiadłych, spokojnych. Narody te, które posiadały piśmiennictwo, jak Grecy i Rzymianie, wyrażali swoje zdanie w piśmie i w sądach wartościujących, które doszły do naszych czasów. Rozpoczynając od najwcześniejszej wyprawy ze Skandynawii o typie wypraw wikińskich, przypominamy Gotów. Otóż Goci są zwani w Helladzie terminem ἀλιτήριοι = złoczyńcy, zbrodniarze, złodzieje, w Rzymie *latrinculi* = rozbójnicy po drogach, analogicznie u Lechitów przymorskich i lądowych gocki wyraz *hansa* «Schar, Menge, cohors, manipulus» przeszedł do prajęzyka słowiańskiego w postaci **chąsa*, co jest zarazem i formą pralechicką. W staropolskim występuje wyraz *chąsa* w r. 1388 w znaczeniu «drużyna rozbójnicza», por. A. Brückner Sejp. 177, serb. i rusk. *chusa*, skąd *chusar* «rozbójnik konny», później «specjalny rodzaj konnicy». W dialektach lechickich przybałtyckich wyraz ten przybrał znaczenie «rozbój morski, wyprawa kupiecka i rozbójnicza na morzu». Wyraz w tym znaczeniu był zadomowiony w portowych miastach lechickich, jak *Strzała* (*Strzałów*) = *Strahl-*

sund, Ołogoszcz = *Wolgast, Szczecin* = *Stettin, Roztok* = *Rostock, Lubeka* = *Lübeck*. Ponieważ tzw. „wendische Städte" (Strzałów = Stralesund, Roztok = Rozstok, Lubeka = Lubeke, Wismer por. SO. VII. 497) tworzyły jądro tzw. *Hanzy* = dolnoniem. *Hanse*, więc stąd wynika oczywisty wniosek, że sama organizacja i nazwa *Hanzy* — jest lechickiego pochodzenia, zniemczeniem w wymowie lechicko-przybałtyckiego wyrazu **chą̊sa*, który znowu ze swej strony jest gockiego pochodzenia.

U Lechitów śródlądowych rozwój poszedł nieco innym torem. Staropols. *chąsa* «drużyna rozbójnicza» dała podstawę do stworzenia denominatiwum **chąsić*, do którego utworzono dalsze odwerbalne dyrywaty w postaci *chąśba, chążba*, jak *groźba, kośba* do *grozić, kosić*, ze znaczeniem «kradzież szczególnie dobytku i zboża z pola, złodziejstwo», w gwarach kaszubskich: słowiń. *χо̄̃u̯͔śńi* «diebisch» *χо̄̃u̯͔śnik* «Dieb», *χо̄̃u̯͔zba* «Diebstahl». W znaczeniu staropolskiego *chąsa, chąśba, chążba* prześwieca jeszcze doskonale zawód, uprawiany przez drużyny gockie w dorzeczu Wisły i Odry: gockie *hansy* kradły, względnie rabowały dobytek tj. zwierzęta domowe i zboże rolnikom lechickim. Rozumiemy tedy, dlaczego przypuszczalna nazwa Gotów w języku litewskim *Gùdas* (w przysłowiu: „mušk Gudą kaip šunį rudą)", w polskim *gudłaj* ma pogardliwe znaczenie, w zasadzie takie same, jak greckie ἀλιτήϱιοι i rzymskie *latrinculi*: Por. M. Rudnicki SO. X. 427—429. XI. 95. W SO. XII. 375—7 wskazałem na to, że szczep germańskich ew. wandalskich *Harlungów* występował w podobnym charakterze na ziemiach lechickich; ich nazwa szczepowa dała podstawę do powstania szeregu wyrazów lechickich, dających się wywieść z tematu **charłǫg-*, identycznego właśnie tj. zapożyczonego z nazwy **Harlungaz* (na zasadzie z wymiany *tort : tart*), por. pols. *charłęzić* «kraść po polach, ogrodach, w lesie (np. barcie pszczelne)», *charłężnik* «ten, co charłęzi, tzn. kradnie po polach, ogrodach i w lesie», por. Słown. Warsz. I. 275. K a r ł o w i c z Słówn. gwar pols. . I. 175. R a m u ł t Słów. jęz. pom. 52. *xarłąstwœ* «kradzież polna, leśna lub ogrodowa», *xarłązéc* «kraść w polu, ogrodzie lub lesie», *xarłąznik* «złodziej polny, leśny lub ogrodowy». Por. SO. XIII. 182—3. Por. także późniejsze polskie *szwab* ≤ niem. *Schwabe, oszwabić*, «oszukać, okpić», *szwabić* a) okpiwać, oszukiwać b) nie wymawiać należycie; 2. *szwabić* «kraść» (M. B i e l s k i), por. Słown. Warsz. VI. 690. Podobnie u Celtów *Brigantes* = germ *Burgundi* = franc. *brigand* «rozbójnik, bandyta, ździerca, łotr». Znana jest także kariera wyrazu *wandalizm : Wandali* do niem. *wandeln*. Zdaje

się stąd wynikać, że *Wandale* może nie jest określeniem zindywidualizowanego szczepu germańskiego, ale nazwą stosowaną do szeregu szczepów (*Hasdingi*, przypuszczalnie *Silingi*, *Harlungi*...), które żyły jako nomadyzujący rozbójnicy. Przemawia za tym także okoliczność, że o Wandalach są wieści od dorzecza Odry aż po Afrykę północną podobnie zresztą, jak o Gotach (nad Wisłą, nad Czarnym Morzem, w Italii, Galii etc.), Normanach-Rusach itp. Ten sposób życia nie można osądzać z dzisiejszego punktu widzenia, niemniej przeto raził on ówczesne ludy, żyjące już wyłączniej z rolnictwa i rzemiosła. Por. jeszcze SO. XIII. 216—17. XV. 165—9.

Wydaje się, że rozbójnictwo łączyło się w dawnych czasach dość ściśle z kupiectwem, tj. że ze złagodzonego rozboju wytworzył się w pewnym zakresie zawód kupiecki, z tego zaś przemysł wywozowy.

Drugim wartościującym sądem Günterta jest twierdzenie, jakoby mieszanina rasowa była czymś niezwykle dodatnim, jak się wyraża Güntert: „gerade in der Art der Völkermischung, die einer Neuzeugung ähnlich ist, liegt die Voraussetzung, höherer Leistungen" (str. 129). — Stanowisko to jest kompletnie różne od zdania np. Gustawa Le Bona, który jest wprost odwrotnego zdania. Trzeba podkreślić różnice, jakie są pomiędzy pożyczkami kulturalnymi a mieszaniem się ras i ludów. Twierdzenie, że pomieszanie rasowe podobne jest do „Neuzeugung" — jest tylko przenośnią, porównaniem — nie jest dowodem. Stanowisko Günterta nie liczy się z dziedzicznością, której zaprzeczyć się nie da generalnie. Sam zresztą Güntert jest zdania, że nie każde pomieszanie rasowe i narodowe jest korzystne. Wobec tego już sam H. Güntert dobroć pomieszań ogranicza. Stąd rodzi się postulat, aby wskazał, które pomieszania są dobre i dlaczego, które złe i dlaczego. H. Güntert nie dostarczył na to żadnych danych, któreby nawet w przybliżeniu mogły uchodzić za rodzaj dowodu. Skutkiem tego jego śmiałe twierdzenie należy uznać za rodzaj entuzjazmu, wynikającego chyba stąd, że Germanie, a specjalnie Niemcy są szczególnie wyraźną mieszaniną i ras i ludów i że H. Güntert wierzy w różne doskonałości i German i Niemców. Nie każdy jednak jest tak szczęśliwy, jak H. Güntert; owszem można powiedzieć, że jest szereg bardzo wybitnych umysłów, które w te różne doskonałości i German i Niemców nietylko nie wierzą, ale uważają je za nieszczęścia i ludów sąsiedzkich i samychże Niemców.

Nie jest to jedyne dobre mniemanie o Germanach, względnie Niemcach, które H. Güntert przerzuca fanta-

stycznie w praprzeszłość. Drugim takim jest np. fakt, że Niemcy współczesne są rezultatem akcji podbójczej i militarno-organizacyjnej Brandenburgii-Prus. Jak wiadomo sama marchia brandenburska jest skutkiem podejrzanych kombinacyj spadkowo-rozbójniczych i podbojów późniejszych na terenach słowiańskich, lechickich, polsko-pomorskich, staroprusolitewskich oraz łotewskich, a wreszcie na terenach niemieckich. Te akcje podbójcze kosztowały wiele krwi także niemieckiej i nawet o wiele lepszej niemieckiej (np. bawarskiej, saskiej, austriackiej, nadreńskiej, duńsko-szlezwickiej itd.) — aniżeli ta krew niemiecka, która ze swej strony ofiarowywały Prusy, względnie Brandenburgia. Jednym słowem Prusy urosły podbojem, natężeniem sił w jednym jedynym kierunku — militarno-organizacyjnym, zaniedbawszy wszystkie inne działy kultury. W tym charakterze wybiły się na pierwsze miejsce wśród szczepów i państw niemieckich i następnie wchłonęły je z kolei wszystkie. Powodzenie upaja i budzi entuzjazm. Trudno się tedy dziwić, że H. Güntert jest w tym nastroju i widzi w tym elementarny fakt istnienia ludzkiego. Do pewnego stopnia ma rację, bo skoro się znajdzie jeden, który na podstawie swej przewagi fizycznej, czy w uzbrojeniu pragnie drugim rozkazywać, to wszyscy, o ile mu nie chcą ulec, muszą się zbroić i ćwiczyć w fizycznych przewagach. Tak jest w dzisiejszych czasach. Ale wątpliwe, czy warto po to wylewać morza krwi ludzkiej, aby zyskiwać czasowe przewagi, które się z biegiem czasu rozpadają, albo zostają rozbite przez inne silniejsze nowotwory. Nie jest to, jak się wyraża H. Güntert „eisernes Gesetz" (— co zresztą znaczy w tym związku „eisern"? —), ale prawo socjologiczne, jak każde inne, tzn. zmienne zależnie od warunków, celów i psychologii, wreszcie żądz, pojęć moralnych itp. — Jeśli tedy H. Güntert w dalszym ciągu mówi: „Alles, was die Lebens- u. Tatkraft schwächt, namentlich ästhetisches Geniessen u. Schönheitsschlürfen, Erschlaffen im behaglichen Wohlleben, ist in diesem Sinne Todeskeim für ein Volk" (str. 129—30) — to można twierdzić tylko, że H. Güntert ubóstwo kulturalne wyłączność militarno-organizacyjną stara się gloryfikować. To oczywiście wolno, ale wolno też stwierdzić, że tego rodzaju ideały kulturalne ludzkość musi potępić. Petryfikacja stanu wojny i walki, wynalazczości coraz dalszej w tym zakresie — trudno chyba nie uważać za zboczenie, boć ostatecznie prowadzi to do uzbrojenia nietylko mężczyzn w sile wieku, ale starców, kobiet i dzieci, wreszcie do przerzucenia sposobów walki z oręża na gazy trujące, na bakterie, zaraźliwe choroby itp., co właśnie Niemcy poczęli wprowadzać w życie. Ludy, mające inne pojęcia co

do tego, muszą się ostatecznie porozumieć w tym celu, aby tego rodzaju szaleństwo wykorzenić z ziemi — tak, jak zostali wykorzenieni piraci, zbóje-nomadzi, niewolnictwo itp. zjawiska w obrębie ludzkości.

Twierdzenia H. Günterta o podbojach, szerzonych przez ludy i e. na wszystkie strony, nie są bynajmniej udowodnione w swych szczegółach, jest to tylko przerzucenie w praprzeszłość jego ogólnego nastawienia psychicznego. O ile chodzi o historyczną, czy też przedhistoryczną prawdę, musi być ona udowodniona w każdym wypadku oddzielnie tak, jak jest historycznie udowodniony fakt podboju Galii przez Rzym albo np. Prus Wschodnich przez Krzyżaków. Hypotezy H. Günterta nie mają w tym zakresie żadnej wartości obiektywnej.

H. Güntert stara się scharakteryzować właściwości psychiczne różnych ras i narodów; są to charakterystyki dowolne, powierzchowne w najwyższym stopniu i naogół bez żadnej wartości, a przedsięwzięte, jak to zresztą jest zupełnie zrozumiałe, ze swego niemieckiego, względnie germańskiego punktu widzenia tak, jak go pojmuje sam H. Güntert. Może charakterystyka tzw. duszy germańskiej przedstawia największą stosunkową wartość, ponieważ jest dana z entuzjazmem i życzliwością, jaką autor żywi dla German, a dla Niemców w szczególności. Zastrzec jednak należy, że dusza germańska i niemiecka nie są identyczne, co się zresztą samo przez się rozumie. Wynika stąd, że charakterystykę H. Günterta należy uważać przede wszyskim za próbę opisu duszy niemieckiej.

Najważniejszym punktem tej charakterystyki jest tzw. „faustische Seele", która ma charakter dysharmoniczny i zagadkowy. Ma ona „Jenseitssehnsucht, Wirklichkeitssinn, düstere u. ernste Empfindungen", dąży do „gedanklicher Deutung der Welt", a nie „nach sinnlichem, geniesserischem Hinnehmen der Welt", wątpi ciągle, nienawidzi formy i wszelkiej reguły oraz wszelkiego przymusu, posiada żądzę wolności, która odrzuca towarzystwa i związki socjalne, jednorodne urządzenia, nie udaje, posiada „Wahrheitsgefühl u. traut dem anderen"... Jest jej obce „alles Rauschartige alles Fanatische", a nawet „flammende Begeisterung". Posiada wierność, która jest rezultatem pojmowania wolności, będącej zdaniem Germanina (= Niemca) wynikiem ograniczeń, wybranych przez niego samego. — Wierzy on w znikomość wszystkiego, nawet własnych bogów. Są mu obce a nawet znienawidzone: „jede Form, Abgewogenheit, Regelmässigkeit, Ausgeglichenheit"; posiada on „äusserst gestei-

gerte Lebensspannung, die ganz von dem gewaltigen Kräftekampf erfüllt ist"... Germanin nigdy nie jest zadowolony własnym ludem, swoje własne ceni mało, idealizuje to, co obce.

Opis ten posiada cechy dowolne, nieoparte na ścisłej obserwacji faktów historycznych. Niektóre cechy możnaby à priori wyłączyć jako nie specyficznie germańskie, względnie niemieckie np. zagadkowość albo „Jenseitssehnsucht" i „Wirklichkeitssinn" albo „gedankliche Deutung der Welt". Niektóre cechy wydają się stać w rażącej sprzeczności z faktami historycznymi np. jeśli H. Güntert powiada, że Germanin = Niemiec nienawidzi wszelkiej reguły i przymusu, że odrzuca związki towarzyskie i jednorodne socjalne urządzenia, to temu zdają się przeczyć takie zjawiska z dziejów niemieckich: systematyczne, świadome niemczenie przymusem obcych narodowości (Staroprusów, Litwinów, Łotyszów, Lechitów (= Polaków, Pomorzan, Obodrytów, Łużyczan), zasada zatem „cuius regio eius natio", prześladowania religijne w epoce reformacji w myśl zasady „cuius regio eius religio", dzisiejszy totalizm narodowo-socjalistyczny, kolosalny, nigdzie niespotykany militaryzm itp. W zjawiskach tych można się dopatrzyć właśnie fanatyzmu, względnie „flammende Begeisterung" przynajmniej. Co się zaś tyczy „Wahrheitsgefühl" i „Treue", to zdarzenia z dyplomacji niemieckiej (Krzyżacy, Brandenburgia, Prusy, Bismark, los Austrii, Czechosłowacji) wcale nie zdają się potwierdzać te zalety; wiadomo, jak lennicy polscy (Krzyżacy, Brandenburgia...) okpiwali Polskę i nietylko Polskę, por. Fryderyk W. i Maria Teresa.

Gdy H. Güntert mówi, że Germanin = Niemiec nie jest zadowolony własnym ludem, to wydaje się że H. Güntert nie brał wcale pod uwagę faktu, iż miliony Staroprusów, Litwinów, Łotyszów, Lechitów (=Polaków, Pomorzan, Weletów, Obodrytów, Łużyczan, Połabian...) zostały wynarodowione przymusem i gniotem ekonomiczno-policyjnym. Ludy te nienawidziły swych niemieckich ciemiężców do ostatnich granic, a mimo to stały się Niemcami. Czy H. Güntert przypuszcza, że te uczucia nienawiści zanikły bez śladu? Właśnie tym się tłumaczy niechęć Niemców do swego własnego ludu! Dla tych zniemczonych ludów to, co było własne, stało się obcym i to, co było obcym i znienawidzonym, stało się własnym. Stąd powstała dziwaczna i niezrozumiała na pozór anomalia; w świetle faktów historycznych staje się ona zupełnie jasna. Dla takich renegatów obcość dzisiejsza posiada czar ukochanej własnej przeszłości a dzisiejsza obecność (niemiecka) — wykazuje cechy czegoś antypatycznego,

co przemocą i prześladowaniem zostało narzucone. Jest zatym ludzkie, arcyludzkie to, że się teraźniejszego swego charakteru etnicznego nietylko nie lubi, ale nawet się go czasem po prostu nienawidzi. W tych warunkach nie mogą też dziwić odosobnione (na razie?) wypadki, iż poszczególne jednostki porzucają niemczyznę; nie jest wyłączone, że tego rodzaju nawroty obejmą całe masy narodu niemieckiego. Do uproszczenia i uszlachetnienia duszy niemieckiej byłaby to może najlepsza a może i najprostsza droga. Wątpić bowiem należy, aby te uczucia dały się wykorzenić obozami koncentracyjnymi, chwalbą niemczyzny i drogą wychowania specjalnego młodzieży. Te bowiem środki budzą uczucia i myśli nowe, które się do tamtych dołączają, ale ich nie wykorzeniają. W ten sposób powstają tylko coraz to nowe komplikacje psychiczne.

H. Güntert sądzi o Grekach, że ich kultura ma charakter egiejski. Jest to spostrzeżenie nie tylko H. Günterta. Przyjmuje się powszechnie, że kultura, którą zniszczyli przybywający Grecy, odrodziła się w wieku VI—V przed Chr. tak, jak odrodziła się kultura grecko-rzymska w dobie Renesansu. Nawet opowiadania Homera wykazują elementy tradycji egiejskiej. Jeżeli powyższe spostrzeżenia zastosujemy do dziejów ludów niemieckich, podobne nasuwają się wnioski. Wiadomo, że całe dorzecza Renu, Amisy (Ems), Wezery, średniej Łaby oraz górnego Dunaju były celtyckie i że za czasów Cezara tj. około narodzenia Chr. szczepy jeszcze pragermańskie (pod nazwą *Suebi*) posuwają się na południe pomiędzy Renem a Łabą i zapewne w wiekach III—IV opanowują te przestrzenie aż po Alpy. Z postępującym niemczeniem się tych okolic jest zapewne związana tzw. „zweite ahd. Lautverschiebung", która właśnie około tego czasu się pojawia i w parę wieków później się kończy. Ze względu na to, że sam H. Güntert jest zdania, iż „innere Sprachform" jest tym czynnikiem, który kształtuje język mówiony, należy przyjąć, że zniemczona ludność celtycka wyryła bardzo głębokie piętno na tych dialektach germańskich, które się stały późniejszym językiem literackim niemieckim. Należy też przyjąć, że właśnie kultura celtycka, właściwa pierwotnie południowym Niemcom, odrodziła się w okresie średniowiecza i nadała swoje piętno nowopowstającej i wspaniale się rozwijającej kulturze staroniemieckiej z centrami w Szwajcarii, Bawarii, Austrii, Tyrolu, Wirtembergii, Badenii, Nadrenii etc. Ta kultura jest tworem wspólnym celtycko-niemieckim.

W okresie jednak procesu końcowego w formowaniu się tej kultury Niemcy poczęły się rozszerzać na północny-

wschód, na kraje słowiańskie lechickie, polsko-pomorskie, łużyckie, a w XIII w. na kraje Staroprusów i Litwinów oraz Łotyszów. Czy w tych warunkach może być uczony, któryby przeczył, iż w nowo zdobywanych krajach następują nowe amalgamaty niemiecko-słowiańskie, niemiecko-bałtyjskie? Te amalgamaty nie mogą mieć szerszego zakresu uczuć, niż je stać. Niemczenie Polaków odbywa się po dziś dzień. I cóż z tego, że tych Polaków, Łużyczan lub Litwinów przepaja się poczuciem państwowym i narodowym niemieckim? Poczucia te są zupełnie powierzchowne, tj. wmówione, niekiedy błędnie i bezpodstawnie winterpretowane, niekiedy wterroryzowane w najrozmaitszy sposób. Taki stan nie może być twórczym. Do jego podtrzymania trzeba policji, wojska, obozów koncentracyjnych, nacisku ekonomicznego i to wszystko właściwie bez głębszego skutku. Kultura nie polega na zewnętrznych rzeczach; jej właściwa treść zawarta jest w duszy jednostek, w duszy ludu, w duszy społeczeństwa. Toteż i dawna kultura ludów lechickich oraz bałtyjskich musi się zaznaczać coraz głębiej, coraz intensywniej, coraz jawniej w kulturalnych przejawach Niemiec, im bardziej te Niemcy będą się stawały utworem ludowym, demokratycznym, im bardziej będzie zanikał hodowany od czasów średniowiecza feudalizm i stanowość. Z tego punktu widzenia jest hitleryzm zjawiskiem dodatnim dla byłych Słowian lechickich, obecnie zniemczonych, chociażby nawet niemczył nadal resztki słowiańskie. Niemcy dzisiejsze obejmują w zasadzie trzy, ew. 4 wielkie prowincje etniczne:

1. prowincja ściśle niemiecka, czysto germańska, a przynajmniej zawierająca wysoką przewagę elementów germańskich (Szlezwik, Holsztyn oraz kraje przyległe na południe i zwłaszcza zachód, tj. Westfalia, ujście Łaby, Wezery, Amizy);
2. prowincja celtycko-niemiecka, może z przewagą etnicznego elementu germańskiego, ale z pewnością nie zawsze i nie wszędzie (dorzecze Wezery, Średniej Łaby, Amizy, Renu, Górnego i Średniego Dunaju gdzie przewaga Celtów początkowa jest niewątpliwa);
3. prowincja słowiańsko-niemiecka, obejmująca cały północny wschód Niemiec od Łaby po granice etnograficzne polskie, niektóre części Czech oraz Austrii;
4. prowincja polsko-bałtyjsko-niemiecka (w. m. Gdańsk i Prusy Wschodnie);

Najcenniejszą jest prowincja celtycko-niemiecka, która jest twórczynią kultury niemieckiej, a obok niej także prowincja czysto germańska. Wszystko, co Niemcy wielkiego

stworzyli, ma swoje źródła w tych dwu prowincjach. Jałowym zwłaszcza okazuje się północny wschód niemiecki i — słusznie; tonem bowiem własnym, głębokim tj. lechicko-słowiańskim lub bałtyjskim nie może on się odzywać a ton niemiecki, narzucony, częstokroć znienawidzony do ostatnich granic — nie może być twórczy. Jest to zupełnie oczywiste; kolej nadejdzie na te prowincje, gdy one się wyemancypują z pod terroru i kiedy zaczną przejawiać głębokie pokłady własnej duszy — lechickiej lub bałtyjskiej.

H. Güntert wyobraża sobie powstanie pranarodu i. e. jako szereg podbojów i pomieszań etnicznych. Że musiały istnieć pomieszania różne etnicznie, nie ulega żadnej wątpliwości; dowodem tego są różne praludy i. e., jak pralud germański, słowiański, celtycki, italski, grecki etc. Tak tedy, jak ze zromanizowanych prowincyj rzymskich powstały ludy: włoski, francuski, hiszpański, portugalski.... tak z prowincyj indoeuropejskich powstały ludy: słowiańskie, germańskie, italskie itd. Ale hypotezą już i to niczym niedowiedzioną jest mniemanie H. Günterta, że to się stało drogą podboju. Jest to wnioskowanie, oparte tylko na analogii do stosunków rzymskich, no i zapewne niemieckich. Nadmienić przy tym należy, że H. Güntert podkreśla sam bardzo słusznie, że problem i. e., lub np. germański jest ściśle językowym; wbrew jednak temu stanowisku, jedynie słusznemu, H. Güntert omawia powstanie praludu germańskiego przede wszystkim na podstawach archeologicznych. Otóż przy całym szacunku, jaki można mieć dla założyciela kierunku etnicznego w prehistorii tj. dla Gustawa Kosinny (nawiasem dodać należy zniemczonego Mazura) — należy z naciskiem podkreślić, że prehistoria bada tylko zasięgi kultur materialnych, a w części także i duchowych, ale tych ostatnich już w bardzo wąskim zakresie. Wynika stąd, że cała epopeja H. Günterta o megalityjskim etc. „Bauernadel" — jest poezją ad usum próżności. Nazwałem ten „Bauernadel" gnojarzami; nazwa ta bowiem ma równie dobre uzasadnienie, jak i nazwa „Bauernadel" H. Günterta.

Nazwanie Indoeuropejców mianem „Streitaxtleute" — jest także bezpodstawne o tyle, że nazwa i. e. dla tego narzędzia jest — obca, mianowicie akkadyjska *pilakku* ≥ gr. πέλεκυς = sti. *parašu*. Nie była to chyba broń narodowa indoeuropejska, skoro ma nazwę obcą; nie mogła być tedy tak rozpowszechniona, jak dzisiaj karabin lub bagnet, bo jednak w owych czasach przeniesienie fabrykacji masowej na inne miejsce tj. wśród innego ludu nie było tak łatwe, jak dzisiaj. Możnaby wprawdzie mniemać, że na siekierę, zwłaszcza do walki ist-

niała nazwa rodzima i. e., która jeszcze w staropolskim w tym znaczeniu występuje mianowicie *topor* ≤ prasłow. **top-orъ: tepą* 'biję' pols. *ciep-ać, wy-ciep-ać* «wyrzucić uderzaniem». Ale wyraz ten zdaje się być wspólny tylko jj. słowiańskim i staroindyjskiemu. I to narzędzie nie wygląda tedy na powszechnoindoeuropejskie.

Większe dane do powszechności ma *koń*, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa nazwa tego stworzenia była powszechnie indoeuropejska. Z jednej strony bowiem mamy nazwę **eḱu̯os* = łać. *equus*, gr. ἵππος, celt. *epo-: ech* (stirl.), goc. *aihwa-*, sti. *aśvah*, aw. *aspō*, stper. *aspa*, lit. *aszvà*, stprus. *aswinan*, z drugiej zaś strony jest pierwiastek drugi **kab-:* łać *caballus*, *cabō*, celt. *Caballos*, gr. καβάλλης (może pożyczka celt.), słow. *konь* ≤ **kăb-ni̯o-*, *kobyła* ≤ *kob-yła*, strus. *kômonь*, stčes. *komon*, stpols. *komunikiem* (= konno, bez bagaży), stprus. *camnet*, lit. *kumelẽ*. Wobec tych dwu bardzo powszechnych wyrazów nazwa **mar-k-os*, właściwa tylko w grupie celtycko-germańskiej, ma charakter bardziej przypadkowy i może uchodzić za obcą pożyczkę, wcale nawet przypadkową, por. wyżej.

Jest rzeczą oddawna ustaloną, że j. niemiecki posiada bardzo poważną część (około 1/3) wyrazów, które nie dadzą się wywieść z pierwiastków indoeuropejskich. Są to wyrazy, charakteryzujące przedewszystkiem krajobraz Morza Północnego (= Niemieckiego), jak np. *Klippe, Felsen, Düne, Haide, Distel* itp. Na tej podstawie przypuszcza się, że j. pragermański jest produktem pomieszania się jakiegoś dialektu indoeuropejskiego (może nawet celtyckiego, albo dialektu bliskiego praceltyckiemu i praitalskiemu) z ludnością obcojęzykową zapewne złożoną z rasy jasnej tj. blondowłosej i niebieskookiej (t. zw. nordyjskiej), której domeną od najdawniejszych czasów są północno-zachodnie wybrzeża morskie Europy. Czy jednak tę właśnie ludność należy identyfikować z megalitycznymi „gnojarzami", których H. Güntertowi spodobało się nazywać „(megalitischer) Bauernadel" — to oczywiście możnaby twierdzić tylko na zasadzie bardzo stanowczych danych. Nie wiem, czy takie istnieją. Że jednak zagadnienie germańskie jest ściśle językowe, więc to pytanie jest drugorzędne w danym związku i ściśle biorąc może na nie odpowiedzieć tylko hypoteza, której wartość zależy wyłącznie od stopnia pogodzenia różnych danych. Ponieważ jednak nie znamy w zupełności języka ludności megalitycznej i nigdy go nie poznamy, zatem związku megalityków z Germanami nigdy nie da się określić na podstawie językowej. Czyli, językowo rzecz biorąc, pytanie to jest kompletnie bezpłodne. Jeżeli tedy H. Güntert konstruuje uwarstwo-

wienie pragermańskie w ten sposów, że u spodu drabiny socjalnej pomieszcza: „höhere Sammler" (= Fischer- u. Jägervölker), nad nimi „Herrenschicht" właśnie megalityjskich gnojarzy (= „megalithischer Bauernadel"), a nad tymi znowu takąż „Herrenschicht" indoeuropejskich „Streitaxtleute", to owo schematyczne uwarstwowienie z góry należy włożyć między bajki, bo uwarstwowienie to nie ma nic na swoje poparcie; jest to przerzucenie stosunków lechicko-niemieckich wczesnego średniowiecza w epokę przedhistoryczną.

Wynalezienie *pługa* tj. przekształcenie sochy w *pług* umieszcza H. Güntert za Pliniuszem (NH. 18. 172) na terenach galloretyjskich, a w nazwie, przekazanej przez Pliniusza *plaumorati* dopatruie się *plo(v)u-*, będącej podstawą isl. *plógr*, stroniem. *pfluog*. Etymologia pragerm. **plōʒa-* (=**plōga*) por. staronord. *plógr* (N. v. Wijk IF. XXIII. 368 i nn.) jest nieznana, w każdym razie awanturnicze zestawienie v. Wijka z pierwiastkiem **del-gh-* utrzymać się nieda. Łatwiej stanąć na stanowisku Falka-Torpa II. 838 oraz Klugego[11] 442, że to wyraz obcego pochodzenia. Falk-Torp podaje następujące dane: duń. *plov* (*ploug*), szw. *plog*, starod. *plôgr* ze znaczeniem też «gewinn», śrdniem. *plôch* «pflug, erwerb, lebensunterhalt», strniem. *pfluoh*, *pfluog* 'pflug' śrwniem. *pfluoc* «Pflug, Gewerbe, Unterhalt». Zdaniem Falka-Torpa wyrazy słow. *plugъ* i lit. *pliúgas* są pożyczkami germańskimi. Falk-Torp zestawia reto-galijskie *plaum* z langob. *plovum*, *plobum*. Do tych danych dołącza Kluge[11] następujące szczegóły: według Pliniusza *pług* na kołach jest wynalazkiem Retów, mianowicie jest to Räderpflug, zwany *plaumorati*. Wyraz ten żyje w langobardzkim (germań.?) *plōvus* (VII w. po Chr.), w lomb. (włoskim) *piò*, tyrols, *plof*. Za praformę tych wyrazów uważa Kluge-Götze[11] postać **plōhum*, **plōgum* «Räderpflug», które należy do północno-ital. *plōxemum*, *plōxenum* 'Wagenkasten', oraz do łać. *plaustrum*, *plōstrum* «Frachtwagen». Wyraz z narzędziem dostał się do German zachodnich, dając praniemieckie **plōg-*, z czego rozwinęło się stwn. i śrwn. *phluoc* (*phluoges*), stsas., strisl. *plōgr*, późno-anglo-sas. *plōh*; z germ. pożyczką jest stc. *plugъ*, lit. *pliugas*.

Walde[2] 590 sv. *plaustrum* «Wagen, Frachtwagen», obok dial. *plōstrum*. Wątpliwe czy należy do *ploxemum* «Wagenkasten», które jest zapewne wyrazem celtyckim i które zapewne należy do *plecto*, por. *noxae; necto*. Ernout-Meillet 740 *plaustrum* «chariot à deux roues»: *plaudō?* ou emprunt (au gaulois)? — *plaustrum* stridens. Ib. 744 *ploximum* (*ploxenum*, *ploxemum*) n. «sorte de voiture gauloise». A. Brückner wywodził nazwę *pługa* z jj. słowiańskich, atoli później zmie-

nił zdanie i w Sejp. 422 uważa słow. *plugъ* za pożyczkę z niem. *pflug* ≤ germ. *plōg* «kołek». Poparcie tego mniemania widzi A. Brückner w okoliczności, która mu się wydaje oczywista, że słow. narzędziem rolnym było lekkie *radło* w przeciwstawieniu do ciężkiego *pługa*. Należy zaznaczyć, że Słowianie znali *sochę* i *radło*, nicby też nie było dziwnego, gdyby wynaleźli i *pług*, skoro mają i osobną nazwę na *lemiesz: łomić*, bo Słowianie byli *ratajami*, podczas gdy Germanie byli raczej rybakami, polowaczami, rabusiami wreszcie, jak to wynika z pierwszych wiadomości historycznych.

Za rodzimością nazwy słow. *plugъ* przemawia okoliczność, że są derywaty liczne, por. np. pols. *płużęta* „nóżka u pługa", *płużka* 1. „zagon" 2. przyrząd w narzędziach smyczkowych; *płużne* „danina, podatek", por. *radlne, poradlne; płużnie* „pomyślnie"; *płużny* 1. odnoszący się do pługa; 2. pomyślny; *płużyca* „pług bez kół i próżka"; *płużyczka* „roślina (= nama"; *płużyć* 1. opływać; 2. sprzyjać, służyć; 3. wałęsać się, wędrować; szczęścić się, powodzić; *płużyn* „roślina (= casearia". *Pług : płużyć* = *sług(a) : służyć*. Nie byłaby to zresztą jedyna pożyczka ogólnoeuropejska ze słow., por. słow. *suknia*, która się dostała do Romanów i do German, może za pośrednictwem Celtów. To samo możnaby przypuszczać o *pługu*, świadectwo bowiem Pliniusza o wynalazku u Retów należy tylko tak rozumieć, że tam Pliniusz spostrzegł pług na kołach i że gdzieindziej on nie był znany w świecie starożytnym. Pożyczka ze słow. zaszłaby wtedy, gdy Słowianie stary dyftong (*eu* ≥ 1. *ou* przemienili już w *ǫ*, które później dało *u*, por. M. Rudnicki SO. XVI. 260—61. W tym razie wszelkie trudności formalne i znaczeniowe byłyby usunięte, zestawienie bowiem prapostaci *plōhum : plōgum* z *plōxenum* utrzymać się nie da, a łac. (Pliniusz) *plaumorati*, o ile wiem, nie jest wystarczająco zanalizowane.

Najoryginalniejszym poglądem H. Günterta jest jego wywód o Illyrach północnoeuropejskich, których jądro umieszcza w Sudetach i w „Ostdeutschland". Niewiadomo, co to określenie oznacza, jednakże z mapki, pomieszczonej między str. 32 a 33, wynika, że ci Illyrowie obejmują dorzecze średniej Łaby, górnej i średniej Odry, przestrzeń od Odry po Wisłę dolną na przestrzeni od ujścia Bugu po ujście Drwęcy, dorzecza górnej Wisły, Warty, Pilicy, Bzury, Noteci... T. zw. „Lausitzer Kultur" ma się pokrywać z Illyrami. Ujęcie to dlatego należy uznać za szczególnie oryginalne, że H. Güntert stoi na stanowisku, że np. zagadnienie germ. i i. e. jest zagadnieniem ściśle językowym; spodziewaćby się zatym należało, że i zagadnienie illyrskie będzie takim sa-

mym tzn. językowym. Tymczasem wbrew swemu zasadniczemu założeniu H. Güntert oznacza i rozwiązuje kwestię północno-illyrską wyłącznie na podstawie archeologicznej. Jedynym śladem językowym w jego roważaniach jest przypomnienie, że Ptolemeusz nazywa Bałtyk „venedikós kólpos"! Wiadomo, że Ptolemeusz pisał w II. w. po Chr., otóż już od I. w. po Chr. (Tacyt) jest wiadomo, że *Venedi* — to Słowianie. Illyrowie H. Günterta są dziwnie rozciągliwi, jak guma: siedzą aż po Werrę, około r. 1500 przed Chr. ustępują Celtom Turyngię, Saksonię, połd.-zach. Czechy, ale utrzymują się nad Sołą (= Saale) po przez Czechy aż do Alp do r. 500 przed Chr. Illyrowie następują na Celtów nad Dunajem, Menem, Nekarem, Mozelą, Saarą aż po Kolonię, w Szwajcarii aż po wschodnią Francję, wzdłuż Soły (= Saale) dochodzą do Hesji, zajmują wschodnie Alpy. Ale giną w otaczającej ich ludności. Następnie udają się na południe, gdzie ich resztką są Albańczycy. Illyrowie nieśli z sobą żelazo, kultura ich wiąże się z górną Italią. Ależ i sam H. Güntert spostrzega wielkie trudności w takim rozwiązaniu kwestii illyrskiej. Razi go mianowicie to, że na ziemiach nie przedstawiających całości geograficznej (Odra — Las Czeski — Harz — Wiedeń) powstał tak szybko nowy lud, który zdaniem H. Günterta posiada „deutlich abgrenzbare Sprache". Ostatnie twierdzenie jest dlatego interesujące, że z owego czasu, o którym pisze H. Güntert, nie posiadamy ani jednego wyrazu illyrskiego! Dzisiejsi zaś Albańczycy mogą być tylko przypuszczalnie potomkami tych Illyrów. Jak stąd wynika H. Güntert operuje fikcjami na wielką skalę!

Dalej H. Güntert wyraża przekonanie, że na terenie, który on wyznacza dla owych Illyrów(!), istniała „zusammengewürfelte Bevölkerung von Nordleuten, bandkeramischen Donaubauern u. noch vielen anderen Volkselementen". Czy to mają być Illyrowie z „deutlich abgrenzbarer Sprache"?!... Ten lud, powstały na zasadzie „allzuschnelles gewaltsames Zusammenraffen verschiedenster Elemente" — nie utrzymał się długo w Europie środkowej, osiedlił się w Europie Wschodniej, zmieszany z indoeuropejskimi i nie- indo-europejskimi elementami! Czy to wogóle był lud? Nikną oni na północ od Dunaju, pojawiają się we wschodnich Alpach, w północno-zachodnim Bałkanie, na północnym i wschodnim wybrzeżu Adriatyku... Ta charakterystyka wprost wskazuje na to, że H. Güntert mówi o pewnych prądach kulturalnych (na podstawie wykopalisk), ale nie o ludzie! Ludy nie znikają tak, jak kamfora, ani nie rodzą się tak szybko, jak importy kulturalne... Ten kompletnie porcniony

lud północno-illyrski, żyjący tylko w tych książkach niemieckich, które chcą pominąć milczeniem (jak H. Güntert) albo które wprost zaprzeczają niewątpliwy fakt, że Słowianie lechiccy w historycznych czasach, a zapewne i dawniej, zajmują całe dorzecze Wisły i Odry i dalej na zachód przynajmniej dorzecze Sprewy — ten poroniony lud północno-ilyrski czas już najwyższy uśmiercić, bo zaiste nie przynosi on ani swoim wynalazcom ani swoim obrońcom honoru, por. recenzję M. Rudnickiego w SO. XV. 180—9, o zupełnie niesłychanych, z kompletną nieznajomością rzeczy związanych etymologiach rzecznych Hansa Krahe'go.

Już dawno nadmieniłem, że nazwa Illyrów jest zapewne zgrecyzowaną formę nieindoeuropejskiego etnikonu **Sil-ur-* albo **Silu̯-ur-*, znanego z Italii, Sycylii i Hiszpanii, który zapewne także przebył Adriatyk, usadawiając się na Bałkanie, a uległ indoeuropeizacji w następstwie pomieszania z jakimiś szczepami (wschodnio?-) indoeuropejskimi, por. SO. IX. 604—6. Wszelkie przenoszenie ludów liczniejszych na znaczniejsze odległości, zwłaszcza w tych okolicach, gdzie są wyraźne ślady rolnictwa, jest ryzykowne.

Pierwotne tereny zasiedzenia szczepów i. e. H. Güntert umieszcza na stepach od Uralu, względnie Wołgi aż po góry Tian-Szan, bo tylko na takich stepach mogły się rozwinąć dary i. e., jak nomadyzm, wojowniczość, znaczna siła organizacyjna, ruchliwość oraz wewnętrzny niepokój. Jest to mocno dowolna charakterystyka i wątpliwe, czy są to „dary". Na poparcie swych poglądów przytacza H. Güntert niektóre fakty językowe: nazwy Renu, Hercynia-silva-Virgundia waldus są nazwami, pokrywającymi nazwy przedindoeuropejskie. Natomiast wschód Europy ma nazwy, rzeczne i. e.: Ptolemejskie *Rha* = mordwiń. *Rawa* = ved. *Rasā* = irań. *Rahā* = Wołga jest nazwą i. e.: łać. *ros*, pols. *rosa;* grupa nazw, zawierających pierwiastek *dan-* (*Danapris, Danastrus, San-danus, Danuvius, Eri-danós*); pierwiastek **sreu̯-* (*Strymon* i wiele innych). O stosunkach indouropejsko-akkado-sumeryjskich świadczy pożyczka *gu(d)* »Rind« oraz system tuzinowy liczenia. Indoeuropejczycy nie byli rolnikami ale pasterzami, dopiero później weszli na tereny kultury chłopskiej. Temu jednak stanowisku H. Günterta zdają się przeczyć stanowczo fakty językowe, bo prajęzyk i. e. posiadał wyrazy na oznaczenie czynności *orki*, dalej nazwę *sochy* i *radła, siania* i *nasienia:* stc. *or-a-ti:* łać. *arāre*, słow. *radło, socha*, łać. *aratrum*, gr. ἄροτρον, stc. *sěmę, sěją*, łać. *sēmen*, niem. *Same*, łać *serō* itd.

H. Güntert umieszcza pierwotne siedziby German zgodnie z poglądami, panującymi w nauce, tj. w Skandynawii

od Tronthjem, w Jutlandii na wyspach duńskich i w krajach sąsiednich. Wyznaczając ich granice u ujścia Odry, już mocno przekracza dozwolony zasięg. Należy mianowicie podkreślić, że brak jest językowych danych na to twierdzenie: językowe bowiem dane są tu jedynym rozstrzygającym materiałem, zważywszy, że według samegoż H. Günterta — zagadnienie germańskie jest zagadnieniem językowym.

Słowian pierwotnych umieszcza H. Güntert nad Prypecią. Jest to najlepszym dowodem, że H. Güntert nieprzemyślał zagadnienia tego dostatecznie, por. SO. VIII 537—8.

Naiwne też są poglądy H. Günterta na kwestię zaludnienia ziemi pomiędzy Renem i Mozelą; zdaniem jego Caesar i Tacitus poświadczają germańskość (językową) tej ludności!!... Bastarnów uważa H. Güntert za językowych German!... Również okoliczność, że nazwy Czech = *Böhmen* oraz *Bawarii* (**Baia-warjōz*) są celtyckie, nie wiele sprawiają trudności H. Güntertowi. Nazwę German uważa on za rodzimą germańską! Można powiedzieć na ogół, że H. Güntert stawia na głowie stosunek Celtów do German: tam, gdzie się należy dopatrywać Celtów, H. Güntert znajduje German. Nie mówi mu nic niewątpliwy fakt, że germańskość, wzgl. niemieckość dorzeczy Wezery, Ems, Renu, górnego i średniego Dunaju, Łaby średniej, Alp... jest wtórna. Jest to ta sama choroba, która uczonym niemieckim każe się dopatrywać ludów pragermańskich w dorzeczach Odry i Wisły. W przeciwieństwie do tego, zupełnie nieuzasadnionego stanowiska, trzeba podkreślić, że wszelkie dane językowe uprawniają do twierdzenia, że Celtowie są pierwotni na terenach Renu i Mozeli, że wszystko przemawia za tym, że Bastarnowie są Celtami, że inwazja germańska na wyspy brytyjskie jest późniejszej daty, aniżeli celtycka, że Kimbrowie i Teutoni nie są Germanami w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, że *Wandale* nie mają nic wspólnego z okolicą *Vendel*, że ich nazwa stoi w związku z niem. *wandeln* i zapewne przylgnęła do kilku szczepów, a nawet może rodów północno-germańskich z tej racji, że rody te, względnie szczepy prowadziły żywot rezbójniczo- albo handlowo-normadyzujący, albo jedno i drugie razem. Por. odnośna literatura SO. XV. 189—94, XVI. 286—7, 261—4.

Jest także bajką kompletną, jakoby Goci mieli założyć państwo od Bałtyku po Morze Czarne! Natomiast należy się liczyć z możliwością, że garnizony gockie były rozsypane tu i owdzie i że te garnizony strzegły t. zw. *Przewłok*, tj. miejsc, którędy przeciągano łodzie z jednego łożyska rzecznego do drugiego. Te garnizony w zasadzie były stac-

jami handlowymi albo też rozbójniczymi, a najprawdopodobniej i jednymi i drugimi. Por. o możliwościach gockich podbojów i osadnictwa SO. XIV 264 i nast. X. 446—51.

O Silingach por. SO. XVI. 234—81.

Wywody o Holmrygiae i Ryfylke nie są przekonywujące. Nazwa *Rügen* jest późna, wydaje się być sztuczna w tym znaczeniu, że *-g-* = *-j-* = *-i̯-* w wymowie średniowiecznej, poczęto w nowszych czasach czytać jako *-g-*, por. T. Milewski SO. IX 292—306.

H. Güntert widocznie przecenia wartość liczebną ludów germańskich; że ich liczba była znikoma, że to były dość nieliczne bandy, pouczają takie fakty, jak wiadomość, że *Wandale* składali się z dwuch szczepów *Hasdingów* i *Silingów*, z których pierwsi byli poprostu rodem kapłańskim, tzn. mogli liczyć 10—100 jednostek maksymalnie, a przede wszystkim zupełnie pewna okoliczność, że po tych ludach nic nie pozostało w okolicach, gdzie się osiedlili, że znikli bez śladu w otaczającej ich ludności. Państwa zatem ostgermańskie były efemerydami, opartymi na przejściowych przewagach rozbójniczych, dobrze zorganizowanych drużyn nad ludnością lokalną, rozsypaną, pracującą w rolnictwie, a skutkiem tego nieprzygotowaną organizacyjnie do oporu. Z chwilą gdy ludność miejscowa zorientowała się w nowym położeniu, zawsze następują dwie ewentualności: albo te bandy ostgermańskie są wypędzane, albo dostosowują się one do warunków miejscowych i asymilują się do ludności otaczającej.

Interpretacje wiadomości Tacytowych przez H. Günterta są zupełnie niewystarczające. Ale warto podkreślić, że właśnie ród królewski szwedzki ma nazwę szczepową *Inglingar* tak samo, jak rody królów frankońskich też mają nazwy szczepowe: Karolingowie, Merowingowie. Jest to zgodne ze stanowiskiem T. H. Karstena, który podkreśla, że nazwy szczepowe w Skandynawii występują nawet w małych parafiach. Toteż obfitość nazw szczepowych wschodnio-germańskich zupełnie nie daje wyobrażenia o ilościowej sile tych ludów!... Por. SO. XII. 370—85. Nazwy H. Günterta takie, jak „Megalithadel“, „Bauernadel“, itp. świadczą tylko niekorzystnie o jego snobizmie.

Warto jeszcze podkreślić takie pojęcia H. Günterta: południowe Niemcy celtyckie (— zapomina H. Güntert, że celtyckim było też dorzecze Renu! —) stają się terenem kolonizacyjnym Niemiec i jako właśnie taki teren — na skutek napięć pomiędzy nowymi panami a podbitymi — stają się one punktem wyjścia szczególnie bujnej kultury: stara kultura

celtycka, datująca się od czasu Halstattu i La Tène rozwija się nadal i bardzo intensywnie. Fakt, że ta kultura znajduje swój wyraz językowy w narzeczu zachodnio-germańskim — nie przedstawia szczególnej wartości poza tym, że nadaje jej cechę przynależnościową niemiecką, germańską. H. Güntert upatruje w reformacji Lutra „Empörung und Durchbruch des deutschen Geistes gegen die geistige Romanisierung". Nadmienić wypada, że są na reformację Lutra i inne poglądy, mianowicie: jest to reakcja przemocą (niemiecką) nawróconych Słowian i dzięki temu reformacja objęła w Niemczech prawie dokładnie kraje niegdyś słowiańskie. Prawdopodobne też, że sam Luter jest — słowiańskiego pochodzenia, por. SO. XI. 86—91, IX. 527.

H. Güntert potępia sposoby nawracania Sasów przez Karola W., zwłaszcza „Blutbad v. Verden"; przemilcza natomiast sposoby nawracania Słowian lechickich przez cesarzy w rodzaju Ottona I. II. lub Henryka I lub II i różnych margrabiów i pomija też sposoby nawracania Staroprusów. H. Güntert uważa, że chrześcijaństwo służyło „den Welschen" tylko „als Schild" do romanizacji German; nie mówi, że toż samo chrześcijaństwo było używane przez Niemców jako środek do niemczenia Słowian lechickich, oraz Bałtów staropruskich, litewskich i łotewskich. H. Güntert podkreśla zasługę frankońską, że utrzymały się jedne Niemcy, bez rozpadu na górne i dolne. Zauważa, że dopiero pomieszanie z Celtami i Słowianami zrobiło z German — Niemców. Jeżeli jednak H. Güntert pisze, że Niemcy mają dwie wady: „die Uneinigkeit und die mangelnde Liebe zum eignen Volk" — a także: „(zu den) Leistungen (des deutschen Volkes) in Vergangenheit und Gegenwart", to właśnie nie docenia, że te „wady" są skutkiem pomieszania etnicznego, które jest tak wielkie w Niemczech i że w skład dzisiejszych Niemiec weszły obce elementy etniczne (celtyckie, słowiańsko-lechickie i bałtyjskie (staropruso-litewsko-łotewskie), które nietylko nie miały najmniejszego powodu kochać Niemcy, ale nienawidziły Niemców do ostatnich granic jako swoich podbójców, prześladowców i dręczycieli. — Wady te tłumaczy H. Güntert zupełnie naiwnie i w sposób kompletnie nieoparty na dziejowych faktach, mianowicie dopatruje się w nich „Freiheitsgefühl" (u tak cezarystycznych Niemców!), a brak miłości do własnego ludu tłumaczy ciągłą tęsknotą „in die weite Welt und Ferne, wo man sich das Glück erträumt". — Co do tej a ostatniej interpretacji, toby się na nią można zgodzić, gdyż ona da się wyjaśnić faktami dziejowymi. Wiemy mianowicie, że gnębieni i prześladowani przez Niemców Sło-

wianie-Lechici i Bałtowie częstokroć uciekali przed Niemcami do krajów dalszych, gdzie przemoc niemiecka jeszcze nie rządziła. Te kraje wydawały się im ziemią obiecaną, gdzie nie było zwykłych niemieckich prześladowców i gnębicieli. Ale nie wszyscy mogli uciec: pozostawali tedy, marząc o wolności, niekrępowanej przez Niemców, gdzieś w nieznanej dali... Te właśnie uczucia pokutują do dziś dnia wśród Niemców, tj. byłych Słowian i Bałtów, a w niejednym wypadku niewątpliwie zostały przeszczepione i na Niemców, pochodzenia germańskiego. W naturach tych ostatnich mogły się one zafiliować z uczuciami, nieco pokrewnymi, ciągnącymi w nieznaną dal — żądzą rabunku i przygody, bo właśnie w charakterze zdobywców-rozbójników przybywały liczne gromady German na kontynent europejski ze Skandynawii. Wydaje mi się, że ta ściśle historyczna interpretacja jest słuszna, opiera się ona na przekonaniu, że uczucia i myśli narodów nie giną, one się przechowują, przybierając tylko w zmienionych warunkach inny wygląd. Agitacją, wmawianiem propagandy zniszczyć ich nie można, a tylko co najwyżej — zagłuszyć na pewien czas. Ci zachodni Słowianie, którzy się utrzymali po dziś dzień w swoim charakterze etnicznym (tj. Czesi, Słowacy, Łużyczanie, Polacy, Pomorzanie) muszą o tym pamiętać, że dzisiejszy wschód Niemiec — to stare kraje i ludy zachodnio-słowiańskie, które zmieniły język i orientację polityczną, ale że w tych ludach stare uczucia i myśli zachodnio-słowiańskie żyją po dziś dzień. Są to najbliżsi krewniacy Słowian zachodnich z krwi i tradycji prastarej.

Zakończyć należy rozważaniem zdania, zanotowanego przez H. Günterta na swój rachunek na str. 183. Zdanie to wypowiada twierdzenie, że ludy kulturalne powstały tak, iż mała jakaś rasa utalentowana i zdolna organizacyjnie opanowała inne ludy, że je częściowo wessała (aufgesaugt) a częściowo upodobniła do siebie. Jest to jądro narodu. Z tego pomieszania wyrasta wspólnota. Tę właśnie wspólnotę się kocha. Należy nadmienić, że wyrażenie niemieckie „aufsaugen" o wynarodowieniu jest nietrafne, budzi ono fałszywe wyobrażenia, stawiające wynarodowienie polityczno-językowo-kulturalne na równi z trawieniem odżywczym. Wynarodowienie jest procesem bardzo powierzchownym w porównaniu z trawieniem odżywczym; żadnej paraleli nie da się tu poprowadzić. Wynarodowienie polityczne możnaby porównać w zakresie odżywczym np. z oblaniem sosem, oliwą, octem itp. Tylko w razie mięszanych małżeństw co jednak już nie jest tylko wynarodowieniem, ale pomie-

szaniem rasowym możnaby mówić o głębszej przemianie jednostek wynaradawiających się. Ale ta przemiana bynajmniej nie jest jednostronna. Jest ona obustronna a czasem panująca warstwa ulega większej przemianie, tj. podporządkowuje się stronie podbitej. Nikt nie wie, co w danym razie przeważa. Toteż należy powiedzieć, że germańskiej krwi udział w dzisiejszym narodzie niemieckim może jest najmniejszy, może jest mniejszy od udziału celtyckiego, a może mniejszy od udziału słowiańskiego i nawet bałtyjskiego. Niemcy dzisiejsi — poza językiem — mogą mieć bardzo mało wspólnego z właściwymi Germanami. Nie znamy zupełnie przebiegu niemczenia względnie germanizacji Celtów w dorzeczach: Wesery, Ems, Renu, górnego Dunaju i średniej Łaby; może ta germanizacja była skutkiem pomieszania Celtów i German pół na pół, może z lekką przewagą German. Ale znamy dość dobrze przebiegi niemczenia Słowian Zachodnich oraz Bałtów; niemczenie Łużyczan, Polaków i Pomorzan odbywa się i dziś, zwłaszcza zaś Polacy zalewali Niemcy swoją kolonizacją od bardzo dawna. Wiejska zaś ludność w krajach dawniej lechickich jest prawie wyłącznie lechicko-słowiańskiego pochodzenia. Udział obcych elementów w narodzie niemieckim jest tak olbrzymi, że zapewne owa rasa, owo jądro pierwotnie germańskie — już nie istnieje od dawna. Siły jego bowiem nie są niewyczerpalne. Musi istnieć pewien stosunek wpływu tego jądra na swoje otoczenie. O ile to otoczenie nad miarę przerasta owo pierwotne jądro swoją masą, to jasnym jest, że jądro schodzi do roli rzeczy kierowanej przez masę a nie kierującej. Ten wypadek zdaje się zachodzić od dawna w narodzie niemieckim (— może od czasów reformacji? —); o ile tak jest, nie pomogą tu środki sztuczne, a w swej bezsilności poprostu śmieszne, jak np. zniemczanie nazw miejscowych, zniemczanie nazwisk (sprawa t. zw. *Kaczmarkisierung!*) lub przybieranie starogermańskich imion w rodzaju *Baldur, Brunhild* itp. Niemcy są i będą się stawać coraz to bardziej słowiańskie, niepolitycznie wprawdzie i niejęzykowo, ale w swej istocie plemienno-ludzkiej. Zapobiec temu nieuchronnemu procesowi mogłoby tylko radykalne odcięcie od Niemiec tych okolic, dawniej słowiańskich i bałtyjskich, które ową przewagę obcą wytwarzają. Już wskazywałem w SO. XV. 238—50, że najlepiej nadawałby się do tego celu bieg Odry z przedłużeniem go biegiem Nisy łużyckiej albo Bobra. Byłoby to połączone wprawdzie z olbrzymią stratą terytorialną i etniczną dla Niemiec, ale że równowaga psychiczna Niemiec na tym by zyskała, że przewaga elementów

czysto-germańskich i germańsko-celtyckich wystąpiłaby wtedy w dziejach Niemiec z całą wyrazistością, to nie może podlegać żadnej wątpliwości. I możeby to było o wiele korzystniejsze dla rozwoju narodu niemieckiego, jako pewnego określonego typu rasowo-plemiennego.

Mikołaj Rudnicki

JÄNICHEN HANS. **Die Wikinger im Weichsel- u. Odergebiet.** Verlag von Curt Kabitzsch — Leipzig 1938. Mit 2 Abbildungen im Texst, 8 Tafeln und 1 Karte, str. 154.

I.

Badanie Jänichena obejmuje dorzecze Wisły i Odry, ale z włączeniem dorzeczy rzek, uchodzących do Bałtyku aż po Niemen tzn. Pregoły i Dzierzgoni oraz na zachód od Odry dorzecza Pieni, Reknicy, Warnowy i Trawny. Tak określony teren można doskonale mieć w pamięci, nie wzbudza on bowiem żadnych wątpliwości z punktu widzenia zmieniających się granic politycznych. Gdyby się go chciało określić etnicznie lub politycznie z okresu działalności żeglarzy wikińskich, najlepiej by było użyć terminu „ziemie lechickie", albo jeszcze lepiej Lechia Przybałtycka wraz ze Staro-Prusami. Ale do tej nomenklatury specyficznej wagi nie ma co przywiązywać, określenia geograficzne są w danym razie najlepsze.

Czasy, które Jänichen bierze pod uwagę, określa autor na str. 2—3 tak: pierwsze znaleziska skandynawskie, datują się na 6—7 w. w szczególności w Prusach Wschodnich, nawiązują one bezpośrednio do resztek ostgermańskich, rozkwit okresu skandynawskiego Jänichen umieszcza w wieku IX. a kończy ten okres ustaleniem się wpływów niemieckich tj. na wieku XII.

Przez resztki wschodniogermańskie = ostgermańskie rozumie autor Markomanów, Kwadów-Swewow i Langobardów, a szczególnie kładzie nacisk na: Wandalów (ew. Hazdingów), którzy w Afryce mają wspominać o swoich braciach na Śląsku i na Węgrzech; na Gepidów, poświadczonych jakoby w Siedmiogrodzie jeszcze w IX wieku, na Gotów, mówiących jeszcze po gocku na Krymie w XVI. wieku, o których szwedzka Gutasaga, napisana w XIII—XIV. wieku, wspomina.

Autor rozumuje tak: trzy świadectwa (o Wandalach, Gepidach, Gotach) uprawniają do wniosku, że i po innych szczepach germańskich pozostały resztki, o ile za tym jakieś dane przemawiają.

Jänichen podkreśla poglądy E. Schwarz'a i innych, którzy starają się wykazać, że Niemcy sudeccy pochodzą od resztek markomańskich a zaś resztki langobardzkie znajdują się na Łużycach. Szczepy słowiańskie powstały na tle starych siedzib germańskich, oddzielonych od siebie nieprzebytymi losami. Germanie wprawdzie zajęli stare siedziby Illyrów, ale ich karczowania miały — zdaniem Jänichena — większe znaczenie, aniżeli Słowian. Jänichen się posługuje terminem („zuzutrauen" str. 6). Dając faksimile tzw. Geografa bawarskiego z VIII lub IX. wieku, jego nazwę *Sleenzane*, podkreśla dwukrotnie, oznaczając tę nazwę jako „ostdeutscher Gauname". Jest to dlatego ciekawe, że wszyscy się godzą na to, iż ta nazwa w formacji jest słowiańska i spór dotyczy tylko pierwiastka.

Silingowie (Ptolemejscy) byli częścią Wandalów; *Sleenzane* są Słowianami, mieszkają „in pago *Silensi*"; góra zwie się *mons Silencii* (r. 1108), mons *Slenz* (1245), mons *Zlencz* (1250). Nazwa góry i ludu stoi w związku; nazwa miejscowa *Nimptsch* = *Niemcza* jest zdaniem Jänichena starsza od r. 990 i nie oznacza Niemców w dzisiejszym znaczeniu, ale resztki ostgermańskie. Te reszki ostgermańskie uległy slawizacji, przekazując Słowianom kult na górze Sobótce. Innych nazw germańskich na Śląsku nie ma, bo nazwa *Elbing* we Wrocławiu brzmi *Olbinum* (1175), *Olpinow* (1202), *Ulbin* (1253), „vielleicht ist der Name doch auch slavisch" (contra P. Hefftner).

I w drugim miejscu podobny rozwój etniczny Jänichen mniema, że zauważył i udowodnił, mianowicie pomiędzy Odrą a Wieprzą (Wipper) na Pomorzu (por. SO. XVI. 235, XV. 209), gdzie umieszcza za R. Muchem Ptolemeuszowych *Sidinow: sida* = Küste. Są oni częścią Rugiów, mieszkających w „Gau Sida"; kraj się istotnie tak nazywał, bo wikingowie zwali go *Bálagards sida*, co Jänichen tłumaczy jako „Küste des Landes Belgard" (!!!). Słowianie przetłumaczyli nazwę „*Bálagards sida*" na *Po-morze*, bo nie mieli nazwy na wybrzeże (= Küste). Autor jest tak zadowolony z tego swego odkrycia, że kończy: „Dieser schlagende Beweis der Übernahme des germanischen Gaunamens durch die Slaven ist zugleich ein Beweis für das Dasein der Restgermanen, denn wer hätte sonst den Namen vermittelt".

Miejscowość *Cammin* = *Kamień* zwali wikingowie *Steinborg;* Jänichen jest zdania, że to Słowianie przetłumaczyli nazwę wikińską, a nie odwrotnie(!). To samo Jänichen mniema o stosunku *Szczecin:* wik. *Burstaborg*(*!*), a tylko dlatego tego nie dowodzi jasno, bo nie wszyscy są zdania, że nazwa *Szczecin* stoi w związku z wyrazami *szczotka* = Bürste, *szcze-*

cina = Borste, również *Strzała*, nazwa ujścia Pieni, *Stralsund*, jest słowiańskim przekładem *Orvasund* (= Pfeilsund), znanego z Eddy (!). Niemcy — zdaniem Jänichena — znali nazwę z Eddy i dlatego *Strzałę* nazwali Stralsund(!). Również widzi autor związek między Ptolemejskim *Rugion* a niem. *Rügenwalde*. W tym punkcie brak pośredniego członu słowiańskiego, Niemcy zatem zastali tam Wikingów(!). Autor nie podtrzymuje związku etymologicznego między nazwą *Rügen* : *Rugier* (*Holmryge*, *Ulmerugi*). Również *Sadelbandia*, *Circipaner*, *Polaben* są podobnymi mięszanymi nazwami. Nazwy *Delvenau*, *Peene* i *Labe* = *Elbe* są germańskie. Również *Heveller* i *Havel* są germańskie tak, jak *Ampsivarii* i *Chasuarii* : *Ems*, *Hase*. *Ukrani* także jest pożyczką germańską = *Ukraine* = *Grenzland*(!!!).

Także nazwy rzeczne zapożyczyli Słowianie: *Elbe*, *Havel*, *Elde*, *Sude*, *Valerowe*, *Delvenau*, dalej NM. *Havelberg*, *Mecklenburg*, *Ratzeburg*, *Brandenburg* i *Harlungerberg* (przy mieście Brandenburg). Nazwy *Abodriten*, *Daleminzen* mogą być niemieckie. Do tego można dołączyć nazwy: *Leba*, *Wipper*, *Swine* z tym, że to stara nazwa Odry, dalej nazwy *Spree*, *Elster*, i miasta *Wismar*. Wprawdzie ostatnią nazwę W. Krogmann (ZfONF. IV. (1928) 124) uważa za słowiańską, ale Jänichen sądzi, że to nazwa zniekształcona przez Słowian, bo Wikingowie nazywali to miasto *Vismarshǫfn*. — Por. SO. XIV. 184—213, oraz SO. XV. 81. 66.

Nie tylko to, ale Jänichen widzi następujące jeszcze zrównania: *Logafjǫll* = Lugierberge, *Vandilové* = Wandalenheiligtum = (zdaniem Jänichena) *Siling* (= góra *Ślęża!*). *Heđinsey* = Insel Hedins jest wyspą *Hiddensee* przy Rugii. *Rógheimr* = Heim der Rugier (?), *Brandey* = Insel der Brondingas (des *Widsiđ*) = Rügen. *Myrkwiđr* = Dunkelwald należy umieścić na południe od Łużyc. *Sefafjǫll* = Schwabenberge, *Svávaland* = Schwabenland, w którym leży *Fjǫturlund* (= Fesselhain) znajdują się w Brandenburgii. Dalej *Svaringshaugr* = Grabhügel des Svarin = *Schwerin*, *Varinsfjǫrđr*, *Varinsey*, *Varinsvik* = Fjord, Insel und Bucht des *Varin* należy do nazwy *Warnowa*. *Fjǫrsungar* = *Fjǫrđungar* = (Ptolomejskim *Pharodinoi*), bo *farod* = *fjǫrđr*. To jednak Jänichen uważa za niepewne. — Por. SO. XVI. 285.

Helgilieder stoją w związku z Hedindichtung, której wypadki może zaszły na wyspie Hiddensee. Ten *Helgi* = der Heilige jako heros lub bóstwo jest czczony na Ranie pod nazwą *Swantovitus* (Helmold), bo w nazwie tkwi to samo znaczenie, co w *heilig*, autor powołuje się na polskie *święty* = heilig. Jest to tym prawdopodobniejsze, że *Helgi* jest imieniem osobowym tak, jak *Svętovit* : *Jarovit*. A przecież Jäni-

chen — według swego mniemania — udowodnił, że Słowianie na Śląsku przejęli kult od German, więc mogli i tu przejąć.

Hervarar Saga ok Heidreks konungs opiewa walkę Gotow z Hunnami. Mówi się tam o *Danpar(staðir)* = Dniepr, a może też o rzece *Don* w związku z bitwą; przesuwa ją Jänichen do V. w. (po r. 400), identyfikując z bitwą, którą opiewa staroangielski Widsid nad *Wistlawudu* = Wald der Wistle; Jänichen widzi tedy, że *Jassarfjǫll* = *Jeseniky* = *Askiburgion* oros (Ptolemeusz), *Harfaðafjǫll* = Karpathen, a *Hreiðgoten* = Nestgoten w Powiślu nie mają nic wspólnego z Kroatami. W czasach cesarstwa Goci dostali się do Sambii i Natangii, gdzie tworzą warstwę rządzącą nad Staroprusami, w II. w. wychodzą ci Goci nad Czarne Morze. Pozostałe resztki razem ze Staro-Prusami tworzą tzw. *Hreiðgotaland.* Poświadcza to Plinius, który zwie Pregołę *Guthalus,* co oczywiście — zdaniem Jänichena — odnosi się do germańskich Gotów.

„Masurische Kultur" z VI. w. jest także germańską i pochodzi zdaniem Jänichena — od powracających tu z Węgier Gepidów; inni, jak Gaerte, skłonni są ją przypisać zależnym od German Galindom etc. Pomijając ryzykowne wywody autora o germańskim osadnictwie w dorzeczu Wisły i Odry, oparte jakoby na znaleziskach archeologicznych, co nie należy do naszego zakresu badań, podkreślimy tylko, że zgodne jest zdanie wszystkich uczonych w tym, że zagadnienie germańskie, słowiańskie etc. jest zagadnieniem językowym. Toteż, kiedy Jänichen nam dowodzi, że Słowianie z nad Soły łabskiej (Saale) są językowo różni od Słowian z nad Wisły i Odry, należy stwierdzić, że autor zagadnienia nietylko nie wyczerpuje, ale je fałszywie oświetla (str. 16). Dalej rozwija on obraz olbrzymiego państwa gockiego od dorzecza Pregoły aż po ujścia Dniepru opierając się na opowieściach pieśni i jest zdania, że to wszystko sprawili Hreidgoci! — Oczywiście, że taką fantazją możnaby zbudować nietylko tak wielkie państwo gockie, ale nawet ze trzy nowe Valhalle! Z tych bajek podkreślimy tylko fakt, ze autor *Vidivarii* Jordanesa uważa za „Mischbevölkerung", złożoną z Gotów, Gepidów i Aistów i że zajęcie dorzeczy Wisły i Odry przez Słowian odbyło się „eventuell nach dem Willen der herrschenden Schicht" (tzn. Hreidgotów!). Te „somnia vigilantium" wystarczy podkreślić w ich bezdennej naiwności i we wzorowaniu pojęć o przedhistorycznym osadnictwie na krzyżacko-brandenbursko-nowopruskich metodach wywłaszczeniowych. Zdaniem Jänichena już za czasów hreidgockich istniały miejscowości: *Posen, Gnesen, Danzig, Oppeln, Krakau, Kalisch* (= *Kalisia* Ptolemeusza); należy wyrazić zadowolenie, że tych

nazw nie uznał Jänichen za „urgermanisch" albo przynajmniej za przekłady słowiańskie z nazw pragermańskich! *Glasisvellir*, gdzie ma przebywać król hreidgocki Gudmund, należy postawić do *glaesum* = bursztyn (u Tacyta) i zidentyfikować go z Sambią, odrzucając późniejsze twierdzenia, jakoby to był *Bjarmaland* = Perm. Do jakiej naiwności dochodzi autor w interpretacji opowieści gminnej, poucza historyjka, opowiedziana przezeń na str. 19 przyp. 3. Mianowicie w Seddin (z pewnością nazwa lechicka!) w Prignitz (też lechicka nazwa!) opowiadała sobie ludność, że w kurchanie jest pochowany król w potrójnej trumnie (kamiennej, glinianej i złotej), po rozkopaniu okazało się, że w kamiennym grobie znaleziono gliniane naczynia a w nim urnę bronzową. To ma poświadczać „Restgermanen in Brandenburg"! — Mimochodem zaznacza autor, że język gocki był mówiony na wyspie Gotland do VI wieku, stąd relacje Hreidgocji z nad Pregoły z tą wyspą. — Trafne oświetlenie niektórych zagadnień por. SO. XIV. 227—32, SO. VIII. 412—19, SO. XV. 131—41.

Autor powtarza za Marquartem (Osteuropäische u. ostasiatische Streifzüge 1903) zrównania *Rosomone* (przeciwnicy Ermanaricha) = *Hrōs* (na północ Kaukazu) = *Rōs* = *Rūs* (X. w. nad Azowskim Morzem) = ludzie ze szwedzkiego okręgu *Rodslag*. Zrównanie to pozwala Jänichenowi przypuszczać, że od III—X. w. byli Skandynawowie w Rosji. *Rosomoni* = Herule, którzy byli tamże rodzajem wikingów. Nazwa *Herulów* = *Erilaz : jarl*. Występują oni nad Czarnym Morzem i w Holandii jako rabusie morscy. Są najemnikami byzantyjskimi podobnie jak Warzęgowie (Waräger). Przemawia za tym także ich dzikość, którą Jänichen nazywa „angeblich". Imiona Herulów mają charakter nordyjski: *Ochus* = *Aukr*, *Aruth* = *Hqrđr, Hqrodulf*. Stąd też zrozumiałe, że nazwę Herulów *Rus* przeniesiono później na Warzęgów.

Na str. 34. Jänichen stwierdza, że resztki osad wikińskich znaleziono tylko w dwuch miejscach w Haidaby (w Szlezwiku) i w Wolinie (Wollin) na wyspie Wolinie przy ujściu Odry. *Truso* leżało tam, gdzie dziś Elbląg (za B. Ehrlichem: *Truso*, eine preussisch-wikingische Siedlung bei Elbing, Germanenerbe 2. 1937. str. 80 inn). Groby w Elblągu wskazują na wyspę Gotland. Znaleziska wikinskie w Haidaby, (przy ujściu rzeki Schlei), w Wolinie (przy ujściu Odry), w Elblągu = Truso (przy wypływie jeziora Drużna = Drausensee), w Wiskiauten (na końcu zatoki Kurońskiej) potwierdzają fakt, że stacje wikinskie stale zakładano przy ujściach rzek lub głęboko w ląd wchodzących zatok. Dla dorzecza Sprewy i Haweli brak jest tego rodzaju portów wikińskich;

były nimi Szczecin, a dla Wieligardu = Mecklenburga Wismar, ale osad wikińskich w tych portach nie było. Przy Wismarze leżał *Reric*, punkt handlowy, którego normanskich kupców przesiedlili Duńczycy do Haidaby w Schlezwigu. Zdaniem Jänichena obwarowania *Santoku* (= *Zantoch*) i *Opola* (= *Oppeln*) także wskazują na działanie rzemiosła nordyjskiego. Znajduje autor grób Normana także w *Libau* (= ?) na drodze między Poznaniem a Gnieznem. Na str. 37. Jänichen wyraża przekonanie, że „die Slaven keinen eigenen Handelsstand hatten".

Najważniejszym z naszego punktu widzenia jest rozdział III. p. t. „Wikingische Ortsnamen im Weichsel- u. Oderland" (str. 41).

Naprzód Jänichen omawia ogólne zasady rozeznawcze, które trzeba zastosować, aby wydobyć nazwy słowiańskie, nordyjskie i niemieckie. Te ogólne zasady są naogół słuszne. Stwierdza, że nazwy *Wiek*, *Oie*, *Holm* przejęli Niemcy od wikingów *vík* = Bucht, *ey*, *holm* = Insel. Zdaniem Jänichena *Holm* nie może być dolnoniem., bo w dolnoniem. *Holm* oznacza wzgórze, por. jednak pols. *wy-spa* ≤ **wy-sъp-a*, *wy-dma* ≤ **wy-dъma* = to, co zostało wysypane, wydęte, a zatem wzgórze piaskowe itd. Wyłącza też autor nazwy: *Wendesche Wic* (pod Roztokiem), *Bauwiek*, *Fischerwiek*, *Herrenwiek* etc. *Unterwiek*, *Kratzwiek* (pod Szczecinem), *Wik* (pod Tribsee), bo to mogą być brandenburskie tzw. *Kietze*. *Wendesche Wiek* = vicus Slavicalis, rozróżnienia spotykają się w tym rodzaju, jak *Wendesche vic* : *Densche vic* pod Gryfią (= Greifsweld, PUb. II. 563. r. 1285). W dopisku str. 44. 2. dopuszcza Jänichen możliwość, że nazwa *Krakau* może być „altgermanisch".

Za nazwy związane z Warzęgami uważa Jänichen: *Warężyn* „im Netzegebiet", *Warezin* „in Mecklenburg", *Warengen* w Sambii; *Warzin* na Pomorzu, oraz *Warsin* (Kr. Grimmen, Kr. Pyritz, Kr. Uckermünde) nie włącza Jänichen do tych nazw, dopuszcza zaś możliwość, że inne nazwy nordyjskie szczepowe: *Kolbjagen* i *Burjagen* istnieją w nazwach zachodnio-słowiańskich. Nie wymienia jednak tych nazw.

Summa summarum przytacza Jänichen 134. nazwy, które on uważa za związane w jakiś sposób z Warzęgami, względnie wogóle ze Skandynawami. Właściwie jest to kompilacja w tym znaczeniu, że Jänichen ani w jednym przypadku nie przeprowadza oryginalnego dowodu, połączonego z mniej lub więcej dokładną analizą. Cytuje natomiast licznych autorów tych, którzy są podstawą jego twierdzeń, pomija milczeniem tych, którzy podają w wątpliwość pochodzenie skandynawskie tych nazw. Zastrzeżenia jego co do

wartości tych nazw na str. 52—3. są na ogół słuszne, a więc:

1. że nazwy patronymiczne, związane z imionami pochodzenia skandynawskiego, dowodzą tylko istnienia tych imion w pewnych rodach, nic więcej.

2. Zatoki z nazwą *Wiek* nie muszą być związane z wikingami, bo Hanzeaci mogli się posługiwać tym wyrazem w swoich nazwach, przyswoiwszy go sobie od Skandynawów albo Słowian;

3. Nawet nazwy z pierwiastkiem *waręg-* nie dowodzą, że tam tylko mieszkali *Warzęgowie;* wniosek ten dopuszczalny jest tylko wtedy, gdy materiał archeologiczny potwierdza ich bytność. Prócz tego zachodzi możliwość, iż **Warzęg* było imieniem osobowym w Polsce.

Jako pozytywne wnioski Jänichen oznacza następujące stwierdzenia: 1. było kilka rodów, co miały imiona skandynawskie; 2. szereg nazw miejscowych na wybrzeżu Bałtyku jest pochodzenia nordyjskiego; 3. Wikingowie używali własnych nazw dla kilku miejscowości, które „teils altgermanisch, teils Neuprägungen waren"; 4. Warzęgowie, gatunek wikingów, znajdowali się na całej przestrzeni (tj. od Szlezwiku po Sambię, po Dniestr i G. Śląsk?).

Można powiedzieć, że Jänichen właściwie niczego nowego nie dowiódł: nikt nie przeczył i nie przeczy, że parę rodów mogło nosić imiona skandynawskie, które mogły pochodzić albo stąd, że te rody istotnie były immigrantami ze Skandynawii albo też stąd, że imiona przyjęto na skutek zawartych przyjaźni, pobratymstwa na wspólnych wyprawach rybackich, handlowych albo rozbójniczych, z czego mogły powstać mieszane małżeństwa itp. związki, z których wynikły wspólne imiona, nikt także nie przeczył i nie przeczy, że wikingowie posługiwali się własnymi nazwami dla szeregu miejscowości; czynią to wszystkie narody obecnie i w przeszłości por. np. polskie nazwy w rodzaju *Zatoka Botnicka, Morze Ochockie, Zatoka Meksykańska, Stambuł, Wormacja = Worms, Wiedeń = Wien, Meksyk = Mechico* itd. lub przekłady *Morze Północne, Morze Niemieckie* itd.; natomiast nigdzie tj. w żadnym wypadku nie wykazał Jänichen, jakoby Warzęgowie jako pewien gatunek wikingów żyli na całej przestrzeni, którą on bierze pod uwagę, boć tego nie dowodzą ani imiona skandynawskie u paru rodów, ani też nazwy miejscowe, przypuszczalnie związane z tematem *varęg-*, powiadamy przypuszczalnie, bo bezpośredniego dowodu, w jakimś stopniu pewnego, że nazwy *Warężyn* itd. są związane z tematem *varęg-*, nikt nigdy nie przytoczył, także Ekblom

i Vasmer tego nie dokazali, por. niżej. Są wreszcie nazwy skandynawskie, powstałe na skutek dłuższego zasiedzenia pewnej grupy skandynawskiej wśród ludności słowiańskiej (Jomsborg).

Całego materiału, wysypanego zupełnie in crudo przez Jänichena, nie można opracować w krótkiej recenzji. Pomieścimy zatem tylko niektóre uwagi. Naprzód z powodów tylko co przytoczonych należy odrzucić w naszym rozpatrywaniu następujące numery, jako zupełnie nie nadające się do dyskusji: 7, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 21, 22, 23, 25, 27, 28, 29, 30, 37, 38, 40, 41, 44, 45, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 77, 79, 81, 84, 85, 86, 87, 89, 90, 94, 96, 97, 101, 102, 105, 106, 107, 108, 109, 111, 112, 113, 114, 116, 117, 118, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 133, 134 = razem 81, pozostaje tedy nazw 53, które mogłyby uchodzić za świadectwa istotnej, realnej obecności German ewentualnie wikingów, czy innych Skandynawów. Przytem należy podkreślić niektóre zupełnie dowolne sposoby postępowania autora. Weźmy dla przykładu imię, mające występować u tzw. Habdanków, mianowicie *Szczedrzyk*, które się wywodzi z germ. *Teodorik*, względnie z jego oboczności dialektycznych w różnych germańskich narzeczach, czy językach. Należy podkreślić dwie różnice fonetyczne nagłos *Teo-*, *Thiu-*, któremu odpowiada pols. *Szcze-*, zamiast spodziewanego *Ce-*, *Cu-* lub coś podobnego oraz brak odpowiednika dla środkowego *-o-* względnie *-a-*, por. spolonizowanie późniejsze *Dietrich* ≧ *Dzietrzych*, por. SO. XV. 202. Por. także *Szczepan* ≦ *Stefan*. Powtóre bez żadnych objaśnień autor włącza do tego imienia także formy: *Szczodrkowice*, *Szczodrkowo*, *Szczodronka*, *Szczodrowo*. Przecież wszystkie te imiona można bez żadnej trudności włączyć do pnia słowiańskiego **sked-r-:* pols. *szczodry*, stc. *štedrъ*, ces. *štiedrý*, rus. *ščedryj* itd. Wiemy przytem, że jeden z monarchów polskich nosił przydomek (Bolesław) *Szczodry* (albo Śmiały), nic zatym nie stoi na przeszkodzie, aby widzieć w imionach, będących podstawą powyższych nazw miejscowych, derywaty do *szczodry*, a zatem: *Szczodr-* : *Szczedrzyk* ≦ **Ščędr-ikъ*, *Szczodrek* ≦ *Ščedr-ъkъ*; *Szczodroń* ≦ **Ščedr-onь*; *Szczodr* ≦ *Ščedrъ*. Wywód ten mógłby być obalony tylko przez zupełnie pewne dokumenty, z których by wynikało z całą oczywistością, że germański *Teodorik* lub jakaś jego oboczność dialektyczna germańska przekształciła się z biegiem czasu istotnie w *Szczedrzyk*. Natomiast nie jest takim dowodem okoliczność, że w tym lub owym wypadku obce *Teodoricus* oddane jest w polskim przez *Szczedrzyk*, gdyż takie podstawienia zbliżonych przypadkowo imion zdarzają

się i zdarzały zawsze i wszędzie. Oczywiście derywaty do *Szczodry* mają ten sam charakter, co i derywaty np. do pnia *rad-*, por. *Radziej* ≤ **Rad-ějь* : *Radziejewo*, *Radzion* ≤ **Rad-enъ* : *Radzionek* ≤ **Rad-en-ъkъ* : *Radzionków*, *Radzik* ≤ **Rad-ikъ* : *Radzikowski* itd. Por. derywaty podobne od tematu *Szczodr-* : *Szczedrowa, Szczodrowa; Szczedrowszczyzna; Szczedryno, Szczodrzyn; Szczodrkowice; Szczodrak; Szczodrochowo; Szczodrowo* (3 razy); *Szczodrohoszcze; Szczodrów* (3 razy); *Szczodrowszczyzna; Szczodruchy; Szczodrzejewo; Szczodrzykowo* (Słownik geogr. XI.). — Nazwy jeziorne na *-ing* w Prusach Wschodnich, uznane przez M. Vasmera (ZfslPh. VII. 1930. str. 305) za germańskie, wymagają szerszego omówienia, co się tutaj uczynić nie da.

Z nazw, które można wziąć na serio jako świadectwa istotnej bytności, czy też zamieszkania elementów skandynawskich specjalnie wikinskich w dorzeczach Wisły i Odry, należy wyłączyć nazwy pograniczne, które niczego nie dowodzą, bo pogranicze nieraz zmienia swoich mieszkańców. Do tego działu nazw należy włączyć: 1. *Haidaby* 4. *Bramnaes* 5. *Trent* 6. *Trentsee*, które tzn. 5. i 6. są zresztą zupełnie wątpliwe; 9. *Dänischendorf* na Fimbrii, 12. *Wohlberger Wiek; 26. Oie;* 31. *Hiddensee;* 32. *Ummanz;* 36. *Oehe = Oie;* 48. *Vilm*; 74. *Rixhöft = Rozewie;* 75. *Osternese = Jastarnia;* 76. *Hela = Hel;* 78. *Oxhöft = Oksywia;* 83. *Eistmarr = Estmeer* = Zatoka Świeża; razem 16. Pozostaje zatem 37.

Dlatego te nazwy wyłączamy, że i wybrzeże morskie a specjalnie wyspy i wysepki przedstawiają pograniczne stosunki, które często mają mieszaną ludność dla celów handlowych i trudno z tego powodu wysunąć daleko idące wnioski o osadnictwie obcym wśród tego lub owego ludu, zwłaszcza, że wikingowie są znani z zajmowania różnych drobnych wysepek pobrzeżnych w celach handlowych lub rabunkowych. Również i słowiańskie nazwy dadzą się ustalić na niektórych wyspach duńskich, ale trudno mówić o osadnictwie słowiańskim na tych wyspach, o ile ono się sprowadzało do kilku osad kupieckich lub stacyj rozbójniczych. Należy wyłączyć także z tego materiału dowodowego przekłady lub tymczasowe nazwy, które istniały krótki przeciąg czasu, a zatem mogą mieć charakter ściśle jednostkowy, więc nie przedstawiają dowodowego materiału dla osadnictwa. Takim jest: 3. *Brandehuse = Oldenburg* = lech. *Stargard*. Pozostaje 36.

Należy dalej wyłączyć z tego materiału jeszcze nazwy odimienne, które powstały wprawdzie z imion nordyjskich, ale mają budowę lechicką, słowiańską. Zatem imiona te są pożyczkami językowymi i o osadnictwie nie muszą świadczyć. Odpadną zatem: 46. *Magnesowe*, o ile istotnie należy

do *Magnus;* 93. *Dunino.* T. zn. pozostaje 34. T. zw. „*waręg-*Namen" omówi się później.

Należy odrzucić w dalszym ciągu nazwy wątpliwe albo zupełnie napewno słowiańskie, jak np. *Gopło* (por. SO. III/IV. 292—323. SO. VII. 505 inss.) a zatem numery: 2. *Wagria* (por. SO. IX. 709. X. 389—391); 8. *Süsel;* 12. indago *Woldemari*, co może być imieniem tym samym, co pols. *Włodzimierz* w formie nieprzestawionej, może skutkiem wpływu nordyjskiego lub niemieckiego, por. przykłady z przestawką słowiańską w dokumentach imion, noszonych przez niewątpliwych Niemcow (marchionów brandenburskich!); 39. *Arkona;* 43. *Walung;* 49. *Zudar* (por. SO. VI. 359. XIII. 173); 72. *Bergensin* (por. SO. XII. 403 SO. XV. 142—8 oraz PrFil. XVI. 346—8); 73. *Sianowo*, por. SO. IX. 708—9; 98. *Jäschgüttel;* 99. *Jäschkittel*, (por. SO. X. 397); 100. *Olawa* tu także można zaliczyć nr. 104. 105. 106. 109; 110. *Gopło* (por. SO. VII. 505) razem 12. Pozostaje 22 nazwy, które mogłyby rościć pretensje z pewnym prawdopodobieństwem, że są nordyjskie. Są to: 10. Pötenitzer Wiek, nazwa pograniczna, niewyjaśniona i bez dowodu, że jest nordyjska; 24. Zingst, por. SO. II. 126; 33. Gingst bez dowodu, że jest nordyjska; 34. Schaprode; 42. Jasmund; 47. Gummanz; 91. Działdowo = Soldau. 131. *Jaksmanice:* 132. *Jaksmanice.* Wszystkich razem 10, pozostaje 12 następujących: 17) *Trentsee;* 20. *Warezin;* 35) *Trent* bei Schaprode; 88. *Warengen;* 92) jeziora w Prusach Wschodnich na-*ing;* 95. *Wersingave;* 103. *Warężyn;* 115) *Waręgowice;* 127. *Warężyn;* 128. *Waręska Kuźnica;* 129. *Warężanka*; 130. *Waręż.*

Klasyfikacja powyższa oczywiście nie jest ścisła, bo ta sama nazwa może być zaliczona do kilku naraz grup i z pewnością ktoś inny inaczej by je podzielił na grupy, jak podpisany. Podział zatem niniejszy jest ściśle indywidualny, a zrobiony jest tylko po to, aby sobie ułatwić rozpatrzenie krytyczne nazw, przytoczonych przez Jänichena na podstawie dość ciekawych podziałów geograficznych, w których nietylko odgrywają rolę momenty polityczne aktualne, ale nawet życzenia polityczne Jänichena. Za tego rodzaju podziały należy uznać np. *Posen* (Grosspolen und Kujawien) lub *Ostgalizien* (Rotrussland).

Przejdźmy do szczegółowego rozpatrzenia. Aby sobie uprzytomnić sposób postępowania Jänichena, przypatrzmy się bliżej jego grupie nazw z członem *Wiek.* Wylicza on następujące; 10. *Pötenitzer Wiek* = Zatoka przy ujściu Trawny; 12. *Wolberger Wiek*, zatoka koło Wismaru; 23. *Wiek* auf dem Darss, kr. Franzburg, Kspl. Prerow; 27. *Prohner Wiek*, zatoka koło Strzałowa = Stralsund; 30. *Glewitzer Wiek* auf Rügen;

37. *Udarser Wiek*, zatoka zwischen Ummanz und Schaprode; 38. *Wiek* auf Rügen bei Schaprode (Knytls. *Víkr*, cap. 121); 41. *Tromper Wiek*, Bucht auf Rügen; 44. *Prorer Wiek*, Bucht auf Rügen; 45) *Ralswiek*, Ort am grossen Jasmunder Bodden; nördlich von Bergen; 51) *Schoritzer Wiek*, Bucht auf Rügen; 52. *Hagensche Wiek*, Bucht auf Rügen bei der Halbinsel Mönchgut. Sam Jänichen dodaje: In den Urkunden des XIII Jahrh. *Redeuitzewik*, *Redewycewyk* (PUb. 197. u. 1710); 57. *Gristower Wiek*, Bucht nördlich von Greifswald; 59. *Spandowerhagener Wiek*, Bucht bei Greifswald; 60. *Dänische Wiek*, Bucht bei Greifswald; 61. *Wiek*, Ort bei Greifswald an der Dänischen Wiek. R. 1298. *vicus* ante claustrum (Eldena), PUb. I. 372 nr 478. W r. 1285 miejscowość rozpadła się na: *Denschewic* und *Wendeschewic*. PUb. II. 563; 62, *Wamper Wiek*, Bucht bei Greifswald; 63. *Krumminer Wiek*, Bucht bei Usedom bei Peenemünde; 71. *Wiek*, Kr. Schlave, r. 1253 *Wiek* (Pommerell. Ub. 127; 77. *Putziger Wiek*; 79. *Osterwiek*, kr. Konitz; sam Jänichen uważa za wątpliwe, aby nazwa pochodziła od Normanów; 80. *Wiek* kr. Preuss. Stargard; 85. *Wiek* kr. Elbing am Frischen Haff; 89. *Fischhausener Wiek*. Te nazwy należy rozdzielić na te, które oznaczają zatoki; 2) te, które oznaczają miejscowości. Pierwszych jest 15, drugich 9, razem 24 nazw, tzn. $^1/_5$ całego materiału onomastycznego, na którym się Jänichen opiera. Wartość tego materiału omawia autor w „Vorbemerkung": *Wiek* = stnord. *vík* = Bucht i stąd autor sądzi, iż gdziekolwiek występuje nazwa niemiecka *Wiek* pochodzi ona z czasów wikińskich i że od wikingów przejęli tę nazwę kupcy hanzeaccy. Otóż należy zaznaczyć, że handel i piractwo było uprawiane przez Lechitów przybałtyckich znacznie przed powstaniem tzw. *Hansy*, która zresztą jest formacją słowiańską początkowo, a ośrodkiem jej są cztery tzw. „Wendesche Städte" (por. SO. X. 427—9).

Ustalenie się nazwy *Wiek* dla zatoki może pochodzić jeszcze z czasów tej wymiany handlowej lechicko-nordyjskiej, tzn. że wyraz został zapożyczony przez Lechitów od Nordów bardzo wcześnie, może nawet przed epoką wikińską. Ślad tego występuje zapewne w nr 52, gdy w XIII. wieku notuje się nazwę *Redeuitzewik*, tzn. nazwa zatoki słowiańska, ale sam wyraz na zatokę — nordyjski. Ale przypuśćmy nawet, że istotnie to Hanzeaci przejęli nazwę *vík* = zatoka i że ją nadawali. Cóż by ten wypadek miał za znaczenie dla osadnictwa nordyjskiego? Zapożyczenie wyraza *vík* przez Hanzeatów nie koniecznie odbyło się w każdym wypadku w tej zatoce, w której ta nazwa występuje. Zmysł szczególny dla oceny wartości zatok dla żeglugi z pewnością Skan-

dynawcy posiadali od najdawniejszych czasów ze względu na liczne fjordy własnej ojczyzny. Tę wartość nauczyli się od nich oceniać Słowianie albo już Hanzeaci tzn. też Słowianie w dużej mierze i dlatego obie strony zapożyczyli wyraz *vik* i potem stosowały na własną rękę, wcale nie przejmując tej nazwy w każdym poszczególnym wypadku od żeglarzy nordyjskich. Z piętnastu zaś imion własnych owych zatok, wszystkie wydają się być słowiańskie, albo zupełnie nowe (Wohlberger wiek, Hagenche wiek) a przynajmniej Jänichen nie wykazał w żadnym wypadku, że pierwotna nazwa, pochodząca z czasów słowiańskich, jest pożyczką germańską, a nordyjską w szczególności. Nazwy własne zatok świadczą o osadnictwie słowiańskim. Wprost zaś na humorystykę zakrawa gdy Jänichen *Putziger Wiek* włącza do nazw, mających sięgać czasów wikińskich lub pragermańskich! Przecież nazwa *Putzig* ≤ lech. *Puck* jest tworem z XIII wieku najwcześniej! Wypada wyrazić żal, że Jänichen nie uwzględnił choćby tego, co dał X. St. Kozierowski w swoim „Atlasie nazw geogr. Słow. Zachodniej" — Poznań 1934—1935, 1937, a przynajmniej z lat 1934—5. Był na to czas. Mógł Kozierowskiego rektyfikować, o ile się z nim nie godził!

Nazw miejscowości z *Wiek* wylicza Jänichen 9. Ich wartość dowodowa jest w najwyższym stopniu wątpliwa. Nazwa bowiem *Wiek* w znaczeniu łac. *vīcus* jest pożyczką słowiańską, jak świadczyć się zdaje cytowane przez Jänichena (str. 44) miejsce z Kroniki Wielkopolskiej. Można się jednak wahać, skąd pożyczka pochodzi: może to być pożyczka istotnie nordyjska (tzn. duńska) w danym razie, może być dolnoniemiecka a może i łacińska — we wszystkich trzech wypadkach drogą przez klasztory, o których przecież wiadomo, że były mieszane tj. niemiecko-słowiańskie lub duńsko-słowiańskie i że zwłaszcza wyższa hierarchia w nich stale nie była słowiańską. Gallèe. Altnied. Wb. 382. 513. notuje *uuîk* 'wohnort, haus' itd. Otóż świadectwo Kroniki Wielkopolskiej potwierdza, że Słowianie lechiccy w XIV. w. posługiwali się wyrazem *wik* na oznaczenie „*uuic, vicus* ubi mercatores morantur" (Gallèe). Od czasu ich nawrócenia do XIV w. dosyć było czasu na przyjęcie tego wyrazu. Jänichen nie notuje dat założenia i powstania tych osad tak, że właściwie jego materiał jest bez wartości. — Poco go zatem dawał, a przede wszystkim dla kogo? — Może być, że pewną wartość dla osadnictwa nordyjskiego przedstawiają takie nazwy, jak nr. 9. *Dänschendorf* itp. Może są to osady jeńców duńskich, o ile są dalej od duńskiej granicy.

To samo można powiedzieć o nazwach, zawierających: *oie* i *holm*. Nazwa wyspy *oie* = *ey* o tyle bardziej od *Wiek* świadczy za nordyjskim osadnictwem, przynajmniej czasowym, że wiadomo, iż wikingowie chętnie zajmowali wyspy i wysepki przybrzeżne w celu robienia na nich stacji dla wypadów rozbójniczych.

Co się tyczy nord. *hólm* = Insel, to jednak J ä n i c h e n zdaje się nie wiedzieć, że G a l l è e l. c. 145 sv. *holmo* sw. m. „insel, hochland; rill, rising ground; mnd. *holm*", tzn. uważa to za wyraz dolno-niemiecki także w znaczeniu „Insel".

Z pozostałych 102 należy osądzić jeszcze surowiej 18. *Varinsfjǫrdr* 19. *Guða krsá* — o których nawet niewiadomo, czy się odnoszą do okolic, które J ä n i c h e n ma na myśli. To samo dotyczy nr. 86 *Glasislund, Gnipalund*. W nazwie nr. 90 *Szwentlund* tylko druga cześć może być nordyjska. Pozostaje 98. — Dalej odpadają tłumaczenia, etymologiczno-ludowe przekształcenia i czasowo tylko trwające nazwy, jak: 3. *Brandehuse* — *Oldenburg*, tzn. wagryjski *Stargard;* 4. *Bramnaes;* 14. *Wismarr* = *Wismar;* 16. *Swarinshangr* = *Schwerin* = *Skwierzyn*(?); 28. *Orvasund* = *Stralsund* = lech. *Strzałowo* (*Stralowe* r. 1234); 29. *Dänholm* = insula *Strale* (r. 1240) = *Strzała;* 40. insula *Archonensis*, quae *Withova* dicitur (Saxo Gr.); 58. *Svoldr*, bo położenie zupełnie niewiadome; 67. *Burstaborg, Bursteburgh* = *Szczecin;* 69. *Steinborg* = *Kamień;* razem 10, pozostaje zatem 88. Do nich należy dołączyć *Eistmarr, Estmere* = lit. *Aismareis*, K a r s t e n. Festschr. H. Hirt. 1936, str. 471—92, SO. XV. 170.

Należy też odrzucić te, o których właściwie nic pewnego niewiadomo, tzn. nie jest znane ani ich położenie, ani nawet to, czy istotnie tak je zwali wikingowie, jak J ä n i c h e n przypuszcza. Klasycznym przykładem jest: 70. *Rügenwalde*. „Wie die Wikinger diesen Ort... benannten ist unbekannt". Tak pisze sam J ä n i c h e n, a jednak tę nazwę włącza do swego materiału dowodowego!; 58. *Swoldr;* 64. *Vinborg;* 65. *Balagardssida*. Pachnie skandalem identyfikować tę nazwę z pomorskim *Białgardem*, jak to czyni J ä n i c h e n, por. K a r s t e n. Festschrift Hermann Hirt. Heidelberg 1936, 471—92, oraz SO. XV. 170—1.; 87. *Brüster* Ort.

Odrzucić należy także *Haidaby*, bo przecież ta osada leży na pierwotnie nordyjskiej ziemi na pograniczu i nie ma nic wspólnego z osadnictwem germańskim w krajach lechickich. — Zostaje 81.

Najliczniejszą grupę stanowią nazwy odmienne. Imiona nordyjskie, spotykane na terenach lechickich, nie są liczne. Ich pochodzenie historyczne nie jest jasne: mogą to być imiona, przyniesione przez poszczególnych osadników nor-

dyjskich, którzy następnie ulegli slawizacji, mogą też to być imiona, przyniesione na skutek mięszanych małżeństw, a wreszcie zachodzi także możliwość, iż są to imiona przybrane na skutek pobratymstwa, zadawnionej przyjaźni, wspólnych wypraw piracko-handlowych itp. okoliczności, wśród których także i względy religijnego wpływu mogły odegrać pewną rolę. — Nie jest wyłączona też sama głośność, sława jakiegoś imienia np. sława wojenna są to: 7. *Eutin* = *Utin* (1215 r.): 11. indago *Woldemori*; 32. *Ummanz*; 42. *Jasmund*; 46. *Magnesowe* : *Magnus*; 47. *Gummanz* : *Guđmundr*; 48. *Sianowo* u. *Schwanau*, zwei Orte im Kreise Karthaus. Przez ten dodatek udawadnia Jänichen, że sprawy nie zna: Dr F. Lorentz. Polskie i Kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim. Poznań 1923, str. 103, nr 1501—1503, powiada: *Świanowo* (*Sianowo*), wieś = *Schwanau*; *Świanowska huta* = *Schwanauerhütte*; *Świanowski* obwód leśny = *Schwanau* Forstgutsbezirk. Pozycja onomastyczna stara tylko jedna; 91. *Soldau* : *Działdowo*; 94. *Szczedrzykowice* : *Sczedrzyk*; 96. *Habdanksmühle*; 98. *Jäschgüttel*; 99. *Jäschkittel*; 100. *Ohlau* = *Oława* „zu Olaf gehörig"!; 101. *Szczodrzyk*, G. Śląsk; 102. *Jastrzygowice* = *Hartwigsdorf*; 104. *Gordonowo*; 106. *Otorowo*; 107. *Jakonow*; 108. *Chomiąża*; 111. *Szczodrkowo*, dziś *Szczutkowo*; 112. *Szczodronka*; 113. *Jaszczołtowice*; 116. *Sigmarowo*; 117. *Szczodrowo*; 118. *Dzwonowo*; 119. *Magnuszewice*; 120. *Jaszczułty*; 121. *Jaszczułtowice*; 122. *Jaszczułty*; 123. *Jaszczołty*; 124. *Magnusy*; 125. *Szczodrkowice*; 126. *Szczodrkowce*; 131. *Jaksmanice*, starsze(?) *Askmanice*; 133. *Jatułtów*. — Razem 35.

Materiał imienny Jänichena posiada bardzo nierównomierną wartość. Jänichen cytuje literaturę polską tylko w tych wypadkach, w których mu to dogadza, w których literatura polska poświadcza jego wywody; gdy zaś im przeczy, pomija tę literaturę milczeniem, czyli trzyma się zasady: to przyjmuję do wiadomości, co mi służy, resztę można pominąć. Niewątpliwie stoi to w związku z dzisiejszymi prądami kulturalnymi.

W szczegółach rzecz się przedstawia tak: 7. lech. *Utin* = zniemczone *Eutin* zawiera przyswojone przez Słowian imię germańskie, ale formacja nazwy miejscowej jest czysto słowiańska, ma sufiks *-inъ*; zatem nie daje żadnego świadectwa o osadnictwie ani germańskim ani wikińskim. Nr 11 forma *Woldemari*, może być słowiańską, bo w dokumentach pomorskich zachodzą postacie nieprzestawione, por. Dr F. Lorentz. Izvestia otděl. russk. jaz. i słow. XI. 113. *Voldizlaus* (1220), por. SO. XVI. 135. Zauważyć też należy, iż niekiedy imiona niewątpliwych Niemców (marchionów brandenburskich)

bywają przestawione na sposób słowiański. Por. wyżej. Nr 32. *Ummanz*, nazwę tej wysepki łączą z nord. imieniem Vasmer, Holsten, Brückner, mianowicie z *Ogmundr, Ommundr*. Należy zauważyć, że nazwa wyspy od imienia rzadko się spotyka, takiego przykładu nie przypominam sobie w jj. słowiańskich, więc już ta okoliczność osłabia wywód z nord. *Ommundr*. Od tego imienia forma przymiotnikowa brzmiałaby **Omąd-i̯o-* ≧ **Omądzь* (*ostrovъ*). Pisownie dokumentowe wyglądają tak: 1240. *Vmanz;* 1314. *Umanz* (Wizlaf, vorste to Ruyen); 1314. 1318. *Omanze, Unmansze;* 1319. *tů Ůmanz;* 1320. *Unmantze* (Heinemann PU. v. 166. 196. 411. 430. 553), por. Kozierowski. Atlas... Rugia. Poznań 1935, str. 18. — Ciekawy zwłaszcza fakt, że dokumenty z XIV wieku piszą jeszcze *Unm- : Um- : Om-*. Ta okoliczność przede wszystkim skłoniła mnie w r. 1926 do ustalenia słowiańskiego **Uni/e-mąt-i̯o-*, może **Uni/e- mąt-ьje* i zetawienia z nazwami typu *Przemęt* ≦ **Per-mątъ, Ostromecko* ≦ **Ostro- mąt- ьsko*, por. SO. V. (1926, Poznań) str. 466—7. Kozierowski Atlas... l. c. odtwarza tę nazwę w postaci literackiego *Omaniec*, co jednak ze względów znaczeniowych trudno przyjąć. Postacie z *-nm-* oraz brak *-d-* w końcówce zdają się przeczyć wywodowi z nordyjskiego imienia *Ommundr*. Na wszelki wypadek jest to pozycja wątpliwa i za pewny materiał nordyjski nie może ona uchodzić. Nr 42. *Jasmund*. W SO. IX. 711—13. dałem cały materiał dokumentowy, dotyczący tej nazwy. Pisownie wahają się *Yasmunt, Yasmund, Yasmundia, Yazmot* (r. 1289 Inguarus, episc. Roskildensis). *Yasmond, Yasmandia* (1322). Otóż brak podstawy do twierdzenia, że wygłos tej zazwy kończył się na *-dzь*, jak chce Vasmer, por. l. c., a powtóre w wygłosie występuje *-t : -d*, a raz bez nosówki. Kto wie zatem, czy powstanie tej nazwy nie jest takim samym zniemczeniem uprzedniej postaci słowiańskiej, jak *Jamno* ≦ **Jamьno* na *Jamene Jament* a później *Jamund*, które Vasmer (Zeitschr. Slav. Phil. VI. 145—154) wywodził z nordyjskiego *Amundi!* — I to zatem pozycja wątpliwa. Nr 46. *Magnesove : Magnus*, 119. *Magnuszewice* 124. *Magnusy* — wszystkie trzy wątpliwe, boć to jednak droga za daleka wywodzić polskie imię *Magnus*, co może być zwykłym zlatynizowaniem polskiego przezwiska lub imienia — aż z języków nordyjskich tylko dlatego, że i tam to imię było używane! Dużo imion łacińskich było i jest w użyciu u Nordów i u Słowian, zwłaszcza, że są dokumentowe dane, iż w Polsce „starszych" nazywano mianem „magnus", por. w XIII. w. *Pacoslaus senior : Magnus Pacoslaus* (filius Lasothe), Wł. Semkowicz RTPN Pozn. XLIV. 173. Nr 46. *Gummanz* trudno wywieść z *Gudmundr*, już chyba lepszy wywód Kozie-

rowskiego Atlas, Rugia str. 17 z uprzedniego **Gumьnьсь*, albo też z **Uni/e-mǫt-io-*, zważywszy, że są przykłady, iż słow. *o-* nagłosowe tzn. *u̯o-* przybiera *G-* w postaci zniemczonej, zatem może i *U-?* por. meklenburskie *Gotmund* ≤ słow. **Ot-mǫtъ*, Kozierowski l. c. sv. *Jasmǫt*. — W każdym razie wątpliwe. — Nr 73. *Sianovo, Świanowo* zostało wyjaśnione w SO. IX. 708—9. — W każdym razie wątpliwe. — Nr 91. *Działdowo:* nord. *Deild*. Stosunek ten byłby zupełnie normalny, jednakowoż Gerullis, Altpreuss. Ortsn. 167 zalicza tę nazwę do staropruskich, zatem i ta pozycja wątpliwa. — Gerullis l. c. notuje: *Soldaw* (1349), *Solidow, Solido* (1419), *Solldaw* (1440), zniemczone *Soldau* i *Sollau*. Zachodzi możliwość, że to nazwa staropruska, następnie zniemczona, a wreszcie spolonizowana w formie dialektycznej mazurskiej na *Działdów*, należy bowiem pamiętać, że okoliczne dialekty nie miały *ž*, ale *ź*, które w literackim języku potraktowano jako *ż* i odpowiednio *dż*, zamiast *dź*. Podkreślam to, ponieważ wiadomo, że niem. *s* daje w polskim *š* (*szkoda, szpas, śpas*).

Nry 94. 96. 98. 99. 101. 105. 111. 112. 113. 117. 120. 121. 122. 123. 125. 126. 133., razem 17, nazwy, które mają stać w związku z imionami nordyjskimi, spotykanymi jakoby u Awdańców, będących jakoby pochodzenia nordyjskiego. Por. niżej „Ekskurs o Awdańcach", gdzie wykazałem, że brak wszelkiej podstawy do tego mniemania, które zresztą było postawione jako hypoteza „z cechami prawdopodobieństwa" — przez historyka, znakomitego wprawdzie, ale opierającego się w danym razie nie na dokumentach, ale na zrównaniach językowych! Wszystkie nazwy, związane z Awdańcami, są albo rodzime albo też pochodzą z języka kościelnego, tj. z łaciny kościelnej, w której, jak wiadomo, są składniki wszystkich języków, których przedstawiciele wyznawali albo wyznają chrześcijańską religię. Są tam także i elementy nordyjskie, wzgl. germańskie. Imiona kościelne nie mają żadnego znaczenia dla historii osadnictwa tego lub owego narodu, chyba w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Nr **100**. Pols. *Olawa* (może *Oława?*) = zniemczone *Ohlau* wyprowadzać od imienia nordyjskiego *Olaf* jest skandalem, który można wybaczyć Piekosińskiemu, historykowi i prawnikowi, ale w żadnym razie Jänichenowi, który pewne pojęcia z zakresu językoznawstwa zdaje się posiadać.

Nr 102. *Jastrzygowice* = zniemczone *Hartwigsdorf* : *Astryggr*, bo *Astrikr* należy odrzucić a limine z powodu różnicy w spółgłosce tylno-językowej *g* : *k*. — Ale i ta nazwa wydaje się posiadać podstawę rodzimą. Nazwa należy do *jastry* «bystry»: *jastr-ębь*, więc **jastrzyga* lub **jastrzyg* ≤ **jastr-iga*, **jastr-igъ*, por.

Vondrák. Vergl. Slav. Gram. I. 629 (§ 616): *veriga*, (Supr. 146. 4—5), rus. *kovriga* «chleb» (A. Brückner), pols. *Szeliga : szele*, por. SO. VIII. 442. 443, *janiga* itd. Coby znaczyło przezwisko **jastr-iga*, ew. **jastr-igъ?* — Zapewne «bystry ⋙→ chciwy ⋙→ łapczyw etc.», a może to samo, co *jastrząb?* por. A. Brückner Sejp 201. sv. *jastrząb*. Słown. Warsz. sv. *jastrząb* inaczej etymologizuje ten wyraz, uważając go za złożenie **jast-ręb*. Konieczności wywodu z nordyjskiego nie ma.

Nr 104. *Gordonowo : Gardr* jest relacją niemożliwą, ponieważ postać *Gordonowo* zawiera jeszcze *-on-*, której brak w *Gardr*. Nawiasem dodaję, że Kozierowski Wlkp. środkowa i zach. I. 247, notuje: *Gordowo* osada nieznana między Mierucinem mogil. a Dąbrową. *Gordowo* (1527, 1748). Nazw. **Gord, Gordyn; Gordin* (1397). Relacja *Gordowo : Gardr* — jest możliwa i w tej postaci powinna być używana. Jej jednak nordyjskość jest zupełnie podejrzana, por. Kozierowski Pozn. I. 200. *Gordalewiec*, las nieznany na Szkaradowie, silva *Gordalewiecz* (1554). Jest zatem możliwe, że mamy tu do czynienia z derywatami od postaci dialektycznej *gård-* (= *gard-*), pojmowanej jako *gord-*, por. w tym związku literackie pol. *glon* = dial. *glån*, por. też Kozierowski Pozn. I. 201. *Gorgolewski, Gorgoliński, Gorgoszewo : Gargul, chrachać : charchać:* wlkpol. *chorchlać* (A. Brückner Sejp. 183) etc. — Przykład zatem 104, jest kompletnie wątpliwy jako pozycja nordyjska.

Nr 106. *Otorowo* = zniemczone *Otteraue* ma pochodzić od nordyjskiego *Ottar*. Nawiasem dodaję, że Kozierowski Wlkp. II. 125 o żadnym imieniu *Ottor* nie mówi, a tylko cytuje napisanie *Ottorow* z r. 1280(?). Natomiast Jänichen nic nie wie, że w r. 1928 w SO. VII. 147 dopuszczono obok **Otoma : Otomin* także **Otor* (≦ **Ot-orъ*) *: Ot* (pisane z niemiecka *Ott*, Poznań 1928), por. *Otówko, Ocice* (nazwa miejscowa); do **Otor* urobiono nazwę miejscową *Otorowo*. Nordyjski *Ottar* jest tu najzupełniej zbędny, por. także SO. X. 394—5.

Nr 107. *Jakonow : *Jakon ≦ Hákon* przedstawia się morfologicznie bez zarzutu, ale trudności zachodzą fonetyczne, bo germańskie *h-* występuje w polskim (i w słowiańskim) jako *ch- : chyz, chąsa, chuch* ≦ stniem. *hūchen*. Są wprawdzie *Jaracz : Horacy : Jaktor : Hektor* — pożyczki to jednak szkolne, wzgl. kościelne z łaciny. Zatem **Jakon* z nord. *Hákon* jest wątpliwy, może **Jakon* jest derywatem do *Jak* (= *Jakób*) albo do *diakon* w starszej polszczyźnie. Por. A. Brückner Sejp. 197. — Dodaję, że u Kozierowskiego tej nazwy nie znalazłem, brak jej także w Słówn. Geogr. — Obowiązuje przytem pewna konsekwencja. M. Vasmer pols. *ch-* (*Cho-*

miąża) wywodzi z nordyjskiego *H-* (*Haemingr*), a w tym razie znowu polskie *J-* z nord. *H-*. Niezawsze cel uświęca środki, por. niżej.

Nr 108. *Chomiąża : Hemingr* absolutnie się nieda utrzymać, por. SO. X. 392—4.

Nr 118. *Dzwonowo* (r. 1310 *Swano*) ma należeć do nordyjskiego *Svenn!* — Wyżej Jänichen stawiał w związku z tym imieniem kaszubsko-polskie *Świanowo*, tu znowu *Dzwonowo!* — Jak stąd wynika, żadnych trudności nie uznaje Jänichen, jeżeli chodzi o cel tj. o wykazanie jak największej ilości materiału, o który mu chodzi. Ale to przecież nie jest nauka! — Kozierowski Wlkp. II 551 notuje nazwy od tematu *Zvan-* por. tamże: *Zwanowice* ≦ *Szwanowice*, *Dzwonowo* ≦ *Swanow* (1307) i cytuje meklenburskie „castrum *Swanowo* a nomine proprio, *Swan* enim dicitur quasi vocatus". O ile ta etymologia trafna, to mamy tylko jeden z licznych przykładów, jak narzecza zachodniolechickie (obotryckie, weleckie, połabskie) były bliskie polszczyźnie literackiej, bo w tym razie tożsamość nazw polskich jest oczywista z nazwą obodrycką, *Zwan* part. do *zwać* = wołać. — O tym jednak Jänichen wcale nie informuje. Rektyfikuje jednak zupełnie niemożliwe *Svenn* na *Svanr*.

Nr 119. *Magnuszewice : Magnus;* to imię nie musi być pochodzenia nordyjskiego, brak na to stanowczych dowodów, por. SO. X. 400 i wyżej.

Nr 124. *Magnusy : Magnus* — też wątpliwa nordyjskość, jak i nr 119.

Pozostają jako przypuszczalnie nordyjskiego pochodzenia z tej całej grupy tylko dwie nazwy:

Nr 116. *Sigmarowo* pod Poznaniem. Kozierowski Wlkp. II. 290 pisze *Signarowo*, os. nieznana, *Zigmar* de Strzeschyno (r. 1419—20), zaś w Pozn. II. 194 *Signarowo* notuje r. 1310 (de) *Signar; Sygmar*, r. 1360 Petr. *Szygmar* a. *Szigmar*, wójt w Zbąszyniu, *Sygmar Wsczekliczsky* (r. 1417). Wynika z tych notatek, że chodzi tu o pogranicze polsko-niemieckie, imię zatem przybyło z Niemiec i z wikingami nie ma nic wspólnego.

Nr 131 i 132. *Jaksmanice*, starsze *Askmanice*, pow. Przemyśl: stnord. *Askman* = Seeräuber, Wiking, Bootsknecht. — W Słown. geogr. III. 379 jest: *Jaksmanice, Aksmanice, Jaskmanice* pow. Przemyśl — jako pozycja jedna. Zatem chyba tylko w celu powiększenia liczby swych pozycyj zrobił z jednej pozycje dwie Jänichen. Mimo prawidłowości tego stosunku pod względem słowotwórczym, nie ma żadnej potrzeby sięgać aż po czasów wikińskich w celu wyjaśnienia tej nazwy;

nazwa mogła powstać doskonale z żydowskiego lub niemieckiego nazwika *Aksmann* z przestawką na *Jaskmanice*. Słow. geogr. l. c. nie daje żadnych bliższych notatek na temat, która forma starsza i jak daleko w przeszłość dadzą się one śledzić, a J ä n i c h e n tych danych również nie przytacza.

Z całego zatem materiału imiennego, tj. z 36 pozycyj właściwie jako germańskie językowo okazały się 2 tylko: *Signarowo* i *Aksmanice*, ale etnicznie: jedna jest niemiecka a druga może niemiecka a może żydowska.

Z pozostałych 45 pozycyj należy jeszcze specyficznie wyodrębnić złożenia z *-höft*, numery: 25, 55, 74, 78, o których mutatis mutandis da się to samo powiedzieć, co i o złożeniach z *-wiek*, są one przytem nad morzem, jest tedy zrozumiałe, że żeglarze nordyjscy, dolnoniemieccy albo holenderscy nazywali po swojemu różne przylądki. W żadnym wypadku nie świadczy to o osadnictwie nordyjskim, dolnoniemieckim albo holenderskim. Na to trzebaby mieć dowody pewniejsze, aniżeli nazwa przylądka. Por. dolnoniem. *hôƀid* w złożeniach: *hundhôbid, plôges-hôƀid*. Gallée 155, 242.

Reszta tj. 41 pozycje są różnego rodzaju. Składają się na nie: 1. nazwy szczepowe, których jest 3: nr. 2. *Wagrien;* 8. *Süsel;* 9. *Dänschendorf* auf Fehmarn. Nr. 9. należy do krajów pogranicznych, wyspa *Fimbria* (= *Wębrza* Kozierowskiego) należy geograficznie częścią do stałego lądu Wagrii, zajętej przez Słowian lechickich, częścią do wysp duńskich; osadnictwo tej wyspy jest zatem mieszane. Jest też zupełnie rzeczą tendencyjną, mówić o tej wyspie w związku z terenami nad Wisłą lub Odrą. Nazwa *Wagrii* i została postawiona przez M. V a s m e r a w związku z nord. *vágr* 1. wave, sea; 2. creek, bay; 3. matter from a sore (Zoëga. Dict. of Old iceland. Oxford. str. 475). W SO. IX. 709. zwróciłem uwagę, że M. V a s m e r wykazuje nieznajomość gramatyki słowiańskiej, jeżeli twierdzi, jakoby zachodziło „völliges Fehlen einer *r*- Bildung im Slavischen" i przytoczyłem 11 notorycznych, powszechnie znanych przykładów na ową *r*- Bildung", można by ich przytoczyć o wiele więcej. Wynika stąd, że ten zarzut M. V a s m e r a pod adresem P e r w o l f a, wywodzącego nazwę Wagrów od tego samego pnia, co pols. *odwaga*, tj. od pnia *vag-*, który zapewne nie jest pożyczką germańską, jest chybiony: formacja taka w lechickim jest nietylko możliwa, ale naturalna *dob-rъ : doba* = *vag-rъ: -vaga* i znaczeniowo nader zrozumiała. Tymczasem wywód etnikonu z nazwy pospolitej (*zatoka* =) *vágr* b e z s u f i k s u d e r y w a c y j n e g o jest zupełnym nonsensem. Przytem należałoby udowodnić, że n a p r z ó d istniała nazwa kraju *Vagria*, a potem

dopiero z tej nazwy kraju drogą wsteczną możnaby sobie pomyśleć powstanie etnikonu *Wagr*. Tego wszystkiego M. Vasmer nie dokonał. W SO. X. 389—91 dodałem nowe momenty, mianowicie: są dane, aby mniemać, że w tym etnikonie jest sufiks *-ъr- : -yr-;* już to samo wystarcza do odrzucenia etymologii M. Vasmera. To zaś, co później o pisowni tej nazwy w dokumentach napisał M. Vasmer w Zeitschrift f. Slav. Phil. — oczywiście nie cytując Slavia Occid., jak zwykle![1]) — nie jest istotne i postaci rzeczy nie zmienia. Tutaj jeszcze dodam trudności znaczeniowe z punktu widzenia nordyjskiego. Oto Jänichen ciągle stwierdza, że nordyjskim wyrazem na oznaczenie zatoki jest *víkr* = *Wiek*, stil. *vík* inlet, small bay (Zoëga l. c. 499), z którym w związku stoi zapewne *viking* freebooting voyage, piracy, *víkingr* m. 1. freebooter, searover, pirate, viking; 2. robber, highwayman. — Na całym Bałtyku spotykamy się ciągle z tym właśnie wyrazem. Dziwnym by było, gdyby w tym jednym wypadku użyto wyrazu *vágr*, który jest bardzo wieloznaczny i nawet oznacza «materia z wrzodu»! — Wynika stąd, że etymologia nordyjska nazwy szczepowej **Vagrъ* jest kompletnie niepewna, a zatem jako materiał dowodowy nie może służyć. To samo dotyczy nr 8 *Süsel*, zestawionego przez M. Vasmera z nordyjskim *sýsla* «Amtsbezirk». Znaczeniowo nie bardzo to normalne, gdyż nazwa szczepowa «powiatowcy» — jest dziwna i kto wie, czy wogóle spotykana. Toteż wywód A. Brücknera, który tę nazwę zestawia z łużyckim (pagus) *Susle* (*Siusilli, Siuseli*), jest bez porównania lepszy.

W bliskim związku z nazwami szczepowymi zdaje się stać nazwa *Reric* (Einhard r. 809). Otóż wiadomo, że część Obodrytów nazywała się *Reregi*. Należy chyba tę nazwę szczepową zidentyfikować z pols. (i ogólnosłow.) *raróg* ≦ **rarogъ* 'rodzaj sokoła', może u Obodrytów **rar-igъ* albo **rar-ęgъ* por. wyżej o **jastr-igъ*, oraz A. Brückner Seip 454. Byłoby zrozumiałe, gdyby osada duńska na wybrzeżu *Rarogów* (**Raręgów, *Rarigów*) zwała się *Reric*. Nikt natomiast ze zwolenników wywodu nordyjskiego tej nazwy nie wskazał, coby ona w nordyjskim miała znaczyć i jaka jej formacja. Stąd wynika, że jest odwrotnie, niż przyjmuje Jänichen: nie *Rarogi* (**Raręgi, *Rarigi*) mają swą nazwę od osady duńskiej, ale duńska osada handlowa ma nazwę od nich. — Zatem jest to pożyczka nordyjska z lechickiego; świadczy ona o starości osadnictwa słowiańskiego. — O nr. 13 była mowa wyżej. Przekształcenia w tym stylu, jak słow. *Vismar* na nord. *Vis-*

[1]) Nie chodzi tu wcale o skargi na pomijanie! Chodzi o tendencję, która się przejawia w tej metodzie.

marr także nie można uważać za materiał dowodowy, por. polskie przekrztałcenia *Drezno:* niem. *Dresden, Hanower* itp.

Nr 20. 88. 103. 115. 127, 128, 129, 130. — Są to tzw. „*varęg-* Namen": *Warezin*, Amt Dargun (1248. *Warensin*), *Warengen*, Kreis Fischhausen (Prusy Wschodnie), *Warężyn* (pod Wieleniem), *Waręgowice* (pod Gnieznem), *Warężyn* (pow. Będzin), *Waręska Kuźnica* (tamże), *Warężanka* (dopływ Bugu), *Waręż* (nad *Warężanką*). — W SO. II. 220 i nast. oraz w SO. X. 391—2 omówiłem te nazwy, dochodząc do wniosku, że mogą to być derywaty do normalnych polskich **Var-ǫgъ*, **Var-ǫga*, **Var-ęgъ*, **Var-ęga*. To samo dotyczy obotryckiego *Waresin* (1248 *Warensin*). Za wywodem z formacji **Var-ǫga*, ew. **Var-ęga* przemawia sufiks *-inъ*, który w formacjach dzierżawczych przede wszystkim tworzy derywaty od tematów na: *-a*, por. *Kobylin : Kobyła, Jarocin : Jarota, Krotoszyn : Krotosza* itd. Od tematu z męską końcówką *-ǫgъ* może pochodzić *Waręgowice* (pod Gnieznem): **Var-ǫgъ*, jak również *Waręż* ≤ **Var-ǫg-i̯o-*. Z dyskusji należy kompletnie wyłączyć nazwę rzeczną *Warężanka* (nr 129), oraz *Waręska Kuźnica* (nr 128), które są tworami wyraźnie wtórnymi i jako pożyczki wogóle nie wchodzą w rachubę. Co się tyczy wschodniopruskiego *Warengen*, to G e r u l l i s Altpreuss. Ortsn. 208 notuje: 1327 *Worennye, Wrenie*; 1327. *Vuorennye*; 1346, *Vuoreine*; 1355. *Worenyge*; 1355. *Werennye*; 1391 *Worennie* — jetzt *Warengen* Kr. Fischhausen. G e r u l l i s zestawia tę nazwę z lit. *Varėnà*, powiększonym o sufiks *-ij-*. Z dokumentów wynika tedy z całą oczywistością, że nazwa *Warengen* jest w t ó r n a, że powstała skutkiem fałszywego czytania napisu *Worenyge*, gdzie *-g-*, oznaczające *-j-*, poczęto wymawiać jako *-g-* albo że jest tworem sztucznym, powstałym drogą etymologii ludowej z dawnej nazwy staropruskiej. — Jest kompromitacją, że J ä n i c h e n tak mało zadał sobie trudu, aby się cokolwiek zorientować w swym materiale „dowodowym".

Najwięcej stosunkowo danych za pochodzeniem z nazwy nordyjskiej **Waering-*, miałoby śląskie *Wersingawe* (1310), o ile istotnie pokrywa polskie **V'eržęgowo*. Ale czy ten dokumentowy zapis nie należy czytać np. *Viersing-aue?* Albo, czy to nie jest właśnie twór mieszany polsko-niemiecki, t. zn. od niemieckiego nazwiska *Viersing*, znanego w Krakowie średniowiecznym jako *Wierzynek?* — Poza tym zachodzi też możliwość tworu czysto polskiego od **ver-ęgъ* lub **ver-ęga*, por. *veriga* 'Kette': *veruga* (słow.). Skoro zachodzi wymiana sufiksów *-iga : -uga*, można też dopuścić i postać z sufiksem *-ęga*, który jest w polskim częsty, por. *ciemięga, włóczęga, siermięga* etc.

Jak z powyższych uwag wynika, z t. zw. „*varęg*—Namen" właściwie żadne nie jest pewne jako materiał dowodowy nor-

dyjski. Dlaczego się je zatem wytrwale przytacza, jako taki właśnie materiał? Czy jest w tym cel p o z a - naukowy?

N-ry 21. 22. 93. 114, 134 mają zawierać zdaniem J ä n i c h e n a w swoim pierwiastku nazwę plemienną *Danów* i jako takie służą za dowód osadnictwa duńskiego, którego natury tu się nie przesądza. Co się tyczy nr. 21 i 22, można się na to zgodzić, ponieważ *Dänschen-* oraz *Dän-* są zgodne w pierwiastkowej samogłosce z nazwą plemienną *Danów*. Nie jest rzecz tak prosta z nr. 93. 114 i 134. Nazwy te mają w pierwiastku *-u-* nr 93. *Dunino*, pow. Legnica (Liegnitz) = zniemczone *Dohnau*. Formacja *Dunino* jest przez to ciekawa, że wygląda tak jakby była sformowana od podstawowego **Duń*, **Dunia* lub **Duna*. Otóż tych postaci z nazwą plemienną *Danów* nie da się związać w żaden sposób. Także polski przymiotnik *duński* ≤ **dun-ьskъ* oraz rzeczowniki *Dunka* i *Duńczyk* nie mogą należeć do *Dania*. Dla każdego językoznawcy jest to zupełnie oczywiste. Związanie postaci *Dunino, Duński, Dunka, Duńczyk* z nazwą *Dania* — musi być wtórne. Podkreśliłem to już w SO. VIII. 487—8, dopatrując się pochodzenia tematu *dun-* od (Λούγιοι) Δοῦνοι, wzgl. Διδοῦνοι. Nikt, o ile mi wiadomo, tego poglądu nie zwalczył, toteż ma on taką samą wartość dziś jak w roku 1929. — Naturalnie J ä n i c h e n nic o tym nie wie. Por. także SO. XVI. 285, gdzie nazwę Δίδουνοι, poprawioną przez M. V a s m e r a na Ἰδοῦνοι, wywodzę od tematu *id-*, jako nazwę słowiańską, względnie od tematu **ĭd-*. W tym razie oboczność nazwy Ἰδοῦνοι : Δοῦνοι byłaby zupełnie zrozumiała, por. *skra : iskra*. Od nazwy tego plemienia Ἰδοῦνοι : Δοῦνοι pochodzi pierwiastek *dun-*, właściwy nazwisku *Dunin* i nazwom *Dunino, Duninów* (nr 114), *Duninów-Duniow* (nr 134). Dla tego może są te nazwy zlokalizowane w południowo-zachodniej Polsce jako bliskiej terenowo siedzibom dawnych *Dunoi : Idunoi*. Gdy ta nazwa plemienna znikła, związano w t ó r n i e pień *dun-* z daleką *Danią*. Por. II. Ekskurs.

W nazwach tych zatem nie ma nic nordyjskiego. Zawiera dalej lista J ä n i c h e n a n o t o r y c z n i e polskie nazwy, których wcielenie do nordyjskiego materiału dowodowego jest niemałą śmiałością. Są to: 66, 72, 97, 109, 110.

Nr 66. *Swine* — ściśle pomorska nazwa! Por. SO. XV. 66, gdzie przedstawiony cały materiał dokumentowy, w lit. polskim *Świnia*.

Nr 72. *Bergensin* = *Bargędzino* ściśle lechicka formacja od lech. **Bṛg-ǫda*, por. SO. XII. 392 - 411, SO. XV. 142—8, oraz I l j i ń s k i j Prace Filol. XVI. 346—8.

Nr 97. *Elbing* (Stadtteil von Breslau), zniemczone z dawniejszego polskiego: *Olbinum* (1175), *Olpinow* (1202), *Ulbin*

(1253), formacja dzierżawcza do *Ołpa ≦ Lъpa? por. SO. XIV. 192. — Sam zresztą J ä n i c h e n wyraża mniemanie na str. 8 w dopisku, że to zapewne nazwa słowiańska; dlaczego ją tedy włącza do swego materiału dowodowego nordyjskiego?

Nr 109. *Trląg*, nie *Treląg*, jak pisze J ä n i c h e n. Por. SO. X. 291—2. 294—6. 298. 395—6 oraz SO. IX. 558—9. — Oczywiście o tym wszystkim J ä n i c h e n nic nie wie! — Nazwa rdzennie polska!

Nr 110. *Gopło*. Jest szczytem śmiałości zdobywczej wyprowadzać tę nazwę z nordyjskiego! Na Kujawach każde jezioro lub bagno bywa nazywane *płem; Pło* funguje także jako imię własne szeregu bagien; *go- : ga-* jest znanym prefiksem augmentatywnym i są uczeni niemieccy, co chcą w tej nazwie widzieć nordyjskie *gap* «Schlund»! — Gdyby nie tkwiła w tym specjalna metoda, trudno by zrozumieć to kompromitowanie się; por. o nazwie *Gopło* i o prefiksie *go-* SO. VII. 505—507 oraz III—IV. 282. 308 i nast.

Pozostałe 18 nazw zawierają: 1. nazwy niewątpliwie lechickie, słowiańskie np.

Nr 24. *Zingst* „vermutlich wie *Gingst* nordischer Herkunft". Należy ponownie stwierdzić, że J ä n i c h e n nie zna rozprawki J. Ł ę g o w s k i e g o i T. L e h r - S p ł a w i ń s k i e g o SO. II. 114—136 gdzie na str. 116 wynotowano *Cingst* (1295, wyspa) a na str. 126 zidentyfikowano tę nazwę ze słow. **częstь*. — Rugia.

2. Nazwy wątpliwe tzn. przez jednych autorów uważane za słowiańskie, przez innych za nordyjskie:

Nr 33. *Gingst*, które według J ä n i c h e n a (za H o l s t e n e m i B r ü c k n e r e m) jest nazwą nordyjską, według K o z i e r o w s k i e g o Atlas... Rugia (Poznań 1935) słowiańską = *Ińszcz* = *Juniszcz*. Rugia.

Nr 34. *Schaprode*. Dr F. L o r e n t z Zeitschr. f. Slav. Phil. XIII (1936) 452 uważa za nordyjskie, K o z i e r o w s k i l. c. za słowiańskie. Oczywiście że postać *Skaparǫdd* (Knytl.) nie rozstrzyga sprawy. Najprawdopodobniej mamy tu do czynienia z nazwą słowiańską, która została dostosowana do nordyjskich znaczeń — albo też z nazwą nordyjską w podobny sposób zesłowiańszczoną;

Nr 43. *Wollang*, quae dicitur *Szaproda* (r. 1193), *Thorent*, quondam vocatur *Volang; Walungia* (Saxo Gram.), *Walung* (Knytl. 120). A. B r ü c k n e r ZONF. XIII (1937) 100 za nordyjskie, K o z i e r o w s k i l. c. 20 za słowiańskie **O-łągъ*, wzgl. *Wałąg*. Zauważyć należy, że zapisy u Saxa Gr. i w Knytl. zdradzają adaptację nordyjską w końcówce *-ung*, podczas gdy

starsze zapisy, wykazujące w końcówce *-ang* mocno przemawiają na korzyść wywodu słowiańskiego.

Nr 49. *Zudar*. Według Brücknera nordyjskie, według M. Rudnickiego SO. VI. 358—363. XIII. 173. — słowiańskie, według Kozierowskiego l. c. 21. — także słowiańskie. J. Łęgowski — T. Lehr-Spławiński także.

3. Nazwy wprawdzie nordyjskie wzgl. germańskie, ale mające zupełnie oryginalne i rodzime odpowiedniki np. już wyżej omówiony nr 74. *Rixhöft*, który ma niezależny odpowiednik polsko-kaszubski *Rozewie*, por. próbę wyjaśnienia w SO. IX. 568—72.

4. Nazwy niejasne, tzn. może przednordyjskie i przedsłowiańskie, a zapewne przedindoeuropejskie:

Nr 39. *Arkona* — niewiadomego pochodzenia, por. próbę wyjaśnienia M. Rudnickiego SO. IX. 572—4.

Nr 40. (Insula) *Archonensis*, quae *Withowa* dicitur. Otóż słowiańskości nazwy *Withow(a)* nikt zaprzeczyć nie może; nazwa *Archonensis* jest oczywiście sztuczna, tj. wtórna, kronikarska, nie przedstawia zatem samodzielnej pozycji i wartości.

Nr. 84. *Truso*. Także niejasne, por. obszerna dyskusja na temat *Truso* między M. Rudnickim a F. Lorentzem SO. III—IV. 324—6. V. 529—31. IX. 556—66. X. 338—47.

Nr 92. Seenamen auf *-ing* in Ostpreussen (Zeitschr. f. slav. Phil. VII (1930) str. 305) hält Vasmer für germanisch. — Zagadnienie to nie da się rozwinąć w danym związku.

5. Wreszcie nazwy na pewno nordyjskie:

Nr 54. *Staur*. Rugia.

Nr 75. *Jastarnia* = zniemczone *Heisternest*, r. 1582. *Osternese*, zatem bardzo późno poświadczona i nie sięga chyba czasów wikińskich.

Nr 76. *Hela* = *Hèl* (kaszubsko-polskie), por. SO. IX. 708.

Nr 78. *Occiva*, uznana wprawdzie przez Lorentza za nordyjską, ale bez szczegółowego uzasadnienia; por. SO. IX. 708.

Nr 82. *Ylfing* = *Elbing* = *Elbląg* por. M. Rudnicki SO. XIII. 183—4.

6. Niepewne wreszcie co do pochodzenia:

Nr 5. *Trent*.

Nr 6. *Trent-sse*. — Te dwie pozycje wymagają szczegółowego zbadania.

Nr 17. *Trent-see*. — Jak nr. 5 i 6.

Nr 35. *Trent*. Rugia. — Dawniej *Thorent* = *Volang*. Nazwa ta wymaga szczegółowego zbadania.

Nr 48. *Vilm*. Rugia. Może nordyjska, wymaga dokładnego zbadania.

Nr 50. *Zicker*. Rugia. Także jak nr 48.

7. W formacji nordyjskie, ale z elementów językowych słowiańskich, to znaczy urobione po zasiedzeniu się Słowian. Nazw takich jest wprawdzie więcej, ale na szczegółowe zbadanie tego momentu jest jeszcze za wcześnie. Szczególnie jaskrawy przykład zdaje się dostarczać nazwa

Nr 68. *Jomsborg*, który, jak wiadomo, wtórnie przy Wolinie został założony, a jego nazwa składa się z elementu słowiańskiego *Jom-* oraz nordyjskiego *-borg*, por. SO. XV. 90—92. — Jänichen nie przedstawił żadnego szczegółowszego uzasadnienia nordyjskości nazw *Trent*, ew. *Thorent*; Kozierowski Atlas (139 Poznań, Rugia) str. 20 wymienia *Trątow*. — Należy nadmienić, że w formacji nazwy te czynią wrażenie słowiańskich **Tr-ęt-*, por. nazwisko *Trętowski* (≦ **Tr-ǫt-ov-ьsk-*), *o-tręt* ≦ **o-tr-ǫt-ъ*, 'nagniotek', NM. *Trątkowice*, *Trątkownica* (Słg. XII. 431) oraz oboczność *gorący* (≦ **gor-ǫt-*): *zwierzęcy* (≦**zvěr-ęt-*). Rzecz jednak wymaga dokładnego zbadania. — *Zicker* uważa Kozierowski za słow. *Sikorz*(*e*), l. c. 19. Nie notuje wcale *Vilm*.

Szczegółowe rozpatrzenie materiału „dowodowego", którym obdarza czytelnika Jänichen w postaci 134 pozycyj na korzyść osadnictwa nordyjskiego na ziemiach lechickich, kurczy te pozycje w nadzwyczajny sposób. Przede wszystkim:

1. W głębi lądu w dorzeczu Wisły lub Odry nie ma ani jednej pozycji jako-tako pewnej co do swego pochodzenia nordyjskiego w żadnej nazwie miejscowej;

2. Pewne pozycje nordyjskie znajdują się albo w pogranicznych ziemiach nordyjskich (Haidaby), albo na terenach wspólnie kolonizowanych przez Nordów i Słowian (Fimbria = Fehmarn, Hiddensee...), albo wreszcie na wzbrzeżu przy ujściach rzek (Elbing), w zatokach (*Ocsiua*), na wyspach lub półwyspach (Jastarnia, Hel);

3. Ani w jednym wypadku nie dowiódł Jänichen resztek starogermańskich oraz ich związku z Nordami i dalej z Niemcami. — Na pociechę Jänichena dodajemy od siebie, że da się to udowodnić tylko raz, w wypadku *Elbing*:**Albingaz*, który może już stworzyli Goci, jak za tym przemawia znaczeniowa strona nazwy i jej związek z południową Szwecją, por. SO. XIII. 183—4.

4. Są przejściowe podboje lub handlowe współżycie Słowian lechickich z Nordami (Jomsborg, Reric, Rugia), obejmujące jednak nader małe części terenów lechickich.

Jänichen (str. 54) wypowiada opinię, że „der polnische Staat nicht ganz ohne normannische Einwirkung aufgebaut wurde" — opinia nader ostrożna, bo wpływy normańskie

można widzieć nawet w tym, że Polska, ew. jeszcze plemiona lechickie, przedpolskie mogły się bronić przed zbójeckimi napadami Normanów-wikingów. Ale Jänichen następujące motywy podnosi, które mają świadczyć o wpływach normańskich.

1. Piastowie są prawdopodobnie pochodzenia wikińskiego;

2. Drużyna Mieszka I. składała się także z Normanów, którzy następnie dali początek szeregowi rodów polskich;

3. Runy, znajdowane na pograniczu słowiańsko-niemieckim, nie wzbudzają wprawdzie zaufania, ale Jänichen byłby skłonny w nich widzieć napisy runiczne tych wikingów, którzy osiedli wśród Słowian;

4. Pożyczki nordyjskie: a) pols. *kruk* (Haken): stnord. *krókr* «Haken»; pożyczka pochodzi od Warzęgów a nie od Rusów;

b) *tyn* ≦ nord. (duń. *tun*, szw. *tuna*);

5. Pożyczki słowiańskie w nord.:

a) stisl. *prámr* ≦ stc. *pramъ* (Prahm);

b) stisl. *karfi* ≦ rus. *korabъ* (*korablь*) = gr. καράβιον, por. jednak SO. XIV. 232—5.

c) stisl. *skeiði*: Nestora *skedija, skedii;*

d) stisl. *Elliði* (poetische Bezeichnung von Schiff) u. *leðja laedia* 'Schiff' ≦ słow. (stc. *alъdija, ladija*) (Prahm);

e) *snekkja;* ten wyraz wydaje się należeć do wikińskiego słównictwa, bo statki słowiańskie nazywają oni stale *snekkja* albo *vindasnekkja;*

f) pożyczkami słowiańskimi są nazwy kożuchów:

α) *safala* ok *astraka;* β) *torg;* γ) *snaga* — w pewnym gatunku zwie się *taparøx* (= słow. *toporъ*), *øx* = *Axt*; rodzaje siekier: *snaga, skeggja* i *taparøx* do walki na łodziach.

Wpływy religijne normańskie (str. 59 inss.):

1. *Prove* (in der civitas Oldenburgensis): stnord *Freyr;*

2. Ordericus Vitalis. Hist. eccl. IV. 7 (MGSS. XX. 55)... Leuticia... populosissima natio... gentilitatis adhuc errore detenta verum Deum nesciebat; sed .. *Guodenem* et *Thurum, Freamque* aliosque falsos deos... collebat... (= *Woden, Frea, Thor*). Zdaniem Jänichena były to elementy nordyjskie wśród Słowian, które tę cześć utrzymywały; te elementy też wytworzyły rabusiowskie wyprawy Słowian na wyspy duńskie etc.

Rzemiosło słowiańskie uległo wpływom nordyjskim: 1. stemple na ceramice; 2. złotnictwo; 3. w twierdzach (Zantoch = Santok, pommersche Burg!): 4. Hacksilberfunde.

Zakres nordyjskich wiadomości geograficznych obejmuje: *Austrwegr* = *Ostweg*, der Weg in die Ostsee. *Bjarmaland* = Perm, *Serkland* = kraje Islamu. *Windland* = Wendenland i Sta-

roprusowie rzadziej są wspominani, aniżeli *Gardariki* = Russland, z miastami: *Hólmgardr* (= ?), *Aldegjuborg* (= Alt-Ładoga), *Koenugardr* (= Kiev), *Súrsdal* (= Suzdal), *Móramar* (= Murom), *Rádstófa* (= Rostow), *Sudrdalriki* (= ?), *Pallteskjuborg* (= Połtosk); rzeki *Nepr* (= Dniepr), *Nýja* (= Newa); Finlandia: *Kirjálar, Kirjálaland, Kirjálabotn* (Karelier), *Kvenir* (= Finnen); *Vina, Vinuskógr* (= Dźwina, Dwinawald); *Vaeringjar* (= Nordleute in Russland u. Byzanz), *Kylfingar* = Nordleute in Russland. Kraje bałtyckie: *Eistland, Adalsýsla, Eysýsla, Rafestaland, Rafaland, Virland, Lifland, Lánland* (ostatnie pięć tylko w późnym dodatku do Orvarrodss), — *Rafala* (= Reval), *Dýna* (= Düna), *Kúrland, Mýlnuburg* (nie znane miasto w Kurlandii); *Saeimgala, Domisnaes* tylko na kamieniach runicznych.

Vinland, mieszkańcy *Vindir*. Leży tam *Jómsborg*, w krainie *Jóm* = *Vuloini* = *Wolliner*. Późno w Islandii dowiadują się o *Ermland* (Orvarrodss.). *Púlinaland*. — *Ré* = Rugia rzadko wspominana, częściej *Hedinsey* = *Hiddensee* (*Hedinsey* millan Gardariki; millan = millim? Zoëga). Prusowie nie są wpomniani.

Podróż Wulfstana z Haidaby do ujścia Wisły (*Wislemuda*); leży tam wielke miasto *Truso*. Wisła jest dużą rzeką, rozdzielającą *Witland* od *Weonodland; Estmere* = Zatoka Świeża i rzeka *Ilfing* = *Elbing*. *Ilfing* płynie w pobliżu miasta *Truso;* Wulfstan opisuje obyczaje Estów tj. Staroprusów. W. IX. w. zwano Staroprusów Estami; stąd wywnioskował H. Schück, że *Eistland* i *Eistir* nie oznaczają w niektórych wypadkach Estonii: król szwedzki Yngwar z synem Onundem wyprawiali się do Staroprusów a nie do Estonii, mniema Jänichen. Nie porusza J. sprawy przesunięcia się nazwy *Aestii* nad zatoką Fińską, *Eistland* pojawia się razem z nazwami dwiema zawsze: *Eysýsla, Adalsýsla* = wyspa *Osel* a *Adalsýsla* zapewne oznacza okręg na lądzie stałym naprzeciw tej wyspy. Ale Schück wykazał, że *Eysýsla* może oznaczać wyspę *Gotland* (w wyprawie łupieżczej św. Olafa, bo nazwa *Eysysla* = Inselsteuerbezirk, da się zatem zastosować do każdej wyspy). Możliwe zatem, że *Eysýsla* i *Adalsýsla* odnoszą się do Staroprusów, jak i *Eistland*, bo Adam z Bremy (IV. 18) nazywa Sambię — wyspą. Zdaniem Jänichena król Yngwar poległ w Eistland = Preussen, co jest zgodne z wiadomością przekazaną przez Historia Norvegie: Yngwar... in expeditione occisus est in quidam (sic!) insula Baltici maris, quae ab indeginis (sic!) *Eysysla*, (*Eycile, Osyliae* vocatur"). Także *Eysysla* = *Gotland* (według Schücka) może się odnosić do Sambii, bo Skald Sighvat podaje, że św. Olaf udawał się do *Bálagardssiða*, którą wprawdzie umieszczają wydawcy sag w południowej

Finlandii. ale zdaniem J ä n i c h e n a niesłusznie, boć i *Glasisvellir* „eigentlich" — należy do Prus Wschodnich. Zdaniem J ä n i c h e n a jego rozumowania popiera i to, że Njalssaga powiada o Thorkellu, że od *Balagardssiða* „fór hann „austr" i Adalsysslu" = Kurlandia lub Inflanty. Skutkiem tego J ä n i c h e n mniema, że *Balagardssiða* — to wybrzeża *Białgardu* Pomorskiego, *Adalsýsla* = Prusy Wschodnie! Taką metodą można wszystko udowodnić; ta metoda sama siebie sądzi. Pominiemy zaś nawet fakt, że gdyby J ä n i c h e n wziął do ręki elementarną mapę Bałtyku, toby się przekonał, że Inflanty też są „austr" w stosunku do wybrzeży findlandzkich, wprawdzie na południowy wschód. Ale *þorkel* mógł jechać do wybrzeży kurlandzkich dalej na wschód położonych np. do ujścia Dźwiny. J ä n i c h e n wyraża też opinię, że *Swinasund* dotyczy ujścia *Swini* na Pomorzu a nie w Norwegii, gdzie się taka sama nazwa spotyka. Zapomina jednak, że ujście Odry — nie jest *-sund*, ale *-múda*. — Przy sposobie postępowania J ä n i c h e n a należy wyrazić zadowolenie, że się zdobył na zdanie (str. 66 dop. 4): „Ich wage... nicht *Rewahl* in Pommern einzusetzen". — Ale J ä n i c h e n ma jeszcze lepsze pomysły! Mniema on (str. 67), że napisanie *Vinland* zastąpione zostało przez *Finnland*, a jako paralelę stawia pisownię: *þorfinnr þorfiðr þorviðr*). Jest to rekord.

Wreszcie J ä n i c h e n omawia wyrażenia: *Vinda myrðr* = Wendenmörder, *Vinda skeiðr*, którym nie przypisuje większego znaczenia, podkreślając wyprawy handlowe do *Vindlandu*, a nawet misyjne. Islandowie znali też Polaków, ale tylko pod nazwą ruską: *Laesir*, *Lesir* = Ljachen.

Jomswikingas. wymienia imiona tylko dwuch Słowian: *Burisleifr* i *Dixin*, wychowawca jednej z trzech córek *Burisleifra*. J ä n i c h e n stwierdza, że sagi nord. imieniem *Burisleifr* mianowały tych Słowian, którzy mieli imiona: *Bori-slavъ*, *Bolesław*, *Bogislaw*. „En Burisleif konungr í Vindlandi war scatt gildr undir Danakonung". Z tej racji J ä n i c h e n oddziela *Burisleifra* od Mieszka I i *Bolesława* Chrobrego, którzy nie płacili trybutu Danii. Więc *Burizleifr* oznacza księcia Pomorza (około 950—1000).

Na str. 76 J ä n i c h e n pisze: „Da wir nun wissen, dass Boleslaus Chrobrys Vater Mieszko auch Namen *Dag*(!) führte"...

Ocena tego ustępu pracy J ä n i c h e n a musi być nader ujemna. Oto wiadomo, że połudn. Skandynawia, wyspy duńskie oraz Jutlandia i krainy przyległe były ośrodkiem siedzib Pragerman. Jest rzeczą jasną, że emigracja, zwłaszcza masowa, w okresie, kiedy żegluga stała na niskim stopniu rozwoju, mogła się odbywać przede wszystkim przez pomosty

wyspiarskie. Takich pomostów jest trzy: 1. tzw. Kwarken do środkowej Finlandii; 2. wyspy Alandzkie do południowej Finlandii i dalej do zatoki Fińskiej, Estonii, ujścia Newy itd. na Dniepr i Wołgę; z tej też drogi mogły zbaczać poszczególne gromady na wyspy Dagö, Ozylię, do Inflant, Kurlandii, wzdłuż wybrzeża aż po ujście Wisły; 3. przez wyspy duńskie na Jutlandię i dalej w kraje kontynentu aż po Alpy, względnie wybrzeżem aż do Belgii, ew. Anglii, Irlandii itd. Pomosty Öland — Gotland — Kurlandia, oraz Bornholm — Rugia — ujścia Odry posiadały niewielkie znaczenie. Emigracje do Finlandii oraz do krajów celtyckich pomiędzy Renem a Łabą stały się podstawą trwałych organizacyj socjalnych germańskich: w Finlandii, Estonii, Kurlandii, na Rusi aż po Carogrod oraz w dzisiejszych Niemczech, gdzie emigracja germańska doprowadziła do absorbcji żywiołu celtyckiego z trwałą podstawą celtycko-germańską, w której kultura celtycka góruje w czasach staroniemieckich. Emigracje przez Bornholm oraz Gotland były dorywcze i nieliczne, co jasno wynika ze stosunków ludnościowych tych wysp, których cała ludność tak jednej (Bornholm dzisiaj liczy około 40 000 mieszkańców, a Gotland około 50 000), jak i drugiej nieprzenosi cyfry jednego średniego miasta, czy nawet miasteczka. Wszelkie zatem bajki na temat „potężnych" ludów, wyszłych jakoby z tych wysp, są czczą fantazją. Wydaje się, że ludność z Gotlandu usadowiła się tam, gdzie dzisiaj leży *Elbing*, pragem. *Albingaz*, który jest nazwą zdrobniałą, odnoszącą się do jednego ramienia Wisły, zwanej zapewne przez Pragerman mianem *Albis*, podobnie jak Łaba, co jest zwykłą nazwą większych rzek w połudn.-środkowej Szwecji w t. zw. Götarike. Goci, usadowieni w Elblągu, który zapewne był rodzajem garnizonu w obcym kraju i portem handlowym, podróżowali Wisłą aż do ujść rzeczek *Skrwa* do dolnej Wisły (woj. Warszawskie), handlując i rabując. U ujść tych rzek założyli zapewne podobny garnizon, jak w Elblągu, zniszczony zapewne albo zasymilowany przez ludność miejscową słowiańską, czego najlepszym dowodem jest nazwa tych rzeczek: naprzód słowiańska **Strŭgā*, które dało gockie **Strukō*, a to z kolei ponownie słow. **Strъky*, będące podstawą dzisiejszych nazw *Skrwa*. Por. SO. XIII. 174—5, 183—4. Pozatem od Elbląga aż po ujścia Odry brak jakichkolwiek śladów starogermańskich poza późnym i zupełnie epizodycznym Jomsborgiem. *Jastarnia* i *Ocsiua* są także późne, o ile *Ocsiua* = Oksywia, jest istotnie nazwą germańską. *Balagadssida* odnosi się z całą pewnością do połudn. Finlandii, czego ślady są jeszcze w XVI w. Karsten l. c. por. SO. XV. 170—1. Otóż niezwykle charakterystyczne dla Jänichena et consortes jest to, że starają

się oni — wbrew oczywistej prawdzie dziejowej — dowieść, iż główny strumień emigracji skandynawskiej szedł do ujść Wisły i Odry, gdzie już czekają zgłaszający się po Skandynawach spadkobiercy niemieccy! O ile o spadkobierców chodzi, to winni tu wystąpić Szwedzi i Duńczycy, a jeszcze pewniej Polacy i Pomorzanie, gdyż, o ile ta emigracja skandynawska nie została wyrzucona przez miejscową ludność słowiańską a uległa częściowej choćby asymilacji, to jej potomkowie są dziś Polakami lub Pomorzanami, a tylko w Elblągu stali się Niemcami.

W tym świetle nabierają właściwego znaczenia takie poglądy J ä n i c h e n a, jak: że Piastowie są pochodzenia wikinskiego, że ich drużyna składała się z Normanów, że podejrzane runy z pogranicza niemiecko-słowiańskiego pochodzą od wikingów, siedzących wśród Słowian, że Prowe jest Freyrem, że Weleci czcili bóstwa nordyjskie, że dynastia pomorska jest wikińską itp., o których nawet szkoda wspominać tak są fantastyczne i bezpodstawne. Mieszko I., o ile jeszcze miał drugie imię, to się zwał *Dagome*, wzgl. *Dagone*, co zostało zupełnie jasno wykazane, w SO. VII. 135—165. XIV. 260—4. XV 189.

Naturalnie krytyki poglądów M. Rudnickiego w „Ostlandsberichte" nie podobna brać na serio, bo, jak to wskazano w SO. IX. 758—60, jest to pismo ściśle tendencyjne, bojące się światła dziennego, pismo zakonspirowane, które stara się podjudzać opinię niemiecką przeciwko Polakom i Polsce, co wcale nie jest zgodne z oświadczeniami wielkiego człowieka dzisiejszych Niemiec Adolfa Hitlera. Trzeba przytem zaznaczyć że „Ostlandsberichte" są wydawane w Gdańsku t. j. w mieście, które szczególnie ma dużo zasymilowanego elementu polsko-pomorskiego, który dla starych Niemiec, mających swoje właściwe powołanie światowe, nie przedstawia bynajmniej najlepszego doradcy.

Zasługą J ä n i c h e n a jest natomiast zwrócenie uwagi na wzajemne pożyczki nordyjsko-słowiańskie. Pożyczka *tyn* ma charakter pragerm. nie ma w niej nic specjalnie nordyjskiego; *kruk* także. Natomiast duży interes budzą żeglarskie pożyczki nordyjskie ze słowiańskiego: *prámr* ≦ lech. *promъ*, *karfi* ≦ *korabъ*, *Elliđi*, *leđja*, *laedia* ≦ **aldьja *lodьja*, oraz *taparøx* słow. *toporъ*. Wskazują one, że Słowianie górowali początkowo w żeglarstwie nad Nordami i zapewne w walce toporami na łodziach. To tłumaczy w znacznej mierze fakt, iż Nordowie nie zdołali się usadowić na wybrzeżach Lechii Przybałtyckiej w takiej roli, jak w Finlandii, na Rusi, w Estonii, Kurlandii itd. Żeglarze słowiańscy potrafili ich odeprzeć, por. w tym związku SO. XIV. 232—4.

Pożyczki kożuchów pouczają, że i krawiectwo wyżej stało u Słowian. Zaś zapożyczenie słow. *torg* wskazuje konkretnie, że Słowianie kupczenie i handel dobrze znali i traktowali jako pokojową wymianę towarową, podczas gdy u Nordów był to przedewszystkiem rabunek początkowo. Od Słowian nauczyli się mniej barbarzyńskiej formy wymiany towarowej.

Nazwy geograficzne, wspominane w sagach = opowieściach nordyjskich, są naogół zgodne z tym zakresem emigracyj nordyjskich, który wyżej został nakreślony w związku z pomostami wyspowymi, idącymi do Finlandii, ujść Newy, Estonii i Kurlandii. Nord. *Saeim-gala* jest zapewne pożyczką z jakiegoś dialektu bałtyjskiego, por. lit. *žẽmės gãlas* = koniec ziemi. Kwestia *Truso* wyczerpana nie jest, por. wyżej wskazówki literatury.

Zgodnie z tym obrazem opowieści nordyjskie znają tylko wyspy lub wysepki, leżące przy wybrzeżu Lechii Przybałtyckiej: *Ré* = *Rana* = *Roja* (Rugia), *Hedensey* = *Hiddensee*. Rozumowanie J ä n i c h e n a, jakoby Yngwar poległ w Prusach, bo Sambię Adam z Bremy nazywa wyspą, nie zasługuje na poważne traktowanie. J ä n i c h e n sam zresztą stwierdza (str. 80—1), że w okresie sag Islandowie nie znają ziem od Niemna po Łabę. Jednak J ä n i c h e n przypuszcza, że dawniej ta znajomość była lepsza (!).

III. (O p o s z c z e g ó l n y c h o p o w i e ś c i a c h).

D. *Brávallaþula*, (str. 76 ins.). Według J ä n i c h e n a występują w tej opowieści:

a) Rusowie: *Holti*, *Rǫgnvald* (*Rogъvolodъ*), *Hama*, *Holmr* (wahrscheinlich); b) Polacy: *Laesi* (: *Laesir*) = Polen; c) Hunnowie: *Humbli* = *Humli* (der Hervararsaga); d) *Wisna* (Ann. Lund.: *Wysna*) (MGSS. 29. 195): vielleicht = *Visinn of Blǫkkumannaland;* e) Słowianie (?): *Gnizli*, *Grenzli*, *Tolkar* (*-karr* pojmuje się jako słowiańską końcówkę), por. *Jarizkarr* (Edda-Gdkv. II. 19) = ein Russenfürst; *Brimiskarr* (Jomswikingas. 22); f) *Dagr* (en digri); g) *Dukr* (windverski) = *dux*, pojmowane jako imię własne, por. *Djuk Stepanowič* w bylinie rosyjskiej; *Sisarr* (Gautrekssaga) ≤ słow. *cěsarь*; *Kaisar* dało *Kjarr* (Hervararsaga u. a., Saxo Gr. *Kerrus*); *Soddan* (konungr of Serklandi) = *Sultan* (König des Sarazenenlandes Egilss. of Asm.); h) Saxo Gram.: *Dal* (corpulentus), *Duc* (slavicus); *Dagr digri* = *Dagstyggr*, der Verwadte des *Burisleifr*, na skutek omyłek przepisywaczy.

Mieszko I. może jest znany na północy jako *Dagr* (*digri* = grubas?).

E. *Olaf Tryggvason* (str. 78) przebył dłuższy czas w niewoli w *Eistland* (= Estland? Preussen?). Za Prusami wsch. przemawia:

1. że jego matka Astrid została wykupiona przez *Lodinna* in Vindland (inne rp. mówią, że w Eistland)!
2. Kristnisaga (Altnord. Sagabibl. II. 14) twierdzi, że þangbrandr znalazł Olafa Trygvasona „in Vindland";
3. Olaf Tr. po pobycie w Rosji udaje się do Vindlandu i tam się żeni z córką Burisleifra Geirą. Opowieści o Rusi odrzuca Jänichen i wprost prowadzi Olafa Tr. do Vindlandu z Prus.

Ale najważniejsze są imiona ludzi, trzymających Olafa Tr. w niewoli

Są to: *Klerkr, Klerkon, Reas* (*Eres* oder *Heres*), jego żona *Rekon* (*Rechon*) i ich syn *Rekoni* (*Rekni, Rekin* lub *Reas*). Czy są to imiona fińskie czy staropruskie?. Niestety, wszystkie te kombinacje Jänichena nie dadzą się skontrolować; za dużo w nich dowolności. *Duc* (slavicalis) może pokrywa słow. *Duch*?. Por. Mikaël ≦ Michael.

F. *Wikinger im Blǫkkumannaland* (str. 79) *Blǫkkumenn* = Wołosi nie Połowcy (cf. Slavia VIII. (1930) 761) Sobolewskij, są kilkakrotnie wspominani w źródłach nordyjskich:

1. zabili oni młodzieńca imieniem *Róþfós* — podstępnie (kamień run. na Gotland);
2. Wiking *Alf* walczy z *Blǫkkumenn* (Saxo Gram. VII. za Fornaldarsaga);
3. *Visinn* i *Bolabjǫrn* z *Blakkumannaland*, bracia (Egilssaga ok A'smunds (Fas. III. s. 377, Saxo Gram. VI. *Wisinnus* = Russe);
4. *Bolabjǫrn, Sóti* i *Sámr* fra *Blǫkkumannalandi*, trzej bracia;
5. *Buris*. sonr *Rudianus* konungs i *Blǫkkumannaland*; inne sagi zwą go *Rodian* af *Púl* = Polska, nie *Apulia*, lub *Rodian* król Tatarów, przeciwnik *Visinn'a* (Egilssaga ok Asmunds;
6. *Visinn* = *Visna* zapewne (*Bravallaþula*);

Zdaniem Jänichena znano zatem na północy Wołochów i myślano, że do nich się dociera przez Polskę. Ale Warzęgowie mogli przybyć na Wołoszczyznę jako żołnierze cesarza w Bizancjum. Źródła nordyjskie też znają wojnę Byzantyńców w *Blǫkkumannaland*, znają też ten kraj z Rusi.

Borgaraland = Bułgaria? czy *Bolgar* nad średnią Wołgą? Jak stąd widać i te kombinacje imienne Jänichena są zbyt dowolne.

G. *Dodatek* (80—1).

Rus (= Szwedzi z Elbląga!?) napadają z zachodu na *Prus* (Ibn Jakub, X w.); Rus napadają na miasto Gintiyar (arabski geogr. Idrisi); Rus (= kupcy) z Krakowa przybywają do Pragi czesk. (Ibn Jakub).

Birca napadli „naves Semborum et Sclavorum“ (Adam z Bremy 60 (62).

Reasumując stwierdza Jänichen: Islandczycy nie znają ziem od Niemna po Łabę w czasie pisania sag. Ale zapewne dawniej znajomość ta była lepsza. Dlatego też Jänichen sądzi, że to od pomorskiego Białogardu (Belegarde) szły okręty Rusów, ale Jänichen zapomina, że Elbląg leży na zachód od Sambii, że zatem okręty Rusów (tzn. pochodzących z prowincji *Rodslag* w Szwecji) mogły mieć bazę wypadową właśnie w Elblągu = **Albingaz*, co się wydaje być szwedzką nazwą, por. SO. XIII. 184. Napad Birków nic nie mówi o osadnictwie wikińskim wśród Słowian.

VI. Westslavische Geschlechter u. Einzelpersonen skandinavischer Herkunft (Str. 83 i nast.)

Jänichen dodaje następujące dane do wywodów Wł. Semkowicza:

1. *Herincus* nie jest niem. *Heinrich*, ale staronord. *Haeringr* (Vasmer. Vikingerspuren bei den Westslaven 13); według M. Vasmera *Cadricus, Scadricus, Schadricus, Szczedryk* ≦ staronord. *þióðrekr* za pośrednictwem **Tiodrik*, **Tiodrzyk* i analogicznie do *szczodry* — *Szczedrzyk*. *Aska, Aski* jest skrótem staronord. *Áskell, Ásgeirr.*

Powałowie mają imiona: *Olt* i *Magnus* ≦ stnord. *Holti, Olptr* = Schwan. Imiona te mogły się dostać do Powałów przez kobiety (Łabędzianki).

Piotr Włost może był tylko na wychowaniu w Danii; zwie się *Dunin* = *Däne;* ród ten na Śląsku ma swe dobra. Imiona ich: *Włodzimierz, Świętosław* są ruskie, może przez kobiety przyszły do Polski, bo są żonaci z Rurykównami. *Olawa* — zdaniem Jänichena — od imienia *Olaf;* to imię być musiało u Duninów, skoro *Olawa* należy do ich posiadłości. Odrzuca Jänichen pośrednictwo Jomsborga.

Odsyłając czytelnika do „I. Ekskurs o Awdańcach“, gdzie jest wykazana cała bezpodstawność uważania Awdańców za Nordyjców, zwrócimy tu uwagę tylko na metodę. Oto w wywodzie *Herincus* z nord. *Haeringr* stawia się zrównanie, że pols. *e* odpowiada nord. *ae*, zaś w wywodzie *Chomiąża* z nord. *Haemingr* stawia się zrównanie, że pols. *o* odpowiada nord. *ae*. Wywód nazwy *Olawa* od imienia *Olaf* jest kompromitujący: *Olawa* a może *Oława* należy zapewne do tego samego pierwiastka co *Oło-*(*bok*), a w każdym razie ma sufiks *-awa*, por. *Widawa, Rudawa, Włodawa, Kłodawa.*

Imiona Powałów *Olt* i *Magnus*, nie muszą być nordyjskie. Ale choćby nimi były z całą pewnością, to i tak daleko stąd do uznania tego rodu za nordyjski; rozumie to w tym związku i sam Jänichen bardzo dobrze, skoro podkreśla, że mogły się one dostać do nich przez kobiety (Łabędzianki), a wiadomo, że Piotr Włost miał silne związki małżeńskie z Rusią (Rurykówny), skąd te imiona mogły przyjść. Jest to prawdopodobne o tyle, że na Rusi są nazwy miejscowe tego typu: *Ołtusz*, *Ołtuszków*, *Ołtwa* itp. por. Słówn. Geogr. Co się tyczy imienia *Magnus*, to już wyżej zauważono, że w starej Polsce określenie *magnus* było używane jako synonim określenia *senior*, o ile występowało dwuch krewniaków tego samego imienia. Nic prostszego, aby to określenie, używane początkowo dorywczo w dokumentach, stało się z biegiem czasu stałym przezwiskiem-przydomkiem tego lub owego rycerza, zwłaszcza że mogło być uważane za określenie pochlebne. Źródło nordyjskie dla tego imienia jest zupełnie zbędne.

Na str. 86 przy rekonstrukcj genealogii Piotra Włosta występuje charakterystyczne „Oleg von Rotrussland". „Im Geschlecht Habdank ...*Asgeirr* (zu *Aska* verkürzt) vorkommen". Zdaniem Jänichena zachodzi „Urverwandtschaft zwischen den Łabędzie u. den Habdank", skąd ma wynikać, że Łabędzie są istotnie nordyjskiego pochodzenia. Str. 88. *Wzebor* (= *Wszebor!*) würde denn ebenfalls als Nachkomme eines Normannen zu gelten haben, weil sein Sohn *Peter Magnus* neben einem biblischen auch einen skandinawischen Namen führte". Dalej tego rodzaju rozumowania: *Roger* jest krewnym *Jana Mikory* i może być francuskim Normaninem, że żaś *Jan Mikora* uchodzi jako „consangineus" *Jaksy z Miechowa* — więc jasne że... itd. już niedopowiedziane... (l. c. 89). W ten sposób możnaby udowodnić, że całe Niemcy są pochodzenia lechickiego, a nawet polskiego.

B. *Die Piasten* (str. 89 i nast.).

Mieszko I. = *Dagome*, *Dagone* = *Dagr* = rex *Dagorum* (inne rp. mają *Rugorum*, *Hunnorum*); rex terrae *Malescoldus* = *Bolesław* (Chrobry), bo *Malesclodus* jest „Schreib- oder Hörfehler" für *Bolesclodus;* na poparcie tego twierdzenia przytacza Jänichen, że ruski W. Książe *Jaroslaw* występuje w jednej z kronik angielskich jako *Julius Clodius*, co można rozumieć jako *Jaresclodus;* podobnie zatem z *Bolesława* zrobiono: *Balesklodus* a z *Balesclodus* znowu *Malesclodus!* Wobec tego jest pewne, że „regnum *Dogorum*" = Polska. *Bolesław* (Chrobry) = *Balescoldus* vom Reich der *Dagonen*, d. h. dem Reich seines Vaters *Dag* = Mieszko I. Jänichen się dopatruje Miesz-

ka I. pod imieniem *Dag* w źródłach islandzkich; pochodzi on zatem z pośród Skandynawów.

„Dux *Popel,* dictus *Chośisco*" Galla Anonima dowodzi — zdaniem Jänichena — że *Popiel,* pierwszy władca Polaków legendarny, jest *Piastem,* jest blizkim krewnym *Ziemowita. Chosisco* = Fremdling, bo jak Heydebrand wykazał, co Jänichen przyjmuje, *Chodczisko* (sic!) = Der Gewanderte (Emigrant) do *chodczic* (sic!) = wandern. *Popiel* ma też imię germańskie *Oserich* i był uważany za zięcia księcia weleckiego *Miłogosta* (*Milegast!* r. 823). Zatem *Oserich* = *Popiel* przybył do Polski w tym czasie, co *Rjurik* na Ruś, to zn. z północy, osiadł w Kruszwicy na pograniczu Wielkopolski i Kujaw, odrywając od Weletów plemiona wielkopolskie i jednocząc je. Następcy jego kontynuowali to dzieło, zwłaszcza *Lestko,* który przyłączył Małopolskę, występujący w sagach, nordyjskich jako *Laesi.* Może już *Popiel* walczył z księciem Wiślan *Wisławem,* przyczem odegrała rolę *Hringja* oraz *Wolodar* = *Waldarr.* Jänichen wywodzi i Piastów i Rjurykowiczów z Hringariki w Norwegii. Zrównania imienne ynglingoruskie Jänichena są następujące: *Igor* = *Ingvarr, Rjurik* = *Hroerekr, Oleg* = *Helgi, Akum* = *Hakon, Harald* = *Mistislaw! Rognwold* (= *Rogъvolodъ*), *Rognieda* (*Ragnheiđr* lub *Ragnhildr*) — brak u Ynglingów imion: *Askold, Dyr, Sineus, Truwor, Asmund, Olga, Holti.*

Jänichen jest zdania, że zdołał odtworzyć dla Polski następujące imiona: *Dagr, Hringja, Waldarr, Magnus, Olafr, Olt, Osrikr,* które wszystkie występują u Ynglingów, wyjąwszy *Osrikr.*

Wynika stąd, że Piastowie, Rurykowicze i Ynglingowie tworzą całość genealogiczną. Że zaś Łabędzie, Habdanki (i Powały) mają swe dobra koło Kruszwicy, należy przyjąć, że przybyli oni razem z Popielem. Może wszyscy oni byli krewni? W tym zapale zapomniał nawet Jänichen, że wyżej str. 83 inss. wypowiadał inne zdania o Powałach, Łabędziach, Piastach. — Wyjąwszy zrównania nordyjsko-ruskie, reszta jest zbyt dowolna, więc nie nadaje się do oceny.

C. *Ród książęcy Obodrycki.*

W r. 808. występuje książe Obodrycki *Godelaibus* o imieniu nordyjskim. Później jednak są same słowiańskie imiona. Od X w. da się śledzić genealogię. Adam z Bremy (II. 66. 64, II. 26 (24): 1. *Gneus* = (*Pribi-*)*gneus*; 2. *Anatrog* = szwedz. *Anadrod* (Vasmer, Vikingerspuren 5); 3. *Uto,* filius *Mistiwoi* = *Gneus* (*Pribigneus, Stoigneus*) — lata 986—988; 4. *Missizla* (poświadczony r. 1018); 5. *Naccon* jest imieniem słow.; 6. *Sederich*

(1020—1029) = *Sedericus* = stnord. *Sigtrygg*, śrang. *Sitricus, Sidroc, Sidrac* (Vasmer).

Imię *Sedericus* = *Sigtrygg* występuje u dynastów szwedzkich w Haidaby, co pozwala związać te dynastie w jedną. Ann. Reichenau r. 931: „Heinricus rex regem Abodritorum et Nordmannorum effecit christianos". Zdanie to poprawia Jänichen — effecit „*christianum*", jako należące do „regem". — Przez to zdanie można rozumieć tylko Szweda imieniem *Gnupa*, który również był księciem Obodrytów. Może to być jednak tzw. constructio ad sensum o czem Jänichen zapomina. Z genealogii książąt obodryckich należy wynotować następujące imiona słowiańskie: *Naccon* (954—966), *Stoignev* (955), *Selibur*, Fürst der Wagrier (965—67), *Mistivoj* = *Billug*, Fürst der Obodriten (966), *Mizzidrog* (983), *Sclavomir* (?), *Mistislav*, Abodritenfürst (981, 1018), *Uto* = *Pribignev*, Abodritenfürst (1018, 1020—29), *Anatrog [Anadrod]*, Abodritenfürst, *Ratibor*, Abodritenfürst (1048), *Cruco*, Abodritenfürst, *Slavina, Pribislav* Abodritenfürst (1128—56), *Swantepolk* (1123), *Mistiwoj, Niclot*, Abodritenfürst (1160), *Lubemar*, Abodritenfürst (1163), *Woizlawa, Pribislav*, Abodritenfürst (1178), *Wertislav*, Abodritenfürst (1164) *Priszlav* = *Friedleifr.* dähn. Lehnsmann, (Heinrich-) *Borwin* I. Meklenburski, *Niclot* Roztocki; razem 22 imiona słowiańskie.

Imiona niesłowiańskie tj. a) nordyjskie, b) niemieckie:

a) nordyjskie: *Gnupa*, König der Abodriten u. Normannen, *Sigtrygg* (950), *Herald* König v. Dänemark (986), *Tofa, Astrid* = *Edla, Olaf.* König v. Schweden (995—1024), *Sederich* = *Sigtrigg* (1020 — 29), *Sigrid, Grim, Knut, Waldemar, Svein* (1123), *Knut;* razem 13;

b) niemieckie: *Gottschalk*, (Slaven-) *Heinrich*, Abodritenfürst (1066—93—1127), razem 2.

Imiona niepewne co do pochodzenia: *Butue*,

Jeżeli Jänichen z dwóch imion wnioskuje o Powałah, że mają być normańskiego pochodzenia, to w danym razie o całym rodzie książąt obodryckich, sądząc po imionach, powinien twierdzić, że to ród czysto słowiański, do którego dostało się (przez kobiety, lub w inny sposób) szereg imion nordyjskich i parę niemieckich. Nie, tego wniosku Jänichen nie wyciąga, owszem na str. 98. powiada: „Dass slavische Namen bei den Abodritenfürsten überwiegen, spricht nicht gegen die Abkunft von den Schweden in Haidaby" (sic!) — Za pomocą zaś karkołomnych etymologij M. Vasmera (*Anadrog* ma być indyjskim *Anadrodem!*) stara się liczbę imion słowiańskich pomniejszyć. — *Niklota* uważa za zepsutego *Nikolaus'a. Grim-a* ze str. 97, ojca *Kruko* nazywa *Grin* na str. 99, uważając to imię za rzeczywiste, ale je poprawia na *Grim*,

bo takie brzmienie jest właściwe imfionom nordyjskim. W jj. słow. istnieją tylko derywaty: *Grzymała, Grzymisław, Grzymek;* powołuje się na A. Brücknera ZfONF. (1933) str. 200, który te imiona uważa za związane z pols. *Pielgrzym* ≦ *Peregrinus.* Ale i A. Brückner inne *grím* wiąże l. c. 201. z *grimati* «donnern». — Zaznaczyć w końcu wypada, że *Sedericus* : *Sigtrigg* jest stosunkiem zbyt odległym by można te imiona identyfikować.

D. *Książęta Pomorscy* (99 i nast.).

Jänichen stwierdza, że ród książęcy na Rugii jest nienordyjski; nie ma najmniejszej podstawy przypisywać mu nordyjskie pochodzenie. Natomiast inaczej ma się rzecz z książętami Pomorza. Pochodzą z Pomorza: *Burisleifr* (X. w.), *Ennildis,* trzecia żona Bolesława Chrobrego, córka *Dobromira,* też z Pomorza, jej imię jest germańskie (na *-hild*); dux Bomeraniorum *Zemuzil* (1046) imię to samo, co *Ziemomysl,* ojciec Mieszka I.; *Swantobor* II. pomorski jest krewnym Bolesława Krzywoustego; *Santslaue,* soror Cnuti regis (duńskiego) = *Świętosława, Gunnilda* regis *Wyrtgeorni* regis *Winidorum* et sororis Canuti regis filia; *Wyrtgeorn* rex Vinidorum = *Wrytesleof* (1026) = *Wartislav.* Herlibo (Harlung); filia regis de Urwege, synowie Herlibona *Suetibor* et *Wolfus; Zuetibor Scamborem* et eius fratres habut filios; *Wolfus* Pomeranorum adeptus primatum... ad regem confugit Danorum; *Balsamorun* prowincia; urbem quae Posduwlc, id est urbs Wolfi... na str. 103 zauważa Jänichen: der ON. Pasewalk nichts mit wlc = Wolf zu tun hat; *Wulfa* należy odłączyć od Harlungów; *Urwege* = *Norvege* w ustach słowiańskich, por. ruskie kroniki, które nazywają nordyjców imieniem: *Nurmane, Murmane* także *Urmane;* ibn Jakub wspomina *Merman* (= Normannen); *Morman,* nazwisko w mieście *Barth* 1482; *Zuetibor* = *Swantibor; Scambor,* weichselpommersch; der Name *Wulf* ist nordisch = stnord. *Ulfr,* por. dolnoniem. *Wulf; Herlibo* = stnord. *Herleifr.* Imion nordyjskich jest kilka u książąt pomorskich: *Ulf, Herleif, Ennhild, Gunnhild* wskazują na nordyjskie pochodzenie rodu. — W dopisku na str. 105 wspomina jeszcze *Barnima* (XII. w.), *Jaxę* z Kopnika (*Jaczo*).

Z rozpatrzenia imion, przytoczonych przez Jänichena, wynika jasno, że przede wszystkim imiona kobiece są nordyjskie; można na tej podstawie sądzić, że dostały się one do rodu książąt pomorskich przez kobiety. Natomiast brak zupełny nordyjskich imion męskich, bo *Wolfus* = *Ulfr* może być przekładem imienia słowiańskiego *Wilk.* Jänichen identyfikuje imiona *Wyrtgeorni* z *Wrytesleof.* Pierwsza część złożenia jest niewątpliwie starym **V̥rti-* = polsko-pomor.

Warci- (*Wierci-*); drugie części *-georn* : *-sleof* utożsamić się formalnie nie dadzą. Jeżeli *-sleof* = *-slav*, to analogicznie możnaby się spodziewać, że *-georn* = *-garn*, we współczesnej polszczyźnie brzmiałoby to imię **Warci-garn*, do *garnek*, ze znaczeniem „ten, który strzeże (pilnuje) ogniska (domowego) (?)". Nie muszą to być osoby identyczne. *Herlibo* jest tak zmienionym imieniem, że cośkolwiek o jego przynależności językowej trudno powiedzieć. — *Burisleifr* jest nordyjską transkrypcją *Bolesława* lub *Borzysława*, por. SO. XV. 98—9 a ojciec *Ennildy* ma wyraźnie słowiańskie imię. — Nazwa *Balsamorum*, dotyczy zapewne *Białoziemu* lechickiego, ziemi piaszczystej „białej", leżącej na północ od Magdeburga *Belsem*.

E. *Die Geschlechter Normann u. Dähn.* (str. 105 nast.).

Rodzina na Roji z przydomkiem *Normann* (XIV w.), r. 1316. *Thesemer, Henneke, Thesdart Normani.* W XIV wieku są wymienieni: Peter *Normann* (1320), *Tesmer, Henneke, Claves Norman* (1320), *Thesdarch Normann* (1340), Petrus *Normann* (1371). Por. rus. *Nurman*. Mogą oni pochodzić z północy, boć Rugia długi czas związana była z Danią. Był by to wniosek słuszny, gdyby J ä n i c h e n dowiódł, że przybyszów z Danii istotnie Rojanie nazywali terminem *Norman*.

W Wieligardzie (= Meklenburg) jest też rodzina *Nortmann* albo de Norwegia. Ale ich imiona są niemieckie: *Theodoricus* de Norwegia (1248—1270), *Nortmannus*... et filius eius *Hartmodus*...; reszta *Clawes Nortman* (1230), *Johannes* ~, *Nordman, Northman* (1274, 1279, 1281, 1285) — mają imiona słowiańsko-kościelne. Ale są to Niemcy, *de Norwegia* jest zapewne nieudałym przekładem *Nortmana*. Może tak jest, może nie. Johannes *Danus* (1235) w Werle, jest zapewne Słowianinem, przypomina polski ród *Dunin* (= *Däne*), jest pochodzenia duńskiego. *Dene, Danus, Dacus* w Roztoku i Wismarze — jest inną rodziną. Określenie *Danus, Dacus* istotnie mogłoby wskazywać na pochodzenie duńskie, gdyby istniała pewność, że nie jest to przydomek wtórny, tj. zastosowany do Lechity-Słowianina, który dłuższy czas przebywał w Danii, np. w sprawach kupieckich lub jako jeniec wojenny itp. O stosunku wyrazów *Dania: duński, Duńczyk* por. Ekskurs dodatkowy niżej.

F. *Wendische Adelige vermutlich wikingischer Abkunft* (str. 306 nast.).

Na uwagę zasługują następujące zdania J ä n i c h e n a. „Da es höchst fraglich ist, ob ein wendischer Adel in Brandenburg nach der deutschen Einwanderung noch existierte..." — Na pewno istniał, są tego widoczne dowody; prowincje brandenburskie zostały opanowane podstępnie przez Albrechta

Niedźwiedzia na spółkę z Petryssą, żoną Henryka-Przybysława a zdrajczynią własnego ludu, nad którym panowała, por. M. Gumowski SO. VII. 91—134, VIII. 160—221.

„Ein nordischer PN. in einer wendischen Familie bedeutet... keineswegs, dass das Geschlecht... tatsächlich von den Wikingern herstammt".

Należy podkreślić, że Jänichen w swych wywodach genealogicznych ciągle gwałci tę słuszną zasadę; gwałci nawet w tym samym ustępie, w którym tę słuszną zasadę wypowiada. Podkreśla, że przyjąć 10% Skandynawów z pochodzenia wśród szlachty zachodnio-lechickiej, „so ist diese Zahl ziemlich hoch gegriffen". Dalej, że jeszcze trudniej wyosobnić ludność skandynawskiego pochodzenia wśród ludności wiejskiej i miejskiej. A jednak wciąż tej ludności szuka, opierając się tylko na imionach!

Wyławia następujące imiona nordyjskie: *Uffo* (1210), *Osbernus Waldemarus* u. Broder (1230), *Ericus* (1221), *Berlif* = *Bernulfus* (1257), *Mane* = *Máni* (?, 1224), *Grimmus* (1194—1228). Należy zaznaczyć, że Jänichen postępuje tak, jakby nie wiedział, że imiona słowiańskie bywają zmieniane na podobne lub równoznaczne niemieckie lub nordyjskie. Każde imię nordyjskie (lub niemieckie) jest dlań dowodem faktycznej, etnicznej nordyjskości właściciela.

G. *Die städtische Bevölkerung skandinawischer Abkunft* (108 i nast.).

Jänichen dochodzi do wniosku, że w miastach: Roztoku, Strzałowie, Lubece i Gryfii (= Rostock, Stralsund, Lübeck, Greifswald) procent ludności pochodzenia skandynawskiego dochodził do 3,1%. Przed imigracją niemiecką podwyższa ten procent Jänichen do 10%. Na wiek X—XI jest gotów jeszcze bardziej podnieść. — Wszystko to należy uznać za fantazję, nie opartą na dokumentach; misja Ottona z Bambergu nie znalazła, jak się zdaje, wcale ludności skandynawskiej w miastach pomorskich. Fałszywym też jest ciągłe podkreślanie Jänichena, jakoby nie istniał lechicki stan kupiecki. Organizacja Hanzy jest słowiańska, lechicka, co najmocniej podkreśla jej nazwa, pokrywająca słow. **chąsa*, por. SO. X. 417—8.

VII. *Die polonische Sage u, die Wilzensage* (str. 111 i nast.).

Jänichen mniema, że istnieją podobieństwa pomiędzy legendarnymi dziejami Polski i poezją niemiecką oraz ruskimi bylinami.

Były to lokalne opowieści (Gniezno, Kruszwica).

Należy wziąć pod uwagę przede wszystkim nazwy: *Wilten* = *Wiltinnamenn*, *Willtinamenn* = *Wilzen* = *Weleci*, *Lucice*:

lutъjь „wild, grausam". Występują w opowieści jako „Unholde grausame"; rex de *Gercike* (1205—1239): jarl af *Gersekaborg* (rp. B), inne rp. mają Jarl af *Greka*. — Ponieważ Weleci i Polacy byli tym samym narodem, więc można przyjąć paralelę pewną między opowieścią o Popielu i Vilcinnasaga. Do nich należy dołączyć opowieść o Walgierzu Udałym (Walthersage). — O właściwym znaczeniu nazwy *Lucice, Lucicja* por. SO. XVI. 282—4.

Nordyjska Halfssaga daje pewne paralele. — *Walterus* robustus = wdały *Walter*, habens castrum *Tynecz* prope Cracoviam : *Wyslaus* decorus, de stirpe *Popeli* – w Wiślicy. Helgunda. — Niemiecka : Walther u. Hildegundsage. — Wyraz *udały* wyglądu na ruski. Przypomina się Michajło Potyk — Iwan Godinowič w Bylinach. — *Ringa*, siostra Wisława (?), dopiero znana z r. 1584 (u Paprockiego). — *Ranka* lub *Ranga*. Hálfssaga ok Hálfsrekka: *Hjǫrleifr*, jego żona *Aesa* (en ljósa), córka Eystein af Waldresi. — *Hǫgniennauđgi i Njarđey*, jego córka *Hildr* (en mjóva). Konghella (NM.) *Hreiđarr* (Sjolands konungr), jego syn *Heri* = *Hase*. *Hringja* (Hreiđarrs Tochter). Marmennil. Hund Flóki. — Swarđar dottir. Alwilda. Sygne. Alf. — Valdar. — Z tych wszystkich imion identyfikuje J. *Ringa* = *Hringja* = *Ranka* = *Ranga*. — Jak widzimy z zestawienia imion, jest to nader mało do snucia wniosków J ä n i c h e n a tak daleko idących, choćbyśmy się nawet zgodzili na to jedno karkołomne utożsamienie. A przecież te opowieści dotyczą bardzo odległych geograficznie zdarzeń. Jedne pod Krakowem, drugie w Norwegii, trzecie na wyprawie do Permu (= *Bjarmaland*). — Czy takie wędrówki wątków są możliwe i jak ich identyczność, zwłaszcza historyczną, oceniać, musimy pozostawić kompetentnym uczonym.

C. *Wislaus* = *Vildiver* (str. 123 nast.).

Wislaw ma odpowiadać *Wildiverowi* (Thidrekssagi), który w roli niedźwiedzia nazywa się *Vizleo*, co może jest jego właściwym imieniem. *Waltari* : *Wildiver*; *Runga*. — *Osantrix*. *Viđga*. Niederlandzka opowieść: „Van Bere *Wisselauwe*" wykazuje związki z Thidrekssaga. *Wildiver* = *Wildibero* albo *Wildemann* (?). — *Wisselauwe* = *Václav*, *Vyseslav*, *Vseslav*. — J ä n i c h e n zrównywa *Vildiver* = *Vizleo* = *Wislaus*. *Runga* = *Ringa*. — Trudno to wszystko skontrolować z powodu za dużej dowolności.

D. *Vilcinnasaga*. (str. 128 nast.).

Waldimar : *Wladimir* : *Lademer*; *Hornbogi* (*Holdbodi*) *Honbori*, *Fornbogi* of Windland = Bolesław Chrobry. *Osid*; *Stoinef* = *Stoyne*?; *Hertnid*, „besser" *Hartung* należy do Haddingjar, duo Haddingi; Krak, Wanda : Vandalus; Hartunger; *Crocus Van-*

dalus. Svabova, równina nad Dunajem. *Wilheri* = *Willerer* = *Willerozi* (Geogr. bawarski). Jak widać i tu jest niezwykła dowolność operowania imionami. Kontrola zupełnie niemożliwa.

E. *Oserich u. Popiel* (str. 133 nast.).

Helche. Nentwin. Herrat. Tibalt. Osantrix = *Oserikes* (gen. sg. w dolno-niem.) przez nieporozumienie. *Hertnid* (ojciec *Osantriksa*). *Wanda. Lestko. Popiel*, ma być ojcem *Waltera z Tyńca. Hildigundr* jest siostrzenicą *Osantriksa. Popiel* = *Oscherich* (Szajnocha, Lechicki początek Polski 1858). — *Oscherich* = *Oserich; aska* = *Asche* = *popiol, popieldu* (sic!); zdaniem Jänichena nazwa *Popiel* dla króla nie jest stosowna, raczej stawiałby jego imię do nord. *askmađr* = wiking. Nord. *Askarich* stało się dolnoniem. *Oserich*, co przetłumaczono w polskim przez *Popiel*. Ale J. dodaje: „nur lässt sich dies nicht beweisen" (str. 134). To nieco ratuje honor Jänichena.

Gallus I. 1. De duce *Popelone;* dictus *Schosisco* (na str. 138... *Popelone dictus Chosisco*). *Popel*. Cap. 2. De *Pazt*, filio *Chosischonis. Pazt*, filius *Chostconis*. Uxor eius *Repca. Semovith*. Cap. 3. De duce *Semovithaii* qui dicitur *Semovith* filio *Pazt;* filius *Pazt Chossistconis. Lestik*, filius *Semovith. Semimizl*, filius *Lestik*. — Cap. 4. De caecitate *Meschonis* filii *Zemimizl* ducis.

J. porównuje wersje o Popielu z wersją o Osantriksie: Popiel i Osantriks są okrutni; Popiela zjadają myszy, Osantriks ginie przez niedźwiedzia — ale pols. *myszka* = *Mäuschen; miszka* (sic!) = der Bär. *Wildiwer* = *Wisław* należy do Polski, zatem i *Osantrix—Oserich* jest *Popielem*. — J. kończy: „Die Vermutung Schajnochas, dass sich hinter *Popiel* ein *Oscherich* verberge, hat sich also als richtig herausgestellt" (str. 138). Potwierdza się wersja Kroniki Wlkp. i Paprockiego, że *Wisłav* „de stirpe regis *Pompilii* (= *Popiel*) erat". *Walter* = *Semovith*, bo *Waltharius* = *Heerwalter, Semovit* = *Landwalter, Chosisco* = Fremdling (por. wyżej), bo był Normanem, stąd i podwójne imiona *Oserich—Popiel, Mieszko I—Dag, Semovit—Walter*. „*Milias* war ein Wilze". Wypada z rachunku J.-a. że Popiel żył około r. 820, a w r. 823 wspomina się dwu książąt weleckich *Milegast, Cealadrag* synowie *Liobi*, więc *Milias* = *Milegast*. — *Wisław* = *Witislau* (872) w Wiślicy. *Laesir : Laesi* = *Lesy*, Panoniorum victor = *Lestko*, a Pannonia = Małopolska. J. wreszcie mniema (str. 141), że całe opowiadanie o Popielu, Piaście i Kraku należy do poezji „warzęskiej" — ponieważ „die Wikinger oder Waräger heute auch auf westslavischem Boden nachgewiesen werden können". Przy takim operowaniu imionami możnaby udowodnić, że dynastia np. *Mingów* w Chinach południowych była wikińskiego pochodzenia. Rzecz nie

nadaje się do dyskusji naukowej, gdyż skontrolować się nie da w myśl zasad językoznawczych; są to zbyt dowolne kombinacje.

XIII. Schluss (str. 142).

1. Wikingowie nawiedzali „das Weichsel u. Odergebiet" nietylko Ruś i Finlandię; w mniejszej jednak liczbie. 2. Ale byli liczniejsi w okresie od 500—800 i nawiązywali do resztek starogermańskich z okresu 200—500. Powstanie świata Islamu skierowało później drogę na Wołgę. Do Bizancjum jednak wiodła główna droga przez Dniepr. 3. Szli nad Wisłę kupcy, rzemieślnicy i „Herrenschicht mit Gefolgschaft", zajmująca się także handlem. 4. Piastowie są Nordami, którzy przyszli w pierwszej połowie IX w. 5. Rody nordyjskie są: Habdanki, Łabędzie, Powały i Normanowie. 6. Piastowie osiedli nad Gopłem, o nazwie prawdopodobnie wikińskiej. 7. Cechą normańskości jest też to, że Mieszko I. wyzyskał uchrześcijanienie na rzecz państwa w dokumencie Dagome iudex(!?). 8. Normanie się zniemczyli w miastach portowych i od nich pochodzą wyrażenia niemieckie: *Wiek, Holm, Oie, Höft* (= Kap). 9. Opór Słowian lechickich przeciwko chrześcijaństwu jest silny dlatego, że poparty przez Normanów, na Łużycach tak nie było, bo brak tam wikingów. 10. „Das Einsickern wikingischen Blutes kann die Wenden geeigneter zum Aufgehen im Deutschtum gemacht haben" (str. 145).

Pomijając wnioski, należy podkreślić, że ustalenie stanu faktycznego nie sprawia Jänichenowi wiele kłopotu. Charakterystycznym jest to, że zawsze się tych German (jakichkolwiek!) w dorzeczu Wisły i Odry przenosi w czasy, kiedy brak jakichkolwiek dokumentów. Pozwala to wprawdzie snuć fantastyczne opowieści, ale niemniej należy stwierdzić, że tkwi w tym sposobie postępowania i metoda, gdyż czasy, stojące na progu historii są bezspornie słowiańskie, lechickie. Zbyt wielką byłoby śmiałością zaprzeczać im tego charakteru.

Praca Jänichena nie jest bez pożytku. Pobudzi ona niewątpliwie — a przynajmniej powinna pobudzić — historyków polskich do intensywniejszego zajęcia się literaturą opowieści skandynawskich, polskich, słowiańskich a także i niemieckich w tym stopniu, w jakim one zasługują, aby na ich podstawie wydobyć pewne fakty, a raczej tylko prawdopodobieństwa z dziejów i pradziejów polskich i słowiańskich, względnie polsko-skandynawskich, ewentual. polsko- a raczej lechicko-niemieckich. Sam Jänichen zdaje sobie wcale nieźle sprawę z tego, że jego twierdzeń udowodnić się nie da. Powstaje zatem zagadnienie, w jakim celu napisał swoją książkę i co ma

z niej wynikać. W tym zakresie bardzo pouczajacym jest jego dopisek na str. 145. Mianowicie do zdania: „Es lässt sich also keine günstige Seite der wikingischen Durchdringung des Wendenlands für die nachfolgende deutsche Kolonisation zeigen[2])" — dodaje na dole uwagę: [2]) „Eine Auswertung vom rassenkundlichen Standpunkt aus überlassen wir kundigeren Händen. Das Einsickern wikingischen Blutes kann die Wenden geeigneter zum Aufgehen im Deutschtum gemacht haben". W tym związku warto tedy podkreślić tezy, do ktorych dochodzi, a raczej które Jänichen suggeruje, bo żadnej tezy nie udowodnił w najmniejszym nawet stopniu:

1. Były resztki starogermańskie, tj. przedwikinskie w dorzeczach Wisły i Odry;

2. Do tych resztek starogermańskich bezpośrednio nawiązali Skandynawi, ew. wikingowie;

3. Słowianie zajęli te kraje w okresie około VII wieku po Chr.;

4. Państwa zachodniosłow. w szczególności: państwo obodryckie, pomorskie, weleckie, polskie są tworami wikińskich dynastij.

5. Rody, wyróżniające się w historii polskiej, są pochodzenia normańskiego, ew. duńskiego;

6. Handel i rzemiosło słowiańskie są tworami skandynawsko-wikińskimi;

7. Procent ludności skandynawsko-wikińskiej był dość znaczny i wśród szlachty — wojowników i wśród kupców i wśród rzemieślników.

8. Wogóle nawet opór większy przeciwko chrystianizacji oraz niemczyźnie różnych państw lechickich pochodzi z domieszki krwi wikińskiej; wikingowie wywarli też pewien wpływ religijny na Lechitów.

9. Ta krew wikińska szczególnie sprzyja germanizacji w znaczeniu zniemczenia;

10. Cała przestrzeń dorzecza Wisły i Odry aż po Ranę, Fimbrię, Szlezwik i bieg Łaby, z drugiej strony po Niemen jest nasiąkła krwią wikińską, wzgl. nawet jeszcze starogermańską, która na skutek najścia Słowian około VII w. uległa slawizacji.

11. Nawet literatura opowieściowa polska jest przeróbką nordyjskiej.

Zważywszy dobrze powyższe tezy, doskonale można zrozumieć cele, do których Niemcy dążą w stosunku do Polski, można zrozumieć, dlaczego forpoczty naukowo-dyplomatyczne idą w tym, a nie w innym kierunku. Przypo-

mina to pewne historyczne zdarzenie: Fryderyk II. Wielki w czasie gotujących się rozbiorów Polski w XVIII w. polecił swoim naukowcom wygotować memoriał, w którym mieli oni wykazać jego prawa (tj. prawa Prus), do prowincyj polskich tych, które miano zabrać. Wtedy jednak chodziło tylko o państwo, względnie dynastię i ich prawa; obecnie wchodzi w grę już coś poważniejszego: o samą podstawę państwa, o naród.

Jänichen nie należy do najlepiej naukowo uzbrojonych waleczników w tej wyprawie; toteż często się powołuje na M. Vasmera i innych naukowców, polską literaturę cytuje o tyle, o ile jest zgodna z jego zamierzeniami dowodowymi, uczonych, reprezentujących inne poglądy pomija milczeniem.

Główne błędy Jänichena et consortes wynikają z nieudowodnionych założeń, zupełnie dowolnych, nieopartych na niczem, a cały aparat naukowy zużywa się tylko w tym celu, aby te nieudowodnione założenia w jakimś stopniu uprawdopodobnić. Te nieudowodnione założenia są następujące:

1. Słowianie zajęli dorzecze Wisły i Odry późno, w VII w., może nawet na skutek akcji ich germańskich zwierzchników;
2. Na tych terenach istniały resztki starogermańskie z dawien dawna;
3. Wikingowie, ew. Niemcy bezpośrednio nawiązywali do tych resztek starogermańskich.

W przeciwieństwie do tych fantazyj należy zachować chłodną rzeczowość i brać pod uwagę tylko to, co jest faktem niewątpliwym, ewentualnie to, co się da udowodnić: językoznawczo, archeologicznie lub opowieściowo. Wszystko inne należy odrzucić, jako fantazje nierzeczowe, ewentualnie o tendencyjnym podkładzie.

Otóż faktem niewątpliwym jest to, że na progu historii, tj. na progu pojawiających się dokumentów pisanych, Słowianie są stałymi i zasiedziałymi mieszkańcami dorzecza Wisły i Odry oraz przestrzeni dalszych w pewnym stopniu, co się na razie dokładniej ustalić nie daje. O żadnych resztkach germańskich nigdzie i nic nie wiadomo. Jest też faktem ustalonym, że na progu historii Słowianie są elementem spokojnym w tych okolicach, rolniczym, który nie jest pochopny do zmiany miejsca zamieszkania. Odwrotnie: jacykolwiek Germanie pokazali się na tych ziemiach istotnie czy też tylko przypuszczalnie (Goci, Gepidzi, Wandale, Harlungi, może Burgundzi, Langobardzi, Herule...), to zawsze da się stwierdzić dowodnie, że są to nomadzi-rabusie, którzy są w pewnym czasie nad Wisłą lub Odrą lub Łabą a później

wiadomo, że są lub wojują w Krymie, na Bałkanie, w Italii, Galii, Hiszpanii, Afryce Północnej etc. etc. Opinia publiczna ludów osiadłych nie pozostawia pod tym względem najmniejszych wątpliwości: w Polsce do Gota stosuje się obelżywy wyraz *gudłaj* (por. SO. XVI. 261—4), na Litwie również (SO. XVI. 262), w Grecji także (SO. XVI. 263), w Italii także (SO. XVI. 263), do Harlungów w Polsce (SO. XVI. 263) do Burgundów w Galii (l. c.); kariera wyrazów *Wandale : wandalizm* jest wreszcie znana na całym świecie. Dalej: nazwa oddziału wojskowego Gotów *hansa* w zapożyczeniu słowiańskim ma charakter pejoratywny, oznacza bandę rabusiów **chąsa*, oznacza rabunek i kradzież. Dalej wyraz **kъnęgъ*, zapewne pożyczka gocka, ma również charakter czegoś niższego od słow. **korl̯io-*, który wydaje się być wyrazem rodzimym (por. SO. XIII. 205—213).

Te okoliczności potwierdzają, iż stan rzeczy na progu historii zastany, jest zapewne i stanem przedhistorycznym.

Ale wiemy np. że całe dorzecze Renu, Wisury, Amisy i Górnego Dunaju to pierwotnie kraj celtycki, następnie zniemczony. Wiemy to dokumentarnie, a częścią na podstawie badań językowych i archeologicznych. Jest rzeczą ustaloną, że nazwy rzeczne: *Wisura* = *Weser*, *Amisa* = *Ems*, *Vacalis* = *Waal*, *Rhenos* = *Rin* = *Rhein* razem z dopływami — są celtyckie. To samo dotyczy Dunaju. — Kraj zatem, pierwotnie celtycki germanizuje się. — Czy coś podobnego da się stwierdzić w dorzeczach Wisły i Odry, częścią Łaby? — Tak jest: kraje te się niemczą w epoce historycznej. Ale czy nazwy rzeczne: *Wisła* z dopływami, *Bug*, *Narew*, *Warta*, *Odra* z dopływami, rzeki między *Wisłą* a *Odrą* — są słowiańskie? Są słowiańskie: w r. 1938 twierdzić, że *Wisła* lub *Odra* itd. są nazwami germańskimi, zakrawa na żart. Studia J. Rozwadowskiego (Nazwy Wisły i jej dorzecza) i prace ogłoszone przez M. Rudnickiego w SO. VI—XVI i gdzieindziej są co do tego dostatecznie udokumentowane. Na komizm zakrawa tak jasne nazwy, jak *Widava* itp. dzielić na *Vi* + *dawa* i widzieć w nich trackie (dackie) składniki, jak to czyni M. Vasmer lub J. Loewenthal cf. SO. XV. 151. Rozumie to i Jänichen; przyznając tedy, że *Odra* jest nazwą słowiańską, chce przynajmniej nazwę jej ujścia *Świnia* uratować dla germanizmu. Ale i to beznadziejne! Por. wyżej.

Zbiorowa dusza niemiecka ma trzy kompleksy etniczne:

1. Kompleks celtycko-germański, względnie germańsko-celtycki w dorzeczach Wezery, Amisy, Renu, Górnego Dunaju i częścią Łaby, który dał doskonały amalgamat, którego wyrazem jest staroniemiecka kultura, rozwijająca się bujnie na tych terenach;

2. Kompleks czysto germański albo prawie czysto germański w Szlewiku, Holsztynie, na wyspach fryzyjskich, przy ujściu Łaby, Wezery, Amizy, w Westfalii oraz krainach przyległych;

3. Kompleks niemiecko-słowiański w krajach na wschód od Łaby aż po dzisiejszą granicę etnograficzną polską. Do niego można dołączyć i mniejszy kompleks niemiecko-bałtosłowiański (polski) w Prusach Wschodnich.

O ile dwa pierwsze kompleksy są stare, przedhistoryczne i przedstawiają istotę i rdzeń niemczyzny, o tyle kompleks trzeci jest nowy, nader świeżej daty i właściwej, starej niemczyźnie zupełnie obcy mimo to, że mówi po niemiecku i posiada orientację polityczną niemiecką. Drogą niemczenia Łużyczan, Polaków, Pomorzan, Litwinów, obecnie Czechów powiększa się on przytem niebezpiecznie dla samej rdzennej niemczyzny, zagrażając jej kompletnym zalaniem drogą swojej starej, jeszcze niewygasłej rozródczości.

Nic dziwnego, że instynktowna świadomość wrażliwszych niemieckich jednostek odczuwa to niebezpieczeństwo. A że trudno temu niebezpieczeństwu zaradzić, że jeszcze trudniej jest wyrzec się ogromnej części narodu niemieckiego na wschodzie, więc pojawiają się w Niemczech pojęcia i usiłowania, zdążające do unicestwienia tego kompleksu drogą teoretycznych wywodów i rozumowania. Mówi się tedy, że na wschodzie Niemiec nastąpiła tylko „Regermanisation" elementów wprawdzie słowiańskich i bałtyjskich historycznie, ale germańskich początkowo, które się naprzód zeslawizowały i zbałtyzowały a następnie pod wływem kolonizacji niemieckiej — „zregermanizowały", niemcząc się. W SO. XII. 393—8 wykazałem jak wielkim niebezpieczeństwem grozi Niemcom stosowanie takich pojęć, ponieważ one upoważniają ich przeciwników do utworzenia takich pojęć, jak: „Relechisation", „Repolonisation", „Rebaltisation", „Receltisation" itd. — które prowadzą do zupełnej parcelacji Niemiec.

Jänichen jest właśnie jednym z tych teoretyków [1]. Usiłują oni:

1. wykazać „regermanizację" Słowian dawnych, siedzących w okręgach Niemiec na wschód od Łaby;

---

[1]) Jest J. swego rodzaju fenomenem psychicznym, bo możliwe, że nazwisko Jänichen = lech. Janich (1237), Yeneke (1240), cf. SO. XII. 88—9. To też ciekawe, że ten właśnie Pomorzanin z pochodzenia tak się daremnie trudzi, aby wykazać, że coś z krwi wikińskiej było w jego praprzodkach pomorskich. Jest też ciekawe, że J. czyni z Polaków część narodu weleckiego, a nie odwrotnie, jak zdaje się wynikać z historii! J. wykazuje duży egocentryzm, boć Weleci ulegli zniemczeniu.

2. wykazać, że nawet te ziemie w dorzeczu Odry i Wisły, na które wielu Niemców posiada zaborcze, aneksyjne apetyty, a które obecnie wchodzą w skład państwa polskiego, także posiadają znaczne elementy, nadające się do „regermanizacji".

Jak to wyżej zostało wykazane, cały materiał dowodowy Jänichena nie posiada żadnych podstaw, jest kompletnie dowolny i fantastyczny, i do tego stopnia, że nawet sam autor wyznaje, że się go udowodnić nie da, krytyk zaś musi stwierdzić, że w takich warunkach kontrola tego materiału naukowa jest zupełnie niemożliwa. Natomiast krytyk musi powiedzieć, że naodwrót: należy szukać elementów słowiańskich w Niemczech i tak w ludziach, w ich psychologii, w nazwach, w obyczajach, a zapewne i w opowieściach itd. To żniwo zapowiada się nader obficie. Co się zaś tyczy poszukiwań starych ludów i plemion germańskich, to ich ślady wyraźnie poświadczone nawet historycznie, prowadzą zupełnie gdzieindziej: do Krymu, gdzie jeszcze w XVI w. mówi się po gocku; w dorzecza Dniepru i Wołgi, Newy, Wielikiej i Dźwiny, do Bizancjum i na Bałkan, do Siedmiogrodu, gdzie Gepidzi być mają jeszcze w wieku IX; do Italii, gdzie byli Goci, Lombardzi (nazwa kraju do dziś brzmi Lombardia!), Normanie; do południowej Galii, gdzie byli Wizygoci; do Ile de France, gdzie byli Frankowie; do Bourgogne, gdzie byli Burgundzi; do Anglii i Irlandii, gdzie byli Nordowie, Anglowie, Sasi; do Hiszpanii, gdzie byli Wandale (Andaluzja!) do północnej Afryki itd. To są właściwe adresy. Natomiast w dorzeczu Odry i Wisły German nie było, a jeżeli byli, to w takich drobnych rozmiarach, że nie pozostawili po sobie nic, albo prawie nic poza paru nazwami (*Elbing, Skrwa*), które są mniej — więcej pewne; wszystko inne jest tylko domysłem lub fantazją.

Mikołaj Rudnicki

Ekskurs o Awdańcach.

Nie daję samodzielnego materiału źródłowego w tych uwagach. Prawie wszystko wziąłem z rozpraw znakomitego badacza Wł. Semkowicza, poszukiwania własne wydały mi się bowiem zbędne.

Przy kolebce nauki o polskich starożytnościach nie stało językoznawstwo polskie, ale przede wszystkim historia. Jest też rzeczą zrozumiałą, że wiele identyfikacyj ściśle językowych, które niejednokrotnie zastępują naszym historykom pisane dokumenty, pozostawiają wiele do życzenia w sensie ścisłości językoznawczej. Nadmienić wreszcie trzeba, że

skutkiem szczególnego zbiegu okoliczności, wyobrażenia o powstaniu państwa i narodu polskiego stały pod urokiem, wzgl. pod sugestią o wielkiej jakoby roli elementów skandynawskich (gockich, normańskich, warzęskich) na ziemiach polskich. Przyczem i to nie zawadzi nadmienić, że zbójecki w zasadzie proceder tych elementów, stwierdzony zupełnie na pewno w ich wyprawach łupieskich na zachodzie (Anglia, Irlandia, Francja, Hiszpania, Włochy, etc.), na naszym gruncie otrzymywał aureolę bohaterstwa i państwotwórczych skłonności. Wobec tego należy z naciskiem podkreślić, że w tych wypadkach, w których zapożyczenia polskie czy słowiańskie posiadają w tym lub owym sensie element wartościujący a odnoszący się do tych właśnie elementów skandynawskich, da się zauważyć stale ujemny, można by rzec nawet pogardliwy osąd tych elementów; osąd ten dlatego jest szczególnie ciekawy, że jest on zgodny w swej ujemności z osądami, które nas doszły ze strony autorów greckich, rzymskich, ze strony kronik irlandzkich, francuskich etc. Por. SO. XVI. 261—4 i cytowana tam literatura.

Wł. Semkowicz napisał znakomitą rozprawę o rodzie Awdańców w Roczn. Tow. Przyj. Nauk Pozn. XLIV. (r. 1917) (153—193 z mapą) oraz XLV. 161—314 (1918) oraz XLVI. (1920, str. 111—239). Rozprawa ta jasno stawia sprawę: Semkowicz Wł. stwierdza, że brak jest dokumentów jakichkolwiek o powstaniu rodu Awdańców. W następstwie tego opiera się szan. autor na danych językowych, które w krótkości przedstawiają się tak: zawołanie *Audank* pochodzi od wyrazu nord. *Auda* = skarb. *Auda* jest imieniem normańskim, imion od tego pnia (*audr*) jest wiele, z Linda (Norsk-isländsk Dopn. 152) notuje: *Audun, Audon, Auden, Awduns, Oudans* (l. c. XLIV. 185). Forma *Audank* jest znana z XIV. w. (Jakusz *Audank* r. 1352—1399, l. c. 46. 199), Michał *Hawdank* haeres de „Buczacz" (1379), obok której są: *Jawdaniec, Jawdanczyczy, Gewdancze* por. też „domina *Hawdanczowa*" (1437), Abraham alios *Awdanecz* (1429), clenodii *Awdancz* (1432). Michael dictus *Hawdanyecz* (1384). W XV. i XVI. wieku dopiero występuje *Habdank*, np. r. 1567 de armis *Habdank* (l. c. XLIV. str. 212), (Kurzanthkowo) „*Habdanicze*" (l. c. XLVI. 235). Wydaje się, że ta forma pojawia się wcześniej: Jan „*Habedank*" (r. 1371 l. c. XLIV. 272—5), około tego czasu *Habedancksmühle*, Michała „*Abdanczka*" (r. 1422 l. c. XLIV. 230—1). Ale jeszcze w XV. wieku (r. 1463) występuje kanonik lwowski (Jan) *Aŭda* notariusz królewski, Awdaniec; na Mazowszu przydomek *Awdan* (Metr. ks. Mazowieckiego I. 694). Zdaniem Wł. Semkowicza (l. c. 46. 231) owo *Auda* jest bez zmiany

zachowanym imieniem nordyjskim, pochodzącym z roku około 1000, jak to Wł. Semkowicz stwierdza na str. 207 l. c. XLVI. — Imię *Aúdo*, *Aŭda* stwierdza Wł. Semkowicz w dok. Sangalleńskim z r. 744 (za Redlich-Gross. Privaturkunden 2. III. str. 5), gdzie jednak jest kleryk *Audo;* róznica *Auda : Audo* nie jest istotna.

Opierając się materiale Wł. Semkowicza, należy postawić relację morfologiczną *Awdan : Awdaniec* oraz chyba *Awdan : Awdan-k* tzn. w rekonstrukcji **Avdanъ : *Avdan-ьcь* oraz **Avdanъ : *Avdanъkъ* z formacją spotykaną niekiedy w staropolskim podobnie jak to jest do dzisiejszego dnia w kaszubskim oraz północno-polskim. Forma (Jakusz) *Audank* (1352—1399) reprezentuje wymowę *Aŭdank*, albo *Awdank*, raczej tę ostatnią, gdyż trudno się zgodzić na to, że w okresie niepiśmiennym jakimś cudem utrzymał się dyftong *au-* obok normalnego *av-*. Z tego też powodu należy odrzucić twierdzenie, jakoby postać *Auda* (Jan) z r. 1463 kontynuował bezpośrednio imię *Auda* z roku około 1000, skoro brak jest dokumentowych poświadczeń przez około pięć wieków tej właśnie postaci. Postać *Abdanczka* z r. 1422 jest gen. sg. do *Abdanczek*, zdrobnienia do *Abdank* i należy ją rekonstruować w formie **Abdanъč-ьkъ*. Postać *Jawdanczyczy* jest liczbą mnogą patronymikonu do **Abdanъkъ* lub **Avdanьcь*, zrekonstruowana w nomt. sg. brzmiałaby **Awdanъč-ic-ь*. Postać (Kurzanthkowo) *„Habdanicze"* zdaje się świadczyć, że oprócz zdrobnień **Avdanъkъ*, **Avdanьcь* istniało także zdrobnienie **Avdanikъ*.

Z tego wszystkiego wynika, że podstawową formą dla tych wszystkich postaci musi być forma **Avdanъ*, wzgl. **Audanъ* która zresztą jest poświadczona w Metryce Ks. Mazow. I. 694, o ile notabene nie jest ona urobiona wstecznie od zdrobnień, względnie pojętych jako zdrobnienia, form: *Avdank*, *Awdaniec* (może w północno-mazowieckim **Awdanc*). Językoznawczo rzecz biorąc, poza formę **Awdanъ* (**Audanъ*) dalej wstecz iść nie można, mianowicie dlatego, że relacja *Auda : Audan* nie da się ująć jako normalna w czasie około 1000 r. pod względem słowotwórczym, zaś relacja *župa : županъ*, wątpliwa dla wielu, raczej o ileby ją uznać za rodzimą, powinnaby być ujęta w schemat **župa : žup-anъ* por. J. Łoś. Gram. Pol. II. 37. Możliwość też zachodzi tworu analogicznego do takich, jak *Wilk-an- : wilk*, *Sob-an : za-sób*, rus. *velik-an* itp. Otóż w staroislandzkim jest wyraz *auđr* m. 'riches, wealth' (Geir T. Zoëga Dictionary of old Icelandic. Oxford 1926, 25), ale należało by wtedy przyjąć, że ten wyraz *auđr* zosał zapożyczony i że od niego utworzono już na terenie polskim, względnie pomorskim zapomocą rodzimych środków słowotwórczych imię, czy na-

zwisko **Auđ-anъ*. Brak jednak wszelkich śladów takiego wyrazu poza tym jednym wypadkiem nie pozwala tą drogą wyjaśniać postaci *Awdan*. Pozostałoby zatem tylko przyjąć, że cała postać **Awdan*, **Audan* przyszła do polszczyzny z nordyjskiego, jako już gotowa, a w tym razie z imion, przytoczonych przez Wł. Semkowicza z Linda (l. c.) najbliższą chyba byłaby postać *Audon* z tym, że obce *ǫ* dałoby w polsko-pomorskim *-a-*, co nie jest dla r. 1000 stosunkiem normalnym por. *koszula* ≦ *casula*, *kościół* ≦ *castellum* etc. Imię *Oudans* dałoby polsko-pomor. **Ovdąs* zapewne, a skutkiem tego nie wchodzi w rachubę. Przyjęcie zaś postaci *Audon* za podstawę dla polsk. **Avdan* o tyle jest niepewne, że *Audon* = stisl. *Auþon*, *Auþonn*, jako nomt. sg. jest wtórny tj. urobiony na podstawie gen. sg. *Auþunar*, zaś stary prawidłowy nomt. sg. brzmiałby **Auđwinr* (por. A. Noreen. Altisl. u. altnorw. Gram.³ §§ 220. 222.), który dał w staroisl. *Aunn*, *Aun*, staroniem. *Adwin*, ags. *Eádwine*. Wł. Semkowicz zdaje się jednak wywodzić owo polsk. *Awdan* ze staroduńskiego, umiejscawia owego praojca normańskiego w Jomsborgu pod Wolinem, który był zasiedlony przez Danów.

Walde-Pokorny I. 16. sv. *au-dh-* notuje staronord. *auđr* 'Reichtum', sts. *ōd* 'Besitz, Wohlstand', stwniem. *al-ōd* 'voller u. freier Besitz', śrwn. *Klein-ōt* 'Kleinod', swn. (ahd-) *ōtac* 'glücklich reich'. Otóż jeśli zważymy wtórny charakter utworu staroisl., dalej formy powyższe z j. starowysokoniemieckiego (ahd.), to z całą oczywistością wynika, że sangalleńskie imię z r. 744. *Audo* nie może być tym samym, co staroislandzkie (wzgl. staronordyjskie), mianowicie *Auþon(n)*. Należy się zatem zdecydować i wywodzić pols. **Awdan* z nordyjskiego albo z zachodniogermańskiego, tzn. w tym razie ze starowysokoniem.

Jednakowoż Wł. Semkowicz ogranicza dokładniej swój wywód do staroduńskiego, wzgl. staronordyjskiego, mówionego w Danii i na wyspach duńskich, por. wyżej. Sprawa ta przedstawia się tak: Język staronordyjski bynajmniej nie jest jednolity: jestto szereg języków, mówionych w różnych okolicach. Dyferencjacja tych języków przypada na okres 800—1050 z jednego pranordyjskiego źródła. Rezultatem tego zróżnicowania są trzy języki: staronorweski, staroszwedzki, i staroduński, do których dołącza się około r. 900 staroislandzki, powstały niedługo po skolonizowaniu Islandii przez Norwegów. Ze względu na to, że Wł. Semkowicz umieszczcza praojca Awdańców w Jomsborgu około r. 1000 i przesiedla go do Polski, należy przyjąć, że

jest on już Duńczykiem i w jego imieniu mogły już wystąpić różne właściwości dialektyczne duńskie. Nie jest też rzeczą pewną, czy imię to istniało faktycznie w Danii i czy miało zupełnie taki sam wygląd, jak np. w staroislandzkim. Na str. 189 (l. c. 44) wymienia Wł. Semkowicz nawet ród w Danii z imieniem *Audun* (XI. w.), ale *Audun* nie dałoby w żadnym razie pols. *Awdan*. Jak z tych rozważań wynika, identyfikacja językowa Wł. Semkowicza nie opiera się na żadnej podstawie poza podobieństwem fonetycznym, które przecież może być zupełnie przypadkowe, por. np. pols. *miecz* : *mecz*. Wiemy, że *miecz* jest prastarym wyrazem słowiańskim, niewiadomego pochodzenia (w każdym razie zapewne nie z gockiego!), a *mecz* pożyczką angielską z XX wieku!

A. Brückner, który posiada świetny instynkt etymologiczny, Sejp 112. sv. *dzięk* słusznie zaopatruje wywód z *Audun*, a także i z *Audentius* znakiem zapytania; tak wczesna pożyczka łać. *Audentius* dałaby zapewne **Avdzięcy* lub podobnie, por. *Idzi* ≤ *Egidius*.

Nie posiada w tym związku żadnego także znaczenia pogląd, rozpowszechniony w średniowiecznej Polsce o tym, że Dania ma być legendarnym krajem skarbów. Wiadomo, że wikingowie byli łupieżcami, którzy nawiedzali także i wybrzeża zachodniosłowiańskie od Szlezwiku aż po Elbląg = *Albingaz* (por. SO. XIII. 184). Wiemy także o odwetowych wyprawach Lechitów przymorskich do Danii, nawet do Norwegii i Szwecji (w dzisiejszym znaczeniu), bo południowa Szwecja (Skaane, Blekinge, Halland) były prowincjami duńskimi w średniowieczu. Toteż z tych odwetowych wypraw niejeden Lechita przywoził znaczne łupy podobnie, jak to bywało w czasie wypraw tatarskich na Polskę i Ruś, też w zasadzie łupieskich. Z takich wypraw mogły pochodzić bogactwa i Piotra Włosta (nawet jego herb), może i zasoby protoplasty rodu Awdańców, mogły pochodzić też i bogactwa Niedamira (z okolic Wolina-Julina) i Domasława (ze Szczecina). Byli oni z pewnością „wikingami“, ale nie w znaczeniu etniczno-narodowym, lepiejby może do nich pasowała podobna fonetycznie nazwa słowiańska **vitьnʒь* = pols. *wiciądz*, por. SO. V. 434—41 i T. Milewski RS. X. 103.

Jest charakterystyczne, że Wł. Semkowicz nazwę miejscową *Lubiń* stara się związać z nordyjskimi elementami; tylko tę jedną nazwę, bo zresztą wszystkie posiadłosci Awdańców mają typowe nazwy słowiańskie. Ale i w tym razie wydaje się to zupełnie błędne. Kozierowski Pozn. I. 401. niewiele daje materiału: r. 1181. *Lubin* : *Luba*. Ale zaznacza że są postacie *Lubień*, w zapisce w Bambergu jest *Luben-*

dorf = *Lubień* Wlkp., o który w danym razie chodzi. Posta *Lubień*, o ileby dało się dowieść, że to postać pierwotna wyłączałaby wszelkie możliwości obcego pochodzenia ju przez samą swoją budowę. Ale i *Lubiń* obcego wywod najzupełniej nie wymaga podobnie jak i *Lubinum* (Herbord *Liubin* (Mnich Priefl.), pocz. XII. pod Wolinem (por. Roczn Pozn. XLIV. 193), jak wreszcie i nazwy *Lubin* (= Lüben XIII. w. Śląsk Głogowski), *Lubin* (pod Łęczycą) itp.

Szczególną rolę w wywodach Wł. Semkowicza odgrywają imiona Awdańców a zwłaszcza imię *Skarbimi* i skrócone czy podstawowe *Skarb*. W Roczniku XLIV (r. 1917 str. 257. Wł. Semkowicz napisał nawet takie zdanie: „*Skarb* protoplasta polskich Awdańców... Pierwotne jego normańskie imię *Auda*, przełożone w Polsce na *Skarba*, przeszło w formie normańskiej na nazwę rodu (*Audank* = *Skarbek*) w formie za słowiańskiej, w złożeniu odpowiadającym naszemu duchow imionotwórczemu: *Skarbi-mir* zostało rodowym imieniem Awdańców". NM. *Skarbno* ma dowodzić pierwszego osiedlenia się tu protoplasty rodu *Skarba-Audy* gdzieś może jeszcze na przełomie X—XI wieku (l. c.). Kozierowski Pozn. II. 197 mówi *Skarbno* a. *Skarbino*. Otóż Wł. Semkowicz wyraża przekonanie, że zapiska z r. 1282 (K. Wlkp. nr 506) *Sarbino* jest myłką zamiast *Scarbino*. Ponieważ nazwa *Sarbino* przedstawia zupełnie normalny typ i może należeć do *Sarbia*, *Sarbinowo* etc., więc tę poprawkę należy odrzucić tym bardziej że i *Skarbno* i *Sarbino* są osadami nieznanymi i niewiele pozatym można o nich powiedzieć. Przyjmując lekcję *Skarbno* ≤ **Skarb-ьno* należy zarazem stwierdzić, że jestto nazwa typu *Górzno*, *Parzno*, *Leszno*, *Gniezdno*, *Mogilno*, *Trzemeszno*, *Lipno* *Dębno*, *Brzeźno*... itd., niema więc charakteru dzierżawczo odimiennego, ale fizjograficzny, zapewne jest związana z jakimś większym nasypem, o których tj. nasypach z dawien dawna obiega u ludu przekonanie, że w nich się kryją „skarby", albo może istotnie jestto nazwa związana z istotnym *skarbem* tego lub owego właściciela, może nawet Awdańca, kasztelana etc. Por. w tym związku *Scarboue mugul* (Perlbach nr 327 r. 1281 w Oliwie; Wł. Semkowicz l. c. XLIV. 190, niesprostowane w l. c. XLVI. 231, pisze r. 1342 nie wiem dlaczego). Wyrażenie Mestwina II. „usque ad tumulum cuiusdam pagani" nie może być traktowane jako określona wiedza, że w tej mogile istotnie spoczywa „paganus *Skarb*", ale że lud zwie ów „tumulus" *Skarbowa mogiła*, a sam Mestwin II., względnie jego pisarz (tzw. notharius) albo który z obecnych tam zakonników, a jest ich sześciu, domyśla się że to „tumulus cuiusdam pagani". Lud mógł do wyrażenia

Skarbowa mogiła przywiązywać zupełnie inne znaczenie, może znaczenie „mogiła tj. nasyp, pod którym znajduje się skarb". Mogła to być zresztą istotnie mogiła jakiegoś poganina z tzw. przystawkami, które może nawet przedstawiały pewną wartość np. przedmioty złote, srebrne (kabłączki), z bronzu zapinki lub bransoletki, paciorki bursztynowe, które nawet może ktoś z ludu istotnie wydobył z ziemi. Wynika stąd, że określenie Wł. Semkowicza (l. c. XLIV. str. 190). „Niewątpliwie kryła szczątki jakiegoś *Skarba*. Czy Awdaniec?..." idzie za daleko.

Identyfikacja *Skarbimir* = *Audun*, *Aupon(n)* nie jest pewna semantycznie. A. Brückner Sejp. 493. sv. *skarb* przytacza: stc. *skrb* «żal, zgryzota», rus. *skorbieť* «troszczyć się, smucić», *o-skorbiť* «urazić», serb. *skrb* «troska», *skrbiti* «troszczyć się, opiekować», čes. *skrbliti* «skąpić», *skrboń*, *skrbec* «sknera», oraz bez *s-*: čes. *krb* «ognisko», *krbec*, *krboniti* «chorować» (= u *krbu* się wylegiwać), *krbanie* «dzban», serb. *krbonj*, *krbula* «kozub, kosz, łubianka, nisza etc.». Zapewne i w polskim jest pień bez *s-*, por. *skarbowy*, × *skarbny* × *karbny* 1. tyczący się *skarbu* (Słown. Warsz. VI. 133); zapewne pols. *karb* jest tym samym wyrazem, co i *skarb*. Uchodzi *karb* jednak dotąd za pożyczkę z niem. *Kerbe*. Lepiej jednak przyjąć, że tylko polskie *karba* «rowek etc.» jest pożyczką z niem., a natomiast *karb* uległ tylko pomieszaniu z tą pożyczką, różni się od niej rodzajem męskim, w którym jest zgodny z wyrazem *skarb*. Wyraz *karb* wykazuje wyraźne styczności znaczeniowe z wyrazem *skarb*, por. Sł. Warsz. II. 259—60. *Karb* 1. nacięcie; 2. znak, cecha w celu oznaczenia właściciela; 3. a) nacięcie na kiju jako sposób rachowania; b) kij z nacięciami jako rachunkiem; c) rachunek, rejestr, inwentarz etc. Rozwój znaczeniowy zatem dałby się nakreślić następujący: «dotykać »» nacinać »» ranić» metaforycznie o stanach psychicznych: «urażać, smucić, troszczyć się», w polskim «nacinać »» liczyć »» gromadzić w zamknięciu wartości, względnie: «nacinać, ryć ziemię w celu szukania wartości, bo właśnie charakterystyczne dla pols. *skarb* jest znaczenie: 1. zbiór pieniędzy lub przedmiotów cennych, odnajdywanych w kryjówkach a szczególnie w ziemi. — Pierwiastek tego wyrazu zdaje się być ten sam, co w czasowniku *skrobać*, *skrobnąć* 1. pociągnąć czymś ostrym, drapnąć, drasnąć, np. *skrobać złoto*; 3. gmerać, grzebać 4. uderzyć etc. (Sł. Warsz. VI. 177), por. Walde-Pokorny II. 582 sv. *(s)qereb(h)-*.

Stadia rozwoju znaczeniowego nie są w polskim znane. Jest jednak pewne, że «liczyć (bogactwa)» znaczy też: «gromadzić je, zabiegać o nie, starać się o nie, troszczyć się o nie» itd. W tych znaczeniach są właśnie punkty styczne

z rus. *skorbieť*, *oskorbiť*, znaczącymi «troszczyć się, smucić się», wzgl. «urazić» tzn. «sprawić komuś troskę etc.», z čes. *skrbliti* «skąpić», tzn. «zabiegać, starać się o bogactwa, gromadzić je i z tego powodu się troszczyć», čes. *krbanie* «dzban» tj. miejsce, gdzie się gromadzi to, o co się troszczymy, zabiegamy etc. tzn. cenniejsze kosztowności itd. Otóż złożone imię *Skarbi-mir* jest tego samego typu znaczeniowego, co ludowe *Wyrwi-dąb, Wali-góra, Ciągni-skóra, Trzeszczy-oko* (*Trestioco*, wśród braci zakonnych w Lubiniu, XII w. l. c. XLIV. 207) etc. Są ślady, że u Awdańcow były i inne złożenia imienne z *-mir*, por. *Tworzy-mir*, *mir* «pokój, powaga», w ruskim także «świat». Według wszelkiego prawdopodobieństwa *Skarbimir* : *Tworzymir* są synomimami, albo prawie synonimami: *Skarbi-mir* «ten, który zabiega, troszczy się o powagę, pokój» = *Tworzy-mir* «ten, który tworzy tj. stwarza pokój, powagę». Oba imiona są stare: *Skarbimir*, znany z XII wieku, a *Tworzymir* także z XII w. por. l. c. XLVI. str. 207 tak, jak były złożenia ze *-sław*: *Pakosław, Morysław, Dobiesław, Stanisław*. Podobnie też, jak był: *Mścigniew* (XII w.), *Mściszko* (XIV w.), *Mścich* (XIV w.), *Pakosław* (XIII w.): *Pakosz* (XIV w.), *Paszko* (XIV w.) tak obok *Skarbimir* (XII w.) jest *Skarbek, Skarbko* (XIV w.), zapewne też **Skarbon* (por. *Skarbonowo*, Kujawy), **Skarb́* (por. *Skarbiewo*, Kujawy l. c. XLV. 247—8. Ale i druga część złożeń była brana za podstawę do nowych imion, por. *Miron* (r. 1224), *Mirota* (1228), *Mirzon* ($\leqq$ **Mir-enъ* (1410) obok *Przed-woj* (XII w.) jest *Woj-ciech* (XIV w.) itd. Dopatrywać się w tych zdrobnieniach (*Skarbek, Skarbko*) dzisiejszego, tj. historycznego znaczenia wyrazu *skarb*, jest rzeczą niezwykle ryzykowną.

Początkowa jedność językowa ściślejsza polsko-pomorska nie ulega żadnej wątpliwości. W SO. III/IV. 366—76 starałem się nawet wskazać na możliwość, że skolonizowanie ujścia Odry nastąpiło z dorzecza Warty, może i Odry, w którym właśnie siedzą Awdańce. Nie jest też wyłączone, że z tego samego rodu, co Awdańce krzywińscy czy lubińscy, poszli koloniści do ujścia Odry na Wolin i tam zanieśli imię *Skarbimir* i *Dobiesław*, o których por. SO. XVI. 120 i 79. Relacyj takich dałoby się postawić więcej, por. pom. *Tworzysz* (l. c. 128): *Tworzymir, Ubysław* (XII. w. l. c. 128): *Ubisław* (Awdaniec 1393, l. c. 209), którego jednak należałoby raczej uważać za *Ubysława*; *Przybysław* (Awdaniec XIV. w. l. c. 209): *Przybysław* (XII. w. SO. XVI. 108); *Mścisław* (Awdaniec XV. w.): *Mścisław* (XII. w. SO. XVI. 96) itd. Por. jeszcze *Siedmidrożyce* (Awdańce XIII. w.): *Unidrożyc, Unidarżyc* (SO. XVI. 129); *Radak* (XIII. w. Awdaniec, Śląsk): *Radacz* (SO. XVI. 115) itd. Ale są imiona, które wydają się szczególnie ważne szan.

autorowi dla dowodu, że ród Awdańców jest normańskiego pochodzenia. Są to imiona *Szczedrzyk* i *Jaszczołt*. Przypuśćmy nawet, że *Szczedrzyk* jest istotnie zesłowiańszczeniem germ. *Teodericus*. Lepiej jest w danym razie brać pod uwagę postacie *Caderic, Cadrich*, które Wł. Semkowicz czyta — *Czaderyk, Czadryk*, jest też i *Cedricus* (l. c. XLVI. 1919 str. 231). Należy zauważyć, że jest to imię niewyłącznie właściwe Awdańcom, np. w Trzebawiu jest proboszcz w XV. wieku, o którym rękopis nekrologu Lubińskiego pisze: *Theodrici* plebani de Trebowe a np. Krzywiński: *Scedrici* parochi de Trzebave (Mon. Pol. V. 616). Należy zaznaczyć, że było to około r. 1000 imię chrześcijańskie, kościelne, świeżo okryte aureolą świętości. Encykl. kościelna powiada o nim: św. *Teodoryk*, opat kanoników regularnych, ur. 4 lipca w wiosce w pobliżu Reims, umarł 1. IV. r. 533, a podniesienie nienaruszonego ciała odbyło się w r. 976, 11 grudnia. Św. *Teodoryk* słynął niezwykłymi cudami, żył w czystości w małżeństwie, swego imiennika, syna Klodwika uzdrowił ze ślepoty, a córkę wskrzesił. — Podobnie, gdy kult św. *Idziego* rozpowszechnił się w Polsce, i wśród Awdańców pojawia się imię *Idzi* (XIV. i XV. w.), tak zapewne i w świeżo nawróconej Polsce X. w. imię *Teodoryk* dotarło z Francji północnej, zwłaszcza że był to świeżo kanonizowany święty, cieszący się znacznym rozgłosem z powodu niezwykłych cudów. Por. o tym jeszcze niżej. Możnaby wnosić stąd, że Awdańce dość blisko stali dworu Mieszka I. i jego usiłowań chrystianizacyjnych, boć i w rodzinie Mieszka I. pojawia się imię właśnie z Liège, wzgl. północnej Francji — Lambert. Nie bez znaczenia także jest okoliczność, że ród Awdańców był rozsiedlony na południ.-zachód od Poznania tj. na drodze do Czech, skąd Mieszko I. swoją własną bytnością i staraniami szerzył chrześcijaństwo w Polsce.

Natomiast imię *Szczedrzyk* zdaje się nie mieć nic wspólnego z *Teodericus*, ponieważ pols. *Szcze-* powstaje z obcego *Ste-* w owym czasie, por. *Szczepan* ≦ *Stephanus*. Imię *Szczedrzyk* zostało tylko pomieszane z *Cedrzyk* skutkiem bliskości fonetycznej, por. *Tworzyan : Florian, Paulus* alias *Pak* (*Pakosław*, l. c. XLIV. 219), używano zatem promiscue *Cedrzyk-Teodricus-Szczedrzyk*, jak tego przykład zauważył Wł. Semkowicz w Trzebawiu. *Szczedrzyk* ≦ **Ščedr-ikъ*, co jest zdrobnieniem do *Szczodr*, ale jeszcze zapewne przed ostateczną dyspalatalizacją *-e-* na *-o-*. U Awdańców imię *Szczodr* jest znane w XIII. w. l. c. XLVI. 211 Wł. Semkowicz, por. też *Szczodrowo* (Wlkp.). Należy podkreślić, że Bolesław *Szczodry* (dux Boleslaus (*Szczodry*) cum uxore) przyczynił się do fun-

dacji Lubińskiej; nic by nie było dziwnego, gdyby na pamiątkę tego współdziałania pojawiło się u Awdańców imię, urobione od przydomku tego księcia, koronowanego w r. 1076, w formie zdrobniałej *Szczedrzyk*. Jest to tym bardziej zrozumiałe, że Awdańce należeli do stronnictwa Bolesława Szczodrego. Istniało u Awdańców jeszcze inne zdrobnienie tego przydomku *Szczodrek* ≦ **Ščedr-ъkъ*, por. *Szczodrkowice* (2 razy, Semkowicz XLVI. 228 i 138), *Szczodrkowo* (Kujawy), a zatem jest cały szereg odpowiedników: *Szczodr* : *Szczodrowo*; *Szczodrek* : *Szczodrkowo* (Kujawy), *Szczodrkowice* (Małopols.); *Szczedrzyk* : *Szczedrzyk* (Śląsk), *Szczedrzykowo* al. *Szczydrzykowice* (Wlkopols.). Formacje od *Szczodr* nie są zresztą właściwe tylko Awdańcom, por. w Słg. XI.: *Szczedrowa*, *Szczodrowa*; *Szczedrowszczyzna*; *Szczedryno*; *Szczedrzyn*; *Szczodrak*; *Szczodrochowo*; *Szczodrowo* (3 razy); *Szczodrohoszcze*; *Szczodrów* (3 razy); *Szczodrowszczyzna*; *Szczodruchy*; *Szczodrzejewo*; *Szczodrzykowo*. Oczywiście te nazwy są takimi samymi derywatami do pnia *Szczodr-*, jak np. nazwy: *Radziejewo*, *Radzionków*, *Radzikowski* etc. do pnia *rad-* i jego derywatów: *Radziej*, *Radzion*, *Radzik* etc.

W imionach Awdańców widzieć można dużo snobizmu: *Teodoryk*, *Szczedrzyk*, *Szczodr*, *Henryk*, *Idzi* — są to imiona głośnych w swoim czasie świętych albo panujących. Dziwi w tym razie, że imiona takie, jak *Bolesław*, *Władysław*, *Mieszko* nie występują u nich; być może, że imiona te były chronione albo, że stosunki były zbyt dalekie, aby się nimi można było posłużyć jako czymś naturalnym. — Nadmienić w końcu warto, że *Czaderic* = **Cadrikъ*(?) może być rodzime i nie jest wyłączną własnością Awdańców, np. Wł. Semkowicz l. c. XLVI. 194 notuje: *Czader* z Latoszyna, Gryfita. Otóż są nazwy miejscowe: *Czadce* (1272 *Cadce*), *Czadowo*, *Czacz* ≦ **Czadcz*, *Czadca* ≦ **Czadcza*, por. *Czadeckie*, *Czaderski* (Poznań 1939) etc. Ale tutaj tego tematu nie można szerzej rozwinąć. Por. zdrobnienia na *-ikъ* w nazwach miejscowych: *Borzykowo* (1210): *Borzyk* oraz SO. XVI. 74, *Dobrzykowo* : *Dobrzyk* etc.

Dużą wagę Wł. Semkowicz przypisuje imieniu: *Jaszczołd* (XII. w.), *Jaszczołt* (XIII. w.), *Jaszczołt* (Śląsk, nadawca wsi *Jaskotel*, XII. w.), *Jaszczołt* (XII. w. Mazowsze, także XIII. w.), wszystkiego 6 razy, imię zatem nie jest częste. Nazwy miejscowe: *Jaskotel* 1. pod Strzelcami (Śląsk); 2. pod Wrocławiem (Śląsk); *Jaszczułtowice* (Małopolska), por. l. c. XLVI. 222—3. Natomiast nie można załączyć do tego imienia nazwy miejscowej *Jahtołtowo* al. *Jatułtow* (Ruś). W tekście szan. autor jeszcze dodaje takie pozycje: wsie

Jaszczułty, Jaszczołty (XLIV. 178): *Jaskotel* (i Henryk bracia na Śląsku, Awdańce, r. 1202—1226), ale wieś pod Wrocławiem znana od r. 1155. — *Jahtołtowo* = *Jatułtów*, wieś w Krasnostawskim, założona w końcu XII. w. Wł. Semkowicz jest pewny, że *Jaskotel* = nord. *Askolt* = *Jaszczołt*, względnie reprezentuje któreś imię z pośród wynotowanych z Linda E. H. (Norsk-isländska dopnamn ock fingerade namn fran Medeltiden str. 73): *Askel, Asketill, Oskytel, Askatli, Askatla, Askatala, Askotala.* Gdybyśmy te imiona przełożyli na polskie w X—XI. w., to byśmy otrzymali zapewne postacie: **Jaszczoł* (może **Oszczoł*), **Jaszczecieł* (może: *Jaszczecił*, **Oszczecił*), **Oszczycieł*, **Jaskotl* (może **Oskotl*), **Jaskotła* (może: **Oskotła*), **Jaskotoła* (może: **Oskotoła*), **Jaskotoła* (może: **Oskotoła*). Jak z tego szeregu widać, jedynym, któreby można brać pod uwagę, jest imię **Jaskotlь*, któreby można w wieku XII. uznać za zmienione na *Jaskotel*, pisane *Jascotel*. Ale zachodzi niepewność, jak to czytać to napisanie, może właśnie: *Jaszczotel*? Za tą lekcją wszystko właściwie przemawia, bo nigdzie nie ma *Jaskotla* tylko zawsze *Jaszczołt*. I tu zatem brak pewności. Skutkiem tego lepiej jest zwrócić się do innych źródeł wyjaśnienia tego ciekawego imienia. Zrobiłem to w SO. X. 397—9 i nic nie mam do dodania poza tym, że możliwe, iż *Jaszczołt* oznacza niemowę tj. głuchoniemego; ta choroba w rodzie Awdańców może się powtarzała? — Gdyby uznać *Jascotla* = *Jaskotla* za imię nordyjskie ze względu na formalne podobieństwo z nord. *Askatli*, niekoniecznie należy przypuszczać jego nordyjską rodzimość wśród Awdańców; wystarczy przyjąć, że dostało się ono do Awdańców może przez kobietę, zważywszy że Mieszko I. wydał Świętosławę = Sygrydę Storradę, siostrę Bolesława Chrobrego, za Eryka, króla szwedzkiego, którego ona uchrześcijaniła, a powtórnie wyszła za mąż za Olafa Trygwasona, króla Norwegii, a po trzecie wyszła za mąż za Swena Widłobrodego, króla Danii. Łatwo przypuścić, że ten przykład mieszanych małżeństw polsko-nordyjskich mógł znaleść niejednego naśladowcę wśród rycerzy polskich lub nordyjskich. — To samo mutatis mutandis da się powiedzieć o *Asca* = **Jaska*, **Aska*?, por. czasownik *jaszczyć* cieszyć się z radości, podskakiwać tzn. wydawać nieartykułowane głosy, więc (*J*)*Aska* = niemowa?

Podobnie wyjaśnić by można pojawienie się imienia *Michał*, o ileby to było potrzebne i zgodne z wypadkami religijno-politycznymi i z wzmiankami formalnymi. Zauważmy tedy naprzód, że sam szan. autor (l. c. XLIV. 185) stwierdza, że na Bornholmie są napisy, dotyczące tego świętego w formie

Mikael; postać ta dałaby polskie **Mikał,* natomiast pols. *Michał* musi pochodzić z języka, w którym mówiono *Michael,* tzn. zapewne z łaciny kościelnej. Wiadomo, że na przylądku Gorgano pod Neapolem (496—536) miał się objawić św. Michał i że tam pielgrzymki przybywały z całego chrześcijańskiego świata. Był to głośny święty w swym czasie por. Mont St. *Michel* r. 708. Rozpowszechnienie się jego kultu należy przypisać właśnie owej głośności, por. wyżej uwagi o popularności *Teoderyka, Idziego* itd. Opactwo Mont St. *Michel* było głośne na całym północnym zachodzie ówczesnym państwa frankońskiego.

Zanim przejdziemy do ostatecznych wniosków, należy jeszcze rozpatrzeć sprawę herbu Awdańców. Wł. Semkowicz niewątpliwie wykazał, że znak herbowy Awdańców występuje jako litera M, czasem z krzyżem. Jest też zdania, że to jest początkowa litera imienia *Michała* z Góry, założyciela fundacji lubińskiej. Dlaczego nie *Marcina?* Imię *Marcin* występuje u Awdańców równocześnie prawie z Michałem tj. w XII w., jest ich nawet trzech; *Morysław* (XI w., XII w., razem też trzech); *Mścigniew* (XII w.). Jest też imię *Wilk* (XIII w.). Wiemy, że to M bywa też odwrócone na W (najdawniejszy r. 1343). Znak herbowy Henryka († 1301) oraz Ceklińskich (XV w.) ma M rozszerzone bardzo tak, że czyni wrażenie łękawicy, łąkoci, „gyratury", a nie tyle M. Właśnie opisy tego znaku są interesujące: *circumlatura, circumligatura triangularis, tractura* (*tractatura*), *gyratura;* po polsku: *łękoć, łękotka, łękawka, łękawica* (l. c. XLVI. 113—4). Sinapius zaś powiada: „im grünen Schilde eine weisse Strasse".

Nie myślę poddawać w wątpliwość doskonałych wywodów Wł. Semkowicza na ten temat w żadnym punkcie; moje wiadomości bowiem w tym zakresie są prawie żadne w porównaniu ze znajomością rzeczy u szan. autora. Chcę tu podać tylko możliwość. Otóż Wł. Semkowicz ustala (l. c. XLIV. 171), że konwent lubiński wyszedł z Leodium = Liège. Była tam szkoła katedralna, założona w 963, collegium kanoników regularnych, których patronem był św. *Marcin* turoneński, była tam katedra stara św. *Lamberta* i kościoły św. *Jakuba* (1016), św. *Marcina.* W r. 976 po podniesieniu nienaruszonego ciała św. *Teodoryka* w obecności Lotariusza, ten święty był w tamtych stronach bardzo głośny. Ale z imieniem *Teodorik* (III) jest związany nierozerwalnie św. *Audoënus* († 24. VIII. 683), którym się posługiwał *Teodorik* III w sprawach dyplomatycznych. Św. *Audoënus* nakłonił rycerza imieniem Waningus do założenia opactwa (= Monastery of Fécan) r. 692, które się zwało pierwotnie *Crux S. Audoëni,*

później *Crux S. Leufredi*. Jest to sławne Fécamp, opactwo benedyktyńskie, gdzie wynaleziono benedyktynkę. A do Lubinia też przyszli Benedyktyni! Cf. Chevalier. Rep. d. sources hist. du M. A. I. 1083. oraz II. 2827, który jednak odróżnia Fécamp. abb. de la Ste Trinité, założone r. 658 od Crux S. Audoëni z r. 692. Św. *Audoënus* (*Dado*), znany w Rouen jako St. *Ouen*, apostoł Luksemburga, był szeroko czczony i jego relikwie do wielu miejsc przenoszono, nawet aż do Anglii (por. Dictionary of christian Biography, ed. W. Smith and Henry Wace. London 1877. I. 214—5). I teraz rzecz ciekawa: imiona z Liège: *Marcin, Jakub, Lambert, Teodorikus* — są w Polsce, *Marcin, Jakub, Teodorikus* w rodzie Awdańców, a patron katedry w rodzinie Mieszka I.; czyżby tylko imię *Audoënus*, właśnie patrona opactwa — nie przyszło do Polski? Relacja *Audoënus* ≥ pols. *Audan, Awdan* jest zupełnie naturalna formalnie, religijnie i okolicznościowo (założenie opactwa).

Formalnie rzecz biorąc, łać. *Audoënus* w romańskiej wymowie brzmiało zapewne *Audoęnus* tzn. z szerokim *e* przed nosowką i nazalizowanym, co w kontrakcji polskiej dało **Audoan* ≥ *Audan, Awdan*. Por. franc. (St.) *Ouen* z wymową *-ą* (tj. nosowym *a* na końcu) oraz ściągnięcia *Michał, Rafał*, ≤ *Michael, Rafael*, gdzie obce *aë* dało pols. *a*. Otóż forma *Awdan* występuje obok *Awdaniec, Audank*, wzgl. *Audank*. W ten sposób wszelkie formalne trudności byłyby usunięte. Postać z *-k*, o ile *Awdank* jest pochodnym od *Audan*, wyrażałaby znaczeniowo może przynależność do *Audan*, por. stpols. *pieszczek, bratanek, małżonek : małżona*; to samo się tyczy postaci z *-c, -'ec* tj. *Awdaniec* por. stpols. *baraniec, brataniec, siostrzeniec : siestrzanek, gościniec* itd. Może zatem św. *Audoënus* został uznany za patrona fundacji, a w następstwie za patrona i opiekuna rodu, który jemu się w opiekę ofiarowywał i stąd zawołanie Awdańców było pierwotnie może tylko wzywaniem tego świętego ku pomocy, początkowe zaś litery jego imienia użyto jako znak na herbie. Na to wskazuje wprost określenie *circumlatura triangularis* Λ V tj. A + V = *a* + *u*, które następnie mogło łatwo się zmienić w M, lub W, gdy kult dla świętego uległ zapomnieniu. Ale tradycja tego świętego widocznie ciągle trwa, bo nawet w XII w. pojawia się forma *Au-*, obok *Aw-*. Zachodzi jeszcze jedna możliwość. Oto ta, że określenia: *cirkumligatura, traktura, gyratura* — nie mają alfabetycznego znaczenia, ale istotnie wyrażają *łąkoć, łękotkę, łękawicę*, która jest czegoś objawem, rodzajem hieroglyfu, tj. ideograficznym, linearnym przedstawieniem jakiegoś ważnego dla rodu zdarzenia. Wiadomo, że alfabet fonetyczny powstał w ten sposób z ideogramów, że określone ideogramy, przed-

stawiające początkowo przedmioty, poczęły oznaczać pierwsze głoski = litery, od których się nazwy tych przedmiotów zaczynały. Na mniejszą skalę mogło to zajść z herbem Awdańców — w pewnym sensie. Otóż najważnieszym zdarzeniem dla rodu chrześcijanizującego się była fundacja lubińska, tzn. sprowadzenie konwentu Benedyktynów do Polski nietyle może z Leodium, ile z Fécamp za pośrednictwem Leodium.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nie mogło to nastąpić drogą korespondencji. Jest prawie pewne, że któryś z Awdańców musiał odbyć podróż do Leodium (a może i do Fécamp), może Michał z Góry lub inny Awdaniec, nawet może jako poseł Mieszka lub Bolesława. On to zapewne przyniósł imię *Teodoricus* = *Cedricus* oraz imiona *Jakub*, *Marcin*..., może i *Lambert*, *Michał*... Przywiózł też zapewne i imię św. *Andoenus-a*, spolonizowane na *Audan*, *Avdan*, patrona Benedyktynów w Fécamp lub Modrioc. Podróż jego wyrażano linearnie gyraturą, trakturą = łąkocią, łękawicą, która oznaczała drogę, wijącą się wśród zielonych łąk. I dlatego Sinapius określił ten herb, jako „weisse Strasse im grünen Schilde"; podał, że ród pochodzi z Frankonii. Wiadomość była fałszywa, ale o tyle zawierała może tradycyjną prawdę, znaną od Awdańców śląskich, że istotnie jakiś przodek Awdańców był we Frankonii, ale nie we Frankonii bliższej, niemieckiej tylko dalszej, francuskiej. Jest to wysoce prawdopodobne, zważywszy, że w początkach chrześcijańskiej Polski stosunki z tym dalszym Zachodem były żywe: biskup Krakowski Maurus był Francuzem, biskup Płocki Aleksander (Malonne z Lotaryngii) oraz jego brat Walter, późniejszy biskup Wrocławski, także (XII. w.), l. c. XLVI. 145—6. — Dopiero później wiązano ową gyraturę z literami M lub W.

Ale do hypotez nie należy przywiązywać większej wagi. Zasadniczą rzeczą jest ścisły związek fundacji lubińskiej z Leodium oraz ściły związek imion chrześcijańskich Awdańców (i nietylko ich) także z Leodium i zapewne z Fécamp. Na tej zasadzie można przyjąć, że i zawołanie — herb z Leodium i Fécamp ma związek. — Głównym wynikiem pozostaje to, że brak jakiejkolwiek ścisłej podstawy do przyjmowania hypotezy, że ród Awdańców był rodem normańskim. Owszem należy podkreślić, że śladów warzęskich w Polsce brak — prawie zupełnie: Skrwa i Elbląg pochodzą z czasów zapewne około 250 przed Chr., a Jastarnia, Hel i Oksywia są późne, poświadczone dopiero w XVI. i XVII. wieku. W czasach wikińskich flotowe możliwości Lechitów przybałtyckich uniemożliwiały osiadanie Normanów w głębi kraju. Z drugiej

zaś strony związki z północno-zachodnią Frankonią-Francją nietylko z Leodium są widoczne: w fundacjach, imionach, ale i w prądach religijnych (reformy kluniackie, prąd laoński, którego zwolennikami byli wyżej wymienieni bracia Malonne, polscy biskupi) — jak i w ludziach, przybywających stamtąd do Polski, ew. naodwrót, przynajmniej czasowo.

Mikołaj Rudnicki.

Ekskurs o wyrazach *Dania : duński, Duńczyk, Dunin.*

Dla każdego językoznawcy jest rzeczą oczywistą, że te wyrazy nie mogą pochodzić od tego samego pierwiastka: są to wyrazy wtórnie z sobą związane. Zoëga (Dict. of Old. iceland. 84—5) notuje: *Dana-konungr* m. King of the Danes, *Dana-veldi, -virki; Danir* m. pl. the Danes; *Danmörk* f. Denmark; *danska* f. Danish (language), *danskr* a. Danish; *dönsk tunga* the Danish language;

Falk-Torp I. 136. *daner*, Völkername.

Hellquist (Svensk. et. ordb. 86) *Danmark, Danmǫrk* (r. 980), *tanmark*, łać. *Danimarca*, pragerm. **danja-*;

Schönfeld (Altgerm. Pers. u. Völkernamen 70—71): *Dani*, Δανοί (VI. w.) = stnord. *Danir*, ags. *Dene*, śrwniem. *Tene*; cf. *Danus, Danildus, Danila*, ags. *Dene-berct, Danilo*, ags. *dënu, dëne* «Tal». — Schönfeld notuje też postać *Dacus*. Wiadomo, że średniowieczne dokumenty piszą: *Dania : Dacia*.

Z powyższych danych wynika jasno, że nazwa polska *Dania* jest latynizmem średniowiecznym. Otóż nie ma w jj. słow. a specjalnie w polskim żadnego procesu fonetycznego, który by upoważniał do twierdzenia, że postać *dan-* dała *dun-* w okresie, kiedy występuje w Polsce we wczesnym średniowieczu np. za czasów Kadłubka, lub Galla Anonima nazwisko *Dun-in* oraz przymiotnik *duński* etc. Te dwa pierwiastki *dan-*, *dun-* należy od siebie oddzielić. Jest to zupełny pewnik językoznawczy; oczywiście późne procesy dialektyczne, które *-an-* lub *-on-* zmieniają w *-un-*, nie mogą wchodzić w rachubę.

Również zdanie A. Brücknera Sejp. 84—5 nie jest uzasadnione, o ile odsyła pod pols. *duma*, gdyż polskie (i słowiańskie) *u* w *duma* pochodzi z germ. *ō* (goc. *dōms, dōmjan*), podczas gdy o czymś podobnym nie może być mowy w wyrazie *duński* ew. *Dunia*, gdyż w odnośnych wyrazach germańskich zawsze jest krótkie *ă*. Ten zasadniczy fakt też zaleca oddzielić *dan-* od *dun-*.

W nazwach miejscowych pierwiastek, tkwiący w nazwie *Dania*, nie występuje zupełnie; nazwy bowiem, zawierające

identyczny kompleks fonetyczny, są innego pochodzenia, częścią utraciły *G-* nagłosowe itp. Inaczej się rzecz ma z pierwiastkiem *dun-*, który w nazwach miejscowych jest zastąpiony. Nie rozwijając tutaj chronologii powstawania osad z tym pierwiastkiem, należy tylko zaznaczyć, że nazwy te są rozsiane w dorzeczu Wisły i Odry, że są stare, sięgając XII. wieku.

Otóż w SO. VIII. 487—8 już zaznaczyłem, że należy pierwiastek *dun-* związaś z nazwą etniczną Λούγιοι Δοῦνοι, znaną z Ptolemeusza i że opowieści Kadłubka o walkach Wizymira z Danią należy odnieść do walk Wiślan z Λούγιοι Δοῦνοι i że dopiero potem, gdy nazwa Δοῦνοι zanikła, pozostały pierwiastek *dun-* związano wtórnie z *Danią*, która się pojawiła na widnokręgu polskim po połączeniu się Wiślan z Polanami.

Schönfeld l. c. 27. *Diduni*, Διδοῦνοι, -διδοῦνοι, *Diduni*, Διδοῦνιοι, Ἰδοῦνοι, *Duduni;* należą do Lugiów. Zważywszy, że Lugiowie są, jak to starałem się wykazać w SO. XVI. 253. 257—64, 279—87, Słowianami ze względu na to, że ich nazwa jest słowiańska, nasuwa się hypoteza, że ich składowe plemiona słowiańskie, mają też nazwy słowiańskie. Chodzi tu o Λούγιοι Δοῦνοι, może Βοῦροι. — Formy, wynotowane przez Schönfelda wskazują, że forma *Idunoi* jest możliwa. Zaleca się ona głównie ze względu na obecność *Dunoi.* W tym razie wywód od pnia słowiańskiego **ĭd-*, ew. **eid : ĭd-* jest zupełnie prawdopodobny z sufiksem, który został ustalony w SO. XVI. 285, *-un* ≦ *-ouno-*. Wiadomo, że Lorentz, Pedersen, Gebauer, Meillet wykazali istnienie postaci **ь-d-* (por. cytaty u Bernekera SEWb I. 421), zatem oboczność *Idunoi : Dunoi* byłaby zupełnie zrozumiała z punktu widzenia słowiańskiego i tylko słowiańskiego! Byłaby to oboczność taka sama, jak *gra : igra, grać : igrać, skra : iskra* itd. W tym razie postacie *Didunoi* etc. byłyby zmianą dość zrozumiałą u Greków, u których reduplikacje z *-ĭ-* były dość częste. Por. SO. XVI. 285 o znaczeniu i formacji tej nazwy. Także wykazałem normalność formacji Κορκοντοί z punktu widzenia słowiańskiego, tutaj jeszcze dodam, że Κορκοντοί należeli zapewne do tych szczepów słowiańskich, które później utworzyły szczepy lechickie, względnie lechicko-polskie. Dowodzi tego nazwa miejscowa na Śląsku Cieszyńskim, znana mi co prawda tylko z komunikatów wojskowych, której natomiast brak w Słow. geogr., mianowicie *Karkątna* ≦ **kork-ǫt-ьn-a* z normalnym skróceniem lechickim głoski κορκ- na *kark-* ze względu na następujące sufiksy. Z tego wynika, że zmiana *kork-* na *kark-* nastąpiła w każdym razie po drugim wieku po Chr.

Etnikon *Duńczyk* suponuje uprzednie **Duniec* ≤ **Doun-ьсь*, a **Duniec* uprzednie **Dunъ*, por. *němъ : Něm-ьсь*. To wskazuje, iż nazwa *Dunoi* musiała mieć charakter rzeczowy, t. zn. polegała na faktycznym opisie, co bardzo popiera wywód od tematu **ь-d-*. Przymiotnik *duński* ≤ **doun-ьskъ*, nazwisko *Dunin* ≤ **Doun-inъ* = (jeden) włóczęga, jeden przynależny do nomadów-pasterzy(?). W świetle tego wywodu i germ. *Dun-heiđr* = «pustka bagnista Dunów» nabiera właściwego sensu; może ta nazwa też charakteryzować rybaków, lub pasterzy, zmieniających siedliska w związku z rozlewiskami wodnymi. Eo ipso wszystkie wnioski J ä n i c h e n a et consortes, oparte o nazwy miejscowe oraz nazwisko *Dunin*, odpadają jako zupełnie nieuzasadnione. Nazwisko *Dunin* i związane z nim nazwy miejscowe świadczą tylko o zasiedzeniu Słowian w dorzeczu górnej Odry i górnej Wisły od czasów najdawniejszych, przynajmniej od I-II-III wieku po Chrystusie. Dlatego też i dla Βοῦροι opłaci się szukać etymologii słowiańskiej, zwłaszcza że Ptolemeusz zalicza ich do Λούγιοι (Βοῦροι.)

Według S c h ö n f e l a l. c. 58. podwójne *-rr-* w ich nazwie jest nieuzasadnione. Otóż *Buri* = Βοῦροι odpowiada prasłow. **Buri* ≤ **Bouroi : ber, bru* ≤ *bъrъ* «rodzaj prosa», oznacza tych, co się żywią prosem, por. u ludu polskiego *kartoflarze* = Niemcy dlatego, że zdaniem ludu Niemcy spożywali więcej kartofli, niż Polacy. Proso było bardzo rozpowszechnionym pokarmem u Słowian: rzeki mają nazwy od tego, że przepływały pola, zasiane prosem: *Prosna* l. d. Warty, p. d. Odry; *Bzura* ≤ **Bʳžura*, l. d. Wisły. Znaczeniowo ten wywód jest o wiele lepszy od etymologii germańskiej *Buri* = goc. **Baúreis* «junge kräftige Männer». Byłaby to dziwna nazwa, boć żaden lud nie składa się tylko z «junge kräftige Männer», ale i z dzieci i z kobiet i ze starców. Nie mieści się w niej nawet próżność ani chwaliburstwo. Jeżeli w Βοῦροι uznamy Słowian, to zrozumiemy, dlaczego oni przerzucili się na stronę Rzymian w walce tych ostatnich z Markomanami. Formalnie rzecz biorąc, stosunek *Buroi* (≤ **Bour-oi*) : *bъrъ* (≤ **bŭr-o-s*) jest taki sam, jak *dech* (≤ **dъchъ* ≤ **dŭs-o-s*) : *duch* (≤ *duchъ* ≤ **dous-o-s*). Ten poprawny stosunek formalny wyraża zarazem różnice semantyczne, które są w obu grupach wyrazów paralelne.

Co się tyczy specjalnie rodziny *Dunin* w Polsce, to wiadomo, że istnieje tradycja, jakoby ona przybyła z Danii. M. F r i e d b e r g R. Her. VII. 1—100. Wyraża przekonanie, że tradycja ta istniała w rodzie Łabędziów (tz. w rodzie Piotra Włosta) przynajmniej w XIII. w. M. F r i e d b e r g dowiódł też l. c., że przydomek tej rodziny nie ma nic wspólnego z przydomkiem *Donin* (*Dunin*), pochodzącym z Łużyc (*Dohna*).

Przydomek *Dunin* występuje dopiero w XV. w. Sagi duńskie nie dają żadnych wskazówek, aby ród *Dunin* pochodził z Danii. Również imion personalnych nordyjskich zupełnie nie ma w użyciu u tego rodu. Także i nazwy miejscowe majątków, będących kiedykolwiek w posiadaniu tego rodu, nie zawierają żadnych elementów nordyjskich. Wreszcie herb Łabędź (tj. ptak łabędź w czerwonym polu, r. 1483) nie wskazuje bynajmniej na jego nordyjskie pochodzenie, bo wprawdzie niektórzy Normanie np. na Sycylii nosili na chełmie łabędzia, ale łabędzia używano jako herbu we Francji, w Niemczech, w Czechach... Z tych negatywnych danych wynikałby naturalny wniosek, że ród *Dunin* jest niewiadomego pochodzenia. Jednakowoż M. Friedberg tego wniosku nie wyciąga, przyjmuje natomiast możliwość, że któryś z przodków Piotra Włostowica przybył do Polski w XI. wieku — z Jomsborga. M. Friedberg pomija tu zupełnie kwestię, czy wogóle w okresie krótkotrwałej historii Jomsborga wikingowie jomsborscy zwali się *Dunami*, a choćby tylko *Danami*. Zapewne zwali się Normanami albo wikingami, bo w końcu X. wieku zapewne nazwa *Dania* nie była do tego stopnia skonsolidowana i ustalona, aby ją można było przenosić także i na zamorskie osady, które zresztą niezawsze się składały — podobnie jak i Jomsborg — z wikingów, pochodzących wyłącznie z Danii (późniejszej). Pamiętać bowiem należy, że wspólność językowa nordyjska trwa do r. ± 1050. Mimo to jednak M. Friedberg przyjmuje tradycję o duńskim pochodzeniu rodu *Łabędź* = *Dunin* za prawdziwą a widzi jej poparcie w fakcie, że Piotr Włost jest niezwykle bogatym magnatem.

Należy podkreślić, że w Danii nigdy nie było kopalni złota, czy srebra. Bogactwa duńskie ówczesne, o ile były, pochodziły z rabunku, a częścią z handlu. Mimo to oczywiście zachodzi możliwość, że jakiś jomsborczyk mógł posiadać znaczne bogactwa z tych źródeł i przywieść je do Polski. Ale to przypuszczenie wcale nie jest konieczne dla wyjaśnienia bogactw Piotra Włostowica.

Zródła jego bogactw częściowo znamy: został on obdarowany przez Bolesława Krzywoustego, porwał księcia Wołodara ze skarbami i co sobie z nich przyswoił — niewiadomo, ożenił się z ruską księżniczką, której posag mógł być także b. znaczny. Wiemy także, że stawiał kościoły za pokutę; natura tego zadośćuczynienia zdaje się wskazywać na to, iż chodziło o zgładzenie winy, pochodzącej z przywłaszczenia cudzego mienia. Że zaś Piotr Włostowic — według radycji — wystawił bardzo wiele kościołów, to i przywłaszczenie musiało być bardzo a bardzo znaczne.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przodkowie Piotra Włosta nie byli tak zamożni, jak on. Ich najdawniejsze siedlisko znajdowało się zapewne na Śląsku i to na zachód od Wrocławia aż po górę Sobótkę, ew. Lignicę. Mianowicie wieś *Dunino* jest poświadczona w r. 1202. (Grünhagen Reg. Sil. I. nr. 77), leży pod Lignicą 38 km. od góry Sobótki, na której są też posiadłości Duninów. M. Friedberg jest zdania, że *Dunino* założył jakiś *Dun*, który oznacza zapewne *Duńczyka*. Jak stąd widoczne, M. Friedberg wnioskuje z tej nazwy więcj, niż ona mówi. Nazwa ta mówi tylko, że pierwiastkiem jest w niej *Dun-* a sufiksem *-ino*. Pierwiastek *Dun-* ≤ **Doun-*, zaś sufiks *-ino* mówi tylko tyle, że nazwa jest rodzaju nijakiego, że jest przymiotnikiem dzierżawczym do domyślnego *sioło, osiedle* etc. i że został doczepiony zapewne do tematu na spółgłoskę miękką lub też samogłoskę *-a*, por. nazwy miejscowe tego typu: *Boguszyno* (1065), *Bolescino* (1193), *Gołębino* (1065), *Gęsino* (1288), *Żabino* (1245), *Kosino* (1242), *Kotulino* (1285), *Kędzierzyno* (1283), *Myślęcino* (1136), *Skibino* (1200), *Sławęcino* (1290), *Starzyno : Bogusza, Bolesta, Gołąb, Gęś, Żaba, Kosa, Kotula, Kędzierz(a), Myślęta, Skiba, Sławęta, Starza*... Wynika stąd, że nazwa *Dunino* powstała od rzeczownika: **Duń*, **Dunia* albo **Duna*.

Mniemam, że podstawą nazwy *Dunino* jest uprzednie **Duń*, nazwa zbiorowa tego typu, co *Ruś, Jaćwież*, **Karkąć*, por. wyżej nazwę miejscową *Karkątna* na Śląsku Cieszyńskim, którą postawiłem w relacji z etnikonem Ptolemeusza Κορκοντοί. Zatem **Duń* oznacza „*Dunów*" tj. Ptolemeuszowych Δοῦνοι : Ἰδοῦνοι, bo właśnie ten lud Ptolemeusza należy pomieścić na zachód od górnej Odry w obrębie szczepu Λούγιοι, t. j. późniejszych Łużyczan, por. SO. XVI. Oczywiście od zbiorowego **Duń* niemożna było utworzyć przymiotnika **Dunno* por. **Karkąć : Karkątna* z dawniejszych **Doun-ьno*, **Karkątь : *Karkątьna*, ale *Dunino*, aby się dwie identyczne spółgłoski nie zlewały w jedną. Przydomek *Dunin* jest zatem taką formacją, jak *Rusin, Węgrzyn, Prusin, Golędzin, Niemczyn, Lędzin* itd., ale nie oznacza *Duńczyka* tylko *Duna* t. j. członka plemienia Δοῦνοι : Ἰδοῦνοι. Ze względu na to, że ród *Duninów* jest znaczniejszy, należy wnioskować, że był to ród może obdarzony jakąś władzą wśród Dunów, był w rodzaju wójta lub bacy, może wodzem wojskowym, albo kapłanem lub sędzią. Na to wskazuje jego przydomek *Włost* ≤ **vold-to-*, do *włodać, włodarz włodyka* etc. tzn. że jego nazwisko późniejsze było pierwotnie nazwą godności, może nie jego, ale jego ojca, dziada lub pradziada, por. nazwiska w rodzaju: *Wójt, Burmistrz, Kapral, Wojewoda, Rajca, Król*, etc., czasem w znaczeniu iro-

nicznym. Na takie pojmowanie nazwiska wskazują następujące okoliczności: 1. Kadłubek zwie go *Vlostides*, a więc tworzy patrynomikon do *Włost*; 2. kronikarze szacują go wysoko; a) Mistrz Wincenty (Kadłubek) pisze o nim z emfazą: „quidam alti sanguinis princeps et principi dignitate proximus, vir magnanimitatis generosae, tam strenuus manu, quam pectore industrius ecce! ille famae celeberrimae Petrus Vlostides" (Mon. Pol. Hist. II. 351); b) Ortlieb: „ditissimus Boloniorum princeps Patricius" (Mon. Pol. Hist. II. 3); c) papież Celestyn III w r. 1193 w bulli nazywa jego żonę: „*Vlostonissa* comitissa", — *Vlostonissa* o takiej samej formacji, jak: *ducissa : dux*, *priorissa : prior*, włoskie *principessa : principe*, *dogaressa* itp.; d) otrzymanie za żonę księżniczki ruskiej też może przemawiać za tym, że Piotr Włostowic był uważany za coś lepszego, niż zwykły magnat; e) nadmienić wreszcie wypada, że kronika opatów klasztoru P. Marii (we Wrocławiu) nazywa go „comes Slesiae". Pochodzi ona wprawdzie z XV wieku, ale może zawiera tradycję prawdziwą o tyle, że daje do zrozumienia, iż na Śląsku ród jego stoi ponad inne rody rycerskie w tym znaczeniu, iż miał tradycję starego władztwa; Piotr Smolka mniema, że był namiestnikiem na Śląsku; f) W Czechach jest on zwany (Piotr) *Wlast*, tzn. w czeskiej postaci, która odpowiada pols. *Włost*; może to też jest wskazówką, że pierwotnie *Włost* jest appellatiwum. W braku odpowiednich słowników trudno tę rzecz stwierdzić. Gdy Piotr Włostowic bawił w Czechach jako poseł Bolesława Krzywoustego, był przyjmowany, jak książe. Być może, iż to tylko dowodzi szacunku dla jego mocodawcy tj. dla Bolesława Krzywoustego, ale może się w tym mieścić i pewna polityka, która przez podkreślanie względów dla Piotra Włostowica dążyła do pozyskania go jako przedstawiciela pewnych tradycyjnych elementów samodzielności plemiennej na Śląsku, bo rywalizacja czesko-polska na Śląsku była stara i ciągnie się właściwie po dziś dzień.

Wszystkie powyższe względy, razem wzięte dopuszczają przyjęcie możliwości, że ród Piotra Włosta mógł mieć specjalne stanowisko w obrębie rodów śląskich z racji starej tradycji, która mówiła, iż on przewodził plemieniu *Dunów*, kiedyś odrębnemu, które następnie zagubiło się w ogólnej masie Ślęzan. Może i bogactwa pierwotne rodu mają w tym swe źródło, jak też i jego siedziba na górze Sobótce.

Sformowanie się państwa polańskiego z ośrodkiem w Gnieźnie - Kruszwicy - Poznaniu spowodowało gromadzenie się plemion lechickich około tego jądra. Niektóre plemiona zostały do tego zmuszone, niektóre inne może się dołączyły

dobrowolnie. Ród Piastów, z tradycją pochodzenia ściśle miejscowego, miał za godło orła w czerwonym polu; ród Łabędziów zaś — może właśnie z racji pierwotnej zgody na związek — także ma czerwone pole, ale z innym ptakiem łabędziem, będącym jednak czymś niższym w pojęciach ówczesnych od orła, będącego emblematem panujących.

W myśl powyższych wywodów przydomek *Dunin* nie oznaczałby *Duńczyka = Dana*, ale jednostkę ze szczepu słowiańskiego, który wymienia Ptolemeusz jako Δοῦνοι = Ἰδοῦνοι = Διδοῦνοι, wchodzącego w skład większego szczepu słow. Λοῦγοι = Λούγιοι, por. SO. XVI. Dopiero później, gdy szczep *Dunów* utonął w zupełności, tj. został kompletnie objęty nową terminologią, szerzącą się z doliny rzeki Ślęzy i od góry Sobótki, zwanej górą *Ślężą* tj. *Krzywą, Przełamaną*, co było uwarunkowane faktem, że Wrocław stał się ośrodkiem organizacyjnym całej prowincji, aczkolwiek był pierwotnie ośrodkiem zapewne tylko doliny aż po Odrę, nazwa *Dunin, duński* przybrała nowe znaczenie na skutek pomieszania z nazwą nowego kraju i nowego ludu, który się pojawił na widnokręgu państwa polańskiego w X—XI wieku, mianowicie z nazwą *Dania* (może **Donia?*), *dański* (może **doński?*). Na skutek tego pomieszania treść etniczna pierwotnej nazwy ustąpiła nowej treści etnicznej i poczęła oznaczać *Danię, Duńczyków* w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Na tle tej zmiany znaczeniowej powstała tradycja o *duńskim* (w dzisiejszym tego słowa znaczeniu) pochodzenia Piotra Włosta i jego bogactw. Tego rodzaju fakty zdarzają się często i przytaczać przykłady konkretne jest rzeczą zbyteczną.

M. Friedberg R. Her. VII. 1—100 wyraźnie zaznacza, że przydomek *Dunin* pojawia się dopiero w XV. w., ale sam szan. autor ustala, że tradycja „duńska" sięga w rodzie conajmniej wieku XIII. Zważywszy jednak nazwę *Dunino* z r. 1202, tradycję tę można jeszcze bardziej przesuwać wstecz tj. do wieku XII. a nawet XI., tj. do chwili kiedy poczęto nie rozumieć dokładniej, co oznacza *Dunin, Duński* i kiedy te wyrazy poczęto mieszać z *Dania* (= **Donia?*); *dański* (= **doński?*). Zajść to mogło wtedy, gdy siostra Bolesława Chrobrego Storrada = Swiętosława wyszła zamąż za króla Danii, już jako wdowa po Eryku, królu szwedzkim.

Mikołaj Rudnicki

KISIELEWSKI JÓZEF. **Ziemia gromadzi prochy.** Poznań 1939, str. 500.

Książka jest reportażem turystycznym z Niemiec, przetkanym popularyzyacją danych naukowych o Słowiańszczyźnie

Zachodniej w przeszłości i w teraźniejszości, o ile jej konające resztki znajdują się w obrębie Trzeciej Rzeszy. Chodzi tu w zasadzie tylko o resztki lechickie. W czasie podróży autora w skład Niemiec nie wchodziła jeszcze Czechosłowacja. Popularyzacja jest na ogół trafna, aczkolwiek zawiera szereg niedokładności. Dla przykładu wymienić wystarczy pomieszanie nazwy Weletów i Wilków, Lutyków, aczkolwiek te nazwy zostały dostatecznie wyjaśnione w literaturze naukowej; nierozróżnianie dokładniejsze zakresów poznawczych prehistorii, językoznawstwa i antropologii, czyli zasięgów kultury materialnej, języka i rasy; zaliczenie Słowaczyzny do grupy lechickiej (por. str. 135, 136, 197, oraz passim) itp. usterki, które jednak na ogół są nieliczne, a zupełnie zrozumiałe u publicysty, zważywszy że i niektórzy naukowcy polscy posługują się niemożliwymi terminami Wilków i Lutyków.

Od dziennikarza-publicysty, o zacięciu nieco historiozoficznym, spodziewalibyśmy się raczej czegoś innego. Ale wydaje się, że szan. autor sam poniekąd zawarł sobie do tego drogę swoim stanowiskiem, które dość charakterystycznie zostało wypowiedziane na str. 416 w słowach: „(Gdańsk)... jest wielkim kotłem germanizacyjnym, w którym bez przerwy wre praca przemieniania krwi kaszubskiej w niemiecką". Wynika stąd, że J. Kisielewski mniema, iż przyjęcie języka niemieckiego i orientacji politycznej niemieckiej jest równoznaczne z przemianą krwi... Oczywiście, kto takie stanowisko zajmuje, mógł widzieć w Niemczech tylko zabytki muzealne polechickie tj. skostniałe nazwy miejscowe i wyrazy, ale nie widział — masy ludu polechickiego, ani nie zaobserwował zjawisk w życiu niemieckim, które są skutkiem tego, że olbrzymie ilości Lechitów stały się Niemcami. Wielu autorów niemieckich widzi to doskonale (Meitzen, Hampe, Kruse...); czas byłby, aby to widzieli też obserwatorzy polscy. Nie podobna jednak mieć do szan. autora o to pretensyj, zważywszy prymitywizm polskich zainteresowań sprawami polechickimi. Poza tym książka jest doskonała.

Mikołaj Rudnicki

FR. OBERPFALCER: **Jazyk knih černých, jinak smolných.** Rozpravy České akademie věd a umění, třída III, č. 73. Praha 1935. Str. XXII + 355.

Praca doc. Oberpfalcera zasługuje ze wszech miar na uwagę tak ze względu na swój zakres jak i sposób opracowania. Obejmuje bowiem zaniedbaną także u nas dziedzinę badań nad językiem późniejszych ksiąg miejskich, w ogóle

wszelkiego rodzaju ksiąg ławniczych itp. Również czeskie księgi pokazują, że język tych zapisków jest silnie zrośnięty z podłożem gwarowym, przedstawia częstokroć żywe oblicze mowy danego okresu. Wskutek tego wartość takich ksiąg dla dialektologii historycznej chyba każdego jezyka nie podlega żadnej wątpliwości.

Nazwa: księgi czarne inaczej smolne zaczerpnięta jest wprost z niektórych zapisków, które siebie takim mianem określają. Na ich treść składają się protokoły rozpraw i wyroki sądów miejskich w sprawach karnych, jak oszustwa, złodziejstwa, morderstwa, najróżniejsze występki przeciwko moralności, czarodziejstwo itp. Autor w opracowaniu swym wziął pod uwagę 14 ksiąg z miejscowości położonych w północnych Czechach: Náchod, Dobruška, Solnice, Pardubice, Chlumec nad Cidlinou, Kouřim, Mladá Boleslav, Louny, Rakovník i Rokycany. Materiał ten pochodzi z XVI—XVII wieku.

Pewną osobliwością opracowania jest stawienie na pierwsze miejsce składni. Część I: Věta obejmuje 136 str., część II: Slovo — od 137—276 str., cześć III: Hlásky — od 277—333 str. Już sam układ pracy oraz rozmiary poszczególnych części pokazują, że autor odbiegł od przyjętego szablonu i pierwszeństwo dał zdaniu jako naturalnej i podstawowej formie wszelkich wypowiedzi. W całej zresztą pracy przebija psychologiczna postawa autora wobec zjawisk językowych.

O wartości książki dla języka czeskiego wypowiedział się już prof. M. Weingart [1]), podnosząc przede wszystkim te momenty, które nadają dziejom czeszczyzny poniekąd nowe oblicze lub je uzupełniają. Mimo to warto tu jeszcze zwrócić uwagę na niektóre przejawy i tendencje języka ksiąg czarnych, szczególnie zaś na te, dla których odpowiedniki możemy znaleźć na gruncie polskim.

W zakresie składni. Że wypowiedzi stron mają formę zdań prostych, jest całkiem zrozumiałe. Charakterystyczne dodawanie zaimków *on, ona...* do rzeczowników, np. *on Vojtíšek jemu odpíral* (str. 30), mogło też wypłynąć z chęci złożenia dokładnych zeznań; coś podobnego znalazłem w Wijewie (pow. leszczyński): *Gospᵘodoᵘže ṁeľi ʒ̇yfke dᵘo kuχṅe i ćelyńćarke do bydu̯a do u̯ůnnėgo.* Również odpowiednikami form: *ten jistý, ta jistá* (str. 32) są nasze: *ten isty* lub *ten istny.* Ciekawe jest zachowanie genetiwu po przeczeniu: *nenašel sem v nich medu, žádných peněz hotových nemám...* (str. 41), podczas gdy w dzisiejszej czeszczyźnie każdego Polaka razi, gdy zewsząd słyszy:

[1]) Časopis pro moderní filologii, XXII str. 357—64.

já nemám hlad. Można przypuszczać, że zmiana ta dokonała się pod wpływem języka niemieckiego, bo również na gruncie polskim zauważamy brak genetiwu tylko u osób, które nie mają już żywego poczucia językowego[1]). Podwajanie przyimków (np. *zez mlejna* str. 55) jest zjawiskiem dość rozpowszechnionym nie tylko na gruncie polskim, lecz także na łużyckim. Zwroty: *srazili s kamením, z holí sem ho potlouk...* (str. 59) są tego samego pokroju co nasze z pogranicza pol.-niem.: *jadę z rowerem, bawię się z lalką,* a powstanie swe zawdzięczają chyba tylko wpływowi języka niemieckiego. Rozdział: Sloveso s infinitivem a se supinem pokazuje prawie identyczne wypadki accus. c. infinit., jakie mamy w języku polskim; na szczególną uwagę zasługuje supinum: *šli kopat hrobu, těch kožichův chodili brát* (str. 88).

Równie obszernie i wszechstronnie potraktowana część II pracy rozpada się na cztery główne części: jméno, zájmeno; sloveso; kmenosloví; cizí slova. Nie dziwią nas formy *pro Bůh,* acc. sg. *kůň* (str. 145), bo z równym uporem trzymały się w języku polskim. To samo trzeba powiedzieć o *do hod* oraz o typie *z Podmokl* (165), które w Wielkopolsce do dziś są żywe. Podobnie żywy jest przyrostek *-ka* (151) dla oznaczania kobiet, bo czeskim: *kovářka, krčmářka, pekařka* odpowiadają nasze: *kowalka, karczmarka* (*kaczmarka*), *piekarka* (lub z księgi ławniczej miasta Kargowy: *ezbietá gárcárká mlynárká wodnićżká* r. 1695). Według wymowy pisze się: *abych krad, krad sem, že jest se odřek, se tlouk...* (205). Na uwagę zasługują też formy: *tos mi pověděl, žes dal, tys se nechtěl slitovati* (214). Zmiana przyrostka *-ěný* ≧ *-ěnný: dřevěnný, slaměnný, hliněnný, koženný, měděnný* (239) na równi z językiem polskim występuje tylko w przymiotnikach oznaczających materiał, np. pol. *drewnianny, słomianny, glinianny.* „Na četných místech čteme tvar *jinši*", pisze Oberpfalcer (243); w całości możemy się na to pisać ze stanowiska języka polskiego. W komparatywach obok końcówki *-e* spotykamy też *-eji: více* ‖ *víceji, šíře, míně, lépeji...* (253—4). O formach tych wspominam dlatego, że w zachodniej Wielkopolsce wyłowiłem osobliwe *lepe,* chociaż powszechną normą jest *lepi, vyncy.* Widać z tego, że nie tylko

[1]) Że wśród Czechów osłabło już wzgl. słabnie odczuwanie funkcji genetiwu, o tym może świadczyć następująca okoliczność. W I tomie swej gramatyki (Histor. mluvnice jaz. česk.) użył J. Gebauer zwrotu: „totiž poučení ze zřetelných dokladů dialektických až do doby nejstarší sahajících nemáme, a proto hledáme h o jinak" (str. 130). Otóż któryś z gorliwych czytelników w egzemplarzu znajdującym się w Sem. pro slov. filol. w Pradze podkreślił z widocznym oburzeniem h o i napisał na marginesie j e. Inną ręką znowu to poprawiano. W dodatku może być hledati čeho i co.

w czeskim i górno-łużyckim jest *lépe, lěpje,* bo zjawisko to sięga aż po Wielkopolskę; również językowi dolno-łużyckiemu cecha ta nie jest obca, jeśli A. Muka podaje *nanejgórše* (Hist. u. vgl. Laut- u. Formenlehre d. ns. Sprache, str. 452) lub *wěce* (Słownik dolnoserbskeje rěcy). Spośród zapożyczeń warto wymienić kilka takich pożyczek z niemieckiego, które mamy także w języku pol., np. *pludry, fěrtochy, firhanky, šíny, štuka, žemle* (tylko w gwarze), *litkup, loch, špejchar, hundsfut,* oczywiście też *verbovati, šacovati, vyšikoval, handlovati, vinšuji, šturmovali* i i. (269-74).

Część III pracy rozpoczyna się od dwu tabelek przedstawiających oddzielnie samogłoski krótkie i długie. Odpowiednikami średnich długich są tylko *ou* i *ej* (277). Interesować nas może stosunkowo pokaźna ilość *i* na miejscu *é: chlíb-chlíba, s chlíva, líky, líto, mlíko, pírem, dvíře, píci* (inf.), *oblíci,* lub *nýsti*... (279—81), bo przypomina nam żywo identyczne przejawy w gwarach polskich. Podobnie ma się sprawa w końcówkach deklinacyjnych przymiotników i zaimków: *dítě živý a čerstvý, z svýho velkýho hloupýho nerozumu, králíčka malýho živýho, svýmu hospodáři* (281—2); nawet w gen. sg. f.: *od smrti ohavný, z panský stodoly, fialový barvy, na žádost pěkný Káči,* podobnie w innych przypadkach: *dal je ženě svý, v druhý hospodě* (282—3). Niewątpliwie mamy tu do czynienia z lokalnymi zjawiskami. Liczne przykłady z *uo* (285—7) świadczą, że *ů* jeszcze się nie skrystalizowało. Pewną osobliwością są też formy: *Buoha, Buože, buoží, buožské, buohdá, Buohuslavic, vuozů.* Jeżeli do tego weźmiemy jeszcze *vůsle* (305), *kůš* (308), *stůh, v půstě, lůni* obok *loj, dvě kože* (309), to widzimy, że pod tym względem mamy takie same wahania jak w naszych gwarowych: *gluzna* || *glozna, kužle, žešutko, podvorek* || *podvůrek, kukot* || *kokot, kokuški, studoua* || *stodoua,* nawet *m*ᵘ*óst, v*ᵘ*ósk, p*ᵘ*óle, k*ᵘ*ós,* 'kłos'... Dyftong *ej* na miejscu *ý* jest bardzo bogato reprezentowany: *na mlejně, sejr, bejti, slejchal, vejpis, vejborně, Jíra jest hrubej a tlustej a holej, kabát černej, soukennej, kterej*... (291—5). Tendencja ta jest w potocznej mowie do dziś bardzo silna; oczywiście przychodzi tutaj na myśl wymowa *y* jako *yi* na gruncie wielkopolskim. Nagłosowe *vo-* w *votec, vobrok, vostatek, vornát, vosoby, vovce, votázka, voči, vovoce, von, voba, vo zem, voblikl*... (311—4) witamy, rzecz prosta, jako dobre znajome. Co do *mynář, mynáře, po mynářsku* (328) można przypuszczać, że zaginęło raczej *ł* niż *l,* jak to obserwujemy w pol. *můnáš,* łuż. *myňk* || *mòi̯ṅk* || *mònk* ale *mlýňik.* Przejście *mj* ≧ *mň* : *mněl, pamněti, mněsta, mněšťanům* (329) znamy również z terenu polskiego; tak samo *-d-* wstawne: *zdrádce, vyzdradil.* Warto jeszcze podkreślić brak przejścia *kt-* ≧ *xt-* w *kto,* mimo

że w polskim i kaszubskim mamy *chto* (*chtó*), w dol.-łuż. *chto* i w gór.-łuż. *něchtó, nichtó.* Widocznie zaważyła tutaj tendencja do wytwarzania się grupy *kd-: kdo, kderý, kderá*... (331—2).

Pod koniec tych luźnych uwag, które się przy czytaniu tej pożytecznej i sumiennie opracowanej książki nasunęły, należy jednakże dać też wyraz ubolewaniu, że autor tak po macoszemu postąpił ze słownictwem. Przecież tak samo ciekawe byłoby rozpatrzenie różnic leksykalnych, tym bardziej że źródła są ściśle umiejscowione. Nieco szersze potraktowanie całego materiału ze stanowiska geografii językowej wyszłoby pracy również na dobre. Można to nawet było uczynić kosztem tych miejscami nieco przydługich rozważań o zdaniu, które niekiedy nie wnoszą nic nowego. Wolałbym też więcej tekstów w oryginalnej pisowni (mamy tego raptem 4½ strony, XII—XVI). Można by też dyskutować, czy autor słusznie postąpił normalizując w przytaczanych przykładach prawie wszędzie pisownię. Nie są to jednak żadne istotne zarzuty, które mogłyby wartość tej wyśmienitej pracy dla historii języka czeskiego obniżyć. Będziemy zadowoleni, jeżeli się kilku takich opracowań z różnych okolic Polski doczekamy.

Adam Tomaszewski.

KRONIKA NAUKOWA
CHRONIQUE SCIENTIFIQUE

XI. Zjazd Polskiego Tow. Językoznawczego odbędzie się w Poznaniu między 3—7 maja 1939 r. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarz Z. Klemensiewicz, Kraków, Szopena 19.

V. Międzynarodowy zjazd lingwistów odbędzie się w Brukseli w terminie od 28. VIII. 1939—2. IX. 1939. Zgłoszenia przyjmuje George van Langenhowe, 45 rue Ducale, Bruxelles, Belgia.

V-ième Congrès international de linguistes se tiendra à Bruxelles du 28. VIII.—2. IX 1939. On adresse les adhésions à M. George van Langenhowe, Bruxelles, 45 rue Ducale. Belgique.

III. Międzynarodowy Zjazd Slawistów odbędżie się w Belgradzie w terminie od 18. IX.—25. IX. 1939. Zgłoszenia przyjmuje Comité d'Organisation, Belgrad, Vuka Karadžića ulica, 5/IV. Jugosławia.

III-e Congrès international des Slavistes se tiendra á Belgrade du 18. IX.—25. IX. 1939. On adresse les adhésions au Comité d'Organisation, Belgrade, rue Vuka Karadžića 5/IV. Yougoslavie.

RÉSUMÉS FRANÇAIS.

Majkowski Aleksander. (1876—1938), membre de l'Instytut Zachodnio-Słowiański (p. 1—3).

Nécrologie de l'organisateur de la vie sociale et intellectuelle sur les terrains de la Poméranie de l'Est pendant l'occupation allemande (prussienne) avant la guerre (1914—18) jusqu'aux temps derniers. Il professait et et enseignait le principe que tout ce qui est cachoube est aussi polonais. Il publiait pendant l'occupation allemande le périodique „Gryf", et pour souligner son polonisme il l'imprimait en polonais. En Pologne indépendante, feu Majkowski cultiva le régionalisme cachoube, en l'élargissant dans la direction de la Poméranie de l'Ouest (cf. son roman „La vie et les aventures de Remus").

Tymieniecki Kazimierz. Sur l'histoire des noms personnels polonais. (Les noms personnels de la population des villes de la Grande Pologne au XV-e siécle (p. 3—57).

L'auteur s'oppose à l'opinion de M. Witold Taszycki selon laquelle les noms personnels dans les villes de la Pologne du moyen âge n'existaient presque pas à cause du caractère profondèment allemand de ces villes. Cette opinion est entièrement erronée. Dans les sources historiques du XV siècle, époque sur laquelle nous possédons des renseignements plus nombreux et plus détaillés, les Polonais de naissance formaient déjà une forte majorité, surtout parmi le bas peuple des villes situées dans le royaume de Pologne, et les immigrés d'origine allemande étaient déjà en ce temps-là, en train de se poloniser[1]). Parmi les bourgeois d'origine polo-

---

[1]) Cf. Niemcy w Polsce (Les Allemands en Pologne) dans Roczniki Historyczne (Annales historiques) XII. Poznań 1936, p. 198—276 et Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku, (La polonisation des Allemands dans les villes de la Grande Pologne au XV-e siècle) dans Roczniki Historyczne (Annales historiques) XV. Poznań 1938, p. 66—100.

naise — les noms propres et surtout les surnoms slaves, souvent très caractéristiques, étaient bien répandus. Dans le premier chapitre de son mémoire, l'auteur, qui se base sur les actes judiciaires du XV-e siècle, déposés dans les Archives d'Etat de Poznań et de Varsovie, donne un tableau des noms propres et des surnoms employés dans 64 villes de la Grande Pologne, parmi lesquelles se trouvent à côté de petites bourgades aussi les villes les plus importantes de la province. Dans le second chapitre, l'auteur en dégage quelques conclusions. A cette époque, les noms propres chrétiens étaient déjà les plus répandus, mais à côté de ceux ci les noms slaves étaient bien fréquents aussi chez la population bourgeoise. Le nombre des noms slaves atteignit 39 dont certains se rencontrent à différentes reprises dans plusieurs villes, tel nom se répétant jusqu'à 10, 14 voire 19 fois. Quant aux noms chrétiens on les rencontre très souvent sous leur forme slavisée, et on peut en dire autant de quelques noms allemands empruntés par la population indigène. Beaucoup plus nombreux sont les surnoms. L'emploi de ces surnoms n'était pas moins répandu chez la population bourgeoise que chez la petite noblesse pour laquelle ils étaient très caractéristiques. L'auteur divise les surnoms en plusieurs groupes. Les uns se rapportent aux traits extérieurs de la personne, d'autres aux qualités morales, d'autres encore aux relations familiales, professionnelles et à l'origine des familles. Il y a ausi des surnoms qui sont des noms communs d'animaux, de plantes et d'objets. On peut donc constater une grande richesse de surnoms slaves bourgeois, qui d'ailleurs ne se distinguent pas des surnoms employés par les autres classes de la population.

Zakrzewski Zygmunt. La première monnaie polonaise. Première partie. (p. 58—104).

L'auteur nous rappelle que sur les terres slaves, comprises plus tard dans les limites de la Pologne, la monnaie comme telle était connue bien avant notre ère.

Les plus anciennes espèces, trouvées sur le terrain en question, sont des pièces grecques, provenant du IV-e siècle

avant J.-Chr. Presque en même temps apparaissent des monnaies celtiques, et un peu plus tard des monnaies consulaires romaines. Etant donné que toutes ces pièces sont fort rares, on ne saurait admettre qu'elles aient pu servir au commerce — il est plus naturel de les envisager comme amulettes portées par les indigènes.

La situation change vers le commencement du I-er siècle après J.-Chr. Les monnaies des empereurs ramains apparaissent par centaines et par milliers. Cette fois-ci on ne peut douter que les commerçants étrangers payaient en espèces la marchandise qu'ils venaient chercher dans ces pays lointains.

Toutefois un fait remarquable s'impose. Le chemin que prenaient ces commerçants est tracé par les trouvailles d'une façon très nette. Or, sur cette même route nous retrouvons les lieux, ou furent découvertes des monnaies grecques, celtiques et consulaires. On y voit une preuve que les voies commerciales une fois tracées, n'ont plus changé dans la suite.

L'argent romain cesse de circuler sur les terres slaves vers le commencement du IV-e siècle — le commerce disparaît. Nous le voyons revivre 4 siècles plus tard, mais sous un tout autre aspect. Ce sont les Vikings qui, arrivant du nord, viennent en Pologne pour y acheter différentes marchandises; principalement du blé et du bétail. Ils payent avec de l'argent, mais en se basant sur une unité pondérable. La forme extérieure du métal n'y fait rien. On voit donc dans les trouvailles de l'argent coulé, des orfèvreries, des monnaies — tout cela plus ou moins endommagé. L'aspect de ces trésors, en ce qui concerne les espèces, change successivement. Les plus anciens ne contiennent que des dirhems arabes, auxquels se joignent plus tard des deniers bavarois et ceux frappés aux bords du Rhin. On y rencontre enfin des monnaies anglosaxonnes, bohémiennes, hongroises et impériales. C'est précisément dans ces trésors de date postérieure, enfouis un peu après l'an 1000, qu'apparaît la première monnaie polonaise, frappée par Mieszko I (962—992).

En général on ne peut s'imaginer la frappe de monnaies ne donnant pas de bénéfice au maître de l'atelier. Le prince

Mieszko n'y tenait pas; ce qu'il désirait surtout, c'était de démontrer son indépendance vis-à-vis de ses voisins et d'exercer dans son pays le „ius regale“ qui lui revenait de droit. Ce fait, les trésors le prouvent pleinement. Du moment que les espèces étrangères pouvaient circuler librement en Pologne et que les transactions comerciales se faisaient à la base d'un poids, il est évident que le souverain ne pouvait tirer aucun profit de son argent monnayé et qu'il n'en avait même pas l'intention.

Rudnicki Mikołaj. De la césure du vers polonais. (p. 105—113).

L'auteur fait des observations individuelles sur les vers que feu J. Łoś a analysé dans son ouvrage „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju“. L'auteur résume ses conclusions dans les trois thèses suivantes:

1. Il faut discerner les notions: a) la césure; b) la limite de la parcelle rythmique; c) la position de la césure; d) la constance (fermeté) de la position de la césure; e) l'inconstance de la position de la césure; f) l'arrangement de l'accentuation dans le vers.

2. La césure du vers polonais n'est pas stable, elle se trouve limitée par deux conditions: a) par le fait, qu'elle doit se trouver toujours à la fin du mot; b) par la possibilité avec laquelle on peut couper le vers polonais en deux ou plusieurs parties.

3. La coupure du vers polonais en parties est bornée par deux grandeurs rythmiques: le total rythmique peut contenir pour le moins une syllabe (avec une accentuation renforcée au fur et à mesure de l'équilibre rythmique); le total rythmique peut contenir tout au plus 8 syllabes. Dans ces limites on peut observer l'inconstance de la césure polonaise.

Tomaszewski Adam. Le „Pater“ cachoube et les autres débris de textes cachoubes de Szczenurze (p. 113—125).

Le catalogue des „Codices Manuscripti in Octavo 3“ de la Bibliothèque d'Etat à Berlin contient l'information pas

stricte, qu'il n'y a pas là de textes cachoubes sauf le „Pater" cachoube, signalé par un certain Szadowski. Or, on peut constater la présence des textes cachoubes, qui y traduisent des essais de la langue albanaise. L'auteur démontre le cachoubisme de ces traductions, mais l'inexactitude des notices ne lui permet pas de préciser leur origine (Szczenurze ou Lebieniec). Il faut souligner qu'aux temps du Dr F. Lorentz il n'y avait pas à Szczenurze (sur les bords de la Baltique) de population parlant le cachoube.

Węglarz Wiktor. L'achaïsme slave occidental *š* || *s* (p. 125—129).

L'auteur se charge de résoudre l'opposition qu'on peut constater dans les langues slaves occidentales à savoir pol. *šary*, tchèque *šery* : pol. *siara*, tchèque *síra* et l'opposition pol. *musze*, tchèque *mušě* : vieux-slave *musě*, serb, *musi*, ruthène *musi* etc. L'opposition slave-occidentale *š* : *x*, *c*, *ʒ* (*z*) : *k*, *g* n'a pas le même caractère que l'opposition slave orientale et méridionale *s* : *x* = *c* : *k* = *ʒ* : *g* (ou *s'* : *x* = *c'* : *k* = *ʒ'* : *g*). Il faut donc traiter l'opposition *š* : *x* comme achaïsme et l'opposition *s* : *x* (*s'* : *x*) comme formation récente. La théorie de Meillet (Slave Commun p. 90) maintient toute sa valeur. Le procédé avait le caractère d'une analogie phonologique (phonématique) et sémantique.

Rudnicki Mikołaj. O metodzie badań toponymicznych i antroponymicznych. (Etymologia nazwy Wisły i denominacji *Veneti*) (str. 130—141).

Autor wychodzi z założenia, że nazwa topograficzna ew. etniczna nie jest pewna, dopóki nie jest ona związana etymologicznie tj. fonetycznie i semantycznie z innymi nazwami tej samej okolicy i dopóki nie łączy się widocznie z pewną określoną grupą słownikową. Dla przykładu omawia dotychczasowe etymologie nazwy *Wisły* i wszystkie postaci denominacji *Veneti*.

Podkreśla 1. że nazwę Wisły należy wywodzić z pierwiastka **sveid-* : **veid-*, który jest zastąpiony licznie w nazwach

wodnych i miejscowych w dorzeczu Wisły, Odry i Dniepru — a także w appellatiwach polskich, a nie z pierwiastka **veis-*, którego śladów nie ma ani w appellatiwach ani w nazwach wodnych i miejscowych w wymienionych dorzeczach: 2. że nazwa niem. *Wenden* dla Słowian Zachodnich (lechickich) ma bardzo wiele oboczności, mianowicie jest ich poświadczonych 9 na terenach lechickich byłych lub aktualnych.

Wszystkie te oboczności mają cechy formacji czysto słowiańskich. Jest zatem zbędne mówić o jakichś „Nordillyrach", mieszkających jakoby przed Słowianami w dorzeczu Wisły i Odry, których nazwa *Wenden* miałaby być przeniesiona na Słowian. Nazwy te w postaci germańskiej dowodzą, że sąsiedztwo Słowian z Germanami datuje z przed epoki działania prawa Wernera i że zapoznanie się German ze Słowianami nastąpiło drogą stosunków od ujścia rzeki Warnowy do wysp duńskich. Słowiańskość nazwy Wisły i formy germańskie nazwy Słowian dopuszczają bardzo starą osiadłość Słowian nad Bałtykiem, zapewne od czasów indoeuropejskich.

W końcowej uwadze autor omawia dyskusję podczas I. kongresu toponymii i antroponymii, na którym autor wygłosił swój odczyt. Jedynie zarzut P. Schnetza (Monachium) zasługuje na poważne traktowanie; P. Schnetz stara się związać nazwę *Wisły* z pierwiastkiem *veis-*. Otóż ten wywód nie tłumaczy oboczności nazwy *Vistla* : *Visla* oraz postaci staropruskiej **Wiksla*, której dowodem jest niemieckie *Weichsel*; nie wiąże się też z onomastyką dorzecza *Wisły*, Odry i Dniepru, nie posiada też odpowiednich appellatiwów i dlatego należy go odrzucić.

Tekst w aktach I. kongresu toponymii i antroponymii w Paryżu (25. VII. — 29. VII. 1938) jest niepełny, nie zawiera rzeczy najważniejszej, tj. materiału słowiańskiego. Opuszczono go z powodu braku czcionek.

Widajewicz Józef. „Trecen" dans la bulle de Wrocław (=Breslau) de l'an 1155. (p. 142—4).

La localisation du château *Trecen* nommé dans la bulle du pape Adrien IV. (l'an 1155) n'est pas sûre. Il s'agit peut-

être de *Drecen* (= *Ritschen*) = *Rechin* = *Ryczyn* et non pas de *Tręczyn* (Slovaquie).

M. R. Remarque sur M. St. Rospond (p. 144).

L'auteur constate que M. St. Rospond, qui a critiqué dans le „Kwartalnik hist." R. 42. zesz. 3. p. 353—79, les travaux de M. Rudnicki publiés dans SO. I—XIII. sur les antiquités i. e., ne comprend pas l'objet de sa critique.

Indeks wyrazów. — Index lexicographique.

F. Antkowski.

Książki nadesłane do redakcji[1]).

Livres envoyés à la Rédaction[2]).

ADAMSKI Ks. Walerian. Kultura i jej dziedziny. Poznań 1938.

Altpreussische Forschungen. Historische Kommission für ost- und westpreussische Landesforschung. Jahrgang 15 (1938), H 1—2. Königsberg i. Pr.

Altschlesische Blätter. Nachrichtenblatt für schlesische Vor- und Frühgeschichte. Begründet vom Schlesischen Altertumsverein. Für das Landesamt für Vorgeschichte in Breslau herausgegeben von Dr Fritz Geschwendt. Jahrgang 13 (1938). Breslau.

ANDREJCZIN Lubomir. Prace Komisji Językowej nr 26. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1938.

Annales de L'Institut Kondakov (Seminarium Kondakovianum). IX (1937), X (1938). Praha.

Archiwum Europae Centro-orientalis dirigé en collaboration avec un comité de rédaction par Emeric Lukinich. Tome IV, fasc. 1—3. Budapest 1938.

Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych. Redaktor Adam Wrzosek. Tom XVI (1937). Poznań.

ARNELL Sture. Die Auflösung des livländischen Ordensstaates. Das schwedische Eingreifen und die Heirat Herzog Johans von Finnland 1558—1562. Lund 1937.

Balticoslavica. Biuletyn Instytutu Naukowo-badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Red. Erwin Koschmieder. T. III. Wilno 1938.

Baltische Studien. Herausgegeben von der Gesellschaft für pommersche Geschichte und Altertumskunde. Neue Folge Band XXXIX (1937). Stettin.

BARYCZ Henryk. Polacy na studiach w Rzymie w epoce Odrodzenia (1440—1600). Archiwum Komisji do dziejów oświaty i szkolnictwa, nr 4. Kraków 1938.

BĄCZKOWSKI Włodzimierz. Uwagi o istocie siły rosyjskiej. Odbitka z kwartalnika „Wschód-Orient", nr 4. Warszawa 1938.

Biuletyn Biblioteczny. Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu R. 2 (1937/38) nr 1—12. Poznań.

Brandenburgia. Monatsblatt der Gesellschaft für Heimatkunde und Heimatschutz in der Mark Brandenburg. 47 Jahrgang (1938), Heft 1—12. Berlin.

Bratislava. Časopis pro výzkum Slovenska a Podkarpatské Rusi. Vydává Učená Společnost Šafaříkova. Pořádají J. F. Babor, Vladimír Klecanda, Karel Laštovka. R. XI (1937), č. 1—4. Bratislava.

Central6naja Evropa. Dvuχmesjačnik. Red. J. Papoušek. God. XI (1938), 1—6. Praga.

---

[1]) Wszystkich, którzy by chcieli wejść z nami w stosunki wymienne, prosimy o zgłoszenia. (Poznań, Uniwersytet „Slavia Occidentalis").

[2]) Les institutions, les revues etc., qui voudraient entrer en relations avec nous, sont priées de s'adresser à la Direction de l'Institut (Poznań, Université „Slavia Occidentalis").

CZAJKA Willi. Der Schlesische Landrücken. Eine Landeskunde Nordschlesiens. Teil II. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau. Heft 13. Breslau 1938.

ČAPEK Dr Milič Berson a tendence současné fysiky. Práce z vědeckých ústavů 47. V Praze 1938.

CZAPLIŃSKI Władysław. Władysław IV wobec wojny 30-letniej (1637—1645). Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego. Seria II. T. XLV, nr 3. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937.

Časopis Matice Moravské. Redaktorové Vl. Helfert, O. Odložilík, J. Šebanek. Ročník šedesátý prvý (1937). Sešit 1—4. V Brně.

Časopis pro moderní filologii. R. XXIV (1937/38), č. 1—4. Redakci vede: Josef Janko. Spoluredaktoři: Miloš Weingart, Vilém Mathesius a Josef Kopal. Vydává s podporou České Akademie Klub moderních filologů v Praze.

Časopis za zgodovino in narodopisje. Letnik XXXIII (1938), sn. 1—2. Izdaja Zgodovinsko društvo v Mariboru. Maribor.

Český časopis historický. Redigují J. Šusta, Fr. Hrubý, J. Klik. Ročník XLIV (1938), s. 1—4. Praha.

CZYŻEWSKI J. i ZIERHOFFER A. Kilka spostrzeżeń z wycieczki we wschodnią część północnej krawędzi Podola i Wołynia Grzędowego. Odbitka z „Kosmosu". T. LXI, z. I. Lwów 1936.

Dzvony. Literaturno-naukovyj žurnal. R. VIII (1938), č. 1—8. Lьviv.

ERNST J. Podole jako obszar wywozowy niektórych ziemiopłodów. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z. 1, 1936.

ERNST J. Regionalizm fizjograficzny a gospodarczy na przykładzie Podola. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z. 2, 1937.

FALKOWSKI Jan. Północno-wschodnie pogranicze Huculszczyzny. Prace Etnograficzne, nr 4. Lwów 1938.

GAERTNER Henryk. Gramatyka współczesnego języka polskiego. Część I, II, III_1, III_2. Lwów—Warszawa 1931—1938.

Germanoslavica. Vierteljahrsschrift für die Erforschung der germanisch-slavischen Kulturbeziehungen. Im Auftrage des Slovanský ústav und der Deutschen Gesellschaft für slavistische Forschung in Prag. Herausgegeben von: Josef Janko und Franz Spina. Schriftleitung: Vojtěch Jirát. Jahrgang V (1937), H. 1—2. Verlag Rudolf M. Rohrer. Brünn, Prag, Leipzig, Wien.

Godišnikъ na Sofijskija Universitetъ. I. Istoriko-filologičeski fakultetъ. Annuaire de l' Université de Sofia. I. Faculté Historico-philologique. I. Kniga XXXIII (1936—1937). Sofija.

GOŁĄBEK Józef. Literatury słowiańskie (Rozważania o metodzie). Odbitka z „Marchołta", zesz. 2—3 (14—15), rok IV. Warszawa 1938.

GRAPPIN Henri. Koniecpolski (A la mémoire du professeur Jan Rozwadowski). Odbitka z Prac Filologicznych. T. XVII. Warszawa.

GRAPPIN Henri. La flexion primitive des collectifs du type (četvoro). Zvláštní otisk. Slavia, R. XV, s. 3. V Praze 1938.

GUNNARSSON Gunnar. Zur Bedeutungsentwicklung der polnischen Partikel *więc.* Lunds Universitets Årsskrift. N. F. Avd. 1. Bd. 33. Nr 5. Lund, Leipzig 1937.

HAMMERICH L. L. Der Text des „Ackermanns aus Böhmen". Det Kgl. Danske Videnskabernes Sel-

skab. Historisk — filologiske Meddelelser. XXVI, 4. København 1938.

HAMMERICH L. L. The Beginning of the Strife between Richard Fitzralph and the Mendicants. With an Edition of his Autobiographical Prayer and his Proposition *Unusquisque*. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser XXVI, 3. København 1938.

HANDELSMAN Marceli. Ukraińska polityka Ks. Adama Czartoryskiego przed wojną Krymską. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Tom XXXV, z. 3. Warszawa 1937.

Hansische Geschichtsblätter. Herausgegeben vom Hansischen Geschichtsverein. 62. Jahrgang 1937. Weimar 1938.

Izvestija Akademiji Nauk S S S R. Otdelenije obščestvennyχ nauk. Bulletin de l'Académie des Sciences de l'URSS Classe des sciences sociales. 1938, no. 1—5. Moskva, Leningrad.

JAHN Alfred. Próba wyjaśnienia kilku form w zachodniej części północnej krawędzi Podola. Odbitka z „Kosmosu". T. LXI, z. I. Lwów 1936.

JAHN Alfred. Zdjęcie morfologiczne północnej krawędzi Podola i jej przedpola między potokami Kocurowskim i Pohoryleckim. Odbitka z „Kosmosu". T. LXII, z. IV. Lwów 1937.

Jantar. Organ Instytutu Baltyckiego. Rok II (1938), z 1—4. Gdynia.

JAWORSKI Iwo. Zarys dziejów Wilna. Wydawnictwo Magistratu m. Wilna, 1929.

Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. R. XXIII (1938), z. 1—6. Kraków.

JORGENSEN Peter. Nordfriesische Beiträge aus dem Nachlass Hermann Möllers. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser XXIV, 1. København 1938.

KACZOROWSKI Wacław. Wędrówki ludności podmiejskiej do Lwowa. Odbitka z nr. 1—3 „Przeglądu Krajoznawczego". Lwów 1938.

Karpathenland. Vierteljahrschrift für Geschichte, Volkskunde und Kultur der Deutschen in den nördlichen Karpathenländern. Geleitet von Josef Hanika, Friedrich Repp. 11. Jahrgang. Reichenberg 1938.

Kaszuby. Dodatek regionalny „Gazety Kartuskiej" poświęcony sprawom Ziemi Kaszubskiej. Rok III (1938) nr 1—12. Kartuzy.

KISIELEWSKI Józef. Ziemia gromadzi prochy. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1939.

Kleine Beiträge zur Siedlungsgeographie Schlesiens. Jahresbericht für die Jahre 1936 und 1937. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau. Heft 26. Breslau 1938.

KOLBUSZEWSKI Stanisław. Główne rysy kultury łotewskiej. Odbitka z miesięcznika „Przegląd Współczesny". Warszawa 1937.

KOWALENKO Dr Władysław. Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku). Biblioteka Prehistoryczna, Tom III. Poznań 1938.

KOZIEROWSKI, Ks. Kan. Stanisław. Nazwiska, przezwiska, przydomki, imiona polskie niektórych typów słowotwórczych. Poznań 1938.

Kronika Gostyńska. Czasopismo regionalne. T. IX (1938), nr 1—12. Gostyń.

KUCZYŃSKI S. M. Czas i miejsce odgraniczenia się Ukraińców od Moskwiczów. Odbitka z Biuletynu Pol.-Ukr. Nr 7, 8, r. 1937. Warszawa 1937.

KUKIEL Marian. Wojna 1812 roku. Tom I i II. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937.

KURASZKIEWICZ Władysław. Z badań nad ikawizmem w ruskich gwarach karpackich. Odbitka z pisma „Lud słowiański", T. IV, z. 1. Kraków 1937.

KURASZKIEWICZ Władysław. Z przeszłości narzecza zamojskiego. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie. Pamiętnik Lubelski, T. III (odbitka). Lublin 1937.

Kwartalnik Historyczny. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego założony przez Xawerego Liskego. Redaktor Kazimierz Tyszkowski. Rocznik LII (1938), z. 1—4. Lwów.

LABUDA Gerard. Polska i krzyżacka misja w Prusach do poł. XIII w. Odb. z Annales Misiologicae, r. IX. Poznań 1937.

LEGEŻYŃSKI Stefan. Spękania skał mioceńskich północnej krawędzi Podola. Odbitka z „Kosmosu". T. LXII, z. IV. Lwów 1937.

LEHR—SPŁAWIŃSKI Tadeusz. Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1938.

LESZCZYCKI Stanisław. Przemysł uzdrowiskowy i turystyczny w Karpatach. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa 1938.

LILJEBLAD Sven. Die Tobiasgeschichte und andere Märchen mit toten Helfern. Lund 1927.

Listy filologické. Vydává Jednota českých filologů v Praze s podporou ministerstva školství a národní osvěty a České akademie věd a umění. Odpovědní redaktoři O. Hujer, M. Hýsek, B. Ryba. Přílohu „Hlídku archeologickou" (roč. XI) řídí A. Salač. Ročník 65 (1938), s. 1—6. Praha.

Ljetopis Jugoslavenske akademije znanosti i umjetnosti. Svezak 49 (1935/36). U Zagrebu 1937—38.

Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie. Redaktor: Adam Fischer. Seria II; tom 15, z. 1—4 Ogólnego zbioru tom XXXV (1937). Lwów—Warszawa—Kraków—Poznań—Wilno.

Lud Słowiański. Pismo poświęcone dialektologii i etnografii Słowian. Wydają: Kazimierz Nitsch i Kazimierz Moszyński. Tom IV (1938), z. 1. Kraków.

Makedonski Pregledъ. Spisanije za nauka, literatura i obščestvenъ životъ. Izdava Makedonskijatъ Naučenъ Institutъ. God. XI (1938), kn. 1 i 2. Sofija.

MALICKI Adam. Gatačko polje. Szkic z morfologii krasu dynarskiego. Odbitka z „Kosmosu", T. LXII, z. I—II. Lwów 1937.

MALICKI Adam. Położenie geograficzne miast na Nadbużu. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z. 1, 1937.

MALICKI Adam. Rozwój i stan badań nad terenami krasowymi. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z. 2, 1937.

MALICKI Adam. W sprawie metody konstrukcji map gęstości sieci rzecznej. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z. 3, 1937.

MALICKI Adam. Z morfologii Nadbuża Grzędowego. Odbitka z „Kosmosu". T. LXI, z. I. Lwów 1936.

MALICKI Adam i JAHN Alfred. Pochodzenie żwirów, występujących w obrębie północnej krawędzi Podola i południowego Nadbuża, Odbitka z „Kosmosu". T. LXII. z. IV. Lwów 1937.

MIKKOLA J. J. Die älteren Berührungen zwischen Ostseefinnisch u. Russisch. Helsinki 1938.

MIŠKOVSKA Ph. Dr. Vlasta T. Filosofický význam druhého vydání Kantovy „Kritiky čistého rozumu“. Prace z vědeckých ústavů, XLVI. V Praze 1937.

NAHTIGAL Rajko. Slovanski jeziki, I. V Ljubljani 1938.

Najmyčka. Poema Tarasa Ševčenka. „Biblijoteka Ridnoji Movy“, č. 9. Žovkva 1938.

Naše řeč. Listy pro vzdělávání a tříbení jazyka českého. Vydává III. třída české akademie věd a umění. Ročník XXII (1938), č. 1—10. Praha.

NEUGEBAUER O. Über eine Methode zur Distanzbestimmung Alexandria — Rom bei Heron. Mit 5 Tafeln. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Hitorisk-filologiske Meddelelser. XXVI, 2. København 1938.

Die Neumark. Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark. Neue Folge der „Schriften“. Heft 12. Herausgegeben von Otto Kaplick. Landsberg (Warthe) 1937.

Niederlausitzer Mitteilungen. Jahrbuch Niederlausitzer Gesellschaft für Geschichte und Altertumskunde. Herausgegeben von Rudolf Lehmann. 26. Band 1938 Guben.

NIEPOKOYCZYCKI Kazimierz. Słowacy i Czesi. Zarys stosunków. Wydawnictwo „Myśli Polskiej“. Warszawa 1937.

OHIJENKO, Prof. Dr Ivan. Skladnia ukrajinsьkoji movy. Častyna druha: Golovni i pojasniuvalьni členy rečennia. „Biblijoteka Ridnoji Movy“, č. 10. Žovkva 1938.

OHRT F. Die ältesten Segen über Christi Taufe und Christi Tod in religionsgeschichtlichem Lichte. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XXV, 1. København 1938.

Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664. Wydał Józef Paczkowski. Słowem wstępnym i skorowidzami opatrzył Ks. Alfons Mańkowski. Fontes 32. Toruń 1938.

OSSOWSKI L. O zastępstwie prasłow. grup *tort* i *tert, tolt* i *telt* w językach ruskich. Odbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, XXXI (1938), Wydział I. Warszawa 1938.

PALM Thede. Wendische Kultstätten. Quellenkritische Untersuchungen zu den letzten Jahrhunderten slavischen Heidentums. Lund 1937.

PEDERSEN Holger. Hittitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XXV, 2. København 1938.

PENEW Bojan. Literatura bułgarska do roku 1878. Opracował i przygotował do druku Józef Gołąbek. Przedmowa Prof. Stanisława Szobera. Warszawa 1938.

PIASECKI Dionizy. Z badań nad morfologią okolic Krzemieńca. Odbitka z „Kosmosu“, T. LXII, z. IV. Lwów 1937.

Pieśni ludowe z polskiego Śląska. Wydali i komentarzem zaopatrzyli Józef Ligęza i Stefan Marian Stoiński Tom II. Pieśni balladowe o zalotach i miłości. Polska Akademia Umiejętności. Wydawnictwa śląskie. Kraków 1938.

PISKORSKA Helena. Zbiory kartograficzne Archiwum miasta Torunia. Tom I. Toruń 1938.

POHLENDT Heinz. Die Landeshuter Passlandschaften. Veröffentlichungen der Schlesischen Gesellschaft für Erdkunde E. V. und des Geographischen Instituts der Universität Breslau... Heft 25. Breslau 1938.

Prace prehistoryczne, nr 3. 1. Ozdoby oręża i narzędzi z podokresu późno-lateńskiego i okresu rzymskiego, odkrytych na Śląsku. Opra-

cował Rudolf Jamka. 2. Badadania prehistoryczne w woj. śląskim w latach 1935—1936. Przeprowadzili Roman Jakimowicz i Józef Kostrzewski. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1938.

Przegląd Antropologiczny. Organ Polskiego Towarzystwa Antropologicznego. Redaktor naczelny Adam Wrzosek. Tom XII (1938), z. 1—4. Poznań.

Przepisy uczęszczania i zachowania się obcych okrętów wojennych w portach i na wodach Rzeczypospolitej Polskiej oraz państw bałtyckich. Warszawa 1938.

Rad Jugoslavenske akademije znanosti i umjetnosti. Knjiga 255 (1936), 257 (1937), 258 (1937), 259 (1937), 260 (1938), 264 (1938) U Zagrebu.

RAEDER Hans. Platonis Epinomis. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XXVI, 1. København 1938.

Revue des Études slaves. XVII (1937), f. 1—4. Paris.

REYCHMANOWIE, Jan i Stefan. Przemysł wiejski na Podhalu (Folusz, tartak, młyn, olejarnia, gonciarnia, browar). Z 54 rycinami. Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego, Nr 8. Zakopane 1937.

Ridna Mova. Naukovo-populiarnyj misiačnyk. Golovnyj redaktor prof. dr Ivan Ohijenko. R. VI (1938), č. 1—12. Žovkva.

Ročenka Slovanského ústavu. Svazek IX (za rok 1936), X (za rok 1937). Vydává presidium ústavu redakcí jednatele Th. Saturnika. V Praze 1937, 1938.

Ročenka Univerzity Komenského za študijný rok 1936/37. Bratislava 1938.

Rocznik Gdański. Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku. Tom XI (1937). Gdańsk 1938.

Rocznik Slawistyczny. Revue Slavistique. Wydawany przez Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Mieczysława Małeckiego i Kazimierza Nitscha. T. XIII (1937), t. XIV (1938). Kraków.

Roczniki Historyczne. Organ Towarzystwa Miłośników Historii w Poznaniu pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego i Kazimierza Kaczmarczyka. R. XIV, z. 1—2. Poznań 1938.

ROSPOND Stanisław. Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem **-ilj-*. Prace Komisji Językowej. Nr 25. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937.

ROSTAFIŃSKI Jan. Koń, krowa, owca, i pies połonin Huculszczyzny. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa 1938.

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny. Poświęcony nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej. Redaktor naczelny... prof. dr Antoni Peretiatkowicz. T. XVIII (1938), z. 1—4. Poznań.

RUDNYCЬKYJ Jaroslav. U spravi deverbatyviv iz narostkamy -yšče, -ysьko u slov'ansьkyχ movaχ. Vidbytka z „Zapysok Naukovoho Tovarystva im. Ševčenka", t. CLV. Lьviv 1937.

RUDNYCЬKYJ Dr Jaroslav. Važlyviši izofony na pivnoči centralьnoj Bojkivščyny. Vidbytka z „Litopysu Bojkivščyny", č. 10. Sambir 1938.

RUDNYCЬKYJ Mr. Jaroslav. Z fonetyky bojkivsьkoho hovoru. Vidbytka z „Litopysu Bojkivščyny, č. VII, 1936 r.

RUTKOWSKI Jan. Badania nad podziałem dochodów w Polsce w czasach nowożytnych. Tom I.

Rozważania teoretyczne — klasyfikacja dochodów wielkich właścicieli ziemskich. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1938.

RYSIEWICZ Z. Z morfologii przymiotników w bałtyckim i słowiańskim. Odbitka z „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Jezykoznawczego", zesz. VI. Kraków 1937.

SAHÁNEK Stanislav. Literární biedermeier v německém písemnictví. Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, XXVI. V Bratislavě 1938.

Sbornik Matice slovenskej. Ročnik XV (1937), č 1—4. V Turčianskom Sv. Martine.

SERNER Arvid. On „Dyss" Burial and Beliefs about the dead during the Stone Age with special regard to South Scandinavia. An archaeological and historico - religious research. Lund 1938.

Skrifter utgivna av Kungl. Humanistiska Vetenskapssamfundet i Uppsala. Band 29 (1934—1938); 30 (1936—1937). Uppsala.

Slavia. Časopis pro slovanskou filologii. Rediguji O. Hujer a M. Murko. Ročnik XV (1937—38), s. 1—4 Praha.

Slovanský přehled. Sborník pro poznávání politického, sociálního a kulturního života slovanských států a národů. Ročnik XXX (1938), č. 1—10 Praha.

Slovenské pohl'ady. Časopis pre literatúru a umenie. Rediguje dr. Andrej Mráz. Vydává Matica slovenská. Ročník 54 (1938), č. 1—12. V Turčianskom Sv. Martine.

Slovenski jezik. Glasilo Slavističnega društva. Uredili Dr Anton Bajec, Dr Mirko Rupel, Jakob Šolar. Letnik I, snopič 1—4. Ljubljana 1938.

Slovo. Žurnal slovians6koji fil6ol6ogiji. Redaguje Konstantyn Čeχovyč. R. II (1937/38), Kn. 3, 4. L6viv.

Slovo a slovenost. List Pražského linguistického kroužku. Ročnik IV (1938), č. 1—4. Praha.

SOYSAL, Dr Abdullah Zihni. Z dziejów Krymu. Prace Młodzieży Krymskiej na emigracji,. nr 1. Warszawa 1938.

Sprawy Narodowościowe. Dwumiesięcznik poświęcony badaniu spraw narodowościowych. Wydawnictwo Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. R. XII (1938), nr. 1—6. Warszawa.

STENZ Edward. O insolacji Karpat Polskich. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa 1938.

SUCHODOLSKI Piotr. Zarobki ludności z lasów w Karpatach Środkowych i Wschodnich. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa 1938.

SWEDERSKI Walery. Perspektywy podniesienia wydajności łąk i pastwisk górskich i podgórskich w Karpatach Wschodnich. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich. Warszawa 1938.

ŚLASKI Bolesław. Dwie rozprawki o gwarze pławackiej (żeglarskiej). Kępno 1937.

ŚLASKI Bolesław. O terminologię morską. Kępno 1937.

ŚLASKI Bolesław. Przyczynki etymologiczne. Odbitka z Prac Filologicznych T. XVII.

Śląska Biblioteka Publiczna imienia Józefa Piłsudskiego w Katowicach. Przewodnik wraz z regulaminem dla publiczności. Wyd. Śl. Bibl. Publ. ... nr. 1. Katowice 1938.

Światowit. Rocznik Muzeum Archeologicznego im. Er. Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Redaktor Włodzimierz Antoniewicz. Tom XVII (1936/37). Warszawa 1938.

ŠAXMATOV, M. V. Kompetencija ispolnitelьnoj vlasti v Moskovskoj Rusi. Častь II. Oχrana ličnosti. Praha 1937.

ŠTUR Svätopluk. Problém transcendentna v súčasnej filozofii. Spisy filosofické fakulty University Komenského v Bratislavě, č. 27 V Bratislavě 1938.

TRNKA B. Pokus o vědeckou teorii a praktickou reformu těsnopisu. Sbírka pojednáni a rozprav. XX. V Praze 1937.

VOLTEN A. Studien zum Weisheitsbuch des Anii. Det Kgl. Danske Videnskabernes Selskab. Historisk-filologiske Meddelelser. XXIII, 3. København 1937—38.

WĄSOWICZ J. Materiały do geografii politycznej Polski. Odbitka z „Czasopisma Geograficznego", z 3 1937.

Weichselland. Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins. 37 Jahrgang. Heft 1—4. Danzig 1938.

WĘGLARZ Wiktor. Metafonie spółgłosek na tle palatalizacyjnym w prasłowiańskim. Zvláštní otisk, Slavia, R. XV, s. 4 V Praze 1938.

Wiadomości Archeologiczne. Bulletin Archéologique Polonais. Organ Państwowego Muzeum Archeologicznego. Redaktor: Doc. dr Roman Jakimowicz. Tom XIII (1935), XIV (1936), XV (1938). Warszawa.

Wiadomości Historyczno-dydaktyczne. Organ Polskiego Towarzystwa Historycznego dla Spraw Nauczania Historii. Redakcja: Antoni Knot i Kazimierz Tyszkowski. Rocznik VI (1938), z. 1—4. Lwów.

Wiadomości Służby Geograficznej. Kwartalnik Wojskowego Instytutu Geograficznego. Redaktor ppłk Jerzy Lewakowski, sekretarz kpt. Tadeusz Pątek. R. XII (1938). Warszawa.

WŁODARSKI Bronisław. Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie. Dział II, historyczno-filozoficzny. Tom XIX, z. 2. Lwów 1936.

WOLFF Adam. Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI wieku. Nakładem Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1937.

ZAJCEW Paweł. Szewczenko i Polacy. Biblioteka „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego". Warszawa 1934.

Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom XI (1938), z. 1, 2. Toruń.

Zbornik za narodni život i običaje južnih Slavena. Na svijet izdaje Jugoslavenska Akademija Znanosti i Umjetnosti. Knjiga XXXI (1937/38), sv. 1—2. Urednik Dr D. Boranić. Zagreb.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. Heft 73 (1937), 74 (1938). Danzig.

Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands. Band XXVI, 2. Braunsberg 1937.

Zeitschrift für (Orts)namenforschung. Herausgegeben von Joseph Schnetz. Band XIII (1937), XIV (1938). Berlin.

Z otchłani wieków. Miesięcznik poświęcony pradziejom Polski. R XIII (1938), z. 1—12. Poznań.

Zrzesz Kaszëbskô. Cządnjik kaszebskjich zajmov. Vëdovający i redaktor wodpovjedzalni Ignacy Szutenberg. Rok VI (1938), nr. 1—12. Kartuzy.

ŻEBROWSKI Jerzy Z. Uwagi o pochodzeniu wyrazu *haluzna.* Zvláštní otisk. Slavia, R. XV, s. 4. V Praze 1938.



Druk ukończono dnia 26 kwietnia 1939 r.

Redakcja.

On a fini l'impression de la SO. XVII. le 26 avril 1939.

Rédaction.
